

TOM XXXIV
INSTYTUT
ŚLĄSKI
W
OPOLU

STUDIA ŚLĄSKIE



TREŚĆ TOMU

Jan Wosch: Terytorialny rozwój własności ziemskiej zakonu jezuitów na Śląsku od XVI do XVIII w.

Bogusław Kaczmarski: Okręgi rzemieślnicze Śląska w końcu XVIII w.

Jolanta Kwiatek: Obowiązek szkolny na Górnym Śląsku w latach 1783—1918

Joachim Glensk: Nakłady prasy polskiej na Śląsku (1789—1939)

Leszek Wiatrowski: Rozwarstwienie chłopów na Śląsku w latach 1832—1907

Mieczysław Pater: Nauka języka polskiego w gimnazjach wrocławskich w latach 1840—1912

Romuald Gelles: Położenie materialne ludności Wrocławia w latach I wojny światowej

Jan Łączewski: Mniejszość polska na Śląsku Opolskim w latach 1922—1939 w polityce Michała Grażyńskiego

Karol Fiedor: Niektóre aspekty polityki Josefa Wagnera wobec Śląska (1934—1941)

Alfred Konieczny: Nie znane wytyczne w sprawie stosowania ustawy o zabezpieczeniu granic Rzeszy z lat 1937—1938

Stefan Czech: Organizacja i działalność Związku Samopomocy Chłopskiej na Śląsku Opolskim (1945—1956)

Robert Rauziński: Zastosowanie metody taksonomicznej do oceny społeczno-gospodarczego rozwoju województwa opolskiego w latach 1971—1975

Opole 1978



W POPRZEDNIM TOMIE

ARTYKUŁY

- Andrzej Kudłaszyk: Problemy społeczne Śląska w poglądach Stanisława Stojalskiego na przełomie XIX i XX w.
- Edmund Klein: Śląskie koncepcje separatystyczne (listopad 1918—kwiecień 1919)
- Kazimierz Popiołek: Przyczynek do udziału polskiej młodzieży akademickiej w walce o Śląsk w roku 1920
- Franciszek Hawranek: Wybory do parlamentu Rzeszy w 1924 r. w prowincji górnośląskiej
- Stanisław Senft: Badania nad historią gospodarczą województwa opolskiego w Polsce Ludowej (wybrane zagadnienia)
- Stanisław Pajaczkowski: Udział Dolnośląskiego Towarzystwa Społeczno-Kulturalnego w przemianach kulturalno-oświatowych Dolnego Śląska

MISCELLANEA I MATERIAŁY

- Franciszek Szymiczek: Ludwik Brożek (1907—1976)
- Ryszard Miązek: Franciszek Chrószcz (1846—1906)
- Franciszek Szymiczek: Górnośląskie czasopismo „Dobro Ludu” w latach 1931—1934
- Bogdan Cybulski: Rząd Krajowy Księstwa Cieszyńskiego (1918—1920)
- Andrzej Mikołajew: Podkomisariat Naczelnej Rady Ludowej dla Śląska w Bytomiu (3 I 1919—19 V 1919)
- Leonard Smółka: Śląsk w polskiej myśli politycznej (1922—1939). Uwagi i postulaty badawcze
- Franciszek Biały: Organizacja „Consul” na Śląsku
- Krystyna Jasik: Propaganda przywódców NSDAP na Śląsku w 1932 r.
- Karol Jonca: Egzekucje czechosłowackich skazańców we Wrocławiu (1940—1945)
- Alfred Konieczny: Jeszcze o patriotach czeskich i więzieniach wrocławskich w latach II wojny światowej

U J O P O W E D A W A N I A I N S T Y T U T U S Ł A S K I E G O

STUDIA SŁASKIE
SILESIA STUDIES
SCHLESISCHE STUDIEN

STUDIA SŁASKIE

ZALOZONE PRZEZ SENKOWYNA WISLOUCHA

SERIA NOWA

WYD. 1975



OPOLE 1975

WYDAWNICTWA INSTYTUTU ŚLĄSKIEGO

STUDIA ŚLĄSKIE
SILESIAN STUDIES
SCHLESISCHE STUDIEN

- Andrzej Kudłaczyn: Problemy polityczne Śląska w latach Stanisława Wąs-
kowskiego na przełomie XIX i XX w.
Edmund Klein: Śląskie koncepcje zarządczyce (lata 1918—kwiecień 1920)
Hans-Joachim Pappe: Próby reakcji na politykę polską młodzieży śląskiej
w walce z Śląsk w roku 1920
Franciszek Satorrański: Wybory do parlamentu Austrii z 1909 r. w powiatach gór-
nośląskich
Stanisław Szanił: Badania nad historią gospodarczą województwa śląskiego i Pod-
górze Ludowe (wydanie drugie)
Stanisław Polaczowski: Udział Ekspozytury Towarzystwa „Górnictwo i Kul-
tura” w promianach kulturalno-oświatowych „Złoty Śląsk”

MISCELLANEA I MEMORIA

- Franciszek Szyniarski: Ludwik Hrzien, 1807—1870
Ryszard Miątek: Franciszek Dobosz, 1846—1900
Franciszek Szyniarski: Ścieżki przeszłości „Złoty Śląsk” w latach 1901—
—1906
Bogdan Cichulski: Rząd Królestwa Niemieckiego (1849—1918)
Andrzej Mikołajew: Podkomenda Niemiecki Hrabstwo Śląskie w By-
tomiu (XI 1917—25 7 1918)
Leonard Smolka: Śląsk w polskiej myśli politycznej 1912—1920. Uwagi i prze-
myślenia
Franciszek Bielaj: „Kształt Śląska” ze Śląsku
Krzyszna Jasik: Propaganda polska w Niemczech w latach 1912—1918
Karl Janetzki: Sprawy polsko-niemieckie w Wrocławiu (1910—1918)
Alfred Kaniwsky: Jarmark „Kochanek” w latach 1912—1918. Uwagi i prze-
myślenia

I N S T Y T U T Ś L Ą S K I W O P O L U

LESŁAW REINER, STANISŁAW ROSPOND
CZAKIEWICZ, TEOGOR MUSIOŁ, KAZIMIERZ ORZECZOWSKI, BO-
JANUSZ KROŚNIEŁ, WŁADYSŁAW KWASNIEWICZ, TADEUSZ MIN-
JÓZEF GORALCZYK, FRANCISZEK HAWANEK, KAROL JONCA
HENRYK BOREK, ANDRZEJ BROZIEK, TADEUSZ GOSPODARZEK,

Komitet Redakcyjny

KAROL JONCA
ROLESŁAW REINER
FRANCISZEK HAWANEK
ALBERT KOSMINSKI
TADUSZ KROŚNIEŁ

STUDIA ŚLĄSKIE

ZAŁOŻONE PRZEZ SEWERYNA WYSŁOUCHA

Opracowanie redakcyjne

SERIA NOWA

TOM XXXIV

Tom XXXIV „Studiów Śląskich” zawiera m.in. rozprawę
o „Wielkiej wojnie” przekazane przez Redakcję
„Śląskich” w ramach „Sobótka” w ra-
mach współpracy z opolskiego środowiska
Orszakę projektową



Komitet Redakcyjny

WSELEKIN, STANISŁAW NASTRZOSON



OPOLE INSTITUTE

Wydawnictwo własne Nakład 600 egz. Ark. wyd. 22,5 Ark. druk. 22,5
Cena 80 zł
Zakład Graficzny w Katowicach ul. Armii Czerwonej 133 tel. 821112, 821113

OPOLE 1978

7 3594 II

Rada Redakcyjna

HENRYK BOREK, ANDRZEJ BROŻEK, TADEUSZ GOSPODAREK,
JÓZEF GÓRALCZYK, FRANCISZEK HAWRANEK, KAROL JONCA,
JANUSZ KROSZEL, WŁADYSŁAW KWAŚNIEWICZ, TADEUSZ MIN-
CZAKIEWICZ, TEODOR MUSIOŁ, KAZIMIERZ ORZECZOWSKI, BO-
LESŁAW REINER, STANISŁAW ROSPOND

Komitet Redakcyjny

KAROL JONCA	redaktor naczelny
BOLESŁAW REINER	zastępca redaktora naczelnego
FRANCISZEK HAWRANEK	członkowie redakcji
ALFRED KONIECZNY	
TADEUSZ MINCZAKIEWICZ	
JANUSZ SAWCZUK	sekretarz redakcji

Opracowanie redakcyjne

Barbara Łuszczewska
Izabella Niewińska
Zofia Wychota

Redaktor techniczny
Teresa Nietyksza

Korekta
Violetta Sawicka
Henryk Żarczyński

Okladkę projektował
Henryk Bzdok



7/10/18/86

Inst. Śl.
Opole
60
15

WSZELKIE PRAWA ZASTRZEŻONE



• INSTYTUT ŚLĄSKI OPOLE 1978

Wydawnictwo własne. Nakład 620 egz. Ark. wyd. 33,5. Ark. druk. 24,5
Cena 60 zł

Zakłady Graficzne w Katowicach, ul. Armii Czerwonej 138, zam. 883/4/78, B-3

OPOLE 1978

Tom XXXIV „Studiów Śląskich” zawiera m.in. rozprawy naukowe i materiały przekazane przez Redakcję Śląskiego Kwartalnika Historycznego „Sobótka” w ramach współpracy wrocławskiego i opolskiego środowiska naukowego.

Komitet Redakcyjny

SPIS TREŚCI

Jan Wosch: Terytorialny rozwój własności ziemskiej zakonu jezuitów na Śląsku od XVI do XVIII w.	11
Bogusław Kaczmarek: Okręgi rzemieślnicze Śląska w końcu XVIII w.	55
Jolanta Kwiatek: Obowiązek szkolny na Górnym Śląsku w latach 1763—1918	87
Joachim Glensk: Nakłady prasy polskiej na Śląsku (1789—1939)	115
Leszek Wiatrowski: Rozwarstwienie chłopów na Śląsku w latach 1882—1907	161
Mieczysław Pater: Nauka języka polskiego w gimnazjach wrocławskich w latach 1840—1912	207
Romuald Gelles: Położenie materialne ludności Wrocławia w latach I wojny światowej	243
Jan Łączewski: Mniejszość polska na Śląsku Opolskim w latach 1922—1939 w polityce Michała Grażyńskiego	281
Karol Fiedor: Niektóre aspekty polityki Josefa Wagnera wobec Śląska (1934—1941)	293
Alfred Konieczny: Nie znane wytyczne w sprawie stosowania ustawy o zabezpieczeniu granic Rzeszy z lat 1937—1938	327
Stefan Czech: Organizacja i działalność Związku Samopomocy Chłopskiej na Śląsku Opolskim (1945—1956)	339
Robert Rauziński: Zastosowanie metody taksonomicznej do oceny społeczno-gospodarczego rozwoju województwa opolskiego w latach 1971—1975	375

SILESIAN STUDIES — VOL. XXXIV — CONTENTS

Jan Wosch: Territorial expansion of the Jesuit land holding in Silesia from the XVI to the XVIII century	11
Bogusław Kaczmarzki: Silesian craft regions at the end of the XVIII century	55
Jolanta Kwiatek: Compulsory education in Upper Silesia during the period 1763—1918	87
Joachim Glensk: Circulation statistics for Polish press publications in Silesia (1789—1939)	115
Leszek Wiatrowski: Stratification among the Silesian peasants in the years 1882—1907	161
Mieczysław Pater: Polish language teaching in the Wrocław grammar schools in the years 1840—1912	207
Romuald Gelles: Material situation of the Wrocław population during World War I	243
Jan Łączewski: The policies of Michał Grażyński concerning the Polish minority in Silesia-Opole during the years 1922—1939	281
Karol Fiedor: Certain aspects of the policy of Joseph Wagner in the matter of Silesia (1934—1941)	293
Alfred Konieczny: Hitherto unknown guidelines on the application of the acts on safeguarding the frontiers of the Reich in the years 1937—1938	327
Stefan Czech: Organisation and activities of the Peasants' Self-Help Union in Silesian Opole (1945—1956)	339
Robert Rauziński: Taxonomic methods applied to evaluate the socio-economic development of the Opole province in the years 1971—1975	375

SCHLESISCHE STUDIEN — VOL. XXXIV — INHALTSVERZEICHNIS

Jan Wosch: Die territoriale Ausweitung des Landbesitzums des Jesuitenordens in Schlesien vom 16. bis zum 18. Jahrhundert	11
Bogusław Kaczmarek: Zentren des schlesischen Handwerkes am Ende des 18. Jahrhunderts	55
Jolanta Kwiatek: Die Schulpflicht in Oberschlesien in den Jahren 1863—1918	87
Joachim Glensk: Auflagen der polnischen Presse in Schlesien in den Jahren 1789—1939	115
Leszek Wiatrowski: Die Schichtung der Bauern in Schlesien in den Jahren 1882—1907	161
Mieczysław Pater: Die Polnischunterricht in den Gymnasien von Wrocław in den Jahren 1840—1918	207
Romuald Gelles: Die materielle Lage der Einwohner von Wrocław im I. Weltkrieg	243
Jan Łączewski: Die polnische Minderheit in der Provinz Opole in den Jahren 1922—1939 im politischen Gedanken Michał Grażyński	281
Karol Fiedor: Einige Aspekte der von Josef Wagner geführten Schlesienpolitik (1934—1941)	293
Alfred Konieczny: Unbekannte Richtlinien zur Durchführung des Gesetzes über Sicherung der Reichsgrenze aus den Jahren 1937—1938	327
Stefan Czech: Entstehung und Wirken der Vereinigung gegenseitiger Bauernhilfe (Związek Samopomocy Chłopskiej) im Bezirk Opole in den Jahren 1945—1956	339
Robert Rauziński: Anwendung der taxonomischen Methode bei der Beurteilung der sozial-wirtschaftlichen Entwicklung des Bezirks Opole in den Jahren 1971—1975	375

Składowanie w rozważaniach strategicznych uwagi na przykładzie Wrocławia z 1778: podział miasta jest skutkiem chęci odzyskania przez polską i jezuitów. Wskazanie na to, że w tym czasie prąd wyżył się, skutującym zapobieganiem bliskim przegranej. Wybrany moment czasowy jest też dlatego ważny, ponieważ przeprowadzona na Śląsku w 1778 r. sekularyzacja władz, od ziomkowskiej zakonu jezuitów dokonana na tym obszarze pierwszego poważniejszego wyroku w stabilnym od długiego czasu stanie powadzenia duchowieństwa. W konsekwencji zmieniły się między innymi proporcje w układzie stosunków - klasycystycznych na niekorzyść dół kościelnych z jednoczesnym zwiększeniem innych rodzajów porządku.

ТРУДЫ ПО СИЛЕЗИИ — Т. XXXIV — СОДЕРЖАНИЕ

Ян Вош: Территориальное развитие земельной собственности ордена иезуитов в Силезии с XVI по XVIII век	11
Богуслав Качмарски: Ремесленные округа Силезии в конце XVIII века	55
Иолянта Квятек: Обязательное обучение в Верхней Силезии с 1763 по 1918 год	87
Иоахим Гленск: Тиражи польской прессы в Силезии (1789—1939)	115
Лешек Вятровски: Расслоение крестьянства в Силезии в 1882—1907 гг.	161
Мечислав Патер: Обучение польскому языку во вроцлавских гимназиях в 1840—1912 гг.	207
Ромуальд Геллес: Материальное состояние вроцлавского населения в годы первой мировой войны	243
Ян Лончевски: Польское меньшинство в Опольской Силезии с 1922 по 1939 г. в политике Михаила Гражинского	281
Кароль Федор: Некоторые аспекты политики Иосифа Вагнера по отношению к Силезии (1934—1941)	293
Альфред Конечны: Неизвестные инструкции по применению закона об охране границ Рейха с 1937—1938 г.	327
Стефан Чех: Организация и деятельность Союза Крестьянской Взаимопомощи в Опольской Силезии (1945—1956)	339
Оберт Раузински: Применение таксономического метода к оценке общественно-хозяйственного развития Опольского воеводства в 1971—1975 гг.	375

JAN WOSCH

TERYTORYALNY ROZWÓJ WŁASNOŚCI ZIEMSKIEJ
ZAKONU JEZUITÓW NA ŚLĄSKU OD XVI DO XVIII WIEKU

WSTĘP, STAN BADAŃ I ŹRÓDŁA

Celem niniejszego artykułu jest przedstawienie procesu narastania w czasie i przestrzeni własności ziemskiej zakonu jezuitów na Śląsku ze szczególnym uwzględnieniem jej stanu ilościowego i terytorialnego rozmieszczenia w 1773 r., tj. w momencie kasaty zakonu przez papieża. Wiele miejsca poświęcono także omówieniu genezy, źródeł oraz form nabywania dóbr ziemskich przez poszczególne kolegia i rezydencje zakonne. Chciano w ten sposób ukazać stan własności jezuickiej w przededniu sekularyzacji na tle charakterystyki formowania się i przestrzennego rozwoju majątków ziemskich pojedynczych domów zakonnych, a tym samym ujawnić pochodzenie i dynamikę narastania całej własności tego zakonu na Śląsku od nabycia przezeń pierwszych posiadłości w końcu XVI w. do ostatnich w wieku XVIII. Omówiono też losy własności pojezuickiej bezpośrednio po rozwiązaniu zakonu.

Skoncentrowanie w rozważaniach szczególnej uwagi na przekroju czasowym z 1773 r. podyktowane jest nie tylko chęcią ukazania stanu posiadania jezuitów śląskich w ostatniej fazie ich istnienia, lecz przede wszystkim istniejącym zasobem źródeł bliskich przyjętej dacie. Wybrany moment czasowy jest też dlatego ważny, ponieważ przeprowadzona na Śląsku w 1776 r. sekularyzacja własności ziemskiej zakonu jezuitów dokonała na tym obszarze pierwszego poważniejszego wyłomu w stabilnym od dłuższego czasu stanie posiadania duchowieństwa. W konsekwencji zmieniły się nieco wzajemne proporcje w układzie stosunków własnościowych na niekorzyść dóbr kościelnych z jednoczesnym zwiększeniem innych rodzajów posiadłości¹.

¹ Śląsk w końcu XVIII wieku, t. 1, pod red. J. Janczaka, T. Ładogórskiego, cz. 2, Wrocław 1976, s. 76—78, Atlas Historyczny Polski.



Badaniami objęto wyłącznie dobra ziemskie zakonu jezuitów, odpowiadające znanemu pojęciu feudalnej własności ziemskiej², czyli wsie lub ich części oraz miasta, do których zakonowi przysługiwały jednocześnie prawa własnościowe i uprawnienia władcze wobec zamieszkałej tam ludności. Pominęto przeto wszystkie nieruchomości jezuickie na terenie miast (np. grunty wokół i pod zabudowaniami, ogrody, sady, place przeznaczone do wykonywania kultu religijnego itp.), jak również drobne parcele pól, łąk, pastwisk i lasów, położone niekiedy w obrębie wsi nie stanowiących własności jezuickiej.

Do podjęcia tego tematu skłania w pierwszym rzędzie brak zadowalających opracowań. Literatura o zakonie jezuitów na Śląsku jest wprawdzie dość obszerna, lecz zagadnienie jego własności ziemskiej nie zostało dotychczas w pełni zbadane, mimo że właśnie ziemia, będąc zasadniczym środkiem produkcji w epoce feudalnej, stanowiła najczęściej również główną podstawę egzystencji i rozwijania działalności przez poszczególne placówki jezuickie. Brakuje zwłaszcza omówienia tego problemu w historiografii polskiej, zaś prace niemieckie traktują go dość pobieżnie bądź wręcz marginesowo. Informacje i uwagi o majątkach jezuickich rozrzucone są w wielu opracowaniach często tylko bardzo luźno związanych z dziejami zakonu, ginąc przeważnie w gąszczu innych szczegółów. Utrudnia to niezmiernie korzystanie z nich i uniemożliwia wyrobienie sobie ogólnej choćby tylko orientacji o genezie, globalnych rozmiarach i rozmieszczeniu tej grupy własności ziemskiej na Śląsku. Niektóre pozycje są też już dziś unikatami, co potęguje wspomniane trudności.

W dotychczasowej literaturze największą wartość posiadają prace H. Hoffmanna poświęcone dziejom kilku kolegiów jezuickich na Śląsku³. Metodologicznie dziś mocno przestarzałe, są jednak niezwykle cenne pod względem faktograficznym, tym bardziej, że opierają się w dużym stopniu na materiałach archiwalnych obecnie już bezpowrotnie zaginionych. Ważny jest także artykuł tego samego autora przedstawiający stan majątków jezuickich na Śląsku w 1763 r.⁴. Niestety, nie jest on wolny od pomyłek i nieścisłości, a zasadniczym jego mankamentem jest znaczne wyolbrzymienie liczby omawianych dóbr ziemskich. Artykuł ten pomija też

² K. Orzechowski, *Własność feudalna i jej przemiany u schyłku epoki*, „Czasopismo Prawno-Historyczne” 1956, t. 9, z. 79.

³ H. Hoffmann, *Die Jesuiten in Glogau*, Breslau 1926; tenże, *Die Saganer Jesuiten und ihr Gymnasium*, Sagan 1928; tenże, *Die Jesuiten in Schweidnitz*, Schweidnitz 1930; tenże, *Die Jesuiten in Brieg*, Brieg 1931; tenże, *Die Jesuiten in Deutsch-Wartenberg*, Schweidnitz 1931; tenże, *Die Jesuiten in Oppeln*, Breslau 1934; tenże, *Die Jesuiten in Hirschberg*, Breslau 1934.

⁴ H. Hoffmann, *Das Vermögen der schlesischen Jesuiten*, „Zeitschrift des Vereins für Geschichte Schlesiens” (dalej: ZVGS) 1931, Bd 65, s. 430—451.

sprawę pochodzenia i terytorialnego rozmieszczenia własności jezuickiej na Śląsku.

Stanem majątkowym zakonu jezuitów zajmował się również W. Kratz⁵. Rozważania jego nie zawierają jednak właściwej statystyki stanu ilościowego majątków ziemskich poszczególnych domów zakonnych, lecz ograniczają się do przytoczenia i analizy wysokości dochodów, wydatków i długów wykazanych w sprawozdaniach złożonych przez prowincjałów w 1764 i 1770 r. generałowi zakonu⁶. Dlatego też podane przez Kratza liczby mogą tylko pośrednio świadczyć o rozmiarach nieruchomości ziemskich.

Pozostała literatura, którą powołano niżej w przypisach, ma przeważnie charakter przyczynkowski i dokumentacyjny. Z tego typu pozycji, ze względu na szczególną wagę dla niniejszego opracowania, wymienić trzeba kwartalnik historyczny hrabstwa kłódzkiego⁷, w którym zamieszczono m.in. opisy wielu wsi i kluczy dóbr ziemskich, przeważnie pióra J. Köglera, z bogato udokumentowanymi fragmentami o zmianach własnościowych. Omówiono tam również dzieje prawie wszystkich wsi należących ongiś do kolegium jezuickiego w Kłodzku, dzięki czemu zdołano opracować także genezę i formowanie się jego własności ziemskiej.

W sumie jednak dotychczasowy stan wiedzy o dobrach ziemskich jezuitów na Śląsku jest pod wieloma względami niedostateczny i wymaga nowego, wszechstronniejszego ujęcia, uwzględniającego zarówno nie wykorzystane jeszcze materiały archiwalne, jak i dotychczasowy dorobek literatury.

Podstawa źródłowa opracowania jest z konieczności bardzo różnorodna. Nie ma bowiem jednego kompletnego i w pełni wiarygodnego źródła nawet do samego tylko odtworzenia stanu ilościowego posiadłości ziemskich jezuitów na Śląsku w 1773 r., nie mówiąc już o materiałach do zadowalającego przedstawienia wszystkich aspektów postawionego zagadnienia. Dopiero wyzyskanie wielu różnorodnych przekazów źródłowych pozwala zrekonstruować stosunkowo wiernie obraz całości. W krótkim omówieniu podano tylko najważniejsze z wykorzystanych źródeł, zawierające informacje o wszystkich prawie lub przynajmniej o większej liczbie wsi jezuickich. Pozostałe, niekiedy również bardzo cenne, przytoczone zostały dopiero w miarę ich wykorzystywania w dalszym tekście.

Pierwszym źródłem, które dało asumpt do podjęcia omawianego tematu, a jednocześnie pozwoliło mniej więcej uchwycić liczbę miejscowości jezuickich na Śląsku jest znany opis statystyczno-geograficzny Śląska

⁵ W. Kratz, *Die wirtschaftliche Lage der deutschen Jesuitenniederlassungen am Vorabend der Aufhebung*, „Historisches Jahrbuch” 1918/1919, Bd 39, s. 516—556.

⁶ Ibid., s. 517, 541—556.

⁷ „Vierteljahrsschrift für Geschichte und Heimatskunde der Grafschaft Glatz” (dalej: „Vierteljahrsschrift”), Habelschwerdt 1881/1882—1890/1891, Jg. 1—10.

F. A. Zimmermanna⁸. Znajdują się w nim, oprócz nazwisk właścicieli wsi z lat osiemdziesiątych XVIII w., często także informacje o dawnych stosunkach własnościowych, w tym również opisy wsi ongiś jezuickich. Te ostatnie są bądź bardziej wyczerpujące i określają pochodzenie, czas nabycia i posiadania danej wsi przez jezuitów, bądź też (co zdarza się częściej) ograniczają się tylko do ogólnego stwierdzenia, że te czy inne dobra ziemskie należały dawniej do określonego kolegium jezuitów. Materiał ten zawiera przeto z natury swej luki i niedomówienia, zwłaszcza że w tomach wydanych po 1787 r.⁹, gdy dobra pojezuickie uległy rozprzedaży, zamieszczał go Zimmermann tylko jakby dodatkowo w celu uzupełnienia opisu głównego przekroju chronologicznego. Należało więc sięgnąć do dalszych źródeł.

Pożyteczne dla ustalenia stanu własności jezuickiej w 1773 r. okazały się wykazy wsi oraz ich właścicieli opublikowane w dziele A. F. Büschinga¹⁰. Obejmują one w zasadzie także wszystkie wsie stanowiące własność jezuitów. W źródle tym zauważono jednak kilka opuszczeń i błędów. I tak, w powiecie nyskim cały Bodzanów, zaliczony został do dóbr biskupa wrocławskiego, choć w większości był własnością zakonu jezuitów w Nysie¹¹. Opuszczono też część jezuicką w Witoszowie Górnym w powiecie świdnickim, a w powiecie kłodzkim nie wyodrębniono części jezuickich w Nivce, Ścinawce Średniej i Dzikowcu. W przypadku Dzikowca (Ebersdorf) nastąpiło chyba w druku przesunięcie wierszy między rubrykami wsi a właścicieli, przez co niewątpliwie jezuicki wówczas Dzikowiec oznaczono jako własność szlachecką, a wymieniony następnie Bożków (Eckersdorf) trafił mylnie na posiadłość jezuitów w Kłodzku. Analogiczną pomyłkę drukarską podejrzewać można w powiecie milickim, gdzie jezuickie wtedy Turzawy zaliczono do własności szlacheckiej, a szlacheckie Duchowo i Łabczyce oznaczono jako wsie jezuickie¹². Błędnie jest też podana przynależność własnościowa Karszyna i Klenicy w powiecie zielonogórskim oraz

⁸ F. A. Zimmermann, *Beiträge zur Beschreibung von Schlesien*, Bd 1—13, Brieg 1783—1796.

⁹ Są to tomy: 8—12 dotyczące środkowej i zachodniej części Śląska.

¹⁰ A. F. Büsching, *Magazin für die neue Historie und Geographie*, Tl 13, Halle 1779, s. 241, 247—322.

¹¹ Zimmermann, op. cit., Bd 3, s. 360—361; Państwowe Biuro Notarialne (dalej: PBN) Nysa, Grundbuch der Rittergüter, Bd 2, (akta nie zinwentaryzowane, bez sygn.).

¹² *Tabele podatku gruntowego i ludności wsi śląskich z około 1765 roku*, oprac. Z. Kwaśny i J. Wosch, Wrocław 1975, s. 42—43; Zentrales Staatsarchiv, Historische Abteilung II, Merseburg (dalej: ZStA, Hist. Abt. II, Merseburg), Rep. 46 B, Nr 356, Fasz. 2, Landes Tabelle betreffend die Nahmen aller im Königl. Glogauischen Cammer Departement befindlichen Städte, Flecken, Dörfer and Antheile [...] Zusammengetragen im Jahre 1773.

Starego Stawu w powiecie kozuchowskim, które należały wówczas niewątpliwie do jezuitów w Otyniu¹³.

Bardzo wartościowym źródłem do przedstawienia stanu ilościowego i terytorialnego rozmieszczenia własności ziemskiej zakonu jezuitów są opublikowane niedawno *Tabele podatku...*¹⁴. Zawierają one m.in. wykazy wszystkich wsi z nazwiskami feudalnych właścicieli z lat 1763—1764. Źródło to przewyższa nieporównanie poprzednie kompletnością i dokładnością ujęcia posiadłości jezuickich. Poza celowym pominięciem miast¹⁵, stwierdzono w nim wśród wsi jezuickich tylko opuszczenie właściciela Wojnarowic w powiecie świdnickim, wchodzących do 1773 r. na pewno w skład posiadłości kolegium jezuitów we Wrocławiu¹⁶.

Ponadto wykorzystano szereg innych źródeł archiwalnych i drukowanych, dostarczających przeważnie informacji o pewnej tylko liczbie lub nawet pojedynczych wsiach jezuickich. Tym niemniej i one przyczyniły się w wielu wypadkach do istotnych ustaleń. Należą tu w pierwszym rzędzie: osiemnastowieczne księgi oraz akta gruntowe dóbr rycerskich¹⁷, dostarczające cennych informacji do oceny wiarygodności źródeł poprzednio omówionych, dalej cytowana już „tabela krajowa” zawierająca wszystkie miejscowości jezuickie istniejące w 1773 r. w departamencie głogowskim¹⁸, wykazy właścicieli dóbr rycerskich powiatu opolskiego z lat 1751—1798¹⁹, wykazy wsi i właścicieli departamentu wrocławskiego z połowy XVIII w.²⁰, sprawozdania landratów o zmianach właścicieli ziemskich na Śląsku w drugiej połowie XVIII w.²¹, informacje o obrocie nieruchomościami zamieszczone w „Schlesische Provinzialblätter”²² oraz słowniki miejscowości

¹³ *Tabele podatku...*, s. 4, 7; ZStA, Hist. Abt. II, Merseburg, Rep. 46 B, Nr 356, Fasz. 2.

¹⁴ Zob. przyp. 12.

¹⁵ Wyjątkowo znalazły się w nim informacje o Nowym Miasteczku (zob. *Tabele podatku...*, s. 6).

¹⁶ Wojewódzkie Archiwum Państwowe we Wrocławiu (dalej: WAP Wrocław), Księstwo Świdnicko-Jaworskie (dalej: Ks. Świdn.-Jaw.), sygn. 32, s. 101—102.

¹⁷ PBN Nysa, Grundbuch der Rittergüter, Bd 2; WAP Wrocław, Ks. Świdn.-Jaw., sygn. 31, 32; Ks. Zagańskie, sygn. 26; Amtsgericht (dalej: AG). Goldberg, Nr 714; AG. Schweidnitz, Nr 11 199.

¹⁸ Zob. przyp. 12.

¹⁹ Wojewódzkie Archiwum Państwowe w Opolu (dalej: WAP Opole), Landratsamt Oppeln, sygn. 370.

²⁰ WAP Wrocław, Magistrat Wrocławia, sygn. A-92, Nachrichten von Ober und Nieder Schlesien Breslauischen Departements aus den Jahren 1743—1746.

²¹ ZStA, Hist. Abt. II, Merseburg, Rep. 46 B, Nr 30, Fasz. 23.

²² „Schlesische Provinzialblätter” 1787, H. 5; 1788, H. 2.

Śląska z pierwszej połowy XIX stulecia, informujące często o dawnej przynależności własnościowej osad²³.

Powierzchnię poszczególnych wsi jezuickich w hektarach zaczerpnięto z leksykonu gmin prowincji śląskiej²⁴. Natomiast lokalizację i rysunek zasięgów dóbr jezuickich na załączonych w niniejszej pracy mapach (1—4) wykonano na podstawie mapy gmin M. Hellmicha²⁵.

Wymienione źródła i literatura, wzajemnie porównane i uzupełnione, pozwoliły w ogólnych zarysach prześledzić genezę oraz proces narastania własności ziemskiej zakonu jezuitów na Śląsku, a przede wszystkim dały szeroką i solidną podstawę do przedstawienia stanu posiadania zakonu w przededniu jego sekularyzacji.

GENEZA, ROZWÓJ I ROZMIESZCZENIE POSIADŁOŚCI KOLEGIÓW JEZUICKICH

Zastosowany układ dalszych rozważań ma swe uzasadnienie w wewnętrznej organizacji zakonu jezuitów, a ściślej mówiąc Towarzystwa Jezusowego (Societas Jesu), bo tak brzmiała oficjalna nazwa przyjęta w zaraniu jego dziejów i zatwierdzona w 1540 r. przez papieża Pawła III²⁶. Dlatego trzeba najpierw przynajmniej w ogólnych zarysach przedstawić strukturę organizacyjną zakonu.

Naczelną władzą w zakonie, jego przełożonym i administratorem był generał zakonu (Praepositus Generalis) podległy bezpośrednio papieżowi. Pod względem terytorialnym zakon dzielił się na asystencje, te zaś na prowincje zakonne. Prowincje zakonne, na czele z mianowanymi przez generała prowincjałami, były podstawowym ogniwem organizacji terytorialnej. W ramach każdej prowincji istniały domy zakonne, wśród których najważniejsze, zajmujące się wielokierunkową działalnością, były kolegia kierowane przez rektorów i podporządkowane nadzorowi prowincjałów. Przy kolegiach posiadających zawsze uposażenie (najczęściej w postaci fundacji) prowadzono z reguły szkołę (gimnazjum) wraz z internatem (seminarium, konwikt) dla studiującej w niej młodzieży. Hierarchicznie niższe miejsce zajmowały rezydencje i misje kierowane przez przełożonych zwanych superiorami. Były one przeznaczone dla zakonników pro-

²³ J. G. Knie, *Alphabetisch-statistisch-topographische Uebersicht aller Dörfer, Flecken, Städte und andern Orte der Königl. Preuss. Provinz Schlesien*, Breslau 1830; Knie, op. cit., Aufl. 2, Breslau 1845.

²⁴ *Gemeindelexikon für die Provinz Schlesien*, Berlin 1887. Dane te, choć o wiele późniejsze, są zwykle odnoszone do czasów wcześniejszych (zob. *Śląsk w końcu XVIII wieku*, t. 1, cz. 2... s. 74—75); *Historia Śląska*, t. 1: *Do roku 1763*, pod red. K. Maleczyńskiego, cz. 3: *Od końca XVI w. do roku 1763*, Wrocław 1963, s. 10.

²⁵ M. Hellmich, *Uebersichtskarte der schlesischen Gemarkungsgrenzen (Nach amtlichen Unterlagen vom Jahre 1909)*, 1 : 300 000, Głogów b.r.

²⁶ S. Załęcki, *Jezuici w Polsce*, t. 1, cz. 1, Lwów 1900, s. 73; Hoffmann, *Die Jesuiten in Oppeln...*, s. 15.

wadzących działalność kapłańską i żyjących w zasadzie z jałmużny. Rezydencje posiadały jednak niekiedy własną fundację. Wówczas uważano je za kolegium w trakcie organizacji. Dostatecznie uposażone rezydencje podnoszono najczęściej do rangi samodzielnych kolegiów. Rezydencje podlegały zwykle rektorom najbliższych kolegiów, a domy misyjne najbliższym kolegiom lub rezydencjom²⁷.

Jedynie więc kolegia (ewentualnie rezydencje) miały względną samodzielność i mogły według zasad obowiązujących w zakonie być odrębnymi podmiotami własności. Innymi słowy, tylko one posiadały wszelkie uprawnienia panów gruntowych wypływające z feudalnego prawa własności ziemi. Natomiast zakonowi jako całości lub poszczególnym prowincjom zakonnym przysługiwało tylko prawo ogólnego dozoru nad zarządem i gospodarką majątkami kolegiów, a pośrednio też rezydencji²⁸. Przy tak ukształtowanej podmiotowości prawnej ani zakon jako całość, ani jego prowincje nie ponosiły odpowiedzialności za zobowiązania poszczególnych domów zakonnych, a w razie niewypłacalności jednego domu roszczenia wierzycieli nie mogły być zaspokajane z majątków całego zakonu bądź innych prowincji lub domów.

Terytorialnie Śląsk należał najpierw do austriackiej, a następnie w latach 1623—1754 do czeskiej prowincji zakonnej. Już wprawdzie w 1743 r. pojawił się plan oddzielenia ziemi śląskiej od prowincji czeskiej, lecz do jego urzeczywistnienia doszło dopiero 1 stycznia 1755 r. pod silną presją króla pruskiego. Rozpoczęła wówczas działalność nowa, samodzielna, śląska prowincja zakonu jezuitów z własnym prowincjałem²⁹. Na jej obszarze istniało w ostatnich latach przed kasacją zakonu 8 kolegiów z siedzibami w Głogowie, Kłodzku, Legnicy, Nysie, Opolu, Świdnicy, Wrocławiu i Żaganiu, 3 rezydencje, a mianowicie: w Otyniu, Jeleniej Górze i Piekarach Śląskich oraz 1 misja w Brzegu³⁰. Oprócz rezydencji w Piekarach i misji w Brzegu wszystkie pozostałe domy zakonne były już od dawna właścicielami większych lub mniejszych nieruchomości ziemskich.

Kolegium w Legnicy i rezydencja w Otyniu. Spośród wszystkich majątków jezuickich na Śląsku niewątpliwie największym było tzw. państwo Otyń (*Herrschaft Deutsch-Wartenberg*), będące ongiś

²⁷ Załęcki, op. cit., t. 1, cz. 1, s. 89—96; Hoffmann, *Die Jesuiten in Oppeln...*, s. 15—16; J. Huber, *Der Jesuiten-Orden nach seiner Verfassung und Doctrin, Wirksamkeit und Geschichte*, Berlin 1873, s. 53—55, 78—79.

²⁸ Kratz, op. cit., s. 518.

²⁹ B. Duhr, *Geschichte der Jesuiten in den Ländern deutschen Zunge*, Bd 4, Freiburg 1907, s. 404—406.

³⁰ Ibid., s. 406, 433, 435—437, 450—451; Hoffmann, *Das Vermögen...*, s. 430—434. Misję w Tarnowskich Górach, o której wspominają Duhr i Hoffmann w cytowanych pracach, zlikwidował Fryderyk II w 1765 r. (zob. Hoffmann, *Die Jesuiten in Oppeln...*, s. 203—209).

własnością rodziny von Rechenbergów. Na początku XVII w. znalazło się ono w wyniku koligacji rodzinnych w rękach barona Jana Ernsta von Sprintzensteina³¹, który krótko przed swą śmiercią specjalnym kodycyłem z 25 sierpnia 1639 r., do wcześniejszego testamentu postanowił, że dobra otyńskie miały po jego śmierci i śmierci jego małżonki przejść na własność czeskiej prowincji zakonu jezuitów, o ile proces toczony o nie z rodziną von Rechenbergów wypadnie dla Sprintzensteinów pomyślnie. Zmarła w 1645 r. żona barona von Sprintzensteina w swym testamencie sporządzonym w Kozuchowie 22 października 1641 r. powołała na sukcesorów swej spuścizny również czeską prowincję zakonu jezuitów. W ten sposób cały majątek Sprintzensteinów przypadł formalnie jezuitom. Z powodu działań wojennych otwarcie kodycyłu barona oraz testamentu jego żony nastąpiło dopiero w 1649 r. W tym samym też roku interesujący się tą sprawą dwór cesarski, polecił staroście księstwa głogowskiego wprowadzić jezuitów w faktyczne posiadanie państwa otyńskiego, co też niebawem nastąpiło. Już bowiem 18 października 1649 r. poddani Nowego Miasteczka, Borowa Polskiego i Gołaszyna złożyli na ręce administratora zakonu Juliusza Cezara Coturiusa przysięgę wierności, a w następnym dniu uczyniła to samo ludność Otynia i wszystkich pozostałych miejscowości tego klucza, przechodząc tym samym na długie lata pod feudalne władztwo jezuitów. Miesiąc później, 20 grudnia 1649 r. sporządzono w Bytomiu Odrzańskim formalny akt przekazania (Verreichsbrief) omawianych dóbr ziemskich jezuitom³².

Pomimo to, prawo własności zakonu jezuitów do przejętych dóbr ziemskich kwestionowały energicznie przez wiele jeszcze lat zarówno stany księstwa głogowskiego, jak i rodzina von Rechenbergów. Szlachta, powołując się na przywilej króla Władysława z 1513 r. o zakazie alienacji dóbr rycerskich w księstwie głogowskim na rzecz duchowieństwa, dążyła do pozbawienia jezuitów posiadania i unieważnienia wszelkich aktów prawnych dokonanych w tym zakresie. Wszystkie wysyłane w tej sprawie w latach 1650—1652 do władz cesarskich i samego cesarza petycje, protesty, a nawet specjalne delegacje stanów, spotykały się jednak ze zdecydowanymi odmowami. Również zabiegi rodziny von Rechenbergów podjęte w 1660 r. w celu wznowienia prawomocnie rozstrzygniętego już przed laty procesu o dobra otyńskie nie powiodły się³³.

³¹ Hoffmann, *Die Saganer Jesuiten...*, s. 62; tenże, *Die Jesuiten in Deutsch-Wartenberg...*, s. 5.

³² F. Ch. Sickel, *Geschichte der Herrschaft Deutsch-Wartenberg in Schlesien vom Jahr 1443 an*, Deutsch-Wartenberg 1820, s. 58—62; E. Kolb, *Geschichte der Stadt Neustädte*, Neustädte 1924, s. 51—52; Hoffmann, *Die Jesuiten in Deutsch-Wartenberg...*, s. 6, 22—28.

³³ Hoffmann, *Die Jesuiten in Deutsch-Wartenberg...*, s. 25—27.

Po zawładnięciu przez prowincję zakonną majątkami otyńskimi prowincjał nie przydzielił ich żadnemu z istniejących na Śląsku domów jezuickich. Ustanowił dla nich tylko administrację zakonną, która miała w pierwszym rzędzie odbudować zniszczoną podczas niedawnych działań wojennych gospodarkę i spłacić ciężące na nich długi³⁴. Jednakże już pierwszy zarządca dóbr otyńskich o. Coturius podlegał w latach 1649—1651 rektorowi kolegium we Wrocławiu. Kolegium wrocławskie miało też po zapłaceniu długów pobierać ewentualne nadwyżki dochodów uzyskanych z majątków otyńskich. Następnie do 1658 r. administrator włości otyńskich podporządkowany był rektorowi kolegium w Głogowie z uwagi na zbyt dalekie położenie Wrocławia. Z kolei, po utworzeniu w 1658 r. kolegium jezuitów w Żaganiu, poddano jego rektorowi także rezydencję otyńską, przeznaczając jednocześnie dochody z jej posiadłości ziemskich na rzecz nowego kolegium w Żaganiu³⁵. Później jednak decyzją generała zakonu z 3 stycznia 1688 r. tylko część dochodów z dóbr otyńskich, mianowicie 3,4 tys. florenów rocznie, pozostawiono kolegium żagańskiemu. Większość natomiast przypadła powstałemu w 1700 r. kolegium jezuitów w Legnicy, któremu podporządkowano też wtedy na stałe rezydencję otyńską z jej dobrami ziemskimi. Odtąd rektorzy kolegium legnickiego byli równocześnie administratorami i przełożonymi rezydencji otyńskiej. Podjęte przez jezuitów legnickich w 1709 r. wysiłki w celu uwolnienia się od świadczeń na rzecz Żagania spełzły na niczym³⁶.

Poza państwem otyńskim kolegium legnickie władało jeszcze częścią Lubiatowa, położoną w powiecie złotoryjskim. Jezuicki udział w Lubiatowie był dawniej własnością szlachecką i dopiero na podstawie kontraktu kupna-sprzedaży z 22 czerwca 1711 r. przeszedł za sumę 27 tys. talarów z rąk Karola Fryderyka von Bocka na własność jezuitów w Legnicy³⁷.

W ten sposób nabyte dobra ziemskie przetrwały w rękach jezuitów legnicko-otyńskich bez zmian aż do czasu rozwiązania zakonu i sekularyzacji jego posiadłości ziemskich. W 1773 r. składały się one zatem nadal z państwa otyńskiego oraz części Lubiatowa³⁸ i były największym mająt-

³⁴ Ibid., s. 28.

³⁵ Ibid., s. 28—29, 203.

³⁶ Ibid., s. 30, 203.

³⁷ WAP Wrocław, AG. Goldberg, Nr 714, s. 347—348; Zimmermann, op. cit., Bd 8, s. 307—308; A. H. Kraffert, *Chronik von Liegnitz*, Tl 3, Liegnitz 1872, s. 119.

³⁸ *Tabele podatku...*, s. 4—6, 26; Büsching, op. cit., s. 247—322; ZStA, Hist. Abt. II, Merseburg, Rep. 46 B, Nr 356, Fasz. 2; WAP Wrocław, AG. Goldberg, Nr 714, s. 348; Zimmermann, op. cit., Bd 10, s. 126, 153—155, 167, 346, 348; Hoffmann, *Die Jesuiten in Deutsch-Wartenberg...*, s. 95; Sickel, op. cit., s. 53, 61—62, 92—94, 97, 149; Kolbe, op. cit., s. 52—53; J. Franzkowski, *Geschichte der freien Standesherrschaft, der Stadt und des landrätlichen Kreises Gross Wartenberg*, Gross Wartenberg 1912, s. 170.

Tabela 1

Majątki kolegiów i rezydencji jezuickich na Śląsku w 1773 r.

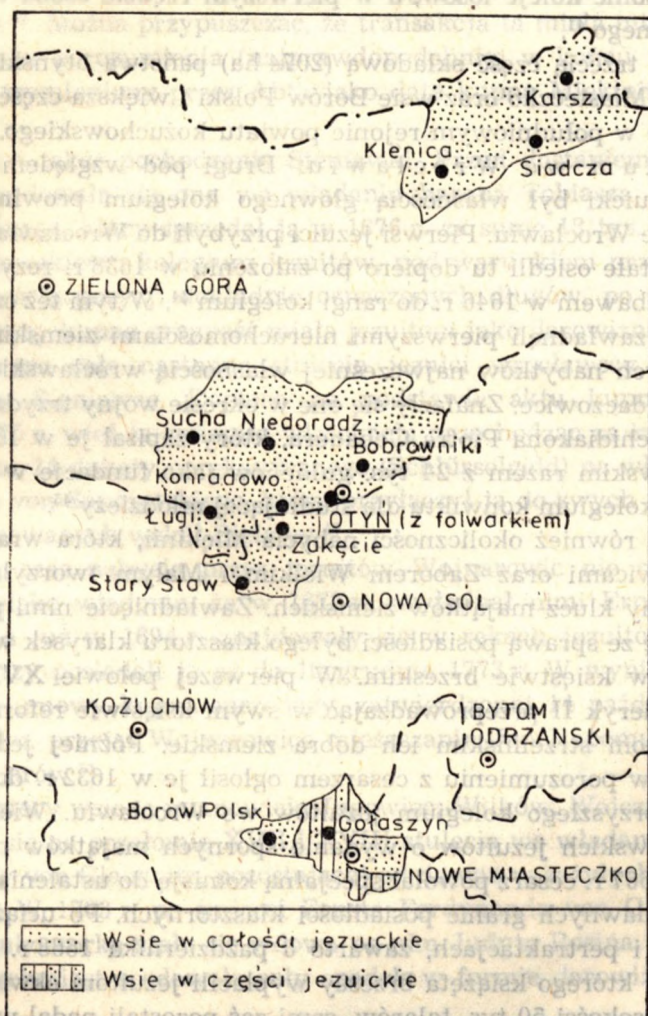
Kolegia i rezydencje	Powierzchnia majątku w ha	‰	Liczba dymów	‰	Liczba ludności	‰	Liczba miejscowości	
							całych	części
Legnica z Otyniem	17 147	33,5	1122	32,7	6 584	33,1	13	2
Wrocław	11 335	22,2	523	15,2	3 374	16,9	17	—
Kłodzko	8 135	15,9	913	26,6	4 380	22,0	7	8
Nysa	7 429	14,5	433	12,6	2 878	14,5	6	2
Zagań	2 181	4,3	107	3,1	695	3,5	—	2
Opole	2 126	4,2	70	2,0	466	2,3	4	—
Świdnica	2 122	4,2	199	5,8	1 172	5,9	5	1
Jelenia Góra	622	1,2	70	2,0	349	1,8	1	—
Razem	51 097	100,0	3437	100,0	19 898	100,0	53	15

Zródło: *Gemeindelexikon für die Provinz Schlesien*, Berlin 1887, passim; F. A. Zimmermann, *Beträge zur Beschreibung von Schlesien*, Bd 1—13, Brieg 1783—1796, passim; *Generale tabele statystyczne Śląska 1787 roku*, wyd. T. Ładogórski, Wrocław 1954, s. 98—99, 187, 196—197, 208—211; *Tabele podatku gruntowego i ludności wsi śląskich z około 1765 roku*, oprac. Z. Kwaśny i J. Wosch, Wrocław 1975, passim; A. F. Büsching, *Magazin für neue Historie und Geographie*, Tl 13, Halle 1779, passim; Zentrales Staatsarchiv, Historische Abteilung II, Merseburg, Rep. 46 B, Nr 356, Fasz. 2, Landes Tabelle..., passim.

kiem jezuickim na Śląsku (zob. tabela 1). W istniejącym tu wówczas układzie stosunków własnościowych majątek ten można śmiało zaklasyfikować do grupy największych³⁹.

Samo państwo otyńskie zajmowało obszar 16 906 ha zamieszkały przez 6463 osoby. Obejmowało zatem prawie jedną trzecią powierzchni wszystkich majątków jezuickich Śląska. W jego granicach istniały dwa miasta, 11 całych wsi i 1 część, tworzące trzy odrębne kompleksy usytuowane na terenie powiatów zielonogórskiego i kożuchowskiego (zob. mapę 1). Główny trzon państwa otyńskiego (9615 ha), położony był wokół Otynia. W powiecie zielonogórskim obejmował on miasto Otyń wraz z tamtejszym folwarkiem oraz wsie Bobrowniki, Niedoradz, Suchą, Konradowo i Ługi, zaś z sąsiedniego powiatu kożuchowskiego wchodziły do niego wsie Zakęcie i Stary Staw. Wymienione posiadłości ziemskie tworzyły w sumie największy terytorialnie zwarty zespół własności jezuickiej na Śląsku, a jednocześnie stanowiły w północno-zachodniej części Śląska, drugi pod wzglę-

³⁹ Posłużono się tu klasyfikacją zastosowaną do podziału całej własności na Śląsku około 1787 r. (zob. *Śląsk w końcu XVIII wieku*, t. 1, cz. 2..., s. 73). Wyróżnia ona: własność wielką o powierzchni ponad 5 tys. ha, średnią — od 500—5 tys. ha i drobną — poniżej 500 ha.



Mapa I. Majątki legnickiego kolegium jezuitów w 1773 r.

dem zajmowanej powierzchni kompleks własności duchownej, ustępujący tylko rozległym dobrom klasztoru augustianów w Żaganiu⁴⁰.

Duży zespół własności ziemskiej kolegium legnickiego i rezydencji otyńskiej znajdował się w północno-wschodniej części powiatu zielonogórskiego i obejmował swym zasięgiem ogromne obszarem (5217 ha) wsie Klenicę i Karszyn wraz z Siadczą. Miejscowości te, mimo znacznego oddalenia, łączyły z państwem otyńskim od połowy XV do sześćdziesiątych lat

⁴⁰ Śląsk w końcu XVIII wieku, t. 1, cz. 1..., mapy VI—VII.

XIX w. wspólne koleje losów, a w pierwszym rzędzie osoba tego samego pana feudalnego⁴¹.

Wreszcie trzecią część składową (2074 ha) państwa otyńskiego⁴² tworzyły Nowe Miasteczko oraz wsie Borów Polski i większa część Gołaszyna, rozlokowane w południowym rejonie powiatu koźuchowskiego.

Kolegium we Wrocławiu. Drugi pod względem rozmiarów majątek jezuicki był własnością głównego kolegium prowincji śląskiej z siedzibą we Wrocławiu. Pierwsi jezuici przybyli do Wrocławia w 1581 r.⁴³ Jednak na stałe osiedli tu dopiero po założeniu w 1638 r. rezydencji podniesionej niebawem w 1646 r. do rangi kolegium⁴⁴. W tym też czasie jezuici wrocławscy zawładnęli pierwszymi nieruchomościami ziemskimi.

Ze znanych nabytków najwcześniej własnością wrocławskiej placówki stały się Bogdaczowice. Znalazły się one w okresie wojny trzydziestoletniej w rękach archidiakona Piotra Gebauera, który zapisał je w 1642 r. jezuitom wrocławskim razem z 24 tys. guldenów jako fundację w celu utworzenia przy kolegium konwiktu dla studiującej młodzieży⁴⁵.

Znane są również okoliczności nabycia Miękinii, która wraz z Błonia-mi, Wróblowicami oraz Zaborem Wielkim i Małym tworzyła z dawien dawna osobny klucz majątków ziemskich. Zawładnięcie nimi przez jezuitów łączy się ze sprawą posiadłości byłego klasztoru klarysek w Strzelinie, położonych w księstwie brzeskim. W pierwszej połowie XVI w. książę brzeski Fryderyk II przeprowadzając w swym księstwie reformację, odebrał klaryskom strzelińskim ich dobra ziemskie. Później jednak papież Urban VIII w porozumieniu z cesarzem ogłosił je w 1632 r. dobrami fundacyjnymi przyszłego kolegium jezuitów we Wrocławiu. Wieloletnie zabiegi wrocławskich jezuitów o wydanie spornych majątków nie dały rezultatu. W 1667 r. cesarz powołał specjalną komisję do ustalenia rozmiarów i przebiegu dawnych granic posiadłości klasztornych. Po uciążliwych dochodzeniach i pertraktacjach, zawarto 6 października 1668 r. porozumienie, na mocy którego książęta brzescy wypłacili jezuitom ekwiwalent pieniężny w wysokości 50 tys. talarów, sami zaś pozostali nadal we władaniu dóbr poklasztornych. Za uzyskane pieniądze kolegium wrocławskie kupiło

⁴¹ A. Foerster, *Geschichtliches von den Dörfern der Grünberger Kreises*, Grünberg 1905, s. 225, 255—256.

⁴² Sickel, op. cit., s. 61—62, 149; Foerster, op. cit., s. 165.

⁴³ H. Hoffmann, *Die Jesuitenmission in Breslau 1581—1595*, ZVGS 1935, Bd 69, s. 146, 148; B. Prittwitz-Geffron, *Die Versuche zur Einführung der Jesuiten in Schlesien vor dem dreissigjährigen Kriege*, ZVGS 1884, Bd 18, s. 68—69.

⁴⁴ A. Schade, *Geschichte der Kirche zum allerheiligen Namen Jesu in Breslau, ehemaligen Jesuiten- und Universitätskirche, jetzigen Pfarrkirche der St. Mathias-Gemeinde*, Breslau 1898, s. 6—7.

⁴⁵ H. Hoffmann, *Die Kirchen in Malkowitz, Puschwitz und Schalkau*, Breslau 1935, s. 23.

od barona Gabriela von Wengerskiego rozległą włość miękińską w powiecie średzkim ⁴⁶. Można przypuszczać, że transakcja ta miała miejsce dopiero po zawarciu porozumienia (najprawdopodobniej w końcu 1670 r.), tak iż rok 1660 wymieniony przez Abta jako data kupna Miękinii jest chyba błędny ⁴⁷.

Znane jest także pochodzenie Sieniawki. Przed dostaniem się w ręce jezuitów znajdowała się ona we władaniu barona Tobiasza Ferdynanda von Giesenburga, który sprzedał ją w 1676 r. za sumę 18 tys. śląskich talarów wrocławskiemu kolegium jezuitów, pod warunkiem przejęcia przez kolegium sześciu pozycji dokładnie oznaczonych długów, po czym reszta z ustalonej ceny kupna przypaść miała jezuitom jako darowizna ⁴⁸. Od tego momentu przez całe następne stulecie jezuiti wrocławscy sprawowali władztwo w Sieniawce. Dopiero na podstawie aktu kupna-sprzedaży z 3 maja 1775 r. wieś ta zmieniła właściciela przechodząc za kwotę 32 tys. dukatów oraz 24 dukaty porękawicznego (Schlüsselgeld) na własność Jana Ferdynanda von Sandretzkiego, który przyłączył ją do swych majorackich włości zgrupowanych wokół Bielawy ⁴⁹.

Sposób i czas nabycia przez jezuitów Wojnarowic nie są dokładnie znane. Wszelako wiadomo, że w 1672 r. zawładnął nimi Ernst Gottfried von Berge, a już w 1694 r. znajdowały się w rękach jezuitów wrocławskich ⁵⁰, którzy posiadali je aż do 10 grudnia 1773 r. W wyniku zawartej w tym dniu umowy kupna-sprzedaży, zatwierdzonej 14 października następnego roku, przejął Wojnarowice mieszczanin Jan Nepomucen Mandel za 20 tys. talarów ⁵¹.

Dalsze cztery wsie, a mianowicie Jugowiec, Wilków, Wojczyce i Radecz znajdowały się na przełomie XVII i XVIII stulecia we władaniu baronowskiej rodziny von Clausnitz, pozostającej od dawna w zażyłych kontaktach z jezuitami. W 1703 r. po śmierci Ernsta Ferdynanda von Clausnitza jedyną jego sukcesorką stała się wdowa po nim Judyta Rosina, która chyba prawie natychmiast scedowała cały spadek w formie darowizny na rzecz

⁴⁶ WAP Wrocław, Kolekcja, Rep. 135, 23 a, k. 134—164, *Geschichtsmässiger Bericht von der wiedererchlichen Einführung und Begüterung des Jesuiter-Ordens im Herzogthum Schlesien und der Grafschaft Glatz* [...]; Hoffmann, *Die Jesuiten in Brieg*..., s. 2—3; K. F. Schönwälder, *Die Piasten zum Brieg oder Geschichte der Stadt und des Fürstenthums Brieg*, Bd 3, Brieg 1856, s. 225—226.

⁴⁷ E. G. L. Abt, *Zur Geschichte der Universität und der Jesuiten in Breslau*, „Schlesische Provinzialblätter” 1802, H. 3, s. 211.

⁴⁸ K. W. Wiontzek, *Aus der Vergangenheit des Kirchspiels Oberpanthenau*, Nimptsch 1931, s. 142; Zimmermann, op. cit., Bd 5, s. 174.

⁴⁹ WAP Wrocław, Ks. Swidn.-Jaw., sygn. 32, s. 113—114; Wiontzek, op. cit., s. 54; Zimmermann, op. cit., Bd 5, s. 174.

⁵⁰ Zimmermann, op. cit., Bd 5, s. 519.

⁵¹ WAP Wrocław, Ks. Swidn.-Jaw., sygn. 32, s. 101—102.

kolegium jezuitów we Wrocławiu, skoro już 20 sierpnia 1704 r. cesarz Leopold I konfirmował wystawiony przez nią akt donacyjny, zezwalając równocześnie na przejęcie omawianych dóbr przez jezuitów⁵².

Niezupełnie jasna jest też geneza zespołu dóbr obejmujących Głębówicę, Bielawy Wielkie, Turzany i Lubiel. Jeśli przyjąć, że wszystkie cztery wsie położone obok siebie wchodziły w skład tego samego klucza z ośrodkiem administracyjnym w Lubieli, to stały się one prawdopodobnie własnością jezuitów wrocławskich jednocześnie z Głębówicami, czyli po bezpotomnej śmierci Leopolda Henryka von Garniera w 1721 r., tak jak to przewidywały wcześniejsze postanowienia testamentowe jego stryja pułkownika von Garniera⁵³.

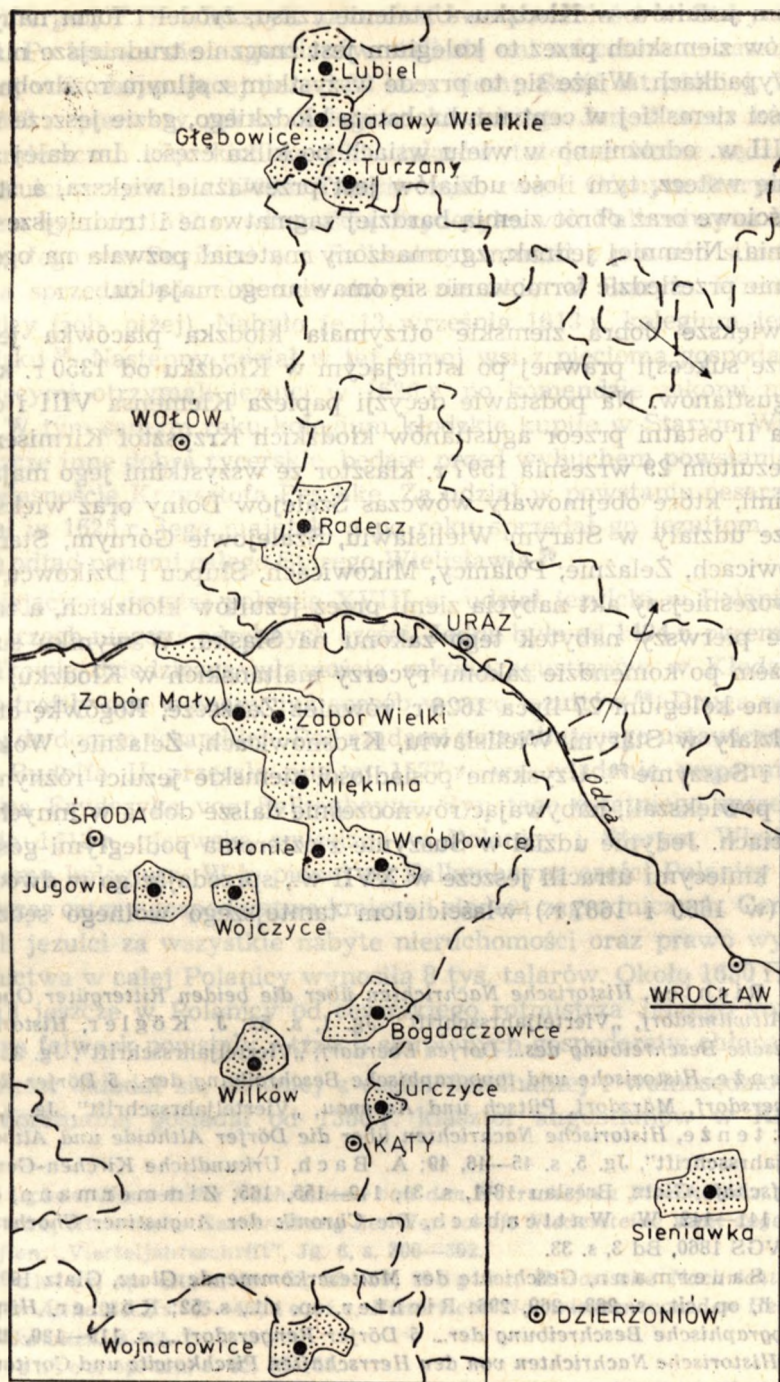
Z przeprowadzonego przeglądu nabytków widać dość wyraźnie, że zasadniczy trzon majątków ziemskich jezuitów wrocławskich ukształtował się w drugiej połowie XVII i na początku XVIII w., czyli po uzyskaniu znacznych odszkodowań pieniężnych z rąk książąt brzeskich. W przyjętej klasyfikacji majątków feudalnych dobra kolegium wrocławskiego można śmiało zaliczyć do grupy największych. Składały się one w 1773 r. z 17 wsi. Były to: Bielawy Wielkie i Głębówicę w powiecie wołowskim, Lubiel i Turzany w powiecie milickim, Radecz w powiecie wrocławskim, Jugowiec, Wilków, Wojczyce, Jurczyce, Bogdaczowice, Miękinia, Błonie, Wróblowice oraz Zabór Wielki i Mały w powiecie średzkim, Wojnarowice w powiecie świdnickim i Sieniawka w powiecie dzierzoniowskim⁵⁴. Łączna powierzchnia wymienionych miejscowości wynosiła 11 335 ha, co stanowiło 22,2% dóbr jezuickich Śląska. W odróżnieniu od posiadłości innych śląskich domów jezuickich dobra jezuitów wrocławskich cechowało bardzo silne rozproszenie terytorialne oraz stosunkowo odległe położenie od siedziby kolegium (zob. mapę 2). Wszystkie wymienione wsie znajdowały się w środkowej części Śląska mniej więcej wzdłuż pionowej osi przechodzącej na zachód od Wrocławia z pogranicza powiatów wołowskiego i milickiego w dół poprzez Radecz, Miękinie, Kąty, Sobótkę i dalej aż do jezuickiej Sieniawki w powiecie dzierzoniowskim.

Kolegium w Kłodzku. Na trzecim miejscu pod względem wielkości wśród śląskich posiadłości jezuickich umieścić trzeba dobra ziemskie

⁵² J. Reinkens, *Die Universität zu Breslau vor der Vereinigung der Frankfurter Viadrina mit der Leopoldina*, Breslau 1861, s. 88–89; Zimmermann, op. cit., Bd 12, s. 69, 91.

⁵³ Zimmermann, op. cit., Bd 7, s. 248, 403.

⁵⁴ *Tabele podatku...*, s. 38, 42, 66, 80–82, 112; Büsching, op. cit., s. 247–322; WAP Wrocław, Ks. Świdn.-Jaw., sygn. 32, s. 101–102, 114; Kolekcja, Rep. 135, 23 a, k. 86–88; ZStA, Hist. Abt. II, Merseburg, Rep. 46 B, Nr 356, Fasz. 2; Zimmermann, op. cit., Bd 5, s. 174, 519; Bd 7, s. 242, 248, 399, 403; Bd 12, s. 66, 69, 71, 77–78, 81–84, 91, 214–215.



Mapa 2. Majątki wrocławskiego kolegium jezuitów w 1773 r.

kolegium jezuitów w Kłodzku. Ustalenie czasu, źródeł i form nabywania majątków ziemskich przez to kolegium jest znacznie trudniejsze niż w innych wypadkach. Wiąże się to przede wszystkim z silnym rozdrobnieniem własności ziemskiej w centrum hrabstwa kłodzkiego, gdzie jeszcze w końcu XVIII w. odróżniano w wielu wsiach po kilka części. Im dalej zaś cofamy się wstecz, tym ilość udziałów jest przeważnie większa, a stosunki własnościowe oraz obrót ziemią bardziej zagmatwane i trudniejsze do odтворzenia. Niemniej jednak, zgromadzony materiał pozwala na ogół dość dokładnie prześledzić formowanie się omawianego majątku.

Największe dobra ziemskie otrzymała kłodzka placówka jezuitów w drodze sukcesji prawnej po istniejącym w Kłodzku od 1350 r. klasztorze augustianów. Na podstawie decyzji papieża Klemensa VIII i cesarza Rudolfa II ostatni przeor agustianów kłodzkich Krzysztof Kirmiser przekazał jezuitom 29 września 1597 r. klasztor ze wszystkimi jego majątkami ziemskimi, które obejmowały wówczas Szalejów Dolny oraz większe lub mniejsze udziały w Starym Wielisławiu, Szalejowie Górnym, Starkowie, Krosnowicach, Żelaźnie, Polanicy, Mikowicach, Słupcu i Dzikowcu⁵⁵. Był to najwcześniejszy akt nabycia ziemi przez jezuitów kłodzkich, a zarazem w ogóle pierwszy nabytek tego zakonu na Śląsku. W wyniku sukcesji, tym razem po komendzie zakonu rycerzy maltańskich w Kłodzku, nabyło omawiane kolegium 27 lipca 1626 r. również Zarzecze, Rogówkę oraz pewne udziały w Starym Wielisławiu, Krosnowicach, Żelaźnie, Wojciechowicach i Suszynie⁵⁶. Uzyskane posiadłości ziemskie jezuici różnymi sposobami powiększali, nabywając równocześnie dalsze dobra w innych miejscowościach. Jedynie udział w Suszynie z czterema podległymi gospodarstwami kmiecymi utracili jeszcze w XVII w., sprzedając go w dwóch częściach (w 1660 i 1687 r.) właścicielom tamtejszego wolnego sędziostwa

⁵⁵ J. Richter, *Historische Nachrichten über die beiden Rittergüter Ober- und Nieder-Altwilmsdorf*, „Vierteljahrsschrift”, Jg. 1, s. 52; J. Kögler, *Historisch-topographische Beschreibung des... Dorfes Eberdorf*, „Vierteljahrsschrift”, Jg. 3, s. 280—281; tenże, *Historische und topographische Beschreibung der... 5 Dörfer Rengersdorf, Eisersdorf, Märzdorf, Piltsch und Aspenau*, „Vierteljahrsschrift”, Jg. 4, s. 119, 227—229; tenże, *Historische Nachrichten über die Dörfer Althaide und Altbatzdorf*, „Vierteljahrsschrift”, Jg. 5, s. 45—46, 49; A. Bach, *Urkundliche Kirchen-Geschichte der Grafschaft Glatz*, Breslau 1841, s. 31, 149—155, 165; Zimmermann, op. cit., Bd 9, s. 141—142; W. Wattenbach, *Die Chronik der Augustiner Chorherren zu Glatz*, ZVGS 1860, Bd 3, s. 33.

⁵⁶ F. Sauer mann, *Geschichte der Malteserkommende Glatz*, Glatz 1909, s. 18, 29; Bach, op. cit., s. 268—269, 296; Richter, op. cit., s. 52; Kögler, *Historische und topographische Beschreibung der... 5 Dörfer Rengersdorf...*, s. 119—120, 229—230; tenże, *Historische Nachrichten von den Herrschaften Pischkowitz und Coritau in der Grafschaft Glatz*, Breslau 1869, s. 18; W. Hohaus, *Königshain. Notizen zur Geschichte dieses Dorfes*, „Vierteljahrsschrift”, Jg. 4, s. 52.

(Freirichtergut)⁵⁷. Powiększyli natomiast swe posiadłości w Starym Wielisławiu. Po konwencie augustianów stali się oni sukcesorami zasadniczej części tej wsi, obejmującej ponad 32 łany ziemi. Sześć lat później, 7 listopada 1603 r. pierwszy rektor kolegium kłodzkiego Jan Werner kupił od dwóch mieszczan kłodzkich za 1680 talarów tutejsze wolne sędziostwo, które jezuici sprzedali w 1769 r. Trzecia część, zwana Górnym Starym Wielisławiem była do 1612 r. własnością Fryderyka von Falkenhayna na Korytowie. Jego syn Seyfried von Falkenhayn musiał z powodu silnego zadłużenia sprzedać odziedziczone dobra ziemskie w Starym Wielisławiu i Polanicy (zob. niżej). Nabyło je 13 września 1613 r. kolegium jezuitów w Kłodzku⁵⁸. Następny udział w tej samej wsi z pięcioma gospodarstwami kmiecymi otrzymali jezuici w 1626 r. po komendzie zakonu maltańskiego. W tym samym roku kolegium kłodzkie kupiło w Starym Wielisławiu jeszcze inne dobra rycerskie, będące przed wybuchem powstania czeskiego własnością Krzysztofa Peschke. Za udział w powstaniu cesarz skonfiskował w 1625 r. jego majątek, a po roku sprzedał go jezuitom, którzy stali się odtąd panami całego Starego Wielisławia⁵⁹.

Istniejący w drugiej połowie XVIII w. udział jezuicki w Polanicy powstał z trzech niegdyś odrębnych części. Jedna była od 1494 r. razem z częścią Mikowic dziedziczną własnością zakonu agustianów w Kłodzku, od którego trafiły one w znany już sposób w ręce jezuitów⁶⁰. Druga należała dawniej do domen cesarskich. Pod rządami potrzebującego ustawicznie pieniędzy Rudolfa II przeszła ona w 1577 r. we władanie wspomnianego szlachcica Fryderyka von Falkenhayna. Syn tego ostatniego sprzedał 13 września 1613 r. ojcowską spuściznę w Polanicy i Starym Wielisławiu kłodzkiemu kolegium. W kupionej od Falkenhayna części Polanicy istniały wówczas cztery gospodarstwa kmiece i siedem zagrodniczych. Cena jaką zapłacili jezuici za wszystkie nabyte nieruchomości oraz prawo wyższego sądownictwa w całej Polanicy wynosiła 8 tys. talarów. Około 1630 r. jezuici kupili jeszcze w Polanicy od cesarskiego rotmistrza Jerzego von Groenberga folwark powstały z trzech skupionych gospodarstw chłopskich⁶¹.

Starków składał się dawniej z części dominalnej i wolnosędziowskiej. Część dominalną posiadał od 1350 r. klasztor augustianów w Kłodzku,

⁵⁷ Kögler, *Historische Nachrichten von den Herrschaften Pischkowitz...*, s. 17—18; tenże, *Historische Beschreibung der Herrschaft Niedersteine samt zugehörigen Ortschaften*, „Vierteljahrsschrift”, Jg. 6, s. 300—302.

⁵⁸ Richter, op. cit., s. 50—52, 58—59; Kögler, *Historische Nachrichten über die Dörfer Althaide...*, s. 45—46; tenże, *Historische Nachrichten von den Herrschaften Pischkowitz...*, s. 22.

⁵⁹ Richter, op. cit., s. 52, 56—58.

⁶⁰ Kögler, *Historische Nachrichten über die Dörfer Althaide...*, s. 45—46.

⁶¹ Ibid.; Richter, op. cit., s. 51.

a po jego likwidacji przypadła ona w 1597 r. jezuitom. Zawładnęli oni także około 1602 r. w drodze kupna od Konrada Berzdorfera tamtejszym wolnym sędziostwem, tworząc z niego folwark, do którego przyłączyli ponadto jeszcze cztery skupione gospodarstwa kmiece ⁶².

Również Dzikowiec rozpadał się dawniej na różne udziały zespolone dopiero w 1628 r. pod władztwem jezuitów kłodzkich. Pierwszy i największy udział uzyskali tu jezuici w 1597 r. po konwencie augustianów. Będąc już właścicielami głównej części, wykupili 11 września 1628 r. wolne sędziostwo z rąk Jerzego Scholza, a 13 października tego samego roku uzyskali w drodze zamiany od barona Karola von Strasolde, pana na części zamkowej w sąsiednim Słupcu, resztę tej wsi obejmującą siedem gospodarstw kmiecyh. W wyniku tej samej zamiany kolegium kłodzkie otrzymało także dalszy udział w Mikowicach, który obejmował wtedy gospodarstwa trzech kmieci i kilku zagrodników ⁶³. Wydaje się, że właśnie od tej pory całe Mikowice znalazły się w posiadaniu zakonu. W zamian za uzyskane dobra jezuici odstąpili von Strasoldowi taką samą liczbę gospodarstw chłopskich z posiadanej przez nich od 1597 r. części Słupca, co zatwierdził 8 października 1629 r. starosta kłodzki ⁶⁴.

Posiadany przez kolegium jezuickie udział w Ścinawce Średniej scalono także z kilku własnościowo odrębnych części. Jedna dostała się 16 października 1623 r. w ręce Jana Krzysztofa von Metzingera, który nie mając własnych spadkobierców zapisał ją w 1628 r. jako „wieczną fundację” na rzecz seminarium przy kolegium jezuitów w Kłodzku. Na egzekutorów ustanowionej fundacji Metzinger wyznaczył swego szwagra Baltazara von Liescha ordynariusza biskupstwa wrocławskiego oraz Hieronima von Keka, ówczesnego dziekana hrabstwa kłodzkiego, którzy w 1649 r. przekazali swe uprawnienia rektorowi kłodzkiego kolegium. Pod administracją rektorów dobra seminaryjne w Ścinawce Średniej uległy jeszcze powiększeniu przez dokupienie 17 kwietnia 1656 r. tamtejszej dwułanowej posiadłości wolnego kmiecia Szymona Straucha za 1200 talarów ⁶⁵.

W posiadłościach jezuickich w Krosnowicach wyróżniano część będącą własnością kolegium i część fundacyjną należącą do prowadzonego przy kolegium konwiktu. Kolegium nabyło swoją część głównie w 1597 r. przez sukcesję po zakonie augustianów. Powiększyło ją tylko nieznacznie, przejmując w 1626 r. dotychczasowy udział komendy rycerzy maltańskich, skła-

⁶² Kögler, *Historische Nachrichten über die Dörfer Althaide...*, s. 45—51.

⁶³ Kögler, *Historische Nachrichten von den Herrschaften Pischkowitz...*, s. 29—30.

⁶⁴ Kögler, *Historisch-topographische Beschreibung des... Dorfes Ebersdorf...*, s. 273—274, 280—285.

⁶⁵ J. Kögler, *Documentirte Beschreibung des im Wünschelburger District gelegenen Dorfes Mittelsteine*, „Vierteljahrsschrift”, Jg. 2, s. 186—190, 193—194.

dający się z siedmiu gospodarstw zagrodniczych. Natomiast konwikt jezuicki uzyskał tu 26 lipca 1649 r. dwa folwarki w formie darowizny od wspomnianego już Hieronima von Kecka. Keck zarządzał fundacją jeszcze do swej śmierci w 1652 r. Dopiero wówczas urząd cesarski przekazał ją w administrację rektorowi kłodzkiego kolegium⁶⁶.

Także w Żelaźnie odróżniano dwa udziały jezuickie. Osiemnastowieczny nadział pozostający we władaniu kolegium powstał — podobnie jak w Krosnowicach — poprzez zawładnięcie nieruchomościami ziemskimi augustianów kłodzkich i posiadłościami komendy rycerzy maltańskich. Część ta składała się w momencie przejmowania jej przez zakon z dwunastu gospodarstw kmiecyh i czternastu zagrodniczych. Natomiast udział stanowiący zaopatrzenie konwiktu obejmował dwa folwarki, nabyte 12 marca 1669 r. w formie kupna od Krzysztofa von Saalhausena za 5,5 tys. reńskich guldenów. Zawarty kontrakt kupna-sprzedaży zatwierdził w tym samym roku cesarski urząd w Kłodzku⁶⁷. Tak więc tylko genezy części jezuickiej w Niwce nie udało się ustalić. Mimo to można ogólnie stwierdzić, że kolegium kłodzkie nabyło swe majątki ziemskie w wyniku znacznej liczby różnego typu transakcji dokonanych w latach 1597—1669. Po 1669 r. dobra jego nie przechodziły już żadnych istotnych zmian terytorialnych.

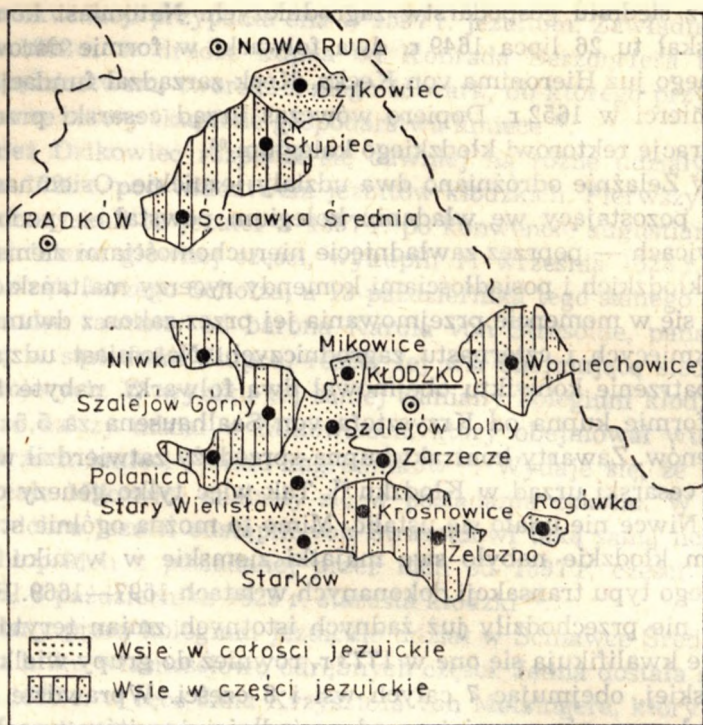
W sumie kwalifikują się one w 1773 r. również do grupy wielkiej własności ziemskiej, obejmując 7 całych wsi i 8 części. Wprawdzie powierzchnioowo były one nieco mniejsze od posiadłości jezuitów wrocławskich, lecz przewyższały te ostatnie wyraźnie liczbą mieszkańców i dymów (zob. tabela 1). Wsiami w całości jezuickimi były: Szalejów Dolny, Starków, Mikowice, Zarzecze, Rogówka, Dzikowiec i Stary Wielisław, zaś w Żelaźnie, Krosnowicach, Szalejowie Górnym, Polanicy, Wojciechowicach, Niwce, Słupcu i Ścinawce Średniej kolegium kłodzkie posiadało tylko większe lub mniejsze udziały⁶⁸. Zdecydowana większość wymienionych miejscowości tworzyła zwarty kompleks położony w najżyźniejszej środkowej części Kotliny Kłodzkiej w bezpośrednim sąsiedztwie Kłodzka, otaczając terytorium miasta szerokim łukiem od zachodu i południa (zob. mapę 3). Wśród posiadłości istniejących w hrabstwie kłodzkim w drugiej połowie XVIII w. majątki kolegium kłodzkiego zajmowały pod względem obszaru i liczby mieszkańców czołowe 7 miejsce, będąc jednocześnie jedynymi (poza drobnymi uposażeniami kościołów parafialnych) dobrami kościelnymi na tym terenie.

Kolegium w Nysie. Czwarty pod względem wielkości majątek

⁶⁶ Kögler, *Historische und topographische Beschreibung der... 5 Dörfer Rengersdorf...*, s. 109—120.

⁶⁷ Ibid., s. 112—116, 219, 227—230.

⁶⁸ Tabele podatku..., s. 119—126; Büsching, op. cit., s. 247—322; Zimmermann, op. cit., Bd 9, s. 279—280, 289, 291, 333, 344—346, 356, 361—362, 378.



Mapa 3. Majątki kłodzkiego kolegium jezuitów w 1773 r.

jezuicki na Śląsku był własnością kolegium jezuitów w Nysie. Pierwsze dobra ziemskie tego kolegium wywodzą się z fundacji biskupa wrocławskiego arcyksięcia Karola Habsburga (1608—1624), który sprowadził w 1622 r. jezuitów do Nysy, gdzie dwa lata później utworzył dla nich kolegium⁶⁹. Nowej placówki nie omieszkał też fundator bogato uposażyć. Już w pierwszym dokumencie fundacyjno-donacyjnym wystawionym 9 lutego 1623 r. nadał on jezuitom nyskim nie tylko kościół wraz z dawnym klasztorem krzyżowców w Nysie i szereg sąsiednich domów mieszczańskich, lecz przeniósł także na ich własność dziedziczne wójtostwo w Głucholazach, część Bodzanowa z tamtejszym folwarkiem Rudawa oraz małą wioseczkę o nazwie Karlshof na południowo-wschodnim przedmieściu Nysy⁷⁰. Kilka miesięcy później, 13 lipca 1623 r., dokonując zatwierdzenia

⁶⁹ J. Chrzęszcz, *Ein Fundationsverzeichnis des Neisser Jesuitenseminars der hl. Anna aus dem Jahre 1716*, ZVGS 1912, Bd 46, s. 174; H. Hoffmann, *Zur Vorgeschichte der Breslauer Jesuitenuniversität*, ZVGS 1934, Bd 68, s. 110; W. Harendza, *Das staatliche katholische Gymnasium Carolinum in Neisse*, „Archiv für schlesische Kirchengeschichte” 1950, Bd 8, s. 116—117.

⁷⁰ Hoffmann, *Zur Vorgeschichte...*, s. 110. Co do Bodzanowa zob. PBN Nysa, Grundbuch der Rittergüter, Bd 2, bez sygn.

powyższej fundacji biskup Karol przepisał ponadto na rzecz kolegium jezuitów w Nysie rozległe dobra ziemskie położone na terenie czeskiej części Śląska, a wchodzące w skład klucza albrechickiego⁷¹, które później zamieniono na posiadłość klucza szylerzowickiego w powiecie głubczyckim. Całość ustanowionej fundacji zatwierdził biskup szczegółowo jeszcze raz 4 listopada 1623 r.⁷²

Klucz szylerzowicki był dawniej własnością szlachecką. Od 1661 r. posiadali go jako współwłasność hrabia Franciszek von Borro i hrabina Barbara Perpetua von Ursenbeck. Ta ostatnia stała się niedługo potem jego samodzielną właścicielką. Rychło jednak sprzedała dobra szylerzowickie jezuitom w Opawie za kwotę 30 tys. florenów. Transakcja sprzedaży odbyła się prawdopodobnie na początku 1674 r. lub krótko przedtem, gdyż 19 marca tegoż roku nowi właściciele dokonali już intabulacji nabytych dóbr w księgach ziemskich⁷³. Odtąd aż do 1742 r. włość szylerzowicka pozostawała własnością kolegium opawskiego. Po wojnie prusko-austriackiej, gdy Szylerzowice razem z Śląskiem znalazły się w granicach państwa pruskiego, a klucz albrechicki pozostał w monarchii austriackiej, doszło w 1742 r. pomiędzy kolegiami w Opawie i Nysie do zamiany ich posiadłości ziemskich. Kolegium opawskie przejęło wówczas dobra albrechickie, natomiast jezuici nyscy otrzymali dobra szylerzowickie⁷⁴. Oprócz tego kolegium nyskie posiadało jeszcze na własność sołectwo rycerskie w Wierzbicicach w powiecie nyskim. Niestety, nie dysponujemy żadnymi danymi o jego nabyciu.

Zgromadzone przez kolegium nyskie dobra ziemskie tworzyły w 1773 r. w sumie również wielki majątek. W jego skład wchodziło 6 całych wsi i 2 części — 7429 ha powierzchni i 2878 mieszkańców. Zdecydowana większość posiadłości ziemskich tego kolegium znajdowała się w dawnym powiecie głubczyckim, skupiając się wokół Szylerzowic (Šilheřovic), będących już od dawna siedzibą klucza, obejmującego ponadto przysiółek Paseky oraz wsie Hař, Koblov, Markvartovice i Darkovice (obecnie wszystkie na terenie Czechosłowacji).

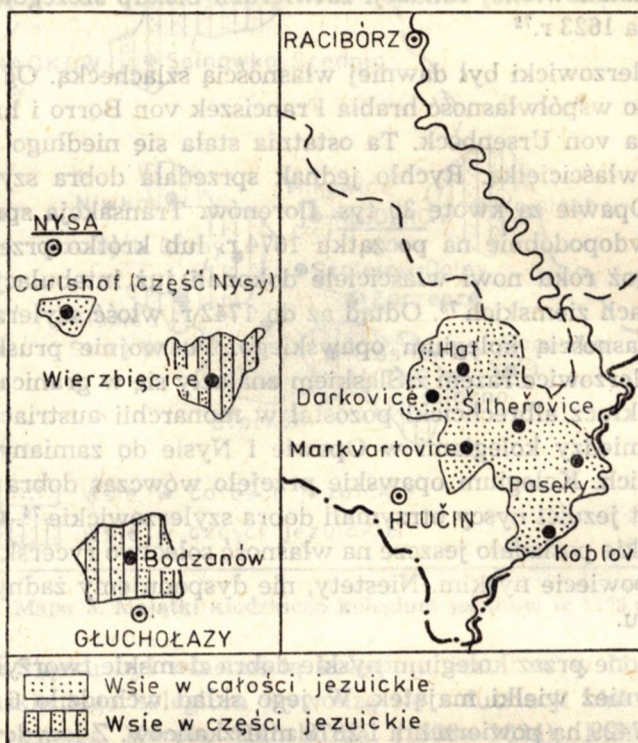
⁷¹ Hoffmann, *Zur Vorgeschichte...*, s. 110; R. Kneifel, *Topographie des kaiserlichen königl. Anteils von Schlesien*, Bd 2, Tl 2, Brünn 1805, s. 108—109. A. Weltzel podając, że jezuici nyscy posiadali dobra albrechickie dopiero od 1625 r. ma najprawdopodobniej na myśli datę faktycznego ich przejęcia, a nie formalnego nadania. (Zob. A. Weltzel, *Besiedlungen des nördlich der Oppa gelegenen Landes*, Tl 1, Leobschütz 1890, s. 118—119; tenże, *Geschichte des edlen und freierlichen Geschichts von Eichendorf, Ratibor 1876*, s. 45).

⁷² Hoffmann, *Zur Vorgeschichte...*, s. 110.

⁷³ Weltzel, *Besiedlungen...*, s. 118—119; tenże, *Geschichte des edlen...*, s. 44—45.

⁷⁴ Ibid.

Pozostałe dobra ziemskie kolegium nyskiego rozlokowane były w trzech różnych miejscach na terenie powiatu nyskiego (zob. mapę 4). Były to: większa część rozległego Bodzanowa, osada Carlshof (obecnie w składzie obszaru miasta Nysy) oraz sołectwo rycerskie w Wierzbicicach⁷⁵.



Mapa 4. Majątki nyskiego kolegium jezuitów w 1773 r.

Kolegium w Żaganiu. Do znacznie skromniej uposażonych w ziemię należało kolegium jezuickie w Żaganiu, posiadające nieruchomości ziemskie w powiecie żagańskim. Najstarszą jego posiadłością ziemską była część Starej Koperni. Jej przejście pod feudalne władztwo gruntowe jezuitów łączy się ściśle z osobą von Wallensteina, podówczas księcia żagańskiego i naczelnego wodza wojsk cesarskich w wojnie trzydziestoletniej, który sprowadzając w 1628 r. po raz pierwszy jezuitów do Żagania podarował im aktem donacyjno-fundacyjnym z 15 marca 1628 r. dwa folwarki w Starej Koperni ze wszystkimi przynależnościami z zamiarem stworzenia w ten sposób trwałych podstaw gospodarczych pod przyszłe

⁷⁵ Tabele podatku..., s. 49, 96; Büsching, op. cit., s. 247—322; Zimmermann, op. cit., Bd 3, s. 229; Weltzel, Besiedlungen..., s. 118—119.

kolegium⁷⁶. Przez nabycie tych dóbr rycerskich jezuici żagańscy uzyskali też prawo zasiadania i głosowania w sejmiku księstwa⁷⁷.

Równy pół wieku później, po przekształceniu rezydencji żagańskiej w kolegium (1658 r.), stało się ono właścicielem dalszej części Starej Koperni oraz części Jelenina. Z zachowanych ksiąg gruntowych i hipotecznych księstwa żagańskiego⁷⁸, a także z dokumentu fundacyjnego zamieszczonego w pracy Hoffmanna wynika, że nieruchomości te otrzymał zakon jezuicki również w formie darowizny dokonanej tym razem przez barona Jana Adama von Garniera, byłego starostę księstwa żagańskiego, zdecydowanego zwolennika kontrreformacji⁷⁹. Odnośna umowa opatrzona podpisami darczyńcy i rektora obdarowanego kolegium jezuickiego w Żaganiu zawarta została 12 sierpnia 1678 r. Podana w umowie szacunkowa wartość cedowanych nieruchomości wynosiła w Starej Koperni 6 tys., a w Jeleninie 9,5 tys. śląskich talarów⁸⁰. Do pełnej skuteczności zawartej umowy fundacyjno-donacyjnej potrzebna jeszcze była confirmacja księcia żagańskiego, który zwlekał jednak z decyzją, ponieważ od 5 października 1669 r. obowiązywał zakaz alienacji dalszych dóbr ziemskich na rzecz duchowieństwa bez zgody cesarza. Ostatecznie na zalecenie stanów księstwa przekazano sprawę bezpośrednio cesarzowi, który 19 października 1685 r. udzielił swej confirmacji⁸¹. Od tej pory dobra ziemskie żagańskiej placówki zakonnej nie podlegały już dalszym zmianom terytorialnym. W przeddzień sekularyzacji składały się one nadal z dwóch udziałów w Starej Koperni i części Jelenina. W zakonnej części Starej Koperni odróżniano udział należący do seminarium oraz drugi stanowiący własność kolegium. Natomiast nieruchomości jezuickie w Jeleninie stanowiły w całości uposażenie istniejącego przy kolegium seminarium pod wezwaniem św. Józefa⁸². Pod względem wielkości zajmowanego obszaru (2181 ha) i liczby mieszkańców (695) majątki żagańskich jezuitów reprezentowały wówczas grupę średniej własności ziemskiej. Obydwie wsie z udziałami własności jezuickiej graniczyły ze sobą i położone były na wschód od Żagania (zob. mapę 1).

Kolegium w Opolu. Już kilka dziesięcioleci przed przybyciem do Opola zakon jezuitów usadowił się na Górnym Śląsku i nabył tu pierw-

⁷⁶ WAP Wrocław, Ks. Żagańskie, sygn. 26, k. 32—47; Hoffmann, *Die Saganer Jesuiten...*, s. 7, 17, 20.

⁷⁷ Hoffmann, *Die Saganer Jesuiten...*, s. 75.

⁷⁸ WAP Wrocław, Ks. Żagańskie, sygn. 26, k. 273.

⁷⁹ Hoffmann, *Die Saganer Jesuiten...*, s. 142—143, 221—224.

⁸⁰ Ibid., s. 223.

⁸¹ Ibid., s. 147.

⁸² WAP Wrocław, Ks. Żagańskie, sygn. 26, k. 273, 281; *Tabele podatku...*, s. 34; Büsching, op. cit., s. 247—322; ZStA, Hist. Abt. II, Merseburg, Rep. 46 B, Nr 356, Fasz. 2; Hoffmann, *Die Saganer Jesuiten...*, s. 100, 152; Zimmermann, op. cit., Bd 7, s. 97, 101.

sze nieruchomości ziemskie, przekazane później na własność kolegium w Opolu. Zawdzięczają je jezuici górnośląscy szlachciance Felicjanie Stadnickiej, która w swym testamencie sporządzonym 16 lutego 1639 r. przed sądem w Raciborzu, zapisała zakonowi, za zgodą cesarza Ferdynanda III Ziemięcice, Bezchlebie, Mikulczyce i część Żernik koło Gliwic oraz Golejów w pobliżu Rybnika w celu utworzenia na Górnym Śląsku rezydencji lub kolegium jezuitów⁸³. Wymienione dobra ziemskie oddała zapisodawczyni jeszcze za życia w użytkowanie jezuitom, przebywającym już od 1637 r. w Ziemięcicach w charakterze jej duszpasterzy, rezerwując sobie tylko dożywotnią rentę. Gdy 30 maja 1642 r. zmarła, jezuici przejęli pozostawione dziedzictwo na własność i już w 1644 r. dokonali wpisu tytułu własności otrzymanych dóbr w księgach ziemskich księstwa opolsko-raciborskiego⁸⁴. Jednocześnie przekształcono dotychczasową misję ziemięcicką w rezydencję nadzorowaną początkowo przez kolegium w Opawie. Później przeszła ona na krótki czas pod nadzór placówki nyskiej, a wreszcie od 1673 r. podporządkowano ją nowo założonemu kolegium w Opolu, które uposażono też wówczas dobrami ziemięcickimi⁸⁵.

Drugim ważnym źródłem dochodów przyszłego kolegium w Opolu była kwota 20 tys. florenów uzyskana z tytułu zrzeczenia się przez zakon jezuitów pretensji do dóbr klucza przemkowskiego w powiecie szprotawskim, które posiadał od 1629 r. cesarski pułkownik, a później generał Leon Coppelio von Medicis, znany protektor jezuitów. Bezdzienny generał ustanowił w swym testamencie z 4 kwietnia 1638 r. spadkobiercą dóbr przemkowskich czeską prowincję zakonu jezuitów, która miała utworzyć na Śląsku kolegium i seminarium jezuickie zaopatrzone w te dobra. Wkrótce (1640 r.) spadkobierca zmarł i jezuici przejęli w 1652 r. klucz przemkowski we własny zarząd, sprawowany najpierw do 1655 r. przez rektora kolegium głogowskiego, następnie zaś przez przeora rezydencji w Otyniu. Dobra przemkowskie były jednak obciążone posagiem hipotecznie zabezpieczonym na rzecz wdowy po zmarłym generale, która wstąpiwszy w nowy związek małżeński z von Mietzlaffem zażądała wypłacenia jej gotówką 28 555 florenów tytułem wspomnianego posagu. Uwikłało to obie strony otrzymując w zamian 20 tys. florenów gotówki⁸⁶. Wówczas na propozycję w długoletni spór zakończony w 1666 r. porozumieniem, na mocy którego zakon jezuitów odstąpił małżeństwu von Mietzlaffów dobra przemkowskie,

⁸³ A. Piehatzek, *Bruchstücke aus der Geschichte der Jesuiten und des von ihnen gegründeten Gymnasiums zu Oppeln 1830*, Oppeln 1830, s. 3; Hoffmann, *Die Jesuiten in Oppeln...*, s. 42, 126; F. Idzikowski, *Geschichte der Stadt Oppeln*, Oppeln 1863, s. 180; *Historia Śląska*, t. 1, cz. 3, Wrocław 1963, s. 341.

⁸⁴ Hoffmann, *Die Jesuiten in Oppeln...*, s. 42—43, 46.

⁸⁵ Ibid., s. 46, 53, 56.

⁸⁶ Ibid., s. 47—50, 77; Idzikowski, op. cit., s. 180; A. Jentsch, *Geschichte*

przeora rezydencji otyńskiej Augusta Geinitiusa, prowincjał czeski Daniel Krupski utworzył za zgodą cesarza nową rezydencję zakonu jezuitów w Opolu, której egzystencja miała opierać się głównie na dochodach z posiadłości ziemieckich i sum pieniężnych uzyskanych z dóbr przemysłowych⁸⁷. Niedługo potem, 4 listopada 1667 r. przybyli do Opolu pierwsi dwaj jezuici, zaś 24 lutego 1668 r. podczas trwających obrad sejmiku księstwa cesarscy komisarze wprowadzili ich tu oficjalnie⁸⁸. Nowo założona placówka była początkowo tylko rezydencją podległą najbliższemu kolegium w Nysie, lecz już w 1673 r. podniesiono ją do rangi kolegium⁸⁹.

Wraz z zawładnięciem przez jezuitów dobrami ziemieckimi rozpoczęły się o nie liczne długotrwałe spory i procesy sądowe, w wyniku których własnością zakonu pozostały tylko Ziemiećce i Bezchlebie. Szczegółów dotyczących poniesionych strat niestety nie znamy. Wydaje się jednak, że jeszcze przed 1655 r. przestały być własnością jezuitów Mikulczyce i część Żernik. Udział w Żernikach odkupił zakon wprowadzając w 1668 r. z rąk hrabiów von Praschma i miasta Gliwic, lecz utracił go ostatecznie chyba w wyniku ponownego sporu jaki wybuchł w 1694 r., tym razem z Anną Zuzanną von Rauten⁹⁰. Brak także ścisłych danych o utracie Golejowa. Najprawdopodobniej wieś tę sprzedano w celu pokrycia wielkich długów, o jakich ziemiecka placówka donosi prowincjałowi w piśmie z 1665 r., widząc jednocześnie możliwość ich pokrycia jedynie w sprzedaży Golejowa lub w zaciągnięciu dalszych długoterminowych pożyczek. Za takim przypuszczeniem zdaje się też przemawiać klauzula testamentowa testatorki zezwalająca na sprzedaż подарowanych dóbr, a w pierwszym rzędzie odległego Golejowa, jeśli przyniosłoby to korzyści pozostałym posiadłościom⁹¹.

W parze z poniesionymi stratami szły jednak również nowe nabytki. Przede wszystkim sukcesywnie dokupowano ziemię w Świętoszowicach sąsiadujących od wschodu z Ziemiećcami. I tak w 1667 r. przeor jezuitów ziemieckich Adalbert Martinides kupił jedno gospodarstwo i karczmę w Świętoszowicach za 864 floreny. W 1671 r. poddanym jezuitów został tamtejszy wolny kmieć. W następnym roku jezuici kupili tam dwa dalsze gospodarstwa kmiecie, a w 1693 r. znowu jedno. Ostatnie nie podległe jeszcze jezuitom gospodarstwo w Świętoszowicach przeszło na ich własność w drodze kupna w 1722 r. Nie wiadomo dokładnie jakie były dalsze

der Stadt und Evangelischen Kirchengemeinde Primkenau, Gross Glogau 1891. s. 3—4.

⁸⁷ Hoffmann, *Die Jesuiten in Oppeln...*, s. 50, 52; Idzikowski, op. cit., s. 180; Dühr, op. cit., Bd 3, s. 233.

⁸⁸ Hoffmann, *Die Jesuiten in Oppeln...*, s. 52—53.

⁸⁹ Ibid., s. 54, 61, 423.

⁹⁰ Ibid., s. 43, 56, 126—129.

⁹¹ Ibid., s. 42—44.

losy Świętoszowic. Przypuszczalnie sprzedano je w 1730 r. razem z Ziemięciami i Bezhlebiem. W każdym razie już w końcu pierwszej połowy XVIII w. były własnością szlachecką i posiadały wspólnego pana feudalnego⁹². Oprócz tego w ciągu czterech lat od utworzenia kolegium (1673 r.) jezuici opolscy kupili folwark na Przedmieściu Gosławickim w Opolu⁹³, a później stali się właścicielami jeszcze kilku drobnych posiadłości ziemskich⁹⁴, które pomijamy, ponieważ nie stanowiły własności feudalnej w ścisłym sensie.

Od chwili swego powstania opolskie kolegium zmierzało konsekwentnie do dalszego powiększenia nieruchomości ziemskich, a zwłaszcza do nabycia posiadłości położonych bliżej Opola. Dobra bowiem ziemieckie były zbyt odległe, by można nimi było sprawnie zarządzać i zaspokajać tamtejszymi produktami bieżące potrzeby rozwijającej się placówki. Dlatego też zabiegano o zgodę cesarza na nabycie dalszych dóbr. W 1679 r. cesarz pozwolił na kupno nowych posiadłości ziemskich do łącznej wartości 20 tys. florenów dla „skompletowania fundacji”⁹⁵. Długo jednak nie nadarzała się dogodna okazja. Dopiero po wielu staraniach udało się jezuitom nabyć Nową Wieś pod Strzelcami Opolskimi. Kupiono ją 29 maja 1699 r. za 2,4 tys. florenów od barona Karola von Kochtitzkiego⁹⁶. Ponieważ zawartą transakcję zakwestionował hrabia Karol von Collonna, formalne sądowe przekazanie Nowej Wsi jezuitom nastąpiło dopiero w 1714 r.⁹⁷ 1 lipca 1711 r., kolegium opolskie kupiło od swego dłużnika Piotra Jakuba ryceza w Gościęcinie wieś Sprzęcice w powiecie strzeleckim, płacąc za nią 5,3 tys. florenów⁹⁸. Z kolei jezuici zamierzali rozciągnąć swe władztwo gruntowe na Półwieś i Bierkowice koło Opola, znajdujące się od 1718 r. w posiadaniu hrabiny Franciszki Maksymiliany von Tenczin. W dniu 18 lutego 1729 r. uzyskali na to aprobatę cesarza uwarunkowaną uprzednią sprzedażą klucza ziemieckiego. W określonym przez cesarza sześciomiesięcznym terminie nie udało się jednak znaleźć kupca skłonnego zapłacić sumę 24 tys. florenów na jaką szacowano wtedy dobra ziemieckie. Na interwencję prowincji zakonnej cesarz prolongował później pierwotny termin. W końcu na podstawie umowy kupna-sprzedaży z 9 sierpnia 1730 r. Ziemiećce i Bezhlebie (a przypuszczalnie także Świętoszowice) przeszły w ręce Franciszka Dobruskiego von Radwan⁹⁹. Wbrew decyzji cesarza,

⁹² WAP Wrocław, Magistrat Wrocławia, sygn. A-92, s. 7; Wojewódzkie Archiwum Państwowe w Katowicach, Oddział Gliwice, Dominium Laband, sygn. 28, s. 11–12.

⁹³ Pieh at z e k, op. cit., s. 6; I d z i k o w s k i, op. cit., s. 181.

⁹⁴ H o f f m a n n, *Die Jesuiten in Oppeln...*, s. 126; Pieh at z e k, op. cit., s. 6.

⁹⁵ H o f f m a n n, *Die Jesuiten in Oppeln...*, s. 63, 73, 125.

⁹⁶ Ibid., s. 71, 127, 424.

⁹⁷ Ibid., s. 127.

⁹⁸ Ibid.

⁹⁹ Ibid., s. 72–73, 126–128.

jeszcze przed sprzedażą Ziemięć 30 września 1729 r., kolegium opolskie przejęło od hrabiny Franciszki von Tenczin pod pozorem dzierżawy kupioną od niej już wówczas potajemnie za 25 tys. florenów Półwieś z Bierkowicami. Zawarta wcześniej umowa kupna-sprzedaży została 21 stycznia 1730 r. zatwierdzona¹⁰⁰.

Również i ta transakcja posiadała licznych przeciwników, którzy starali się ją unieważnić. Bezskutecznie wystąpiło przeciwko zawartej umowie m.in. miasto Opole, zainteresowane w uzyskaniu wspomnianych dóbr ziemskich dla siebie. Najenergiczniej przeciwstawił się jednak kupnu rotmistrz Wacław von Paczinski, powołując się przy tym na przywileje stanów księstwa o zakazie nabywania dalszych dóbr ziemskich przez duchowieństwo. Po wyczerpaniu wszystkich niższych instancji przychylnych dla jezuitów, sprawa trafiła przed cesarza, który opierając się na zezwoleniach wydanych opolskiej placówce wcześniej, oddalił pretensje von Paczinskiego. Również późniejsze wznowienie procesu przed sądami pruskimi nie przyniosło Paczinskiemu korzystnego rozstrzygnięcia¹⁰¹. Oprócz omówionych nabytków Piehatzek wspomina jeszcze o rzekomym otrzymaniu przez placówkę opolską w 1731 r. wsi Radau (w powiecie oleskim?) od hrabiny von Tenczin za dożywotnią rentę¹⁰². Wzmianka ta nie znalazła jednak dalszego potwierdzenia źródłowego.

W 1773 r. dobra ziemskie kolegium jezuitów w Opolu obejmowały zatem Nową Wieś, Sprzęcice, Półwieś, Bierkowice i folwark na Przedmieściu Gosławickim Opola¹⁰³. Miejscowości te będące dawniej dobrami szlacheckimi w drodze kupna trafiły dopiero w końcu XVII i na początku XVIII stulecia pod władztwo jezuitów. Nabycie ich opierało się w poważnej mierze (Półwieś i Bierkowice) na wcześniejszej fundacji ziemięćkiej. Pod względem wielkości majątek ten reprezentował średnią własność, zajmując łącznie obszar 2126 ha zamieszkały przez 466 mieszkańców. Terytorialnie był on rozbity na trzy części. Największa, obejmująca Półwieś i Bierkowice, leżała w powiecie opolskim, tworząc od zachodniej strony miasta Opola scalony kompleks. Natomiast w powiecie strzeleckim położone były w dwóch różnych miejscach Nowa Wieś i Sprzęcice.

Kolegium w Świdnicy. Majątek ziemski tego kolegium uformował się w całości w drugiej połowie XVII w., głównie w wyniku cesar-

¹⁰⁰ Piehatzek, op. cit., s. 7; Hoffmann, *Die Jesuiten in Oppeln...*, 63, 72—73, 424.

¹⁰¹ Hoffmann, *Die Jesuiten in Oppeln...*, s. 73, 77.

¹⁰² Piehatzek, op. cit., s. 8.

¹⁰³ *Tabele podatku...*, s. 56, 68; Büsching, op. cit., s. 241—245; WAP Opole, Landratsamt Oppeln, sygn. 370; Zimmermann, op. cit., Bd 2, s. 264, 267; Bd 3, s. 66, 75; A. Steinert, *Die Oppelner Jesuiten Niederlassung bei ihrer Aufhebung im Jahre 1773*, „Oppelner Nachrichten” 1924, Nr 123; *Opole. Monografia miasta*, pod red. W. Dziewulskiego i F. Hawranka, Opole 1975, s. 134.

skich i szlacheckich darowizn oraz fundacji. Najwcześniej trafiły w ręce jezuitów świdnickich Śmiałowice, Marcinowice i Klecin. Zaraz po wojnie trzydziestoletniej dobra te przejęte zostały w administrację cesarską i rychło zwróciły uwagę jezuitów, którzy rozpoczęli na dworze cesarskim zabiegi o ich nabycie. Mimo sprzeciwów stanów księstwa świdnicko-jaworskiego, starania te zakończyły się pomyślnie. Już bowiem 26 maja 1652 r. cesarz Ferdynand IV podpisał akt darowizny, mocą którego rezydencja jezuitów świdnickich otrzymała Śmiałowice, Marcinowice i Klecin na własność¹⁰⁴. Nieco później, 5 lipca 1652 r., odbyło się na zamku śmiałowickim uroczyste przekazanie jezuitom podarowanych nieruchomości ziemskich. W imieniu cesarza aktu tradycji dokonał starosta księstwa świdnicko-jaworskiego na ręce superiora rezydencji świdnickiej, który odebrał jednocześnie przysięgę hołdowniczą od mieszkańców przejmowanych dóbr ziemskich. Nabyte wsie, choć w dużym stopniu opustoszałe i zrujnowane działaniami wojennymi, umocniły jednak poważnie pozycję materialną świdnickiej placówki i obok kilku drobniejszych darowizn były rozstrzygającym argumentem na rzecz podniesienia jej w tym samym jeszcze roku do rangi kolegium¹⁰⁵.

Wraz z objęciem w 1660 r. przez jezuitów kościoła parafialnego w Świdnicy weszli oni też w posiadanie przywiązanej doń uposażenia w Witoszowie obejmującego 3 łany ziemi z kilkunastoma poddanymi¹⁰⁶.

Zainteresowania jezuitów świdnickich skierowały się teraz na pobliskie, szlacheckie Godkowice, wcinające się od południowego zachodu głęboko w terytoria jezuickich posiadłości w Klecinie i Marcinowicach, co było przyczyną ciągłych zatargów granicznych z jej właścicielami. Toteż kolegium świdnickie postanowiło nabyć Godkowice, czemu sprzeciwiły się zdecydowanie protestanckie stany księstwa, usiłujące nie dopuścić do dalszego pomnażania dóbr „martwej ręki”. Po długich staraniach i przy poparciu wyższych instancji władz cesarskich, przewyciężono opór stanów i w 1672 r. rektor Andrzej Wilde nabył w imieniu kolegium opustoszałe wtedy Godkowice w drodze kupna za 4 tys. śląskich talarów z rąk wdowy Elżbiety von Gellhorn¹⁰⁷.

Krótko potem, 16 kwietnia 1673 r., kolegium świdnickie powiększyło ponownie swoje nieruchomości ziemskie, kupując od pana von Schweinichen za 2 tys. śląskich talarów wieś Gruszów sąsiadującą z niedawno nabytymi Godkowicami oraz Marcinowicami. Nie wiadomo w jakim czasie

¹⁰⁴ WAP Wrocław, Ks. Świdn.-Jaw., sygn. 31, s. 54, 66, 78; AG. Schweidnitz, Nr 11 199, k. 2—3; Hoffmann, *Die Jesuiten in Schweidnitz...*, s. 42—46.

¹⁰⁵ Hoffmann, *Die Jesuiten in Schweidnitz...*, s. 44, 47—49.

¹⁰⁶ Ibid., s. 56—58, 271; Zimmermann, op. cit., Bd 5, s. 418.

¹⁰⁷ Hoffmann, *Die Jesuiten in Schweidnitz...*, s. 77.

i okolicznościach przestała ona należeć do zakonu. W każdym razie w 1707 r. znajdowała się ponownie w rękach szlacheckich ¹⁰⁸.

Wreszcie ostatni wypadek rozszerzenia władztwa gruntowego jezuitów świdnickich wiązał się znowu z darowizną, której przedmiotem były bogate Kwietniki, szacowane w 1673 r. na ponad 17 684 talary. Weszły one w skład posiadłości jezuickich jako dobroczynna fundacja na rzecz seminarium utworzonego w 1676 r. przy kolegium świdnickim ¹⁰⁹. Darczyńcą, a równocześnie fundatorem był kanclerz księstwa świdnicko-jaworskiego Jakub von Tamm, który w testamencie z 1673 r. powołał na spadkobiercę dóbr kwietnickich adoptowanego syna Jakuba Ernesta von Freyenfelsa pod warunkiem, że zostanie on wychowany w religii katolickiej i po dojściu do pełnoletności sam opowie się za katolicyzmem. W przeciwnym wypadku Kwietniki przypaść miały seminarium jezuickiemu w Świdnicy ¹¹⁰. Uzyskawszy pełnoletność von Freyenfels oświadczył się jednak za luteranizmem, w konsekwencji czego jezuici stali się testamentowymi sukcesorami wspomnianych nieruchomości ziemskich. Przekazanie jezuitom zamku i pierwszej części Kwietnik nastąpiło 4 października 1689 r., natomiast drugą część, którą posiadał tymczasowo von Zeidlitz tytułem zabezpieczenia jego wierzytelności, objął zakon w swoje posiadanie dopiero w 1693 r. Również w wypadku alienacji dóbr kwietnickich nie obeszło się bez protestów i przeciwdziałań stanów księstwa, ale podobnie jak poprzednio rozstrzygnięcia organów państwowych faworyzowały wyraźnie interesy jezuitów. Nie powiodły się też podejmowane przez stany próby odkupienia omawianych dóbr ziemskich od zakonu ¹¹¹.

W rezultacie wspomnianych aktów darowizn, sukcesji i kupna powstał średniej wielkości majątek trwający niezmiennie do momentu likwidacji zakonu. W 1773 r. obejmował on Śmiałowice, Marcinowice, Klecin, Godkowice i część Witoszowa w powiecie świdnickim oraz Kwietniki w bolkowskim ¹¹², o łącznej powierzchni 2122 ha, na której mieszkało około 1172 poddanych zakonowi osób.

Rezydencja w Jeleniej Górze. Do najskromniej uposażonych w ziemię domów jezuickich na Śląsku należała rezydencja w Jeleniej Górze, powiązana organizacyjnie z kolegium w Świdnicy ¹¹³. Jediną jej

¹⁰⁸ Ibid., s. 78; Zimmermann, op. cit., Bd 5, s. 410.

¹⁰⁹ Hoffmann, *Die Jesuiten in Schweidnitz...*, s. 130–135.

¹¹⁰ WAP Wrocław, Ks. Świdn.-Jaw., sygn. 32, s. 41–42; Hoffmann, *Die Jesuiten in Schweidnitz...*, s. 132.

¹¹¹ Hoffmann, *Die Jesuiten in Schweidnitz...*, s. 133–135, 351.

¹¹² WAP Wrocław, Ks. Świdn.-Jaw., sygn. 32, s. 42–43, 54, 66, 78; AG. Schweidnitz, Nr 11 199, k. 2–3, 73; Archiwum Archidiecezjalne Wrocław, sygn. VB, 13 y, *Extrakt aller Kauff-Briefen...*; *Tabele podatku...*, s. 109–113; Büsching, op. cit., s. 247–322; Hoffmann, *Die Jesuiten in Schweidnitz...*, s. 271–272.

¹¹³ Duhr, op. cit., Bd 4, s. 436–437.

posiadłością ziemską była właściwie wieś Bobrów¹¹⁴, położona w powiecie jeleniogórskim na południowy zachód od Jeleniej Góry. Bobrów dostał się w ręce zakonu jezuitów w wyniku aktu kupna-sprzedaży zawartego 24 lipca 1669 r. przez ówczesnego przeora rezydencji jeleniogórskiej Jana Kottiga (1658—1671) z dotychczasową właścicielką wsi Anną Heleną von Nostitz. Umówiona cena kupna wynosiła 7,5 tys. śląskich talarów i 100 talarów poręczawicznego¹¹⁵. Przeciwno transakcji i przejęciu Bobrowa na własność jezuitów zaproteutowały znowu niezwłocznie stany księstwa. Także ten protest został 3 grudnia 1670 r. definitywnie przez cesarza odrzucony i odtąd całe następne stulecie władali tą wsią jezuiti. Dopiero krótko przed rozwiązaniem zakonu silnie hipotecznie obciążone dobra bobrowskie obłożono w 1769 r. sekwestrem państwowym, a następnie w wyniku odbytej w 1776 r. licytacji publicznej przysądzono je za kwotę 10 tys. talarów Danielowi von Buchsowi znanemu kupcowi jeleniogórskiemu, a zarazem panu na sąsiednim Wojanowie i Dąbrowicy¹¹⁶.

Jezuiti jeleniogórscy zabiegali także o nabycie innych nieruchomości ziemskich. Szczególne nadzieje wiązali z testamentem hrabiego Wilhelma von Galla sporządzonym w 1654 r. Mocą jego postanowień dobra klucza podgórzyńskiego koło Cieplic miały przejść na własność zakonu jezuitów i stanowić podstawę do utworzenia w Jeleniej Górze kolegium. Po śmierci testatora rozszczenia do Podgórzyzna wysunęli jednak dziedzice Galla, zarzucający testamentowi nieważność, a ponadto hrabia Krzysztof Leopold von Schaffgotsch, który domagał się dóbr podgórzyńskich dla siebie jako części składowej do otrzymanego w 1649 r. od cesarza klucza Chojnik. Długoletnie spory w różnych instancjach administracyjnych i kosztowne procesy sądowe zakończyły się w 1683 r. przegraną jezuitów, grzebiąc tym samym ich zamiar przekształcenia rezydencji jeleniogórskiej w kolegium¹¹⁷.

Kolegium w Głogowie. Dla kompletniejszego obrazu trzeba jeszcze scharakteryzować losy dóbr ziemskich kolegium jezuitów w Głogowie. Majątki jego nie przetrwały co prawda w grupie własności jezuickiej do 1773 r., lecz wcześniej były one przez długie lata jednymi z większych na terenie Śląska i dlatego zasługują na krótkie omówienie.

¹¹⁴ WAP Wrocław, Ks. Świdn.-Jaw., sygn. 32 s. 126—127; *Tabele podatku...*, s. 16; Büsching, op. cit., s. 247—322; Zimmermann, op. cit., Bd 6, s. 365; Hoffmann, *Die Jesuiten in Hirschberg...*, s. 175—177. Ponadto rezydencja jeleniogórska posiadała na przedmieściu Jeleniej Góry folwark Paulinenhof.

¹¹⁵ Hoffmann, *Die Jesuiten in Hirschberg...*, s. 129, 176.

¹¹⁶ Ibid., s. 110—111, 173, 175; T. Donat, *Erdmannsdorf. Seine Sehenswürdigkeiten und Geschichte*, Hirschberg 1887, s. 24—25; WAP Wrocław, Ks. Świdn.-Jaw., sygn. 32, s. 125—127.

¹¹⁷ Hoffmann, *Die Jesuiten in Hirschberg...*, s. 53, 66—81.

Zakon jezuitów osiedlił się w Głogowie na trwałe w 1625 r., a zaledwie cztery lata później powstało tam samodzielne kolegium. Jego utworzenie było możliwe dzięki bogatej fundacji cesarskiej oraz prawie natychmiastowemu nabyciu przez jezuitów pierwszych majątków ziemskich, którymi były Modła i część Żarkowa. Modłę kupiło kolegium jezuitów od miast Głogowa w 1627 r. za 13 tys. talarów. W tym samym roku zakon nabył też w drodze kupna z nie znanego bliżej źródła udział w Żarkowie. Następną nieruchomość ziemską uzyskali jezuici głogowscy w wyniku zapisu testamentu dokonanego przez wicedziekana kapituły katedralnej Andrzeja Dreissigmarka 13 stycznia 1640 r. Przedmiotem zapisu była część Smardzowa z czterema czynszowymi gospodarstwami kmiecymi. Testator zmarł widocznie wkrótce, bo wykonawca testamentu kanonik Hoffmann przekazał już 26 lipca tegoż roku udział w Smardzowie rektorowi głogowskiego kolegium¹¹⁸.

Największe posiadłości ziemskie nabyło kolegium głogowskie ćwierć wieku później dzięki hojnej fundacji cesarza, który dekretem z 17 lutego 1625 r. scedował jezuitom głogowskim kwotę 54 444 talarów kar nałożonych uprzednio na barona Jana von Schönaicha na Siedlisku. Schönaich zapłaciwszy kilka drobnych rat stał się niewypłacalny. Wówczas 29 kwietnia 1651 r. doszło do zawarcia porozumienia, na mocy którego oddał on jezuitom głogowskim w zastaw Miłaków, Żuków, Bukowicę i Drogomil. Tymczasem rozmowy toczyły się nadal i 12 marca 1664 r. stanął nowy układ, w wyniku którego jezuici nabyli na własność nie tylko dobra posiadane w zastawie, lecz dodatkowo otrzymali jeszcze od rodziny Schönaichów Rejów i Rudno oraz 3814 talarów gotówki. Właściwą umowę w tej sprawie zawarto 28 października 1668 r. Jej zatwierdzenia dokonał cesarz 16 lipca 1669 r., zaś w 1673 r. Schönaichowie zrzekli się uroczyście przed cesarskim urzędem zwierzchnim we Wrocławiu wszelkich pretensji do wymienionych sześciu wsi¹¹⁹.

Nabyte tą drogą nieruchomości ziemskie znajdowały się w spokojnym władaniu zakonu do czasu zajęcia Śląska przez Prusy. Od tego momentu kolegium głogowskie przeżywa okres kompletnego upadku, tracąc po kolei wszystkie posiadłości. Już w 1743 r. kolejny ordynat na Siedlisku książę Jan Karol von Schönaich wszczął przeciwko jezuitom głogowskim proces windykacyjny o majątności utracone przez jego przodków. W dwóch niższych instancjach przegrali jezuici. Zanim najwyższa instancja w Berlinie zdążyła wydać wyrok, sprawę przejął sam Fryderyk II, nakazując jezuitom w 1746 r. zwrócenie księciu Schönaichowi tylko Rejowa i Rudna. Schönaich

¹¹⁸ Hoffmann, *Die Jesuiten in Glogau...*, s. 11–16, 40–41.

¹¹⁹ Ibid., s. 14, 16, 40–42; R. Berndt, *Fortsetzung der Geschichte der Stadt Gross-Glogau vom Ende des dreissigjährigen Krieges bis zum Ausmarsche der Franzosen im Jahre 1814*, Gross-Glogau 1882, s. 73.

nie dał jednak za wygraną. Po wielu zabiegach uzyskał pozwolenie królewskie na wznowienie prawomocnie rozstrzygniętego procesu, doprowadzając w nowym sporze w 1763 r. nie tylko do pozbawienia jezuitów prawa własności do Miłakowa, Żukowa, Bukowicy i Drogomila, ale ponadto do zasądzenia od nich zwrotu dochodów uzyskanych z tych dóbr od 1700 r. w fantastycznej wysokości 282 469 talarów. Ponieważ kolegium głogowskie było już wówczas niewypłacalne książę von Schönaich przejął na poczet swych wierzytelności również jezuitką dotąd Modłę i część Żarkowa przedstawiające razem wartość 15 005 talarów. Dalsze pretensje wysunięte również przez innych wierzycieli doprowadziły kolegium głogowskie w 1770 r. do stanu upadłości. W rezultacie doszło do utraty ostatniego majątku ziemskiego, którym była część Smardzowa. Zlicytowano ją na żądanie wierzycieli 20 marca 1772 r.¹²⁰

Widzimy więc, że majątek kolegium głogowskiego osiągnął swą maksymalną wielkość w 1664 r. i zachował ją tylko do 1746 r. W okresie tym obejmował on 6 całych i 3 części wsi o łącznym obszarze 4412 ha. Wsiami w całości zakonnymi były: Modła, Drogomil, Bukowica, Miłaków, Rejów i Rudno, natomiast w części należały do jezuitów Żarków, Smardzów i Żuków¹²¹.

Większość wymienionych miejscowości znajdowała się dość daleko od Głogowa, w powiecie kożuchowskim głównie w okolicy Nowego Miasteczka, Bytomia Odrzańskiego i Nowej Soli. Bliżej Głogowa leżały tylko Żarków, Modła i Smardzów.

ANALIZA STATYSTYCZNA WYNIKÓW

Powyższe szczegółowe ustalenia pozwalają stwierdzić, że własność ziemską zakonu jezuitów na Śląsku powstała w wyniku dłuższego procesu stopniowego narastania przebiegającego z różną intensywnością w latach 1597—1730. Pragnąc proces ten ująć w liczbach bardziej ogólnych, charakteryzujących dynamikę wzrostu całej własności jezuitkiej wyodrębniono w badanym okresie kilka podokresów, dla których dokonano odpowiednich obliczeń (zob. tabela 2). Przyjęte przedziały czasowe, choć w dużym stopniu dobrane subiektywnie i umownie, posiadają jednak także pewne ogólniejsze uzasadnienie, bo przeważnie rozpoczynają lub kończą dość wyraźnie różniące się między sobą etapy w dziejach zakonu i jego posiadłości ziemskich na Śląsku.

Stan wyjściowy oznaczony w tabeli 2 na koniec XVI w., gdy zakon jezuitów zakładał na ziemi śląskiej dopiero tu i ówdzie swe pierwsze pla-

¹²⁰ Hoffmann, *Die Jesuiten in Glogau...*, s. 25, 42—44.

¹²¹ Ibid., s. 12, 16, 22, 40—44; *Tabele podatku...*, s. 11—13.

Tabela 2

Wzrost własności jezuickiej na Śląsku

Lata	Liczba miejscowości	Wskaźniki łańcuchowe	Powierzchnia w ha	Wskaźniki łańcuchowe
1600	5,5	—	4 049	—
1650	37,5	682	35 227	870
1700	57,5	153	49 771	141
1740	66,0	115	55 031	111
1773	60,5	92	51 097	93

Źródło: liczbę miejscowości ustalono na podstawie źródeł i literatury cytowanej w przypisach niniejszego artykułu. Dane dotyczące powierzchni zaczerpnięto z *Gemeindelexikon...*, passim.

cówki, można przyjąć za reprezentatywny aż do wybuchu wojny trzydziestoletniej, ponieważ w pierwszych dwudziestu latach XVII stulecia nie zaszły w nim prawie żadne zmiany. Do 1650 r. posiadłości zakonu powiększyły się o 32 miejscowości (w tym 2 miasta), co oznaczało niemal siedmiokrotny wzrost. Powierzchnia dóbr jezuickich powiększyła się w tym samym czasie o 31 178 ha, czyli prawie dziewięciokrotnie. Półwiecze to odznaczało się najwyższą dynamiką wzrostu własności jezuickiej ze wszystkich wyróżnionych podokresów. Zjawisko to nie było przypadkowe. Właśnie w tym czasie ekspansja zakonu jezuitów była na Śląsku najsilniejsza. Założyli oni tu wówczas prawie wszystkie ważniejsze domy zakonne, które przetrwały do drugiej połowy XVIII w. Później w latach 1650—1700, razem z szeroko zakrojoną akcją kontrreformacyjną oraz rozwojem cesarskiego katolicyzmu i dalszym ugruntowywaniem pozycji zakonu, wzrastały także nadal jego dobra ziemskie, jednak już nie tak gwałtownie jak poprzednio. Cały przyrost wynosił jeszcze 20 wsi, zajmujących 14 544 ha powierzchni, lecz w stosunku do okresu poprzedniego oznaczało to tylko wzrost o połowę. Jeszcze bardziej spadła dynamika wzrostu nieruchomości jezuickich w następnym okresie. Przybyło wtedy tylko 8,5 wsi o łącznym obszarze 5260 ha, a odpowiednie wskaźniki wzrostu nie osiągały nawet poziomu z 1700 r. Natomiast w ostatnich dziesięcioleciach istnienia zakonu już pod panowaniem Prus, gdy odpadło potężne poparcie monarchy i jego władz, a wojny i fiskalna polityka państwa dotknęły również kolegia jezuickie, gromadzenie przez nie ziemi ustało całkowicie. Co więcej, w porównaniu z 1740 r. nastąpił nawet nieznaczny spadek stanu liczebnego własności jezuickiej. W 1773 r. obejmowała ona łącznie 51 097 ha powierzchni, czyli 1,4% terytorium Śląska pruskiego. Na wymienionym obszarze zakon posiadał dwa miasta, 51 całych i 15 części wsi. Licząc w uproszczeniu po dwie części na jedną całą wieś otrzymamy w sumie 58,5 wsi jezuickich, a razem z miastami 60,5 miejscowości, co w stosunku do ogólnej liczby miejscowości śląskich w końcu XVIII w. stanowiło 1,2%.

Przytoczone liczby miejscowości jezuickich różnią się dość znacznie od wyników ogłoszonych przez Hoffmanna, który podaje, że w 1765 r. jezuici posiadali na Śląsku 76 wsi, nie licząc już majątków klasztoru głogowskiego¹²². Obliczenia jego są mocno wyolbrzymione, głównie wskutek traktowania części wsi na równi z całymi i mechanicznego ich sumowania. Ponadto jako samodzielne wsie ujmował Hoffmann niektóre folwarki i przysiółki położone w granicach głównej miejscowości, jeśli tylko posiadały własną nazwę.

Uzyskane dla 1773 r. liczby wskazują, że w porównaniu z całą własnością kościelną, która zajmowała wówczas na Śląsku 614 159 ha powierzchni¹²³, dobra ziemskie zakonu jezuitów posiadały stosunkowo znaczne rozmiary, obejmując 8,3% jej powierzchni. Te same liczby wypadają jeszcze korzystniej na tle własności klasztornej, w obrębie której dobra klasztorów jezuickich zajmowały 11,3% powierzchni. Trzeba sobie także uzmysłwić, iż śląskie dobra jezuickie połączone w jedną całość wypełniłyby powierzchnię o rozmiarach zbliżonych do takich ówczesnych powiatów jak: ząbkowicki, górowski lub kluczborski, a osiedlona w nich liczba 19 898 poddanych zakonowi mieszkańców odpowiadała w warunkach śląskich globalnemu zaludnieniu powiatów o średniej wielkości. Oceniając rozmiary własności jezuickiej należy pamiętać, że w odróżnieniu od wielu innych zakonów, jezuici pojawili się na terenie Śląska stosunkowo późno. Na stałe osiedli tu przeważnie dopiero pod koniec wojny trzydziestoletniej, i bezpośrednio po jej zakończeniu, a więc w czasie, gdy do zamierzchłej przeszłości należały już wielkie fundacje, hojne nadania i szczodre darowizny książęce oraz możnowładcze na rzecz zakonów i duchowieństwa w ogóle. Wtedy też dopiero rozpoczęli gromadzenie posiadłości ziemskich, przerwane zresztą całkowicie z chwilą przejścia Śląska pod władztwo Prus w 1742 r. W sumie zatem okres nabywania ziemi przez zakon trwał stosunkowo krótko. W dodatku wybitnie kontrreformacyjny zakon jezuitów, choć popierany bardzo silnie przez cesarza i jego administrację, spotykał się na Śląsku jednocześnie z wyraźną niechęcią, a nawet wrogością ze strony tutejszych, protestanckich z reguły, właścicieli ziemskich. Każdy niemal — jak widzieliśmy — akt nabycia przezeń nieruchomości ziemskich wywoływał gwałtowne protesty stanu szlacheckiego. Biorąc to wszystko pod uwagę można stwierdzić, że własność ziemska zakonu jezuitów rozwinęła się na Śląsku stosunkowo szybko do znacznych rozmiarów.

Liczbowe podsumowanie rozważań dotyczących czasu nabycia przez zakon jezuitów tych tylko majątków ziemskich, które znajdowały się

¹²² Hoffmann, *Das Vermögen...*, s. 431.

¹²³ *Śląsk w końcu XVIII wieku*, t. 1, cz. 2..., s. 76—78; *Historia Śląska*, t. 2, cz. 1, Wrocław 1966, s. 136—137.

w jego władaniu jeszcze w 1773 r., a więc z pominięciem dóbr wcześniej utraconych zawiera tabela 3.

Tabela 3

Narastanie własności ziemskiej posiadanej przez jezuitów na Śląsku w 1773 r.

Lata	Liczba miejscowości	%	Powierzchnia w ha	%
do 1600	5,5	9,1	4 049	7,9
1600—1650	21,5	35,5	23 358	45,7
1650—1700	20,0	33,1	16 400	32,1
1700—1740	11,5	19,0	6 812	13,4
nie znane	2,0	3,3	478	0,9
Razem	60,5	100,0	51 097	100,0

Źródło: jak w tabeli 2.

Wynika z niej, że do końca XVI w. na rzecz zakonu przeszło stosunkowo mało posiadłości ziemskich. Dopiero w pierwszej połowie XVII w. zakon uzyskał rozległe majątki. Pod jego władztwo gruntowe przeszło wówczas aż 35,5% ogółu wsi i 45,7% powierzchni posiadanej w 1773 r. Podobny procent wsi dostał się w skład własności jezuickiej również w drugiej połowie XVII stulecia, lecz ich obszar był znacznie mniejszy i obejmował tylko 32,1% powierzchni z 1773 r. Wreszcie w trzecim stosunkowo krótkim okresie, obejmującym lata 1700—1740, rozmiary uzyskanych posiadłości były już wyraźnie mniejsze. Czasu nabycia niewielkiej reszty dóbr posiadanych przez zakon w 1773 r. nie udało się ustalić.

Na ogół dobrze znane są też źródła nabywania majątków ziemskich przez zakon jezuitów. Z analizy poszczególnych nabytków wynika, że jego śląskie posiadłości pochodziły w zasadzie ze wszystkich podstawowych grup feudalnej własności ziemskiej, z wyjątkiem dóbr miejskich. Bez względu większość wywodziła się jednak z majątków szlacheckich (rycerskich), które przekazały zakonowi w sumie 40 wsi oraz 2 miasta, co stanowiło 69,4% wszystkich miejscowości posiadanych w 1773 r. W przeliczeniu na powierzchnię wynosiło to 40 755 ha, czyli aż 80% całego stanu posiadania. Oprócz pierwszych nabytków z końca XVI w., pochodzących w całości z dóbr duchownych, udział majątków szlacheckich w pomnażaniu własności jezuickiej był we wszystkich wyróżnionych podokresach największy i w liczbach względnych systematycznie wzrastał. Najwięcej majątków szlacheckich przeszło pod feudalne władztwo zakonu w latach 1600—1650, bo w sumie 15 miejscowości, obejmujących 18 845 ha powierzchni, co stanowiło 81,1% obszaru nabytego w tym czasie. Podobnie było w drugiej połowie XVII stulecia, gdy kosztem własności szlacheckiej

placówki jezuickie uzyskały dalszych 16,5 wsi o rozmiarach 15 098 ha, co tworzyło 92,1% całego przyrostu własności zakonnej w tym okresie. Wreszcie nieruchomości ziemskie nabyte przez jezuitów w pierwszej połowie XVIII w., na które składało się 11,5 wsi o powierzchni 6812 ha, pochodziły wyłącznie z dóbr rycerskich.

Znacznie mniej majątków jezuickich posiadało metrykę duchowną, bo tylko 11,5 wsi (19,0%) obejmujących 8070 ha, co stanowiło 15,8%. Z tego źródła pochodziły głównie dobra ziemskie kolegium kłodzkiego oraz nyskiego nabyte w końcu XVI i pierwszej połowie XVII stulecia.

Oprócz dwóch wymienionych źródeł w minimalnym stopniu partycypowała w tworzeniu jezuickich posiadłości także własność cesarska i mieszczańska. Bezpośrednio z domen cesarskich otrzymali jezuiti 3 wsie (5,0%) o areale 1210 ha (2,4%), natomiast z dóbr mieszczańskich pochodziły zaledwie dwie części (1,7% wsi) o powierzchni 584 ha (1,1%). Udział cesarza w uposażeniu śląskich domów zakonnych w ziemię był w rzeczywistości znacznie większy, lecz często objawiał się w postaci pośredniej, nieuchwytej statystycznie. Przede wszystkim należy pamiętać o scedowaniu przez cesarza na rzecz jezuitów (np. głogowskich czy wrocławskich) znacznych sum pieniężnych, które umożliwiły kupno wielu dóbr ziemskich oraz o cesarsko-papieskich decyzjach przenoszących nieruchomości ziemskie niektórych klasztorów na własność zakonu jezuitów (np. klasztoru augustianów i komendy rycerzy maltańskich w Kłodzku). Ogromną rolę w szybkim narastaniu fortun zakonnych odgrywała także projezuicka polityka dworu wiedeńskiego i podległych mu władz sądowo-administracyjnych, których stronnicza postawa rozstrzygała częstokroć o uzyskaniu przez zakon wielu spornych posiadłości ziemskich.

Z analizy szczegółowych opisów formowania się majątków kolegiów uzyskano także ciekawe wyniki statystyczne obrazujące formy nabywania ziemi przez zakon jezuitów na Śląsku. Okazało się, że najwięcej dóbr ziemskich przeszło w ręce zakonu w formie darowizn i fundacji, przeważnie szlacheckich. Tym sposobem dostała się we władanie jezuitów bez mała połowa wszystkich miejscowości posiadanych w 1773 r. Jednocześnie miejscowości te zajmowały obszar 28 654 ha, stanowiąc 56,1% ogółu majątków jezuickich. Jeżeli do liczb tych dodamy jeszcze poklasztorne nabytki uzyskane w drodze sukcesji, to ogólny odsetek darowizn podniesie się do 66,6% wszystkich wsi i 67,5% całej powierzchni. Wysokie były też udziały darowizn w poszczególnych okresach. W XVI w. wszystkie dobra otrzymał zakon w formie nieodpłatnej. Najliczniejsze darowizny i fundacje miały jednak miejsce dopiero w pierwszej połowie XVII stulecia, gdy darmo przeszło w posiadanie zakonu 17 wsi, co stanowiło 79,1% ogółu nabytych wtedy wsi. Darowizny te obejmowały 20 626 ha, czyli 88,3% otrzymanej wówczas powierzchni. Dość raptowny spadek darowizn zaznaczył się natomiast

w drugiej połowie XVII stulecia, gdy tym sposobem przeszło w posiadanie zakonu tylko 4,5 wsi (22,5%) o powierzchni 3422 ha (20,9% otrzymanego obszaru). Za to w pierwszej połowie XVIII w. udział darowizn wzrósł z powrotem bardzo poważnie, osiągając 8 wsi (69,6%) o rozmiarach 4606 ha (67,6% całego przyrostu w tym czasie).

Drugą formą nabywania ziemi przez zakon było kupno. W wyniku aktów kupna-sprzedaży placówki jezuickie zawładnęły 18 wsiami (29,8%) i 15 206 ha ziemi (29,7%). Z wyjątkiem dwóch niewielkich części wsi, wszystkie pozostałe dobra kupione wywodziły się z majątków szlacheckich. Zupełnie minimalną rolę odgrywała w nabywaniu ziemi przez zakon zamiana. Nie licząc dóbr szylerzowickich jezuici śląscy zdobyli w tej formie zaledwie 2 części wsi. Pozostałe dobra (1 wieś i 2 części) weszły w skład posiadłości jezuickich w nieznany sposób.

W terytorialnym rozmieszczeniu własności jezuickiej na Śląsku nie stwierdzono wyraźnych prawidłowości. Ukształtowało się ono w dużej mierze w wyniku zdarzeń przypadkowych niezależnych ściśle od woli nabywców (darowizny, fundacje). Niemniej jednak w wypadku niektórych domów zakonnych (Opole, Świdnica) spotykamy się z celową i zamierzoną polityką gromadzenia ziemi położonej w pobliżu siedzib kolegiów. Efekty tych usiłowań były jednak minimalne. Własność ziemską większości placówek zakonnych cechowało do końca daleko posunięte rozproszenie i nierównomierne rozmieszczenie w przestrzeni. Występowała ona na terenie aż 17 różnych powiatów. Wielkość majątków jezuickich oraz ich udział w strukturze własności ziemskiej w powiatach ilustrują liczby w tabeli 4. Informują one, że najwięcej dóbr jezuickich położonych było w północno-zachodniej części Śląska w powiatach zielonogórskim, koźuchowskim i za-gańskim, w których skupiało się 19 087 ha omawianej własności ziemskiej, co stanowiło aż 37,4% wszystkich posiadłości zakonu. Najliczniej jednak własność jezuicka reprezentowana była na terenie powiatu zielonogórskiego, gdzie obejmowała 13 412 ha powierzchni, czyli 17,5% wszystkich majątków powiatu i z górą czwartą część (26,3%) całej własności jezuickiej Śląska. Z majątkami jezuickimi powiatu zielonogórskiego łączyły się terytorialnie dobra jezuickie położone w powiecie koźuchowskim, zajmujące tam 3494 ha powierzchni, co tworzyło 4,5% obszaru powiatu. Większe skupiska własności jezuickiej występowały także na Śląsku środkowym w powiatach kłodzkim, świdnickim, średzkim, wrocławskim oraz na pograniczu wołowsko-milickiego. Dużymi rozmiarami wyróżniały się szczególnie dobra jezuickie w powiecie kłodzkim i średzkim. Ponadto znaczniejsze zgrupowanie własności jezuickiej występowało jeszcze w najbardziej na południe wysuniętej części ówczesnego powiatu głubczyckiego. W pozostałych powiatach dobra jezuickie posiadały w strukturze własności minimalne udziały nie przekraczające 3% powierzchni powiatów.

Tabela 4

Własność jezuicka na Śląsku w 1773 r. według powiatów

Powiaty	Powierzchnia w ha	‰	Liczba miejscowości		Liczba dymów	‰	Liczba ludności	‰
			całych	części				
Zielona Góra	13 412	17,5	9	—	748	21,7	4 556	22,9
Kłodzko	8 135	5,0	7	8	913	26,6	4 380	22,0
Środa	6 387	9,8	10	—	252	7,3	1 582	8,0
Głubczyce	5 524	5,4	5	—	245	7,1	1 663	8,4
Koźuchów	3 494	4,5	4	1	356	10,4	1 907	9,6
Żagań	2 181	1,9	—	2	107	3,1	695	3,5
Świdnica	2 003	2,1	5	1	158	4,6	954	4,8
Nysa	1 905	2,3	1	2	188	5,5	1 215	6,1
Milicz	1 580	1,8	2	—	118	3,4	766	3,8
Opole	1 395	0,8	2	—	48	1,4	348	1,7
Dzierżoniów	983	2,7	1	—	56	1,6	374	1,9
Wrocław	915	0,8	1	—	36	1,1	198	1,0
Wołów	891	1,0	2	—	37	1,1	301	1,5
Strzelce Opolskie	731	1,0	2	—	22	0,6	118	0,6
Bolków	698	0,9	1	—	65	1,9	371	1,9
Jelenia Góra	622	0,7	1	—	70	2,0	349	1,7
Złotoryja	241	0,4	—	1	20	0,6	121	0,6
Razem	51 097	×	53	15	3 437	100,0	19 898	100,0

Źródło: jak w tabeli 1.

SEKULARYZACJA WŁASNOŚCI JEZUICKIEJ

W 1773 r. dni istnienia zakonu jezuitów i jego dóbr ziemskich były już policzone. Dobra jezuickie przetrwały w grupie własności kościelnej zaledwie jeszcze trzy lata. Następnie począwszy od 1776 r. aż do 1787 r. miały już zasadniczo inny charakter, a ich losy były na całym Śląsku identyczne. Stąd też wypowiedziane tu uwagi odnoszą się w równym stopniu do własności ziemskiej wszystkich śląskich domów zakonnych.

Pod silnym naciskiem dworów burbońskich i nowych, torujących sobie coraz mocniej drogę prądów Oświecenia ¹²⁴, papież Klemens XIV (1769—1774) bullą *Dominus ac Redemptor noster* podpisaną 21 lipca 1773 r., a opublikowaną w Rzymie 16 sierpnia tego roku, zniósł zakon jezuitów na całym świecie ¹²⁵. Decyzja ta pozostała na pewien czas bezskuteczna

¹²⁴ Huber, op. cit., s. 496—538.¹²⁵ Ibid., s. 530, 539—541, 549; Duhr, op. cit., Bd 4, s. 417; Sickel, op. cit., s. 92; Hoffmann podaje w kilku wypadkach błędnie dzień 31 sierpnia 1773 r. jako datę zniesienia zakonu jezuitów przez papieża (zob. Hoffmann, *Das Vermögen...*, s. 435; tenże, *Die Saganer Jesuiten...*, s. 96; tenże, *Die Jesuiten in Schweidnitz...*, s. 270).

wobec śląskiej prowincji zakonnej, ponieważ Fryderyk II zakazał 13 września 1773 r. biskupowi wrocławskiemu publikacji papieskiego breve, pragnąc utrzymać zakon nadal i wykorzystać go przede wszystkim dla celów szkolnictwa śląskiego¹²⁶. Dopiero po dłuższych pertraktacjach dworu królewskiego ze Stolicą Apostolską papież zgodził się 27 grudnia 1775 r. na kontynuowanie nauczania przez eksjezuitów w ich szkołach pod warunkiem, że będą występowali indywidualnie, a nie jako członkowie jakiegokolwiek korporacji religijnej, oraz że w sprawach duchownych poddadzą się jako księża świeccy pod jurysdykcję i władzę biskupią. W rozkazie gabinetowym z 3 stycznia 1776 r. Fryderyk II przyjął powyższe warunki papieskie i uznał je za wystarczające do przekształcenia zakonu w myśl własnej koncepcji i celów¹²⁷. W ślad za tym utworzył na początku 1776 r. z byłych jezuitów nową korporację świecką pod nazwą Królewsko-Pruski Instytut Szkolny dla Śląska (Königl. Preussisches Schulen-Institut für Schlesien). Zeświecczeni jezuici pracowali odtąd jako kapłani Królewskiego Instytutu Szkolnego na etacie tegoż instytutu w królewskich katolickich gimnazjach, utworzonych na Śląsku od 1776 r. w miejsce gimnazjów jezuickich. Jednocześnie król dokonał sekularyzacji całej własności jezuickiej, tworząc z niej śląski fundusz szkolny, który przekazany został w zarząd powołanej w tym celu do życia Generalnej Administracji Szkolnej (General-Schullen-Administration), działającej pod nadzorem królewskiej kamery wojenno-domenalnej we Wrocławiu¹²⁸. Decyzje o przeprowadzonej reorganizacji przekazała wrocławska kamera wojenno-domenalna 8 lipca 1776 r. wszystkim podległym jej landratom, steuerratom, klasztorom i rządowi księstw udzielnych, a 17 lipca uczyniła to samo kamera głogowska na swoim terenie¹²⁹.

W zarządzie Generalnej Administracji Szkolnej znalazły się również dobra seminariów eksjezuickich, które z uwagi na charakter dobroczynnych fundacji zostały od początku wyraźnie administracyjnie wyodrębnione od pozostałych majątków. Przejęte nieruchomości ziemskie wypuszczono w większości w 1777 r. w dzierżawę, a uzyskane stąd dochody przeznaczono na utrzymanie królewskich katolickich gimnazjów na Śląsku oraz uniwersytetu wrocławskiego¹³⁰.

¹²⁶ Huber, op. cit., s. 544—545; Dühr, op. cit., Bd 4, s. 418.

¹²⁷ Dühr, op. cit., Bd 4, s. 421—422; Hoffmann, *Die Jesuiten in Glogau...*, s. 26.

¹²⁸ Hoffmann, *Das Vermögen...*, s. 435; tenże, *Die Jesuiten in Glogau...*, s. 26; Sickel, op. cit., s. 93—94.

¹²⁹ Sickel, op. cit., s. 93—94; *Sammlung aller in dem souverainen Herzogthum Schlesien... ergangenen und publicirten Ordnungen, Edicte, Mandate, Rescripte...*, Bd 15, Breslau 1786, s. 64.

¹³⁰ Hoffmann, *Das Vermögen...*, s. 435, 443.

Taka sytuacja istniała do śmierci Fryderyka II w 1786 r. Jego następca Fryderyk Wilhelm II wstępując na tron przyrzekł zwiększyć o 10 tys. talarów rocznie dotacje pieniężne na rzecz ewangelickich uniwersytetów w Królewcu, Halle i Frankfurcie nad Odrą. Poszukując na ten cel odpowiednich środków finansowych, zwrócono wnet uwagę na śląskie dobra pojezuickie, które postanowiono poddać rozprzedaży. Z inicjatywą i planem w tej sprawie wystąpił 30 grudnia 1786 r. ówczesny minister prowincji śląskiej hrabia von Hoym¹³¹. W myśl jego planu pieniądze uzyskane ze sprzedaży dóbr eksjezuickich po skapitalizowaniu przynieść miały odsetki wystarczające na pokrycie w dotychczasowej wysokości zarówno wydatków związanych z utrzymaniem gimnazjów śląskich i uniwersytetu we Wrocławiu, jak też nadwyżkę w wysokości potrzebnej dla wspomnianych uniwersytetów w Królewcu, Halle i Frankfurcie. Wbrew stanowczym sprzeciwom ministra Danckelmannna oraz wcześniejszym zapewnieniom Fryderyka II o przeznaczeniu całego funduszu szkolnego „po wieczne czasy” wyłącznie na cele śląskiego szkolnictwa katolickiego, jego następca Fryderyk Wilhelm II wyraził 3 stycznia 1787 r. aprobatę na sprzedaż eksjezuickich majątków ziemskich na Śląsku w ręce prywatne¹³². Jeszcze w tym samym roku 15 i 16 listopada oraz 24 kwietnia 1788 r. odbyły się w królewskiej kamerze wojenno-domenalnej we Wrocławiu licytacje publiczne prawie wszystkich pojezuickich nieruchomości ziemskich, w wyniku których przeszły one na własność osób prywatnych¹³³. Odrębnie i już nieco wcześniej sprzedano tylko posiadłości klucza otyńskiego, które nabył w całości na mocy umowy kupna-sprzedaży z 21 maja 1787 r. książę Kurlandii i Żagania Piotr Biron za kwotę 100 tys. bitych dukatów (420 tys. talarów)¹³⁴.

W ten sposób rozpadły się ostatecznie i zniknęły na zawsze z układu własnościowego ziemi śląskiej niedawne jeszcze posiadłości zakonu jezuitów, wchodząc bezpowrotnie w obręb własności świeckiej, głównie szlacheckiej i mieszczańskiej.

¹³¹ C. Grünhagen, *Das schlesische Schulwesen unter Friedrich Wilhelm II*, ZVGS 1900, Bd 34, s. 14–15; Hoffmann, *Das Vermögen...*, s. 445; „Schlesische Provinzialblätter” 1788, H. 2, s. 189.

¹³² Hoffmann, *Das Vermögen...*, s. 445–446.

¹³³ „Schlesische Provinzialblätter” 1788, H. 2, s. 189; Sickel, op. cit., s. 92–94.

¹³⁴ Sickel, op. cit., s. 97; Hoffmann, *Die Jesuiten in Deutsch-Wartenberg...*, s. 107–110; Franzkowski, op. cit., s. 170.

JAN WOSCH

TERRITORIAL EXPANSION OF THE JESUIT LAND HOLDING IN SILESIA
FROM THE XVI TO THE XVIII CENTURY

An account is given of the genesis, territorial expansion and finally secularisation of the land property belonging to the monks of the Society of Jesus in Silesia. Basing on archival and printed sources and on literature, the date and manner of acquiring land and its provenance was established, for land acquired by the Jesuit Colleges and Residencies in Legnica and Otyń, Wrocław, Kłodzk, Nysa, Żagań, Opole, Świdnica and Jelenia Góra. A detailed description is given of the amount and location of land owned by the particular Jesuit foundations in 1773. It was ascertained that large land estates of that time included property owned by the Jesuit Colleges in Legnica, Wrocław, Kłodzk, and Nysa. Altogether in Silesia the Society of Jesus had possession of 2 towns, 51 complete and 15 parts of villages, giving a total area of 51 097 hectares, or 1.4% of the area of Silasia, and at the same time owned 8.3% of the existing church property. Due to the support of the monarch and his administrative apparatus, the Jesuits came into possession of considerable land property in Silesia in a relatively short time. Wide estates were acquired by the Order, particularly in the early half of the XVII century. At that time Jesuit property was 35.5% of all the towns and villages, and 45.7% of the area owned in 1773. Another signal growth in land holding was observed in the latter half of the XVII century, when the area of jesuit owned property increased by a further 32.1%. At the beginning of the XVIII century the territorial expansion of the Order's land property was considerably reduced, and following the annexation of Silesia by the Prussians, ceased entirely. The great majority of the properties were acquired from the nobles or gentry. From this source came 40 villages and 2 towns, that is 69.4% of the community settlements owned and a full 80% of the acreage in Jesuit possession in 1773. Former church properties accounted for 19% of the towns and villages and 15.8% of the acreage of the Jesuit properties. Most of the land estates came into the hands of the Order in the form of gifts and endowments, acquired in this way were almost half of the towns and villages owned in 1773 and 56.1% of the total land area. The largest gifts date from the first half of the XVII century. A further 29.7% of these properties the Jesuits acquired by purchase.

The territorial layout of the Jesuit property in Silesia took shape chiefly due to chance events (gifts and endowments) and shows no distinguishable policy or plan. The most numerous Jesuit estates lay in the Zielona Góra, Koźuchów and Żagań Districts, where a total of 37.4% of their Silesian possessions were situated. A considerable concentration of property belonging to the Order was also found in Central Silesia and in the Kłodzk county.

Following the dissolution of the Jesuit Order in Silesia in 1776, its property was secularised and passed to the state institution General School Administration, and later, in the years 1787—1788, was sold of to private purchasers, principally from among the nobles and gentry.

JAN WOSCH

DIE TERRITORIELE AUSWEITUNG DES LANDBESITZTUMS DES
JESUITENORDENS IN SCHLESSEN VOM 16. BIS ZUM 18. JAHRHUNDERT

Der Artikel bespricht die Entstehung, Ausweitung und Säkularisierung des Landbesitzes der schlesischen Jesuiten. Aufgrund von Archivquellen, Beweisen in Druck sowie diesbezüglicher Literatur wurde ermittelt, wann, woher und auf welche Weise die Jesuitenkollegien und — residenzen in Legnica, Otyń, Wrocław, Kłodzko, Nysa, Zagań, Opole, Świdnica und Jelenia Góra ihren Landbesitz erworben hatten. In allen Einzelheiten wurden Bestand und Lage des Landbesitzes erwähnter Klöster im Jahre 1773 dargestellt. Es wurde dabei festgestellt, dass die Landgüter der Jesuitenkollegien in Legnica, Wrocław, Kłodzko und Nysa zum Grossgrundbesitz zählten. Insgesamt besass der Jesuitenorden in jener Zeit in Schlesien 2 Städte, 51 Dörfer und 15 Dorfteile von 51097 ha Gesamtfläche, was 1,4% des Territoriums von Schlesien und gleichzeitig 8,3% hiesigen Kirchenbesitzes ausmachte. Dank der Unterstützung des Kaisers und der Verwaltungsbehörden gelang es dem Jesuitenorden in verhältnismäßig kurzer Zeit in den Besitz ansehnlicher Ländereien in Schlesien zu kommen. Vor allem in der ersten Hälfte des 17. Jahrhunderts erwarb er grosse Landgüter. Das in jener Zeit erworbene Eigentum betrug 35,5% der Ortschaften und 45,7% der Grundfläche, die der Orden im Jahre 1773 besaß. Auch in der zweiten Hälfte des 17. Jahrhunderts vergrößerte sich sein Gesamteigentum um weitere 32,1% Grundfläche Anfang des 18. Jahrhunderts nahm es in geringerem Maße zu, um sich nach der Eroberung Schlesiens durch Preußen überhaupt nicht mehr zu erweitern. Die erworbenen Landgüter waren größtenteils Adelsbesitz. Ihm entstammten 40 Dörfer und zwei Städte, d.h. 69,4% der Ortschaften und 80% der im Jahre 1773 zum Ordensbesitz gehörenden Grundfläche. Kirchengütern entstammten 19,0% der Ortschaften und 15,8% der den Jesuiten gehörenden Grundfläche. Den größten Teil seines Grundbesitzes, d.h. etwa die Hälfte der im Jahre 1773 besessenen Ortschaften sowie 56,1% der Bodenfläche verdankte der Orden Schenkungen und Stiftungen. Die größten Stiftungen erfolgten in der ersten Hälfte des 17. Jahrhunderts. 29,7% weiterer Güter hatte der Orden durch Ankauf erworben.

Die Lokalisierung des jesuitischen Besitztums in Schlesien war infolge vieler Schenkungen und Stiftungen vom Zufall abhängig und weist keine deutliche Gleichmäßigkeit auf. Am stärksten, denn in 37,4% waren die jesuitischen Güter im Nordwesten Schlesiens in den Landkreisen von Zielona Góra, Kozuchów und Zagań vertreten. Ein größerer Teil jesuitischen Grundbesitzes befand sich auch in Mittelschlesien und in der Grafschaft Kłodzko.

Nach der Auflösung des Jesuitenordens in Schlesien im Jahre 1776 wurde sein Besitz verstaatlicht, der Generalverwaltung des Schulwesens übergeben und später, in den Jahren 1787—1788 Privatpersonen, hauptsächlich dem Adel verkauft.

ЯН ВОШ

ТЕРРИТОРИАЛЬНОЕ РАЗВИТИЕ ЗЕМЕЛЬНОЙ СОБСТВЕННОСТИ ОРДЕНА
ИЕЗУИТОВ В СИЛЕЗИИ С XVI—XVIII ВЕК

В статье рассматривается генезис, территориальное развитие и секуляризация земельной собственности ордена иезуитов в Силезии. Опираясь на архивные и печатные источники а также на литературу в статье определено время, происхождение и способы приобретения земельных владений коллегиями и резиденциями иезуитов в Легнице, Стыне, Вроцлаве, Клодзке, Нысе, Жагане, Ополе, Свиднице и в Еленей Гуре. Подробно представлено состояние и распределение земельной собственности перечисленных выше орденских хозяйств в 1773 году. Установлено, что к крупной собственности зачислялись также поместья орденских коллегий в Легнице, Вроцлаве, Клодзке и Нысе. В общей численности ордену иезуитов принадлежали тогда в Силезии два города, 51 деревня и 15 частей общей поверхностью 51 097 га, что составляет 1,4% территории Силезии и 8,3% имеющейся здесь собственности принадлежащей костёлу. Благодаря покровительству императора и его администрации, орден иезуитов овладел сравнительно быстро значительными поместьями в Силезии. Многие имущества приобрёл он прежде всего в первой половине XVII века. Под его владение перешло тогда 33,5% всех местностей и 45,7% площади числившейся за орденем в 1773 году. Большой прирост имел также место во второй половине XVIII века, когда иезуитская собственность возросла на 32,1%. В начале XVIII столетия территориальное развитие орденских земельных владений было значительно меньше а после овладения Силезии Пруссией совсем прекратилось. Приобретённые поместья в преобладающем большинстве выводились из шляхетской собственности и насчитывали 40 деревень и 2 города, что составляет 69,4% поселений и 80% площади принадлежащей ордену в 1773 году. Из этого 19% поселений и 15,8% площади раньше принадлежало костёлу. Преобладающее большинство земельных владений перешло под владычество ордена в форме дарственных записей и вкладов, что составляло почти половину поселений, которыми он владел в 1773 году и 56,1% занимаемой площади. Крупнейшие дарственные записи имели место в первой половине XVII века. Последующие 29,7% поместий были куплены орденем. Карта иезуитских владений в Силезии образовалась прежде всего в результате случайных дарственных записей и вкладов и не проявляет чёткой закономерности. Самые многочисленные имения иезуитов находились на северо-западе Силезии в поветах зеленогорском, кожуховском и жаганском, составляя 37,4% всех силезских имений ордена. Более крупные скопления иезуитских имений расположены были также в центральной части Силезии и в клодзком графстве.

После ликвидации ордена иезуитов его имения подверглись секуляризации и перешли под управление Генеральной Школьной Администрации, а затем в годах 1787—1788 были распроданы частным лицам, прежде всего шляхте.

BOGUSŁAW KACZMARSKI

OKRĘGI RZEMIEŚLNICZE ŚLĄSKA W KOŃCU XVIII W.

WSTĘP

Celem artykułu jest przedstawienie stopnia rozwoju i rozmieszczenia rzemiosła na Śląsku w końcu XVIII w. Dla tego okresu dysponujemy bogatą i wiarygodną statystyką rzemiosła, jakiej brakuje dla okresów wcześniejszych. Umożliwia ona po raz pierwszy w historii rzemiosła śląskiego zbadanie jego zróżnicowania pod względem terytorialnym. Przekrój z końca XVIII w. rzuca światło na zagadnienie poziomu rozwoju i lokalizację rzemiosła także w okresie wcześniejszym. Z drugiej strony może stanowić on solidną podstawę wyjściową do badania rozwoju i zmian w rozmieszczeniu rzemiosła w okresie późniejszym. Z tych względów warto zbadać dokładniej rejonizację rzemiosła śląskiego końca XVIII w., chociaż zagadnienie to ujmujemy tylko w jednym przekroju czasowym. Chodzi przy tym także o stworzenie możliwości ogólnej rejonizacji życia społeczno-gospodarczego Śląska u schyłku epoki feudalnej. Rejonizacja rzemiosła jest jednym z niezbędnych elementów takiej ogólnej rejonizacji¹.

Syntetycznie można przedstawić rzemiosło metodą delimitacji okrę-

¹ Ukazało się już sporo publikacji obrazujących rozmieszczenie różnych dziedzin społecznych i gospodarczych na Śląsku w końcu XVIII w.: J. Janczak, *Rozmieszczenie produkcji roślinnej i zwierzęcej na Śląsku na przełomie XVIII i XIX wieku*, Wrocław 1964; tenże, *Okręgi rolnicze Polski zachodniej i północnej w pierwszej połowie XIX wieku*, Wrocław 1969; tenże, *Okręgi sadownicze na Śląsku pod koniec XVIII wieku*, „Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Wrocławskiego”, Historia z. 5, Wrocław 1961; tenże, *Problem siły pociągowej na Śląsku pod koniec XVIII i w pierwszej połowie XIX wieku*, „Śląski Kwartalnik Historyczny Sobótka” 1966, nr 1; T. Ładogórski, *Rozmieszczenie ludności i miast na Śląsku w końcu XVIII w.*, „Przeszłość Demograficzna Polski. Materiały i Studia” 1969, t. 2; B. Kaczmarowski, *Rozmieszczenie hutnictwa żelaznego na Śląsku w okresie 1740—1806*, „Zaranie Śląskie” 1961, z. 4; Z. Rzepa, *Własność feudalna na Śląsku pod koniec XVIII wieku*, „Sobótka” 1956, nr 2; J. Wosch, *Miejska własność ziemska na Górnym Śląsku w 1782 roku i jej pochodzenie*, „Studia Śląskie” 1968, t. 13; *Śląsk w końcu XVIII wieku*, t. 1, pod red. J. Janczaka, T. Ładogórskiego, cz. 1, 2, Wrocław 1976, Atlas Historyczny Polski, t. 2, pod red. J. Janczaka (w druku).

gów. Metoda ta pozwala ujawnić obiektywnie istniejące terytorialne różnice w rozmieszczeniu badanych zjawisk (przybierające formę okręgów), albo względną jednolitość występowania tych zjawisk na całym badanym obszarze, co znalazłoby wyraz w braku możliwości wytyczenia okręgów. Liczba i zasięg dających się wyznaczyć okręgów świadczy o stopniu terytorialnego i ilościowego zróżnicowania badanych zjawisk. Bardzo ważna jest przeto metoda rejonizacji. Powinna ona być precyzyjna, ściśle określona, łatwo sprawdzalna, prawidłowo określająca badane zjawiska — jednym słowem ściśle naukowa, w miarę możliwości pozbawiona wszelkiej dowolności i subiektywizmu. Zalety takie mają przede wszystkim metody matematyczne, stąd także historycy coraz częściej sięgają do tych metod, wypracowanych i stosowanych w naukach pokrewnych: głównie w geografii gospodarczej i ekonomii. Jedną z takich metod posłużono się do wytyczenia rejonów rzemiosła w końcu XVIII w. w prowincji śląskiej.

STAN BADAŃ, ŹRÓDŁA, METODA, DELIMITACJA OKRĘGÓW

Nie było dotąd prób rejonizacji rzemiosła śląskiego jako całości, tzn. miejskiego i wiejskiego łącznie, w interesującym nas przekroju czasowym. Badano jednak rozmieszczenie poszczególnych gałęzi rzemiosła w miastach śląskich lub na wsi. Syntetyczne ujęcie tych zagadnień, zilustrowane także mapami, przedstawiono w *Historii Śląska* (t. 2, cz. 1), dając także krótką charakterystykę rozmieszczenia całego rzemiosła wiejskiego. Obszar Sudetów Zachodnich i Środkowych, wyróżniający się wysokim stopniem rozwoju płóciennictwa, doczekał się osobnej publikacji omawiającej sytuację tamtejszego rzemiosła. Zbadano także rozmieszczenie rzemiosła na Śląsku w końcu XVIII w. według poszczególnych gałęzi i grup zawodowych². Artykuł ten stanowi więc jakby podsumowanie dotychczasowych badań w zakresie rozmieszczenia przestrzennego rzemiosła śląskiego w końcu XVIII w.

Istnieje obszerna literatura dotycząca problemu rejonizacji. Z punktu widzenia potrzeb historyka omówił ją i ocenił krytycznie T. Ładogórski³. Powszechnie przyjmuje się, że badaniom historycznym najlepiej odpowiada pod względem merytorycznym i źródłowym metoda rejonizacji polegająca na wyznaczaniu jednorodnych okręgów (rejonów) strefowych⁴.

² *Historia Śląska*, t. 2, cz. 1, Wrocław 1966, s. 220—224; B. Kaczmar ski, *Sudecki okręg przemysłowy pod koniec XVIII wieku*, „Śląski Kwartalnik Historyczny Sobótka” 1975, nr 4; *Śląsk w końcu XVIII wieku...*, t. 2 (w druku).

³ T. Ładogórski, *Atlas historyczny Śląska z końca XVIII wieku i regiony społeczno-gospodarcze tego kraju*, „Kwartalnik Historii Kultury Materialnej” 1967, nr 3, s. 532—539.

⁴ *Ibid.*, s. 538.

Według wnikliwej definicji D. Whittleseya przez okręg strefowy należy rozumieć „pewien zwarty obszar 1) jednorodny w zakresie ściśle określonych kryteriów; 2) kryteria te odnosić się muszą do współwystępowania w przestrzeni pewnego zespołu cech, między którymi zachodzą związki przyczynowe; 3) kryteria te muszą mieć istotne znaczenie dla danego badanego problemu”⁵.

Za główną podstawę źródłową posłużyła niezwykle bogata statystyka rzemiosła opublikowana w *Generalnych tabelach statystycznych Śląska 1787 r.*⁶ Zawiera ona liczby majstrów wszystkich rzemiosł osobno na wsi według powiatów i osobno w poszczególnych miastach. Ta wyjątkowo bogata i w wysokim stopniu zgodna ze stanem faktycznym statystyka nie daje jednak pełnego obrazu rzemiosła śląskiego, ponieważ pomija w miastach tzw. partaczy, czyli rzemieślników pozacechowych. Brak też w niej — poza nielicznymi wyjątkami — liczby czeladników i terminatorów. Z tego podstawowego źródła zaczerpnięto liczbę ludności w miastach i powiatach. Ocenia się, że ten wyjątkowo starannie przeprowadzony spis nie objął tylko 5% ludności, co przemawia także za podobną dokładnością danych o rzemiośle⁷. Z innych źródeł urzędowych wykorzystano historyczne tabele Śląska 1800 r. oraz legnickiego departamentu kameralnego z 1809 r.⁸ Cennych informacji uzupełniających dostarczyły także archiwalne materiały, dotyczące stanu rzemiosła we Lwówku, Wrocławiu, Niemczy i Oławie w latach 1787—1809⁹. Wraz z licznymi opisami geograficzno-statystycznymi Śląska z końca XVIII i początku XIX w. oraz materiałami publikowanymi wówczas w czasopiśmie „Schlesische Provinzialblätter” pozwoliły one uzupełnić informacje *Generalnych tabel...* o niektórych rzemiosłach (np. bielarzach), o liczbie czeladników i terminatorów zatrudnionych przez majstrów w skali całego Śląska i w sporej grupie miast oraz zorientować się w tendencjach rozwojowych rzemiosła śląskiego w ostatnich dzieścioleciach XVIII i na początku XIX w.¹⁰

⁵ Ibid., s. 536, cytuję za T. Ładogórskim.

⁶ Wyd. T. Ładogórski, Wrocław 1954.

⁷ *Historia Śląska*, t. 2, cz. 1., s. 27; *Generalne tabele statystyczne Śląska 1787 roku*, wyd. T. Ładogórski, Wrocław 1954, s. 40—56.

⁸ Wojewódzkie Archiwum Państwowe we Wrocławiu (dalej: WAP Wrocław), zespół: Magistrat Wrocławia, sygn. A95, s. 42—25; Zentrales Staatsarchiv, Historische Abteilung II, Merseburg, Rep. 77, Tit. 94, Nr 11, vol. 1, K. 6—9.

⁹ WAP Wrocław, zespół: Magistrat Lwówka, sygn. 62—64, 382, 384—386, 2902; ibid. zespół: Magistrat Wrocławia, sygn. I, 50, k. 50—51, sygn. III, 9—10, 20, 23; ibid., zespół: Magistrat Niemczy, sygn. 43—44; ibid., zespół: Magistrat Oławy, sygn. 213, 217.

¹⁰ C. L. Bohm, *Handbuch der Geographie und Statistik des preussischen Herzogtums Schlesien*, Berlin 1806; J. C. Sinapius, *Schlesien in merkantilischer, geographischen und statistischer Hinsicht*, Bd 1—4, Sorau 1806—1808; J. A. V. Weigel, *Geographische, naturhistorische und technologische Beschreibung des souverainen*

Przy rejonizacji przeprowadzanej ze względu na dwie lub więcej cech podstawowym problemem jest zawsze dobór właściwych kryteriów i odpowiedniej metody podziału badanego terytorium na okręgi. W dotychczasowych badaniach historycznych zwykle stosowano niezbyt precyzyjne kryteria i metody delimitacji okręgów, i stąd proces wydzielania rejonów miał w mniejszym lub większym stopniu charakter intuicyjny. Ze względu na doświadczenie badacza i dobrą znajomość przedmiotu, tak przeprowadzona rejonizacja miała także swoją wartość, ale brakowało jej precyzji koniecznej w badaniach naukowych.

Badając rozmieszczenie poszczególnych gałęzi rzemiosła na Śląsku w końcu XVIII w., zwracano główną uwagę na stopień rozwoju danej gałęzi w powiatach i miastach — stopień rozwoju wyrażony liczbą majstrów przypadających na 1000 mieszkańców¹¹. Naturalnym, syntetycznym podsumowaniem tych badań nie może być jednak ogólny wskaźnik majstrów na 1000 mieszkańców, ponieważ wskaźnik ten daje informację zbyt wąską i jednostronną. Informuje on o względnej liczbie zatrudnionych w rzemiośle jako całości, ale nie daje żadnej wskazówki o stopniu rozwoju poszczególnych gałęzi rzemiosła. Ogólny wskaźnik majstrów na 1000 mieszkańców nie może więc być kryterium podstawowym ani jedynym. Za podstawowe kryterium rejonizacji należy uznać w naszym wypadku nie stopień rozwoju rzemiosła potraktowanego sumarycznie, ale stopień rozwoju poszczególnych jego gałęzi. Tylko rejonizacja uwzględniająca różnice stopnia rozwoju wszystkich gałęzi, bez zacierania istniejących między nimi dysproporcji, może stanowić syntetyczne podsumowanie badań nad rozmieszczeniem poszczególnych gałęzi rzemiosła. Innymi słowy — wydzielone okręgi powinny odzwierciedlać różnice w stopniu rozwoju wszystkich gałęzi rzemiosła rozpatrywanych oddzielnie, jeżeli mają dać pełny obraz jego zróżnicowania przestrzennego. Sumaryczny wskaźnik majstrów na 1000 mieszkańców w powiatach, obok istotnej informacji o ogólnym poziomie rozwoju rzemiosła niezależnie od podziału gałęziowego, posłuży nam jako dodatkowe kryterium zaliczenia danego powiatu do okręgu w wypadkach budzących wątpliwości.

Po rozstrzygnięciu kwestii kryteriów przejdźmy do omówienia metody delimitacji okręgów. Chodzi tu w pierwszym etapie o uszeregowanie powiatów według stopnia rozwoju wszystkich podstawowych gałęzi rzemiosła. W naszym wypadku wchodzi w grę trzydzieści gałęzi¹². Zadanie spro-

Herzogtums Schlesien, Bd 1—10, Berlin 1800—1806; M. C. Weiss, *Wanderungen in Sachsen, Schlesien, Glatz und Böhmen*, Tl 1—2, Leipzig 1796—1797; F. A. Zimmermann, *Beitäge zur Beschreibung von Schlesien*, Bd 1—13, Brieg 1783—1796.

¹¹ Por. przypis 1.

¹² Pominęto gałąź „wytwarzanie napojów” w grupie spożywczo-chemicznej, ponieważ *Generalne tabele...* w wypadku niektórych miast ujęły w statystyce rzemieślnicze.

wadza się do uporządkowania obiektów wielocechowych, czyli powiatów, ze względu na relatywną pozycję zajmowaną przez nie w pełnym uporządkowanym zbiorze obiektów. Sięgnąłem do metod stosowanych w analogicznych badaniach przez ekonomistów. Z. Hellwig i A. Kania-Gospodarowicz po przeanalizowaniu różnych metod porządkowania liniowego obiektów wielocechowych zalecają stosowanie metody rang, ponieważ cechuje ją prostota obliczeń i łatwość interpretacji¹³. Metoda rang nadaje się również do stosowania w badaniach historycznych, ponieważ zapewnia niezbędną precyzję, a dzięki swej prostocie nie wymaga znajomości wyższej matematyki i skomplikowanych obliczeń.

Rangowanie polega na uporządkowaniu powiatów (obiektów) według rosnących wartości jednej cechy (jednej gałęzi rzemiosła) i nadaniu w ten sposób uporządkowanym powiatom kolejnych numerów (1, 2,...) czyli tzw. rang. Ranga określa miejsce zajmowane przez dany powiat w uporządkowanym ich zbiorze. Takie postępowanie przeprowadzono dla wszystkich gałęzi rzemiosła. Rangowanie umożliwiło standaryzację cech, zapewniając ich porównywalność. Nieporównywalne bowiem wskaźniki, określające liczbę majstrów różnych (nieporównywalnych) gałęzi rzemiosła na 1000 mieszkańców, zastąpiono rangami.

Aby uporządkować powiaty według stopnia rozwoju wszystkich gałęzi rzemiosła, należało ustalić miejsce każdego powiatu ze względu na poszczególne cechy, a następnie utworzyć ciąg średnich miejsc każdego powiatu. Im średnia miejsc powiatu jest mniejsza, tym powiat ten zajmuje wyższą pozycję pod względem rozwoju wszystkich gałęzi rzemiosła. Pierwsze miejsce powinien zająć powiat, którego średnia miejsc równałaby się jedności, czyli taki, który ze względu na każdą cechę zajmowałby pierwsze miejsce. Taka sytuacja w naszym wypadku nie zaistniała, przeto pierwsze miejsce przyznano powiatowi o najniższej wartości średniej miejsc, a dal-sze — kolejnym powiatom o wzrastającej wartości. Porządkowanie powiatów przeprowadzono posługując się tab. 1.

Metodę rang można stosować do wstępnego etapu delimitacji okręgów, ponieważ wysoki rozwój powiatu w jednej gałęzi rzemiosła jest z reguły powiązany i zależny od rozwoju innych gałęzi, które łącznie, jeżeli występują na większym obszarze, mogą stanowić zespół cech wyróżniających ten obszar od przestrzeni otaczającej.

ników również i mieszkańców trudniących się innymi zawodami, a korzystających przy tym z przywileju piwnego lub prawa do pędzenia gorzałki; por.: *Opole. Monografia miasta*, pod red. W. Dziewulskiego, F. Hawranka, Opole 1975, s. 203.

¹³ Z. Hellwig, A. Kania-Gospodarowicz, *Zastosowanie analizy porównawczej w badaniach międzynarodowych*, „Z prac Zakładu Badań Statystyczno-Ekonomicznych”, Warszawa: GUS 1975, z. 83, s. 100, 104.

Tabela 1

Porządkowanie powiatów metodą rang¹⁴

Powiat	Miejsce powiatu ze względu na stopień rozwoju gałęzi rzemiosła (j)				Średnia miejsc powiatu
	x_1	x_2	...	x_n	
P_1	a_{11}	a_{12}	...	a_{1n}	a_1
P_2	a_{21}	a_{22}	...	a_{2n}	a_2
P_m	a_{m1}	a_{m2}	...	a_{mn}	a_m

gdzie:

a_{ij} — numer miejsca, jakie powiat P_i ($i = 1, 2, \dots, m$) zajmuje ze względu na stopień rozwoju gałęzi rzemiosła j ($j = 1, 2, \dots, n$).

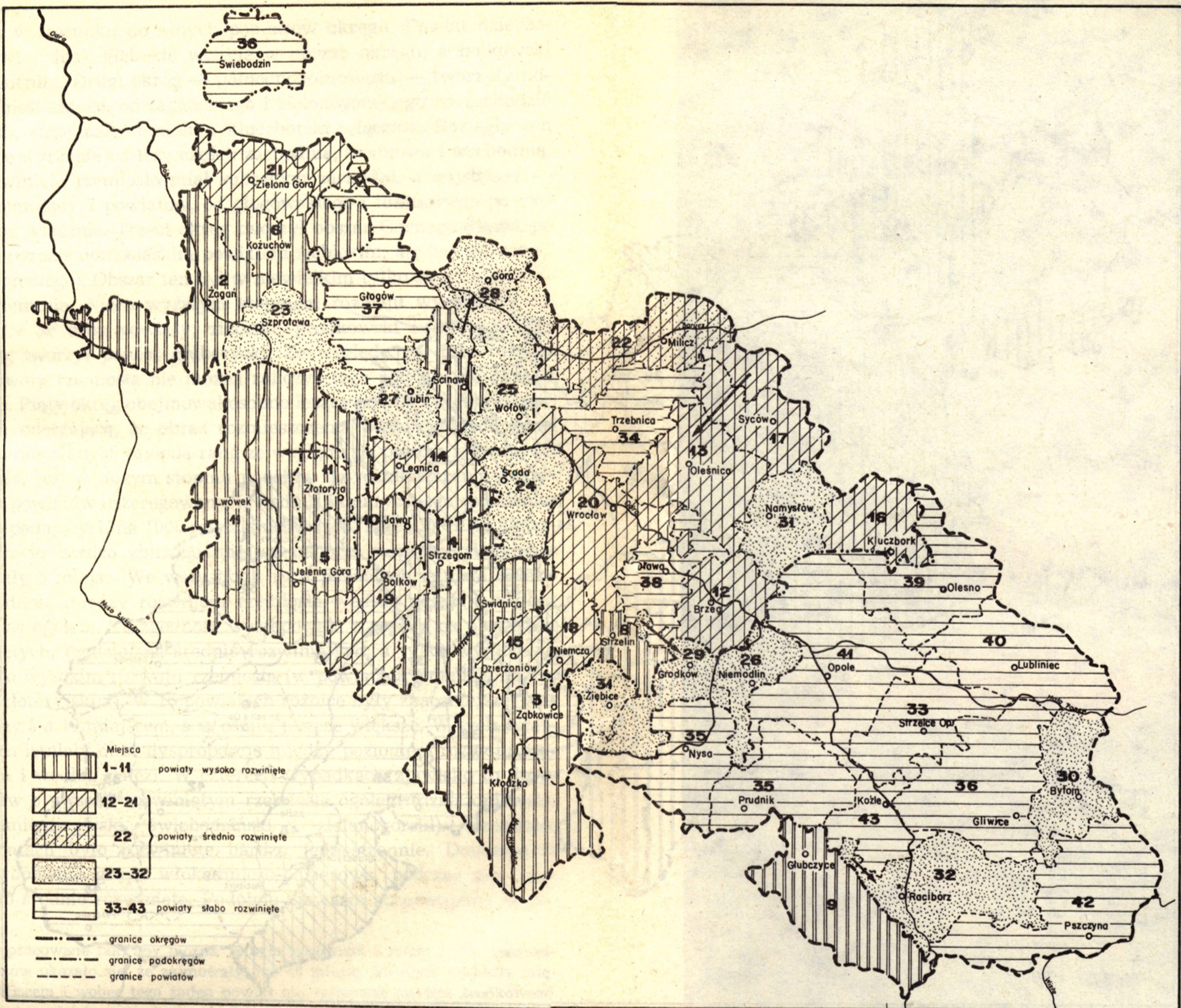
$$a_i = \frac{1}{n} \sum_{j=1}^n a_{ij}$$

Po uszeregowaniu powiatów według średniej miejsc w zakresie wszystkich gałęzi rzemiosła okazało się, że powiaty zajmują 43 miejsca. Ponieważ liczba miejsc jest nieparzysta, mediana przypada na 22 miejsce. Zajmuje je powiat milicki. 21 miejsc poniżej i powyżej mediany podzielono na dwie grupy: skrajne objęły po 11 miejsc, a środkowe — bliższe mediany — po 10 miejsc. Przyjęto, że powiaty grupy I, zajmujące od 1 do 11 miejsca, miały wysoko rozwinięte rzemiosło, obu grup środkowych (łącznie z powiatem mediany) — średnio rozwinięte, a grupy IV — słabo (zob. mapę 1).

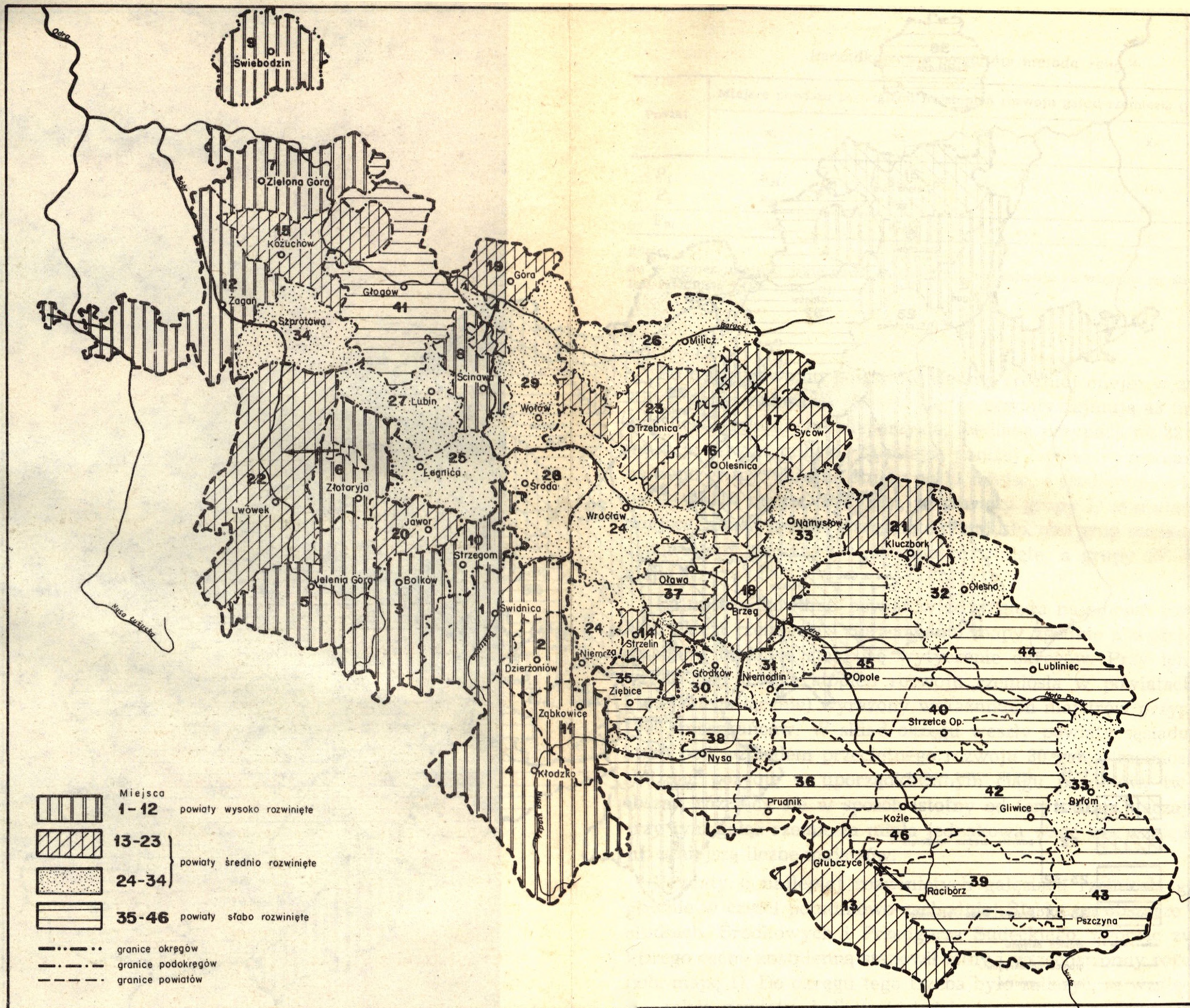
Po uporządkowaniu powiatów ze względu na stopień rozwoju wszystkich gałęzi rzemiosła i opracowaniu mapy zgodnie z wyżej omówionymi zasadami możliwe stało się wytyczenie okręgów. Przy ich wydzielaniu wzięto pod uwagę stopień rozwoju rzemiosła w powiatach (miejskiego i wiejskiego łącznie) wyrażony wskaźnikiem majstrów przypadających na 1000 mieszkańców. W skład okręgu weszły powiaty sąsiadujące ze sobą, które pod względem przeciętnego rozwoju 30 gałęzi rzemiosła zajmowały zbliżoną pozycję w uporządkowanym ciągu powiatów, tworząc zwarty obszar, różniący się w sposób istotny od terytorium otaczającego. Każda przy tym gałąź rzemiosła miała jednakową wagę bez względu na większą lub mniejszą liczbę majstrów.

Powiaty o najlepiej rozwiniętych gałęziach rzemiosła grupowały się głównie w części południowo-zachodniej Śląska na obszarze Sudetów Zachodnich, Środkowych i Przedgórze Sudeckiego, tworząc zwarty obszar, którego cechą znaną stanowił silny i wszechstronny rozwój rzemiosła (zob. mapę 1). Do okręgu tego trzeba było zaliczyć, ze względu na położenie, także powiaty: bolkowski i dzierzoniowski, chociaż wykazywały one

¹⁴ Ibid., s. 87—88.



Mapa 1. Stopień rozwoju rzemiosła śląskiego według gałęzi
 w 1787 r. /miasto i wieś łącznie/



Mapa 2. Stopień rozwoju rzemiosła śląskiego ogółem w 1787 r

pewne różnice w stosunku do innych pomiarów okręgu. Powiat dzierzoniowski stanowi jednak głębokie wcięcie w obszar okręgu, a bolkowski leży w jego centrum. Drugi okręg — północnodolnośląski — tworzyły powiaty niżej dolnośląskiego, od żagańskiego i zielonogórskiego na zachodzie po niemczański, strzebiński, brzeski i kluczborski łącznie. Rozległy ten rejon dzielił się wyraźnie na trzy części: zachodnią, środkową i wschodnią. Najsilniej rozwinięte rzemiosło miał subregion zachodni, a najslabiej — centralny, obejmujący 7 powiatów, od głogowskiego i lubińskiego po wołowski i średzki łącznie. Trzeci okręg tworzył obszar Górnego Śląska po Nysę Kłodzką (wraz z dolnośląskim powiatem ziębickim, ale bez głubczyckiego i kluczborskiego). Obszar ten był w niewielkim tylko stopniu zróżnicowany wewnętrznie. Nieco wyższym stopniem rozwoju wyróżniały się trzy sąsiadujące ze sobą powiaty: ziębicki, grodkowski i niemodliński. Czwarty okręg tworzył powiat głubczycki. Ze względu na duże różnice w stopniu rozwoju rzemiosła nie można zaliczyć tego powiatu do okręgu górnośląskiego. Piąty okręg obejmował osobno leżący powiat świebodziński.

Jest rzeczą uderzającą, że obraz rozmieszczenia poszczególnych grup powiatów, uszeregowanych metodą rang ze względu na poziom rozwoju 30 gałęzi rzemiosła, jest w dużym stopniu podobny do rozmieszczenia analogicznych grup powiatów uszeregowanych według sumarycznego wskaźnika majstrów przypadających na 1000 mieszkańców (zob. mapę 2)¹⁵. Aż 25 powiatów utrzymało bardzo zbliżone miejsce na obu mapach: odchylenia nie przekraczały 5 miejsc. We wszystkich tych powiatach istniała daleko posunięta zgodność między rozwojem rzemiosła według gałęzi i według liczby majstrów ogółem. Ta zgodność występowała z reguły na obszarach słabo rozwiniętych, rzadziej na średnio rozwiniętych, a tylko wyjątkowo na obszarach o wysokim rozwoju rzemiosła (w powiatach jeleniogórskim, świdnickim i złotoryjskim). W 15 powiatach różnice były znaczniejsze, wahały się między 5 a 10 miejscem, a w ośmiu jeszcze większe. W tych ostatnich powiatach istniały duże dysproporcje między poziomem rozwoju rzemiosła ogółem i według gałęzi. W czterech wypadkach zjawisko to dotyczyło powiatów o wysoko rozwiniętym rzemiośle ogółem (dzierzoniowski, bolkowski-kamiennogórski, świebodziński i zielonogórski). Rzemiosło w tych powiatach było rozwinięte bardzo jednostronnie. Dominowała w nich zdecydowanie grupa włókienniczo-odzieżowa, podczas gdy inne były słabo lub średnio rozwinięte. Podobne zjawisko obserwujemy w po-

¹⁵ Mapę 2 opracowano tak, aby można ją było porównać z mapą 1. Po uporządkowaniu powiatów okazało się, że zajmowały one 46 miejsc. Mediana wypadła między 23 a 24 miejscem i wobec tego żaden powiat nie zajmował miejsca środkowego. Wszystkie miejsca podzielono na 4 grupy: obie skrajne objęły po 12 miejsc, a środkowe po 11. Dwie grupy środkowe miały średnio rozwinięte rzemiosło, a skrajne wysoko lub słabo.

wiecie trzebnickim, odznaczającym się średnio rozwiniętym rzemiosłem. Rzecz miała się odwrotnie w powiatach: legnickim, lwówecko-bolesławickim i szprotawskim, gdzie rzemiosło znacznie silniej było rozwinięte według gałęzi niż ogółem. Pomimo tych różnic, tylko 7 powiatów (14,6% ogółu) — głubczycki, bolkowski, dzierzoniowski, kożuchowski, strzeliński, świebodziński i zielonogórski — zmieniło na jednej lub na drugiej mapie przynależność do trzech zasadniczych grup: o wysoko, średnio lub słabo rozwiniętym rzemiosle.

Niezależnie więc od tego czy bierzemy pod uwagę rozwój 30 gałęzi rzemiosła, czy też rzemiosło jako całość, obraz rozmieszczenia powiatów o zbliżonym stopniu rozwoju rzemiosła jest bardzo podobny. To podobieństwo można wytłumaczyć tylko współzależnością rozwoju różnych gałęzi rzemiosła: rozwój jednej gałęzi pobudzał rozwój innych. Było to ciekawe zjawisko kumulowania się rozwoju różnych gałęzi rzemiosła na danym obszarze, tak znamienne dla późniejszych okręgów przemysłowych. Widoczne jest ono najwyraźniej w najsilniej rozwiniętym okręgu południowodolnośląskim.

SYTUACJA RZEMIOSŁA NA ŚLĄSKU W KOŃCU XVIII I NA POCZĄTKU XIX W.

W drugiej połowie XVIII w. rzemiosło na Śląsku odgrywało nie tylko bardzo istotną rolę, ale znaczenie jego ciągle wzrastało. Stanowiło ono jeszcze — mimo początków industrializacji — podstawową formę produkcji przemysłowej w zdecydowanej większości gałęzi. Szybciej rozwijało się rzemiosło wiejskie niż miejskie. Postęp wykazywały głównie tradycyjne gałęzie rzemiosła i to nie tylko eksportowe, opanowane przez kapitał handlowy, ale również drobnotowarowe o znaczeniu lokalnym. Nowe gałęzie pojawiały się wyjątkowo rzadko, np. szybko rozwijające się wówczas tkactwo bawełniane, zorganizowane niemal w całości systemem nakładu. Wraz z rozwojem produkcji na odległe rynki, rosła rola kapitału handlowego w rzemiosłach eksportowych.

Dynamika rozwoju była najszybsza w pierwszych dwóch dziesięcioleciach po zakończeniu wojny siedmioletniej, po 1787 r. znacznie osłabła, a przełom stuleci przyniósł jej wyraźne zahamowanie. Wyrazem tej tendencji był wzrost wskaźnika rzemieślników na 1000 mieszkańców w latach 1787—1803 z 74 do 76, czyli zaledwie o 2,7%¹⁶.

Cechą specyficzną rzemiosła śląskiego był jego silny rozwój na wsi. Dzięki temu górowało ono nad wschodnimi prowincjami pruskimi, a także nad ziemią Księstwa Warszawskiego, utworzonego wkrótce po omawia-

¹⁶ Obliczono na podstawie: Sinapius, op. cit., Bd 4, s. 151; *Generalne tabele...*, s. 61.

nym przez nas okresie ¹⁷. Wbrew ograniczeniom prawno-ustrojowym różne gałęzie rzemiosła śląskiego od dawna rozwijały się na wsi. W końcu XVIII wieku rzemiosło w większości było zlokalizowane na wsi. Mieszkało tu w 1787 r. 58,9% majstrów śląskich, a na 100 miejskich przypadało aż 143 majstrów wiejskich (zob. aneks, tabl. I.) ¹⁸. Wiejskie rękodzielnictwo dominowało w tkactwie lnianym, które od końca XVI w. stanowiło najważniejszą gałąź śląskiej wytwórczości, decydującą o wysokiej randze Śląska w handlu międzynarodowym. Na wsi były również w zdecydowanej większości zlokalizowane tak ważne gałęzie rzemiosła, jak młynarstwo (93,5%), piekarstwo (59,2%), gorzelnictwo (68,8%), piwowarstwo (78,9%), pokostnictwo (92,6%), krawiectwo (65,3%), szewstwo (56,4%), kowalstwo (80,9%), tartacznictwo (92,1%), kołodziejstwo (72,7%), kamieniarstwo (73,0%), ceglarnictwo (81,5%), ciesielstwo (83,8%) i murarstwo (80,8%). Jak z tego przeglądu widać, na wsi grupowały się głównie rzemiosła obsługujące gospodarstwa rolne i ludność wiejską oraz zajmujące się przetwórstwem surowców rolnych, leśnych lub mineralnych. Również tkactwo lniane znalazło na wsi sprzyjające rozwojowi warunki społeczno-gospodarcze i techniczne ¹⁹.

Podstawowe wiejskie rzemiosła były z reguły bardzo liczne: płócienników było 11 000, młynarzy prawie 5000, piekarzy 2000. W dwunastu takich masowych zawodach, liczących powyżej 1000 majstrów, grupowało się aż 38 845 majstrów wiejskich, co stanowiło 84,5% ogólnej ich liczby. Pozostałe rzemiosła tam reprezentowane (w pokażnej liczbie 101 zawodów) były uprawiane już tylko przez 7101 majstrów.

Rzemiosło miejskie miało własną specyfikę. W przeciwieństwie do wiejskiego wyróżniało się ono dalej posuniętą specjalizacją zawodową, większą równomiernością struktury gałęziowej oraz produkcją nastawioną w znacznie większej liczbie zawodów na szeroki rynek krajowy i zagraniczny. Charakter wybitnie eksportowy miało miejskie sukiennictwo. Uprawiane w miastach przez 4000 mistrzów stanowiło najliczniejszy tu zawód. Tylko 7 rzemiosł liczyło w miastach ponad 1000 majstrów. Grupowały one w sumie 17 082 mistrzów, stanowiąc 53,2% ich ogółu w miastach. Pozostałe rzemiosła, w liczbie 139, były uprawiane przez 15 002 mistrzów, a więc liczbę ponad dwa razy większą niż na wsi.

¹⁷ H. Grossman, *Struktura społeczna i gospodarcza Księstwa Warszawskiego na podstawie spisów ludności 1808 i 1810 r.*, „Kwartalnik Statystyczny” 1925, t. 2, z. 1, s. 27, 37—38, 44; M. Szczepaniak, *Przemysł i rzemiosło wiejskie w Wielkopolsce w drugiej połowie XVIII wieku*, Poznań 1971, s. 7—38.

¹⁸ Jeżeli nie podano innej daty lub źródła wszystkie liczby i wskaźniki dotyczą 1787 r. i są obliczone na podstawie *Generalnych tabel...*, s. 91—104, 118—162, 166—177, 202—214, 266—272, 284—301, 310—311.

¹⁹ W. Rusiński, *Tkactwo lniane na Śląsku do 1850 r.*, „Przegląd Zachodni” 1949, nr 11, s. 375.

W strukturze rzemiosła na Śląsku dominowała względnie grupa włókienniczo-odzieżowa (36,6% ogółu majstrów), która była też najliczniejsza zarówno w miastach, jak i na wsi. Drugie miejsce zajmowało rzemiosło spożywczo-chemiczne (22,8%), a trzecie — skórzane (44,4%). Podobnie było na wsi. Natomiast w rzemiośle miejskim grupa spożywczo-chemiczna (17,5%) ustępowała skórzanej (19,8%). Kolejne grupy rzemiosła — metalowa, drzewna i mineralno-budowlana — miały udziały znacznie mniejsze, w granicach od 7,6% do 9,0%, a papierniczo-drukarska i usługowa poniżej 3%.

CHARAKTERYSTYKA OKRĘGÓW I PODOKRĘGÓW ŚLĄSKIEGO RZEMIOSŁA

Okręg południowodolnośląski, terytorialnie stosunkowo niewielki, tworzyło 10 powiatów leżących na obszarze Sudetów Zachodnich, Środkowych i Przedgórz (mapa 1 i 2). Odznaczał się on wysoko i wszechstronnie rozwiniętym rzemiosłem, górując pod tym względem nad wszystkimi innymi okręgami Śląska. Wskaźnik majstrów na 1000 mieszkańców wynosił tu 59,5, czyli był o 33% wyższy od średniego dla całego Śląska i o 43% wyższy od wskaźnika okręgu północnodolnośląskiego (zob. aneks, tabl. I, II i III). W okręgu południowodolnośląskim znacznie silniej niż w innych okręgach (i przeciętnie na Śląsku) rozwinięte było zarówno rzemiosło miejskie, jak i wiejskie, przy czym dominacja tego ostatniego była tu szczególnie duża. Wskaźnik majstrów na 1000 mieszkańców był tu w miastach o 26,5% wyższy od przeciętnego dla Śląska, a na wsi aż o 43,8% wyższy. Na 100 majstrów miejskich przypadało tu 185 wiejskich. Okręg obejmował 30,4% ludności Śląska i 40,5% ogólnej liczby majstrów. W strukturze rzemiosła decydującą rolę odgrywała na tym terenie grupa włókienniczo-odzieżowa, obejmująca 45,5% liczby majstrów w okręgu. Drugie miejsce zajmowało rzemiosło spożywczo-chemiczne (19,6%), a kolejne — skórzane (11,2%). Udział grup: metalowej, drzewnej i mineralno-budowlanej wynosił od 6,3% do 7,1% ogólnej liczby majstrów. Strukturę rzemiosła cechowały więc duże dysproporcje między grupą pierwszą a drugą i trzecią z kolei oraz trzema pozostałymi. Mniejsze udziały w strukturze wcale nie oznaczały słabego stopnia rozwoju tych rzemiosł w okręgu, wprost przeciwnie: ich udział w odpowiednich grupach rzemiosła w stosunku do całego Śląska wynosił od 31,6% do 38,7% ogółu majstrów i we wszystkich grupach przewyższał przeciętny poziom rozwoju na Śląsku. Na dominującą pozycję okręgułożyły się wszystkie grupy rzemiosła (w różnym oczywiście stopniu) i zdecydowana większość gałęzi. Wśród tych ostatnich 19 było tutaj wyżej rozwiniętych niż przeciętnie na Śląsku, 6 na tym samym poziomie i tylko 6 — w tym sukiennictwo, kowalstwo, garncarstwo, ceglarstwo — w stopniu słabszym. Wyjątkowo dobrze stało na tym obszarze rzemiosło włókienni-

czo-odzieżowe, a w szczególności płóciennictwo i inne tkactwo, poza sukiennictwem, a także wykańczalnictwo tkanin, reprezentowane głównie przez bielarzy, foluszników i maglowników. W 1787 r. pracowało tu 14 978 mistrzów grupy włókienniczo-odzieżowej, co stanowiło ponad połowę ogólnej ich liczby na Śląsku. W płóciennictwie okręg skupiał jeszcze więcej, a mianowicie 63,1% majstrów, w tkactwie bawełnianym i materiałów mieszanych aż 89,1%, i 59,6% w wykańczalnictwie.

Poza dość licznymi w okręgu sukiennikami (29,6% ich liczby ogólnej), którzy występowali niemal wyłącznie w miastach, pozostali tkacze mieszkali i pracowali przeważnie na wsi (zob. aneks, tabl. II)

Duża liczba tkaczy i ich wybitne znaczenie społeczno-gospodarcze w skali całego Śląska określiły w istotny sposób charakter całego okręgu południowodolnośląskiego. Dzielił się on wyraźnie na dwie nierówne części: podokręg złotoryjsko-strzegomski, obejmujący ponadto powiat jaworski, i większy podokręg sudecki, utworzony przez siedem powiatów: bolkowско-kamiennogórski, dzierzoniowski, kłodzki, lwówecko-bolesławiecki, jeleniogórski, świdnicki i ząbkowicki. Oba obszary różniły się przede wszystkim stopniem rozwoju i charakterem grupy włókienniczo-odzieżowej. W podokręgu złotoryjsko-strzegomskim silnie było rozwinięte sukiennictwo skupione w miastach, głównie w Chojnowie i Złotorii, a słabo płóciennictwo. Natomiast w podokręgu sudeckim gorzej stało sukiennictwo, ale za to wyjątkową pozycję w skali całego Śląska zajmowało tutejsze tkactwo materiałów lnianych, bawełnianych i mieszanych. Na 15 249 tkaczy tych materiałów na Śląsku aż 9677 (63,5%) skupiało się w r. 1787 na obszarze sudeckim. W przygniatającej większości pracowali oni na wsi. Dzięki temu wsie podokręgu sudeckiego położone przy głównych pasmach górskich, których stoki i strumienie sprzyjały rozwojowi tkactwa, przybrały charakter osad na wpół przemysłowych²⁰. Tkacze wiejscy wraz z rodzinami byli niesamowystarczalni w zakresie żywności, co prowadziło do znaczniejszego niż w innych częściach Śląska rozwoju rzemiosł spożywczych na wsi. Piekarzy wiejskich było tu, w przeliczeniu na 1000 mieszkańców, dwa razy więcej niż przeciętnie na Śląsku. Rozwój tkactwa pociągał za sobą rozwój wykańczalnictwa tkanin, które w skali Śląska stało tu najlepiej. Wielka liczba warsztatów tkackich (ok. 18 000), bielarń, foluszy i magli wymagała rekonstrukcji i napraw, co sprzyjało rozwojowi bardziej wyspecjalizowanych rzemiosł metalowych i drzewnych. Te ostatnie miały też dobre zaplecze w tutejszych rozległych lasach górskich, a rzemiosło mineralne, przede wszystkim kamieniarstwo, dysponowało świetnymi warunkami. Podokręg sudecki wyróżniał się nadto rzemiosłem gorzelnianym,

²⁰ B. Kaczmarowski, *Sudecki okręg przemysłowy pod koniec XVIII wieku*, „Śląski Kwartalnik Historyczny Sobótka” 1975, nr 4, s. 477 i mapa na s. 481.

murarstwem, ciesielstwem i papiernictwem, zaopatrującym tutejsze rzemiosło tkackie w papier pakunkowy ²¹.

Tylko nieliczne gałęzie rzemiosła były słabo rozwinięte, jak np. garn-carstwo, 2—3 razy gorzej niż w innych okręgach Śląska, pospolite kowalstwo, co było niewątpliwie związane z niskim stanem gospodarki rolnej, oraz kuśnierstwo i piwowarstwo. Podobnie nieznaczna tu była liczba rzemiosł o średnim poziomie rozwoju.

Podokręg sudecki odznaczał się więc dobrze i wszechstronnie rozwiniętym rzemiosłem wiejskim i miejskim. Na wsi występowało więcej rodzajów rzemiosła niż na innych obszarach, a przy tym większość rzemiosł była tu rozwinięta najsilniej na Śląsku. Podokręg ten był wyspecjalizowany w tkactwie lnianym, a częściowo także w bawełnianym i materiałów mieszanych. Majstrowie grupy włókienniczo-odzieżowej stanowili 53,3% majstrów wiejskich podokręgu i 41,6% miejskich, a łącznie 49,3% ogółu majstrów tego podokręgu. Wysoki stopień rozwoju tkactwa pociągał za sobą znaczniejszy rozwój wielu innych rzemiosł oraz daleko posunięty podział pracy, charakterystyczny dla obszarów lepiej uprzemysłowionych i znajdujących się na wyższym poziomie rozwoju gospodarczego.

Podokręg złotoryjsko-strzegomski różnił się od sudeckiego znacznie słabszym rozwojem rzemiosła na wsi, na co złożył się głównie niski stan tutejszego płóciennictwa i wykańczalnictwa, przy wybitnie rozwiniętym sukiennictwie miejskim i wytwórczości gotowych wyrobów włókienniczo-odzieżowych. Znacznie silniej było tu rozwinięte także rzemiosło spożywcze, w szczególności młynarstwo i produkcja napojów, co pozostawało w związku z dobrze stojącym rolnictwem i bliskością chłonnych rynków zbytu. W przeciwieństwie do podokręgu sudeckiego lepiej rozwinięto się tu również kowalstwo, a także rzemiosła skórzanе, zwłaszcza gałąź wyrobów gotowych (bez szewców): między innymi kuśnierstwo, rymarstwo i siodlarstwo, a z drzewnych — bednarstwo i kołodziejstwo. Omawiany obszar — podobnie jak cały okręg — miał wysoko rozwinięte wszystkie grupy rzemiosła i prawie wszystkie gałęzie poza wspomnianym już płóciennictwem, tkactwem materiałów bawełnianych i mieszanych, szewstwem, wyspecjalizowanymi gałęziami rzemiosła metalowego, tartaczniactwem i ceglarnictwem.

Okręg południowodolnośląski odgrywał wybitną rolę w gospodarstwie Śląska. Stąd eksportowano ogromne ilości tkanin na rynki całego świata. Wartość samych płócien, eksportowanych w latach osiemdziesiątych ze Śląska, osiągnęła sumę blisko 6 mln talarów. Pochodziły one głównie z pod-

²¹ K. Małczyńska, *Dzieje starego papiernictwa śląskiego*, Wrocław 1961, s. 42; Z. Kwaśny, *Rozwój przemysłu w majątkach Schaffgotschów w latach 1750—1850*, Wrocław 1965, s. 43.

okręgu sudeckiego²². Dzięki tkactwu i dobrze rozwiniętym innym gałęziom rzemiosła i przemysłu powstała tu duża aglomeracja ludności, rozkwitł handel miejscowy i dalekosiężny; sam podokręg sudecki miał już wówczas w znacznym stopniu charakter przemysłowy.

W podokręgu złotoryjsko-strzegomskim mniejsze, ale podobne znaczenie miał eksport sukna. Sukiennictwo, skupione w miastach, nie wycisnęło jednak takiego piętna na życiu społeczno-gospodarczym wsi, jak płóciennictwo w podokręgu sudeckim.

Okręg północnodolnośląski, pod względem terytorialnym największy, tworzyło 20 powiatów położonych na obszarze niżu dolnośląskiego i Wału Trzebnickiego. W jego skład weszła cała część północna i środkowa Dolnego Śląska, pozostająca poza zasięgiem okręgu południowdolnośląskiego. Omawiany okręg obejmował 39,2% ludności Śląska i 36,5% ogólnej liczby majstrów, których ponad połowa (51,7%) mieszkała na wsi. Istniała tu duża równowaga między rzemiosłem w miastach i na wsi: na 100 majstrów miejskich przypadało 107 wiejskich. Rozwój rzemiosła — jako całości — zarówno według gałęzi, jak i ogólnej liczby majstrów, utrzymywał się na poziomie zbliżonym do średniego dla całego Śląska. Wskaźnik majstrów ogółem na 1000 mieszkańców był tu niższy tylko o 6,9%, przy czym dla wsi o 12,9%, a dla miast o 15,7%. W stosunku do mediany różnice były jeszcze mniejsze.

Wysokość wskaźnika dla miast obniżał udział Wrocławia — miasta liczącego wówczas 55 000 mieszkańców, co stanowiło aż 36,2% ogółu ludności miejskiej okręgu. We Wrocławiu rzemiosło miało specyficzne warunki rozwoju i w dużym stopniu inny charakter niż w pozostałych miastach. Powstały tu dość liczne manufaktury wypierające lub znacznie ograniczające w niektórych gałęziach rzemiosło cechowe. Samo rzemiosło zatrudniało we Wrocławiu znacznie więcej czeladników i terminatorów, a poza tym działali tu też liczni partacze (szturarze) nie ujmowani w statystyce rzemiosła cechowego. Duże znaczenie miały tu inne działy gospodarki miejskiej i administracja, stąd wskaźnik na 1000 mieszkańców (wynoszący 51,5) był we Wrocławiu dwa razy niższy w stosunku do miast całego Śląska. W przeciwieństwie do Sudetów i Przedgórze, nizinny, rolniczy okręg północnodolnośląski wyróżniał się dwukierunkową specjalizacją rzemiosła w zakresie grupy włókienniczo-odzieżowej i spożywczo-chemicznej. Obejmowały one łącznie 58,5% majstrów okręgu. Znacznie mniejszą rolę odgrywało tu rzemiosło włókienniczo-odzieżowe, zajmujące jednak w strukturze rzemiosła okręgu dominującą pozycję (31,7% ogółu majstrów). Natomiast w stosunku do okręgu południowdolnośląskiego

²² B. Kaczmarzki, *Charakter funkcjonalny miast śląskich w końcu XVIII wieku*, „Kwartalnik Historii Kultury Materialnej” 1966, nr 2, s. 224.

większy udział w strukturze ogółem miała grupa spożywczo-chemiczna (26,8%), która w rzemiośle wiejskim zajmowała nawet pierwsze miejsce (34,7%).

W porównaniu do całego Śląska znacznie większymi udziałami wyróżniały się tu dwie tylko grupy: spożywczo-chemiczna i metalowa. Obie też były wyraźnie (o około 10%) lepiej rozwinięte, głównie dzięki masowym rzemiosłom wiejskim: młynarstwu, produkcji napojów i kowalstwu. Rzemiosła drzewne stały tu mniej więcej na poziomie średnim w skali Śląska, natomiast włókienniczo-odzieżowe i mineralno-budowlane na niskim, szczególnie na wsi. Bardzo słabo było tu rozwinięte tkactwo lniane, bawełniane i mieszane, zarówno w miastach, jak i na wsi, oraz wykańczalnictwo tkanin na wsi, a poza tym kamieniarstwo i budownictwo. Na nieco niższym poziomie stało tutejsze sukiennictwo. Pozostałe gałęzie rzemiosła (oprócz wyżej wymienionych), stanowiące zdecydowaną większość, utrzymywały się na poziomie średnim dla całego Śląska, co było najbardziej charakterystyczną cechą okręgu północnodolnośląskiego. Nie był on jednolity; dzielił się wyraźnie na trzy części, różniące się pod względem ogólnego stopnia rozwoju rzemiosła, jego struktury i poziomu rozwoju różnych gałęzi.

Najlepiej rozwinięte w okręgu rzemiosło, o 5,8% lepiej od poziomu średniego dla Śląska, miał niewielki podokręg zielonogórsko-żagański, obejmujący 4 powiaty najdalej wysunięte na zachód (kozuchowski, szprotawski, zielonogórski i żagański). Skupiał on 6,5% ludności śląskiej i 6,9% ogólnej liczby majstrów (zob. tab. 2). Pod względem poziomu rzemiosła ustępował on tylko okręgowi południowodolnośląskiemu i świebodzińskiemu. Jego cechą charakterystyczną było silnie rozwinięte rzemiosło miejskie, a stosunkowo słabo wiejskie. W miastach szczególnie dobrze stały grupy włókienniczo-odzieżowa, głównie sukiennictwo i związane z nim wykańczalnictwo, oraz spożywczo-chemiczna i drzewna, w szczególności bednarstwo i kołodziejstwo, a na wsi jedynie spożywcza. Natomiast bardzo słabo rozwinięte były na wsi rzemiosła: tkackie, skórzanе i mineralne. Rzemiosło ogółem, tzn. na wsi i w miastach łącznie, wyróżniało się w zakresie dwu grup: spożywczo-chemicznej i drzewnej, które zajmowały dominującą pozycję w skali całego Śląska, głównie dzięki tutejszemu młynarstwu, bednarstwu i kołodziejstwu.

Drugie miejsce zajmował obszerny podokręg wrocławsko-kluczborski. Obejmował on 11 powiatów, położonych we wschodniej części okręgu (brzeski, kluczborski, milicki, namysłowski, niemczański, oleśnicki, oławski, strzeliński, sycowski, trzebnicki i wrocławski), 21,0% ludności Śląska i 19,2% ogólnej liczby majstrów. Ogólnie rzecz biorąc, rzemiosło stało tu na niższym nieco poziomie od średniego w skali Śląska (o 8,5%). Cechą znaną podokręgu było wyjątkowo słabe rzemiosło miejskie. Wskaż-

Tabela 2

Stopień rozwoju rzemiosła w 1787 r. w podokręgach śląskich

Wyszczególnienie	Ogółem	Wsie	Miasta	Liczba majstrów na 1000 mieszkańców		
				ogółem	wsie	miasta
Podokręg sudecki						
a) ludność	457 467	388 790	68 677	×	×	×
b) majstrowie	27 770	18 370	9 400	60,7	47,3	136,9
Podokręg złotoryjsko-strzegomski						
a) ludność	73 356	60 590	12 766	×	×	×
b) majstrowie	3 798	2 121	1 677	51,8	35,0	131,4
Podokręg zielonogórsko-żagański						
a) ludność	113 717	91 241	22 476	×	×	×
b) majstrowie	5 381	2 380	3 001	47,3	26,1	133,5
Podokręg głogowsko-legnicki						
a) ludność	204 834	171 419	33 415	×	×	×
b) majstrowie	8 135	4 738	3 397	39,7	27,6	101,7
Podokręg wrocławsko-kluczborski						
a) ludność	366 546	270 565	95 981	×	×	×
b) majstrowie	14 989	7 623	7 366	40,9	28,2	76,7
Podokręg grodkowski						
a) ludność	62 463	55 378	7 085	×	×	×
b) majstrowie	2 245	1 478	767	36,0	26,7	108,2
Podokręg opolsko-pszczyński						
a) ludność	389 337	340 449	48 888	×	×	×
b) majstrowie	12 027	6 816	5 211	30,9	20,0	106,6

Źródło: Generalne tabele Śląska 1787 roku, wyd. T. Ładogórski, Wrocław 1954, s. 91—104, 118—162, 166—177, 202—214, 266—272, 284—301, 310—311.

nik majstrów na 1000 mieszkańców w miastach (76,7) był tutaj najniższy, głównie pod wpływem Wrocławia. Wyróżniało się na tym terenie tylko rzemiosło metalowe, gorzej plasowało się włókienniczo-odzieżowe i mineralno-budowlane, a inne utrzymywały się na poziomie średnim.

Najslabiej rozwinięte rzemiosło znajdowało się w podokręgu głogowsko-legnickim, utworzonym przez 7 powiatów w centralnej części omawianego okręgu (powiaty: głogowski, górowski, legnicki, lubiński, ścinaw-

ski, średzki i wołowski). Obejmował on 11,7% ludności Śląska i 10,4% ogólnej liczby majstrów (zob. tab. 2). Wskaźnik majstrów na 1000 mieszkańców był o 11,2% niższy od średniego dla Śląska. Rzemiosło stało tu na podobnym poziomie jak w całym okręgu, a tylko w miastach było wyższe o 12,3%. Bardzo dobrze była tu rozwinięta grupa spożywczo-chemiczna, a z włókienniczo-odzieżowej trochę lepiej sukiennictwo. Podokręg głogowsko-legnicki wyróżniał się także w strukturze rzemiosła. W przeciwieństwie do pozostałych podokręgów i całego okręgu dominowała w nim grupa spożywczo-chemiczna w rzemiośle ogółem (32,2% majstrów) i na wsi (40,8%), spychając grupę włókienniczo-odzieżową na drugie miejsce (27,4% i 22,8%).

Okręg północnodolnośląski miał mniejsze znaczenie w ekonomice Śląska i w jego handlu międzynarodowym niż okręg południowdolnośląski. Skupiało się tu jednak 51,1% ogólnej liczby sukienników śląskich, co zapewniało temu okręgowi podobny udział w eksporcie sukna, w 80% wysyланemu wówczas za granicę, głównie na rynki wschodnie. Wraz z innymi materiałami wełnianymi sukno stanowiło pod koniec XVIII w. około 25% całego śląskiego eksportu produkcji rodzimej, ale nie dorównywało nawet w połowie wartości wywożonych stąd płócien²³. W całym okręgu pracowało 2000 majstrów sukienników, zgrupowanych we wszystkich niemal miastach okręgu, głównie jednak w Zielonej Górze, Wrocławiu, Twardogórze, Bierutowie, Lubiniu, Ścinawie i Żaganiu. Również tutejsze młynarstwo miało od dawna częściowo handlowy charakter o szerszym zasięgu. Mielono tu zboże miejscowe i sprowadzane z sąsiedniej Wielkopolski, a mąkę wysyłało do gęsto zaludnionego podokręgu sudeckiego, a także do Berlina i Poczdamu²⁴. Głównymi ośrodkami młynarstwa były Góra i Koźuchów.

Okręg górnośląski obejmował obszar późniejszej rejencji opolskiej bez powiatu kluczborskiego i głubczyckiego, ale za to z dolnośląskim powiatem ziebickim — w sumie 14 powiatów. Ludność okręgu stanowiła 25,8% ogółu mieszkańców Śląska, a majstrowie tylko 18,3%. W porównaniu z innymi okręgami Śląska rzemiosło wiejskie i rzemiosło ogółem było tu gorzej rozwinięte, odpowiednio o 34,0 i 29,3% w stosunku do całego Śląska. Z wyjątkiem szewstwa większość gałęzi rzemiosła stała tu poniżej przeciętnej na Śląsku, a tylko w nielicznych wypadkach na poziomie średnim. Odmienne przedstawiała się sytuacja w miastach. Tutaj stopień rozwoju nie ustępował średniemu poziomowi śląskiemu, a w wielu gałęziach nawet go przewyższał, a mianowicie: w płóciennictwie, rzeźnictwie i wy-

²³ *Historia Śląska*, t. 2, cz. 1., s. 262—263.

²⁴ Sinapius, op. cit., Bd 3, s. 87; Zimmermann, op. cit., Bd 10, s. 399; Weigel, op. cit., Bd 5, s. 199, 221—222; H. Barten, *Die Siedlungen in Südwestposen*, Breslau 1933, s. 60.

tworzeniu napojów, szewstwie, wytwarzaniu gotowych wyrobów skórzaných, kowalstwie, garncarstwie i szklarstwie. Struktura rzemiosła była na tym obszarze w dużym stopniu wyrównana. Istniała zwłaszcza większa równowaga między trzema najliczniejszymi grupami: włókienniczo-odzieżową, spożywczo-chemiczną i skórzaną, a także większe udziały niż przeciętnie na Śląsku i w innych okręgach miały w całokształcie rzemiosła pozostałe grupy, a głównie mineralno-budowlana. Jedyny wyjątek stanowiła pod tym względem wyjątkowo nieliczna tutaj grupa papierniczo-drukarska i usługowa. Udziały w strukturze rzemiosła metalowego i drzewnego były tu bardzo zbliżone do udziałów tych grup w rzemiośle okręgu północnodolnośląskiego. Spłaszczona struktura gałęziowa rzemiosła świadczy o tym, że nie było na tym terenie żadnej wybitniejszej specjalizacji w zakresie rzemiosła. Panowała tu raczej wszechstronna mierność, nastawiona na zaspokajanie ograniczonych potrzeb niezbyt chłonnego rynku lokalnego. Przy panującej jeszcze w dużym stopniu gospodarce naturalnej rzemiosła usługowe na wsi, takie jak piekarnictwo, krawiectwo, szewstwo, nie rozwinęły się w dostatecznym stopniu. Istniejącą lukę wypełniało rzemiosło miejskie i stąd jego większy rozwój w niektórych miastach, szczególnie w zakresie szewstwa i płóciennictwa. Brakowało tu wybitniejszej specjalizacji, związanej z produkcją na odległe rynki. Skromna specjalizacja rzemiosła miejskiego polegała głównie na mało dochodowej produkcji obuwia, a zasięg handlu był ograniczony do sąsiedniej Małopolski ²⁵.

Okręg górnośląski nie był jednolity. W małym podokręgu grodkowskim rzemiosło było mniej więcej o połowę lepiej rozwinięte niż na pozostałym obszarze opolsko-pszczyńskim (zob. tab. 2). Znacznie lepiej stało tu zwłaszcza wytwarzanie gotowych wyrobów włókienniczo-odzieżowych, rzemiosło skórzanе, kowalstwo, bednarstwo, kołodziejstwo oraz garncarstwo. W miastach dochodziły jeszcze rozwinięte ponad poziom średni rzemiosła spożywcze, wytwarzanie broni i narzędzi, stolarstwo, ceglarstwo, szklarstwo i budownictwo. Poziom rozwoju rzemiosła, zwłaszcza wiejskiego, był tu zbliżony do poziomu okręgu północnodolnośląskiego. Istniały jednak znaczne różnice w strukturze gałęziowej. Podokręg grodkowski cechowała struktura rzemiosła typowa dla całego okręgu górnośląskiego.

Podokręg opolsko-pszczyński miał rzemiosło najsłabsze na Śląsku. Średnio stojące rzemiosło miejskie nie mogło zrekompensować niskiego stanu rzemiosła wiejskiego we wszystkich niemal gałęziach i stąd łączny wskaźnik dla miast i wsi był tutaj o 30,9% niższy od średniego dla Śląska. Lepiej

²⁵ *Historia Śląska*, t. 2, cz. 1., s. 258—261; D. Tomczyk, *Studia z dziejów rzemiosła Śląska Opolskiego przed epoką kapitalizmu*, Opole 1976, s. 71—72, 104, 222. Silnymi ośrodkami szewstwa na Górnym Śląsku w omawianym okręgu były małe miasteczka: Leśnica, Olesno, Toszek, a z większych — Strzelce Opolskie i Pyskowie; poza granicami okręgu: Baborów, Gorzów i Wołczyn.

było rozwinięte na tym obszarze tylko miejskie szewstwo, płóciennictwo, rzeźnictwo, kowalstwo, gwoździarstwo i garncarstwo. Warto jednak podkreślić, że względnie niski poziom górnośląskiego rzemiosła, w porównaniu z innymi okręgami Śląska, wcale nie był gorszy od stanu rzemiosła w innych wschodnich prowincjach ówczesnego państwa pruskiego, między innymi w Wielkopolsce²⁶.

Okręg głubczycki obejmował tylko jeden powiat. Stopień rozwoju rzemiosła był tu, według gałęzi, wyższy od średniej, a według ogólnej liczby majstrów nieco od niej niższy (zob. mapy 1 i 2). Dobrze rozwinięte rzemiosło miały tu zarówno wieś, jak i miasta. Struktura rzemiosła w okręgu była zupełnie specyficzna, tylko w ogólnym zarysie podobna do struktury w okręgu górnośląskim. Największe udziały miały dwie grupy: włókienniczo-odzieżowa i skórzana (łącznie 53,5% majstrów), a następnie spożywczo-chemiczna (19,1%) i mineralno-budowlana (13,3%). Żaden inny okręg ani podokręg nie miał tak dobrze rozwiniętego rzemiosła skózanego i mineralno-budowlanego (z powiatów tylko oleski w zakresie grupy skórzanej).

Okręg świebodziński obejmował również tylko jeden powiat. Cechował go wysoki, ale bardzo jednostronny rozwój rzemiosła: według gałęzi powiat zajmował 36 miejsce, a według ogólnej liczby majstrów — 9. Bardzo silnie było tu rozwinięte sukiennictwo, skoncentrowane w Świebodzinie — jedynym mieście tego powiatu. Zapewniało ono bardzo wysoki ogólny wskaźnik rzemiosła miejskiego, chociaż poza rzeźnictwem i szewstwem wszystkie inne gałęzie były słabo rozwinięte, podobnie jak niemal całe rzemiosło wiejskie. Tutejsze sukiennictwo nie mało więc znaczniejszego wpływu na rozwój okolicznego rzemiosła wiejskiego.

ZAKOŃCZENIE

Przede wszystkim warto zastanowić się, czy zastosowana metoda rejonizacji spełniła pokładane w niej nadzieje. Metoda rang pozwoliła uszeregować powiaty według średnich miejsc, jakie zajmowały one pod względem rozwoju wszystkich gałęzi rzemiosła, ale rozpatrywanych w zespole. Dzięki temu można było porównać rozwój rzemiosła w powiatach według gałęzi z rozwojem według liczby majstrów ogółem (stosując ten sam w obu wypadkach wskaźnik majstrów na 1000 mieszkańców) i ujawnić zachodzące pod tym względem zarówno podobieństwa (w większości wypadków), jak i istotne różnice, wskazujące na wybitną jednostronność rozwoju rzemiosła w niektórych powiatach. Porównanie wyników obu metod pozwoliło też uchwycić ciekawe zjawisko współzależności rozwoju różnych gałęzi rzemiosła, widoczne zwłaszcza na obszarach lepiej rozwiniętych.

²⁶ Zob. przypis 17.

Okręgi wytyczono na podstawie stopnia rozwoju rzemiosła w poszczególnych gałęziach, co dało pełny obraz stanu rzemiosła w okręgach i umożliwiło uchwycenie wszystkich istotnych różnic między wydzielonymi obszarami. Okazało się przy tym, że jednorodność okręgów nie jest jednoznaczna z ich jednolitością: okręgi wykazywały jedynie większe wewnętrzne podobieństwo w zakresie rozpatrywanych cech w odróżnieniu od obszarów je otaczających i tym samym od innych okręgów.

Powstaje pytanie o genezę i czas trwania istniejących w końcu XVIII w. okręgów rzemiosła. Zagadnienie to wymaga oczywiście osobnych badań, ale jest rzeczą niewątpliwą, że ukształtowały się one dość wcześnie i w ogólnym zasięgu terytorialnym trwały przez dłuższy okres czasu. Rozkwit płóciennictwa na obszarze Sudetów Zachodnich i Środkowych, które w istotny sposób zadecydowało o charakterze okręgu południowodolnośląskiego, przypadał na drugą połowę XVI w. i w tym mniej więcej czasie zaczął się zapewne kształtować ten okręg wysoko rozwiniętego rzemiosła²⁷. Wiadomo że wcześniej rozwinęły się też, charakterystyczne dla zachodniej i środkowej części okręgu północnodolnośląskiego, rzemiosła spożywcze, skoro eksportowano stąd mąkę już w drugiej połowie XVI w.²⁸. Równie dawno rozwinęło się w miastach tego okręgu sukiennictwo²⁹. Górny Śląsk z całą pewnością również w okresach wcześniejszych stanowił część Śląska gospodarczo najsłabiej rozwiniętą. Istniejące w końcu XVIII w. główne okręgi rzemiosła można więc zapewne cofnąć w czasie co najmniej do początków XVIII w.

Inaczej przedstawia się sprawa zachowania okręgów rzemiosła w czasie późniejszym. Wraz z postępem industrializacji zmieniały się bowiem charakter rzemiosła i jego gospodarcze znaczenie. Z podstawowej formy produkcji pozarolniczej w epoce feudalnej stało się ono, w miarę rozwoju industrializacji, uzupełnieniem i dopełnieniem zmechanizowanej produkcji przemysłowej. Tego rodzaju przeobrażenia zachodziły szybko w rzemiosle śląskim, począwszy od drugiej połowy XIX w. Do tego czasu, mimo postępujących zmian, rzemiosło na Śląsku zasadniczo utrzymało dawny charakter, a w mniejszym stopniu także gospodarcze znaczenie. Jak wykazały badania S. Michalkiewicza, rzemiosło śląskie w połowie XIX w., chociaż w dużym stopniu miało zmienioną strukturę gałęziową, nie wykazywało poważniejszych przesunień w lokalizacji. Utrzymały się trzy podstawowe okręgi z końca XVIII w., obejmujące obszar sudecki, niżu dolnośląskiego i Górnego Śląska (Opolszczyzny), przy nieznacznej tylko zmia-

²⁷ Rusiński, op. cit., s. 373.

²⁸ Barten, op. cit., s. 60.

²⁹ F. Schroetter, *Die schlesische Wollenindustrie in 18. Jahrhundert*, „*Forschungen zur Brandenburgischen und Preussischen Geschichte*”, Bd 11, Tl 2, s. 182—184.

nie zasięgu ich granic. Zachowało ono również wysoki poziom, górując wyraźnie nad wschodnimi prowincjami monarchii Hohenzollernów i to prawie we wszystkich gałęziach³⁰.

Wydzielone dla końca XVIII w. okręgi rzemiosła śląskiego, odzwierciedlające jego zróżnicowanie terytorialne, trwały więc w zasadniczych swych zasięgach, ulegając wewnętrznym przeobrażeniom, co najmniej przez jedno stulecie: od połowy XVIII w. do połowy XIX w.

³⁰ S. Michalkiewicz, *Rzemiosło na Śląsku w połowie XIX wieku*, „Acta Universitatis Wratislaviensis” 1970, nr 123, s. 82–83, 86, 96–102, Historia t. 18.

Tablica I

ANEKS
Stopień rozwoju rzemiosła na Śląsku w 1787 r.

Wyszczególnienie	Ogółem	Wsie	Miasta	Liczba majstrów na 1000 mieszkańców		
				ogółem	wsie	miasta
1	2	3	4	5	6	7
Ludność	1 747 607	1 449 177	298 430	×	×	×
Majstrowie ogółem	78 030	45 946	32 084	44,7	31,7	107,5
z tego						
grupa włókienniczo-odzieżowa	29 337	17 000	12 337	16,8	11,7	41,3
pióciennictwo	14 147	10 923	3 224	8,1	7,5	10,8
sukiennictwo	4135	66	4 069	2,4	0,0	13,6
inne tkactwo	1 102	937	165	0,6	0,7	0,5
wykańczalnictwo	1 518	742	776	0,9	0,5	2,6
wytwarzanie wyrobów gotowych	8 435	4 332	4 103	4,8	3,0	13,8
grupa spożywcza i chemiczna	17 823	12 201	5 622	10,2	8,4	18,8
młynarstwo	5 154	4 818	336	3,0	3,3	1,1
piekarstwo	3 602	2 004	1 598	2,1	1,4	5,3
rzeźnictwo	3 193	1 518	1 675	1,8	1,0	5,6
wytwarzanie napojów	4 634	3 300	1 334	2,6	2,3	4,5
inne spożywcze	58	1	57	0,0	0,0	0,2
rzemiosło chemiczne	1 182	560	622	0,7	0,4	2,1
grupa skórzana	11 233	4 886	6 347	6,4	3,4	21,3
garbarstwo	810	140	670	0,4	0,1	2,3
szewstwo	7 677	4 334	3 343	4,4	3,0	11,2
wytwarzanie innych wyrobów						
gotowych	2 746	412	2 334	1,6	0,3	7,8
grupa metalowa	6 667	4 138	2 529	3,8	2,9	8,5
kowalstwo	4 798	3 883	915	2,7	2,7	3,1
wytwarzanie broni i narzędzi	1 005	180	825	0,6	0,1	2,8
wytwarzanie galanterii	284	5	279	0,2	0,0	0,9

cd. tabl. I

	1	2	3	4	5	6	7
brązownictwo i cynownictwo	253	17	236		0,1	0,0	0,8
złotnictwo i wyrób instrumentów	327	53	274		0,2	0,1	0,9
grupa drzewna	6 014	3 481	2 533		3,5	2,4	8,5
tartacznictwo	631	583	48		0,4	0,4	0,2
bednarstwo	1 236	603	633		0,7	0,4	2,1
kołodziejstwo	1 448	1 053	395		0,8	0,7	1,3
stolarstwo	1 528	694	834		0,9	0,5	2,8
wytwarzanie galanterii i inne	1 171	548	623		0,7	0,4	2,1
grupa mineralna i budowlana	5 818	3 898	1 920		3,3	2,7	6,4
kamieniarstwo	308	225	83		0,2	0,2	0,3
garncarstwo	814	175	639		0,5	0,1	2,1
ceglarstwo	493	402	91		0,3	0,3	0,3
szklarstwo	432	179	253		0,2	0,1	0,8
budownictwo	3 771	2 917	854		2,1	2,0	2,9
grupa papierniczo-drukarska	1 138	342	796		0,7	0,2	2,7
i usługowa	880	295	585		0,5	0,2	2,0
rzemiosła usługowe	258	47	211		0,2	0,0	0,7
rzemiosła papierniczo-drukarskie							

Źródło: Generalne tabele statystyczne Śląska 1787 roku, wyd. T. Ładogórski, Wrocław 1954, s. 91-104, 118-162, 166-177, 202-214, 266-272, 284-301, 310-311.

Tablica II

Stopień rozwoju rzemiosła w okręgu południowodolnośląskim w 1787 r.

Wyszczególnienie	Ogółem	Wsie	Miasta	Liczba majstrów na 1000 mieszkańców			
				ogółem	wsie	miasta	
1	2	3	4	5	6	7	
Ludność	350 823	449 380	81 443	×	×	×	×
Majstrowie ogółem	31 568	20 491	11 077	59,5	45,6		136,0
z tego							
grupa włókienniczo-odzieżowa	14 978	10 270	4 708	28,2	22,9		57,8
płóciennictwo	8 928	7 351	1 577	16,8	16,4		19,4
sukiennictwo	1 224	2	1 222	2,3	0,0		15,0
inne tkactwo	982	911	71	1,9	2,0		0,9
wykańczalnictwo	905	534	371	1,7	1,2		4,5
wytwarzanie wyrobów gotowych	2 939	1 472	1 467	5,5	3,3		18,0
grupa spożywcza i chemiczna	6 183	4 374	1 819	11,7	9,7		22,3
młynarstwo	1 326	1 236	90	2,7	2,7		1,1
piekarstwo	1 670	1 119	551	3,2	2,5		6,8
rzeźnictwo	1 061	569	492	2,0	1,3		6,0
wytwarzanie napojów	1 771	1 322	449	3,3	2,9		5,5
inne spożywcze	102	—	2	0,0	—		0,0
rzemiosło chemiczne	3 363	128	235	0,7	0,3		2,9
grupa skórzana	3 548	1 591	1 957	6,7	3,5		24,0
garbarstwo	342	52	290	0,6	0,1		3,5
szewstwo	2 366	1 486	880	4,5	3,3		10,8
wytwarzanie innych wyrobów							
gotowych	840	53	787	1,6	0,1		9,7
grupa metalowa	1 970	1 132	838	3,7	2,5		10,3
kowalstwo	1 320	1 003	317	2,5	2,2		3,9
wytwarzanie broni i narzędzi	382	86	296	0,7	0,2		3,7
wytwarzanie galanterii	70	4	66	0,1	0,0		0,8
brązownictwo i cynownictwo	92	9	83	0,2	0,0		1,0

cd. tabl. II

1	2	3	4	5	6	7
złotnictwo i wyrób instrumentów	106	30	76	0,2	0,1	0,9
grupa drzewna	2 212	1 385	827	4,2	3,1	10,2
tartacznictwo	226	212	14	0,4	0,5	0,2
bednarstwo	470	281	189	0,9	0,6	2,3
kłodziejstwo	443	342	101	0,8	0,8	1,2
stolarstwo	655	366	289	1,3	0,8	3,6
wytwarzanie galanterii i inne	418	184	234	0,8	0,4	2,9
grupa mineralna i budowlana	2 251	1 585	666	4,2	3,5	8,2
kamieniarstwo	199	158	41	0,4	0,3	0,5
garncarstwo	188	125	163	0,3	0,1	2,0
ceglarstwo	120	94	26	0,2	0,2	0,3
szklarstwo	165	184	81	0,3	0,2	1,0
budownictwo	1 579	1 224	355	3,0	2,7	4,4
grupa papirniczo-drukarska	416	154	262	0,8	0,4	3,2
rzemiosła usługowe	314	133	181	0,6	0,3	2,2
rzemiosła papirniczo-drukarskie	102	21	81	0,2	0,1	1,0

Źródło: Jak w tabl. I.

Tablica III

Stopień rozwoju przemysłu w okręgu północnodolnośląskim w 1787 r.

Wyszczególnienie	Ogółem	Wsie	Miasta	Liczba majstrów na 1000 mieszkańców		
				ogółem	wsie	miasta
1	2	3	4	5	6	7
Ludność	685 097	533 225	151 872	×	×	×
Majstrowie ogółem	28 505	14 741	13 764	41,6	27,6	90,6
z tego						
grupa włókienniczo-odzieżowa						
płóciennictwo	9 032	4 016	5 016	13,2	7,5	33,0
sukiennictwo	2 909	2 136	773	4,2	4,0	5,1
inne tkactwo	2 148	43	2 105	3,1	0,1	13,8
wykańczalnictwo	60	16	44	0,1	0,0	0,3
wytworzenie wyrobów gotowych	390	105	285	0,6	0,2	1,9
grupa spożywcza i chemiczna						
młynarstwo	7 649	5 121	2 528	5,2	3,2	11,9
piekarstwo	2 541	2 365	176	11,2	9,6	16,7
rzeźnictwo	1 237	520	717	3,7	4,4	1,2
wytworzenie napojów	1 259	524	735	1,8	1,0	4,7
inne spożywcze	1 968	1 383	585	1,8	1,0	4,8
rzemiosło chemiczne	54	1	53	2,9	2,6	3,9
grupa skórzana	590	328	262	0,1	0,0	0,4
garbarstwo	4 142	1 463	2 679	0,9	0,6	1,7
szewstwo	256	15	241	6,0	2,8	17,6
wytworzenie innych wyrobów gotowych	2 748	1 330	1 418	0,4	0,1	1,6
grupa metalowa				4,0	2,5	9,3
kowalstwo	1 138	118	1 020	1,6	0,2	6,7
wytworzenie broni i narzędzi	2 892	1 749	1 143	4,2	3,3	7,5
wytworzenie galanterii	2 009	1 692	317	2,9	3,2	2,1
brązownictwo i cynownictwo	411	43	368	0,6	0,1	2,4
	171	—	171	0,2	—	1,1
	123	2	121	0,2	0,0	0,8

cd. tabl. III

1	2	3	4	5	6	7
złotnictwo i wyrób instrumentów	178	12	166	0,3	0,0	1,1
grupa drzewna	2 398	1 180	1 218	3,5	2,2	8,0
tartacznictwo	253	226	27	0,4	0,4	0,2
bednarstwo	442	147	295	0,6	0,3	1,9
kołodziejstwo	612	406	206	0,8	0,8	1,4
stolarstwo	536	157	379	0,9	0,3	2,5
wytwarzanie galanterii i inne	555	244	311	0,8	0,4	2,0
grupa mineralna i budowlana	1 852	1 082	770	2,7	2,0	5,1
kamieniarstwo	45	16	29	0,1	0,0	0,2
garncarstwo	347	82	265	0,5	0,1	1,8
ceglarstwo	209	173	36	0,3	0,3	0,2
szklarstwo	145	33	112	0,2	0,1	0,7
budownictwo	1 106	778	328	1,6	1,5	2,2
grupa papierniczo-drukarska						
i usługowa	540	130	410	0,8	0,2	2,7
rzemiosła usługowe	421	118	303	0,6	0,2	2,0
rzemiosła papierniczo-drukarskie	119	12	107	0,2	0,0	0,7

Źródło: Jak w tabl. I.

Tablica IV

Stopień rozwoju rzemiosła w okręgu górnośląskim w 1787 r.

Wyszczególnienie	Ogółem	Wsie	Miasta	Liczba majstrów na 1000 mieszkańców			
				ogółem	wsie	miasta	
1	2	3	4	5	6	7	
Ludność	451 800	395 827	55 973	×	×	×	×
Majstrowie ogółem	14 272	8 294	5 978	31,6	20,9		106,8
z tego							
grupa włókienniczo-odzieżowa	4 029	2 037	1 992	8,9	5,1		35,6
płóciennictwo	1 883	1 108	775	4,1	2,8		13,8
sukiennictwo	397	1	396	0,9	0,0		7,1
inne tkactwo	40	9	31	0,1	0,0		0,6
wykańczalnictwo	167	76	91	0,4	0,2		1,6
wytworzenie wyrobów gotowych	1 542	843	699	3,4	2,1		12,5
grupa spożywcza i chemiczna	3 263	2 163	1 100	7,2	5,5		19,7
młynarstwo	1 130	1 075	55	2,5	2,7		1,0
piekarstwo	561	270	291	1,3	0,7		5,2
rzeźnictwo	697	311	386	1,5	0,8		6,9
wytworzenie napojów	725	463	262	1,6	1,2		4,7
inne spożywcze	2	—	2	0,0	—		0,0
rzemiosło chemiczne	148	44	104	0,3	0,1		1,9
grupa skórzana	2 824	1 366	1 458	6,3	3,4		26,0
garbarstwo	170	52	108	0,4	0,1		1,9
szewstwo	2 077	1 188	889	4,6	3,0		15,9
wytworzenie innych wyrobów gotowych	587	126	461	1,3	0,3		8,2
grupa metalowa	1 527	1 083	474	3,4	2,7		8,5
kwalstwo	1 247	995	252	2,7	2,5		4,5
wytworzenie broni i narzędzi	175	42	133	0,4	0,1		2,4
wytworzenie galanterii	33	1	32	0,1	0,0		0,6
brązownictwo i cynownictwo	33	6	27	0,1	0,0		0,5

cd. tabl. IV

1	2	3	4	5	6	7
złotnictwo i wyrób instrumentów	39	9	30	0,1	0,1	0,5
grupa drzewna	1 184	754	430	2,6	1,9	7,7
tartacznictwo	142	135	7	0,3	0,3	0,1
bednarstwo	274	142	132	0,6	0,4	2,4
kołodziejstwo	331	250	81	0,7	0,6	1,5
stolarstwo	265	122	143	0,6	0,3	2,5
wytwarzanie galanterii i inne	172	105	67	0,4	0,3	1,2
grupa mineralna i budowlana	1 289	872	417	2,8	2,2	7,4
kamieniarsstwo	64	51	13	0,1	0,1	0,2
garncarstwo	238	56	182	0,5	0,1	3,3
ceglarstwo	127	103	24	0,3	0,3	0,4
szklarstwo	101	49	52	0,2	1,6	0,9
budownictwo	759	613	146	1,7	0,1	2,6
grupa papierniczo-drukarska	3 363	49	107	0,4	0,1	1,9
i usługowa	156	35	87	0,3	0,1	1,5
rzemiosła usługowe	122	14	20	0,1	0,0	0,4
rzemiosła papierniczo-drukarskie	34					

Źródło: Jak w tabl. I.

BOGUSŁAW KACZMARSKI

SILESIAN CRAFT REGIONS AT THE END OF THE XVIII CENTURY

In the part of Europe lying to the east of the Elbe, Silesia was noted for its highly developed crafts, but internally the crafts situation here was widely differentiated. As a criterion for an attempted division of Silesian crafts at the end of the XVIII century into regions, the degree of development has been taken (expressed as the number of master craftsmen per 1000 inhabitants — including towns and villages) in 30 craft branches, divided under 7 occupational groups (Appendix, Table 1.I). The 48 administrative Districts considered are placed in order of increasing mean place values, calculated for all branches by the ranking method, making use of Table 1, in which "a_{ij}" denotes the place taken by District "P_i" due to degree of development of craft type "j". On Map 1 mean places assigned are shown in 4 quantile groups, while Map 2 shows the triquantile scale applied to Districts classified according to the index of total number of master craftsmen per 1000 inhabitants. The two maps give an approximately similar picture — i.e. Districts with similar degree of development are seen to be clearly grouped in 5 regions. Apart from two *signale*-District regions, three larger ones are distinguished:

1. The southern Lower Silesian region included the Western and Central Sudeten mountains and the Sudeten foothills. This region had crafts highly developed in all branches — both in the towns and villages — with a monostructure specialisation in the textile and clothing crafts (Appendix, Table 1.II). The Sudeten sub-region specialised in the weaving of linen and also cotton and mixture materials, while the special craft in the Złotoryja — Stregom area was typical urban-based cloth weaving. Woven cloth from here was exported to markets all over the world.
2. In the northern sector of Lower Silesia crafts were moderately developed with specialisation in two groups of products, that is textile-clothing and food-chemical groups, in particular cloth weaving and milling (Appendix, Table 1.III).
3. The Upper Silesian region showed a very poor development in almost all branches of the crafts. Crafts were varied but very little specialised, designed to supply only the local market, limited by the natural economy pattern still prevailing to a large degree.

These three Silesian craft regions, as distinguished here, though going through various internal changes, lasted for at least a century, from the middle of the XVIII to the middle of the XIX century.

BOGUSŁAW KACZMARSKI

ZENTREN DES SCHLESISCHEN HANDWERKS AM ENDE DES
18. JAHRHUNDERTS

Den östlich der Elbe gelegenen Landteil Europas, Schlesien, kennzeichnete allgemein geschnitten ein hochentwickeltes Handwerk, dessen innere Struktur jedoch unterschiedlich war. Als Kriterium der Aufteilung des schlesischen Handwerks in Zentren am Ende des 18. Jahrhunderts diente sein Entwicklungsgrad (berechnet nach der

Anzahl der Meister auf 1000 Einwohner in Stadt und Land) innerhalb von 30 Handwerkszweigen, die von 7 Berufsgruppen umfasst wurden (Anhang, Tab. 1).

Es wurde hier eine Anordnung von 48 Landkreisen geboten, aufgestellt nach dem zunehmenden Mittelwert der Plätze, der für alle Zweige nach der Rangmethode berechnet wurde unter Anwendung von Tabelle 1, in der mit „a_{1j}“ der Platz angegeben wird, den der Landkreis „P_i“ innehatte hinsichtlich des Entwicklungsgrades des Handwerkszweiges „j“. Auf Karte 1 wurde der Mittelwert der Plätze in vier möglichst gleichen Gruppen aufgezeigt und auf Karte 2 wurde die Einteilung in vier analogen Gruppen bezüglich der Landkreise angewandt, die nach dem oben erwähnten Meister-Einwohner-Verhältnis eingeordnet wurden. Beide Karten ergeben ein annähernd ähnliches Bild: Landkreise von ähnlichem Entwicklungsgrad gruppieren sich deutlich in fünf Bezirken. Ausser zwei einkreisigen Bezirken traten drei grössere auf:

1. Der südniederschlesische Bezirk umfasste die West- und Mittelsudeten sowie das Vorsudetenland. Es kennzeichnete ihn ein in allen Zweigen hochentwickeltes Handwerk in Stadt und Land mit vorwiegender Spezialisierung auf Spinnerei und Weberei (Anhang, Tab. II). Das Teilgebiet Sudetenland spezialisierte sich hauptsächlich auf Leinen-, teilweise auf Baumwoll- und Mischfaserweberei, das Gebiet um Złotoryja und Strzegom dagegen im Bereich typisch städtischer Tuchweberei. Leinen aus diesem Landteil wurden in alle Welt exportiert.

2. Für den nordniederschlesischen Bezirk war ein mittelmässig entwickeltes Handwerk mit zweispuriger Fachausrichtung kennzeichnend: Der Spinnerei und Weberei sowie der Herstellung von Lebensmitteln und Chemikalien, wobei besonders das Tuchwebe- und Mühlengewerbe hervortraten (Anhang, Tab. III). Tuch und Mehl bildeten den Hauptgegenstand weitreichender Handelsbeziehungen.

3. Der oberschlesische Bezirk verfügte nur über ein schwach entwickeltes Handwerk fast aller Zweige. Vor allem am Lande (Anhang, Tab. IV). Hier herrschte eine beschränkte Allgemeinerzeugung, abgerichtet auf die Deckung des hiesigen Bedarfs, der wegen der Selbstversorgung gering war.

Diese für das Ende des 18. Jahrhunderts kennzeichnenden Hauptzentren des schlesischen Handwerks bestanden — bei gleichzeitiger innerer Wandlung — mehr als ein Jahrhundert, etwa von der Hälfte des 18. bis zur Hälfte des 19. Jahrhunderts weiter fort.

БОГУСЛАВ КАЧМАРСКИ

РЕМЕСЛЕННЫЕ ОКРУГИ СИЛЕЗИИ В КОНЦЕ XVIII ВЕКА

В части Европы, к востоку от Эльбы, Силезия отличалась высокоразвитым ремеслом и внутренней неоднородностью. Критерием районирования ремесла Силезии конца XVIII века принято считать степень его развития (выраженную количеством мастеров на тысячу жителей городов и сёл) в 30 отраслях семи профессиональных групп (см. приложение, табл. 1). 48 повятов упорядочено по возрастающей средней мест, вычисленной для всех отраслей методом рангов, с помощью табл. 1, в которой „a_{1j}“ обозначает место, которое повят „P_i“ занимал по отношению к степени развития определённой отрасли ремесла „j“. На карте 1 среднее мест указаны в 4 квантильных группах, а на карте 2 трёхквантильную шкалу применено по отношению к повятам, упорядоченным

по показателю мастеров на тысячу жителей. Обе карты дают сходный образ — повяты с похожей степенью развития отчётливо сгруппировались в пяти районах (округах). Рядом с двумя районами, каждый из которых содержал один повят, были также три побольше: — район югонижнесилезский охватывал площадь Западных и Средних Судетов а также Судетского Предгорья. Характерной чертой этого района было высоко развитое ремесло всех отраслей — как в городах так и в сёлах — при односторонней специализации в текстильном и швейном ремёслах (см. приложение, табл. 2). Судетский субрайон специализировался в ткацком промысле льна а частично в хлопчатобумажном и смешанном промыслах; за то злоторийско-стржегомский район — типично городском сукноделии. Полотно экспортировалось оттуда на рынки всего мира. Район северонизнесилезский характеризовался средней степенью развития и двусторонней специализацией ремесла: в группах текстильно-швейной и химическо-пищевой, особенно в суконном и мельничном деле (см. приложение, табл. III). Сукно и мука являлись главным предметом торговли, выходящей за пределы страны — верхнесилезский район характеризовался слабо развитым ремеслом почти во всех отраслях, особенно в деревнях (см. приложение табл. IV). Многоотраслевое ремесло развивалось сравнительно слабо, оно было направлено на удовлетворение местного рынка, ограниченного господствующим здесь натуральным хозяйством.

Эти три основных района силезского ремесла конца XVIII века — подвергаясь внутренней эволюции — существовали по меньшей мере в течение столетия с половины XVIII до половины XIX века.

JOLANTA KWIATEK

OBOWIĄZEK SZKOLNY NA GÓRNYM ŚLĄSKU
W LATACH 1763—1918

WSTĘP

Początki pruskiego ustawodawstwa w zakresie obowiązku szkolnego datują się od pierwszej połowy XVIII w. Był to okres rodzącego się pod wpływem społecznej filozofii Oświecenia zainteresowania w ówczesnej Europie oświatą ludu, zarówno ze strony jej organizatorów, jak i rządów poszczególnych państw. Przystąpiono do tworzenia szkolnictwa ludowego, które szerzyć miało określony zakres wiedzy wśród najuboższej ludności¹. Podstawowym warunkiem realizacji powyższych przedsięwzięć było wprowadzenie obowiązku szkolnego. W Prusach istniały zasadniczo dwa sposoby jego spełnienia. Pierwszym było nauczanie dziecka w domu przez prywatnych nauczycieli, co jeszcze w XIX w. znajdowało zastosowanie w kręgach określonych grup społecznych, lub w szkołach prywatnych. Drugi zaś, określany mianem przymusu szkolnego, oznaczał obowiązek uczęszczania do publicznych szkół elementarnych i dotyczył tych dzieci, którym prawni opiekunowie nie zapewniali prywatnej edukacji.

Obowiązek szkolny według współczesnej jego definicji podanej w *Wielkiej encyklopedii powszechnej PWN* oznacza:

„[...] nakładany przez państwo na prawnych opiekunów dzieci obowiązek zapewnienia im nauczania w określonym wieku, przez określoną liczbę lat i w określonym zakresie. Są trzy sposoby spełnienia o.s.z.: 1) przez posyłanie dziecka do szkoły publicznej, 2) przez posyłanie go do innej równorzędnej szkoły, 3) przez uczenie w domu (sposób zanikający); wszystkie sposoby podlegające kontroli ze strony administracji szkolnej. Za uchylanie się od o.s.z. grożą kary, nakładane na opiekunów. Odmianą o.s.z. zwanego przez niektórych teoretyków przymusem szkolnym, jest obowiązek posyłania dziecka do szkoły publicznej. Podstawowym warunkiem wprowadzenia o.s.z. jest upowszechnienie szkolnictwa elementarnego”².

¹ S. Wołoszyn, *Dzieje wychowania i myśli pedagogicznej w zarysie*, Warszawa 1964, s. 194—195.

² *Wielka encyklopedia PWN*, t. 8, Warszawa 1966, s. 87.

Słownik pedagogiczny określa go następująco: „[...] prawnie uregulowana powinność opiekunów dzieci i państwa dotycząca umożliwienia dzieciom w określonym wieku nauki szkolnej lub ukończenia szkoły danego typu”³.

Według *Lexikon der Pädagogik* obowiązek szkolny pojmowano w Prusach w XVIII—XIX w. jako „Bazujące na porządku obyczajowym prawo dziecka do przysługującego mu minimum wykształcenia szkolnego, jak również wynikająca z zadań Kościoła, społeczeństwa i państwa konieczność zdobycia wykształcenia”. Obligowało to prawnych opiekunów dzieci do „przypilnowania swoich [...] podopiecznych, by uczęszczali do szkoły, o ile nie zdobywają wykształcenia poprzez prywatne nauczanie. Jeżeli wychowawcy nie spełniają tego obowiązku społeczeństwo musi ich do tego nakłaniać lub nawet zmusić”⁴.

Na pierwszy rzut oka współczesne rozumienie obowiązku szkolnego nie odbiega w zasadzie od sposobu traktowania owego zagadnienia w przeszłości, gdyż podstawowe jego założenia nie uległy zasadniczym przeobrażeniom. Są to tylko pozory, którym łatwo ulec, porównując li tylko suche definicje pojęcia. W rzeczywistości wyrażają one nieco odmienne względem siebie treści.

Na terenie Europy próby wprowadzenia obowiązku szkolnego najwcześniej zostały podjęte w Księstwie Weimarskim, bo w 1619 r.⁵ W Brunzswiku nastąpiło to w kilkanaście lat później w 1647 r.⁶, w Prusach w 1717⁷, w Austrii zaś w 1774 r.⁸ W Saksonii obowiązek szkolny datował się od 1724 r. Przypuszczać jednak należy, że nie był ówczesnie egzekwowany w dostatecznym stopniu, skoro zaistniała potrzeba niejako powtórnego pro-

³ W. Okoń, *Słownik pedagogiczny*, Warszawa 1975, s. 197.

⁴ „Das in der sittlichen Ordnung begründete Recht des Kindes auf das ihm zustehende Mindestmass der Schulbildung, so wie die aus den Aufgaben der Kirche, der Gesellschaft und des Staates sich ergebenden Notwendigkeit dieser Schulbildung für das Gemeinschaftsleben legen den Eltern oder deren Stellvertretern die Pflicht auf, ihre Kinder und Pflegebefohlenen zum Schulbesuch anzuhalten, sofern sie diesen nicht durch Privatunterricht angemessen ersetzen lassen. Wo die Erziehungspflichtigen diese Pflicht nicht erfüllen, da muss die Allgemeinheit sie dazu antreiben und nötigenfalls sogar zwingen” (*Lexikon der Pädagogik*, Bd 4, Freiburg 1915, s. 696).

⁵ Wołoszyn, op. cit., s. 199.

⁶ *Wielka encyklopedia...*

⁷ E. Bremen, *Die preussische Volksschule*, Stuttgart u. Berlin 1905, s. 588; E. Fischer, *Preussische Volksschulordnungen*, Breslau 1907, s. 9; M. Krupa, *Fryderyk Adolf Diesterweg i jego wpływ na polską pedagogikę w XIX wieku*, Wrocław—Warszawa—Kraków—Gdańsk 1976, s. 51; *Lexikon...*, s. 697; K. Schneider, E. Bremen, *Das Volksschulwesen im Preussischen Staate*, Bd 3, Berlin 1887, s. 1; W. Vorbrodt, K. Herrmann, *Handwörterbuch des gesamten Schulrechts und der Schul- und Unterrichtsverwaltung in Preussen*, Leipzig 1930, s. 604.

⁸ H. Wereszycki, *Historia Austrii*, Wrocław—Warszawa—Kraków—Gdańsk 1972, s. 153.

klamowania go w 1805 r. Wprowadzono wówczas zakaz konfirmowania ucznia, który nie spełnił obowiązującego w tym względzie warunku, jakim było regularne uczęszczanie do szkoły. W Bawarii początki powszechnego nauczania datują się od 1802 r., w Badenii od 1803, a w Wirtembergii od 1806 r.⁹ W większości państw europejskich obowiązek szkolny wprowadzony został na mocy ustaw w XIX w.; i tak w Szwecji w 1842 r., na Węgrzech w 1868, w Anglii w 1870, w Austrii 1869, we Francji w 1882 r.¹⁰ W USA natomiast w latach 1852—1900¹¹. W Rosji obowiązek szkolny istniał wprawdzie od 1911 r.¹², lecz ustawowe wprowadzenie powszechności nauczania miało miejsce po Rewolucji Październikowej¹³. W Polsce ów fakt nastąpił w 1919 r.¹⁴

OBOWIĄZEK SZKOLNY NA GÓRNYM ŚLĄSKU W ŚWIELE USTAWODAWSTWA PRUSKIEGO

Za podstawę do upowszechnienia oświaty ludowej w Prusach przyjmuje się zarządzenie Fryderyka Wilhelma I z 28 IX 1717 r. Wprowadziło ono przymus uczęszczania do szkół, gdyż z niepokojem stwierdzano — na podstawie doniesień inspektorów szkolnych i duchownych — że na skutek braku troski rodziców o edukację dzieci (zwłaszcza na wsi) „[...] biedna młodzież wyrasta w dużej niewiedzy, zarówno co się tyczy czytania, pisania i liczenia, jak również w sprawach dotyczących zbawienia i wiecznej szczęśliwości”¹⁵. Nauczaniem objęte zostały dzieci w wieku od 5 do 12 lat¹⁶. Z uwagi na nikłą sieć szkolną przymusowi podlegali jedynie mieszkańcy miejscowości, w których znajdowała się szkoła¹⁷. W zimie dzieci zobowiązane były uczęszczać na naukę codziennie, natomiast w lecie, z uwagi na udział w pracach polowych, przynajmniej 1—2 razy w tygodniu. Absencja szkolna podlegała karze pieniężnej (2/3 tygodniowej opłaty szkolnej) wymierzanej rodzicom¹⁸.

⁹ *Lexikon...*

¹⁰ *Wielka encyklopedia...*

¹¹ *Bolszoja sowietskaja encyklopedia*, t. 5, Moskwa 1971, s. 454.

¹² *Lexikon...*

¹³ *Historia powszechna*, pod red. J. M. Żukowa, t. 8, Warszawa 1973, s. 77.

¹⁴ H. Zieliński, *Rząd Paderewskiego w walce o utwierdzenie swej władzy w Polsce*. W: *Historia Polski*, t. 4, cz. 1, pod red. L. Grosfelda i H. Zielińskiego, Warszawa 1969, s. 250.

¹⁵ „[...] die arme Jugend in grosser Unwissenheit, sowohl was das Lesen, Schreiben und Rechnen betrifft, als auch in denen zu ihrem Heil und Seligkeit dienenden höchst nötigen Stücken aufwachsen lassen” (Schneider, Bremen, op. cit.).

¹⁶ K. O. Beetz, *Der Führer im Lehramte*, Osterwieck u. Leipzig 1908, s. 203.

¹⁷ Schneider, Bremen, op. cit. Źródło podaje tekst zarządzenia królewskiego; Vorbrod, Herrmann, op. cit.

¹⁸ Schneider, Bremen, op. cit.

Zarówno zarządzenie króla jak i kolejne postanowienia dotyczące obowiązku szkolnego, w tym także regulaminy szkolne z 1763 i 1765 r., nie przyniosły pełnej realizacji powszechności nauczania. Nie pozwalały na to rzadka sieć szkół ludowych, brak nauczycieli, feudalne stosunki społeczne. Ustawy, uwzględniając interes dworów w zatrudnianiu dzieci chłopskich, dopuszczały możliwość wcześniejszego zwalniania ich z obowiązku szkolnego, a regułą uczyniły okresowe (kilkumiesięczne) urlopowanie. Tym samym stwarzały podstawę do nieprzestrzegania przepisów dotyczących obowiązku szkolnego i nie zapewniały systematyczności w nauczaniu. Zachowały również stanowy charakter szkół, wprowadzając znaczne zróżnicowanie pomiędzy szkołami miejskimi i wiejskimi w zakresie stopnia ich organizacji oraz przedmiotów nauczania (regulamin z 1765 r.), a także przewidując dla dzieci ludności poddańczej uboższy zakres wiedzy elementarnej (regulamin z 1763 r.).

Ogólny regulamin dla szkół wiejskich (*Generallandschulreglement*) z 12 VIII 1763 r. wydany został z myślą o szkołach ewangelickich na terenie całego królestwa pruskiego. Stał się zatem obowiązującym również w prowincji śląskiej. Od czasów przejścia tych ziem w pruskie posiadanie był pierwszą pruską ustawą państwową, która uregulowała system organizacji śląskiego szkolnictwa ewangelickiego i ujednoliciła go z tego typu szkolnictwem w pozostałych częściach monarchii. Regulamin wprowadził nakaz powszechności nauczania na całym obszarze Śląska, gdzie realizacja obowiązku szkolnego przebiegała dotychczas w niewielkim zakresie¹⁹. Obowiązkowi szkolnemu podlegały wszystkie dzieci w wieku od 5 do 13 lub 14 lat²⁰. Cały zasób wiedzy, jaki powinny były zdobyć w trakcie uczęszczania do szkoły, ograniczał się do opanowania podstawowych wiadomości z zakresu religii oraz umiejętności biegłego czytania i pisania. Znajomość rachunków, które stanowiły nadobowiązkowy przedmiot nauczania, nie była wymagana. Ustawa przewidywała możliwość wcześniejszego zwolnienia z przymusu szkolnego, tj. przed osiągnięciem wymaganego wieku pod warunkiem, że dziecko zdołało opanować całość materiału nauczania. Koniecznym był jednak jego udział w niedzielnej nauce powtórzeniowej. Dzieciom poddanych, które przyswoiły sobie podstawy religii, potrafiły czytać oraz poznały początki pisania należało — w myśl powyższej ustawy — udzielić zwolnienia z przymusu szkolnego.

Zarówno wymiar godzin nauczania, jak i czas trwania jednej lekcji

¹⁹ H. Głowacki, *Szkolnictwo na Śląsku w dobie Komisji Edukacji Narodowej*. W.: *Echa Komisji Edukacji Narodowej na Śląsku*, pod red. T. Musioła, Opole 1974, s. 49.

²⁰ K. A. Menzel, *Die drei Königlich Preussischen Schul-Reglements*, Breslau 1833, s. 1—25. Regulamin analizują m.in. Głowacki, op. cit., s. 48—49 oraz Krupa, op. cit., s. 51—56.

uwarunkowane były porą roku. W roku szkolnym wyodrębniono okres zimowy, który zaczynał się od dnia św. Michała, czyli 29 IX i trwał do Wielkanocy oraz letni obejmujący pozostałe miesiące. Ustawa nakazywała, by w zimie udzielać 30 lekcji tygodniowo, z których każda trwać powinna pełną godzinę. Zalecany ich rozkład przedstawiał się następująco: cztery dni po 6 lekcji (8—11 i 13—16), dwa dni (środa i sobota) po 3 lekcje (8—11). Przewidziany dla okresu letniego wymiar czasu nauczania był krótszy, gdyż obejmował 18 lekcji tygodniowo, a jedna lekcja liczyła tylko 30 minut. Na każdy dzień przypadały 3 lekcje. Rodzicom lub opiekunom, którzy nie posyłali do szkoły swoich podopiecznych ustawa nakazywała wymierzenie grzywny w wysokości 16 groszy.

Reforma szkolnictwa katolickiego na Śląsku przeprowadzona została w oparciu o regulamin z 3 XI 1765 r. (Königlich-Preussisches General-Land-Schul-Reglement für die Römisch-Catholischen in Städten und Dörfern des souverainen Herzogthums Schlesien und der Grafschaft Glatz). Ustawa wprowadziła obowiązek szkolny dla dzieci obojga płci w wieku od 6 do 13 lat²¹. Dzieci z zamożnych rodzin miejskich mogły być nauczane przez nauczyciela domowego. Wszystkie pozostałe, pozbawione takiej możliwości, zostały objęte przymusem szkolnym. Opanowanie całości materiału nauczania realizowanego w wiejskiej szkole elementarnej jeszcze przed ukończeniem 13 roku życia i wykazanie się tymi umiejętnościami na egzaminie było warunkiem otrzymania wcześniejszego zwolnienia z uczęszczania do szkoły. Przepisy ustawy dostosowane do feudalnych stosunków panujących na Śląsku wprowadziły zróżnicowany dla szkół wiejskich i miejskich zakres materiału nauczania, a także dysproporcje w czasie trwania nauki szkolnej. Zalecały wprowadzić, zarówno dla szkół w miastach jak i na wsi — bez względu na porę roku — codzienne nauczanie w przyjętym na stałe wymiarze 5 godzin (przed południem od 8 do 11 i po południu od 13 do 15), jednakże równocześnie zezwalały na okresowe zwalnianie z nauki wiejskich dzieci zatrudnianych do prac polowych, wypasu bydła, itp. zajęć w gospodarstwach rodziców, zamożnych gospodarzy i w majątkach dziedziców. Pozbawiały je więc możliwości systematycznego udziału w nauczaniu, a także opanowania w dostatecznym stopniu jego treści. Starsze dzieci, na których spoczywał obowiązek pomagania rodzicom w prowadzeniu ich własnego gospodarstwa, mogły z tej przyczyny pozostać w domu od 23 IV aż do 11 XI. W liczącym ponad pół roku okresie czasu musiały uczęszczać na naukę religii oraz dwugodzinne ćwiczenia w czytaniu i pisaniu prowadzone w każde niedzielne popołudnie.

Ustawa zabraniała wprowadzić dziedzicom zatrudniania dzieci chłopów

²¹ Menzel, op. cit., s. 26—58. Regulamin analizuje m.in. Głowacki, op. cit., s. 51—54.

pańszczyźnianych w wieku poniżej 13 lat, ale te spośród nich, które ukończyły 8 rok życia mogły być najmowane w okresie letnim do wypasu dworskiego bydła. Obowiązywała je wówczas niedzielna nauka powtórzeniowa. Dla wszystkich dzieci wiejskich w wieku poniżej 8 lat naukę w lecie należało ograniczyć tylko do godzin przedpołudnia. Podobnie dzieci ubogiej ludności zatrudniane przez gospodarzy miały uzyskać zwolnienie z zajęć w pełnym wymiarze godzin od 30 XI aż do zapustów. Powinny były więc uczęszczać do szkoły przed południem lub po południu.

Dla szkół miejskich ustawa przewidywała więcej przedmiotów nauczania, niż czyniła to w odniesieniu do wsi. Nauka ograniczała się tu do przekazania uczniom zaledwie niezbędnego minimum wiedzy w postaci czytania, pisania, liczenia oraz podstawowych wiadomości z religii. Dysproporcje przybierały szczególnie duże rozmiary w porównaniu z programem wyznaczonym do realizacji w dużych miastach, gdzie szkoły powinny były zatrudnić większą ilość personelu pedagogicznego (2—3 nauczycieli).

W przypadku niespełnienia obowiązku szkolnego ustawa nakazywała wymierzenie kary rodzicom bądź opiekunom dziecka. Grzywna równała się podwójnej opłacie szkolnej. Osoby, które nie zdołały uiścić tej kwoty, zmuszone były ją odpracować na rzecz dziedzica lub gminy w ustalonym wymiarze dni (jednemu tygodniowi nieobecności odpowiadały dwa dni pracy).

Rozporządzenie szkolne dla niższych szkół katolickich w mieście i na wsi dla Śląska i hrabstwa kłodzkiego (*Schul-Reglement für die niederen katholischen Schulen in den Städten und auf dem platten Lande von Schlesien und der Grafschaft Glatz*) wydane 18 maja 1801 r. nie przyniosło zmiany istniejących postanowień, które dotyczyły obowiązku szkolnego dla uczęszczających do szkół katolickich. Aktualność zachowały zatem odnośne przepisy regulaminu z 1765 r. Nowa ustawa wniosła wprowadzić kilka uzupełnień w kwestii frekwencji uczniów, nie na tyle jednak, aby zmienić charakter i sens dotychczasowych ustaleń. Wielkanoc wyznaczona została jako stały termin rozpoczęcia i zakończenia roku szkolnego, bowiem dłuższe przerwy w postaci ferii nie miały miejsca w trakcie nauki szkolnej. Dla dzieci wiejskich regulamin przewidywał czterotygodniowe zwolnienie z lekcji w okresie żniw. W miastach uczęszczanie do szkoły obowiązywało przez cały rok. Absencję usprawiedliwiała wyłącznie choroba oraz ze wszelkich miar uzasadniony tymczasowy wyjazd ucznia z miejsca zamieszkania²².

Przełomowy moment w dziejach pruskiego ustawodawstwa w zakresie obowiązku szkolnego stanowiło Powszechne Prawo Krajowe z 5 II 1794 r. Postanowienia dotyczące upowszechnienia nauczania dla całego królestwa

²² Menzel, op. cit., s. 77—78.

zawarte zostały w §§ 43—46 część II, rozdział 12²³ i na mocy rozkazu gabinetowego (Kabinetts-Ordre) z 14 V 1825 r. wprowadzone we wszystkich prowincjach monarchii²⁴. Prawo krajowe przewidywało w istocie powszechność nauczania jedynie na wsi, stwarzając tym samym prawną podstawę rozwoju wiejskiego szkolnictwa ludowego.

W miastach natomiast kształcenie dzieci pozostawało z reguły sprawą prywatną rodziców, którzy z własnych funduszy utrzymywali wybranych przez siebie nauczycieli. Władze miejskie nie zapewniały najuboższym dzieciom potrzebnej ilości szkół publicznych. Szkoły mieszczańskie (Bürgerschulen) o charakterze wybitnie stanowym były niedostępne dla dzieci robotników i służby ze względu na ubóstwo ich rodziców. Załączek szkół ludowych w miastach stanowiły szkoły dla ubogich (Armenschulen), których powstawanie było zasługą charytatywnych fundacji.

Prawo krajowe uznało za rzecz konieczną pracę zarobkową dzieci podlegających obowiązkowi szkolnemu. Wychodzono bowiem z założenia, że powinni zdobywać środki na własne utrzymanie²⁵.

Nakazywało rodzicom, którzy nie mogli, względnie nie chcieli zapewnić dzieciom prywatnego nauczania we własnym domu posyłanie dziatwy do publicznej szkoły. Obowiązkowi szkolnemu podlegało każde dziecko, które ukończyło 5 rok życia. Ocena umysłowej dojrzałości uczniów opuszczających szkołę ludową oraz uprawnienia do udzielania zwolnień z obowiązku szkolnego leżały w gestii duchownego (proboszcza)²⁶. Prawo krajowe ustanowiło w istocie przymus nauczania dzieci, a nie przymus szkolny²⁷. Konieczność wprowadzenia ostatniego wynikała z powinności państwa, jaką było zapewnienie wszystkim obywatelom dostępu do kształcenia, a co za tym idzie zdobycia zasobu wiadomości zgodnego z wymogami stawianymi określonej grupie społecznej (stanowi). Obowiązek uczęszczania do publicznych szkół przeciwdziałał przypadkom, w których pozbawienie dziecka nauczania wynikało z ubóstwa jego prawnych opiekunów bądź z braku troski o edukację podopiecznych. Przymus szkolny ugruntował prawo do

²³ Bremen, op. cit., s. 35; R. Korth, *Die preussische Schulpolitik und die polnischen Schulstreiks*, Würbitz 1963, s. 12; *Lexikon*, op. cit., s. 698; C. Müller, *Grundriss der Geschichte des preussischen Volksschulwesens*, Osterwieck u. Leipzig 1914, s. 101—102; Schneider, Bremen, op. cit.

²⁴ Bremen, op. cit., s. 592 i 600; Schneider, Bremen, op. cit., Vorbrodt, Herrmann, op. cit.

²⁵ A. H. G. Meyer, *Schule und Kinderarbeit. Das Verhältnis von Schul- und Sozialpolitik in der Entwicklung der preussischen Volksschule zu Beginn des 19. Jahrhunderts*, Hamburg 1971, s. 43—44.

²⁶ Bremen, op. cit., s. 35. Źródło podaje pełny tekst §§ 43—46 cz. II, rozdz. 12 Powszechnego Prawa Krajowego. Por. także Müller, op. cit.

²⁷ Korth, op. cit.; *Lexikon*..., s. 701; Vorbrodt, Herrmann, op. cit.

zdobycia wiedzy elementarnej. Zapobiegać miał również wyzyskowi siły roboczej dziecka i ochraniać je przed narażeniem na utratę zdrowia ²⁸.

Prawo krajowe nie ustaliło górnej granicy wieku podlegających obowiązkowi szkolnemu oraz czasu trwania nauki. Przyjęto natomiast zasadę kontynuowania kształcenia, aż do momentu, w którym „[...] dziecko według orzeczenia swojego duszpasterza osiągnęło niezbędne wiadomości, jakie powinien posiadać każdy rozsądny człowiek swojego stanu” ²⁹. „Niezbędne wiadomości” pozostały na zawsze określeniem nie zdefiniowanym ³⁰. Brak sprecyzowanego wyjaśnienia pojęcia stwarzał władzom nadzoru szkolnego możliwość dowolnej oceny umiejętności ucznia. Miarę „niezbędnych wiadomości” wyznaczał moment, w którym poszczególne dzieci rozpoczynały pracę zarobkową, a mianowicie ukończenie 7 roku życia. Objęcie przymusem szkolnym dzieci w wieku 5 lat miało zatem na celu zapewnienie im dwuletniego okresu nauki ³¹.

W późniejszym okresie (druga połowa XIX w.) niepomysłny wynik końcowego egzaminu z religii, języka niemieckiego i rachunków był najpoważniejszym argumentem do przedłużenia obowiązku szkolnego o jeden rok ³². Miarę „niezbędnych wiadomości” w okresie wzmoczonej polityki germanizacyjnej ustalała również umiejętność sprostania przez ucznia politycznemu aspektowi wymogów szkoły. Na przykład „[...] w odniesieniu do nadzwyczajnych warunków jak strajk szkolny [mowa tu o strajku dzieci polskich na ziemiach polskich pod pruskim zaborem — J.K.] należy stwierdzić, iż było rzeczą władz państwowych ze wstrzymania zwolnienia uczynić jeden z najbardziej skutecznych środków przeciwko strajkującym dzieciom” ³³.

Nakaz powszechnego nauczania znalazł potwierdzenie w konstytucji Prus z 31 I 1850 r. Artykuł 21 głosił, że rodzicom i opiekunom nie wolno

²⁸ *Lexikon...*

²⁹ „Der Schulunterricht muss so lange fortgesetzt werden, bis ein Kind nach dem Befunde seines Seelsorgers die einem jeden vernünftigen Menschen seines Standes notwendigen Kenntnisse gefasst hat” («§ 46 Powszechnego Prawa Krajowego» — Bremen, op. cit.).

³⁰ Wojewódzkie Archiwum Państwowe we Wrocławiu (dalej: WAP Wrocław), zespół Rejencja Opolska, Wydział II (dalej: RO II), sygn. 1100, k. 24, pismo Wydziału do Spraw Kościoła i Szkolnictwa rejencji opolskiej do ministra spraw duchownych i szkolnych informujące o funkcjonujących na Górnym Śląsku przepisach dotyczących obowiązku szkolnego i kar za absencję z 13 IX 1911; Korth, op. cit., s. 13.

³¹ Meyer, op. cit., s. 40.

³² *Lexikon...*, s. 699.

³³ „[...] so ist im Hinblick auf ausserordentliche Verhältnisse wie den Schulstreik festzustellen, dass hier eine Ermessensfreiheit der Staatsbehörden gewahrt war, die die Verweigerung der Entlassung zu einer der wirksamsten Massnahmen gegen streikende Kinder hat werden lassen” (Korth, op. cit.).

pozbawiać swoich dzieci względnie podopiecznych nauczania przewidzianego do realizacji w publicznych szkołach ludowych³⁴.

W poszczególnych prowincjach pruskich istniały zróżnicowane względem siebie postanowienia w kwestii początku i zakończenia obowiązku szkolnego³⁵. Z reguły wbrew ustaleniom prawa krajowego dzieci rozpoczynały naukę w wieku 6, a nie 5 lat³⁶. Wynikało to z opartego na doświadczeniu przekonania o braku fizycznej i umysłowej gotowości 5-lątka, by móc sprostać zadaniom stawianym przez szkołę. Objęcie przymusem szkolnym dzieci 7-letnich uznano także za nieodpowiednie, m.in. z uwagi na potrzebę wczesnego podejmowania pracy zarobkowej. Decydowały tu również względy natury wychowawczej. Wyjątek stanowić mogły jedynie dzieci wątłe, a także napotykające na szczególne trudności w dojściu do szkoły³⁷. W uzasadnionych przypadkach termin rozpoczęcia nauki mógł ulec odroczeniu na okres trzech lat.

Obowiązkowi szkolnemu podlegały również dzieci niewidome i głuchonieme, w wieku od 6 do 14 lat lub od 7 do 15 lat. Nauczane one były w specjalnych zakładach. Dzieci wędrownych rzemieślników, które potrafiły czytać, pisać oraz liczyć, mogły uczęszczać do szkoły zawsze w miejscach tymczasowego pobytu. Jeśli jednak nie przyswoiły sobie tych umiejętności, obowiązywała je nauka w miejscu stałego zamieszkania. Aby nie dopuścić do wystąpienia przerw w edukacji dziecka bądź też do całkowitego jej zaniechania, kontrolowano przypadki zmiany szkoły, a uczniów szkół średnich, którzy przerwali naukę nie osiągnąwszy wieku 14 lat, odsyłano z powrotem do szkół ludowych³⁸.

14 rok życia uważano za najbardziej odpowiedni wiek do zakończenia nauki na stopniu elementarnym. Uznano, że młodzież osiąga wówczas pełnię dojrzałości fizycznej i psychicznej oraz przygotowanie do pracy zarobkowej. Dla dzieci wyznania ewangelickiego zakończenie edukacji szkolnej następowało w połączeniu z konfirmacją³⁹.

Warunkiem uzyskania zwolnienia z obowiązku szkolnego, zarówno

³⁴ Artikel 21: Für die Bildung der Jugend soll durch öffentliche Schulen genügend gesorgt werden. Eltern und deren Stellvertreter dürfen ihre Kinder oder Pflegebefohlenen nicht ohne den Unterricht lassen, welcher für die öffentlichen Volksschulen vorgeschrieben ist" (J. Baltzer, *Die wichtigsten preussischen Schulordnungen der letzten drei Jahrhunderte nebst einem Anhang*, Bielefeld u. Leipzig 1904, s. 53).

³⁵ Bremen, op. cit., s. 589; Vorbrodt, Herrmann, op. cit.

³⁶ *Lexikon...*, s. 698.

³⁷ Bremen, op. cit.

³⁸ *Lexikon...*, s. 699—700.

³⁹ WAP Wrocław, RO II, sygn. 1183, k. 108—109, pismo powiatowego inspektora szkolnego Köllinga z Roszkowic (powiat kluczborski) do Wydziału do Spraw Kościoła i Szkolnictwa rejencji opolskiej z 20 III 1879.

przez dzieci nauczane prywatnie, jak i uczniów szkół publicznych, było osiągnięcie 14 roku życia i pomyślne złożenie egzaminu końcowego. Przedterminowych zwolnień w zasadzie nie praktykowano. Jeśli jednak przemawiały za tym np. skrajna nędza, choroba, władze nadzoru szkolnego mogły odstąpić od przyjętej zasady, ale tylko w odniesieniu do dzieci, które ukończyły 13 lat i 6 miesięcy oraz w dostatecznym stopniu opanowały materiał nauczania. Wnioski składane w sprawie przedterminowych zwolnień wymagały kontrasygnacji lekarza lub lokalnych władz ⁴⁰.

Dzieci obywateli pruskich powinny były uczęszczać do szkół ludowych wyłącznie na terenie państwa. Bez zezwolenia władz niedozwolonym było kształcenie ich poza granicami kraju ⁴¹. Na przykład wyrokiem królewskiego sądu najwyższego z 11 I 1904 r. ukarany został ojciec za umieszczenie swego syna w szkole na terenie Galicji ⁴². Pozostawiano tym sposobem polskie dzieci pod wychowawczym wpływem wyłącznie pruskiej szkoły i odbierano im możliwość pobierania nauki w ojczystym języku.

W prowincji śląskiej obowiązek szkolny oparty na jednolitych zasadach dla ludności wszystkich wyznań religijnych został wprowadzony mocą rozkazu gabinetowego z 14 maja 1825 r., który opracowano na podstawie §§ 43—46 prawa krajowego ⁴³. W kilka lat później, 29 VII 1832 r. nadprezydent tejże prowincji wydał zarządzenie regulujące czas trwania obowiązku szkolnego oraz zasadnicze kwestie związane z realizacją powszechnego nauczania ⁴⁴. Edukacją szkolną zostały objęte dzieci w wieku od 5 do 14 lat. „Ustalenie 14 roku życia — czytamy w korespondencji władz szkolnych rejencji opolskiej do ministra — jako terminu zwolnienia, jak przewiduje to po raz pierwszy zarządzenie nadprezydium z 29.7.1832 nie jest zarządzeniem opartym na Powszechnym Prawie Krajowym ani też na rozkazie gabinetowym z 14.5.1825, a chyba jedynie ugruntowanym przez doświadczenie i w życiu kościelnym. Zdobyło ono tak dalece prawo obywatelstwa wśród ludności, że mniej zrozumienia wykazuje ona dla ustawowych postanowień uzależniających zwolnienie od zdobycia odpowiednich wiadomości” ⁴⁵. Sąd najwyższy w Berlinie decyzyją z 16 VI 1902 r. unieważ-

⁴⁰ *Lexikon...*, s. 700.

⁴¹ Wojewódzkie Archiwum Państwowe w Opolu (dalej: WAP Opole), zespół Landratsamt Oppeln, sygn. 685, b. pag., pismo Wydziału do Spraw Kościoła i Szkolnictwa rejencji opolskiej z 20 V 1901; K o r t h, op. cit.; *Lexikon...*, s. 701.

⁴² K o r t h, op. cit.

⁴³ WAP Wrocław, RO II, sygn. 1100, k. 22, pismo z 13 IX 1911.

⁴⁴ Ibid., k. 23; S c h n e i d e r, B r e m e n, op. cit., s. 16. Źródło podaje tekst zarządzenia nadprezydenta.

⁴⁵ „Die Festsetzung des 14. Lebensjahres als Zeitpunkt der Entlassung, wie sie die Oberpräsidial-Verordnung vom 29.7.1832 zum erstenmal vorsieht, ist eine weder im Allgem. Landrecht, noch in der Kabinetts-Ordre vom 14.5.1825 gestützte, sondern wohl nur durch Erfahrung und im kirchlichen Leben begründete Anordnung. Sie hat

nił (od dawna już nieaktualne) przepisy regulaminu szkolnego z 1765 r., które przewidywały zakończenie obowiązku szkolnego po osiągnięciu 13 roku życia. W ich miejsce wprowadził rozkaz gabinetowy z 1825 r.⁴⁶

Zarządzenie nadprezydenta z 1832 r. ustaliło zasadę dwukrotnego w roku naboru do szkół ludowych, a mianowicie na Wielkanoc i w dniu św. Michała⁴⁷. Ponadto nakazywało rodzicom i opiekunom dopilnowanie uczestnictwa swoich podopiecznych we wszystkich lekcjach przewidzianych programem nauczania. Prywatnym nauczycielom stawiało wymóg uzyskania na podstawie egzaminu uprawnień do wykonywania zawodu⁴⁸. Należy stwierdzić, iż uczyniło istotny krok naprzód w dziele doskonalenia obowiązku szkolnego.

Minister spraw duchownych, szkolnych i medycznych w reskrypcie z 21 V 1859 r. wypowiedział się przeciwko nazbyt wczesnemu (w wieku 5 lat) wstępowaniu do szkół ludowych⁴⁹. Wyraził przekonanie, że dziecko wprawdzie osiąga wówczas zdolność do przyswojenia sobie materiału nauczania, lecz obowiązkowi szkolnemu powinno podlegać po ukończeniu 6 roku życia. W związku z decyzją ministra nastąpiła modyfikacja zarządzenia nadprezydenta z 1832 r. i jednocześnie zamknięty został dla Śląska na kilkadziesiąt lat problem ustalania granicy wieku podlegających obowiązkowi szkolnemu.

W rejencji opolskiej rok szkolny rozpoczynał się i kończył na Wielkanoc (lub 1 IV). Przyjmowano wówczas do szkół dzieci rozpoczynające naukę, zwalniano uczniów, którzy spełnili obowiązek szkolny oraz udzielano promocji do następnych klas. Niektóre szkoły ludowe zwalniały uczniów dwukrotnie w roku, a mianowicie na Wielkanoc oraz w dniu 1 X (tzw. termin św. Michała)⁵⁰. Warunkiem zakończenia edukacji, poza przepisowym wiekiem, było ponadto osiągnięcie umysłowej i moralnej dojrzałości oraz 8-letni okres uczęszczania do szkoły. Wyjątkowe okoliczności skłaniały do odstępstw od powyższej reguły. Poszczególni uczniowie mogli

sich aber in der Bevölkerung so eingebürgert, dass diese der gesetzlichen Bestimmung, welche die Entlassung von dem Erwerb gewisser Kenntnisse abhängig macht, weniger Verständniss entgegenbringt" (WAP Wrocław, RO II, sygn. 1100, k. 24, pismo z 13 IX 1911).

⁴⁶ Ibid., k. 22.

⁴⁷ Ibid., k. 24.

⁴⁸ Schneider, Bremen, op. cit.

⁴⁹ WAP Wrocław, RO II, sygn. 1100, k. 23, pismo z 13 IX 1911; WAP Opole, Landratsamt Oppeln, sygn. 683, b. pag., okólnik Wydziału do Spraw Kościoła i Szkolnictwa rejencji opolskiej z 13 IV 1876; P. Koehler, E. Menschig, *Vorordnungen betreffend das Volksschulwesen des Regierungsbezirks Oppeln*, Breslau 1911; s. 356; E. Kupfer, *Schulverordnungen der Königlichen Regierung zu Oppeln*, Breslau 1892, s. 379.

⁵⁰ WAP Opole, Landratsamt Oppeln, sygn. 683, b. pag., okólnik z 13 IV 1876; Koehler, Menschig, op. cit., s. 356–357; Kupfer, op. cit., s. 379–380.

uzyskać zwolnienie z przymusu szkolnego, mimo iż nie pobierali nauki przez 8 lat lub do ukończenia 14 roku życia brakowało im kilku miesięcy. W pierwszym przypadku uzasadniające znaczenie posiadało wyłącznie opóźnienie rozwoju fizycznego i umysłowego dziecka stwierdzone w momencie rozpoczynania nauki, choroba, długa i uciążliwa droga do szkoły, przebywanie poza granicami kraju bądź przepełnienie szkoły. W drugim natomiast, potrzeba rąk do pracy w gospodarstwie rodziców lub opiekunów oraz trudna sytuacja materialna⁵¹. Dziecku kończącemu naukę należało wręczyć świadectwo opatrzone podpisem nauczyciela oraz lokalnego inspektora szkolnego, które służyć miało jako dokument zaświadczający o spełnieniu obowiązku szkolnego⁵² i co najistotniejsze umożliwiać administracji szkolnej udzielanie informacji o wynikach nauczania osiągniętych przez poszczególnych uczniów również po ich zwolnieniu⁵³.

Fakt ten posiadał szczególne znaczenie dla władz wojskowych, gromadzących dane dotyczące stopnia wykształcenia wszystkich mężczyzn powołanych do armii pruskiej. Przedmiot uwagi stanowili zwłaszcza ci rekruci, których językiem ojczystym nie był język niemiecki. Spodziewano się uzyskać w oparciu o dokumentację szkolną (wykaz uczniów, wykaz dzieci, których miejsce zamieszkania w trakcie nauki uległo zmianie, listy absencji, świadectwa końcowe) obiektywny i wiarygodny obraz poziomu wykształcenia mężczyzn w całym państwie, bowiem uznano, że tym sposobem „[...] z biegiem czasu uniemożliwi się także rekrutom okłamywanie swoich przełożonych, co do własnych wiadomości szkolnych”⁵⁴. W gruncie rzeczy chodziło o zdobycie jak najwięcej informacji o osobach objętych poborem do wojska. Miało to niebagatelne znaczenie podczas przydziałów do poszczególnych formacji.

W początkach XX w. pewne kontrowersje zaczęły wzbudzać obowiązujące na Górnym Śląsku postanowienia o rozpoczęciu i czasie trwania przymusu szkolnego. Praktyka szkolna dowiodła, że nie posiadały one dostatecznie jednolitego charakteru, co uwidoczniło się zwłaszcza na przykładach odmiennego w stosunku do siebie sposobu interpretowania prze-

⁵¹ WAP Opole, zespół Kreisschulinspektion Carlsruhe, sygn. 107, b. pag., okólnik Wydziału do Spraw Kościoła i Szkolnictwa rejencji opolskiej z 15 II 1893; Koehler, Menschig, op. cit., s. 361.

⁵² WAP Opole, Kreisschulinspektion Carlsruhe, sygn. 107, b. pag., okólnik Wydziału do Spraw Kościoła i Szkolnictwa rejencji opolskiej z 4 III 1889; Kupfer, op. cit., s. 389.

⁵³ WAP Opole, zespół Kreisschulinspektion Oppeln, sygn. 2, k. 91, pismo Ministerstwa Spraw Duchownych, Szkolnych i Medycznych z 13 XII 1883; Koehler, Menschig, op. cit., s. 359.

⁵⁴ „[...] im Laufe der Zeit wird demnach auch den Rekruten die Möglichkeit, ihre Vorgesetzten mit Erfolg über ihre Schulkenntnisse zu täuschen, abgeschnitten werden” (ibid.).

pisów dotyczących terminów zwolnień dzieci z przymusu szkolnego. Zezwalały one — jak wcześniej podano — na dokonywanie ich z częstotliwością jednego lub dwóch razy w roku. Znajdowało to odzwierciedlenie w praktyce, przy czym miały miejsce przypadki, w których powiatowi inspektorzy szkolni dowolnie stosowali istniejące ustalenia⁵⁵. Władze szkolne rejencji opolskiej uznały w tej sytuacji zasadność zmodernizowania i sprecyzowania niektórych przepisów. Sądono, że ujednolicenie sposobu postępowania powiatowych inspektorów szkolnych umożliwi im, a także deputacjom szkolnym, samodzielne, bez udziału władz szkolnych rejencji, rozstrzyganie poszczególnych kwestii⁵⁶. Wokół projektu nowego zarządzenia dotyczącego obowiązku szkolnego na Górnym Śląsku rozpoczęła się dyskusja między ministrem spraw duchownych i szkolnych⁵⁷ a Wydziałem do Spraw Kościoła i Szkolnictwa rejencji opolskiej.

W reskrypcie z 26 IX 1911 r. minister zezwolił, aby na terenie rejencji opolskiej stosowane były tylko w wyjątkowych przypadkach dwa w roku terminy zwolnień z przymusu szkolnego⁵⁸. Podkreślił konieczność osiągnięcia przez ucznia umysłowej i moralnej dojrzałości, która mogła zostać poddana ocenie po upływie co najmniej 2-letniego okresu nauki na stopniu wyższym (Oberstufe)⁵⁹.

W odpowiedzi na reskrypt władze szkolne rejencji opolskiej przedstawiły ministrowi 7 X 1911 r. własny projekt postanowień dotyczących rozpoczęcia i czasu trwania obowiązku szkolnego. Uzasadniły w nim potrzebę utrzymania dotychczasowej praktyki jednorazowego w roku naboru do szkół. Dopuszczały wprowadzić możliwość dokonywania dwukrotnych przyjęć w dużych związkach szkolnych, ale pierwsze rozwiązanie pozostać miało regułą. Przemawiał za tym podział planu nauczania na kursy roczne oraz zbyt szczupłe środki finansowe, jakimi dysponowały związki szkolne⁶⁰. Przyjęcie każdego roku podwojonej liczby dzieci wymagałoby zwiększenia liczby pomieszczeń klasowych w szkołach, wyposażenia w potrzebne sprzęty, zatrudnienia odpowiedniej kadry nauczycieli, itp., a co za tym idzie wzrostu kosztów utrzymania szkół.

⁵⁵ WAP Wrocław, RO II, sygn. 1100, k. 1, pismo Wydziału do Spraw Kościoła i Szkolnictwa rejencji opolskiej do ministra spraw duchownych, szkolnych i medycznych z IX 1909; *ibid.*, k. 24, pismo z 13 IX 1911.

⁵⁶ *Ibid.*, k. 1.

⁵⁷ Oddział do Spraw Medycznych ministerstwa został przekazany 30 X 1910 r. Ministerstwu Spraw Wewnętrznych, zob. Müller, *op. cit.*, s. 504.

⁵⁸ WAP Wrocław, RO II, sygn. 1100, k. 29, projekt postanowień dotyczących początku i czasu trwania obowiązku szkolnego z 7 X 1911.

⁵⁹ Uczniowie szkół ludowych pobierali naukę kolejno na trzech stopniach, z których niższy (Unterstufe) obejmował dwa pierwsze roczniki, średni (Mittelstufe) i wyższy (Oberstufe) po trzy roczniki; K o r t h, *op. cit.*, s. 29.

⁶⁰ WAP Wrocław, RO II, s. 1100, k. 30, projekt postanowień z 7 X 1911.

Na Górnym Śląsku przeważał typ szkoły nisko zorganizowanej, jedno-klasowej z jednym nauczycielem, na którego z reguły przypadało ponad 100 uczniów. Dla przykładu w 1876 r. na terenie powiatu kozielskiego w miejscowości Radoszowy jeden nauczyciel uczył 236 dzieci, w Grudyni Wielkiej 234, w Gierałtowicach 207⁶¹, a w Ziemięcicach, powiat toszecko-gliwicki, aż 300 dzieci⁶², podczas gdy reskrypt ministerialny z 31 XII 1874 r. przewidywał zatrudnienie dwóch nauczycieli już dla ponad 100 uczniów⁶³. W szkołach dwu- i trójklasowych problem ten przedstawiał się niemal identycznie. Również powierzchnia klas, jeśli przyjąć za podstawę przepisowy metraż 0,6 m² na jednego ucznia⁶⁴, była wielokrotnie w dużym stopniu niewystarczająca. Na przykład łączna powierzchnia dwóch izb lekcyjnych szkoły dwuklasowej w Dziergowicach, powiat kozielski, wynosiła w 1873 r. 89,8 m², a liczba dzieci 341. Zaznaczył się więc brak metrażu dla 192 osób⁶⁵. Niedostateczna ilość klas, a przy tym ich rozmiary nie dostosowane do potrzeb, powodowały często, że nie wszyscy uczniowie mogli podczas lekcji zajmować miejsca siedzące w ławkach. Część z nich — jak w niektórych szkołach powiatu toszecko-gliwickiego — zmuszona była stać za rzędem ławek i w tej pozycji wykonywać również prace pisemne⁶⁶.

W dalszej części swojego projektu władze szkolne rejencji opolskiej postanowiły — wbrew postulatom ministra — uczynić regułą dwukrotne w roku zwalnianie z przymusu szkolnego. Powyższą decyzję argumentowały istnieniem na Górnym Śląsku wieloletniej tradycji kończenia przez dziecko szkoły w tym samym roku, w którym osiąga wiek 14 lat. Domagał się tego interes wielodzietnych rodzin robotników przemysłowych i rolnych, a także rodzin chłopów małorolnych, bowiem ich sytuacja materialna wymagała możliwie najwcześniejszego podejmowania przez dzieci pracy zarobkowej. Władze szkolne wyraziły swoje przekonanie, że zatrzymywanie w szkole uczniów, którzy przekroczyli 14 rok życia, a musiałoby to nastąpić w przypadku jednorazowego w roku zwalniania, mogło zostać potraktowane przez rodziców jako akt przemocy (Gewaltakt).

Ponadto uznały, że stawiany wymóg uczęszczania do szkoły przez pełnych 8 lat nie powinien przybierać charakteru zasadniczego warunku, gdyż z jednej strony dotrzymywanie terminów naboru oraz zwolnień i tak

⁶¹ Ibid., sygn. 1148, k. 167—168, wykaz liczby uczniów i nauczycieli w inspektoracie szkolnym Koźle II z 8 VII 1876.

⁶² Ibid., sygn. 1235, k. 242—244, charakterystyka szkoły.

⁶³ Müller, op. cit., s. 241.

⁶⁴ Metraż został ustalony w Postanowieniach Ogólnych z 15 X 1872 r., Koehler, Menschig, op. cit., s. 435.

⁶⁵ WAP Wrocław, RO II, sygn. 1148, k. 78, wykaz liczby uczniów oraz powierzchni klas w szkołach ludowych powiatu kozielskiego.

⁶⁶ Ibid., sygn. 1235, k. 435, raport powiatowego inspektora szkolnego Czygana z Pyskowic do Wydziału do Spraw Kościoła i Szkolnictwa rejencji opolskiej z V 1876.

gwarantowało osiągnięcie pełnego wymiaru czasu nauczania, z drugiej zaś na rygorystyczne przestrzeganie zasady nie pozwalały różnice zarówno w uzdolnieniu poszczególnych dzieci, jak i organizacji szkół⁶⁷. Ostatnia propozycja władz szkolnych wywołała dezaprobatę ministra. W reskrypcie z 1 III 1912 r. nakazał egzekwowanie pełnych 8 lat nauki⁶⁸. To jednak z kolei wyłoniło kwestię ustalenia czasu trwania przymusu szkolnego dla dzieci, które rozpoczęły naukę z opóźnieniem. Rozwiązanie problemu przedstawiły władze szkolne 20 IV 1912 r. w poprawkach do swojego projektu. Postanawiały, że warunek 8-letniej nauki nie będzie obowiązywał uczniów, którym odroczone przyjęcie do szkoły, lecz uzyskają zwolnienie z nauki w planowym dla nich terminie (wraz z rówieśnikami).

W toku regulowania obowiązku szkolnego przed władzami szkolnymi pojawiła się sprawa zajęcia stanowiska wobec dzieci pruskich obywateli, które rozpoczęły naukę poza granicami państwa. Dotyczyło to szczególnie zamieszkujących powiaty przygraniczne, co stwarzało ich rodzicom możliwość okresowej emigracji do zaboru rosyjskiego (najczęściej Zagłębie Dąbrowskie) w poszukiwaniu korzystniejszych warunków pracy. W tym czasie dzieci uczęszczały do szkół z rosyjskim bądź polskim językiem wykładowym (Królestwo Polskie, Galicja). Po powrocie na Górny Śląsk obowiązywała je jednak nauka w pruskich szkołach ludowych. Ponieważ przypadki te — wprawdzie nieliczne — powtarzały się w każdym roku szkolnym, władze rejencji opolskiej uznały ów problem za istotny i wymagający ostatecznego rozstrzygnięcia. Mając na względzie wiek podejmujących naukę z chwilą powrotu na Górny Śląsk (częstokroć były to dzieci już kilkunastoletnie), wyraziły zatem swoje przekonanie, że powinny one zostać zwolnione z obowiązku uczęszczania do szkoły przez pełnych 8 lat⁶⁹.

Postulaty Wydziału do Spraw Kościoła i Szkolnictwa rejencji opolskiej dotyczące początku i czasu trwania obowiązku szkolnego na Górnym Śląsku zostały zaakceptowane przez ministra. W dniu 11 X 1912 r. wydano specjalne zarządzenie, z którym władze wiązały nadzieje na usunięcie dotychczasowych mankamentów w realizacji przymusu szkolnego. Wyeliminować miało dowolność w interpretacji przepisów oraz położyć kres szerzącej się biurokracji. W 16 paragrafach zawarto kwestie, które stanowiły przedmiot ponad rocznej wymiany poglądów. Zarządzenie weszło w życie z początkiem nowego roku szkolnego, tj. 1 IV 1913 r.⁷⁰ i obowiązywało do wybuchu pierwszej wojny światowej.

⁶⁷ Ibid., sygn. 1100, k. 30.

⁶⁸ Ibid., k. 33, reskrypt ministra spraw duchownych i szkolnych z 1 III 1912.

⁶⁹ Ibid., k. 37–38, poprawki do projektu postanowień o początku i czasie trwania obowiązku szkolnego z 20 IV 1912.

⁷⁰ Wojewódzkie Archiwum Państwowe w Katowicach (dalej: WAP Katowice), zespół Kreisschulinspektion Kattowitz, sygn. 14, b.pag., postanowienia dotyczące po-

Ponieważ w latach 1914—1918 dał się odczuć poważny brak nauczycieli oraz siły roboczej, wyłoniła się konieczność zmiany niektórych przepisów powyższego zarządzenia. Zwalniano mianowicie uczniów ze szkół ludowych przed ukończeniem 14 roku życia i upływem 8 lat nauki. Ponadto władze szkolne zalecały ocenę umysłowej dojrzałości z dużą dawką tolerancji, a zwłaszcza w przypadku dziewcząt⁷¹. Owe decyzje podejmowane z myślą o doraźnych potrzebach państwa wywoływały jednak poważne konsekwencje natury społeczno-wychowawczej. Na przykład „[...] w jednym z przemysłowych powiatów zwolniono ze szkoły 1 kwietnia tegoż roku [1915 — J.K.] przedwcześnie wiele dzieci, które potem nie znalazły żadnego zatrudnienia i bezczynnie wałęsały się po ulicy [...]”. Chcąc zapobiec podobnym faktom władze szkolne rejencji zakomunikowały niższemu szczeblom administracji resortowej, aby „[...] we wszystkich przypadkach, w których rychłe przekazanie dzieci do pracy w rolnictwie przypuszczalnie nie wchodzi w rachubę, żądały dowodu z miejsca pracy jako dalszego warunku do przedwczesnego zwolnienia”⁷². Z dniem 1 I 1919 r. władze szkolne rejencji opolskiej przywróciły moc obowiązującą postanowieniom z 11 X 1912 r.⁷³

SANKCJE KARNE ZA UCHYLANIE SIĘ OD OBOWIĄZKU SZKOLNEGO

W szkołach górnośląskich, a zwłaszcza na terenach powiatów z przeważającą liczebnie ludnością polską mała frekwencja dzieci była zjawiskiem powszechnym. Częstą od dziesiątków lat przyczyną absencji stanowiła duża odległość dzieląca szkoły od miejsca zamieszkania uczniów⁷⁴.

czątku i trwania obowiązku szkolnego z 11 X 1912; WAP Opole, Kreisschulinspektion Carlsruhe, sygn. 107, b. pag.; WAP Wrocław, RO II, sygn. 1100, k. 45—48; sygn. 1212, k. 1; E. Menschig, *Verordnungen betreffend des Volksschulwesens des Regierungsbezirks Oppeln*, Tł. 2, Breslau [1924?], s. 406—409.

⁷¹ WAP Wrocław, RO II, sygn. 1100, okólniki Wydziału do Spraw Kościoła i Szkolnictwa rejencji opolskiej z 24 VIII 1914 (k. 77), 26 III 1915 (k. 83, 118—119, 123), 17 IX 1915 (k. 101, 103, 120), 24 XI 1916 (k. 117, 121).

⁷² „Da uns indes aus einem industriellen Kreise berichtet worden ist, dass am 1. April dieses Jahres zahlreiche Kinder vorzeitig aus der Schule entlassen worden sind, die nachher keine Beschäftigung gefunden haben und müssig die Strasse bevölkern, ersuchen wir die Schuldeputationen und Kreisschulinspektoren in allen Fällen, wo die baldige Überführung der Kinder in die landwirtschaftliche Arbeit voraussichtlich nicht in Frage kommt, als weitere Bedingung für vorzeitige Entlassung den Nachweis einer Arbeitsstelle zu fordern” (WAP Wrocław, RO II, sygn. 1100, k. 101 i 103).

⁷³ WAP Opole, Kreisschulinspektion Carlsruhe, sygn. 107, b. pag., okólnik Wydziału do Spraw Kościoła i Szkolnictwa rejencji opolskiej z 27 XI 1918.

⁷⁴ J. Madeja, *Elementarze i nauka elementarna czytania i pisania na Śląsku w wiekach XVIII i XIX (1763—1848)*, t. 1, Katowice 1960, s. 215; Z. Sturm, *Das Volksschulwesen Schlesiens in seiner geschichtlichen Entwicklung*, Breslau 1881, s.

W 1885 r. spośród 276 543 dzieci nauczanych w szkołach ludowych rejencji opolskiej 9637 (3,5%) zmuszonych było pokonywać drogę do szkoły o długości przekraczającej 3 km. Na ogólną liczbę 280 023 uczniów w 1890 r. przypadało 13 420 (4,8%), dla których odległość pomiędzy domem a szkołą wynosiła ponad 2,5 km ⁷⁵.

W 1882 r. w prowincji śląskiej 3472 miejscowości posiadały szkołę na miejscu, natomiast pozostałe 2215 miejscowości znajdowało się w następującej odległości od najbliższej szkoły ⁷⁶:

odległość w km	liczba miejscowości
do 1 km	406
1—2	769
2—3	522
3—4	357
4—5	85
5—6	43
6—7	14
ponad 7	19

Przedstawione dane dowodzą, że zdecydowana większość spośród owych 2215 miejscowości (pomijając odległość do 1 km) mieściła się w przedziale 1—2, 2—3 oraz 3—4 km oddalenia od najbliższej szkoły ludowej. Dla dzieci z 76 miejscowości droga do szkoły wynosiła ponad 5 km.

Pokonywanie długiej drogi do szkoły stawało się szczególnie uciążliwe w okresie zimy. Dodatkowe utrudnienie wynikało z planu godzin nauczania. Przewidywał bowiem przerwę między nauką przedpołudniową a popołudniową, w czasie której uczniowie udawali się do domów. W tej sytuacji przemierzanie znacznych odległości przerastało siły fizyczne kilkuletnich dzieci, zważywszy, że znaczna ich część wywodząca się z najuboższych wiejskich rodzin nie posiadała obuwia i ciepłej odzieży ⁷⁷. Powrót do domu po całodzienniej nauce następował np. w zimie po zapadnięciu zmroku. Władze szkolne rejencji opolskiej zezwoliły wprowadzić powiatowym inspektorom szkolnym na skrócenie nauki popołudniowej w szkołach, do których uczęszczali dzieci z odległych miejscowości, jednakże pozostawiły im całkowitą swobodę w podejmowaniu decyzji ⁷⁸.

71; Z. Surman, *Polityka szkolna*. W: *Historia Śląska*, pod red. S. Michalkiewicza, t. 3, cz. 1, Wrocław—Warszawa—Kraków—Gdańsk 1976, s. 490.

⁷⁵ WAP Opole, Kreisschulinspektion Carlsruhe, sygn. 106, b.pag., sprawozdanie generalne na temat zdrowia publicznego w rejencji opolskiej za lata 1886—1891, rozdział 8: Szkoły.

⁷⁶ Schneider, Bremen, op. cit., s. 365.

⁷⁷ Madeja, op. cit.; Sturm, op. cit.; Surman, op. cit.

⁷⁸ WAP Opole, Kreisschulinspektion Carlsruhe, sygn. 105, b.pag., okólnik Wydziału do Spraw Kościoła i Szkolnictwa rejencji opolskiej z 1 XII 1893.

Naukę niejednokrotnie uniemożliwiała niska temperatura panująca w izbach lekcyjnych, która nie zawsze osiągała ustalone minimum 12,5°C. Według opinii władz przyczyna tego stanu tkwiła w braku węgla, złej jakości pieców i opału⁷⁹. W porze długotrwałych upałów konieczność pokonywania przez dzieci kilkukilometrowych odległości zmuszała szkoły do rezygnacji z prowadzenia nauki w pełnym wymiarze godzin i ograniczenia jej do przedpołudnia⁸⁰. Potrzebę takiego rozwiązania uzasadniało ponadto istnienie starej i często grożącej zawaleniem zabudowy szkół, przepełnienie klas, trud nauczania w ciasnych i dusznych pomieszczeniach.

Niechęć do pruskiej szkoły wzbudzała przede wszystkim nauka w obcym i niezrozumiałym języku. Wśród rodziców panowało przekonanie o niemożności startu życiowego dziecka. Instytucję nauczania traktowano jako zło konieczne. Nie widziano większego sensu w kształceniu dzieci, m.in. z uwagi na ograniczoną dla młodzieży narodowości polskiej możliwość wstępu do szkół średnich⁸¹. Uchylenie się od obowiązku szkolnego było w równej mierze konsekwencją ubóstwa wielodzietnych rodzin górnośląskich⁸². Koszt utrzymania dzieci w ciągu 8 lat nauki oraz zakup podręczników, zeszytów itp. poważnie nadwierały finanse znacznej części rodzin. Dzieci zmuszone pomagać rodzicom w prowadzeniu gospodarstwa bądź najmowane do prac zarobkowych uczęszczały nieregularnie do szkół.

W XIX wieku istniał w państwie pruskim zakaz zatrudniania dzieci podlegających obowiązkowi szkolnemu do prac polowych, wypasu bydła, polowań z nagonką⁸³, posyłek, itp. zajęć o charakterze zarobkowym⁸⁴. Na Górnym Śląsku zaznaczało się jednak powszechne odstępstwo od obowiązującej zasady, determinowane koniecznością współudziału dzieci w utrzymaniu rodziny, interesem gmin, na które spadał ciężar zapewnienia bytu dzieciom pozbawionym opieki (sierotom)⁸⁵, a także zapotrzebowaniem na

⁷⁹ Ibid., sygn. 7, k. 14, fragment dziennika urzędowego powiatu kluczborskiego z 23 II 1900.

⁸⁰ WAP Wrocław, RO II, sygn. 1183, k. 206, pismo nauczycieli z Wachowic (inspektorat Kluczbork I) do Wydziału do Spraw Kościoła i Szkolnictwa rejencji opolskiej z lat osiemdziesiątych XIX wieku. 11 VII 1893 r. władze szkolne rejencji opolskiej wydały zarządzenie, które przewidywało skrócenie nauki w upalne dni, zob.: WAP Opole, Kreisschulinspektion Carlsruhe, sygn. 5, b.pag.; sygn. 106 b.pag.; Koehler, Menschig, op. cit., s. 607–608.

⁸¹ Madeja, *Elementarze i nauka elementarna czytania i pisania na Śląsku w wiekach XIX i XX (1848–1930)*, t. 2, Katowice 1965, s. 240–244.

⁸² Madeja, *Elementarze...*, t. 1, s. 215; Surman, op. cit.

⁸³ WAP Wrocław, RO II, sygn. 1207, k. 17–18, pismo powiatowego inspektora szkolnego z Niemodlina do Wydziału do Spraw Kościoła i Szkolnictwa rejencji opolskiej z 6 XI 1882; *Lexikon...*, s. 702; Schneider, Bremen, op. cit., s. 80.

⁸⁴ *Lexikon...*

⁸⁵ WAP Wrocław, RO II, sygn. 1183, k. 111, petycja mieszkańców gminy Wierzbica Dolna (powiat kluczborski) do powiatowego inspektora szkolnego Köllinga z 4 III 1879.

tanią siłę roboczą we dworach oraz w gospodarstwach bogatych chłopów. Na przykład powiatowy inspektor szkolny z Niemodlina stwierdził w trakcie wizytacji szkół (1882 rok), że chłopcy z Oldrzychowic i Przeczy zatrudnieni zostali przez właściciela dominium do polowania z nagonką. Wydarzenie nastąpiło w czasie nauki wbrew zakazowi opuszczenia szkoły wydanemu uczniom przez nauczyciela. Z raportu inspektora do władz rejencji wynika, że zaistniały fakt dostarczył kolejnego dowodu na bezkarne w powiecie zatrudnianie dzieci do polowań. Bezskutecznym jednak okazało się wydane na łamach powiatowego dziennika urzędowego ostrzeżenie skierowane pod adresem właścicieli majątków winnych absencji szkolnej uczniów⁸⁶.

Jedną z najczęstszych form pracy zarobkowej dzieci szkolnych stanowił wypas bydła. Najmowano je zazwyczaj na cały sezon i niejednokrotnie w odległych miejscowościach, skąd powrót do domu możliwy był dopiero w zimie. Przez kilka miesięcy pozostawały bez opieki rodziców. Dla dzieci trudniących się wypasem ustanowiono odrębny typ szkół elementarnych, tzw. Hüteschulen.

Powyższego problemu nie dostrzegają historycy niemieccy, a i źródła poskapały nadmiaru faktów. Nie ulega wątpliwości, że instytucja ta należy do najczarniejszych kart pruskiego systemu szkolnego. Hüteschulen obliczone były głównie na maksymalne wyzyskanie siły roboczej dzieci. Zrezygnowano w nich z wszelkich zasad ówczesnej myśli pedagogicznej. Ponieważ wszyscy uczniowie bez względu na wiek gromadzili się w klasie na wspólnych zajęciach, program nauczania obejmował zaledwie niezbędne minimum wiedzy elementarnej⁸⁷. Nauki udzielano w skróconym wymiarze godzin, od 10 do 14, lub od 11 do 15⁸⁸, a nawet ograniczano ją do 2 lekcji dziennie, od 6 do 8, względnie od 7 do 9⁸⁹.

Przeciwko najmowaniu uczniów szkół ludowych do wypasu bydła wypowiadał się regulamin szkolny z 1763 r., postulując zatrudnienie przez gromady wiejskie wspólnego pastucha lub przynajmniej wyznaczenie poszczególnym dzieciom kolejności w wykonywaniu tego rodzaju obowiązków. Regulamin szkolny z 1801 r. wskazał na ujemne skutki powszechnego na Górnym Śląsku — mimo zakazu — wypasu bydła przez dzieci szkolne. Uznał, że jest to zajęcie nieodpowiednie, prowadzące zarówno do obniżenia poziomu kultury społeczeństwa, jak i strat gospodarczych (dewastacja lasów i łąk)⁹⁰.

⁸⁶ Ibid., sygn. 1207, k. 17—18.

⁸⁷ *Lexikon...*, s. 1091.

⁸⁸ Kupfer, op. cit., s. 281, okólnik Wydziału do Spraw Kościoła i Szkolnictwa rejencji opolskiej z 10 V 1878.

⁸⁹ *Lexikon...*

⁹⁰ Menzel, op. cit., s. 3—4 i 79.

Władze szkolne rejencji opolskiej powołując się na powyższą opinię, ustaliły w okólnikach z 10 V i 8 VIII 1878 r. jednolity czas nauczania dla wszystkich szkół ludowych. Latem należało rozpoczynać lekcje o godzinie 7 rano, a po południu o 13 lub 14, w zimie natomiast o 8 rano i 13 po południu. W szkołach prowadzących naukę półdniową (Halbtagsunterricht) zajęcia miały być prowadzone w czasie od godziny 7 do 12⁹¹.

Realizacja postanowień władz wywoływała niezadowolenie i protesty ludności. Na przykład mieszkańcy gminy Wierzbica Dolna (powiat kluczborski) skierowali do powiatowego inspektora szkolnego prośbę o utrzymanie w okresie letnim czasu nauki, który nie kolidował z codziennym wypasem bydła przez dzieci szkolne. Zmiana godzin nauczania pozbawiła je bowiem możliwości zarabiania na swoje wyżywienie i odzież, a koszt utrzymania sierot stał się wyłącznym udziałem gminy⁹².

Wprowadzenie nowego czasu nauczania spowodowało stopniowe zmniejszanie się liczby Hüteschulen, w których uczniowie przystępowali do zajęć z reguły po kilkugodzinnym wypasie bydła. Do 1883 r. w 7 rolniczych powiatach Górnego Śląska szkoły te uległy całkowitej likwidacji, a w 9 — wyjąwszy 4—5 szkół — wprowadzono poranną naukę dla dzieci starszych roczników. W 3 powiatach zachowały jeszcze swoje istnienie. Zasadniczy udział w likwidowaniu Hüteschulen przypadł z polecenia władz powiatowym inspektorom szkolnym⁹³. Sądzić można, iż najpóźniej do 1900 r. tego typu szkoły ludowe zostały całkowicie zniesione⁹⁴.

Dzieci podlegające obowiązkowi szkolnemu zatrudniano również w wielu gałęziach przemysłu (przeważnie górnictwo, hutnictwo). Problem ów został w Prusach prawnie uregulowany. W zarządzeniu królewskim z 9 III 1839 r. ustalono po raz pierwszy dopuszczalną dolną granicę wieku zatrudnionych dzieci (9 lat) oraz wymiar czasu pracy (poniżej 16 lat nie dłużej niż 10 godzin). Stopniowo zaostrzano przepisy, zezwalające na 6-godzinny dzień pracy dzieciom, które ukończyły 10 rok życia (ustawa z 10 V 1853 r.). 17 VII 1878 r. wydana została nowela do ustawy przemysłowej, która przewidywała podejmowanie pracy nie wcześniej niż po ukończeniu 13 roku życia i w wymiarze 6 godzin aż do 14 roku życia⁹⁵. Dzieci podlegające

⁹¹ Kupfer, op. cit., s. 280—282.

⁹² WAP Wrocław, RO II, sygn. 1183, k. 111—112.

⁹³ Kupfer, op. cit., s. 284—285, okólnik Wydziału do Spraw Kościoła i Szkolnictwa rejencji opolskiej z 27 III 1883.

⁹⁴ WAP Opole, Kreisschulinspektion Carlsruhe, sygn. 105, b. pag., pismo Wydziału do Spraw Kościoła i Szkolnictwa rejencji opolskiej do powiatowego inspektora szkolnego w Pokoju z 29 I 1900.

⁹⁵ K. Jonca, *Polityka socjalna Niemiec w przemyśle ciężkim Górnego Śląska (1871—1914)*, Katowice 1966, s. 124.

⁹⁶ Schneider, Bremen, op. cit., s. 81.

⁹⁷ *Polizeiverordnungen und sonstige polizeiliche Vorschriften für Regierungsbezirk Oppeln, Kattowitz—Berlin—Breslau—Leipzig 1911*, s. 843; Jonca, op. cit., s. 145.

obowiązkowi szkolnemu mogły być zatrudniane tylko wówczas, jeśli pobierały co najmniej 3-godzinną naukę w szkole ludowej⁹⁶. W myśl noweli z 1891 r. podstawowym warunkiem podjęcia pracy przez młodzież w wieku powyżej 13 lat było spełnienie obowiązku szkolnego⁹⁷. Ustawa z 30 III 1903 r. postanawiała, że długość dnia pracy młodzieży, która osiągnęła 12 rok życia nie może przekraczać 3, a w czasie ferii 4 godzin. Wprowadziła zakaz zatrudniania tychże dzieci między godziną 20 wieczorem a 8 rano, aby praca nie poprzedzała bezpośrednio porannej nauki. W porze południa młodzież miała prawo do co najmniej 2-godzinnej przerwy. Praca popołudniowa była dozwolona w godzinę po zakończeniu zajęć szkolnych. Opuszczenie nauki na rzecz pracy zarobkowej uznano za niedopuszczalne⁹⁸.

Odpowiedzialność za frekwencję ucznia spoczywała przede wszystkim na jego ojcu (również w przypadku separacji rodziny), lecz nie na ojczymie i ojcu nieślubnego dziecka. Z każdą absencją łączył się wymóg przesłania do szkoły pisemnego usprawiedliwienia, które w myśl kodeksu karnego nabierało cech dokumentu, a fałszowanie go podlegało karze⁹⁹.

W całym państwie pruskim władze szkolne posiadały uprawnienia do stosowania sankcji karnych za uchylanie się od obowiązku szkolnego, lecz ustalenia dotyczące rodzaju oraz wysokości kar były zróżnicowane w poszczególnych prowincjach¹⁰⁰.

Dla szkół ewangelickich na Górnym Śląsku podstawą do karania absencji był § 48 część II rozdział 12 Powszechnego Prawa Krajowego. Nakazywał władzom nadzoru szkolnego kontrolowanie frekwencji szkolnej i jeśli zaistniała konieczność zastosowania środków przymusu oraz wymierzenie kar rodzicom winnym absencji swoich dzieci¹⁰¹. Prawo krajowe nie precyzowało wysokości kar. W rejencji opolskiej ustalono je w oparciu o instrukcję z 23 X 1817 r. (§ 11)¹⁰². Policja posiadała uprawnienia do zastosowania środków przymusu wobec ucznia, który zaprzestał uczęszczania do szkoły¹⁰³.

⁹⁶ Müller, op. cit., s. 344.

⁹⁹ Bremen, op. cit., s. 603.

¹⁰⁰ Bremen, op. cit., s. 600; Vorbrodt, Herrmann, op. cit.

¹⁰¹ Bremen, op. cit., s. 35. Źródło podaje tekst § 48, cz. II, rozdz. 12 Powszechnego Prawa Krajowego.

¹⁰² WAP Wrocław, RO II, sygn. 1100, k. 25, pismo z 13 IX 1911; Bremen, op. cit., s. 601; Korth, op. cit., s. 14.

¹⁰³ Amts-Blatt der Königlichen Regierung zu Oppeln pro 1874, Bd 59, Tl 12, s. 106; Kupfer, op. cit., s. 408, zarządzenie Wydziału do Spraw Kościoła i Szkolnictwa rejencji opolskiej dotyczące kar za absencję z 11 III 1874.

Dla szkół katolickich postanowienia dotyczące karania absencji zawarte zostały w § 39a regulaminu szkolnego z 1801 r. Rodzice lub opiekunowie, którzy z przyczyn nie uzasadnionych nie posyłałali dziecka do szkoły przez okres tygodnia, podlegali karze grzywny w wysokości czterech groszy, a w przypadku niemożności jej uiszczenia przymusowi jednego dnia pracy na rzecz gminy¹⁰⁴. „Praktyka wykazała — stwierdzono w kilkadziesiąt lat później — że owe przepisy nie zapewniają ani nie gwarantują osiągnięcia regularnej frekwencji szkolnej, zwłaszcza w tych powiatach, w których ludność mówi po polsku i szczególnie niechętnie posyła dzieci do szkoły”¹⁰⁵.

W drugiej połowie XIX w. zaostrzone zostały środki służące egzekwowaniu obowiązku szkolnego. Absencja, za którą uznawano opuszczanie przez dzieci dni, godzin nauki, spóźnienia¹⁰⁶, a także uchylanie się od uczestnictwa w uroczystościach szkolnych i wycieczkach¹⁰⁷ traktowana była jako wykroczenie¹⁰⁸. Na mocy ustawy z 6 V 1886 r. ujednolicono przepisy dotyczące karania absencji. Na Górnym Śląsku dla wszystkich szkół, bez względu na ich charakter wyznaniowy, § 48 prawa krajowego stanowił odtąd podstawę egzekwowania frekwencji¹⁰⁹. Natomiast rodzaj i wysokość kar ustalono w oparciu o ustawę, dotyczącą kar za wykroczenia (§ 1) z 23 IV 1883 r.¹¹⁰

15 IX 1886 r. wydane zostało policyjne zarządzenie regulujące wymiar kar za absencję na całym obszarze prowincji śląskiej. Za każdą nie usprawiedliwioną nieobecność przewidywało grzywnę w wysokości od 30 fenigów do 5 marek, lub jej substytut w postaci aresztu (§ 2). Odpowiedzialnością za frekwencję dziecka zarządzenie obarczało rodziców, opiekunów, a także pracodawców (§ 1). Ci ostatni, jeśli zatrudniali dzieci w czasie nauki, bądź milcząco aprobowali stosowanie podobnej praktyki przez swo-

¹⁰⁴ Menzel, op. cit., s. 77—78.

¹⁰⁵ „Die Erfahrung hat gezeigt, dass durch diese Vorschriften namentlich in den Kreisen mit polnisch sprechender Bevölkerung, welche besonders geneigt ist, ihre Kinder der Schule zu entziehen, ein regelmässiger Schulbesuch nicht gewährleistet oder zu erzielen ist” (Schneider, Bremen, op. cit., s. 44).

¹⁰⁶ *Lexikon...*, s. 701.

¹⁰⁷ Koehler, Menschig, op. cit., s. 373, zarządzenie Wydziału do Spraw Kościoła i Szkolnictwa rejencji opolskiej dotyczące kar za absencję z 12 I 1900; Korth, op. cit., s. 13; *Lexikon...*, s. 700.

¹⁰⁸ Bremen, op. cit., s. 603; Korth, op. cit., s. 14.

¹⁰⁹ WAP Opole, Kreisschulinspektion Oppeln, sygn. 11, k. 45, okólnik Wydziału do Spraw Kościoła i Szkolnictwa rejencji opolskiej z 21 X 1886; WAP Wrocław, RO II, sygn. 1100, k. 25; Bremen, op. cit., s. 603—604; Schneider, Bremen, op. cit., s. 43—44.

¹¹⁰ Koehler, Menschig, op. cit., s. 377, okólnik Wydziału do Spraw Kościoła i Szkolnictwa rejencji opolskiej z 17 V 1898; Schneider, Bremen, op. cit., s. 56—57; Bremen, op. cit., s. 603; Korth, op. cit.

ich pomocników, dozorców itp. podlegali karze grzywny w wysokości od 1 do 15 marek lub karze aresztu (§ 3) ¹¹¹.

Następne lata przyniosły stopniowe zwalnianie pracodawców od ponoszenia konsekwencji za nieprzestrzeganie przepisów o obowiązku szkolnym. Tendencje te znalazły wyraz w zarządzeniu władz szkolnych rejencji opolskiej z 28 VIII 1895 r., które nie uwzględniło przepisów § 3 policyjnego zarządzenia ¹¹². W dwa lata później na mocy decyzji sądu najwyższego w Berlinie z 16 XII 1897 r. zmieniono częściowo brzmienie § 1, ostatecznie zwalniając pracodawców od odpowiedzialności za frekwencję szkolną zatrudnianych dzieci ¹¹³.

Dopełnienie formalności związanych z nakładaniem kar za absencję leżało w gestii — nadzorujących wykonanie przepisów o obowiązku szkolnym — nauczyciela, lokalnego inspektora szkolnego i policji. Wychowawca klasy do określonego dnia każdego miesiąca sporządzał listę absencji, która zawierała m.in. dane personalne ucznia, jego ojca lub opiekuna oraz liczbę opuszczonych dni nauki w danym miesiącu roku szkolnego. Ponadto zobligowany był do zamieszczenia informacji wraz z uzasadnieniem czy przyczyna absencji pozwala na zwolnienie od kary prawnych opiekunów dziecka. Lokalny inspektor szkolny kontrolował listę, dokonywał weryfikacji decyzji nauczyciela oraz proponował wysokość kar. Grzywnę zatwierdzała, a następnie egzekwowała policja ¹¹⁴. Pieniądze uzyskiwane z kar za absencję były odprowadzane do tzw. małych kas szkolnych (kleine Schulkassen), a w późniejszym okresie do wprowadzonych w ich miejsce kas związków szkolnych (Kassen der Schulverbände) i służyły na zakupienie środków pogładowych oraz książek dla bibliotek szkolnych ¹¹⁵.

Kara aresztu stosowana w zamian grzywny została ustalona w zarządzeniu nadprezydenta prowincji z 12 VII 1891 r. i wynosiła od 6 godzin do 2 dni ¹¹⁶. W celu zachowania proporcji pomiędzy wysokością grzywny i czasem trwania aresztu sąd najwyższy decyzją z 21 II 1895 r. nakazał traktowanie każdego przypadku absencji jako osobnego wykroczenia ¹¹⁷. Dla kilku nieobecności wykazanych na tej samej liście, a będących udziałem jednej osoby, niedopuszczalnym było zatem ustalenie łącznego wy-

¹¹¹ WAP Wrocław, RO II, sygn. 1100, k. 25; Kupfer, op. cit., s. 406—407.

¹¹² WAP Wrocław, RO II, sygn. 1100, k. 25; WAP Opole, Kreisschulinspektion Carlsruhe, sygn. 106, b. pag.; Landratsamt Oppeln, sygn. 699, b. pag.

¹¹³ WAP Wrocław, RO II, sygn. 1100, k. 25.

¹¹⁴ Ibid., k. 26, pismo z 13 IX 1911; WAP Opole, Landratsamt Oppeln, sygn. 699, b. pag., zarządzenie Wydziału do Spraw Kościoła i Szkolnictwa rejencji opolskiej z 28 VIII 1895 oraz okólniki z 16 X 1897, 18 III 1898; Koehler, Menschig, op. cit., s. 373—377.

¹¹⁵ *Lexikon...*, s. 703.

¹¹⁶ Kupfer, op. cit., s. 412.

¹¹⁷ WAP Wrocław, RO II, sygn. 1100, k. 26.

miaru kary. Wysokość kar pozostawała w zależności od rodzaju absencji. Permanentne uchylenie się od obowiązku szkolnego stanowić mogło podstawę do odebrania praw rodzicielskich i ustanowienia nad dzieckiem opieki społecznej¹¹⁸. Osobom, którym wymierzono karę, przysługiwało prawo odwołania się w ciągu tygodnia do lokalnych władz policyjnych bądź do sądu okręgowego¹¹⁹. Wydanie orzeczenia o winie po uprzednim zbadaniu przyczyn absencji, leżało wyłącznie w kompetencjach sędziego¹²⁰.

* *

Dokonując oceny dziejów obowiązku szkolnego na Górnym Śląsku (do 1918 roku) nie sposób uwolnić się od przeświadczenia o jego dwuwymiarowym charakterze. Dla badacza myśli pedagogicznej realizacja obowiązku szkolnego na Górnym Śląsku może uchodzić za pewien „wzór doskonałości” (jak na owe czasy), albo jako określony punkt odniesienia przy porównaniu podobnych kwestii na pozostałych ziemiach polskich. Zupełnie inaczej problem ten rysuje się w oczach badacza przeszłości społeczno-kulturowej regionu górnośląskiego. W tym ostatnim wypadku obowiązek szkolny może być traktowany jako kolejny, bardzo ważny instrument polityki germanizacyjnej Prus względem zbiorowości polskiej. Taka interpretacja zagadnienia uwidacznia nam fakt wyraźnego odejścia pruskiej administracji szkolnej od pierwotnej, czystej formy pojęcia stworzonej przez filozofów epoki Oświecenia. Istota pruskiego „obowiązku szkolnego” polegała na maksymalnym podporządkowaniu szkoły politycznym i klasowym interesom państwa. Z jednej strony realizacja obowiązku szkolnego ułatwiała prowadzenie polityki narodowościowej na Górnym Śląsku, z drugiej gwarantowała warstwom posiadającym systematyczny napływ nowej i taniej siły roboczej. W praktyce prawo „dziecka do oświaty” (naczelną zasadą obowiązku szkolnego) wypaczone zostało poprzez rygorystyczne egzekwowanie przymusu szkolnego. Dotyczyło to szczególnie dzieci z rodzin najuboższych, których nie stać było na zapewnienie prywatnego nauczania.

¹¹⁸ *Lexikon...*

¹¹⁹ Schneider, Bremen, op. cit., s. 57, Porządek procesu karnego z 1 II 1877 (§ 453).

¹²⁰ Bremen, op. cit.; Korth, op. cit.

JOLANTA KWIATEK

COMPULSORY EDUCATION IN UPPER SILESIA DURING THE PERIOD 1763—1918

Compulsory child education based on uniform regulations for people of all religious faiths was introduced in the Silesian province under the terms of a Cabinet decree (Kabinetts-Ordre) dated May 14th 1825. This decree was founded on paragraphs § 43—46, Part II, Chapter 12 of the General Law of the Land (Allgemeine Landrecht, Teil II, Tit. 12). On July 29th 1832 the General President of this province issued a decree laying down the duration of compulsory schooling and also certain fundamental regulations governing the actual implementation of universal education. It was determined that school attendance should be obligatory from the age of 5 to 14 years. Less than twenty years later the lower age limit of compulsory schooling was raised from 5 to 6 years.

In the Opole Regency the requirements for official completion of compulsory education was the attaining of age 14 years, reaching mental and moral maturity (*geistige und sittliche Reife*) and 8-year attendance at school. For failing to comply with the obligation of compulsory education the legal guardian of a child could be fined or alternatively placed under arrest.

In the schools of Upper Silesia, particularly in the administrative Districts where the great majority of the population was Polish, low school attendance was a common occurrence. The reasons for this were: 1) long distances from the childrens' homes to the state schools, 2) dislike for school classes conducted in a foreign and incomprehensible language, 3) the parents' conviction that in any case children of Polish origin stood little or no chance of advancing themselves, 4) the fact that frequently the children were obliged to work and earn.

Seen from the aspect of educational research, the implementation of compulsory child education in Upper Silesia may appear to be even a pattern of perfection for that time, or again when considered in comparison with similar legislation in the remaining Polish lands. The matter takes an entirely different appearance, however, when approached from the aspect of research on socio-cultural past of the Upper Silesian region. In this context the compulsory education act may be classed as a further, and formidable, instrument in promoting the Prussian germanisation policies as regards the Polish minority population. The essential purpose of the Prussian compulsory education legislation, stated in the most general terms, was the maximum exploitation of the schools in furthering the state's political and class interests. Realisation of this universal educational policy facilitated the implementation of the Prussian policy for minorities, and at the same time ensured a steady supply of new, cheap labour.

JOLANTA KWIATEK

DIE SCHULPFLICHT IN OBERSCHLESIEIN IN DEN JAHREN 1763—1918

Die allgemeine Schulpflicht, im Prinzip einheitlich für die Bevölkerung aller Konfessionen wurde in der Provinz Schlesien eingeführt kraft Kabinetts-Ordre vom 14. Mai 1825, die aufgrund des Paragraphen 43—46 Teil II, Kapitel 12 des Allgemei-

nen Landrechts Teil II, Tit 12 bearbeitet wurde. Am 29. Juli 1832 gab der Oberpräsident dieser Provinz eine Verordnung heraus, die die Dauer der Schulpflicht sowie wesentliche Fragen der Realisierung der allgemeinen Bildung regelte. Die Schulausbildung umfaßte Kinder im Alter von 5—14 Jahren. Einige Jahre später wurde die unterste Altersgrenze für Schulpflichtige für das 6. Lebensjahr festgelegt.

Die in den Volksschulen des Regierungsbezirks Opole geltenden Bedingungen zur Beendigung der Ausbildung waren: beendetes 14. Lebensjahr, Erlangung der geistigen und sittlichen Reife sowie achtjähriger Schulbesuch. Entzog sich ein Kind der Schulpflicht, so wurde sein rechtmäßiger Vormund mit Geldstrafe oder Arrest bestraft.

In den oberschlesischen Schulen, vor allem der Landkreise mit überwiegend polnischer Bevölkerung, war die geringe Frequenz der Kinder eine bekannte Erscheinung. Die Ursachen dessen waren: 1. ein weiter Schulweg der Kinder, 2. Unlust zum Lernen in einer fremden, unverständlichen Sprache, 3. die Überzeugung der Eltern, daß Jugendlichen polnischer Nationalität ein besserer Lebensstart versagt sei; 4. die Not, die die Kinder zum Mitverdienen zwang.

Für den Forscher des pädagogischen Gedankens der Vergangenheit kann die Realisierung der Schulpflicht in Oberschlesien gewissermaßen als damaliges „Muster der Vollkommenheit“ gelten, oder als Richtpunkt bei Vergleichen ähnlicher Erscheinungen in den übrigen polnischen Provinzen. Ganz anders entfaltet sich aber das Problem vor den Augen dessen, der die gesellschaft-kulturelle Vergangenheit des oberschlesischen Landes untersucht. Hierbei kann die Schulpflicht als höchst wichtiges Werkzeug preußischer Germanisierungspolitik der polnischen Bevölkerung gegenüber angesehen werden. Das Wesentliche an der preußischen Schulpflicht war, ganz allgemein ausgedrückt, die Absicht, die Schulen im höchsten Grade den politischen und den Klasseninteressen des Staates unterzuordnen. Einerseits vereinfachte die Schulpflicht die Durchführung der Nationalitätenpolitik, andererseits sicherte sie den höheren Schichten einen Zufluß neuer und billiger Arbeitskraft zu.

ИОЛАНТА КВЯТЕК

ОБЯЗАТЕЛЬНОЕ ОБУЧЕНИЕ В ВЕРХНЕЙ СИЛЕЗИИ В КОНЦЕ XVIII ВЕКА

Обязательное обучение, единое для населения всех вероисповедований было введено в силезской провинции приказом кабинета (Kabinetts-Ordre) от 14 мая 1825 г., основанном на §§ 43—46, часть 11, раздел 12, общего Краевого Права (Allgemeine Landrecht). 29 июля 1832 г., оберпрезидент этой провинции издал распоряжение определяющее сроки обязательного обучения и основные вопросы возникающие в связи с всеобщим обучением. Школьным образованием охвачено детей возрастом с 5 по 14 лет. Позднее нижний предел возраста подлежащих обязательному обучению повышено до 6 лет. Условием окончания образования, обязывающим в народных школах опольской регенции были 14-летний возраст, достижение умственной и моральной зрелости (geistige und sittliche Reife) а также восьмилетний период школьного обучения. За уклонение от обязательного обучения законные покровители ребёнка подвергались штрафу или аресту.

В школах Верхней Силезии, особенно в повятах в которых польское население численно преобладало, недостаточная посещаемость была обычным явлением. Она была

вызвана во-первых большими расстояниями между школой и местом жительства учеников и во-вторых нежеланием обучаться на чужом и непонятном языке и в третьих убеждением родителей о невозможности жизненного страта для польской молодёжи и необходимостью для детей зарабатывать на жизнь.

Исследователю педагогической мысли внедрение обязательного обучения может казаться неким „образцом совершенства” (конечно для тех времён) или служить определённой относительной точкой для сравнения похожих проблем существующих на остальных польских землях.

Со всем по другому вопрос выглядит в глазах исследователя общественно-культурного прошлого силезского района. В этом случае обязательное обучение можно рассматривать как очередной, очень существенный инструмент прусской политики германизации по отношению к польскому населению. Сущность прусского обязательного обучения заключалась в общих чертах в максимальном подчинении школы политическим и классовым интересам государства. С одной стороны осуществление обязательного обучения способствовало реализации национальной политики, с другой же гарантировало имущим слоям общества регулярный приток свежей и дешевой рабочей силы.

JOACHIM GLENSK

NAKŁADY PRASY POLSKIEJ NA ŚLĄSKU (1789—1939)

Współczesna prasa śląska wyróżnia się na tle ogólnokrajowym silną dynamiką rozwojową, co objawia się zarówno we wzrastającej liczbie czasopism powiatowych i gazet zakładowych, jak i w rosnących wciąż nakładach dzienników wojewódzkich¹ oraz wyjątkowo sprawnej organizacji kolportażowej². W jakiej mierze sukcesy te można przypisać sile tradycji, która bierze swój początek w okresie niewoli narodowej?

Przy badaniu wysokości nakładów prasy śląskiej i związanego z tym rozwoju kolportażu napotykałyśmy ogromne trudności. Nakładcy gazet i czasopism najczęściej ukrywali liczbę tłoczonych egzemplarzy już to dla zmylenia policji, już dla utrzymania czytelnika w przekonaniu, iż abonuje pismo popularne i wpływowe. Nawet policja i komisarz graniczny dysponowali tylko przybliżonymi danymi co do wysokości nakładów, notując czasem w jednym roku dość odmienne cyfry. Wydawcy i redaktorzy różnymi kierowali się motywami w ukrywaniu właściwego nakładu, zbyt wysoki mógł wzmocnić jeszcze „opiekę” ze strony policji i cenzury; za mało niski zniechęcić czytelnika. Jedynie podczas powstań i plebiscytu redaktorzy mogli odsłonić przyłbice i w tym zakresie, ale przecież wtenczas głąd informacji był tak wielki, że gazety wychodzące dotąd trzy razy w tygodniu bez większego ryzyka były przekształcane w dzienniki (np. „Gazeta Opolska”, „Nowiny” zwane odtąd „Codziennymi”). Dlatego niezwykle mo-

¹ Na przykład 30 października 1971 r. sobotnio-niedzielne wydanie „Trybuny Robotniczej” ukazało się w nakładzie 1 003 406 egzemplarzy, co odnotowano jako rekord ogólnopolski. Również gazety wrocławskie utrzymują się — pod względem wysokości nakładów — w ścisłej czołówce krajowej, zaś „Trybuna Odrzańska” nie może przekroczyć bariery ćwierćmilionowego nakładu wyłącznie z powodu ograniczenia papieru.

² Kilkakrotnie już wojewódzkie przedsiębiorstwa upowszechniania prasy i książki w Opolu i w Katowicach zajęły w skali kraju pierwsze miejsca, zdobywając sztandar przechodni.

zalne — a właściwie nierealne — są poszukiwania ścisłych danych statystycznych. W trakcie gromadzenia materiałów do opracowań typu monograficznego trzeba uważnie wczytywać się w korespondencje, odpowiedzi redakcji i apele nawołujące do kolejnej kwartalnej prenumeraty, by czasem natrafić na trop aktualnego nakładu, nie zawsze wyszczególnionego dosłownie. Rzecz ciekawa, że o konkurencyjnych pismach informowano częściej i dokładniej.

Do 1939 r. zarejestrowano (wraz z dodatkami) kilkadziesiąt gazet i czasopism wychodzących na zniewolonym Śląsku; przeważają wśród nich efemerydy, nie sposób więc i nie ma potrzeby opracowywać monografii większości tych czasopism. W opracowaniach prasoznawczych niektóre dane statystyczne do tego stopnia się powielają, że nie mamy złudzeń, iż kolejni historycy prasy kierowali się tym samym, nie zawsze wiarygodnym źródłem, mylącym często pojęcie abonamentu z pojęciem nakładu, rzadziej identyfikując je z liczbą czytelników. W niektórych przypadkach musimy również polegać na owych tradycyjnych przekazach.

* * *

Start prasy śląskiej w zakresie wielkości nakładów uważać można za imponujący: oto wychodzące we Wrocławiu od 1789 r. „Gazety Śląskie dla Ludu Pospolitego”, miesięcznik będący wersją niemieckiego czasopisma „Schlesische Volkszeitung zum Nutzen und Vergnügen”, ukazywały się w nakładzie 10 tys. egzemplarzy (nakład niemieckiego czasopisma sięgał 33 120 egzemplarzy)³. Dla porównania: najpopularniejsza wtenczas w Warszawie „Gazeta Warszawska” ks. Stefana Łuski (wychodząca dwa razy w tygodniu) sięgała zaledwie 1500 egzemplarzy, co Jerzy Łojek uważa za osiągnięcie, zestawiając tę liczbę z nakładami pism angielskich, francuskich czy niemieckich⁴. Nie ma powodu nie wierzyć Józefowi Lompie, że „Gazety Śląskie” kolportowano bezpłatnie za pośrednictwem dragonów powiatowych, mimo to jednak tak duża liczba egzemplarzy świadczy o tym, że nawet na zgermanizowanym już Dolnym Śląsku poważna część ludności posługiwała się jeszcze językiem polskim. To pierwsze polskie czasopismo ludowe wychodziło prawdopodobnie do 1806 r., lecz trudno orzec czy zdolano utrzymać tak wysoki nakład.

W połowie XIX w. przeciętna wysokość nakładów czasopism na Śląsku podniosła się znacznie, a mimo to w 1845 r. „Breslauer Zeitung” rozchodziła się po całym Śląsku w ilości 4 tys. egzemplarzy, „Schlesische Zeitung”

³ M. Urbanowicz, *Prasa niemiecka na Śląsku w pierwszej połowie XIX w.*, „Acta Universitatis Wratislaviensis” 1962, nr 78, Germanica Wratislaviensis t. 12, nr 91.

⁴ J. Łojek, *Prasa polska w latach 1661—1831*. W: *Historia prasy polskiej*, pod red. J. Łojki, t. 1: *Prasa polska w latach 1661—1864*, Warszawa 1976, s. 28.

tloczyła 3 tys., zaś „Allgemeine Oderzeitung” w cztery lata później wydawała 2 tys. egzemplarzy. Identyczny nakład osiągnęły: głogowski „Niederschlesischer Anzeiger” czy „Liegnitzer Stadtblatt”. Górował w 1847 r. jeleniogórski tygodnik „Bote aus dem Riesengebirge” (5500 egz.). Systematycznie spadał nakład „Schlesische Provinzialblätter” (z 2100 egz. w 1845 r. do 1600 w 1849 r.). Zresztą w okresie Wiosny Ludów zdecydowanie zwiększyła się liczba prenumeratów gazet o zabarwieniu lewicowym (np. głogowskiego „Niederschlesischer Anzeiger”) ⁵.

Oczywiście na Górnym Śląsku prasa niemiecka nie cieszyła się tak dużym zainteresowaniem. W 1892 r. nyski „Der Oberschlesische Bürgerfreund” drukował 700 egzemplarzy, „Oberschlesischer Wanderer” w Gliwicach — 500, a „Allgemeiner Oberschlesischer Anzeiger” w Raciborzu — 425 egzemplarzy ⁶.

Aczkolwiek dane dotyczące nakładów polskiej prasy przedwośnia i Wiosny Ludów są nader skąpe, to jednak można pokusić się o ich szacunkowe określenie. Trzeba zgodzić się z Franciszkiem Antonim Markiem, że pszczyński „Tygodnik Polski Poświęcony Włościanom” Krystiana Schemmla, wychodzący w latach 1845—1848, był zapewne drukowany w granicach od 300 do 500 egzemplarzy, z tym jednak zastrzeżeniem, że minimalnego nakładu nie będziemy uzależniać od opłacalności pisma ⁷. Przecież liczba abonentów „Tygodnika Katolickiego”, wydawanego w latach 1848—1850 przez Alojzego Ficka, nie przekroczyła setki, a czasopismo przestało wychodzić dopiero z chwilą wprowadzenia kaucji pieniężnej ⁸. Zresztą choć F. A. Marek nie bez podstaw twierdzi, że „większa część egzemplarzy rozchodziła się drogą bezpośredniej sprzedaży, zwłaszcza wśród pątników przyjeżdżających do Piekar”, to nie imputuje przecież, że sprzedana ilość pokrywała koszty druku ⁹.

Nie dysponujemy danymi o wysokości nakładu oleskiego „Telegrafu Górnośląskiego” (1848—1849). Możemy snuć tylko przypuszczenia, że nie był on rewelacyjny, skoro jego niemiecki odpowiednik, „Rosenberger Kreutzburger Telegraph”, wydawany przez tego samego wydawcę — Franciszka Kuhnerta, stracił w ciągu Wiosny Ludów 800 egzemplarzy nakładu (w 1847 r. — 1100 egz., w 1850 r. — 300 egz.) ¹⁰.

⁵ Urbanowicz, op. cit.

⁶ W. Klawitter, *Die Anfänge der ober-schlesischen Presse*, „Der Oberschlesier” 1931, Jg. 13, H. 1, s. 28.

⁷ F. A. Marek, *Najdawniejsze czasopisma polskie na Śląsku 1789—1854*, Wrocław 1972, s. 73.

⁸ W. Ogrodziński, *Dzieje piśmiennictwa śląskiego*, Katowice 1965, s. 114.

⁹ Marek, op. cit., s. 135.

¹⁰ S. Pietraszko, „Telegraf Górno-Śląski”, *Kartka z dziejów prasy polskiej na Śląsku*, „Sobótka” 1952, R. 7, s. 166.

W tym czasie największą poczytnością cieszył się radykalny „Dziennik Górnośląski” (1848—1849), wychodzący w Bytomiu i mający w okresie szczytowej aktywności tysiąc abonentów. Ponieważ był on czytany po wsiach w grupach około 15- lub 30-osobowych, można założyć, że liczba czytelników wynosiła około 20 tys.¹¹ A przecież jeszcze latem 1848 r. liczba prenumeratorów wynosiła zaledwie 200 osób i redakcja — zrozpaczona takim brakiem zainteresowania — domagała się na łamach poznańskiej prasy pomocy dla czasopisma¹².

Brak nawyku czytania najlepiej ilustruje akcja kolportażowa, wszczęta w Opolu w 1849 r. celem pozyskania prenumeratorów dla „Oberschlesische Dorfzeitung” i „Gazety Wiejskiej dla Górnego Śląska” (1848—1849) Bernarda Bogedaina. Drukowane w nakładzie 4 tys. egzemplarzy (2 tys. polskich i tyleż niemieckich; w innym miejscu wymienia się połowę)¹³, przez blisko trzy miesiące bez rekompensaty finansowej, bo rozdawano je darmo, nie spotkały się z oczekiwanym odbiorem. Niektóre magistraty i landraci po prostu odsyłali czasopisma; na drugi kwartał gazetę niemiecką zaprenumerowało 47 osób, a gazetą polską 103 osoby. Nadal rozdawano gazetę bezpłatnie; wykładano ją w karczmach i innych miejscach publicznych. W drugim kwartale zaniechano tej kosztownej metody rozprowadzania; w trzecim zdecydowano się zredukować nakład do 500 egzemplarzy (300 egz. gazety polskiej, 200 — niemieckiej), utrzymując ten stan — ciągle zresztą deficytowy — do końca¹⁴. Jeśli porównamy te liczby z nakładem „Łęckiego Przyjaciela Ludu”, miesięcznika ukazującego się w Elku na Pomorzu Wschodnim w latach 1842—1845, który wynosił 287 egzemplarzy (z czego 20 numerów rozchodziło się poza granicami regionu mazurskiego), okaże się, że Śląsk Opolski nie należał bynajmniej do regionów wyjątkowo zaniedbanych w tym względzie¹⁵. Pamiętajmy jednak, że u schyłku lat czterdziestych znane „Atheneum” Józefa Ignacego Kraszewskiego miało tylko 200 prenumeratorów¹⁶. Spójrzmy zresztą na bliższy Śląsk Cieszyński; „Tygodnik Cieszyński” (1848—1851) Pawła Stalmacha

¹¹ K. Rus, *Walka o prawa języka polskiego w okresie Wiosny Ludów w „Tygodniku Polskim” i „Dzienniku Górnośląskim”*, „Zeszyty Naukowe Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Katowicach” 1962, s. 75, *Prace Historycznoliterackie*.

¹² T. Gospodarek, *Walka o kulturę narodową ludu na Śląsku (1815—1863)*, Wrocław 1968, s. 309.

¹³ F. A. Marek, „Gazeta Wiejska dla Górnego Śląska” — pierwsze czasopismo w Opolu, „Kwartalnik Nauczyciela Opolskiego” 1965, R. 7, nr 3/4, s. 39—40.

¹⁴ Marek, *Najdawniejsze czasopisma polskie...*, s. 181—183.

¹⁵ H. Syska, *Od „Kmiotka” do „Zarania”. Z historii prasy ludowej*, Warszawa 1949, s. 58.

¹⁶ E. Tomaszewski, *Prasa Królestwa Polskiego i Ziem Litewsko-Ruskich okresu międzypowstaniowego (1832—1864)*. W: *Prasa polska w latach 1661—1864...*, s. 169.

mógł jedynie dlatego osiągnąć 400 egzemplarzy nakładu, że abonenci galicyjscy znacznie przewyższali miejscowych (np. w latach 1849—1850 227 prenumerat galicyjskich wobec 159 śląskich)¹⁷. Podobne dysproporcje obserwujemy w kontynuatorze „Tygodnika Cieszyńskiego” — „Gwiazdce Cieszyńskiej” P. Stalmacha, której — jak wykazał to W. Floryan — zdecydowana większość prenumeratorów rekrutowała się z mieszkańców Galicji i innych obszarów (np. 1860 r. 119 Ślązaków + 408 innych = 527 abonentów, 1870 r.: 436 + 642 = 1078, 1885 r.: 487 + 992 = 1479)¹⁸.

Po likwidacji „Poradnika dla Ludu Górnośląskiego” (1851—1853) Karola Kosickiego, którego nakładu nie udało się ustalić, następuje na Górnym Śląsku kilkunastoletnia przerwa w wydawaniu polskich periodyków. Dlatego w latach 1864—1866 poszerza się coraz bardziej krąg czytelników chełmińskiego „Przyjaciela Ludu”, którego nakład wzrasta z 1200 do 8700 egzemplarzy. W 1867 r. kolportowano na Górnym Śląsku 249 egzemplarzy „Przyjaciela Ludu”, podczas gdy na całych ziemiach polskich w zaborze pruskim zaledwie 30 egzemplarzy „Gwiazdki Cieszyńskiej”¹⁹.

W tym czasie wzrasta czytelnictwo prasy niemieckiej, zwłaszcza wrocławskiej. W czerwcu 1863 r. „Breslauer Hausblätter” miały blisko 3000 abonentów, w maju 1867 r. — 3770, a w kwietniu 1869 — 5000. W 1867 r. „Schlesische Zeitung” posiadała 9500 prenumeratorów, natomiast „Breslauer Zeitung” — 5715, a „Schlesisches Morgenblatt” — 2120. Pisma te szczyły się dłuższą tradycją²⁰.

O ile dotąd czytelnictwo prasy górnośląskiej nie było w zasadzie uzależnione od zabarwienia politycznego pisma, gdyż abonent poszukiwał w niej przede wszystkim porad gospodarskich i materiału kulturalno-religijnego (nawet radykalne z punktu widzenia interesów narodowych doniesienia i artykuły „Dziennika Górnośląskiego” przyjmowano biernie, z pozycji sympatyzującego obserwatora), to sytuacja ta zasadniczo miała się zmienić podczas kulturkampfu.

Poletkiem doświadczalnym dla Karola Miarki był „Zwiastun Górnośląski” założony w Piekarach Śląskich z inicjatywy ks. Adriana Włodarskiego przez Teodora Heneczka. Ponieważ Heneczkowi głównie chodziło o zysk, Miarka mógł korzystać ze względnej swobody w redagowaniu gazety, tym bardziej że początkowo zdołano pozyskać tylko 350 abonentów.

¹⁷ W. Floryan, *Czasopiśmiennictwo polskie na ziemiach śląskich w okresie walki o narodowość (1845—1921)*. W: *Oblicze Ziem Odzyskanych*. Dolny Śląsk, t. 2, Wrocław 1948, s. 639—640.

¹⁸ Ibid., s. 664.

¹⁹ T. Gospodarek, *Polski rekonesans polityczny na Górnym Śląsku w 1867 roku*, Opole 1963, s. 7, 18—19.

²⁰ M. Pater, *Katolicki ruch polityczny na Śląsku w latach 1848—1871*, Wrocław 1967, s. 166.

Pismo wzorowano na „Breslauer Hausblätter”, a zasilano je głównie przedrukami z krakowskiego „Czasu”, mało dostępnymi ze względów formalnych śląskiemu czytelnikowi, treściowo zaś również nie odpowiadającymi zapotrzebowaniu miejscowej ludności. Miarka od razu zamiast tych tekstów zamieszcza zwięzłe informacje o wydarzeniach politycznych i przystępne artykuły, w których umiejętnie łączy treści religijno-umoralniające z tendencjami narodowymi. Nakład wzrasta natychmiast do 700 egzemplarzy, a w szczytowym okresie — gdy pozyskano dla pisma takich współpracowników, jak: Juliusza Ligonja, Norberta Bonczyka i Antoniego Stabika, a artykuł Miarki *O edukacji górnośląskiej*, przedrukowany pt. *Głos wołającego na puszczy górnośląskiej — czyli o stosunkach ludu polskiego na Górnym Śląsku*, odbił się szerokim echem — oscyluje między liczbą 3300 a 3500 egzemplarzy. Nawet dodatek „Zwiastuna Górnośląskiego” osiągnął w 1870 r. 1500 egzemplarzy nakładu. Z chwilą ustąpienia Miarki z redakcji, „Zwiastun Górnośląski” traci kilkuset prenumeratorów, a spadek liczby tłoczonych egzemplarzy stale się powiększa, aż wreszcie (w grudniu 1872 r.) dochodzi do rozwiązania czasopisma ²¹.

Dokonajmy kolejnego porównania z prasą krajową: ukazujący się w Krakowie w latach 1869—1879 dwutygodnik „Włościanin” miał 567 prenumeratorów, z których (jak podaje K. Estreicher) tylko 36 (sic!) złożyło przedpłatę.

Na 500 prenumeratorów „Nowin ze Świata” (Kraków 1863—1868) jedynie 50 wpłacało regularnie prenumeratę. Natomiast „Mrówkę z Wawelu” (1869—1870), mającą około 300 prenumeratorów, abonowali głównie nauczyciele ludowi, księża oraz czytelnie ²². Nie znamy nakładu, wychodzącej od 1866 r. w zaborze rosyjskim, „Zorzy” Józefa Grajnera, ale również to banalne w treści ludowe piśmko doprowadziły do upadku moralizatorstwo i konserwatyzm ²³.

Wraz z przejęciem przez Karola Miarkę od Józefa Chociszewskiego w marcu 1869 r. „Katolika” rozpoczyna się nowa epoka w dziejach czasopiśmiennictwa na Górnym Śląsku. Odtąd wielonakładowe gazety zaczynają docierać do ludu wiejskiego, kształtując opinię i z kolei oddziaływając na poszczególne partie, a za ich pośrednictwem na parlament.

W pierwszym tygodniu swego redaktorstwa udało się Miarce pozyskać

²¹ J. Saratowicz-Stolarzewiczowa, *Sprawy narodowe w „Zwiastunie Górnośląskim”*, „Zeszyty Naukowe Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Katowicach” 1967, nr 40, *Prace Historycznoliterackie*, z. 4: *Studia nad piśmiennictwem śląskim*, s. 170.

²² K. Dunin-Wąsowicz, *Czasopiśmiennictwo ludowe w Galicji*, Wrocław 1952, s. 53, 55.

²³ Z. Kmiecik, *Prasa polska w Królestwie Polskim i Imperium Rosyjskim w latach 1865—1904*, W: *Historia prasy polskiej*, pod red. J. Łojka, t. 2: *Prasa polska w latach 1864—1918*, Warszawa 1976, s. 42—43.

625 abonentów i doświadczony już działalnością w „Zwiastunie Górnos Śląskim” obiecał on czytelnikom przekształcenie „Katolika” w tygodnik pod warunkiem uzyskania tysiąca prenumerat. Nastąpiło to już w lipcu 1869 r. i wydawca dotrzymał słowa²⁴. Urzędnicy pruscy w październiku 1870 r. niemile zaskoczeni byli faktem podniesienia się liczby abonentów do około 2180 osób, a jeszcze bardziej tym, że należeli do nich nauczyciele i księża, którzy mogli „pewne myśli i idee przyszczepić wśród młodzieży szkolnej”²⁵. Aczkolwiek w niektórych opracowaniach liczba abonentów, pozyskanych w okresie kulturkampfu, jest kilkakrotnie przesadzona, nie ulega jednak wątpliwości, że atak samego kanclerza, O. Bismarcka, przyniósł tygodnikowi już pierwszego dnia 300 nowych prenumeratorów²⁶. „Katolik”, prenumerowany już przez około 4 tys. odbiorców, „stał się trybuną narodowych spraw na Śląsku”²⁷. Miarka dążył do 10-tysięcznego nakładu, ale w 1875 r. osiągnął zaledwie połowę.

„Natomiast w kwietniu 1877 r. jest już abonentów 7000. Najlepszym świadectwem pozycji «Katolika» jest zestawienie nakładów czasopism katolickich na Śląsku: w r. 1879 «Katolik» miał 8000 nakładu, tj. o 3000 więcej niż główny organ Centrum na Śląsku, wychodząca we Wrocławiu «Schlesische Volkszeitung», protegująca «Katolika». Górnos Śląskie gazety centrowe wiodły obok «Katolika» nędzny żywot: «Oberschlesische Volksstimme» w Gliwicach miała 2000, «Ratibor-Leobschützer Zeitung» w Raciborzu tylko 1000 egzemplarzy nakładu. Tak wysoki nakład był w owych czasach dużym osiągnięciem i to nie tylko w warunkach śląskich. Z szeregu notatek w «Katoliku» wynika poza tym, że pismo często było prenumerowane zbiorowo, tak że jego poczytność była znacznie większa niż liczba abonentów. M.in miarą poczytności jest żywy kontakt z czytelnikami, wyrażający się w pewnym okresie liczbą dwudziestu do sześćdziesięciu listów dziennie. Jeżeli z tej liczby odrzucimy nawet część jako korespondencję nie związaną ze sprawami redakcyjnymi, otrzymamy i tak obraz wielkiego zainteresowania pismem na terenie Śląska, a częściowo i poza jego granicami”²⁸.

Mieczysław Pater zakłada, że jeśli każdy egzemplarz prasy polskiej na Górnym Śląsku czytało 5 osób, to w r. 1879 liczbę czytelników można szacować na około 90 tys., a w r. 1893 na około 170 tys. osób, co stanowi mniej więcej 9—17% całej ludności polskiej²⁹. Pozostaje jednak otwarta

²⁴ T. Bernatt, *Die politische Polenpresse Oberschlesiens. Inaugural-Dissertation einer Hohen Philosophischen Fakultät der Universität Leipzig* [...], Leipzig [ok. 1926], s. 36.

²⁵ M. Pater, *Władze pruskie wobec prasy polskiej na Górnym Śląsku przed kulturkampfem (1860—1871)*, „Śląski Kwartalnik Historyczny Sobótka” 1957, R. 12, nr 2, s. 200.

²⁶ Bernatt, op. cit., s. 44.

²⁷ Floryan, op. cit., s. 657.

²⁸ Z. Hierowski, Karol Miarka — sylwetka polityczna i literacka, „Zaranie Śląskie” 1960, R. 23, z. 3, s. 391—392.

²⁹ M. Pater, *Ruch polski na Górnym Śląsku w latach 1879—1893*, Wrocław 1969, s. 299.

sprawa, czy można na tej podstawie przyjąć, że „taka jej część brała udział w ruchu polskim”. Nie obniżając rangi oddziaływania politycznego prasy, zwłaszcza prasy opozycyjnej, należałoby ostrożnie podchodzić do tego zagadnienia, wyróżniając przygodnych czytelników prasy od świadomych swych poglądów prenumeratorów, nie stawiając jeszcze znaku równości między tymi ostatnimi a działaczami mającymi odwagę realizować postulaty tych gazet.

Nie można, mówiąc o prasie informacyjnej, negować znaczenia ówczesnych pism specjalistycznych i dodatków. Ważnym np. dopełnieniem działalności publicystycznej *Miarki* był tygodnik dla kobiet „*Monika*”. Ukazał się on w kwietniu 1876 r. początkowo o objętości ośmiu stron, która uległa od drugiego numeru redukcji do czterech z powodu zbyt niskiej prenumeraty (1300 egz.). Zwiększenie objętości uzależniono od naboru kolejnych 1700 abonentów; był to wypróbowany sposób wpływania na rentowność pisma. W pierwszym roku prenumerata wzrosła do 2300 egzemplarzy. W czerwcu 1876 r. *Miarka*, zachęcony sukcesami, zdecydował się podnieść „poprzeczkę nakładową” do 4 tys. egzemplarzy jako warunek spełnienia obietnicy. Przeciągnął widocznie strunę, gdyż w grudniu — bez spełnienia warunku — zwiększył objętość czasopisma do 8 stron³⁰. Ponieważ księża popierali konkurencyjne pismo niemieckie o tej samej nazwie, około tysiąca abonentek zrezygnowało z odnowienia prenumeraty i pismo zostało zlikwidowane.

Liczbę 2 tys. prenumeratorów osiągnął dodatek tygodniowy „*Katolika*” dla rodziców o chrześcijańskim wychowaniu dzieci (1876—1878), zbliżony treścią do magazynu kulturalno-relaxsowego³¹. Jeszcze większy — bo 7-tysięczny nakład — osiągnął „*Poradnik Gospodarczy*” (1871—1872; 1879—1881) *Miarki*, tygodnik przemysłowo-rolniczy wydawany w Królewskiej Hucie dla Górnego Śląska, Wielkiego Księstwa Poznańskiego, Prus, Śląska austriackiego i Galicji.

Najwięcej kontrowersji budzi dotąd pozycja „*Gazety Górnośląskiej*” braci Przynicznyńskich i to zarówno od strony oceny oddziaływania ich organu, jak i liczby abonentów. Według danych prezydenta rejencji „*Gazeta Górnośląska*” posiadała w r. 1880 tylko 349 prenumeratorów, podczas gdy w rzeczywistości w tym okresie uzyskała szczytową popularność — 5 tys. egzemplarzy nakładu³². W tym samym roku ks. S. Radziejewski, nabywa „*Katolika*”, który liczy już sobie 7 tys. abonentów³³. Odchodzi

³⁰ S. Smak, „*Monika*” Karola *Miarki*, „*Zeszyty Naukowe Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Opolu*” 1973, *Historia Literatury* t. 9, s. 26.

³¹ Ogrodziński, op. cit., s. 164.

³² Bernatt, op. cit., s. 51—52; Ogrodziński, op. cit., s. 165.

³³ A. Napieralski, *Sylwetki Szląskie*, „*Przegląd Poznański*” 1895, R. 2, nr 37, s. 440.

jednak popularny Miarka i zainteresowanie gazetą zdaje się stopniowo wygasać. Wtedy — zgodnie z informacją prezydenta rejencji opolskiej — około 4 tys. egzemplarzy finansuje górnośląskie duchowieństwo, rozpowszechniając je bezpłatnie przy pomocy kościelnych, ministrantów i innych zwolenników. Choć liczba jest mocno przesadzona, to jednak silne zaangażowanie w tę sprawę kleru spod znaku Centrum jest nie do podważenia.

W 1881 r. poza obręb rejencji wychodziły 332 egzemplarze „Katolika” i 650 egzemplarzy nakładu „Gazety Górnośląskiej” natomiast sprowadzano tu poznańskiego „Przyjaciela Ludu” (144 abonentów), „Gońca Wielkopolskiego” (59), „Niedzieli” (50) i inne mniej popularne czasopisma³⁴. Widzimy, że proporcje zmieniły się na korzyść prasy śląskiej, która stawała się coraz częściej również towarem eksportowym, choć nie posiadała tej nośności oryginalnych idei, co periodyki importowane.

Wróćmy do porównań: 1 maja 1882 r. 29, dotowanych przez władze, lokalnych czasopism śląskich miało przeciętnie po około 1300 egzemplarzy nakładu, przy czym przodowały „Görlitzer Nachrichten und Anzeiger” (6750 egz.), zaś ostatnie miejsce zajmowało „Oels'er Kreisblatt” (48 abonentów + 275 urzędowych egzemplarzy). Dokładnie rok później średnia dla owych czasopism wynosiła około 1350 egzemplarzy. W 1884 r. wahania były nieznaczne: najwięcej (740) abonentów zyskał raciborski „Oberschlesischer Anzeiger”, stosunkowo zaś dużo zwolenników (1350) straciły „Görlitzer Nachrichten”.

1 stycznia 1885 r. średnia nakładów 33 lokalnych czasopism niemieckich wynosiła 1480 egzemplarzy; w czołówce znajdował się raciborski „Oberschlesischer Anzeiger” (3300 egz.), przewyższając o 100 egzemplarzy „Görlitzer Nachrichten und Anzeiger” (obie gazety wychodziły 6 razy w tygodniu). Listę tym razem zamykał tygodnik „Reinerzer Stadtblatt” (187 egz.). Po roku obserwujemy nieznaczny spadek średniej do 1108 egzemplarzy. Pozycję swoją umocnił w tym czasie „Oberschlesischer Anzeiger” (4100 egz.), a ostatnie miejsce zajmował nadal „Reinerzer Stadtblatt” (190 egz.). 1 października 1887 r. średnia roczna 46 lokalnych czasopism niemieckich wynosiła 1199 egzemplarzy; przodował „Freiburger Bote” (4500 egz.), najmniejszy nakład posiadało „Münsterberger Kreisblatt” (269). W rok później średnia podniosła się do 1262 egzemplarzy, ale krańcowe pod względem liczebności czasopisma nie uległy zmianie³⁵.

Dość zagadkowo przedstawiają się dzieje tygodnika polskiego, który

³⁴ Pater, *Ruch polski na Górnym Śląsku...*, s. 181—182.

³⁵ Na podstawie akt pruskiego Ministerstwa Spraw Wewnętrznych, Zentrales Staatsarchiv, Historische Abteilung II, Merseburg (dalej: ZStA, Hist. Abt. II, Merseburg), Rep. 77, Tit. 945, Nr 9, Bd 1, s. 194—236, Bd 2, s. 28—33, Bd 3, s. 3—95, Bd 4, s. 24—71.

miał ukazywać się w 1885 r. w Zabrze. Znany jest on tylko z niemieckiego tytułu „Polnischer Oberschlesischer Anzeiger”. Efemeryd było więcej w historii prasy, lecz bardzo rzadko miawały one po 5 tys. egzemplarzy nakładu ³⁶.

W latach 1884—1888 pojawia się zresztą wiele pism efemerycznych, z których pewną popularność osiągnęły „Monika” (1886—1891) ks. Antoniego Sarnesa oraz „Zdrowaś Marya” (wychodziło również do końca 1891 r.), czasopismo ukazujące się w oficynie Karola Miarki młodszego i redagowane od 1885 r. przez ks. Rudolfa Lubeckiego. Periodyk ten, będący zapowiedzią rozwoju śląskiego czasopiśmiennictwa ilustrowanego, prenumerowało na początku 1889 r. zaledwie 200 czytelników. W Mikołowie ukazywał się równie mało popularny miesięcznik o treści religijnej — „Żywot Panny Maryi” (około 250 abonentów). Nigdy nie przekroczyła tysiąca prenumeratorów tygodniowa „Gwiazda Piekarska” (1888—1900) ³⁷.

Czuając zapotrzebowanie na świecki magazyn ilustrowany, wydawcy „Katolika” powołali do życia w Rozbarku w 1887 r. „Światło. Pismo Ilustrowane dla Ludu”. Miesięcznik ten od 1892 do 1896 r. był dwutygodnikiem, a w latach 1897—1901 ukazywał się co tydzień. Pierwszym redaktorem „Światła” był ks. Stanisław Radziejewski. Już w czwartym numerze redakcja informowała w celach reklamowych, że „Światło» rozchodzi się w okrągłej liczbie 5000 egzemplarzy. Nawet poza Europą znajdują się abonenci”. Liczba ta z pewnością jest przesadzona; rzetelniejsza wydaje się wysokość nakładu podana przez M. Patera (około 3 tys.). Liczba prenumeratorów — może ze względu na stosunkowo drogi abonament tego pierwszego śląskiego magazynu ilustrowanego — spadła w 1890 r. do 1800 osób (stali czytelnicy); w 1892 r. nakład podwyższono do 2300 egzemplarzy, zaś na początku roku następnego „Światło” liczyło 2500 abonentów ³⁸.

„Głos Ludu Górnośląskiego” (1888—1889), wychodzący w Królewskiej Hucie, nie osiągnął zbyt wielkiej popularności (około 500 egz.) i tylko podczas kierowania nim przez Bronisława Koraszewskiego, który uzyskał tu swe ostrogi redaktorskie, zdobył 1500 abonentów. Po ustąpieniu B. Koraszewskiego liczba prenumeratorów systematycznie malała i doszło do likwidacji pisma ³⁹.

Rok 1889 jest słusznie uważany za przełomowy w rozwoju prasy polskiej na Śląsku, choćby ze względu na przybycie tu Adama Napieralskiego, Bronisława Koraszewskiego i Jana Karola Maćkowskiego. Oto w sto lat po ukazaniu się pierwszego czasopisma polskiego po raz pierwszy przekroczony został początkowy nakład „Gazet Śląskich dla Ludu Pospolite-

³⁶ Pater, *Ruch polski na Górnym Śląsku...*, s. 179.

³⁷ Bernatt, op. cit., s. 60.

³⁸ Pater, *Ruch polski na Górnym Śląsku...*, s. 173.

³⁹ Bernatt, op. cit., s. 50; Pater, *Ruch polski na Górnym Śląsku...*, s. 176.

go" — owe 10 tys. egzemplarzy. Wprawdzie właśnie w tym roku mamy kilkanaście rozbieżnych informacji o wysokości nakładu „Katolika” (od około 8 tys. do 20 tys.), ale jest to o tyle uzasadnione, że w roku tym nastąpiło przejście gazety przez A. Napieralskiego od ks. S. Radziejewskiego, a w dodatku „Katolik” zajął chwilowo negatywne stanowisko wobec strajków, co mogło na przeciąg kilku kwartałów zrazić robotniczych czytelników.

„Katolik” nie miał na Śląsku konkurencji, gdyż „Opiekun Katolicki” (kontynuacja „Gazety Górnośląskiej”) F. Przynicznyńskiego posiadał nie więcej niż 300 abonentów, a „Gwiazda Piekarska” S. Czerniejewskiego — około 800 ⁴⁰.

W 1889 r. założono „Nowiny Raciborskie”, zwalczające hegemonię Centrum, lecz z roku na rok trzeba było walczyć o nowy zastęp zwolenników tego pisma. Jest rzeczą zrozumiałą, że „Nowiny Raciborskie” nie mogły ukazywać się początkowo w liczbie 6 tys. egzemplarzy, w jakiej wydano numer okazowy. O ile w dość spokojnym jeszcze 1890 r. „Nowiny Raciborskie” opierały się na zaledwie dwutysięcznym gronie abonentów, to w miarę nasilania się bojowości pisma i krystalizowania się jego programu politycznego liczba stronników gazety wciąż rosła. Już 24 stycznia 1891 r. redaktor odpowiada korespondentowi, że „Nowiny Raciborskie” tak się rozszerzają, iż przewyższa to ich oczekiwania, zaś w dwa miesiące później zapewnia, że gazetę czyta co najmniej 10 tys. rodzin.

Po objęciu wydawnictwa przez J. K. Maćkowskiego liczba prenumeratorów przekroczyła 3 tys., a zadowolony z takiego stanu rzeczy redaktor apelował o jeszcze gorliwsze werbowanie czytelników, aby gazeta zdobyła większy szacunek u przeciwników i mogła odważyć się na śmielsze wystąpienia: „Gdyby tak «Nowiny» liczyły 20 tysięcy abonentów, to by pewnie każde ich odezwanie było tak głośne, iżby je dobrze słyszano tak we Wrocławiu, jak i w Berlinie”.

Proces uświadomienia narodowego i ogólny rozwój kulturalny chłopstwa w Raciborskiem był niestety znacznie opóźniony w porównaniu choćby z poziomem rozwoju ludności okręgu przemysłowego, lecz mimo to od października 1892 r. przybyło prześladowanej gazecie przeszło 300 abonentów. Po ostrej napaści kleru Maćkowski nie tyle dąży do uzyskania większej liczby prenumeratorów, ile walczy o to, by czytelnicy szerzyli ducha „Nowin Raciborskich”, a gdy 1 stycznia 1893 r. zaprenumerowało gazetę blisko 400 Ślązaków, skromny redaktor pisze: „Nie jest to zwycięstwem «Nowin», ale zwycięstwem sprawy, za którą «Nowiny» walczą”. Do 10 stycznia liczba „nowozacieknych” zbliżyła się do 500, co redaktor

⁴⁰ Wojewódzkie Archiwum Państwowe (dalej: WAP), we Wrocławiu, zespół: Rejencja Opolska,teczka 162, s. 63.

uważał za przyrost znaczny. 18 lutego 1893 r. poseł major Szmula, sympatyk „Nowin Raciborskich”, zakomunikował w mowie wygłoszonej w sejmie pruskim, że „Nowiny Raciborskie” dysponują już 5 tys. prenumeratorów. W Raciborskiem największą liczbę czytelników utraciła wówczas centrowa „Schlesische Volkszeitung”. We wrześniu tego roku redaktor zapewnia czytelników, że jeśli nakład wzrośnie jeszcze o dalsze tysiąc egzemplarzy, wówczas będzie można często dołączać dodatki. „«Nowiny» [pisze] nie 5000, ale 10 000 abonentów co najmniej liczyć powinny, a wtedy byłaby potęgą, która by każdemu wrogowi zwycięsko mogła stawić czoło”. Obiecuje wydanie dodatku dla robotników, o ile zdobędzie jeszcze 500 prenumeratorów z ich grona (wówczas dwie trzecie czytelników stanowili rolnicy, a jedną trzecią robotnicy). Według relacji Maćkowskiego, okres największej posuchy w werbowaniu nowych abonentów przypadał na sezon spowiedzi wielkanocnej, podczas której duchowni posuwali się do szantażowania wiernych, odmawiając im rozgrzeszenia za sprzyjanie „Nowinom Raciborskim”.

Po wyjeździe karanego więzieniem Maćkowskiego i stąpieniu radykalizmu „Nowin Raciborskich”, nakład tego czasopisma spadł o ponad połowę ⁴¹.

Jeszcze trudniejszy start wydawniczy miała „Gazeta Opolska” B. Koraszewskiego. Początkowo organ ten, wychodzący w samej siedzibie władz rejencji, odważyło się zaprenumerować tylko 400 osób. Po półtorarocznym ukazywaniu się (w marcu 1892 r.) gazeta liczyła ponad tysiąc abonentów, a mimo to przedsięwzięcie było nadal nieopłacalne ⁴².

W trzy miesiące później „Nowiny Raciborskie” alarmowały opinię rodaków:

„Tu w ziemiach polskich pod berłem pruskim pozostających wychodzi dwadzieścia jeden pism, w tej liczbie codziennych w Poznaniu 6, w Toruniu jedno. Mają one blisko 60 tysięcy prenumeratorów, a czytelników co najmniej 250 tysięcy. Na trzymilionową ludność to niezbyt wiele. Przynajmniej dwa razy tyle powinno być prenumeratorów. Mogłoby ich być daleko więcej, dwa razy najmniej tyle co obecnie, gdyby każdy dom polski uważał sobie za obowiązek patriotyczny trzymać choć jedno pismo polskie.

Tymczasem jest jeszcze bardzo znaczna ilość takich domów, w których żadnego pisma polskiego nie ma. Pismo polskie to jeszcze wielki zbytek, na który wielu sobie nie pozwala, choć na inne rzeczy, prawdziwie zbytkowne, nie skąpi grosza. Szczególniej w miasteczkach naszych stosunkowo bardzo mało pism trzymają. Myśleliśmy, że głównie czytają tam po restauracjach i cukierniach. Tymczasem świadomi rzeczy

⁴¹ J. Glenski, „Nowiny Raciborskie” w latach 1889—1904. Szkic monograficzny, Katowice 1970, s. 245—247.

⁴² Pater, *Ruch polski na Górnym Śląsku...*, s. 171.

powiadają nam, że w licznych na prowincji lokalach restauracyjnych itp. najczęściej żadnego pisma polskiego nie ma, za to co najmniej jest parę pism niemieckich. I po wsiach jest także wiele tzw. lokali, gdzie pisma polskiego nie ujrzesz.”⁴³

Utarło się nieco uproszczone mniemanie — szerzone również przez W. Ogrodzińskiego — jakoby „Katolik” bił wysokością nakładów i poczytnością wszelkie ówczesne pisma niemieckie i polskie, wychodzące na Śląsku”⁴⁴. Tymczasem ani w okresie kulturkampfu, ani za czasów A. Napieralskiego nie było sytuacji, w której „Katolik” dominowałby nad gazetami niemieckimi, traktowanymi w całości. Chwilowa przewaga ilościowa mogła zatem odnosić się wyłącznie do niemieckich gazet katolickich, wychodzących na Śląsku. Dla przykładu — w 1891 r. „Breslauer General-Anzeiger” wychodził w nakładzie 45 tys. egzemplarzy, zaś „Breslauer Morgenzeitung” miała 44 tys. nakładu. Wrocławski „General-Anzeiger” ukazywał się 7 razy w tygodniu, i w samym 1891 r. przybyło mu — jeśli ufać inseratom — aż 10 tys. egzemplarzy nakładu. Reklamowano go jako dziennik „całkowicie bezpartyjny”⁴⁵.

Dysponujemy również danymi statystycznymi, dotyczącymi nakładów lokalnych gazet i czasopism ukazujących się na Śląsku (stan z 1 kwietnia 1892 r.). Na terenie rejencji wrocławskiej odnotowano 17 czasopism o średnim nakładzie 1752 egzemplarze, w legnickiej 18 tytułów o przeciętnym nakładzie 1235 egzemplarzy, a na terenie rejencji opolskiej 3 periodyki o średnim nakładzie 2043 egzemplarze. W tej ostatniej rejencji przodował „Der Oberschlesische Berg- und Hüttenmann” (4500 egz.), na drugim miejscu uplasowała się „Oppelner Zeitung” (a właściwie „Wochenblatt für Stadt u. Land”, 1200 egz., a więc dokładnie tyle co wówczas „Gazeta Opolska”), a na trzecim „Tarnowitzer Kreis- und Stadtblatt” (430 egz.). We wrocławskiej rejencji w czołówce znajdowały się świdnickie „Tägliche Rundschau für Stadt u. Land” (6500—7000 egz.), na końcu zaś „Kreisblatt des Kreises Oels” (340 egz.). Na terenie rejencji legnickiej dominowały „Görlitzer Nachrichten u. Anzeiger” (3500 egz.), zaś nakładem minimalnym odbiegał od normy „Polkwitzer Stadtblatt” (247 egz.)⁴⁶.

Trudno byłoby oczywiście porównywać tego typu czasopisma lokalne, często na wpół urzędowe, z ludowymi gazetami polskimi. Najbliższa temu gatunkowi była może „Schlesische Volkszeitung”, która w 1894 r. liczyła tylko 5 tys. abonentów i toczyła „z gazetami polskimi na Śląsku [...] od dłuższego czasu zaciętą walkę”⁴⁷. W 1896 r., gdy „Breslauer General-An-

⁴³ „Nowiny Raciborskie” 1892, nr 46, s. 3.

⁴⁴ Ogrodziński, op. cit., s. 177.

⁴⁵ „Stadt-Blatt”, Oppeln 1891, Nr 1, 13, 25, 26, 27, 31, 34, 38, 40, 43, 47, 48.

⁴⁶ Na podstawie akt pruskiego Ministerstwa Spraw Wewnętrznych, ZStA, Hist. Abt. II, Merseburg, Rep. 77, Tit. 945, Nr 9, Bd 5, s. 11—14.

⁴⁷ „Katolik” 1894, nr 41, s. 2.

zeiger" szczylił się 92-tysięcznym nakładem ⁴⁸, „Katolik” tłoczył od 17 tys. do 19 tys. egzemplarzy, „Nowiny Raciborskie” miały około 3 tys. abonentów, a „Gazeta Opolska” niewiele więcej.

Stopniowe odchodzenie „Katolika” od wytkniętej linii partii centrowej, a zwłaszcza radykalny ruch narodowy zapoczątkowany w „Nowinach Raciborskich”, skłoniły centrowców do wydawania w Raciborzu „Gazety Górnośląskiej Ludowej” (1892—1893), tłoczzonej w nakładzie trzech tysięcy (przy 500 abonentach, z czego 50% stanowili czytelnicy z Poznańskiego), zaś od września 1893 r. „Kuriera Górnośląskiego” pod redakcją, znanego z działalności we Wrocławskim Towarzystwie Górnośląskim, Wiktora Lossa. Większość nakładu tej gazety rozkupywali księża i rozdawali ją darmo ⁴⁹. Gdy „Nowiny Raciborskie” przejął ostrożniejszy Jan Eckert, wówczas z dniem 31 marca 1896 r. przeniesiono pismo do Królewskiej Huty, przemianowując je na „Gazetę Katolicką”. Odtąd miało ono za cel przeciwstawienie się „Katolikowi”. Początkowo jego nakład był niski (poniżej tysiąca), ale nawet później nie było ono w stanie konkurować z pozostałymi gazetami śląskimi.

W 1898 r. „Gazeta Opolska” — może wskutek słynnego procesu o *Kopciuszka polskiego* — osiągnęła kulminacyjną (przed 1911 r.) wielkość nakładu (5 tys. egz.); ukazująca się w tym czasie w Opolu niemiecka gazeta „Wochenblatt für Stadt und Land” miała około 1800 abonentów, a druga — „Oppelner Nachrichten” — połowę (około 900 egz.). Landrat opolski zdumiony był tak niekorzystnym obrotem sprawy. Cóż dopiero wówczas, kiedy do 1905 r. nakład „Oppelner Zeitung” zmniejszył się jeszcze do około 1700 egzemplarzy ⁵⁰.

1 lipca 1897 r. w Niemczech wychodziło 3405 gazet — w języku niemieckim 3337, a w innych językach 68 (39 w języku polskim i to 17 w Księstwie Poznańskim, 10 na Górnym Śląsku, 7 w Prusach Zachodnich, 2 w Prusach Wschodnich i po jednej w Berlinie, Bochum i prowincji saskiej). Ogółem nakład gazet niemieckich wynosił blisko 12 mln egzemplarzy. Pism centrowych wychodziło 318, konserwatywnych i „wolnokonserwatywnych” 321, narodowoliberalnych 300, postępowych różnych odzieni 356, socjalistycznych 54 i aż 900 rzekomo „bezzstronnych” ⁵¹.

W rok później „Deutsche Verkehrszeitung” donosiła, że w Niemczech jedna gazeta przypada na 15 354 mieszkańców; na Śląsku na 16 535 obywateli. Koszt przeciętnego abonamentu gazety wynosił 1 markę 30 feni-

⁴⁸ „Stadt-Blatt”, Oppeln 1896, Nr 40, 51.

⁴⁹ „Nowiny Raciborskie” 1896, nr 13, 14.

⁵⁰ WAP Opole, zespół: Landratura Opolska, sygn. 55, s. 45; „Oppelner Zeitung” 1905, Nr 225.

⁵¹ „Nowiny Raciborskie” 1898, nr 65, s. 1.

gów kwartalnie. Nie odnotowano, że na tę niską kwotę pracowały również gazety polskie na Śląsku, które należały do najtańszych.

Nie ma w tym artykule — i tak przeładowanym wskutek kondensacji treści danymi liczbowymi — miejsca na rozpatrywanie problemu kolportażu, który z prezentowanym tematem jest integralnie związany. Niemniej trzeba w tym miejscu choćby zwięźle wtrącić, iż na przełomie XIX i XX w. uderza ogromny postęp w rozpowszechnianiu prasy polskiej na Śląsku. Na ogół gazety rozprowadzano przy pomocy urzędów pocztowych, agentur i ekspedycji samych wydawnictw. Rzadko natomiast wysyłano je z redakcji pod opaską wprost do czytelników. Zakaz sprzedawania polskich gazet przez kioskarzy na dworcach kolejowych, jaki wydano latem 1898 r., nie przyniósł większych strat, gdyż na Śląsku od dawna nie tolerowano w miejscach publicznych polskiej prasy⁵². Prócz prenumeraty indywidualnej zdarzały się prenumeraty zbiorowe. Nowoczesność kolportażu i jego rozmach imponowały ks. Stanisławowi Stojałowskiemu, który pod pseudonimem „Warszawiak” pisał w lwowskiej „Gazecie Narodowej” (1895 r.), piętnując stagnację w Cieszyńskim:

„Na Śląsku pruskim pracuje się i robi. Zaczął śp. Karol Miarka, po nim przyszli inni i, pracując w tym samym duchu, doprowadzili dziś do tego, że samo pismo «Katolik» ma przeszło 19 tysięcy czytelników; pisma zaś «Nowiny Raciborskie» i «Gazeta Opolska» mają ich po 3 do 4 tysiące, więc razem mają one przeszło 25 tysięcy czytelników na jeden milion ludności polskiej! Czyż więc Śląsk pruski nie prześcignął Galicji, w której zapewne nie tylko ludowe, ale wszystkie pisma polskie razem zaledwie by nazbierały 25 tysięcy odbiorców.”⁵³

„Wieniec” i „Pszczółka” (1875 r.) w chwili nabycia przez ks. Stojałowskiego miały zaledwie 400 prenumeratorów. Udało mu się wprawdzie już po roku powiększyć grono abonentów do 1160 osób, lecz dopiero w 1897 r. połączone pisma osiągnęły 4500 prenumeratorów, by potem znów przeżyć obniżenie tej liczby⁵⁴.

Pozostajmy jeszcze na chwilę przy prasie galicyjskiej, która jest znana z wielu inicjatyw wydawniczych, powoływanych w celu szerzenia oświaty wśród ludu. Konserwatywny tygodnik lwowski „Niedziela” (1883—1904), mimo poparcia władz, miał niewielki zasięg. W r. 1885 liczył około tysiąca, a w r. 1900 około półtora tysiąca prenumeratorów. Rozchodził się głównie w Galicji wschodniej.

⁵² Glensk, op. cit., s. 247—257; o „pospolitym ruszeniu kolporterów i agentów” pisze barwnie Z. Bednorz, *Nad rocznikami dawnych gazet śląskich. Studium z polskiego życia literacko-kulturalnego przełomu XIX i XX wieku*, Wrocław 1971, s. 40—60.

⁵³ Por. E. Szramek, Ks. Aleksander Skowroński. *Obraz życia i pracy na tle problematyki kresów zachodnich*, „Roczniki Towarzystwa Przyjaciół Nauk na Śląsku” 1936, t. 5, s. 106.

⁵⁴ Dunin-Wasowicz, op. cit., s. 60—61.

W okresie swego największego rozwoju „Związek Chłopski” miał około 3 tys. prenumeratorów, mimo że przez pewien czas korzystał z poparcia Rady Powiatowej w Nowym Sączu, kupującej dla wójtów określoną liczbę egzemplarzy tego pisma.

Nakład znanego „Przyjaciela Ludu” (wychodzącego od 1889 r. we Lwowie) nie przekraczał początkowo tysiąca egzemplarzy. Pod koniec 1901 r. pismo to miało zaledwie 1380 prenumeratorów⁵⁵.

Oczywiście protekcyjny, mentorsko-moralizatorski ton większości tych pisemek niewiele miał wspólnego z kształtem i tendencją prasy śląskiej, współredagowanej przez ludowych czytelników. Do tego typu prasy zbliżona była nieco „Gazeta Świąteczna”, wydawana w zaborze rosyjskim od 1880 r. przez utalentowanego oświatowca Konrada Prószyńskiego; cóż kiedy dopiero w 1904 r. osiągnęła ona nie notowaną przez inne tego rodzaju wydawnictwa wysokość 13 tys. egzemplarzy nakładu jednorazowego⁵⁶. W tym czasie bytomski „Katolik” przekroczył 24 tys., a „Górnoślązak” 15 tys. egzemplarzy nakładu.

Nawiązując do przerwane go toku wywodu, odnoszącego się do r. 1897, należy dodać, iż w tym okresie wydawcy uświadomili sobie znaczenie wysokości nakładów jako czynnika podnoszącego rentowność pisma dzięki zamieszczaniu ogłoszeń i możliwości wzmożenia oddziaływania na opinię publiczną. Współzależność wysokości nakładu od zainteresowania czytelników, a tego z kolei od liczby ogłoszeń finansujących przedsiębiorstwo łączy się odtąd w łańcuch przyczynowo-skutkowy działalności prasy. Wobec urzędowej akcji wstrzymywania niemieckich firm kupieckich od ogłaszania się w polskich gazetach, prasa polska, wychodząca na Śląsku w okresie niewoli narodowej, nie była tak zależna jak gazety niemieckie od tego skutecznego środka podnoszącego nakład. Na przykład dzięki tym korzyściom główny organ ogłoszeniowy dla Wrocławia oraz prowincji śląskiej i poznańskiej doszedł we wrześniu 1907 r. (po 20-letniej egzystencji) do liczby ponad 130 tys. abonentów.

W 1897 r. ukazał się w Essen organ górników — „Górnik” — w nakładzie 20 tys. egzemplarzy, z tym że członkowie związku zawodowego górników otrzymywali pismo bezpłatnie. Bytomski „Katolik” miał wówczas około 16—20 tys. nakładu, „bijąc nawet prasę poznańską”, jak donosiło wrocławskie pismo socjalistyczne⁵⁷. W tym czasie poznańska „Praca” reklamowała się, że jej „notarialnie stwierdzony nakład” wynosi 10 tys. egzemplarzy⁵⁸, a „Schlesische Zeitung”, narzekając że „Gazeta Katolicka”

⁵⁵ Ibid., s. 113—147, 176, 235, 246.

⁵⁶ K m i e c i k, op. cit., s. 43.

⁵⁷ „Volkswacht” 1897, Nr 295 z 18 XII.

⁵⁸ „Nowiny Raciborskie” 1897, nr 73, s. 4.

w drugim roku wychodzenia nie potrafiła dojść do tysiąca abonentów, podczas gdy „Katolik” liczy ponad 20 tys. prenumeratorów, doszła do wniosku, że księża stracili posłuch u ludu⁵⁹. Ogółem prasa polska na Górnym Śląsku posiadała wtenczas 25 510 abonentów⁶⁰.

W niecały rok później, w związku z pochwaleniem pośmiertnym ks. Augustyna Wolczyka przez „Katolika”, stan duchowny na Śląsku popadł w ogromne oburzenie, co spowodowało kolejną aferę; „Katolik” odpierał wówczas ataki rezolutnie, pisząc m.in.:

„*«Katolik» nie doszedł przez księży do kwitnącego stanu. Pieniądze dawali niektórzy księża na «Katolika» tylko tak długo, dopóki śp. K. Miarka żył. Od chwili, gdy ks. Radziejewski «Katolika» nabył, a więc temu 20 lat, nikt z księży ani grosza «Katolikowi» nie dał. Pewna część księży rozszerzała wprawdzie «Katolika» i po kulturkampfie. Ale nie na te czasy przypada największy rozkwit i rozwój «Katolika», tylko na czasy ostatnich lat, w których tak wiele księży walczyło bezwzględnie przeciw «Katolikowi». Po tysiąc i więcej abonentów przybywało «Katolikowi» rocznie, a dziś «Katolik» z «Dziennikiem» [Śląskim] liczą 23 tysiące abonentów. Czy wobec tych liczb można mówić, że «Katolik» przez księży do kwitnącego doszedł stanu?»⁶¹*

Jaki był podówczas nakład konieczny dla opłacalności pisma? Karol Miarka młodszy, którego „Przyjaciel Rodziny” zdobył 6 tys. prenumeratorów, zlikwidował to pismo, gdy ich liczba spadła do 4 tys. osób⁶². Karol Miarka młodszy nie należał bynajmniej do entuzjastów wyrzekających się zysku w celu ratowania sprawy narodowej; może zbyt przeżył rozgoryczenie wielkiego ojca. W każdym razie nauczył się kalkulować. Gdyby inni wydawcy śląskich czasopism w okresach krytycznych poszli za jego przykładem, wówczas wiele pism zakończyłoby przedwcześnie swój żywot (m.in. „Gazeta Opolska” i „Nowiny Raciborskie”).

Adam Napieralski mógł już sobie w styczniu 1898 r. pozwolić na założenie, bez ryzyka, pierwszego polskiego dziennika na Górnym Śląsku; początkowy nakład „Dziennika Śląskiego” wynosił 3100 egzemplarzy. Redagował go dobry dziennikarz i odważny działacz — Józef Siemianowski. W 1903 r. osiągnął on 7-tysięczny nakład.

Swoistym fenomenem wydawniczym stała się na przełomie wieków (założona w 1894 r.) „Gazeta Grudziądzka”. Od małego nakładu (500 egz.)

⁵⁹ „Schlesische Zeitung” 1897, Nr 628 z 8 IX.

⁶⁰ M. Orzechowski, *Narodowa Demokracja na Górnym Śląsku (do 1918 roku)*, Wrocław 1965, s. 28.

⁶¹ „Nowiny Raciborskie” 1898, nr 32, s. 2.

⁶² I. Mierzwa, *Działalność wydawnicza Karola Miarki młodszego*, Opole 1976, s. 50. Dla porównania: modlitewniki Karola Miarka młodszego ukazywały się w nakładach 1000—15 000 egzemplarzy, zaś „Kalendarz Mariański” drukowany był w 1884 r. w nakładzie 10 tys. egzemplarzy, w 1890 r. — 45 tys., w r. 1898 ponad 100 tys. (w czym 35 tys. eksportowano do Ameryki Północnej), a w r. 1905 osiągnęto łącznie 200 tys. egzemplarzy.

doszła ona w przeddzień pierwszej wojny światowej do 128 tys. egzemplarzy. Wprowadziła szereg śmiałych metod reklamowych, w części przejętych przez inne czasopisma polskie. Wydawana była w kilku mutacjach i „osiągnęła najwyższy nakład spośród wszystkich polskich gazet na świecie”⁶³. Ten ewenement wydawniczy interesuje nas o tyle, że — według meldunku komisarza granicznego, Mädlera, z 1 września 1901 r. — „Gazeta Grudziądzka”, która do tej pory sprowadzana była na Górny Śląsk tylko w kilku egzemplarzach, uzyskała nagle w 31 miejscowościach okręgu przemysłowego 46 agentów. Generalnym pośrednikiem gazety był na tym terenie Joachim Sołtys z Zabrze, zatrudniony przedtem w „Dzienniku Berlińskim”⁶⁴. Może stąd bierze się, obserwowany od tego czasu, zanik wpływu „Dziennika Berlińskiego” na Górny Śląsk⁶⁵. W wygłoszonym w sejmie pruskim przemówieniu, ks. prałat Ludwik Jażdżewski stwierdził autorytatywnie dwukrotnie, że Górnoszlązacy abonują około 45 tys. gazet polskich.

Wydawałoby się, że na tak nasyconym rynku prasowym każde nowe przedsięwzięcie musi być skazane na nierentowność. Tymczasem — wraz z radykalizacją nastrojów klasowych i narodowych — tworzą się na Górnym Śląsku nowe ośrodki propagandowe. W 1901 r. zdecydowano się wreszcie przenieść z Berlina do Katowic socjalistyczną „Gazetę Robotniczą”, licząc na większą liczbę prenumeratorów; z Poznania przekazano „Górnoszlazaka” (w nakładzie ponad 7-tysięcznym). Endecki „Górnoszlazak” Wojciecha Korfantego i Jana Jakuba Kowalczyka wykorzystał niechęć czytelników do ugodowej procentowej polityki Napieralskiego, co prawie natychmiast odbiło się na nakładzie gazety (nastąpił wzrost nakładu o 3 tys. egz.)⁶⁶. Tomasz Kowalczyk, brat Jana, zaczął zbierać wśród kupców katowickich ogłoszenia do pierwszego śląskiego numeru pisma, „któremu chciał zapewnić pomyślną egzystencję finansową”⁶⁷. Nakład rósł z miesiąca na miesiąc; w lipcu 1902 r. „Górnoszlazak” posiadał 74 przedstawicielstwa w terenie i ponad 6 tys. abonentów⁶⁸. Wydawcy pisma obiecywali, że w początku kwietnia zainstalują dwie maszyny do składania czcionek „pierwsze w całej prasie polskiej, umożliwiające pokonanie największej

⁶³ T. Cieślak, *Prasa pomorska na przełomie XIX i XX wieku (do roku 1914)*, „Przegląd Zachodni” 1957, nr 2, s. 202.

⁶⁴ WAP Opole, zespół: *Rejencja Opolska Biuro Prezydyalne*, sygn. 25, s. 629.

⁶⁵ Orzechowski, op. cit., s. 71—72.

⁶⁶ B. Szerer, *Na marginesie problematyki narodowej Górnego Śląska pierwszych lat XX wieku*, „Śląski Kwartalnik Historyczny Sobótka” 1958, R. 17, nr 3, s. 418—419.

⁶⁷ E. Wichura-Zajdel, „Górnoszlazak” we wspomnieniach Tomasza Kowalczyka, „Zaranie Śląskie” 1963, R. 26, z. 2, s. 269.

⁶⁸ Wichura-Zajdel, op. cit., s. 271.

pracy w kilku godzinach”⁶⁹. Byli dumni, że „liczba stałych czytelników gazet polskich wynosi na Górnym Śląsku jakieś 200 000 głów”⁷⁰.

Inną inicjatywę podjął księgarz gliwicki, Joachim Sołtys, który w lutym 1902 r. zaczął wydawać w Zabrze „Gazetę Polską”. Wychodziła ona początkowo trzy razy w tygodniu w nakładzie tysiąca egzemplarzy. Wskutek prześladowań pismo musiało po sześciu miesiącach zawiesić działalność.

Odtąd liczy się nie tylko nakład, miarą aktywności gazety staje się w nie mniejszym stopniu liczba obywateli głosujących na wytypowanych przez nią kandydatów. Na przykład kandydaci „Górnoślązaka” w siedmiu okręgach zdobyli 46 tys. głosów na ogólną liczbę 180 tys.⁷¹. Mimo że nakład — z paroma odchyleniami, zależnie od pory roku — sięgał wówczas prawie 10 tys. egzemplarzy, wydawnictwo przez dłuższy czas nie było samowystarczalne, gdyż brakowało większej ilości ogłoszeń, a dodatkowym obciążeniem były kary sądowe i administracyjne. W okresie akcji wyborczej drukowano gazetę nawet w nakładzie 14 tys. egzemplarzy⁷².

„W 1903 r. liczba gazet polskich wzrosła z 5 do 11, a liczba abonentów do 41 100. «Katolik» posiadał 12 tys. abonentów, «Dziennik Śląski» — 7 tys., «Praca» — 10 tys., «Górnoślązak» — 8 tys., «Gazeta Robotnicza» — 1600, «Gazeta Opolska» — 3 tys. [...] Władze obliczały, że każdy egzemplarz gazety polskiej był czytany przez 4—6 osób.”⁷³

W tymże roku Józef Siemianowski, zniechęcony do centrowej polityki Adama Napieralskiego, zaczął w Gliwicach wydawać „Głos Śląski”, który od 3 tys. nakładu doszedł z czasem do 5 tys.⁷⁴.

Redaktor „Gazety Katolickiej”, S. Stephan, wydrukował list otwarty do księży, w którym podał kilka danych statystycznych o prasie. W artykule *Suchoty poważnej damy* „Górnoślązak” skomentował niektóre fakty przedstawione w liście, m.in. informację, że liczba „Gazety Katolickiej” wzrosła mniej więcej z 1700 egzemplarzy do 6000: „Co z tego, kiedy ludzie nie płacą za abonament, jak to pod koniec wyznaje sam redaktor. Papier się tam zawsze człowiekowi przyda”. Przy okazji redakcja „Górnoślązaka” stwierdziła, że posiada „15 tys. abonentów (płatnych), a czytelników co najmniej 2 razy tyle”⁷⁵. Co znamienne, że redaktor „Gazety Katolickiej”, dążący do zwiększenia wpływów swego niepopularnego pisma, zazdrościł „Gazecie Robotniczej”, która choć nie miała wielkiej liczby abonentów, to jednak mogła liczyć na poparcie 25 tys. wyborców.

W okresie wrzenia rewolucyjnego 1905 r. obserwujemy mniejsze zain-

⁶⁹ „Górnoślązak” 1902, nr 42, s. 1.

⁷⁰ Ibid., nr 97, s. 2.

⁷¹ Ogrodziński, op. cit., s. 237.

⁷² Wichura-Zajdel, op. cit., s. 272.

⁷³ Orzechowski, op. cit., s. 28.

⁷⁴ Ogrodziński, op. cit., s. 387.

⁷⁵ „Górnoślązak” 1904, nr 75, s. 1.

teresowanie prasą narodową, wzrasta natomiast rola „Gazety Robotniczej”. Na Śląsk przemycano niezliczone ilości gazet, broszur i ulotek z zaboru rosyjskiego. Nastąpiły konfiskaty (np. 500 egz. „Z pola walki”, 190 egz. „Czerwonego Sztandaru”) ⁷⁶. Tendencję zainteresowania socjalizmem na Śląsku obrazuje nagły wzrost nakładu wrocławskiej „Volkswacht”: około 1904 r. — 14 000 egzemplarzy, 1905 — 22 000, 1906 — 25 000—30 000, 1907 — 31 000, 1909 — 32 000, 1910 — 35 000, 1911 — 38 000, 1914 — 26 200, 1915 — 22 600—25 000, 1916 — 25 000—29 200, 1917 — 32 000—50 000 egzemplarzy jednorazowego nakładu.

Na ten czas przypada poważny kryzys w łonie redakcji „Górnoślązaka”. W samym 1904 r. uwięziono dwunastu odpowiedzialnych redaktorów; w ciągu trzech lat „Górnoślązak” na procesy sądowe stracił około 27 tys. marek. Korfanty wystąpił z redakcji i założył gazetę „Polak”, wychodzącą trzy razy w tygodniu, którą odciągnął od „Górnoślązaka” około 1500 abonentów. Kowalczyk wyemigrował w początkach 1906 r., a „Górnoślązaka” nabył koncern prasowy „Katolika” A. Napieralskiego, przekształcając oczywiście jego linię polityczną ⁷⁷. Nakład tego czasopisma wahał się od 3 tys. do 9 tys. egzemplarzy.

„Polak” przyniósł Korfantomu tylko 2 tys. abonentów, toteż w 1907 r. zdecydował się on założyć dziennik pod nazwą „Kurier Śląski”, ale wskutek „wojny prasowej”, która weszła pod koniec 1909 r. w decydujące stadium, i wzrostu wpływów polskiej socjaldemokracji popularność Korfanteo malała, co odbić się musiało również na wysokości nakładów jego pism. „Polak” i „Kurier Śląski” przeszły w związku z tym na własność Napieralskiego, a Korfanty został płatnym redaktorem z formalnym zachowaniem samodzielności, występując oficjalnie z szeregów endecji. Tendencja do monopolizacji prasy znalazła nawet na uciskanym Śląsku swego przedstawiciela w osobie niekorowanego „króla prasy śląskiej”. „Polak” zwiększył po tej zmianie nakład do 7500 egzemplarzy, a „Kurier Śląski” do 10 000, lecz narodowa demokracja utraciła ostatnie swe organy na Śląsku. W celu zrekompensowania tej straty zaczęto wydawać „Gazetę Ludową”, z którą współpracowały najwybitniejsze siły intelektualne endecji wielkopolskiej i pomorskiej. „Gazeta Ludowa” — mimo bojkotu pism koncernu „Katolika” — zdobywała sobie nowych zwolenników. Nakład początkowy (3 tys. egz.) wzrastał stopniowo, ulegając z czasem potrojeniu.

⁷⁶ S. Popiołek, *Echa rewolucji 1905—1907 roku na Śląsku Opolskim*, „Kalendarz Opolski” na rok 1965, s. 177.

⁷⁷ H. Przybylski, *Działalność prasowo-wydawnicza Wojciecha Korfanteo w latach 1900—1939*, „Rocznik Historii Czasopiśmiennictwa Polskiego” 1967, t. 6, z. 2, s. 165.

Również od początku ukazywania się (tzn. od 21 czerwca 1911 r.) w obozie Narodowej Demokracji stały „Nowiny”, wydawane w Opolu przez Franciszka Kurpiera i Franciszka Lercha. Przez dłuższy czas nakład pism utrzymywał się w granicach 1500—2000 egzemplarzy. Walka wyborcza spowodowała jednak, że w ciągu 1912 r. nakład wzrósł do 4 tys. egzemplarzy. Konkurencyjna „Gazeta Opolska” tłoczyła wówczas 6 tys. egzemplarzy. Opolski „Stadtblatt” w 1911 r. miał 1950 egzemplarzy, w 1912 r. — 1930, a w 1923 r. już 2 tys. egzemplarzy.

W 1911 r. oddano do użytku nowo wybudowany gmach drukarni i wydawnictwa „Katolika”, dysponujący najnowocześniejszymi maszynami poligraficznymi. Zatrudniano 130 pracowników, a łączny nakład pism koncernu wynosił w 1912 r. 45 tys. egzemplarzy (sam „Katolik” miał 24 tys.). Wydawnictwo to było wówczas drugim co do wielkości przedsiębiorstwem prasowym na ziemiach polskich.

Tadeusz Bernatt podzielił nakłady ukazujących się w 1912 r. pism na następujące grupy:

- | | |
|----------------------------------|-----------------|
| 1. do 1000 egzemplarzy | — 2 czasopisma, |
| 2. od 1000 do 3000 egzemplarzy | — 2 czasopisma, |
| 3. od 3000 do 5000 egzemplarzy | — 4 czasopisma, |
| 4. od 5000 do 10 000 egzemplarzy | — 3 czasopisma, |
| 5. ponad 10 000 egzemplarzy | — 1 czasopismo. |

Poza „Katolikiem” średnia dla pozostałych gazet wynosiła 4 tys. egzemplarzy; wśród nich znajdowały się gazety małe („Prawda”, „Nowiny Raciborskie”, „Straż nad Odrą”, „Głos Śląski”), czasopisma średniego oddziaływania („Polak”, „Gazeta Ludowa”, „Gazeta Opolska”, „Kurier Śląski”, „Dziennik Śląski”, „Górnoślązak”, „Dziennik Robotniczy”) i jedno pismo o dużej sile oddziaływania („Katolik”). Ze względu na częstotliwość ukazywania się jedna gazeta była tygodnikiem, trzy lub cztery razy w tygodniu wychodziło 7 pism, a sześć lub siedem razy w tygodniu ukazywały się 4 dzienniki⁷⁸.

Bernatt pominął opolskie „Nowiny” (około 4 tys. nakładu) oraz stosunkowo popularnego na Śląsku „Posłańca Niedzielnego”, który wychodził od 1895 r. we Wrocławiu i w 1913 r. miał 3 tys. nakładu.

Rzekomej pedanterii pruskich urzędników — tak fetyszyzowanej przez niektórych naszych historyków — zadaje kłam spis wychodzących na Śląsku w 1914 r. czasopism i gazet polskich i morawskich. Nie ma prawie tytułu gazety, przy którym podano by właściwą datę powstania pisma i inne szczegóły. W tej sytuacji należy z ogromną rezerwą traktować dane dotyczące liczby abonentów i wysokości nakładów (zob. tab. 1).

Wojna — mimo prześladowań — nie zahamowała wzrostu nakładów;

⁷⁸ Bernatt, op. cit., s. 101—102.

Tabela 1

Nakłady i prenumeraty polskiej prasy w rejencji opolskiej w 1914 r.

Tytuły czasopism	Liczba prenumeratorów	Wysokość nakładów (w egz.)
„Dziennik Narodowy”	300	•
„Dziennik Robotniczy”	800	1 100
„Dziennik Śląski”	4 500	6 400
„Gazeta Ludowa”	7 000	ok. 7 000
„Gazeta Opolska”	5 000	5 500
„Gazeta Wrocławska”	ok. 500	•
„Głos Śląski”	4 500	4 700
„Górnik Polski”	1 000	1 500
„Górnoślązak”	9 200	9 400
„Katolik”	10 000	10 400
„Kurier Śląski”	3 858	10 000
„Niwa Śląska”	970	•
„Nowiny”	3 000	3 500
„Nowiny Kępińskie	1 000	•
„Nowiny Raciborskie”	5 000	5 300
„Polak”	7 000	7 500
„Posłaniec Niedzielny”	•	ok. 3 000
„Prawda”	•	3 000
„Straż nad Odrą”	3 000	3 200
„Tygodnik Katolicki”	ok. 5 000	•
„Wolny Związkowiec”	500	•
„Wzajemna Pomoc”	15 000 ^a	20 000

^a Rekordowy nakład wynika z faktu, że pismo wysyłano każdemu członkowi polskiego związku zawodowego bezpłatnie.

Źródło: Wojewódzkie Archiwum Państwowe w Opolu, zespół: Rejencja Opolska Biuro Prezydenckie, sygn. 62, s. 47—48.

obserwacja teatru wojny wzbudziła bowiem nowe zainteresowania czytelnicze. W latach 1918—1921 wzrosła liczba egzemplarzy opolskich „Nowin”, które od 11 maja 1919 r. zamieszczają gruby nadruk nad tytułem, informując dumnie o 10-tysięcznym nakładzie⁷⁹. W Opolu wielką popularność zdobyło sobie pierwsze czasopismo oświatowe dla ludu „Głosy znad Odry” (1918—1924). Jeżeli w 1918 r. nakład tego kwartalnika wynosił od 1500 do 2000 egzemplarzy, to od 1919 r. periodyk drukowano już w nakładzie 5 tys. egzemplarzy, a gdy to nie wystarczało, nakład podwajano. W 1920 r. tłoczono już kilkadziesiąt tysięcy egzemplarzy, co było częściowo związane ze wzrostem liczby członków Towarzystwa Oświatowego na Śląsku im. św. Jacka, którzy w ramach składki otrzymywali „Głosy znad Odry” bezpłatnie⁸⁰. Wydawany w tymże Opolu przez Bronisława i Fran-

⁷⁹ J. Ratajewski, *Wydawnictwo i czasopismo „Nowiny” w Opolu w latach 1911—1921*, Warszawa 1972, s. 97.

⁸⁰ J. Reiter, *Towarzystwo Oświaty na Śląsku im. św. Jacka*, Opole 1968, s. 36.

ciszkę Koraszewskich „Der Weisse Adler” — powołany „dla obrony spraw polskich i prostowania fałszów szerzonych o Polsce i Polakach przez gazety niemieckie oraz w celu pozyskania rodaków nie umiejących, wskutek germanizacji przez szkołę, dobrze po polsku czytać, dla sprawy ojczystej i odrodzenia narodowego” — już w 1919 r. miał 20 tys. nakładu (a są naoczni świadkowie, którzy twierdzą, że 30 tys.); nawet po przeniesieniu „Białego Orła” do Bytomia nakład wynosił jeszcze 15 tys. egzemplarzy. Oczywiście określona liczba egzemplarzy była rozdawana bezpłatnie w ramach akcji propagandowej⁸¹.

Po plebiscycie prasa polska na Śląsku znalazła się w trudnej sytuacji; odcięta od Katowic i okręgu przemysłowego granicą, cierpiała wskutek nagłego przerwania arterii, którymi płynęły informacje i otucha. Jedynie dzięki Związkowi Polaków w Niemczech i zorganizowanej w Berlinie Centrali Prasowej, a zwłaszcza dzięki ofiarności takich dziennikarzy, jak Jan Łangowski czy Edmund Osmańczyk, prasa ta mogła stawić skuteczny opór wzmożonej germanizacji. Nakład najpoważniejszego organu ZPwN — „Nowin Codziennych” — w okresie hitlerowskim rzadko osiągał tysiąc egzemplarzy. „Nowiny” drukowały w granicach 1600—1800 egzemplarzy, zaś „Katolik Trzyrazowy” Pawłety tracił abonentów z roku na rok. Rażąco niski nakład miał „Dziennik Raciborski” (mutacja „Nowin Codziennych”); od lutego 1937 r. nie osiągał on nawet 100 egzemplarzy⁸². „Młody Polak w Niemczech”, tłoczony w drukarni „Nowin” w Opolu, miał około 2500 egzemplarzy nakładu, natomiast „Polak w Niemczech” (drukowany od sierpnia 1925 r. w Bytomiu) ukazywał się najpierw w nakładzie około 10 000, a później (w 1926 r.) 13 500 i około 30 000 egzemplarzy (w 1931 r.). Natomiast w latach późniejszych (aż do jego likwidacji w 1939 r.) nakład utrzymywał się na poziomie 15—20 tys. egzemplarzy⁸³.

Mimo braku danych o wysokości nakładów gazet wychodzących na Śląsku Opolskim w 1925 r., wiadomo że po zakupieniu „Katolika” od Napieralskiego przez ZPwN nakład jego gazet spadł o 75%. Przed likwidacją osławiony „Katolik” miał tylko 850 egzemplarzy nakładu. Napieralski przeniósł się do Katowic, gdzie wydawał „Katolika Polskiego”, „Katolika Śląskiego” oraz „Górnoślązaka”. Gazety te osiągnęły łączny nakład 17 tys.

⁸¹ J. Ratajewski, „Der Weisse Adler” polskie pismo walczące, Opole 1966, s. 13—14.

⁸² L. Smółka, *Prasa polska na Śląsku Opolskim 1922—1939*, Warszawa 1976, s. 183—184; J. Ratajewski, *Wydawnictwo i czasopismo „Katolik Trzyrazowy” na Śląsku Opolskim w latach 1932—1939*, „Rocznik Historii Czasopiśmiennictwa Polskiego” 1971, t. 10, z. 3, s. 381; J. Skrzypek, *Ze źródeł do dziejów prasy polonijnej*, „Rocznik Historii Czasopiśmiennictwa Polskiego” 1969, t. 8, z. 4, s. 599—600.

⁸³ J. Ratajewski, *Miesięcznik „Polak w Niemczech” w latach 1924—1939*, „Kwartalnik Opolski” 1972, R. 18, nr 2, s. 14.

egzemplarzy. Okres wielkiej prosperity słynnego kunktatora minął jednak na zawsze; wkrótce sama „Polonia” Korfantego mogła zakasować jego pi-semka.

Odmienne — zarówno w stosunku do pozostającego jeszcze w granicach Rzeszy Śląska Opolskiego, jak i niepodległego państwa polskiego — kształtował się rozwój wydawnictw prasowych na wcielonemu do Polski terenie województwa śląskiego. Wpływały na to różne czynniki, jak przygraniczne położenie, autonomia województwa, struktura społeczna i narodowościowa oraz utrwalone przez tradycję nawyki czytelnicze⁸⁴. Załączony aneks pozwala dostrzec zaniżanie nakładów — względnie likwidację niektórych czasopism — w okresie wielkiego kryzysu.

* *

Wszelka statystyka ujmuje zagadnienie prawie jednowymiarowo; najdokładniejsze liczby, określające nakłady, nie dają nam pojęcia o zawartości konkretnych gazet oraz ich wpływie na rozwój świadomości narodowej czy klasowej. Niemniej pomagają ustalić orientacyjną liczbę zwolenników poszczególnych organów, uchwycić momenty ich kulminacyjnej popularności (przyjmując wysokość nakładu za jej wskaźnik) i po dokonaniu analizy treściowej przeprowadzić całościową ocenę danego periodyku.

Już jednak na podstawie przedstawionych wyników badań (zwłaszcza że operowaliśmy również — w miarę możliwości — nakładami prasy innych zaborów i niemieckiej prasy ukazującej się na Śląsku) można wnioskować, iż czytelnictwo prasy polskiej na Śląsku nie tylko nie ustępowało czytelnictwu w kraju, ale w niektórych okresach zdecydowanie górowało nad zainteresowaniem środkami masowego przekazu w Królestwie Polskim czy Galicji. Zwłaszcza jeśli nakłady prasy śląskiej (przecież *par excellence* ludowej) porównamy z nakładami gazet zaadresowanych do ludu Galicji czy Kongresówki, zaobserwujemy zdecydowaną przewagę liczby czasopism i nakładów na korzyść prasy śląskiej. Przykład „Zwiastuna Górnośląskiego”, „Nowin Raciborskich” i niektórych innych gazet wykazuje, że w miarę radykalizowania się programu pism, zwiększała się liczba ich prenumeratorów. Jednak istniała pewna nieprzekraczalna bariera popularności i dla takich pism; ani narodowe „Nowiny Raciborskie”, ani socjalistyczna „Gazeta Robotnicza” nie mogły marzyć o nakładzie „Katolika”. Tylko zręczna taktyka nieustannego balansowania na krawędzi orientacji powszechnie uznanej, z jednoczesnym propagowaniem niektórych postulatów sił postępowych, może prowadzić — jak przekonaliśmy się na przykładzie „Katolika” — do nakładowych sukcesów. Bardziej świadomi Górnoślązacy dostrzegali to zjawisko. Korespondent „Górnoślązaka” z Pszczyny, sygnujący

⁸⁴ J. Pabisz, *Rozwój czasopism województwa śląskiego w świetle statystyki (1922—1939)*, „Acta Universitatis Wratislaviensis” 1971, nr 137, Historia t. 20, s. 157—

swe doniesienia pseudonimem „Toporek”, pisze, że to iż „Katolik” ma 27 tys. abonentów nie jest jego zasługą, lecz sytuacji w okresie kulturkampfu i duchowieństwa, ale „nie zawsze liczba daje miarę wartości rzeczy”⁸⁵. Również radykalizm wystąpień „Gazety Grudziądzkiej” okazywał się w praktyce jedynie manewrem taktycznym i nie doprowadził do sformułowania żadnego konkretnego programu czy postulatu chłopskiego. Po walce wyborczej o niezależnych kandydatów „nastąpiło właściwie w r. 1904 zupełne pojednanie się ze zwalczanymi”. Pomimo to (a może właśnie dlatego?) „Gazeta Grudziądzka” „zdobyła wielki autorytet wśród czytelników, którego nie podkopały ataki przeciwników”⁸⁶.

Całe zastępy duchownych — wsparte autorytetem kardynała Koppa — nie potrafiły jednak przekonać ludowych czytelników do przestarzałej orientacji politycznej niektórych periodyków. „Kurier Górnośląski” nie zdał egzaminu, a przedzierzgnawszy się w „Gazetę Katolicką” — mimo kokietowania zręcznie dobranym zestawem patriotycznych haseł — został zdemaskowany w nadzwyczaj krótkim czasie.

Czyżby czytelnik miał największe zaufanie do gazet uprawiających — przy podkreśleniu niewzruszonych pryncypiów — grę elastycznego przystosowywania czytelnika do aktualnych warunków? A może sama świadomość, że jest się prenumeratorem popularnej gazety, będącej wyrocznią dla całej społeczności, stanowiła ów nieprzewyciężony magnes, przyciągający coraz to nowych czytelników, poddających się wypróbowanym — i zawsze skutecznym — metodom manipulowania świadomością?

W okresie niewoli narodowej, gdy czytelnik śląski był permanentnie torpedowany agitacją płynącą z niemieckich gazet, opozycyjna prasa polska — niezależnie od jej zabarwienia politycznego — stała się ważnym czynnikiem kształtowania światopoglądu. Może także owo ścieranie się propagandy o na ogół krańcowo różnym sposobie argumentacji i wydźwięku uczyniło z Ślązaków ludzi niezwykle krytycznych, niepodatnych na pusty werbalizm etatowych demagogów, umiejących gazetowe wiadomości i komentarze przepuszczać przez filtr własnego krytycyzmu. Bez względu na nakład, który poszczególne gazety osiągały.

⁸⁵ „Górnoślązak” 1903, nr 73, s. 1.

⁸⁶ Cieślak, op. cit., s. 202.

ANEKS

NAKLADY PRASY POLSKIEJ NA ŚLĄSKU W LATACH 1789—1939 (W UKŁADZIE ALFABETYCZNYM)*

Automobilista Zawodowy (1929—1936)

Organ Związku Zawodowego Automobilistów RP. Deutsche Ausgabe. Katowice. Wyd.: Związek Zawodowy Automobilistów RP. Red. odp.: A. Adamczyk. Częstotliwość: miesięcznik:

Nakłady: 1933 = 3500 egz.

Chowanna (1929—1939)

Kwartalnik poświęcony naukowym zagadnieniom wychowania. Katowice. Wyd. Instytut Pedagogiczny. Red.: Zygmunt Mysłakowski. Od 1934 r. podtyt.: Miesięcznik poświęcony współczesnym prądom w wychowaniu i nauczaniu.

Nakłady: 1939 = 11 000 egz.

Dodatek: „Sprawy Szkolne na Śląsku” (od 1935 r.).

Dobro Ludu — Volkswohl (1931—1934)

Miesięcznik poświęcony sprawom zdrowia. Katowice. Wyd.: Spółka wydawnicza „Dobro Ludu”. Red. nac. i odp.: Józef Julian Herwich. Druk: Max Rölle. Tekst w języku polskim i niemieckim. Od 7 X red. nac. i odp.: Emanuel Kwaśnik.

Nakłady: 1931 = 3000 egz., 1933 = 500 egz.

Dziennik Górnośląski (1848—1849)

Piekary. Bytom. Red.: Józef Łepkowski, Aleksander Mierowski, Emanuel Smółka. Częstotliwość: początkowo 2 razy w tygodniu, w 1849 r. — tygodnik.

Nakłady: 1848 (lato) = 200 abonentów; ok. 1000 abonentów w okresie największej aktywności.

Dziennik Narodowy (1914)

Pismo o tendencjach narodowo-demokratycznych. Gliwice (druk w drukarni „Nowin” w Opolu). Red.: Bronisław Antkowiak. Częstotliwość: dziennik.

Nakłady: 300—400 abonentów.

Dziennik Raciborski (1924—1939)

Mutacja „Nowin Codziennych”. Opole.

Nakłady: 1930 = 300—350 egz., 1931 = 850 egz., 1933 = 60 egz., 1934 = 70—100 egz., 1935 = 100 egz., 1936 = 64 egz., 1937 = 69—211 egz., 1938 = 66—77 egz., 1939 = 74—81 egz.

* Określając nakłady, w nawiasach ujęto liczby o mniejszym stopniu prawdopodobieństwa. Przy zapisie dwuliczbowym (np. 1500—2000) liczba prawobrzeżna nie oznacza wzrostu nakładu w ciągu roku; o miejscu w zapisie przesądza tylko zasada natury czysto matematycznej. Pominięcie niektórych czasopism czy konkretnych lat oznacza brak danych dotyczących nakładu. Do opracowania aneksu wykorzystano archiwalia, informacje prasowe oraz literaturę przedmiotu podaną w przypisach.

Dziennik Śląski (1898—1931)

Pierwszy dziennik na Górnym Śląsku. Bytom. Królewska Huta (od 1910 r.). Od 1 I 1923 r. ukazuje się wraz z „Kurierem Śląskim” pt. „Katolik Codzienny” (Bytom). Red.: Wiktor Nowakowski. Częstotliwość: 6 razy w tygodniu.

Nakłady: 1898 = 3100 egz., 1902 = ok. 3000 egz., 1903 = 7000 egz., 1904 = 4000 egz., 1910 = 6000 egz., 1911 = 4500 egz., 1914 = 6400 egz., 1920 = 15 000 egz., 1924 = 10 000 egz., 1926 = ok. 2500—2800 egz., 1928 = 4000 egz., 1929 = 4000 egz., 1930 = 1200—1500 egz., 1931 = 850—1600 egz.

Dodatki (częściowo wspólnie z „Katolikiem”): „Gospodarz”, „Robotnik Polski”, „Śmieszek”, „Dzwonek”, „Zdrowie”, „Ziemia Śląska”, „Rodzina”, „Gość Świąteczny”, „Przyjaciel”, „Inwalid”, „Pszczelarz”, „Młodzież”, „Praca”, „Rolnik”.

Echo Pracownika Śląskiego (1919—1939)

Organ Związku Pracowników Przemysłowych, Biurowych i Handlowych. Katowice. Częstotliwość: miesięcznik.

Nakłady 1925 = 1200 egz., 1933 = 6750 egz.

Ewangelik Górnośląski (1932—1939)

Dwutygodnik poświęcony sprawom religijno-społecznym. Katowice. Wyd.: Instytut Wydawniczy. Red.: Alfred Figlarzewski. Częstotliwość: początkowo dwutygodnik; od 1935 r. — tygodnik.

Nakłady: 1933 = 1800 egz.

Gazeta Fachowa Restauratorów, Destylatorów, Hotelarzy, Kawiarzy i Pokrewnych Zawodów (?)

Częstotliwość: 1—2 razy w miesiącu.

Nakłady: 1925 = 1300—1500 egz.

Gazeta Górnośląska (1874—1894)

W 1887 r. zmiana tytułu na „Opiekun Katolicki”. Bytom—Gliwice. Red.: ks. Franciszek Przynicznyński. Częstotliwość: 2 razy w tygodniu.

Nakłady: 1879 = 300 (3000) egz., 1880 = 5000 egz. (w najlepszym swoim okresie), 1881 = 650 egz. (w tym 349 abonentów).

Gazeta Górnośląska Ludowa (1892—1893)

Pismo Centrum. Racibórz (druk: „Oberschlesische Volkszeitung”). Red.: Wacław Retzlaff. Częstotliwość: 2 razy w tygodniu.

Nakłady: 1892 = 3000 egz. (120—500 abonentów).

Gazeta Katolicka (1896—1910)

Królewska Huta. Red.: Adolf Hytrek; później w kolejności: ks. radca Paweł Łukaszczyk (do końca 1897 r.), A. Kwiatkowski i Adolf Ligoń, Stanisław Czerniejewski (od 1900 r.) oraz ks. dr Stanisław Stephan (1903—1905). Częstotliwość: 3 razy w tygodniu.

Nakłady: 1897 = poniżej 1000 egz., 1898 = 2800 egz. (ok. 1000 abonen-

tów), 1901 = ok. 2000 egz., 1902 = ok. 4000 (6000) egz., 1908 = ok. 2000 abonentów, 1910 = 1500—2000 egz.

Dodatki: „Szkołka Wiejska” (1903), „Gospodarz” (1907), „Poradnik dla Robotników”, „Szkołka Niedzielną”, „Tygodnik Katolicki Ilustrowany”, „Niedziela” (1908).

Gazeta Ludowa (1911—1925)

Katowice. W 1920 r. zakupiona przez Adama Napieralskiego, który odsprzedał ją do Poznania. Red.: dr Zygmunt Seyda; od 1913 r. ks. Paweł Pośpiech. Częstotliwość: 6 razy w tygodniu; od 1925 r. — tygodnik.

Nakłady: 1911 = ok. 3000 egz., 1912 = 5000 egz., 1914 = 7500 egz., 1921 = 32 000 egz., 1925 = 500—1500 egz.

Dodatki: „Kłosa” (1911) — tygodnik, „Dodatek do «Gazety Ludowej»” (tygodnik), „Chachar” (1911) — nieregularnie, „Niwa Śląska” (3 razy w tygodniu), „Gość Świąteczny” (tygodnik), „Dodatek Niedzielną”.

Gazeta Opolska (1890—1923)

Opole. Wyd. i red.: Bronisław Koraszewski. W 1923 r. zakupiona przez Adama Napieralskiego, nie ukazuje się od tego czasu. Częstotliwość: początkowo 2 razy w tygodniu, potem 3 razy; od 1914 r. 4 razy w tygodniu; od 1919 r. — dziennik.

Nakłady: 1890 = 400 abonentów, 1892 = ponad 1000 egz., 1895 = ok. 3000 egz., 1898 = 5000 egz., 1902 = 1500 (2000) egz., 1903 = 3000 egz., 1904 = 2500 egz., 1910 = 4000 egz., 1911 = 5500 egz., 1912 = 6000 egz., 1914 = 5500 egz., 1921 = 10 000 egz.

Dodatki: „Gość Niedzielną” (tygodnik), „Rolnik” (dwutygodnik — z „Katolikiem”), „Rodzina Polska”, „Dodatek do «Gazety Opolskiej»”, „Słowo Boże”, „Dzwonek”, „Gazetka dla Dzieci”, „Piast”, „Poradnik dla Kobiet”, „Praca”, „Robotnik”, „Przyjaciel Domowy”, „Psikus”.

Gazeta Polska (1902 — ukazywała się przez okres sześciu miesięcy)

Zabrze. Kościan. Wyd. i red.: Joachim Sołtys. Częstotliwość: 3 razy w tygodniu.

Nakłady: 1000 egz.

Gazeta Powszechna (1929—1932)

Czasopismo polityczno-społeczne. Katowice. Red.: Józef Panaś. Częstotliwość: wychodziło we wtorki, czwartki i soboty.

Nakłady: 1932 = 2000 egz.

Gazeta Robotnicza (1891—1939)

Organ partii socjaldemokratycznej; od 1893 r. — organ PPS. Berlin; od 1901 r. — Katowice. Wyd.: Franciszek Morawski. Red.: Józef Biniszkie-wicz i inni; od 1928 r. — Henryk Sławik. Częstotliwość: tygodnik; w latach 1903—1906 — dwa razy tygodniowo; w latach 1907—1912 — trzy razy w tygodniu; w latach 1913—1914 — dziennik; od 1919 r. — trzy razy w tygodniu. W latach 1913—1914 tytuł: „Dziennik Robotniczy”.

Nakłady: 1903 = 1600 egz., 1912 = 5000 egz., 1914 = 20 000 egz., 1920 = 40 000 egz., 1925 = 2500—4000 egz., 1933 = 1600 egz.

Dodatki: „Po pracy” (od 1907 r.), „Siłacz”, organ Stowarzyszenia Robotników „Siła” województwa śląskiego (od 1922 r.).

Gazeta Urzędowa Gminy Izraelickiej (1932—?)

Tekst w języku polskim i niemieckim. Częstotliwość: miesięcznik.

Nakłady: 1933 = 3200 egz.

Gazeta Wiejska dla Górnego Śląska (1849—1850)

Opole. Wyd. i red.: Bernard Bogedain.

Nakłady: ok. 1000 egz. na początku (rozdawano bezpłatnie); 1849 (III kwartał) = 300 egz. (188 prenumeratorów).

Gazeta Właścicieli Domów i Gruntów Województwa Śląskiego (1928—1939)

Od 1929 r. część w języku niemieckim pt. „Haus und Grundbesitzer-Zeitung”. Katowice. Wyd.: Zrzeszenie Stowarzyszenia Właścicieli. Częstotliwość: tygodnik; od 1933 r. — dwutygodnik.

Nakłady: 1933 = 2000 egz.

Gazety Śląskie dla Ludu Pospolitego (1789—1804 (1806?))

Wrocław. Wyd.: Wilhelm Gottlieb Korn. Częstotliwość: miesięcznik.

Nakłady: 10 000 egz. (większość rozdawano bezpłatnie).

Głos Górnego Śląska (1921—1932)

Pismo poświęcone sprawom Górnego Śląska, oparte na gruncie narodowo polskim, niezależne w polityce. Od 1932 r. tytuł: „Nowy Głos Górnego Śląska”. Katowice. Wyd. i red.: Jan Kustos. Częstotliwość: wychodziło co 3 dzień.

Nakłady: 1925 = 1500—2000 egz., 1933 = 1000 egz.

Dodatek: „Der Pranger”.

Głos Górnika (1904—1939)

Organ Oddziału Górników Zjednoczenia Zawodowego Polskiego. Pismo dwutygodniowe poświęcone obronie interesów polskich górników i ich pokrewnych zawodów. Katowice. Częstotliwość: dwutygodnik; od 1927 r. — miesięcznik.

Nakłady: 1925 = 12 000 egz., 1933 = 18 000 egz.

Głos Ludu (1926—1936)

Organ Polskiej Partii Socjalistycznej w Niemczech. Zabrze—Katowice. Red.: Franciszek Trąbalski, Anna Tomala. Częstotliwość: dwutygodnik, potem miesięcznik.

Nakłady: 1926 = ok. 1000 egz., 1930 = ok. 1000 egz., 1931 = 1700—2500 egz., 1933 = 1700 (1000) egz., 1935 = 500 egz.

Głos Ludu Górnos Śląskiego (1888—1889)

Królewska Huta. Red.: Bronisław Koraszewski.

Nakłady: 1889 = ok. 500 egz. (1500 egz. za redaktorstwa B. Koraszewskiego).

Głos Ludu Śląskiego (1897—1939)

Polskie pismo ludowe. Od 1930 r. tytuł: „Śląska Gazeta Ludowa”. Frysztat. Cieszyn. Red.: Franciszek Friedel, Andrzej Słowik; od 1899 r. — Jerzy Sikora. Częstotliwość: dwutygodnik; od 1900 r. — tygodnik; od 1912 r. do 1916 r. wychodzi jako wydawnictwo tygodniowe „Dziennika Cieszyńskiego”; od 23 XII 1916 r. wychodzi znowu samodzielnie jako tygodnik w Cieszynie.

Nakłady: 1921 = 5000 egz., ok. 1928 = 3000—3800 egz., 1930 = ok. 3000 egz., 1931 = ok. 2400 egz., ok. 1932 = 2000 egz., 1939 = ok. 1000 egz.

Głos Misji Wewnętrznej (1932—1939)

Katowice. Wyd.: Kuria Diecezjalna w Katowicach. Częstotliwość: miesięcznik.

Nakłady: 1933 = 6000 egz.

Głos Pracownicy (1925—?)

Częstotliwość: miesięcznik.

Nakłady: 1925 = 1500—2000 egz.

Głos Śląski (1903—1922)

Gliwice. Wyd. i red.: Józef Siemianowski (do 1 IV 1911 r.), potem Adam Napieralski. Częstotliwość: 6 razy tygodniowo; po 1905 r. (1911?) — 3 razy tygodniowo.

Nakłady: 1903 = 3000 egz., 1904 = 3500 egz., 1910 = 4000 egz., 1914 = 4700 egz., 1920 = 5000 egz.

Dodatki: „Przyjaciel Działu” (dwutygodnik), „Gość Świąteczny” (tygodnik bezpłatny), „Gospodarz” (tygodnik bezpłatny), „Rozrywka”, „Rodzina”, „Śmieszek”, „Dodatek Ilustrowany”.

Głosy Związków Chrześcijańskich (1923—?)

Organ Kartelu Chrześcijańskich Związków Zawodowych na Województwo Śląskie, Zagłębie Dąbrowskie i Krakowskie. Katowice. Wyd.: Zjednoczenie Chrześcijańskich Związków Zawodowych. (Kierunek Wojciecha Korfantego). Częstotliwość: miesięcznik.

Nakłady: 1933 = 4000 egz.

Głosy Związków Chrześcijańskich (1923—?)

Organ Kartelu Chrześcijańskich Związków Zawodowych na Województwo Śląskie, Zagłębie Dąbrowskie i Krakowskie. Katowice. Wyd.: Zjednoczenie Chrześcijańskich Związków Zawodowych. (Kierunek Pawła Musioła). Częstotliwość: miesięcznik.

Nakłady: 1933 = 3000 egz.

Głosy z nad Odry (1918—1924)

Pismo periodyczne Towarzystwa Oświaty na Śląsku im. św. Jacka. Opole; od 1921 r. — Mikołów. Red. odp.: Franciszek Kurpierz. Częstotliwość: kwartalnik.

Nakłady: 1918 = 1500—2000 egz., 1919 = 5000—10 000 egz., 1920 = ponad 20 000 egz.

Goniec Śląski (1921—1933)

Bytom; od 1922 r. — Katowice. Wyd.: Chrześcijańskie Zjednoczenie Ludowe. Red.: Emil Cyran. Częstotliwość: 3 razy w tygodniu; od 1923 r. — dziennik.

Nakłady: 1921 = 15 000 egz., 1925 = 4000—5500 egz., 1933 = 600 egz.

Dodatki: „Dzwonek”, „Gazetka dla Dzieci”, „Śmieszek”, „Inwalid”, „Hodowca Drobiu”, „Praca”, „Rolnik”, „Zdrowie”, „Ziemia Śląska”, „Młodzież”, „Pszczelarz i Ogrodnik”.

Gość Niedzielny (1923—1939)

Tygodnik dla rodzin katolickich. Katowice. Wyd.: Kuria Diecezjalna. Red.: ks. T. Bromboszcz.

Nakłady: 1925 = 45 000 egz., 1933 = 36 000 egz.

Dodatki: „Mały Gość Niedzielny”, „Front Katolicki”, „Młodzież Katolicka” (1926—?), „Apostoł Trzeźwości” (1927—?), „Dom i Szkoła” (1930—?), „Wiadomości Mysłowickie” (1929—?).

Górnik (1906—1939)

Organ Sekretariatu Unii Górników w Austrii; od 1920 r. organ Centralnego Związku Górników. Morawska Ostrawa; od 1915 r. — Orłowa; od 1920 r. — Sosnowiec; od 1924 r. — Kraków; od 1925 r. — Dąbrowa Górnicza; od 1929 r. — Kraków; od 1939 r. — Katowice. Wyd.: Andrzej Szczypka. Częstotliwość: 3 razy w miesiącu; od 1909 r. — tygodnik; od 1922 r. — dwutygodnik.

Nakłady: 1925 = 3000—3500 egz., 1933 = 16 500 egz.

Górnik Polski (1906—1914)

Organ Chrześcijańskiego Cechu Górników. Katowice (do 1 III 1909 r. — Essen). Red.: A. Buchner. Częstotliwość: tygodnik.

Nakłady: 1914 = 1500 egz. (członkowie cechu otrzymywali pismo bezpłatnie).

Górnśląski Przegląd. Polen — Oberschlesische Wochenschau (?)

Nakłady: 1925 = 1500 egz.

Górnśląskie Wiadomości Gospodarcze (1924—1939)

Organ Izby Handlowej w Katowicach. Tekst w języku polskim i niemieckim. Od 1935 r. tytuł: „Śląskie Wiadomości Gospodarcze”. Katowice. Częstotliwość: dwutygodnik.

Nakłady: 1925 = 1000 egz., 1933 = 1250 egz.

Górnślązak (1902—1933)

W 1906 r. odkupiony przez Adama Napieralskiego. Katowice. Red.: Wojciech Korfanty, Jan Jakub Kowalczyk, Paweł Dombek. Częstotliwość: dziennik (6 razy w tygodniu).

Nakłady: 1902 = 4500—8000 egz. (w tym 6000 abonentów — robotników); 1903 = 8000—11 500 egz. (w okresie akcji wyborczej ok. 17 000); 1904 = 15 000 egz., 1906 = 6000 abonentów, 1909 = 8000 egz., 1910 =

3000 egz., 1911 = 9200—9400 egz., 1916 = 6000 abonentów, 1920 = 8000 abonentów, 1921 = 12 000—80 000 egz., 1925 = 3000—3500 egz., 1933 = 800 egz.

Dodatki: „Śląsk Polski”; później (po przejęciu gazety przez A. Napieralskiego) dołączono dodatki „Katolika”.

Gwiazda Piekarska (1888—1900)

Piekary Śląskie. Wyd.: Franciszek Świder. Red.: Stanisław Czerniejewski. Częstotliwość: dwutygodnik; do 1889 r. — 2 razy w tygodniu.

Nakłady: 1889 = ok. 800 egz. (nigdy nie przekroczyła 1000 abonentów).

Dodatek: „Przyjaciel Domowy” (1888—1891).

Gwiazdka Cieszyńska (1851—1939)

Cieszyn. Red.: Paweł Stalmach. Częstotliwość: tygodnik; od 1906 r. — 2 razy w tygodniu; od 1919 r. — 3 razy w tygodniu, w 1920 r. — dziennik, potem — 2 razy w tygodniu.

Nakłady: 1860 = 527 egz. (119 abonentów na Śląsku Cieszyńskim), 1865 = 887 egz. (347 abonentów na Śląsku Cieszyńskim), 1870 = 1078 egz. (436 abonentów na Śląsku Cieszyńskim), 1875 = 1117 egz. (486 abonentów na Śląsku Cieszyńskim), 1880 = 1428 egz. (532 abonentów na Śląsku Cieszyńskim), 1885 = 1479 egz. (487 abonentów na Śląsku Cieszyńskim).

Gwiazdka Śląska (1930—1935)

Tygodnik poświęcony sprawom religijnym, narodowym, oświatowym i społecznym. Wpierw „Poseł Związku Śląskich Katolików”. Wyd.: Związek Śląskich Katolików w Cieszynie; od 1 I 1932 r. własność „Katolika”.

Nakłady: 1933 = 1000 egz.

Hutnik (1929—1939)

Miesięcznik Związku Polskich Hut Żelaznych. Warszawa—Katowice.

Nakłady: 1933 = 1500 egz.

Inwalida Górnośląski (1920—?)

Organ Związku Inwalidów Wojennych Ziemi Górnośląskiej. Tekst polski i niemiecki. Częstotliwość: 2 razy w tygodniu.

Nakłady: 3000—5000 egz.

Inwalida Śląski (1924—1937)

Pismo poświęcone sprawom inwalidzkim. Organ Związku Inwalidów Wojennych Rzplitej Polskiej. Katowice. Częstotliwość: dwumiesięcznik.

Nakłady: 1933 = 1200 egz.

Katolicki Nowiny (1892—?)

Pismo Centrum w języku morawskim. Racibórz. Red.: Józef Hlubek; po 1913 r. — ks. Ottawa. Częstotliwość: tygodnik.

Nakłady: 1913 = 1200 egz.

Dodatki: „Domaci pritel” (tygodnik), „Zabawa nadelni” (1892—?) — tygodnik.

Katolik (1869—1931)

Bytom. Wyd.: Karol Miarka, potem S. Radziejewski, a od 1889 r. Adam

Napieralski. Częstotliwość: tygodnik; od 1 I 1880 r. — 2 razy w tygodniu; od 1 X 1892 r. — 3 razy w tygodniu.

Nakłady: 1869 = 625—1200 egz., 1870 = ok. 2180 abonentów (20 000 egz.), 1871 = ok. 2500 egz., ok. 1872 = ponad 4000 (1200, ok. 10 000) egz., 1873 = 4200 egz., 1874 = 400 (ok. 5000) egz., 1875 = poniżej 5000 (6000) egz., 1877 = 7000 egz., 1879 = ponad 8000 (7000) egz., 1880 = 7000 egz. (6000 egz., ok. 4000 abonentów), 1881 = 6000 egz. (ok. 4000 egz. opłacało duchowieństwo), 1884 = 7000 egz., 1885 = 6000—7000 egz., 1886 = ok. 9000 egz., 1887 = 10 000—12 000 (20 000) egz., 1889 = ponad 12 000 (8000, 10 000, 11 000) egz., 1890 = 12 000—14 000 egz., 1891 = blisko 14 000 egz., 1892 = 13 000 (prawie 15 000) egz., 1893 = 17 000—20 000 egz., 1894 = ok. 17 000 egz., 1895 = ponad 19 000 (15 000) egz., 1897 = 19 100—20 000 (13 100) egz., 1898 (wraz z „Dziennikiem Śląskim” = 23 000) = 16 000—21 000 egz., 1900 = 20 000 egz., 1901 = ok. 19 000 egz., 1902 = 20 000 (ok. 27 000) egz., 1903 = 12 000 abonentów (17 000 egz.), 1904 = 24 000 egz., 1909 = 20 000 egz., 1910 = 9000 egz., 1911 = 10 400—24 000 egz., 1912 = 24 000 egz., 1913 = 10 000 egz., 1914 = 10 400 (24 000) egz., 1916 = 22 000 egz., 1920 = 22 000 egz., 1921 = 20 000 egz., 1924 = 10 000—15 000 egz., 1926 = ok. 2500—ok. 5000 egz., 1928 = 3000—4000 egz., 1929 = 1300—4000 egz., 1930 = 1200—4500 egz., 1931 = 850—4600 egz.

Dodatki (przeznaczone również dla kilku innych pism Adama Napieralskiego): „Dodatek Ilustrowany” (tygodnik), „Gość Świąteczny” (1900—?) — tygodnik, „Robotnik Polski” (1904—?) — tygodnik, „Gospodarz” (1905—?) — tygodnik, „Rodzina” (dwutygodnik), „Śmieszek” (dwutygodnik), „Rolnik” (dwutygodnik), „Dzwonek” (1893—?) — dwutygodnik, „Praca”, „Poradnik Gospodarczy”, „Dodatek Tygodniowy dla Rodziców o Chrześcijańskim Wychowaniu Dzieci” (1876—1878), „Bogarodzica”, „Sprawy Gospodarskie”, „Przyjaciół”, „Pszczelarz”, „Gość Niedzielny”, „Inwalid”, „Sowizdrzał”, „Zdrowie”, „Młodzież”, „Ziemia Śląska”.

Katolik Polski (1923—1938)

Katowice. Wyd.: Adam Napieralski. Częstotliwość: dziennik.

Nakłady: 1925 = 4000—5000 egz., 1933 = 3000 egz.

Dodatki: „Inwalid”, „Praca”, „Rolnik”, „Zdrowie”, „Ziemia Śląska”, „Dzwonek”, „Śmieszek”, „Dodatek Humorystyczny «Gońca Śląskiego» i «Katolika Polskiego»”.

Katolik Trzyrzawowy (1932—1939)

Opole. Suchy Bór. Wyd. i red.: Antoni Pawleta, Jan Łangowski.

Nakłady: 1932 = 2000 egz. (1010 abonentów), 1933 = 1560 egz., 1934 = 900—1200 egz., 1935 = 1000 egz., 1936 = 800—1250 egz., 1937 = 910—1220 egz., 1938 = 800—910 egz., 1939 = 600—915 egz.

Dodatki: „Lud i Ziemia Śląska”, „Rolnik i Pszczelarz”.

Kocynder (1920—1939)

Czasopismo wesołe górnośląskie. Mikołów; od 1922 r. — Katowice. Wyd.: Karol Miarka młodszy; od nru 30 wyd.: Karol Koźlik, Bytom. Red.: Franciszek Miądowicz. Częstotliwość: wychodzi nieregularnie, a później 3 razy w miesiącu.

Nakłady: 1921 = 20 000 egz.

Kolejarz Śląski (1924—1928)

Okręgowy organ Związku Kolejarzy Zjednoczenia Zawodowego Polskiego. Katowice. Częstotliwość: ukazuje się nieregularnie, zbliżony do miesięcznika.

Nakłady: 1925 = 8000 egz.

Ku-Klux-Klan(?)

Od 10 XII 1925 r. zmiana tytułu na „Diabeł”.

Nakłady: 1925 = 5000—6000 egz.

Kurier Śląski (1907—1922)

Zabrze; od 1 XII 1910 r. — Bytom; od 1 VII 1913 r. — Gliwice. Od 1 I 1923 r. ukazuje się w Bytomiu razem z „Dziennikiem Śląskim” pt. „Katolik Codzienny”. Red.: (od 1910 r.) Adam Napieralski. Częstotliwość: dziennik.

Nakłady: 1910 = 4000 egz., 1911 = 4000 egz., 1914 = 10 000 egz., 1920 = 15 000—50 000 egz.

Dodatki: „Gość Świąteczny”, „Gospodarz”, „Robotnik Polski”, „Dodatek Ilustrowany”, „Dzwonek”, „Rodzina”, „Śmieszek”, „Światło”.

Kurier Śląski (1926—1933)

Organ Narodowej Partii Robotniczej. Do 1928 r. tytuł: „Śląski Głos Poranny”. Red.: F. Miedziński. Częstotliwość: dziennik.

Nakłady: 1933 = 3500 egz.

Dodatki: „Młoda Polska” (1926—1933), organ Związku Młodzieży Pracującej „Jedność” przy Narodowej Partii Robotniczej, „Polka”, dwutygodnik Związku Towarzystwa Polek przy Narodowej Partii Robotniczej.

Młody Polak (1925—1938)

Dwutygodnik ilustrowany dla młodzieży żeńskiej. Katowice. Rybnik. Wyd.: Śląski Zarząd Okręgowy Stowarzyszenia Chrześcijańsko-Narodowego Nauczycielstwa Szkół Powszechnych w Polsce. Przerwa w wydawaniu od marca 1927 r. do czerwca 1928 r.

Nakłady: 1933 = 5800 egz.

Młody Polak w Niemczech (1930—1938)

Miesięcznik dla młodzieży. Berlin. Wrocław. Druk: Opole. Wyd.: Związek Polaków w Niemczech. Red.: Władysław Wesołowski.

Nakłady: ok. 2500 egz.

Monika (1876—1880)

Tygodnik dla rodziców o chrześcijańskim wychowaniu dzieci. Red.: Karol Miarka.

Nakłady: przed 1879 = 4000 egz. (ok. 2000 abonentów).

Most — Die Brücke (1920—1924)

Die Wochenschrift für kulturellen Gütertausch und polnischen Sprachunterricht. Gliwice; od IV 1922 r. — Katowice. Red.: Karol Kozłowski, Paweł Gawlik; od XII 1920 r. — Jan Wypler. Częstotliwość: tygodnik.

Nakłady: 1921 = 5000 egz.

Na straży (1927—1934)

Organ Śląskiego Wojewódzkiego Komitetu W[ychowania] F[izycznego] i P[rzysposobienia] W[ojskowego]. Od 1931 r. tytuł: „Na straży kresów zachodnich”. Katowice. Częstotliwość: dwutygodnik.

Nakłady: 1933 = 1000 egz.

Na tropie (1928—1939)

Pismo dla młodzieży polskiej. Katowice. Wyd.: Zarząd Oddziału Śląskiego Związku Harcerstwa Polskiego. Częstotliwość: miesięcznik; od 1932 r. — dwutygodnik.

Nakłady: 1933 = 2500 egz.

Dodatki: „Na tropie zuchów” (1928—?), „Żeglarz” (1934—?).

Niwa Śląska (1911—?)

Pismo Narodowej Demokracji. Katowice. Red.: Jerzy Szafraniec. Częstotliwość: 3 razy w tygodniu.

Nakłady: 1914 = 970—1000 egz.

Dodatki: „Gość Świąteczny” (tygodnik), „Kłosa Śląskie” (tygodnik).

Nowiny (1911—1939)

Opole. Red.: Franciszek Lerch. Częstotliwość: początkowo 2 razy w tygodniu; od 1 X 1911 r. — 3 razy; od 1918 r. — 4 razy w tygodniu; od 1919 r. — dziennik.

Nakłady: 1911 = 2000—2300 (1500—2000) egz., 1912 = 4000 egz., 1914 = 3500 egz., 1917 = 5000 egz., 1919 = 10 000 egz., 1930 = 1200 egz., 1931 = 850 egz., 1933 = 800—3200 egz., 1934 = 1300—1830 egz., 1935 = 1860 egz., 1936 = 1726 egz., 1937 = 1615—1752 egz., 1938 = 1618—1718 egz., 1939 = 1120—1795 egz.

Dodatki: „Piast” — tygodnik (1911—?), red. odp.: Karol Liguda, „Poradnik”, „Gazeta dla Dzieci”, „Zaba” — miesięcznik (1911—?) i inne specjalistyczne.

Nowiny Codzienne (1919—1939)

Kontynuacja „Nowin”. Opole. Red.: Antoni Pawleta, Michał Grażyński, Roman Lutman, Edward Rumun, Jan Łangowski.

Nakłady: 1919 = ok. 10 000 egz., 1922 = 800 egz., 1923 = 950 egz., 1924 = 1500 egz., 1926 = 12 000 egz. (dotyczy nakładów wszystkich gazet polskich drukowanych w Opolu, a więc również: „Dziennika Raciborskiego”, „Nowin”, „Strzechy”, „Przyjaciela Ludu” i berlińskich „Naszych Spraw”), 1928 = 1500 egz., 1929 = 1500—2000 egz., 1930 = 3200 egz., 1931 = 2700 egz., 1933 = 300—800 egz., 1934 = 700—950 egz., 1935 = 950—1010 egz., 1936 = 799—1010 egz., 1937 = 781—884 egz., 1938 = 830—1127 egz., 1939 = 780—1040 egz.

Nowiny Raciborskie (1889—1921)

Racibórz. Wyd.: Ignacy Rostek; od 28 VIII 1891 r. — Jan Karol Maćkowski; od 1 XI 1894 r. — Jan Eckert; od 7 I 1901 r. — „Katolik”. Red.: Jan Karol Maćkowski, Wacław Rzepecki, Jan Eckert, Dionizy Kowalski, Kon-

stanty Prus, Józef Palędzki. Częstotliwość: 2, a od 1892 r. 3 razy w tygodniu.

Nakłady: 1889 = 1000 egz., 1890 = 2000 egz., 1891 = ponad 3000 egz., 1892 = ok. 3500 egz., 1893 = 5000 egz., 1895 = ok. 4000 egz., 1897 = 2000 egz., 1898 = 2500 egz. (2500 abonentów), 1902 = 2000—2550 (1100, 1500) egz., 1903 = 2500 egz., 1904 = 2000 egz., 1910 = 3000 egz., 1911 = 5000 egz., 1914 = 5300 egz., 1920 = 6000 egz.

Dodatki: „Ognisko Domowe”, „Gość Świąteczny”, „Rolnik”, „Dodatek do «Nowin Raciborskich»”.

Nowiny Śląskie (1884—1891)

Pismo tygodniowe dla ludu ewangelickiego. Wrocław—Wołów. Red. i wyd.: Jerzy Badura; red. odp.: Karol Baum. Drukowane czcionkami gotyckimi dla Polaków ewangelików. Od 13 V 1884 r. red.: Alfons Parczewski; od VII 1884 r. red. odp.: Stanisław Grygier, od 1885 r. red.: Antoni Bederski; od 1887 r. zmiana tytułu: „Nowiny”.

Nakłady: 1885 = 40 abonentów, 1890 = 300 abonentów, 1891 = 375—400 abonentów.

Nowy Czas (1931—1934)

Codziennie ilustrowane pismo śląskie. Katowice. Red.: Józef Książek.

Nakłady: 1933 = 800 egz.

Nuta Polska (1925)

Miesięcznik poświęcony literaturze, muzyce, sztuce i pieśni polskiej. Katowice.

Nakłady: 1500 egz.

Oberschlesische Grenzzeitung (1921)

Bytom. Wyd.: Polski Komisariat Plebiscytowy.

Nakłady: 36 000 egz.

Obserwator Śląski (1932—?)

Der Oberschlesische Beobachter. Wyd. i red.: R. Syrzysko.

Nakłady: 1933 = 1000 egz.

Oderwacht (1921)

Opole. Wyd.: Polski Komisariat Plebiscytowy.

Nakłady: 15 000 egz.

Odrodzenie (1921—1931)

Miesięcznik poświęcony sprawom odrodzenia człowieka i badaniom zjawisk duchowych. Cieszyn; od 1922 r. — Katowice. Wyd. i red.: Józef Chobot.

Nakłady: 1925 = 1800 egz.

Ogniskowiec (1925—1939)

Dwutygodnik Komisji Śląskiej Zarządu Głównego Związku Polskiego Nauczycielstwa. Katowice. Wyd.: Zarząd Główny Związku Pol. Naucz. Szkół

Powszechnych. Red.: Józef Syska. Częstotliwość: dwutygodnik; od 1935 r. — miesięcznik.

Nakłady: 1925 = 800—1500 egz., 1933 = 1900 egz.

Dodatek: „Ziemia Piastowska” (1931—?), kwartalnik.

Opiekun Katolicki (1887—1894)

Bytom. Red.: Franciszek Przynicznyński.

Nakłady: 1889 = ok. 300 egz.

Opiekun Katolicki (1911)

Katowice. Wyd.: Adolf Ligoń. Częstotliwość: tygodnik; od kwietnia 1911 r. — dwutygodnik.

Uwaga: ze względu na brak abonentów wydano tylko 10 zeszytów.

Orędownik Powiatu Opolskiego (1921)

Opole. Wyd.: Polski Komisarjat Plebiscytowy.

Nakłady: 30 000 egz.

Orędownik Samorządu (1925—1939)

Organ Związku Województwa Śląskiego. Katowice. Częstotliwość: nieregularnie; od 1928 r. — dwutygodnik; od 1934 r. — miesięcznik.

Nakłady: 1925 = 2000 egz., 1933 = 1000 egz.

Polak (1905—1926)

Od 1921 r. organ Narodowej Partii Robotniczej. Katowice. Red.: Wojciech Korfanty; od 1910 r. — Adam Napieralski. Częstotliwość: 3 razy w tygodniu; od 1920 r. — dziennik.

Nakłady: 1907 = ok. 2000 egz., 1910 = 7000 egz., 1914 = 7500 egz., 1921 = 15 000—30 000 egz., 1925 = 1800—2000 egz.

Dodatki: „Gość Świąteczny”, „Gospodarz”, „Robotnik Polski”, „Kalendarz Polski”, „Dodatek Ilustrowany”, „Dodatek Powieściowy”, „Dzwonek”, „Rodzina”, „Śmiechek”.

Polak w Niemczech (1925—1939)

Miesięcznik organizacyjny Związku Polaków w Niemczech. Berlin. Bytom. Red.: Józef Kwietniewski; od 1929 r. — Władysław Wesołowski; od 1933 r. — Edmund Osmańczyk.

Nakłady: 1925 = 10 000 egz., 1926 = 18 500 egz., 1931 = ok. 30 000 egz., po 1932 = 15 000—20 000 egz.

Polonia (1924—1939)

Organ Chrześcijańskiej Demokracji na Śląsku. Wyd. i red.: Wojciech Korfanty. Częstotliwość: dziennik.

Nakłady: 1925 = 25 000—30 000 egz., 1933 = 14 000—22 000 egz.

Dodatki: „Przyjaciół Rodzinny” (1924—?), „Przyjaciół Dzieci” (1927—?), „Kultura i Życie” (1932—?).

Polska Jutrzejsza (1928—1939)

Organ Komitetu Ligi Mocarstwowego Rozwoju Polski. Katowice. Częstotliwość: tygodnik.

Nakłady: 1933 = 800 egz.

Polska Zachodnia (1926—1939)

Dziennik poświęcony sprawom narodowym i społecznym na kresach zachodnich. Od 1928 r. organ Narodowo-Chrześcijańskiego Zjednoczenia Pracy. Katowice. Red.: Edward Rumun.

Nakłady: 1926 = 8000—10 000 egz., 1933 = 7000 egz.

Dodatki: „Młody Czytelnik Polski Zachodniej”, „Dodatek Tygodniowy”, „Gustlik”, „Wesoly Dodatek Polski Zachodniej”.

Polski Restaurator i Hotelarz na Śląsku (1930—1939)

Organ Związku Polskich Restauratorów, Właścicieli Kawiarni i Hotelu na Województwo Śląskie. Od 1933 r. tytuł: „Polski Restaurator”; od 1936 r. — „Polski Restaurator — Dom Gościnny”. Katowice. Częstotliwość: miesięcznik.

Nakłady: 1933 = 500 egz.

Poradnik Gospodarczy (1871—1872; 1879—1881)

Tygodnik przemysłowo-rolniczy dla Górnego Śląska, Wielkiego Księstwa Poznańskiego, Prus, austriackiego Śląska i Galicji. Królewska Huta. Wyd. i red.: Karol Miarka.

Nakłady: 1880 = 7000 egz.

Posłaniec Niedzielný (1895—1939)

Pismo niedzielne diecezji wrocławskiej. Wyd. i druk (również w języku niemieckim): „Schlesische Volkszeitung”. Wrocław. Red.: Augustyn Arndt. Częstotliwość: tygodnik.

Nakłady: 1913 = 3000 egz.

Dodatki: „Dodatek Ilustrowany” (1904—1917) — miesięcznik, „Wstrzemięźliwość” (1908—1917) — miesięcznik, „Świat Katolicki” (1926—1939).

Powstaniec (1919)

Pismo uchodźców górnośląskich. Sosnowiec. Wyd.: Komisariat Rad Ludowych Śląskich. Red.: Teodor Tyc. Częstotliwość: 3 razy w tygodniu.

Nakłady: 5000 egz.

Powstaniec (1921)

Organ Wydziału Polityczno-Prasowego Dowództwa Grupy Wschodniej Wojsk Powstańczych Górnego Śląska; od nru 8 organ Wydziału Prasowego Naczelnego Dowództwa Wojsk Powstańczych Górnego Śląska. Miejsce postoj. Red.: Karol Kornke, Ludwik Ręgorowicz, Jan Przybyła. Częstotliwość: nieregularnie.

Nakłady: 8000—20 000 egz. (głównie rozprowadzano bezpłatnie wśród powstańców).

Powstaniec Śląski (1927—1939)

Miesięcznik poświęcony sprawom organizacyjnym Związku Powstańców Śląskich. Od 1937 r. tytuł: „Powstaniec”. Katowice—Chorzów. Red.: Jerzy Paszkowski.

Nakłady: 1933 = 600 egz.

Dodatek: „Młodzież Powstańcza” (1933—1935), organ Oddziałów Młodzieży Związku Powstańców Śląskich.

Praca (1890—1930)

Tygodniowy bezpłatny dodatek „Dziennika Śląskiego”. Bytom. Wyd.: „Katolik”.

Nakłady: 1890 = ok. 2000 egz., 1891 = 10 000 abonentów, 1892 = ok. 7000 egz., 1893 = ok. 5000 (6000) egz., 1895 = 7000 egz., 1902 = 8000 egz., 1903 = 10 000 egz., 1910 = 2000 egz.

Praca (1926—1939)

Organ polskiego pracownika umysłowego na Śląsku. Katowice. Wyd.: Zjednoczone Związki Pracowników Umysłowych Przemysłu, Handlu i Samorządu. Częstotliwość: miesięcznik.

Nakłady: 1933 = 2200 egz.

Pracownik Umysłowy (1920—1938)

Organ Związku Pracowników Umysłowych Zjednoczenia Zawodowego Polskiego. Królewska Huta—Katowice. Wyd.: „Śląski Głos Poranny”. Częstotliwość: miesięcznik.

Nakłady: 1925 = 1700 egz., 1933 = 2300 egz.

Prawda (1911—1913)

Olesno. Red.: Adam Napieralski. Częstotliwość: tygodnik.

Nakłady: 1911 = 8000 egz., 1913(?) = 3000 egz.

Dodatki: „Dla domu i gospodarstwa” (1911—?) — tygodnik, „Gazetka dla Dzieci” (1911—?) — tygodnik, „Gość Świąteczny”.

Proletariusz (1923—1926)

Czasopismo socjalistyczne. Zabrze. Red.: Franciszek Trąbalski, Anna Tomala. Częstotliwość: dwutygodnik.

Nakłady: 1924 = 2000 egz., 1926 = 1000 egz.

Przemysł i Handel Górnos Śląski (1923—1925)

Czasopismo poświęcone sprawom przemysłu, techniki i handlu. Oficjalny organ Polskiego Koła Wielkiego Handlu i Przemysłu Górnego Śląska. Organ Polskiego Związku Towarzystw Kupieckich na Górnym Śląsku. Tekst w języku polskim i niemieckim. Katowice. Częstotliwość: miesięcznik.

Nakłady: 1925 = 1000—1500 egz.

Przyjaciół Rodzinny (1894—1896)

Ilustrowany tygodnik dla ludu, poświęcony nauce, rozrywce i zabawie. Mikołów. Wyd.: Karol Miarka młodszy.

Nakłady: 1894 = 6000 egz.

Dodatek: „Kronika Tygodniowa do «Przyjaciół Rodzinnych»”.

Rolnik Śląski (1885—1939)

Nawsie; od 1907 r. — Cieszyn; od 1924 r. — Katowice. Wyd. i red.: Franciszek Michejda. Częstotliwość: dwutygodnik; od 1915 r. — miesięcznik; od 1927 r. — tygodnik.

Nakłady: 1933 = 1200 egz.

Dodatek: „Landbund” (1928—1936), tygodnik wydawany w Cieszynie.

Rzemieślnik Śląski (1929—1939)

Dwutygodnik poświęcony zagadnieniom życia gospodarczego i zawodowego, rzemiosła i drobnego przemysłu na Śląsku. Organ Izby Rzemieślniczej Województwa Śląskiego. Katowice. Red.: Bronisław Szmigielski. Częstotliwość: od nru 21 z 1929 r. — tygodnik; od 1931 r. — dwutygodnik; od 1932 r. — tygodnik; od 1933 r. — dwutygodnik; od 1934 r. przerwa w wydawaniu — wznowiony w 1937 r. jako miesięcznik.

Nakłady: 1933 = 1000 egz.

Siedem Groszy (1932—1939)

Dziennik ilustrowany dla wszystkich o wszystkim. Katowice. Wyd.: Wojciech Korfanty.

Nakłady: 1933 = 7000 egz.

Słowo Śląskie (1936—1937)

Organ Związku Polaków na Śląsku. Opole. Red. odp.: Wojciech Gorzołka. Częstotliwość: dwutygodnik.

Nakłady: 1936 = 779—5000 egz.

Sokół na Śląsku (1922—1937)

Czasopismo dla członków Związku Sokołów Polskich Dzielnicy Śląskiej. Red. odp.: Karol Koźlik. Częstotliwość: miesięcznik.

Nakłady: 1925 = 2000 egz., 1933 = 2000 egz.

Dodatek: „Dodatek Techniczny” (1930—?).

Sprawiedliwość (?)

Czasopismo lewicowe. Wyd. i red.: B. Bigaj.

Nakłady: 1925 = 6000—10 000 egz.

Straż nad Odrą (1903—1912)

Koźle (do 1 X 1911 r.), potem Rybnik. Red.: Adam Napieralski, Bogumił Ziętek. Częstotliwość: 2 (lub 3) razy w tygodniu.

Nakłady: 1904 = 1500 egz., 1910 = 1000 egz., 1911 = 3200 egz.

Dodatki: „Rodzina Chrześcijańska”, „Ziarno”, „Gość Świąteczny”.

Strzecha Rodzinna (1924—1931)

Czasopismo ilustrowane poświęcone sprawom Rzeczypospolitej i narodu, polskiemu życiu społecznemu i twórczości narodowej. Katowice. Częstotliwość: dwutygodnik.

Nakłady: 1925 = 2000—2500 egz.

Szkoła Śląska (1922—1935)

Dwutygodnik zawodowy. Organ Śląskiego Okręgu Stowarzyszenia Chrześcijańsko-Narodowego Nauczycielstwa Szkół Powszechnych w Polsce. Pismo poświęcone sprawom wychowania w ogólności, a szkolnictwu powszechnemu w szczególności. Katowice; od 1927 r. — Cieszyn; od 1932 r. — Katowice. Red. odp.: F. Śnichota. Częstotliwość: dwutygodnik; od 1927 r. — miesięcznik.

Nakłady: 1925 = 2000—2500 egz., 1933 = 1100 egz.

Śląska Myśl Akademicka (1932—1933)

Organ Centralnego Związku Akademików Górnoślązaków. Katowice. Wyd.: Komitet. Red.: Stanisław Gajewski. Częstotliwość: kwartalnik.

Nakłady: 1933 = 600 egz.

Śląski Głos Publiczny (1932—1933)

Oberschlesische Volksstimme. Niezależne pismo radykalno-społeczne na Śląsku. Katowice. Częstotliwość: dwutygodnik.

Nakłady: 1933 = 1200 egz.

Śląski Piekarz i Cukiernik (1932—1936)

Der Schlesische Bäcker und Konditor. Organ Związku Cechów Piekarskich Województwa Śląskiego oraz organ informacyjny cechów piekarskich Zagłębia Dąbrowskiego, Cechu Piekarzy i Cechu Cukierników w Katowicach. Dwutygodnik poświęcony obronie interesów piekarstwa, cukiernictwa i piernikarstwa. Katowice.

Nakłady: 1933 = 1000 egz.

Śpiewak Śląski (1920—1939)

Organ Związku Śląskich Kół Śpiewaczych. Dwutygodnik literacko-muzyczny. Katowice. Red.: J. Żnińska.

Nakłady: 1925 = 2500—3000 egz., 1933 = 3500 egz.

Świat i Ojczyzna. Pod strzechą rodzinną (1924—?)

W 1933 r. tekst w języku polskim i niemieckim.

Nakłady: 1933 = 1000 egz.

Światło (1887—1901)

Bytom-Rozbark. Red.: Stanisław Radziejewski, Adam Napieralski. Częstotliwość: w latach 1892—1896 dwutygodnik; od 1897 r. — tygodnik.

Nakłady: 1887 = ok. 3000 egz., 1889 = ok. 1800 egz., 1890 = 1800 egz., 1891 = 2000 egz., 1892 = 2300 egz., 1893 = 2500 egz.

Świetliczanin (1932—1934)

Pismo młodzieży świetlicowej miasta Katowic. Katowice. Red.: Komisja Świetlicowa Miejskiego Komitetu do Spraw Bezrobocia. Częstotliwość: dwumiesięcznik.

Nakłady: 1933 = 1000 egz.

Technik (1928—1939)

Czasopismo poświęcone sprawom górnictwa, hutnictwa, przemysłu i budownictwa. Królewska Huta—Katowice. Red.: S. Majewski. Częstotliwość: miesięcznik; od 1929 r. — dwutygodnik; od 1933 — miesięcznik.

Nakłady: 1933 = 1500 egz.

Trybuna Śląska (1931—1933)

Czasopismo polityczne niezależne. Katowice. Wyd.: Piotr Klakus. Częstotliwość: nieregularnie.

Nakłady: 1933 = 500 egz.

Tygodnik Cieszyński (1848—1851)

Pismo poświęcone dla ludu wiejskiego. Cieszyn. Wyd. i red.: Paweł Stalmach. Od 1 IV 1849 r. zawieszono; wznowione 1 IX 1849 r. Częstotliwość: tygodnik; od 1849 r. — trzy razy w miesiącu.

Nakłady: 400 egz. (227 abonentów galicyjskich oraz 159 śląskich).

Tygodnik Górnśląski (1920—?)

Oberschlesisches Wochenblatt. Tekst polski i niemiecki. Mikołów. Wyd.: Karol Miarka młodszy. Nakł.: Polski Komisariat Plebiscytowy. Częstotliwość: tygodnik.

Nakłady: 10 000 egz.

Tygodnik Katolicki (1848—1850)

Pismo Towarzystwa Mariańskiego. Piekary. Red.: Jan Alojzy Ficek.

Nakłady: poniżej 100 prenumeratów.

Tygodnik Katolicki (1912—1915)

Organ Centrum. Pismo popierane przez Rejencję Opolską. Królewska Huta. Red.: Franciszek Ruda. Druk w niemieckiej drukarni braci Wenske. Częstotliwość: tygodnik.

Nakłady: 1914 = ok. 5000 abonentów.

Tygodnik Polski (1845—1846)

Pszczyna. Red.: Krystian Schemmel. Częstotliwość: tygodnik.

Nakłady: 1846 = 300—500 egz.

Uchodźca Śląski (1931—1936)

Organ Związku Uchodźców Śląskich. Dwutygodnik na gruncie narodowym, politycznie niezależny. Katowice.

Nakłady: 1933 = 1000 egz.

Urzędnik Polski (1924—1939)

Organ Związku oraz Zespołu Zrzeszeń Urzędników Państwowych, Samorządowych i Komunalnych na Województwo Śląskie. Od 1935 r. tytuł: „Urzędnik Polski na Śląsku”. Katowice. Częstotliwość: dwumiesięcznik.

Nakłady: 1925 = 2000 egz., 1933 = 1000 egz.

Walka (1931—1932)

Organ Związku Robotników Przemysłu Metalowego w Polsce dla Okręgu Górnśląskiego. Katowice. Częstotliwość: nieregularnie, w zasadzie dwumiesięcznik.

Nakłady: 1932 = 1800 egz.

Der Weisse Adler (1919—1921)

Opole; od 1920 r. — Bytom. Wyd. i red.: Józef Alojzy Gawrych. Częstotliwość: tygodnik.

Nakłady: 1919 = 20 000 (30 000) egz., 1920 = 15 000 egz.

Wiadomości Administracyjne Miasta Katowic (1928—1939)

Katowice. Wyd.: Miejski Urząd Statystyczny. Częstotliwość: kwartalnik.

Nakłady: 1933 = 750 egz.

Wiomości Diecezjalne (1925—1939)

Organ urzędowy Katowickiej Kurii Biskupiej. Katowice. Częstotliwość: miesięcznik.

Nakłady: 1933 = 550 egz.

Wiomości Misyjne (1904—1938)

Pismo poświęcone misjom oo. trapistów w południowej Afryce. Do 1904 r. tytuł: „Niezapominajki”. Wrocław; od 1925 r. — Katowice-Bogucice. Red.: o. Rusticus Hajduga; od 1904 r. — Walerian Śmieja. Częstotliwość: dwutygodnik; od 1904 r. — miesięcznik.

Nakłady: 1933 = 11 500 egz.

Wiomości Statystyczne Miasta Katowic (1928—1939)

Katowice. Wyd.: Urząd Statystyczny. Częstotliwość: miesięcznik.

Nakłady: 1933 = 200 egz.

Wolna Trybuna (1924—1925)

Tygodnik bezpartyjny, polityczno-społeczny. Katowice. Wyd. i red.: Alojzy Mach.

Nakłady: 1925 = 1000—1500 egz.

Wolne Słowo (1930—1932)

Tygodnik „brukowy”. Katowice. Wyd. i red.: W. Marchwicki. Częstotliwość: tygodnik.

Nakłady: 1933 = 2000 egz.

Wzajemna Pomoc (1903—1938)

Organ Związku Wzajemnej Pomocy. Królewska Huta. Katowice. Red.: Albert Sosiński; po 1913 r. — Johann Horpus. Częstotliwość: 2 razy w miesiącu; w latach 1913—1922 — tygodnik, potem miesięcznik.

Nakłady: 1911 = 15 000 egz. (pismo rozdzielano bezpłatnie wśród członków Zjednoczenia Zawodowego Polskiego), 1914 = 20 000 egz., 1933 = 9600 egz.

Zastępowy (1932—1933)

Pismo harcerskich drużyn szkół powszechnych. Katowice. Wyd.: „Na tropie”. Częstotliwość: miesięcznik.

Nakłady: 1933 = 1000 egz.

Zdrowaś Marya (1885—1891)

Mikołów. Wyd.: Karol Miarka młodszy. Zał. i red.: ks. Rudolf Lubecki.

Nakłady: 1889 = ok. 2000 egz.

Zgoda (1921—1923)

Gliwice. Red.: Jan Bronk.

Nakłady: 1922 = 2990 egz.

Dodatki: „Gospodarz”, „Świat w Obrazkach”, „Górnoślązak” (1922 r.).

Zwiastun Górnośląski (1868—1872)

Piekary Śląskie. Wyd.: Teodor Heneczek (z inicjatywy ks. Adriana Wło-

darskiego). Red.: ks. Bernard Purkop. Częstotliwość: tygodnik; od października 1870 r. do 1871 r. — 2 razy w tygodniu.

Nakłady: 1868 = zaledwie 350 abonentów do 500, 1869 = 3300 (1300) egz., 1870 = 2500 (3500) egz., 1871 = poniżej 1000 egz.

Dodatek: „Dodatek do «Zwiastuna»” (w 1870 r. miał 1500 egz. nakładu).

Związkowiec (1925—1932)

Organ Niemieckich Chrześcijańskich Związków Zawodowych w Polsce. Katowice. Częstotliwość: miesięcznik.

Nakłady: 1925 = 5000—6000 egz.

Zywoł Panny Maryi

Mikołów. Red.: Karol Miarka młodszy.

Nakłady: 1889 = ok. 250 egz.

JOACHIM GLENSK

CIRCULATION STATISTICS FOR POLISH PRESS PUBLICATIONS IN SILESIA (1789—1939)

Making wide use of available published research, Polish and foreign archival material and the press itself the author has attempted to discern the ruling factors determining the rise or decline of Polish language press publications in Silesia during the years of national bondage, that is for Silesia-Katowice up to 1921, and for Silesia-Opole and Lower Silesia up to 1939. Comparing the circulation statistics of this press with the figures for both circulation and numbers of regular subscribers to newspapers and periodicals published at the same period in Galicia and the Congress Kingdom of Poland, or in the Greater Poland region and Pomerania, the author concludes that the Polish press in Upper Silesia found considerably more popularity than in other regions. Even in Silesia the German Catholic press could not compete with the Polish, "Katolik" (The Catholic) in numbers of copies issued. At the same time the author refutes the imputation that the German liberal or pro-Government press, published in Wrocław, achieved a larger circulation than that of the Polish press.

The author makes a pertinent observation that consideration of publication statistics gives a virtually one-dimensional assessment, offering no idea to the contents and attractions of individual newspapers and their influence on the development of national or class consciousness. It does, however, help in establishing the actual number of readers of the particular publications, to discern the period of peak popularity, though it is necessary to remember in addition that as the policies put forward by these papers became more radical the number of regular subscribers rose, but never surmounted a certain barrier level. The reason for this may have been partly the readers' fears of repression by the authorities, and partly to their attachment to newspapers of the type which, while paying lip service to unshakeable principles, pursued a policy of flexible adaptation of their readers to actual contemporary conditions, on the level of commonly accepted ideology.

The appendix provides a lucid review of circulation figures for 135 Silesian newspapers and periodicals.

JOACHIM GLENSK

AUFLAGEN DER POLNISCHEN PRESSE IN SCHLESIEN IN DEN JAHREN
1789—1939

Aufgrund bisheriger Untersuchungen, Archivmaterialien aus dem In- und Ausland sowie Pressestoff unternimmt der Autor den Versuch die Gesetzmäßigkeiten zu erfassen, die die Erhöhung und Verringerung der in Schlesien herausgegebenen polnischen Presse bestimmten in einer Zeit nationaler Unterworfenheit, die für den Bezirk Katowice bis 1921, für den Bezirk Opole aber bis 1939 anhielt. Vergleiche der hiesigen Presseauflagen und der Anzahl der Zeitungsabonenten jener Zeit mit denen in Galizien, dem Königreich Polen, dem Bezirk Wielkopolska und Pomorze lassen den Autor folgern, dass sich die Volkspresse in Oberschlesien einer weit grösseren Popularität erfreute als in den übrigen, genannten Gebieten. In Schlesien hielt nicht einmal die deutsche katholische Presse der Konkurrenz des polnischen „Katolik“ und seiner Auflagenhöhe stand. Der Autor des Artikels dementiert jedoch gleichzeitig die Behauptung, dass auch die Auflagen der deutschen liberalen und staatsfreundlichen Presse, die damals in Wrocław herausgegeben wurde, im Vergleich zu den der polnischen Presse geringer gewesen sein sollten.

Der Autor stellt entschieden fest, dass die Statistik der Zeitschriftenausgaben die besprochene Erscheinung nur einseitig behandelt, ohne einen Einblick in Inhalt und Anziehungskraft einzelner Zeitschriften zu bieten und ohne ihren Einfluss auf das National- und Klassenbewusstsein aufzuzeigen. Nichtsdestoweniger ermöglicht sie annähernd die Zahl der Leser und Anhänger einzelner Organe festzulegen, sowie die Höhepunkte der Entwicklung letzterer zu erfassen, wobei deutlich erklärt wird, dass mit der Radikalisierung des Programms der Schriften die Zahl ihrer Abonnenten nur bis zu einer unüberschreitbaren Höchstgrenze wuchs. Das mag zum Teil daher gekommen sein, dass die Leser sich vor Repressalien von Seiten der staatlichen Behörden fürchteten, zum Teil eine Folge der Anhänglichkeit an jene Zeitschriften gewesen sein, die vorgaben, unbeugsam an ihren Grundsätzen zu halten und gleichzeitig den Leser elastisch an die damaligen Umstände auf der Ebene der allgemein akzeptierten Ideologie anzupassen versuchten.

Im beigefügten Anhang wurde die Auflagenhöhe der schlesischen Zeitungen und Zeitschriften deutlich dargestellt.

ИОАХИМ ГЛЕНСК

ТИРАЖИ ПОЛЬСКОЙ ПРЕССЫ В СИЛЕЗИИ
(1789—1939)

На основании полученных до сих пор результатов исследований, архивных документов, находящихся в Польше и за границей, а также материалов из прессы, автор делает попытку определить закономерности роста или уменьшения тиражей польской прессы, выходящей в Силезии в период народного порабощения, то есть — для католицкой Силезии по 1921 г., а для Опольской и Нижней Силезии по 1939 г. Сравнивая

тиражи этой прессы с типажам или численностью подписчиков газет и журналов, издаваемых в это время в Галиции, Польском Королевстве, Великопольше и Померании, автор приходит к выводу, что народная пресса пользовалась в Верхней Силезии большей, чем в других районах, популярностью.

Автор одновременно опровергает тезис, якобы немецкая либеральная, или стоящая на стороне правительства пресса, издаваемая во Вроцлаве, по своим тиражам уступала польской прессе.

Автор делает существенную оговорку, что статистика тиражей даёт одностороннее освещение проблемы, не давая представления о содержании и привлекательности конкретных газет, а также их влияния на развитие классового или национального сознания. Тем не менее статистика помогает ориентировочно определить количество приверженцев того или иного органа, засечь кульминационную точку их успеха, причём следует обязательно добавить, что в меру того, как программы газет становились более радикальными, количество подписчиков возрастало до некоторого непреодолимого предела. Возможно, что по части происходило это из опасения читателей перед репрессиями властей, а частично из приверженности к газетам, ведущим политическую игру — в то же самое время подчеркивая нерушимость идейных начал быстрого приспособления своих читателей к актуальным условиям, подиктованным общепринятой идеологией. В приложении ясно представлены тиражи 135 силезских газет и журналов.

LESZEK WIATROWSKI

ROZWARSTWIENIE CHŁOPÓW NA ŚLĄSKU
W LATACH 1882—1907

WSTĘP

Przedmiotem rozważań w niniejszym artykule jest problem zróżnicowania chłopów śląskich i ziemian pod względem wyposażenia w środki produkcji i siłę roboczą. Problematyka ta była już niejednokrotnie poruszana w dawnej literaturze niemieckiej, a po wojnie przez S. Wysłoucha. Autorzy omawiający te zagadnienia w późniejszym okresie przeważnie opierali się na ustaleniach Wysłoucha¹. Dotychczasowa literatura nie wyczerpała wszystkich możliwości, jakie stwarzają pruskie spisy rolne z lat 1882, 1895 i 1907 w zakresie badania procesu zróżnicowania gospodarstw chłopskich pod względem wyposażenia w środki produkcji i siłę roboczą. S. Wysłouch główny nacisk położył na regionalne zróżnicowanie procesu koncentracji w rolnictwie śląskim, dlatego też wykorzystywał głównie dane spisów rolnych w ujęciu powiatowym². Uwzględniają one jedynie

¹ S. Wysłouch, *Studia nad koncentracją w rolnictwie śląskim w latach 1850—1914. Struktura agrarna i jej zmiany*, Wrocław 1956; por. też cytowaną przez autora dawniejszą literaturę niemiecką z tego zakresu. Dorobek S. Wysłoucha wykorzystywał głównie K. Orzechowski, *Wieś i rolnictwo. W: Historia Śląska*, t. 3: 1850—1918, cz. 1; 1850—1890, red. S. Michalkiewicz, Wrocław 1976, s. 69—110. Problematykę rozwarstwienia wsi śląskiej porusza też L. Wiatrowski w opracowaniu syntetycznym pt. *Historia chłopów śląskich*, pod red. S. Inglota, (w druku), oraz autorzy licznych prac poświęconych stosunkom agrarnym w szeroko pojętym zaborze pruskim w okresie kapitalizmu, m.in. S. Michalkiewicz (w *Historii chłopów polskich*, t. 2: *Okres zaborów*, pod red. S. Inglota, Warszawa 1972, s. 27—160), S. Borowski (w *Zarysie historii gospodarstwa wiejskiego w Polsce*, red. J. Leskiewiczowa, Warszawa 1970, t. 3, s. 86—122).

² Praca S. Wysłoucha naraża na pewne trudności, gdy chodzi o sprawdzenie niektórych wykorzystanych materiałów statystycznych. Między innymi trudno dociec, na jakiej podstawie ustalił autor przedziały klasowe gospodarstw 2—5 ha, 5—10 ha, 10—20 ha, 20—50 ha dla 1882 r. w poszczególnych rejonach, skoro powszechnie znany spis rolny z tego roku podaje dla powiatów następujące przedziały klasowe: poniżej

niektóre elementy środków produkcji, którymi dysponowali rolnicy (głównie areal i inwentarz żywy). Znacznie bogatszych informacji dostarczają spisy rolne w odniesieniu do rejencji i całego Śląska. Pragnąc wykorzystać te dane świadomie rezygnujemy z regionalnego ujęcia problemu, jak to powszechnie praktykowano i będziemy omawiali poszczególne zagadnienia w skali całej prowincji, a sporadycznie w obrębie poszczególnych rejencji. Dyskusyjny wydaje się bowiem pogląd, jakoby problematykę wsi i rolnictwa na Śląsku w okresie kapitalizmu należało ujmować jedynie w obrębie poszczególnych regionów. Historiografia polska i zagraniczna poucza, że jest to tylko jedna z metod ujmowania problematyki badawczej, która żadną miarą nie może rościć pretensji do wyłączności³.

Wartość spisów rolnych z lat 1882, 1895 i 1907 do badania przemian struktury agrarnej i zróżnicowania majątkowego chłopów ogranicza fakt, że w poszczególnych latach dokonywano grupowania gospodarstw i ich areалу według nieco odmiennych kryteriów. Stąd też spis z 1882 r. podaje o ponad 10% mniejszy areal niż spis z 1907 r. Należy jednak zaznaczyć, że areal użytków rolnych podawany przez spisy z lat 1882 i 1907 nie różni się specjalnie, a tylko w spisie z 1907 r. dokładniej ujęto inne użytki i nieużytki rolne. Dużym brakiem tych spisów jest również to, że własność ziemską nie pokrywa się z liczbą i arealem gospodarstw. Uniemożliwia to precyzyjne uchwycenie rozkładu środków produkcji i siły roboczej pomiędzy poszczególne grupy powierzchniowe gospodarstw. Wszystkie te i inne mankamenty spisów rolnych utrudniają, lecz nie przekreślają możliwości badania problemu majątkowego zróżnicowania gospodarstw chłopskich i własności obszarnej. Z pewnością dokładniej informują o stanie zróżnicowania chłopów w poszczególnych przekrojach czasowych niż o jego ewolucji pod koniec XIX i na początku XX w. Zastrzeżenia te musimy mieć zawsze na uwadze, przystępując do analizy i interpretacji danych statystycznych z lat 1882—1907.

Pojęcie chłop, gospodarstwo chłopskie, od wielu lat wywołuje w nauce dyskusje. Nie ma zgodności szczególnie co do górnej granicy uposażenia

1 ha, 1—2 ha, 2—10 ha, 10—50 ha i powyżej 100 ha. Prawdopodobnie autor zaczerpnął te dane z innego źródła, którego nie ujawnia. Źródło to jest całkowicie nieznane o czym świadczy fakt, że mapki w *Historii Śląska* przedstawiające strukturę gospodarstw wiejskich i własności ziemskiej na Śląsku w 1882 r. w obrębie poszczególnych powiatów, oparte są na znanym spisie rolnym i wyodrębniają m.in. przedziały klasowe: 2—10 ha i 10—50 ha. Sądzymy, że autor tych mapek jest świadom faktu, że tego rodzaju klasyfikacja gospodarstw nie jest całkiem poprawna, ale widocznie nie był w stanie dotrzeć do danych, które były znane S. Wysłouchowi (por. *Historia Śląska*, t. 3, cz. 1., s. 72, 78; „Preussische Statistik” 1885, H. 76, Tl 3, s. 111—136).

³ K. Orzechowski, rec. pracy L. Wiatrowskiego, *Przemiany gospodarki folwarcznej i chłopskiej na Śląsku w okresie reform agrarnych w XIX w.*, „Śląski Kwartalnik Historyczny Sobótka” 1977, R. 32, nr 1, s. 75.

w ziemię gospodarstwa chłopskiego w okresie kapitalizmu. Najczęściej przyjmuje się 50 bądź 100 ha użytków rolnych średniej jakości jako górną granicę uposażenia gospodarstwa chłopskiego. Gospodarstwa o większym areale zaliczane są do większej własności. W Królestwie Kongresowym — gdzie w drugiej połowie XIX i XX w. występowało silne już rozdrobnienie gruntów chłopskich oraz istniała liczna grupa drobnej szlachty zagrodowej i gdzie już od I poł. XIX w. utrwaliła się praktyka zaliczania do ziemiaństwa gospodarstw co najmniej trzywłókowych — przyjmowanie 50 ha jako górnej granicy gospodarstwa chłopskiego wydaje się umotywowane. Inaczej jest na ziemiach zachodnich i północnych. Na terenach tych co najmniej od okresu nowożytnego przeciętna wielkość gospodarstw chłopskich była większa niż na pozostałych obszarach Polski. Od tej ogólnej reguły istniały również wyjątki. Od początku lat osiemdziesiątych w pruskiej praktyce statystycznej utrwaliła się zasada traktowania na równi z gospodarstwami chłopskimi wszystkich gospodarstw do 100 ha, niezależnie od tego, czy znajdowały się na terenie wsi, czy też w obrębie obszarów dworskich. Te odrębności struktury agrarnej na ziemiach zachodnich i północnych w porównaniu z ziemią Polski centralnej były respektowane również przez autorów dekretu o reformie rolnej z 6 IX 1944 r. S. Wysłouch, przyjmuje również odnośnie do Śląska 50 ha jako górną granicę gospodarstwa chłopskiego. W niniejszym artykule za granicę taką przyjmujemy 100 ha, podobnie jak S. Borowski w odniesieniu do Wielkopolski i K. Wajda w odniesieniu do Pomorza Gdańskiego⁴. Zdajemy sobie doskonale sprawę, że w grupie gospodarstw od 50 do 100 ha znajdował się pewien odsetek większej własności, tzw. wolne dobra (Freigüter), sołectwa, dobra parafialne itp., które stanowiły odrębną kategorię własności ziemskiej na wsi. Dopiero przyszłe badania wykażą, jaki rodzaj własności dominował w tym przedziale klasowym. W naszym przekonaniu, w grupie gospodarstw 50—100 ha przeważały chłopskie i dlatego w dalszych rozważaniach będziemy je omawiać łącznie z innymi typami tych gospodarstw.

⁴ S. Wysłouch, op. cit., S. Borowski, *Rozwarstwienie wsi wielkopolskiej w latach 1807—1914. Studium statystyczne nad społecznymi i ekonomicznymi następstwami włączenia wsi w orbitę rynku*, Poznań 1962; K. Wajda, *Wieś pomorska na przełomie XIX i XX w. Kwestia rolna na Pomorzu Gdańskim*, Poznań 1964. Autorzy w *Historii Śląska* t. 3, cz. 1... nie mogli się zdecydować, czy przyjąć 50 ha, czy 100 ha za górną granicę gospodarstwa chłopskiego. Stąd też K. Orzechowski przyjmuje 50 ha jako górną granicę uposażenia chłopskiego na pruskim Śląsku, a A. Zajac, omawiający strukturę agrarną na Śląsku Cieszyńskim, 100 ha. W przekonaniu autora niniejszego opracowania, zważywszy specyfikę struktury agrarnej obu dzielnic Śląska, bardziej usprawiedliwione byłoby rozwiązanie odwrotne, tzn. przyjęcie 100 ha jako górnej granicy gospodarstwa chłopskiego na Śląsku pruskim i 50 ha na Śląsku Cieszyńskim.

Statystyki pruskie wyodrębniają bardzo liczne przedziały klasowe, zwłaszcza najmniejszych gospodarstw chłopskich. We współczesnej literaturze nie ma również zgodności, gdy chodzi o ugrupowanie tych najmniejszych gospodarstw. Borowski w grupie gospodarstw do 2 ha wyodrębnia aż cztery podgrupy, natomiast Wajda wszystkie gospodarstwa poniżej 5 ha podaje w jednym przedziale klasowym. Najpowszechniej w literaturze wyodrębnia się gospodarstwa do 2 ha jako najmniejsze, karłowate gospodarstwa chłopskie. Taką grupę wyodrębnia M. Mieszczankowski w swojej monumentalnej pracy dotyczącej struktury agrarnej Polski międzywojennej oraz S. Wysłouch w odniesieniu do Śląska⁵. I my również wszystkie gospodarstwa poniżej 2 ha zgrupujemy w jednym przedziale klasowym. Gospodarstwa od 2 do 5 ha dość powszechnie w literaturze traktuje się jako odrębną jakościowo grupę gospodarstw małorolnych, natomiast gospodarstwa od 5 do 20 ha jako gospodarstwa średniorolne. Ponieważ w tym dość szerokim przedziale klasowym mogły znaleźć się niektóre większe gospodarstwa małorolne oraz mniejsze gospodarstwa wielkochłopskie, podobnie jak S. Borowski odrębnie podajemy gospodarstwa od 5 do 10 ha i gospodarstwa od 10 do 20 ha. Gospodarstwa od 20 do 100 ha, to typowe gospodarstwa wielkochłopskie. Ponieważ, zwłaszcza wśród gospodarstw powyżej 50 ha, znajdowały się również inne typy gospodarstw, w tym również najmniejsze posiadłości większej własności, celowe wydało nam się podzielenie grupy o tak szerokim przedziale klasowym na dwie podgrupy, tzn. od 20 do 50 ha i od 50 do 100 ha.

Zbadanie specyfiki struktury agrarnej gospodarstw chłopskich jest możliwe jedynie, gdy ujmuje się ją na tle i w porównaniu z większą własnością ziemską. W literaturze istnieją bardzo różne klasyfikacje własności obszarnej. Borowski do małej własności obszarnej zalicza dobra posiadające od 100—200 ha, do średniej majątki od 200 do 500 ha i do wielkiej dobra posiadające więcej niż 500 ha użytków rolnych. Wydaje się, że w tym podziale zaginęły ogromne latyfundia liczące po kilka, kilkanaście, a nawet kilkadziesiąt tysięcy ha. Niestety, spisy rolne nie pozwalają na ich wyodrębnienie i dlatego również w naszych zestawieniach przyjęliśmy podobny do Borowskiego podział klasowy większej własności, mając na względzie również porównywalność danych w odniesieniu do Wielkopolski i Śląska.

⁵ Wysłouch, op. cit., M. Mieszczankowski, *Struktura agrarna Polski międzywojennej*, Warszawa 1960; Borowski, *Rozwarstwienie wsi...*, Wajda, op. cit.

ZROŹNICOWANIE GOSPODARSTW CHŁOPSKICH I FOLWARKÓW
POD WZGLĘDEM AREAŁU

Zmiany w liczebności i powierzchni gospodarstw chłopskich i obszar-
niczych na Śląsku w latach 1882—1907 przedstawia tabela 1. Wynika
z niej, że najwięcej na Śląsku było nadal gospodarstw do 2 ha, czyli kar-
łowatych. Stanowiły one ponad połowę wszystkich gospodarstw chłop-
skich. Najliczniej gospodarstwa karłowate występowały na Górnym Ślą-
sku, a stosunkowo rzadziej w rejencji legnickiej. Gospodarstwa małorolne
(2—5 ha) obejmowały ponad 1/5 wszystkich gospodarstw chłopskich. Naj-
częściej występowały w rejencji legnickiej, a najrzadziej w rejencji wro-
cławskiej. Podobnie liczną grupę, co gospodarstwa małorolne stanowiły
również gospodarstwa średniorolne (5—20 ha). Tych było więcej na Dol-
nym niż na Górnym Śląsku. Najmniej liczna była grupa gospodarstw wiel-
kochłopskich obejmująca zaledwie 4,9% wszystkich gospodarstw chłop-
skich, a na początku XX w. tylko 4%. W rzeczywistości grupa ta była
nieco liczniejsza, ponieważ w jej skład należałoby wliczyć bliżej nie okre-
ślony odsetek gospodarstw z przedziału klasowego 10—20 ha. Grupa gos-
podarstw wielkochłopskich była najsilniej reprezentowana na Dolnym Ślą-
sku, szczególnie w rejencji wrocławskiej.

Wśród majątków większej własności najliczniej występowały dobra
średniej wielkości od 200 do 500 ha użytków rolnych, mniej liczne repre-
zentowane były jednofolwarczne majątki od 100 do 200 ha, ale najmniej
było dużych majątków obszarniczych, a zwłaszcza latyfundiów. Majątki
obszarnicze, podobnie jak gospodarstwa wielkochłopskie, najczęściej wy-
stępowały na Dolnym Śląsku, zwłaszcza w rejencji wrocławskiej.

W przeciwieństwie do pierwszych trzech ćwierci XIX w. charaktery-
zujących się gwałtownym wzrostem najuboższych kategorii chłopów,
w latach 1882—1907 przeobrażenia struktury społecznej na wsi śląskiej
następowały wolniej i mniej widocznie. Ponadto kierunek zmian był dia-
metralnie odmienny. Przede wszystkim — jak się wydaje — zahamowany
został proces rozdrobnienia i proletaryzacji gospodarstw chłopskich. Liczba
gospodarstw karłowatych wykazywała stałą tendencję spadkową tak, że
w skali całego Śląska zmalała o 1,4%, a w rejencji legnickiej nawet o 4,3%.
Przyczyn tego zjawiska należy szukać m.in. w spadku przyrostu natural-
nego ludności wiejskiej na Dolnym Śląsku oraz w odpływie najuboższych
chłopów ze wsi do miast i do centralnych oraz zachodnich części Niemiec
(tzw. Landflucht i Ostflucht). Stosunkowo największą trwałość wykazy-
wały gospodarstwa karłowate na Górnym Śląsku, gdyż polska ludność
charakteryzowała się większą rozrodczością i zasiedziałością. Jeżeli emi-
growała, to najczęściej sezonowo. Utrzymywaniu się starych i powstawa-
niu nowych gospodarstw karłowatych sprzyjał też fakt, że ich posiedzi-

Tabela 1

Liczebność gospodarstw na Śląsku i struktura użytkowanej przez nie powierzchni w latach 1882, 1895 i 1907

(w %)

Wielkość gosp. (w ha użytków rolnych)	1882			1895			1907			Różnice w latach 1882—1907		
	gospo- darstwa ogółem	areal		gospo- darstwa ogółem	areal		gospo- darstwa ogółem	areal		gospo- darstwa ogółem	areal	
		ogółem	użytków rolnych		ogółem	użytków rolnych		ogółem	użytków rolnych		ogółem	użytków rolnych
do 2	52,0	7,4	7,6	50,9	7,1	7,0	50,6	6,7	6,6	-1,4	-0,7	+1,0
2—5	23,4	16,2	16,8	22,9	15,6	16,4	22,1	15,5	16,1	-1,3	-0,7	-0,7
5—10	12,5	18,9	19,1	14,0	20,1	21,2	15,5	23,1	23,4	+3,0	+4,2	+4,3
10—20	7,2	22,6	21,9	7,5	22,3	22,8	7,8	22,5	23,2	+0,6	-0,1	+1,3
20—50	4,4	27,8	27,8	4,2	25,7	25,8	3,6	24,1	24,4	-0,8	-3,7	-3,4
50—100	0,5	7,1	6,8	0,5	9,2	6,8	0,4	8,1	6,3	-0,1	-0,1	-0,5
Razem	100,0	100,0	100,0	100,0	100,0	100,0	100,0	100,0	100,0	×	×	×
W stosunku do ogółu												
gosp.	99,2	60,9	65,6	99,2	60,6	66,1	99,2	63,0	67,3	0,0	+1,0	+1,7
100—200	0,3	6,8	5,9	0,3	8,0	5,8	0,3	7,8	6,5	0,0	+1,0	+0,6
200—500	0,4	20,3	18,3	0,4	18,9	17,4	0,4	20,4	17,8	0,0	+0,1	-0,5
ponad 500	0,1	12,0	10,2	0,1	12,5	10,7	0,1	8,8	8,4	0,0	-3,2	-1,8
Ogółem	100,0	100,0	100,0	100,0	100,0	100,0	100,0	100,0	100,0	×	×	×

Źródło: „Preussische Statistik” 1885, H. 76, Tl 3, s. 6; „Statistik des Deutschen Reichs”, Bd 112, s. 42—43; 1909, Bd 212, 1, s. 294—295.

ciele mogli stosunkowo łatwo znaleźć dodatkowe źródła dochodów w sąsiednich kopalniach, hutach oraz w innych zakładach.

Także gospodarstwa małorolne w liczbach względnych, a na początku XX w. również w liczbach bezwzględnych, wykazywały tendencję spadkową. W latach 1882—1907 ich procentowy udział zmalał o 1,3, a w rejencji wrocławskiej aż o 3,6. Tylko na Górnym Śląsku nastąpił pewien wzrost liczby gospodarstw małorolnych. Odmienne tendencje rozwojowe gospodarstw małorolnych na Górnym i Dolnym Śląsku wpływały — jak się wydaje — z tych samych przyczyn, co w przypadku gospodarstw karłowatych.

Szczególnie dynamicznie na przełomie XIX i XX w. wzrastała na Śląsku liczba gospodarstw średniorolnych, zwłaszcza w przedziale klasowym od 5 do 10 ha. Zjawisko to silniej zaznaczyło się na Dolnym niż na Górnym Śląsku. Wzrost liczby gospodarstw średniorolnych był najsilniejszy w tych częściach Śląska, w których występował największy ubytek gospodarstw karłowatych i małorolnych. Nieodparcie nasuwa się przypuszczenie, że wzrost ten w znacznym stopniu dokonywał się kosztem gospodarstw karłowatych i małorolnych.

Ekspansja gospodarstw średniorolnych na Śląsku pod koniec XIX i na początku XX w. wynikała z dość pomyślnych warunków ich rozwoju. Były to typowe gospodarstwa rolne, w małym stopniu korzystające z pracy najemnej, które dzięki pomocy ze strony różnych typów spółdzielni mogły w coraz szerszym zakresie korzystać z nowoczesnych maszyn rolniczych, nawozów mineralnych oraz innych przemysłowych środków produkcji. Maszyny rolnicze oraz nawozy mineralne dzięki obniżce cen stały się coraz bardziej dostępne również dla gospodarstw średniorolnych. Spółdzielnie kredytowe, zaopatrzenia i zbytu, mleczarskie itp. ułatwiały chłopom średniorolnym nie tylko uzyskanie przemysłowych środków produkcji, ale i opłacalny zbyty produktów rolnych. Gospodarstwa te w mniejszym stopniu niż gospodarstwa wielkocłołpskie i obszarncze ucierpiały w okresie wielkiego kryzysu agrarnego z lat osiemdziesiątych i początku lat dwudziestych z tego względu, że produkowały na rynek głównie nabiał i mięso, których ceny nie wykazywały tak silnego spadku jak ceny zbóż produkowanych na zbyty głównie przez większe gospodarstwa.

Zaznaczył się też pewien spadek liczebności gospodarstw wielkocłołpskich. Silniejszy spadek, tak w liczbach absolutnych jak i względnych, wystąpił w przedziale klasowym od 20 do 50 ha, a tylko nieznaczny wśród gospodarstw największych. Kurczenie się liczebności większych gospodarstw cłołpskich zaznaczyło się wyraźniej na Górnym niż na Dolnym Śląsku. Mogło być ono następstwem kryzysu agrarnego, który spowodował zadłużenie wielu gospodarstw i konieczność sprzedaży części gruntów. Również działy rodzinne mogły prowadzić do rozdrabniania areału nie-

których gospodarstw wielkocłołpskich. W następstwie tych procesów część powierzchni gospodarstw wielkocłołpskich dostawała się w ręce właścicieli gospodarstw karłowatych, małorolnych, a zwłaszcza średniorolnych, a część zapewne przeszła w ręce większej własności.

W ciągu badanego okresu odsetek majątków większej własności nie uległ zmianie i wynosił 0,8% wszystkich gospodarstw na wsi śląskiej. Tylko w rejencji legnickiej zaznaczył się nieznaczny względny wzrost liczby najmniejszych majątków oraz spadek największych.

Fakt, że ogólny obszar gruntów wiejskich na Śląsku w spisach z lat 1882—1907 podawany jest niejednakowo, (na początku XX w. był o około 10% większy niż w latach osiemdziesiątych XIX w.), poważnie utrudnia precyzyjne określenie faktycznej wielkości stanu posiadania poszczególnych kategorii gospodarstw cłołpskich i wielkiej własności, szczególnie w latach 1882 i 1895. Jeszcze trudniejsze jest ustalenie stanu rzeczywistego posiadania ziemi przez dane kategorie gospodarstw dlatego, że część z używanej ziemi była dzierżawiona. Wiemy, jaki odsetek dzierżawiły poszczególne rodzaje gospodarstw, ale spisy nie informują, które gospodarstwa i jaki odsetek ziemi wypuszczały w dzierżawę. W tej sytuacji dane zawarte w tabeli 1 traktowane być muszą jako mało precyzyjne i nie dające pewnej podstawy do wyciągania zbyt daleko idących wniosków. Wynika z nich, że w skali całej prowincji zmalał w mniejszym lub większym stopniu względny udział arealu gospodarstw najmniejszych i największych, a wzrósł wydatnie średniorolnych w przedziale klasowym od 5 do 10 ha. Ubytki gospodarstw karłowatych i małorolnych były nieznaczne, natomiast straty gospodarstw wielkocłołpskich, szczególnie w przedziale od 20 do 50 ha, miały być bardzo poważne (3,7% arealu). Jest rzeczą charakterystyczną, że wśród majątków większej własności jedynie największe ponad 500-hektarowe majątki zanotowały poważny ubytek ziemi (o 3,2%); wszystkie pozostałe zwiększyły nieco swój stan posiadania.

W rejencji wrocławskiej wzrost gospodarstw średniorolnych był największy. W rejencji legnickiej wzrósł areal użytkowany zarówno przez gospodarstwa średniorolne, jak również największe gospodarstwa kmiece. Na Dolnym Śląsku jedynie najmniejsze majątki obszarnicze zwiększyły swój udział w dysponowaniu ziemią. Majątki średnie i największe zanotowały mniejsze lub większe straty. Na Górnym Śląsku zwiększył się minimalnie odsetek gruntów użytkowanych przez gospodarstwa małorolne, a więcej odsetek gruntów użytkowanych przez najmniejsze gospodarstwa średniorolne (od 5 do 10) i największe gospodarstwa kmiece. Znamienne dla Górnego Śląska był również poważny ubytek gruntów wśród większych gospodarstw średniorolnych (o 2%). Prawdopodobnie m.in. kosztem arealu tej kategorii gospodarstw wzrósł areal innych kategorii gospodarstw cłołpskich. Wielkie majątki na Górnym Śląsku utraciły największy od-

setek areału w skali całego Śląska (5,3%), natomiast majątki średnie i małe powiększyły nieco odsetek użytkowanych gruntów.

Podział ziemi pomiędzy poszczególne kategorie gospodarstw chłopskich i majątki obszarncze był bardzo nierównomierny, asymetryczny. Przyciągająca liczba najmniejszych gospodarstw chłopskich rozporządzała jedynie niewielkim odsetkiem areału, a z drugiej strony niewielka grupa gospodarstw wielkochłopskich oraz majątków obszarnczych dysponowała nieproporcjonalnie dużym areałem. Podobne dysproporcje pomiędzy najuboższymi i najbogatszymi chłopami, jak przekonamy się dalej, występowały pod względem wyposażenia również w inne środki produkcji. Te nierówności w wyposażeniu w ziemię świadczą o daleko już posuniętym procesie rozwarstwienia chłopów śląskich, o poważnym zaawansowaniu stosunków kapitalistycznych na wsi śląskiej. W 1882 r. gospodarstwa do 5 ha, które stanowiły na Śląsku 75,4% wszystkich gospodarstw chłopskich, dysponowały tylko 23,6% ogólnego areału ziemi chłopskiej. Sytuacja ta nie uległa poprawie w ciągu następnego trzydziestolecia. Z drugiej strony gospodarstwa wielkochłopskie, stanowiące niespełna 5% ogółu obejmowały w 1882 r. aż 34,9%, a w 1907 r. 32,2% gruntów chłopskich. Gospodarstwa średniorolne, stanowiące w 1882 r. 19,7% ogółu gospodarstw użytkowały 41,5% gruntów, a w 1907 r. licząc już 23,3% ogółu obejmowały 45,6% areału. Jedynie w przypadku gospodarstw średniorolnych wyposażenie w ziemię było stosunkowo bardziej proporcjonalne do ich liczby. Równomiernie ze wzrostem tych gospodarstw zwiększył się również odpowiednio stan posiadanej przez nie ziemi.

Dysproporcje pod względem wyposażenia w ziemię poszczególnych kategorii chłopów szczególnie silnie zaznaczyły się w rejencji wrocławskiej. W tym rejonie, charakteryzującym się już od początku XIX w. najbardziej rozwiniętymi stosunkami kapitalistycznymi, w 1882 r. gospodarstwa do 5 ha stanowiły 72,7% ogółu gospodarstw chłopskich, ale posiadały tylko 20,4% ziemi, a w 1907 r. stanowiąc 68,3% ogółu gospodarstw posiadały jedynie 18,3% areału. Równocześnie 6,6% chłopów bogatych skupiało w 1882 r. aż 42,0% areału, a w 1907 r. 5,9% tego typu gospodarzy użytkowało 37,4% areału chłopskiego. Stosunkowo najmniej liczni i najgorzej wyposażeni w ziemię byli bogaci chłopci na Górnym Śląsku.

Poważne dysproporcje pod względem wyposażenia w ziemię występowały zarówno pomiędzy poszczególnymi kategoriami chłopów, jak i pomiędzy całym chłopstwem a większą własnością. Gospodarstwa chłopskie, stanowiące w 1882 r. 99,2% wszystkich gospodarstw rolnych, zajmowały tylko 60,9% areału, a w 1907 r. 63% areału. Tymczasem na majątki obszarncze, które stanowiły tylko 0,8% ogółu gospodarstw rolnych, przypadało blisko 40% całego areału ziemi. Podobnie jak gospodarstwa wielkochłopskie także majątki obszarncze w rejencji wrocławskiej były najliczniejsze

i zajmowały największy odsetek gruntów. Majątki te tworzyły 1,2% ogółu gospodarstw i zajmowały ponad 40% ogólnego areалу. Natomiast na Górnym Śląsku, stanowiąc tylko 0,5% wszystkich gospodarstw zajmowały blisko 40% areалу. Na Górnym Śląsku przeważały średnie i wielkie majątki zaś na Dolnym Śląsku, zwłaszcza w rejencji wrocławskiej, poważniejszą rolę odgrywały także mniejsze majątki ziemskie. Te różnice wynikały m.in. z odmiennych warunków naturalnych, rynkowych, a także specyfiki ustroju agrarnego na Dolnym i na Górnym Śląsku.

Przedstawiony powyżej podział areалу pomiędzy poszczególne kategorie gospodarstw nie jest równoznaczny z powierzchnią ziemi, którą one użytkowały. Tylko część jej stanowiła ich własność, a resztę gruntu dzierżawiły bądź użytkowały z innego tytułu.

W świetle danych zawartych w tabeli 2 zauważalna jest ogólna prawidłowość, że odsetek gruntów dzierżawionych wzrastał na Śląsku wraz z przechodzeniem od większych do mniejszych kategorii gospodarstw

Tabela 2

Udział ziemi własnej, dzierżawionej i użytkowanej z innych tytułów w ogólnym areale gospodarstw na Śląsku w latach 1882, 1895, 1907

(w %)

Wielkość gosp. w ha użytk. roln.	1882 *	1895			1907		
	dzierżawiony	areal			areal		
		własny	dzierżawiony	użytkowany z innych tyt.	własny	dzierżawiony	użytkowany z innych tyt.
do 2	33,1	62,6	31,3	6,1	65,7	28,3	6,0
2—5	15,4	81,6	17,0	1,4	82,8	16,1	1,1
5—10	9,2	88,1	10,9	1,0	88,2	11,1	0,7
10—20	4,9	92,9	5,8	1,3	92,9	5,9	1,2
20—50	2,6	96,3	3,0	0,7	96,9	2,7	0,4
50—100	6,2	94,9	4,9	0,2	95,0	4,8	0,2
Razem	8,9	89,1	9,6	1,3	89,6	9,3	1,1
100—200	16,9	89,9	9,9	0,2	88,4	11,6	0,0
200—500	19,1	83,2	15,8	1,0	84,9	15,1	0,0
ponad 500	18,7	84,7	14,9	0,4	85,7	14,3	—
Ogółem	12,7	87,5	11,5	1,0	82,2	11,1	0,7

* Dla 1882 r. podano tylko areal dzierżawiony. Wyodrębnienie arealu własnego i użytkowanego z innych tytułów jest niemożliwe.

Źródło: „Preussische Statistik” 1885, H. 76, Tl 3, s. 7; „Statistik des Deutschen Reichs” 1898, Bd 112, s. 43; 1909, Bd 212, 1, s. 100—103.

chłopskich. Ponad 30% ziemi użytkowanej przez właścicieli gospodarstw karłowatych w 1895 r., stanowiła ziemia dzierżawiona od większej własności oraz bogatszych chłopów. Poważny areal ziemi dzierżawionej użytkowały także gospodarstwa małorolne (17%), jak również mniejsze gospodarstwa średniorolne (10,9%). Jeszcze mniej ziemi dzierżawili zamożniejsi chłopci średniorolni, a szczególnie mniejsze gospodarstwa wielkorolne. Ale już wśród największych gospodarstw kmiecych, a zwłaszcza wśród większej własności, odsetek dzierżawionej ziemi wykazywał poważną tendencję wzrostową.

Na początku XX w. znaczenie ziemi dzierżawionej, szczególnie wśród gospodarstw karłowatych i małorolnych, nieco zmalało, ale wśród pozostałych kategorii gospodarstw chłopskich i w obrębie większej własności jej odsetek utrzymał się na ogół na nie zmienionym poziomie. Dzierżawa ziemi wśród najuboższych karłowatych gospodarstw najsilniej rozpowszechniona była w latach dziewięćdziesiątych na Górnym Śląsku oraz w rejencji wrocławskiej. Jednakże w następnym dziesięcioleciu jej znaczenie na Górnym Śląsku było już mniejsze niż w rejencji wrocławskiej. W tej ostatniej również największy odsetek ziemi dzierżawiły gospodarstwa małorolne, mniejsze gospodarstwa średniorolne oraz wszystkie kategorie majątków obszarowych. Był to więc rejon, w którym system dzierżawy ziemi był najbardziej na wsi rozpowszechniony. Wydaje się, że nie było to przypadkowe. System kapitalistyczny w tej rejencji był najbardziej zaawansowany, stąd też nie dziwi powszechniejsze niż w pozostałych rejencjach stosowanie kapitalistycznej dzierżawy ziemi.

Areal ziemi dzierżawionej na Śląsku w latach osiemdziesiątych obejmował blisko 13% ogólnej powierzchni, ale w następnych dziesięcioleciach wykazywał lekki spadek. Odsetek ziemi dzierżawionej w gospodarstwach chłopskich był nieco mniejszy (około 9%), ale w następnych dziesięcioleciach wykazywał lekką tendencję wzrostową. O ile pod względem ogólnego obszaru ziemi dzierżawionej Śląsk tylko nieznacznie górował nad Wielkopolską, to w przypadku gospodarstw chłopskich ta przewaga była bardzo silna.

Poszczególne typy gospodarstw chłopskich dzierżawiły różną ilość ziemi. Gdy w Wielkopolsce do chłopów należało tylko około 1/4 ziemi dzierżawionej, to na Śląsku odsetek ten wynosił w 1882 r. blisko 43%, a w 1907 około 53%. Najwyższy odsetek ziemi dzierżawili chłopci na Górnym Śląsku i w rejencji legnickiej. O ile w Wielkopolsce gros ziemi dzierżawionej znajdowało się w rękach gospodarzy średniorolnych i kmieci, to na Śląsku — szczególnie w latach osiemdziesiątych — najwięcej dzierżaw skupiały gospodarstwa karłowate i małorolne. Szczególnie na Górnym Śląsku koncentracja ziemi dzierżawionej przez gospodarstwa karłowate była niezwykle silna i w 1882 r. wynosiła aż 40% dzierżawionej przez chłopów zie-

mi. Zjawisko to wiązało się z niezwykle dynamicznym wzrostem ilościowym górnośląskiej klasy robotniczej, która obok wynagrodzenia pieniężnego utrzymywała się z dzierżawy skrawków gruntów od obszarników. Sprzyjał temu fakt, że właściciele kopalń i hut górnośląskich często byli zarazem posiadaczami ogromnych latyfundiów ziemskich. W badanym okresie dominującą tendencją było kurczenie się odsetka ziemi dzierżawionej przez proletariat wiejski oraz chłopów małorolnych i koncentracja jej w rękach chłopów średniorolnych.

Spośród majątków obszarniczych najwięcej dzierżawionej ziemi skupiały majątki średniej wielkości od 200 do 500 ha. Koncentracja jej, szczególnie w majątkach najmniejszych oraz największych, była znacznie skromniejsza. Pod tym względem wielka własność na Śląsku nieco różniła się od własności obszarniczej w Wielkopolsce, gdzie najwyższy odsetek dzierżaw znajdował się w rękach największych właścicieli ziemskich. Sądzimy, że na tej podstawie można by wysunąć hipotezę, że na Śląsku najbardziej prężne i zaawansowane pod względem kapitalistycznego rozwoju były majątki średniej wielkości, gdy w Wielkopolsce majątki największe oraz w mniejszym stopniu dobra średniej wielkości. Powodem mógł być fakt, że na Śląsku wśród majątków o powierzchni ponad 500 ha znajdowało się więcej niż w Poznańskim wielkich latyfundiów, liczących niekiedy po kilkanaście czy nawet kilkadziesiąt tysięcy ha, które na ogół prowadziły bardziej ekstensywną gospodarkę.

Spisy rolne nie informują nas, kto najczęściej oddawał w dzierżawę ziemię. Nie popełnimy wszakże błędu twierdząc, że na ogół czyniły to majątki obszarnicze oraz największe gospodarstwa chłopskie. Trudno przecież przypuszczać, by wydzierżawiały ziemię gospodarstwa karłowate, małorolne czy nawet średniorolne, które najbardziej odczuwały jej niedobór. Gospodarstwa tego typu mogły decydować się na taki krok w stosunku do części bądź całego areалу jedynie w sytuacjach nadzwyczajnych, np. gdy z powodu klęsk żywiołowych, epidemii itp. nie miał kto w nich pracować. Typowe, jak się wydaje, było wydzierżawianie przez większe gospodarstwa kmiecie, a jeszcze częściej wielkie majątki obszarnicze, części ziemi mniejszym gospodarstwom rolnym. Oddając w dzierżawę niewielkie działki robotnikom rolnym, zamierzano w ten sposób zapewnić sobie stałą najemną siłę roboczą. Wielkie majątki obszarnicze puszczały w dzierżawę również całe kompleksy folwarczne. Do dzierżawienia ziemi skłaniać mogły jej właściciele różne motywy: niemożność gospodarowania na własny rachunek z powodu braku siły roboczej, inwentarza żywego, martwego itp., chęć zapewnienia sobie rąk do pracy w majątku czy w zakładzie przemysłowym (np. w kopalniach i hutach na Górnym Śląsku), chęć przerzucenia na barki dzierżawcy ryzyka związanego z prowadzeniem majątku, szczególnie w okresie złej koniunktury gospodarczej. Jest rzeczą charaktery-

styczną, że nasilenie dzierżaw było większe w latach dziewięćdziesiątych, tzn. u schyłku wielkiego kryzysu agrarnego, niż na początku XX w., kiedy nastąpiła poprawa koniunktury w rolnictwie.

Natomiast użytkowanie ziemi z innych tytułów, np. jako tzw. ziemi deputackiej czy służbowej, z wyjątkiem gospodarstw karłowatych, nie posiadało praktycznie większego znaczenia.

Nie ulega jednak wątpliwości, że system dzierżaw i użytkowanie ziemi z innych tytułów w pewnym stopniu niwelowały dysproporcje, jakie istniały w zakresie dysponowania ziemią przez poszczególne kategorie chłopów i większą własność. Gdybyśmy rozpatrywali podział własności ziemi pomiędzy poszczególne grupy powierzchniowe gospodarstw, te dysproporcje byłyby z całą pewnością jeszcze większe, a rozwarstwienie chłopów wystąpiłoby w jeszcze jaskrawszej formie.

ZRÓZNICOWANIE GOSPODARSTW POD WZGLĘDEM UŻYTKÓW ROLNYCH, ZASIEWÓW I PLONÓW

Gospodarstwa chłopskie i większej własności zróżnicowane były nie tylko pod względem wielkości posiadanego areалу oraz praw do ziemi. Istniały również duże różnice w jakości użytkowanej ziemi i to o dwojakim charakterze. Z jednej strony występowało zróżnicowanie regionalne pod względem jakości gleb. To ono stało się zasadniczym kryterium wytyczenia przez S. Wysłoucha dziewięciu rejonów społeczno-gospodarczych na wsi śląskiej w okresie kapitalizmu. Sądzymy jednak, że warunki naturalne, a zwłaszcza urodzajność gleb, nie odgrywały w omawianym okresie już tak wielkiej roli jak we wcześniejszych epokach ze względu na znaczny postęp agrotechniki i zaopatrzenia wsi w przemysłowe środki produkcji, które mogły w poważnym stopniu niwelować ujemne oddziaływanie środowiska naturalnego. Oczywiście większe możliwości uniezależniania się od ujemnego oddziaływania środowiska naturalnego posiadały gospodarstwa większe, lepiej zaopatrzone w kapitał. Z drugiej strony istniał również nierównomierny rozdział gleb lepszych i gorszych pomiędzy poszczególne typy gospodarstw w danym rejonie, powiecie czy nawet wsi. Jeszcze w okresie folwarczno-pańszczyźnianym nastąpił zasadniczy podział ziemi na gorszą użytkowaną przez chłopów i lepszą będącą w posiadaniu folwarków. Również w trakcie różnych reorganizacji, separacji i komasacji gruntów, szczególnie w okresie wielkich reform agrarnych w XIX w., przeważnie większa własność zawłaszczala lepsze gleby, pozostawiając chłopom grunty gorsze. Także ziemia znajdująca się w użytkowaniu poszczególnych kategorii gospodarstw chłopskich była bardzo zróżnicowana pod względem urodzajności. Gospodarstwa kmiecie, które wywodziły się jeszcze ze średniowiecznego osadnictwa na prawie niemieckim, z reguły

posiadały lepsze gleby niż powstałe w okresie nowożytnym drobne gospodarstwa chłopskie tworzone często na peryferiach starych osad, na nawsiu itp. Oczywiście tworzenie małych gospodarstw w następstwie rozpadu większych jednostek, nabywanie działek parcelacyjnych z gruntów folwarcznych, dzierżawienie lub użytkowanie kawałków gruntów dworskich z innych tytułów przez najuboższe kategorie chłopów zmieniały w pewnym stopniu sytuację. Ogólny obraz pozostał wszakże zgodny z zasadą, iż najbiedniejsi nie tylko posiadali najmniej ziemi, ale ponadto dysponowali najmniej urodzajną rolą.

W latach 1882—1907 odsetek gruntów ornych i ogrodów w ogólnej powierzchni Śląska wzrósł z 55,8 do 62,9%, łąk z 8,5 do 10%, a pastwisk zmalał z 2,2 do 0,9% ogólnej powierzchni. Powierzchnia lasów zmniejszyła się z 28,9 do 21,4%, a innych użytków z 4,6 do 4%. W latach osiemdziesiątych XIX w. w rękach chłopów znajdowało się około połowy ogólnego areалу na wsi, najwięcej w rejencji legnickiej, najmniej w rejencji opolskiej. Znacznie korzystniej dla chłopów kształtował się ich udział w dysponowaniu użytkami rolnymi, tzn. gruntami ornymi, łąkami i pastwiskami. Pod tym względem mieli oni zdecydowaną przewagę nad większą własnością, szczególnie w rejencji legnickiej. W latach tych należało do chłopów 64% gruntów ornych, ale zaledwie 17% lasów. Najmniej lasów posiadali

Tabela 3

Struktura użytków rolnych w gospodarstwach chłopskich i obszarniczych na Śląsku w 1907 r.

Wielkość gosp. w ha użytk. roln.	Użytki rolne w %				
	razem	ziemia orna	sady, ogrody i winnice	łąki	pastwiska pielegnowane
do 2	100,0	80,8	7,5	11,6	0,1
2—5	100,0	82,1	2,8	14,9	0,2
5—10	100,0	82,0	2,1	15,7	0,2
10—20	100,0	82,8	1,6	15,4	0,2
20—50	100,0	85,7	1,1	13,0	0,2
50—100	100,0	86,4	0,9	12,4	0,3
Razem	100,0	83,3	2,1	14,3	0,3
100—200	100,0	85,9	0,8	12,9	0,4
200—500	100,0	85,0	0,7	13,8	0,5
ponad 500	100,0	83,5	0,5	15,3	0,7
Ogółem	100,0	83,8	1,6	14,2	0,4

Zródło: „Statistik des Deutschen Reichs” 1909, Bd 212, 1, s. 294—295.

chłopi w rejencji opolskiej (6,4%), nieco więcej w rejencji wrocławskiej (14,2%) a najwięcej w legnickiej (27,1%). Struktura folwarcznych użytków rolnych różniła się istotnie od struktury użytków chłopskich. Więcej niż połowa ogólnej powierzchni ziemi znajdowała się wówczas wprawdzie w posiadaniu większej własności, ale z tego zaledwie 39% przypadało na grunty orne, gdy tymczasem w gospodarstwach chłopskich odsetek ten wynosił 71%. Również łąki i pastwiska zajmowały ważniejszą pozycję w strukturze użytków chłopskich niż dworskich, natomiast lasy obejmowały zaledwie 10% ich areалу i aż 48% powierzchni folwarcznej. W gospodarstwach chłopskich na użytki rolne przypadało 81% ogólnego ich areálu, a w dworskich tylko 46%. Szczególnie w rejencji opolskiej i wrocławskiej odsetek użytków rolnych w ogólnym areale chłopskim kształtował się na bardzo wysokim poziomie, zaś w rejencji legnickiej był on znacznie niższy, a odsetek lasów wyższy (19% ogólnego areálu)⁶.

Strukturę użytków rolnych w gospodarstwach chłopskich i obszarńczych na Śląsku przedstawia tabela 3. Wskazuje ona, że w 1907 r. ponad 83% użytków zajmowała ziemia orna, 1,6% sady i ogrody, a ponad 14% łąki i pastwiska. W gospodarstwach najmniejszych, odsetek gruntów orných był znacznie mniejszy niż w gospodarstwach wielkochłopskich oraz w majątkach obszarńczych. Gospodarstwa te, dysponując często zaledwie niewielkim skrawkiem ziemi, przeznaczyły ją w dużym stopniu pod uprawę warzyw, sadów czy winnic. Tym tłumaczyć należy nieproporcjonalnie wysoki odsetek sadów i ogrodów w gospodarstwach do 2 ha w ogólnej strukturze użytków rolnych. Wraz ze wzrostem wielkości gospodarstw malał odsetek ziemi przeznaczanej pod sady, ogrody i winnice, a wzrastał procent gruntów orných. Między powierzchnią gospodarstw a odsetkiem areálu przeznaczonego pod sady i ogrody występował wyraźnie ujemny stosunek korelacyjny. Również odsetek łąk i pastwisk w tych najmniejszych gospodarstwach był znacznie mniejszy niż w gospodarstwach średniorolnych oraz największych gospodarstwach obszarńczych.

W poszczególnych częściach Śląska proporcje między różnymi użytkami rolnymi w odpowiednich typach gospodarstw układały się nieco odmiennie. Szczególnie na Górnym Śląsku odbiegały one bardzo od struktury ogólnos Śląskiej. W przeciwieństwie do Dolnego Śląska w gospodarstwach karłowatych na tym terenie ziemia orna zajmowała aż 89%, czyli więcej niż w pozostałych typach gospodarstw chłopskich i majątków obszarńczych. Stosunkowo mniejszy odsetek areálu przeznaczali najubożsi chłopci na tym terenie pod łąki. Dowodzi to, że kierunek produkcji najmniejszych gospodarstw chłopskich na Górnym i Dolnym Śląsku był róż-

⁶ L. Wiatrowski, *Przemiany gospodarki folwarcznej i chłopskiej na Śląsku w okresie reform agrarnych w XIX w.*, Wrocław 1974, s. 69—80.

ny. Powodem była nieco odmienna sytuacja tej kategorii ludności w obu częściach Śląska. Właściciele działek pracowniczych i niewielkich gospodarstw karłowatych, często zaangażowani w kopalniach, hutach i innych zakładach, nie mieli zbyt wiele czasu, by zajmować się ogrodnictwem i hodowlą. Posiadany skrawek ziemi przeznaczali więc pod uprawę kultur mniej pracochłonnych. Natomiast właściciele najmniejszych gospodarstw na Dolnym Śląsku, posiadający znacznie skromniejsze możliwości znalezienia dodatkowej pracy, rezerwy nie wykorzystanej siły roboczej przeznaczali w większym zakresie do uprawy kultur bardziej pracochłonnych (ogrodnictwo) oraz do rozwijania hodowli, zwłaszcza kóz i nierogacizny.

Oczywiście, podobnie jak w przypadku wyposażenia w ogólny areal również podział użytków rolnych pomiędzy poszczególne kategorie gospodarstw był bardzo nierównomierny i społecznie niesprawiedliwy. I w tym wypadku do przytłaczającej masy posiadaczy gospodarstw karłowatych i małorolnych należał tylko nikły odsetek ziemi ornej, łąk, pastwisk, ogrodów i sadów, a niewielka liczba wielkich gospodarstw obejmowała większość użytków rolnych.

Zależność struktury upraw od wielkości gospodarstw chłopskich przedstawia tabela 4. W 1907 r. na uprawy zbożowe na Śląsku przeznaczano ponad 61% całkowitego areалу upraw, a w gospodarstwach chłopskich na-

Tabela 4

Podział ziemi ornej na uprawy na Śląsku w 1907 r.

Wielkość gosp. w ha użytk. roln.	Z ogólnego areалу ziemi ornej przypadało w % na:							
	uprawy zbożowe	uprawy pastewne bez ziem- niaków	pastwiska	ziemniaki	buraki cukrowe	warzywa	Inne uprawy	ugory
do 2	50,7	5,3	0,4	39,4	0,5	1,5	1,0	1,2
2—5	62,2	9,1	0,6	22,1	1,0	1,1	2,0	1,9
5—10	66,1	10,8	0,6	16,0	1,2	0,9	2,5	1,9
10—20	66,3	11,9	0,6	13,9	1,4	0,9	2,8	2,2
20—50	66,3	14,2	0,4	11,2	2,4	0,6	2,9	2,0
50—100	63,5	15,4	0,5	9,3	5,3	0,5	4,2	1,3
Razem	64,4	11,6	0,6	16,3	1,7	0,9	2,6	1,9
100—200	58,4	16,3	0,6	10,4	7,1	0,5	5,6	1,1
200—500	54,8	16,5	0,9	12,8	7,1	0,4	6,5	1,0
ponad 500	53,5	17,5	1,4	15,0	5,2	0,3	6,1	1,0
Ogółem	61,4	13,3	0,6	15,2	3,4	0,7	3,8	1,6

Zródło: „Statistik des Deutschen Reichs” 1909, Bd 212, 1, s. 433.

wet 64%. Na drugim miejscu znajdowała się uprawa ziemniaków zajmująca 15% obszaru upraw, a w gospodarstwach chłopskich nawet 16%. Tylko nieznacznie pod względem zajmowanego obszaru ustępowały ziemniakom uprawy pastewne obejmujące 13% areалу upraw, w tym około 12% w obrębie gospodarstw chłopskich. Pozostałe uprawy, jak buraki cukrowe, warzywa i inne zajmowały tylko niewielkie odsetki areалу uprawnego, co oczywiście nie oznacza, że kultury te nie posiadały w niektórych przypadkach bardzo poważnego znaczenia ekonomicznego daleko wykraczającego poza ich procentowy udział w strukturze zasiewu.

W gospodarstwach chłopskich na Śląsku, podobnie jak w Wielkopolsce, na ogół odsetek areалу ziemniaków i warzyw wzrastał przechodząc od większych do mniejszych gospodarstw, a przy innych uprawach malał. Odsetek areалу upraw zbożowych wzrastał w miarę powiększania się powierzchni gospodarstw. Począwszy wszakże od większych gospodarstw wielkochłopskich wykazywał już tendencję spadkową. Wyraźniejszą korelację dodatnią między wzrostem odsetka upraw a zwiększaniem się powierzchni gospodarstw dostrzegamy w przypadku roślin pastewnych, buraków cukrowych i innych roślin. Pewne zdziwienie może budzić fakt, że odsetek ugorów w najmniejszych i średnich gospodarstwach chłopskich był większy niż w majątkach obszarowych. Czyżby należało to tłumaczyć tym, że relikty starego trójpolewego systemu przetrwały w tych gospodarstwach w szerszym zakresie niż w wielkich majątkach? Nierównomierne tempo upowszechniania się postępu technicznego w różnych typach gospodarstw rolnych na Śląsku — szybsze w większych gospodarstwach chłopskich i majątkach większej własności i słabsze w mniejszych gospodarstwach chłopskich zdają się potwierdzać słuszność takiego przypuszczenia.

Charakterystyczne jest również, że w największych majątkach obszarowych zaznaczył się pewien spadek odsetka uprawy buraków cukrowych w porównaniu do innych kategorii większej własności. Potwierdzałoby to wysuniętą już wcześniej tezę, że gospodarka w tych majątkach była mniej intensywna niż w majątkach średnich czy mniejszych.

Powyższe prawidłowości z mniejszymi czy większymi odchyleniami przejawiały się w różnych częściach Śląska. Na Górnym Śląsku np. znaczenie uprawy buraków cukrowych było nieco mniejsze niż na Dolnym, ale większe znaczenie posiadała uprawa ziemniaków. Oceniając według struktury uprawianych roślin, najbardziej ekstensywny typ gospodarki na początku XX w. występował jednak w rejencji legnickiej, gdzie było najwięcej ugorów, najmniej plantacji buraków cukrowych oraz roślin pastewnych zarówno w gospodarstwach chłopskich, jak również w majątkach obszarowych.

Stwierdzony już wcześniej nierówny podział ogólnego areалу oraz użytków rolnych pomiędzy poszczególne kategorie gospodarstw pociągał za sobą nierównomierny podział poszczególnych upraw oraz produkcji rolnej (zob. tabela 5). Do gospodarstw chłopskich, stanowiących w 1907 r. aż 99,2% ogółu gospodarstw na Śląsku, należało tylko 35% upraw buraków

Tabela 5

Wykorzystanie ziemi ornej w poszczególnych kategoriach gospodarstw na Śląsku w 1907 r.

Wielkość gosp. w ha użytk. roln.	Z ogólnego areálu ziemi ornej przypadło w % na:							
	uprawy zbożowe	uprawy pastewne bez ziem- niaków	pastwiska	ziemniaki	buraki cukrowe	warzywa	inne uprawy	ugory
do 2	5,1	2,9	4,9	15,5	1,9	10,9	2,5	4,3
2—5	15,3	12,5	19,0	21,5	8,7	19,8	12,2	15,6
5—10	23,7	21,5	24,8	22,5	15,6	25,4	22,4	23,1
10—20	23,7	23,7	25,2	19,6	19,1	22,6	24,7	27,2
20—50	25,8	30,8	19,4	17,2	35,0	17,6	27,8	25,6
50—100	6,4	8,6	6,7	3,7	19,7	3,7	10,4	4,2
Razem	100,0	100,0	100,0	100,0	100,0	100,0	100,0	100,0
W stosun- ku do ogółu gosp.	70,2	58,3	52,7	72,0	34,8	81,7	46,1	79,1
100—200	6,4	8,2	6,0	4,6	14,0	4,7	9,9	4,5
200—500	16,2	22,5	23,4	15,2	38,4	10,2	30,8	11,3
ponad 500	7,2	11,0	17,9	8,2	12,8	3,4	13,2	5,1
Ogółem	100,0	100,0	100,0	100,0	100,0	100,0	100,0	100,0

Zródło: jak w tabeli 4.

cukrowych, 58% upraw pastewnych i 53% pastwisk. Korzystniej kształtował się ich procentowy udział w uprawie zbóż (70%), ziemniaków (72%), a szczególnie warzyw (82%). Ogólnie biorąc proces koncentracji upraw w rękach większej własności na Śląsku był nieco mniejszy niż na przykład w Wielkopolsce. Bardzo również nierównomiernie poszczególne uprawy rozmieszczone były wśród różnych kategorii gospodarstw chłopskich. Szczególnie pod tym względem upośledzone były gospodarstwa do 2 ha. Obejmując połowę gospodarstw chłopskich, gospodarstwa tego typu zajmowały zaledwie 5% upraw zbożowych, 3% roślin pastewnych, 5% pastwisk i tylko niecałe 2% plantacji buraków cukrowych. Nieco korzystniejszy był

ich udział jedynie w zakresie uprawy warzyw (11%) i ziemniaków (15%). Z drugiej strony gospodarstwa wielkocłopskie (20—100 ha), stanowiąc zaledwie 4% ogółu gospodarstw chłopskich, skupiały w swoich rękach 32% upraw zbożowych, 39% roślin pastewnych, 26% pastwisk, 21% plantacji ziemniaków, 21% uprawy warzyw i aż blisko 55% plantacji buraków cukrowych. Czyż w świetle choćby tylko podanych liczb dyskusji może podlegać problem rozwarstwienia chłopów na Śląsku?

Odmienne też wyglądała intensywność zagospodarowania ziemi ornej w różnych typach gospodarstw chłopskich i większej własności. W okresie kapitalizmu generalną zasadą było, że najmniejsze gospodarstwa chłopskie, cierpiące na niedobór ziemi uprawnej, starały się ten brak w pewnym stopniu rekompensować przez bardziej intensywne zagospodarowywanie posiadanych skrawków roli. Nastawiano się w nich na uprawę roślin pracochłonnych, ale za to mniej kapitałochłonnych (np. warzyw, ziemniaków), w gospodarstwach większych zaś bardziej na uprawę kultur mniej pracochłonnych (zboża, uprawy pastewne). W gospodarstwach wielkocłopskich i obszarnczych dostrzec można było również rozszerzanie upraw pracochłonnych (buraki cukrowe, ziemniaki, rośliny przemysłowe) ze względu na ich dużą opłacalność, poważne zaawansowanie mechanizacji tych gospodarstw oraz dużą podaż taniej siły roboczej dzięki masowej emigracji sezonowej z Królestwa Kongresowego oraz Galicji.

Istnieją różne sposoby badania intensywności zagospodarowania ziemi⁷. Ograniczając się do zbadania intensywności zagospodarowania ziemi ornej przyjmujemy za literaturą rolniczą następujące stopnie intensywności dla poszczególnych upraw: dla zbóż 1, roślin pastewnych i pastwisk uprawianych 0,5, dla buraków cukrowych 4, dla warzyw i ziemniaków 3, dla innych upraw 1,5 oraz dla ugorów 0. Wskaźnik intensywności (I) obliczamy według wzoru: $I = \sum w_i S_i$, gdzie w_i oznacza wskaźniki struktury upraw, S_i stopnie intensywności poszczególnych kultur. Opierając się na danych zawartych w tabeli 4 obliczyliśmy wskaźniki intensywności zagospodarowania ziemi ornej w różnych kategoriach gospodarstw na Śląsku w 1907 r. (zob. tabela 6).

Wynika z nich, że intensywność zagospodarowania ziemi ornej większej własności była nieco większa niż w gospodarstwach chłopskich. Wskaźnik ten różnie kształtował się w poszczególnych kategoriach gospodarstw. Najwyższy był w gospodarstwach najmniejszych i malał w miarę wzrostu ich powierzchni. Począwszy od większych gospodarstw kmiecych (50—

⁷ W. Schramm, *Intensywność i produktywność naszego rolnictwa*, „Roczniki Nauk Rolniczych, Zeszyty Ekonomiczne” 1957, z. 1, s. 7—12; I. Kostrowicka, *Produkcja roślinna w Królestwie Polskim (1816—1864). Próba analizy ekonomicznej*, „Zeszyty Naukowe SGPiS” 1961, s. 106—118; Borowski, *Rozwarstwienie wsi...*, s. 147—148.

Tabela 6

*Wskaźniki intensywności zagospodarowania ziemi
w poszczególnych kategoriach gospodarstw na Śląsku w 1907 r.*

Wielkość gospodarstw w ha użytków rolnych	Wskaźniki intensywności
do 2	179,6
2—5	143,7
5—10	131,5
10—20	127,1
20—50	124,2
50—100	128,4
Razem	133,4
100—200	136,4
200—500	141,3
ponad 500	138,8
Ogółem	135,4

Źródło: jak w tabeli 4.

—100 ha) aż po średnie majątki, wskaźnik intensywności zaczął nieco wzrastać i dopiero w największych majątkach obszarnczych nieznacznie się zmniejszył.

Większa intensywność zagospodarowania ziemi, uprawa roślin pracochłonnych, jak warzywa, owoce i ziemniaki, mogły jedynie nieco złagodzić ogromne dysproporcje istniejące pomiędzy najuboższymi i najbogatszymi gospodarstwami chłopskimi pod względem wyposażenia w ziemię. Dzięki temu te najuboższe gospodarstwa z 1 ha ziemi uzyskiwały znacznie większe dochody niż gospodarstwa większe.

Pruskie statystyki nie dostarczają danych o plonach w poszczególnych grupach powierzchniowych gospodarstw w okresie kapitalizmu. Plony ujęte są w nich łącznie dla wszystkich typów gospodarstw. W omawianym okresie nastąpił ogólnie poważny wzrost wydajności produkcji roślinnej zarówno w gospodarstwach chłopskich, jak zwłaszcza w folwarkach. W latach 1879—1910 plony pszenicy wzrosły z 11,4 do 20,2 q/ha, żyta z 8,4 do 16,4 q/ha, jęczmienia z 10,6 do 20,2 q/ha, owsa z 10 do 19 q/ha i ziemniaków z 56,6 do 150,7 q/ha. Należy sądzić, że plony innych upraw wzrosły w niemniejszym stopniu. Choć z całą pewnością trudno stwierdzić, czy dane te w pełni odpowiadały faktycznemu stanowi, nie znamy bowiem mechanizmu, przy pomocy którego dochodzono w spisach rolnych do ustalenia tych bardzo wysokich średnich, to jednak pozostaje bezspornym fakt,

że w ostatniej ćwierci XIX i na początku XX w. nastąpił na tym odcinku wielki skok bez precedensu w dotychczasowych dziejach nie tylko Śląska. Był on następstwem ogólnego postępu technicznego w rolnictwie, a w pierwszym rzędzie skutkiem stosowania bardziej nowoczesnej agrotechniki, maszyn rolniczych, intensywnego nawożenia, przy użyciu na coraz szerszą skalę nawozów sztucznych. W niniejszym opracowaniu interesuje nas jednak nie tyle ogólny dynamiczny wzrost plonów, ale przede wszystkim, jak ten wzrost wydajności kształtował się w różnych typach gospodarstw chłopskich i obszarowych, czy i o ile przyczyniał się do niwelowania dysproporcji pomiędzy małymi i dużymi gospodarstwami, czy też je jeszcze pogłębiał. Ponieważ brak bezpośrednich danych statystycznych na ten temat, musimy ograniczyć się tylko do ogólnych uwag. Już w pierwszej połowie XIX w. stwierdzono w niektórych częściach Śląska przewagę folwarków nad gospodarstwami chłopskimi pod względem wysokości uzyskiwanych plonów zbóż i ziemniaków. Przewaga większej własności nad mniejszą w zakresie wydajności produkcji roślinnej występowała, jak się zdaje, również w okresie pełnego rozwoju kapitalizmu, a to dzięki lepszemu wyposażeniu folwarków w nowoczesne maszyny i urządzenia, dzięki stosowaniu intensywniejszych systemów uprawy roli, właściwemu doborowi nasion, wyższemu nawożeniu, przede wszystkim przy pomocy nawozów chemicznych itp. Znane powszechnie dane na temat plonów z 1880 r. w gospodarstwach chłopskich i folwarkach w rejencji wrocławskiej wyraźnie wskazują na dużą przewagę pod tym względem majątków obszarowych. Prawdopodobnie jednak pod koniec XIX i na początku XX w. w miarę upowszechniania się, zwłaszcza w większych i średnich gospodarstwach chłopskich, maszyn rolniczych, nowoczesnej agrotechniki dysproporcje te zmalały. Występowały też z pewnością znaczne różnice pod względem plonów między różnymi typami gospodarstw. Jest mało prawdopodobne, by najmniejsze gospodarstwa, nawet przy pomocy większego nakładu pracy, może również bardziej intensywnego nawożenia obornikiem swoich pól, były w stanie zniwelować przewagę większych gospodarstw stosujących nowoczesne maszyny, agrotechnikę, nawozy chemiczne itp. Można zatem chyba przyjąć, że osiągnęte przez różne typy gospodarstw plony nie tylko nie przyczyniały się do usuwania dysproporcji pod względem rozdziału produkcji rolnej między małymi i większymi gospodarstwami, ale jeszcze te nierówności pogłębiały.

ZRÓŻNICOWANIE GOSPODARSTW POD WZGLĘDEM WYPOSAŻENIA W INWENTARZ ŻYWY

Pozycja społeczno-gospodarcza poszczególnych kategorii chłopów i ziemian zależała nie tylko od wielkości wyposażenia ich gospodarstw w ziemię, ale również w inne środki produkcji, przede wszystkim inwentarz

żywy i martwy. Na ogół zaopatrzenie w inwentarz żywy poszczególnych gospodarstw było do pewnego stopnia uwarunkowane ich wyposażeniem w użytki rolne, które dostarczały głównie pasz, niezbędnych do wyżywienia zwierząt domowych. Rozdział inwentarza żywego pomiędzy gospodarstwa mniejszej i większej własności był więc tak samo nierównomierny, jak rozdział użytków rolnych pomiędzy te kategorie gospodarstw. Ogólne wyposażenie w inwentarz żywy różnych kategorii dóbr w latach 1867 i 1909 na Śląsku przedstawia tabela 7. Wynika z niej, że w drugiej połowie XIX i na początku XX w. w rękach gmin wiejskich znajdowała się przytłaczająca większość bydła, świń i koni. Jedynie pod względem wyposażenia w owce folwarki wyraźnie górowały nad gospodarstwami chłopskimi. W latach 1867—1909 nastąpił jednak dość znaczny spadek pogłowia bydła, koni, szczególnie owiec chłopskich i wzrost pogłowia inwentarza okręgów dworskich oraz w dobrach miejskich. Ten ogólny trend rozwoju hodowli zdaje się potwierdzać przewagę wielkich kapitalistycznych folwarków nad gospodarstwami chłopskimi.

Tabela 7

Wyposażenie w inwentarz żywy różnych kategorii dóbr na Śląsku
w latach 1867 i 1909

(w %)

Kategorie dóbr	Konie		Bydło		Owce		Świnie	
	1867	1909	1867	1909	1867	1909	1867	1909
Gminy wiejskie	71,8	64,5	84,3	74,8	31,5	7,6	85,0	82,7
Okręgi dworskie	19,7	21,8	12,8	22,5	67,8	91,7	9,3	12,9
Miasta	8,5	13,6	2,9	2,7	0,8	0,7	5,7	4,4

Zródło: „Preussische Statistik” 1871, H. 21, s. 232—243; *Historia Śląska* t. 3, cz. 2 (w druku).

Wyposażenie w siłę pociągową gospodarstw rolnych do czasu upowszechnienia się trakcji motorowej posiadało duże znaczenie. Statystyki pruskie dzieliły gospodarstwa na sprzężajne, czyli ekonomicznie samowystarczalne, i niesprzężajne, czyli takie, które nie były w stanie utrzymać własnej siły pociągowej i musiały ją najmować w zamian za odrodek czy opłaty pieniężne. Należy pokrótce rozważyć wyposażenie poszczególnych typów gospodarstw w siłę pociągową. Według spisów rolnych (zob. tabela 8), gospodarstwa chłopskie posiadały około 3/4 wszystkich koni, ale tylko połowę wołów. O ile odsetek należących do nich koni w latach 1882—1907 nieznacznie wzrósł, to odsetek wołów dość wyraźnie się zmniejszył. Niemal wyłącznie w gospodarstwach chłopskich stosowano również zaprzęg krowi. Przewaga gospodarstw chłopskich nad większą własnością w wyposażeniu

w konie najsilniej zaznaczyła się w rejencji opolskiej i legnickiej. Na Górnym Śląsku w rękach chłopów było za to najmniej wołów.

Zaprzęg konny i składający się z wołów jedynie w nikłym procencie znajdował się w posiadaniu gospodarstw karłowatych i małorolnych. Był on własnością głównie gospodarstw średniorolnych i wielkochłopskich. Gospodarstwa najmniejsze a więc karłowate, małorolne i mniejsze gospodarstwa średniorolne, o ile w ogóle posiadały własną siłę pociągową, to głównie złożoną z zaprzęgu krowiego. Dysproporcja między liczbą najmniejszych gospodarstw a posiadaną przez nie siłą pociągową, zwłaszcza koni i wołów, była jeszcze większa niż w przypadku ogólnego areалу i użytków rolnych. Na 52% tego rodzaju gospodarstw przypadało bowiem tylko około 2% koni. W ciągu badanego okresu można było zauważyć nieznaczne powiększenie się odsetka koni, a zwłaszcza wołów w najuboższych gospodarstwach. Zarazem zaznaczył się w nich pewien spadek odsetka krowich zaprzęgów. Równocześnie nieliczna grupa gospodarstw wielkochłopskich posiadała w 1882 r. 39% koni i 32% wołów, a w 1907 r. 34% koni. Można więc stwierdzić, że pewnemu procesowi zmniejszania się tych gospodarstw towarzyszył tylko nieznaczny spadek wyposażenia w konie. Przyczyną tego stanu rzeczy było w pewnym stopniu również stosowanie przez nie lokomobili, pługów parowych itp. Do wielkiej własności należało w latach osiemdziesiątych 35% użytków rolnych i prawie tyle samo gruntów ornych oraz 25% koni i 44% wołów. Pod koniec XIX i na początku XX w., szczególnie w wielkich majątkach, konie, a zwłaszcza woły coraz powszechniej wypierane były przez lokomobile, pługi parowe, motory spalinowe i elektryczne.

Wzrostowi liczby i areалу gospodarstw średniorolnych towarzyszył również pewien wzrost ich wyposażenia w konie. W 1882 r. należało do nich 49%, a w 1907 r. 54% koni chłopskich. Równolegle, podobnie jak w innych kategoriach gospodarstw chłopskich, malał ciągle odsetek utrzymywanych przez nie wołów.

W przeliczeniu na jedno gospodarstwo wyposażenie w siłę roboczą wzrastało w miarę jak powiększała się powierzchnia gospodarstw chłopskich. Z danych tabeli 9 widać, że praktycznie jedynie większe gospodarstwa średniorolne oraz wielkochłopskie dysponowały co najmniej parą siły pociągowej, która była niezbędna do właściwego wykorzystania maszyn i narzędzi rolniczych. Widoczne w latach 1882—1907 było też, zwłaszcza w gospodarstwach wielkochłopskich, poważne przeciętne zwiększenie się liczby koni w przeliczeniu na jedno gospodarstwo. W przeliczeniu na 100 ha użytków rolnych najlepiej w konie i woły wyposażone były gospodarstwa od 10—20 ha. Zarówno gospodarstwa o mniejszym od wymienionego areale, jak również i gospodarstwa o większej powierzchni legitymowały się malejącą liczbą koni i wołów na 100 ha użytków rolnych.

Tabela 8

Zwierzęta pociągowe w poszczególnych kategoriach gospodarstw na Śląsku
w latach 1882, 1895, 1907 ^a

Wielkość gosp. w ha użytk. roln.	1882					1895					1907	
	liczba gosp.	koni	wołów	krów zaprzęg.	liczba gosp.	koni	wołów	krów zaprzęg.	liczba gosp.	koni		
do 2	52,0	1,9	1,2	16,0	50,2	2,4	3,9	12,4	50,6	2,1		
2-5	23,4	9,3	9,9	54,2	22,9	8,6	21,2	51,5	22,1	9,6		
5-10	12,5	20,4	31,4	25,5	14,0	21,7	30,7	29,8	15,5	24,6		
10-20	7,2	28,9	25,1	3,1	7,5	29,2	18,9	4,7	7,8	29,8		
20-50	4,4	32,7	26,1	0,3	4,2	30,9	19,4	1,5	3,6	27,5		
50-100	0,5	6,8	6,3	—	0,5	7,2	5,9	0,1	0,4	6,4		
Razem	100,0	100,0	100,0	100,0	100,0	100,0	100,0	100,0	100,0	100,0		
W stosunku do ogółu gosp.	99,2	74,8	56,2	—	99,2	74,6	49,3	99,8	99,2	75,5		
100-200	0,3	5,6	6,9	—	0,3	5,4	8,0	0,1	0,3	5,6		
200-500	0,4	13,5	24,3	—	0,4	13,0	27,7	0,1	0,4	13,4		
ponad 500	0,1	6,1	12,6	—	0,1	7,0	15,0	0,0	0,1	5,5		
Ogółem	100,0	100,0	100,0	100,0	100,0	100,0	100,0	100,0	100,0	100,0		

^a W latach 1882, 1895 wszystkie zwierzęta do prac polowych, w 1907 r. tylko konie.

Źródło: „Preussische Statistik” 1885, H. 76, Tl 3, s. 8; „Statistik des Deutschen Reichs” 1898, Bd 112, s. 118-119; 1912, Bd 212, 2, s. 30-31.

Tabela 9

*Zwierzęta pociągowe w gospodarstwach chłopskich na Śląsku
w przeliczeniu na jedno gospodarstwo i 100 ha użytków rolnych*

Wielkość gosp. w ha użytk. roln.	1882			1895			1907
	konie	woły	krowy	konie	woły	krowy	konie
na jedno gospodarstwo							
do 2	0,01	0,002	0,2	0,02	0,01	0,1	0,02
2—5	0,2	0,5	1,5	0,2	0,1	1,2	0,2
5—10	0,7	0,3	1,3	0,6	0,2	1,2	0,9
10—20	1,6	0,4	0,3	1,6	0,3	0,3	2,1
20—50	3,1	0,7	0,0	3,1	0,5	0,2	4,2
50—100	6,0	1,6	—	6,4	1,3	0,1	8,5
Razem	0,4	0,1	0,6	0,4	0,1	0,6	0,6
na 100 ha ogólnego obszaru							
do 2	2,0	0,3	28,3	2,5	1,0	17,2	3,0
2—5	4,5	1,0	41,1	4,1	2,5	32,4	5,7
5—10	8,4	3,6	16,5	8,1	2,9	14,7	9,9
10—20	10,1	2,5	1,7	9,7	1,6	2,1	12,3
20—50	9,2	2,1	0,1	9,0	1,4	0,6	10,7
50—100	7,6	2,0	—	5,8	1,2	0,1	7,4
Razem	7,9	2,2	12,3	7,4	1,9	9,8	9,3
na 100 ha użytków rolnych							
do 2	2,2	0,4	31,2	3,1	1,3	21,4	3,8
2—5	5,0	1,5	45,2	4,8	3,0	37,8	7,0
5—10	9,5	4,2	18,7	9,3	3,3	17,0	12,4
10—20	11,7	2,9	1,9	11,7	1,9	2,5	15,2
20—50	10,5	2,4	0,1	11,0	1,7	0,7	13,4
50—100	9,0	2,3	—	9,7	2,0	0,1	12,2
Razem	8,9	2,5	14,0	9,1	2,3	12,1	11,9

Źródło: jak w tabeli 8.

Nierównomierne rozmieszczenie koni w różnych typach gospodarstw obrazuje też tabela 10, która podaje odsetek gospodarstw bez koni w poszczególnych grupach powierzchniowych. Wskazuje ona, że w 1895 r. aż ponad 41% gospodarstw chłopskich nie posiadało konia, a w 1907 ponad 37%. Jak nie trudno się domyślić odsetek gospodarstw bez koni wzrastał

Tabela 10

*Gospodarstwa rolne bez inwentarza żywego oraz bez koni na Śląsku
w latach 1895 i 1907*

Wielkość gosp. w ha użytk. roln.	Odsetek ogólnej liczby gospodarstw w każdej grupie			
	bez inwentarza żywego, z wyjątkiem drobiu		jedynie bez koni	
	1895	1907	1895	1907
do 2	23,8	25,0	32,9	29,4
2—5	1,9	2,1	79,9	75,7
5—10	0,8	0,6	42,6	35,2
10—20	0,5	0,5	7,9	4,8
20—50	0,6	0,4	0,8	0,5
50—100	1,4	0,9	1,1	0,7
Razem	12,7	13,2	41,7	37,5
100—200	1,6	1,0	0,6	1,2
200—500	1,0	1,1	0,4	0,3
ponad 500	1,1	0,4	—	—
Ogółem	12,7	13,1	41,3	37,2

Zródło: „Statistik des Deutschen Reichs” 1898, Bd 112, s. 118—119; 1912, Bd 212, 2, s. 30—31.

rozpatrując od większych do mniejszych kategorii gospodarstw, przy czym był on wyjątkowo duży wśród gospodarstw małorolnych i karłowatych. Spośród właścicieli gospodarstw małorolnych zaledwie 20% w 1895 r. i 25% w 1907 r. posiadało konia. Analogiczne wskaźniki dla gospodarstw karłowatych i średniorolnych były nieco lepsze. W pozostałych grupach powierzchniowych odsetek gospodarstw nie posiadających koni był znikomy. Pocieszające było to, że odsetek gospodarstw bez koni na przełomie XIX i XX w. nieco zmalał. Najwięcej gospodarstw karłowatych bez koni było na Górnym Śląsku, a małorolnych na Dolnym Śląsku.

Gospodarstw bez jakiegokolwiek inwentarza żywego, z wyjątkiem drobiu, było na przełomie XIX i XX w. na Śląsku około 13%. Najliczniej występowały one wśród gospodarstw karłowatych obejmując prawie 1/5 ich część. Zastanawiać musi fakt, że dość licznie spotykano je również wśród największych gospodarstw wielkocłopskich oraz w najmniejszych majątkach. Gospodarstwa bez zwierząt domowych występowały znacznie częściej na Dolnym niż na Górnym Śląsku. Wyjątkowo dużo gospodarstw karłowatych bez inwentarza żywego znajdowało się zwłaszcza w rejencji legnickiej. Prawdopodobnym powodem było to, że w tej części Śląska, zwłaszcza na Pogórzu Sudeckim, zamieszkiwało wiele robotników rolnych z nie-

wielkim kawałkiem ziemi, najczęściej dzierżawionej, których nie stać było na utrzymanie nawet jednej krowy.

Nie było tak rażących dysproporcji, jeśli idzie o liczbę krów, owiec, świń i kóz stanowiących własność najuboższych i najbogatszych kategorii chłopów. Jest to zrozumiałe. Właściciele gospodarstw karłowatych, jeżeli w ogóle stać ich było na utrzymanie choćby jednej sztuki inwentarza żywego, w pierwszej kolejności decydowali się na chów kozy, świni czy krowy, a tylko w wyjątkowych okolicznościach, np. jeśli istniała możliwość zajmowania się furmaństwem, decydowali się na trzymanie konia. Otóż w 1882 r. właściciele gospodarstw karłowatych stanowiących połowę wszystkich gospodarstw chłopskich utrzymywali 65% kóz, 21% świń, 13% krów i 1% owiec. Na początku XX w. odsetek kóz, świń i krów należących do tych najuboższych gospodarstw nieco zmalał, a odsetek owiec nieco się powiększył (zob. tabela 11). Gospodarstwa wielkochłopskie w 1882 r. skupiały w swoich rękach ponad 90% owiec, 24% krów, 20% świń i tylko 7% kóz. W 1907 r. posiadały 65% owiec, 21% bydła, 19% świń i 4% kóz. W latach 1882—1907 odsetek zwierząt użytkowych należących do gospodarstw

Tabela 11

Zwierzęta użytkowe w poszczególnych kategoriach gospodarstw na Śląsku w latach 1882 i 1907

(w %)

Wielkość gosp. w ha użytk. roln.	1882				1907			
	krowy	owce	świnie	kozy	krowy	owce	świnie	kozy
do 2	13,2	1,0	21,1	65,2	9,9	6,3	19,0	61,8
2—5	24,3	1,4	24,0	12,6	23,8	8,2	20,9	15,6
5—10	20,0	2,1	18,9	7,7	25,9	10,2	23,5	11,1
10—20	18,5	5,0	15,8	7,4	19,7	10,4	17,9	7,3
20—50	20,0	32,3	17,3	6,5	16,5	33,1	15,5	3,9
50—100	4,0	58,2	2,9	0,6	4,2	31,8	3,2	0,3
Razem	100,0	100,0	100,0	100,0	100,0	100,0	100,0	100,0
W stosunku do ogółu gosp.	86,0	9,2	94,8	99,1	83,3	7,9	91,1	99,6
100—200	3,5	13,1	1,6	0,3	4,4	10,5	2,2	0,2
200—500	7,6	50,9	2,8	0,3	9,3	55,1	4,9	0,2
ponad 500	2,9	26,8	0,8	0,3	3,0	26,5	1,8	0,0
Ogółem	100,0	100,0	100,0	100,0	100,0	100,0	100,0	100,0

Zródło: jak w tabeli 8.

średniorolnych zwiększył się wydatnie, a mianowicie odsetek krów wzrósł z 38 do 45%, owiec z 7 do 21%, świń z 34 do 41%, kóz z 15 do 18%. Na Śląsku, podobnie jak w Wielkopolsce, w zakresie wyposażenia poszczególnych kategorii chłopów w inwentarz użytkowy występowały mniejsze nierówności niż pod względem wyposażenia w ziemię czy nawet siłę pociągową. W ciągu badanego okresu nastąpiło dalsze ich złagodzenie. Widzimy więc, że najuboższe kategorie chłopów niedobór ziemi starały się rekompensować nie tylko poprzez bardziej intensywne jej zagospodarowanie, ale również poprzez zwiększony chów zwierząt domowych.

Dzięki temu wyraźnemu ukierunkowaniu, zwłaszcza najmniejszych gospodarstw chłopskich, na produkcję zwierzęcą korzystniej kształtował się stosunek między liczbą zwierząt domowych będących własnością chłopów a należących do folwarków, nie było w tym względzie tak rażących dysproporcji jak w przypadku użytków rolnych.

Tak więc choć w latach osiemdziesiątych większa własność gospodarowała na 35% użytków rolnych, to równocześnie posiadała tylko 14% krów, 5% świń i 91% owiec. Na początku XX w. wielka własność posiadała jeszcze 32,7% użytków rolnych, ale tylko 17% krów, 9% świń i 92% owiec. Gospodarstwa najmniejsze hodujące głównie kozy, świny i drób produkowały przede wszystkim dla własnych potrzeb i w niewielkim tylko stopniu na sprzedaż. Głównymi producentami wieprzowiny, wołowiny oraz nabiału na rynek były gospodarstwa średniorolne, wielkochłopskie oraz majątki obszarncze.

Spisy statystyczne pozwalają przedstawić jedynie ilościowy stan pogłowia zwierząt domowych w poszczególnych grupach powierzchniowych gospodarstw. Nie informują natomiast o jakości tych zwierząt, która była niejednorodna. Ogólną prawidłowością w okresie kapitalizmu, nie tylko na Śląsku, było, że jakość inwentarza żywego wzrastała wraz ze wzrostem powierzchni gospodarstw. Wynikało to z wielu przyczyn. Gospodarstwa większe lepiej były zaopatrzone w paszę, ponieważ ilość sztuk zwierząt przypadających na 100 ha użytków rolnych była w ich gospodarstwach znacznie niższa niż w najmniejszych kategoriach gospodarstw chłopskich. Te ostatnie cierpiały na chroniczny niedobór paszy, zwłaszcza w okresie zimy. Majątki obszarncze, a także gospodarstwa wielkochłopskie dbały też bardziej o właściwy dobór rasy zwierząt domowych, ich higienę i opiekę weterynaryjną. Wszystko to sprawiło, że krowy, konie, świny, czy owce w większych majątkach były z reguły znacznie cięższe oraz dostarczały więcej mięsa, mleka i wełny. Po uwzględnieniu tych różnic jakości inwentarza żywego w mniejszych i większych gospodarstwach okazuje się, że w rzeczywistości dysproporcje pod względem stanu posiadania, a przede wszystkim dochodów z produkcji zwierzęcej w różnych typach gospodarstw były też bardzo duże.

Na zakończenie rozważań o zwierzętach użytkowych warto przypa- trzeć się jeszcze, jak przedstawiał się podział krów, owiec, trzody chlewnej i kóz w sztukach przeliczeniowych między grupy powierzchniowe gospo- darstw (zob. tabela 12).

Tabela 12

*Krowy, owce, świny i kozy w sztukach przeliczeniowych
w poszczególnych kategoriach gospodarstw na Śląsku w latach 1882 i 1907*^a

Wielkość gosp. w ha użytk. roln.	Na jedno gosp. przypadało sztuk		Na 100 ha użytk. roln. przypadało sztuk		Odsetek sztuk	
	1882	1907	1882	1907	1882	1907
do 2	0,9	0,7	130,1	114,1	14,5	13,3
2—5	3,2	2,8	97,1	80,8	23,9	22,8
5—10	4,9	4,3	69,6	60,7	19,5	24,9
10—20	7,8	6,5	55,5	46,7	17,9	19,0
20—50	14,0	11,8	48,3	37,5	19,8	16,1
50—100	29,2	25,0	43,9	36,0	4,4	3,9
Razem	3,1	2,7	68,0	57,0	100,0	100,0
W stosunku do ogółu gosp.	×	×	×	×	79,6	83,3
100—200	57,9	41,5	39,5	28,1	4,2	4,0
200—500	107,5	74,2	34,5	24,2	11,2	9,4
ponad 500	210,1	136,4	27,7	18,0	5,0	3,3
Ogółem	3,9	3,2	56,1	46,0	100,0	100,0

^a Przyjęto, że 1 krowie odpowiada 4 świny, 10 owiec i 12 kóz.

Źródło: „Preussische Statistik” 1885, H. 76, Tl 3, s. 8; „Statistik des Deutschen Reichs” 1912, Bd 212, 2, s. 30—31.

Przeciętnie na jedno gospodarstwo liczba sztuk przeliczeniowych wzra- stała wraz z przechodzeniem od mniejszych do większych gospodarstw. W ciągu badanego okresu nastąpił pewien spadek liczby sztuk przelicze- niowych przypadających na jedno gospodarstwo. Najwyższa przeciętna obsada sztuk przeliczeniowych na jedno gospodarstwo występowała w re- jencji wrocławskiej, a najniższa na Górnym Śląsku. Ogólna przeciętna obsada sztuk przeliczeniowych jednego gospodarstwa na Śląsku była nieco mniejsza niż w Wielkopolsce. Na 100 ha użytków rolnych liczba sztuk przeliczeniowych malała przechodząc od mniejszych do większych grup powierzchniowych. Nastąpił też znaczny spadek w ciągu badanego okresu liczby sztuk przeliczeniowych przypadających na 100 ha użytków rolnych. Spadek ten był następstwem kurczenia się поголовia krów i owiec na Ślą-

sku w latach 1882—1907. W 1882 najwyższa obsada na 100 ha użytków rolnych występowała na Górnym Śląsku, a najniższa w rejencji legnickiej. Wskutek jednak bardzo silnego trendu spadkowego na Górnym Śląsku obsady inwentarza żywego na 100 ha użytków rolnych w 1907 r. nie różniła się już ona od obsady w rejencji wrocławskiej.

W rękach chłopów znajdowało się w 1882 r. 80% sztuk przeliczeniowych, a w 1907 r. nawet 83%. Do gospodarstw karłowatych należało w 1882 r. 14%, a w 1907 r. 13% sztuk przeliczeniowych, do gospodarstw wielkocłońskich w 1882 r. 24%, a w 1907 r. 20%. Także stan posiadania gospodarstw małorolnych zmniejszył się z 24 do 23%. Jedynie gospodarstwa średniorolne zwiększyły swój stan posiadania z 37 do 44% ogółu. Również we wszystkich kategoriach większej własności zaznaczył się w badanym okresie mniejszy lub większy spadek pogłowia zwierząt użytkowych. Jakkolwiek więc w przeliczeniu na wielkie sztuki dysproporcje w posiadaniu inwentarza żywego między biednymi i bogatymi chłopami były znaczne, to jednak w ciągu badanego dwudziestolecia zaznaczyła się pewna niwelacja tychże podobnie jak pod względem wyposażenia w ziemię. Proces koncentracji inwentarza żywego w rękach najbogatszej grupy gospodarstw był więc na początku badanego okresu silniejszy niż w końcowej jego fazie. Oczywiście, mimo pewnego jego ograniczenia, występował on nadal tak w zakresie dysponowania ziemią, jak i inwentarzem żywym.

Spisy rolne nie dostarczają szczegółowych informacji na temat towarowości produkcji rolnej w ogóle w tym również produkcji zwierzęcej. Dokładniejsze dane mówią jedynie o produkcji mleka z 1895 r. (zob. tabela 13). Na ich podstawie można wnioskować, że sprzedaż mleka od krów w miastach czy mleczarniach nie była jeszcze pod koniec XIX w. zbyt rozpowszechniona. Na całym Śląsku istniało zaledwie 890 gospodarstw połączonych z mleczarniami lub zbywających mleko w miastach, w tym 96% chłońskich. W zbycie mleka od jednej krowy partycypowały głównie gospodarstwa karłowate i małorolne, a od dwóch krów, gospodarstwa karłowate, małorolne i mniejsze gospodarstwa średniorolne. Ogólna liczba krów utrzymywanych dla handlu mlekiem w owych 890 gospodarstwach wynosiła 6825, co wobec blisko 1 miliona wszystkich krów na Śląsku w tym czasie, wydaje się liczbą śmiesznie małą. Z tej liczby na gospodarstwa chłońskie przypadało 78,2%, głównie na gospodarstwa wielkocłońskie i średniorolne. Spis wyodrębnia jeszcze gospodarstwa z udziałem w mleczarniach spółdzielczych lub innych mleczarniach zespołowych. W 1895 r. gospodarstw należących do tego typu mleczarni było na Śląsku 1829, w tym 1022, czyli 56% chłońskich. Widzimy więc, że udział większej własności w mleczarniach spółdzielczych był bardzo duży. Spośród chłopów należeli do nich głównie chłopi bogaci (75%) oraz średniorolni (19%). Udział najmniejszych gospodarstw był bardzo znikomy. Każde gospodarstwo na-

Tabela 13

Gospodarstwa zbywające mleko na Śląsku w 1895 r.

(w %)

Wielkość gosp. w ha użytk. roln.	Gosp. połączone z mleczarniami lub zbywające mleko w miastach			Ogólna liczba krów utrzymywanych dla handlu mlekiem w tych gosp.	Gosp. z udziałem w mleczarniach spółdz. lub innych mleczarniach zespołowych	
	liczba gosp.	w tym ze zbytem mleka od			liczba gosp.	udział z liczbą krów
		1 krowy	2 krów			
do 2	8,5	40,6	19,7	3,5	1,7	0,5
2—5	21,0	35,9	42,8	9,2	4,4	1,9
5—10	21,1	20,3	22,5	12,2	7,2	2,6
10—20	20,7	—	12,7	18,1	11,9	6,4
20—50	29,7	3,2	1,7	32,7	51,6	47,6
50—100	8,0	—	0,6	24,3	23,2	41,1
Razem	100,0	100,0	100,0	100,0	100,0	100,0
W stosunku do ogółu gosp.	96,5	100,0	100,0	78,2	55,9	20,9
100—200	2,5	—	—	11,4	14,1	17,7
200—500	0,7	—	—	4,9	23,1	42,5
ponad 500	0,3	—	—	5,5	6,9	18,9
Ogółem	100,0	100,0	100,0	100,0	100,0	100,0

Źródło: „Statistik des Deutschen Reichs” 1898, Bd 112, s. 212.

leżące do spółdzielczej mleczarni wносиło swój udział w postaci określonej liczby krów, od których dostarczało mleko do mleczarni. Wszystkie udziały gospodarstw wynosiły 46 984 krów, czyli około 5% ogólnego ich pogłowia. Z tej liczby zaledwie 9802 sztuki, czyli 21% należało do chłopów, głównie wielkorolnych. Można więc ogólnie stwierdzić, że sprzedaż mleka w mleczarniach spółdzielczych zajmowały się głównie majątki obszarnicze oraz gospodarstwa wielkochłopskie. Udział chłopów średniorolnych w tej formie sprzedaży mleka był niewielki, a gospodarstw małorolnych i karłowatych znikomy. Przewaga wielkiej własności nad chłopami w zbycie mleka za pomocą mleczarni spółdzielczych była na Śląsku, szczególnie Górnym, znacznie większa niż w Wielkopolsce.

RÓŻNICE W MECHANIZACJI GOSPODARSTW

Ponieważ problem ten został szerzej przedstawiony w odrębnym artykule⁸, ograniczymy się jedynie do krótkiego scharakteryzowania zróżnicowania gospodarstw również pod względem mechanizacji, przyjmując nieco odmienne współczynniki niż autor wspomnianego artykułu. Gospodarstwa chłopskie i większej własności różniły się między sobą nie tylko pod względem wyposażenia w ziemię i inwentarz żywy, ale również pod względem zaopatrzenia w narzędzia i maszyny rolnicze oraz inny inwentarz martwy. Różniły się też tak pod względem budownictwa inwentarskiego, jak i mieszkaniowego. Tu prześledzimy zjawisko na przykładzie podstawowych maszyn rolniczych, w jakie zaopatrzone były gospodarstwa chłopskie i folwarki. W statystykach pruskich gospodarstwo używające przynajmniej jednej maszyny rolniczej zaliczano do zmechanizowanych. Ponieważ w różnych przekrojach podawano różną ilość tych maszyn, dlatego dane statystyczne dotyczące liczby zmechanizowanych gospodarstw nie całkiem są porównywalne w różnych latach. Ponadto przyjęcie tego wskaźnika powoduje nieuzasadnione wyolbrzymienie procesu mechanizacji, zwłaszcza najmniejszych gospodarstw chłopskich. Mając to wszystko na uwadze zdecydowaliśmy się opracować własny współczynnik mechanizacji jednolity dla całego badanego okresu. Za zmechanizowane gospodarstwo przyjęto takie, które używało zestawu następujących 6 maszyn rolniczych: pługa parowego, siewnika rzutowego i rzędowego, żniwiarki oraz młocarni konnej lub parowej. Gospodarstwa korzystające z mniejszej ilości tego typu maszyn były tylko częściowo zmechanizowane, a te, które miały więcej niż 6 maszyn uznaliśmy za zmechanizowane w ponad stu procentach.

Według powyższych zasad opracowano tabelę 14. Wynika z niej, że w ciągu badanego okresu odsetek zmechanizowanych gospodarstw wzrósł z 2 do 8%, w tym gospodarstw do 100 ha z 1,6 do 7,7%. Szczególnie na przykładzie procesu mechanizacji gospodarstw można na Śląsku obserwować ścisłą korelację dodatnią między wielkością gospodarstwa rolnego a stop-

⁸ S. Żyga, *Mechanizacja i chemizacja w rolnictwie Śląska w latach 1880—1913*, „Acta Universitatis Wratislaviensis” 1976, nr 283, *Historia* z. 28, s. 5—64; W *Historii Śląska*, t. 3, cz. 1, s. 103 do tytułu tabeli zakradł się błąd polegający na tym, że liczbę gospodarstw stosujących określone maszyny rolnicze utożsamiono z liczbą maszyn rolniczych stosowanych w różnych kategoriach gospodarstw. Dane te zaczerpnięto z pracy S. Wysłoucha, *Kapitalistyczna przebudowa rolnictwa śląskiego i jej skutki w latach 1850—1880*, „Studia Śląskie”, z. dod. „Przeglądu Zachodniego” 1952, s. 85—86. Faktycznie dopiero spis z 1907 r. pozwala ustalić zarówno liczbę gospodarstw stosujących odpowiednie maszyny rolnicze, jak również liczbę maszyn znajdujących się w gospodarstwach rolnych. Oczywiście liczba gospodarstw stosujących maszyny rolnicze była większa niż liczba maszyn. Część gospodarstw, zwłaszcza najuboższych wynajmowała maszyny rolnicze od bogatszych sąsiadów za odrobek czy opłatę pieniężną.

Tabela 14

Gospodarstwa zmechanizowane na Śląsku w latach 1882, 1895, 1907

Wielkość gosp. w ha użył. roln.	1882			1895			1907		
	liczba zmecha- niz. gosp.	% w sto- sunku do		liczba zmecha- niz. gosp.	% w sto- sunku do		liczba zmecha- niz. gosp.	% w sto- sunku do	
		liczby gosp. w grupie	ogółu zme- chaniz. gosp.		liczby gosp. w grupie	ogółu zme- chaniz. gosp.		liczby gosp. w grupie	ogółu zme- chaniz. gosp.
do 2	23,8	0,0	0,4	208,7	0,1	1,4	648,2	0,4	2,3
2—5	368,6	0,4	6,2	1945,2	2,3	12,7	5026,0	6,2	17,9
5—10	984,5	2,2	16,7	4130,0	7,9	26,9	8516,3	15,1	30,4
10—20	1744,5	6,7	29,5	4330,5	15,4	28,2	7430,8	26,3	26,5
20—50	2291,8	14,3	38,8	4022,5	26,1	26,2	5617,3	42,5	20,1
50—100	495,5	28,8	8,4	710,5	40,7	4,6	793,5	51,7	2,8
Razem	5906,7	1,6	100,0	15347,4	4,1	100,0	28032,1	7,7	100,0
% ogółu gosp.	×	×	83,7	×	×	91,1	×	×	94,8
100—200	373,2	35,8	5,3	503,8	48,5	3,0	573,0	51,1	1,9
200—500	628,6	42,0	8,9	774,3	53,5	4,6	806,3	54,7	2,7
ponad 500	149,6	43,7	2,1	222,7	60,8	1,3	163,5	58,6	0,6
Ogółem	7058,1	1,9	100,0	16848,2	4,5	100,0	29574,9	8,1	100,0

Zródło: „Preussische Statistik” 1885, H. 76, Tl 3, s. 8—9; „Statistik des Deutschen Reichs” 1898, Bd 112, s. 117; 1912, Bd 212, 2 s. 104—105

niem jego mechanizacji. Stopień mechanizacji najmniejszych gospodarstw chłopskich był minimalny, lecz odsetek takich gospodarstw wzrastał stopniowo przechodząc od mniejszych do większych grup obszarowych. W 1882 r. większy odsetek zmechanizowanych gospodarstw występował jedynie w grupie powierzchniowej 50—100 ha oraz w obrębie większej własności. Z maszyn korzystali głównie bogaci chłopi z rejencji wrocławskiej. W ciągu następnych dwudziestu lat odsetek zmechanizowanych gospodarstw wzrastał szybko zarówno wśród gospodarstw chłopskich, jak również obszarnczych, przy czym był znacznie bardziej dynamiczny w gospodarstwach chłopskich niż w folwarkach, a w gospodarstwach mało- i średniorolnych — szybszy niż w gospodarstwach wielkochołpskich. Nie wpłynęło to jednak w sposób zasadniczy na rozkład zmechanizowanych gospodarstw między poszczególne ich grupy powierzchniowe. Nadal do najbardziej zmechanizowanych należały gospodarstwa wielkochołpskie i majątki obszarncze, choć odsetek zmechanizowanych gospodarstw średniorolnych zwiększył się w sposób bardzo widoczny. Tak więc dyspropor-

cje między małymi gospodarstwami a dużymi pod względem wyposażenia w maszyny rolnicze były jeszcze wyrazistsze niż pod względem wyposażenia w ziemię i inwentarz żywy. Było to całkiem zrozumiałe zważywszy, że na kupno, czy nawet najmowanie maszyn mogły pozwolić sobie większe gospodarstwa dysponujące odpowiednią gotówką i cierpiące na niedobór siły roboczej. Gospodarstwa karłowate, małorolne czy nawet średniorolne nie miały nigdy dostatecznej ilości pieniędzy na zakup maszyn rolniczych. Zresztą korzystanie z maszyn nie było dla nich tak konieczne jak dla gospodarstw wielkocłołpskich czy folwarków z tego względu, że były one znacznie lepiej zaopatrzane w siłę roboczą. Ponadto stosowanie maszyn rolniczych, np. siewników, żniwiarek — nie mówiąc już o pługach parowych — z przyczyn technicznych i ekonomicznych było możliwe tylko w większych gospodarstwach, gdzie stosowano płaską orkę, a pola były drenowane. Do wzrostu mechanizacji również gospodarstw średniorolnych, a nawet małorolnych, szczególnie widocznego na początku XX w., przyczyniła się, m.in. poprawa koniunktury na płody rolne, spadek cen maszyn rolniczych, łatwość uzyskania kredytu w spółdzielniach kredytowych, a także odpływ ludności ze wsi.

Do gospodarstw karłowatych i małorolnych w latach osiemdziesiątych należało tylko niecałe 7% zmechanizowanych gospodarstw chłopskich, a do gospodarstw wielkocłołpskich 47%. Ale już na początku XX w. do tych najuboższych kategorii należało 20% zmechanizowanych gospodarstw, a do gospodarstw wielkocłołpskich 23%. Głównie również w tym okresie zwiększył się odsetek zmechanizowanych gospodarstw małorolnych (z 6,2 do 18% ogółu zmechanizowanych gospodarstw). Największy jednak odsetek zmechanizowanych gospodarstw należał do średniorolnych. W 1882 r. należało do nich 46%, a w 1907 r. 57% ogółu zmechanizowanych gospodarstw chłopskich.

A oto jak przedstawiało się pokrótce rozmieszczenie poszczególnych maszyn rolniczych w różnych kategoriach gospodarstw. Pługi parowe stosowały niemal wyłącznie majątki obszarncze. W gospodarstwach chłopskich powszechnie był używany pług konny Sacka, którego cena w ciągu drugiej połowy XIX w. spadła ze 130 do 50 mk. Także siewniki rzutowe i rzędowe najwcześniej i najpowszechniej stosowane były w folwarkach i gospodarstwach wielkocłołpskich. W pozostałych kategoriach gospodarstw chłopskich używano ich znacznie rzadziej, przeważnie dopiero na przełomie XIX i XX w. W 1907 r. korzystało z nich tylko 18% gospodarstw chłopskich, głównie w rejencji wrocławskiej. Siewniki posiadali tylko bogatsi chłopi, które niekiedy wypożyczali uboższym sąsiadom w zamian za odrodek. Do końca XIX w. tylko znikomy procent gospodarstw wielkocłołpskich stosował również żniwiarki i kosiarki. Istotna poprawa w tej dziedzinie nastąpiła na początku XX w., kiedy to wydatnie wzrósł odsetek

chłopów wielko- i średniorolnych korzystających z tych maszyn. Również kosiarki i żniwiarki najpowszechniej stosowali chłopci rejencji wrocławskiej. Do omłotu zboża używano młocarni konnych i parowych. Te ostatnie stosowane były niemal wyłącznie w majątkach obszarnczych i największych gospodarstwach chłopskich. O wiele powszechniej stosowali chłopci bogaci i średniozamożni, a w XX w. również chłopci małorolni, młockarnie konne. Jedynie najubożsi chłopci przez cały badany okres posługiwali się niemal wyłącznie cepami.

Widać więc, że z dobrodziejstw postępu technicznego w rolnictwie na Śląsku, podobnie jak na innych ziemiach polskich, korzystali przede wszystkim ziemianie i najbogatsi chłopci. Biedni chłopci braki w uzbrojeniu technicznym swoich gospodarstw starali się nadrabiać zwiększonym wysiłkiem własnych mięśni oraz daleko posuniętą oszczędnością. Jak to słusznie podkreśla literatura, postęp techniczny w rolnictwie w okresie kapitalizmu pogłębiał i zaostrzał rozwarstwienie chłopów, powodował, że bogaci chłopci stawali się jeszcze zamożniejszymi, a ubodzy jeszcze bardziej biednymi. Prawdliwość ta występowała także na wsi śląskiej.

ZRÓŻNICOWANIE GOSPODARSTW POD WZGLĘDEM WYPOSAŻENIA W SIŁĘ ROBOCZĄ

Wyposażenie różnych kategorii gospodarstw w siłę roboczą dokładnie przedstawia dopiero spis z 1907 r. Dlatego też ograniczymy się tu do scharakteryzowania tego problemu jedynie w odniesieniu do początku XX w.

Osoby zatrudnione w różnych kategoriach gospodarstw dzieliły się na domowników, czyli użytkowników gospodarstw wraz z rodziną oraz najemników. Mogli oni być zatrudnieni stale lub tylko doraźnie. Według spisu z 1907 r. w rolnictwie śląskim zatrudnionych było 1 018 050 osób, w tym w gospodarstwach do 100 ha 831 395 osób. Domownicy stanowili 52,4% ogółu zatrudnionych, a najemnicy 47,6%. W gospodarstwach chłopskich odsetek domowników był jeszcze wyższy (64%), a procent najemników niższy (36%). Przeważali w nich stale zatrudnieni domownicy oraz doraźnie zatrudnieni najemnicy. W folwarkach domownicy stanowili tylko znikomy procent i cały ciężar związany z funkcjonowaniem tych majątków spoczywał głównie na barkach najemników stałych i w mniejszym stopniu robotników dniówkowych czy sezonowych.

Domownicy dzielili się na właścicieli gospodarstw, dzierżawców, innych użytkowników gospodarstw rolnych oraz członków ich rodzin. Spośród 533 354 domowników na właścicieli gospodarstw przypadało 196 038 osób, na dzierżawców 15 587 osób i na innych użytkowników 7748 osób. Jak nie trudno się domyślić wśród domowników przeważali członkowie rodzin użytkowników gospodarstw rolnych. W 1907 r. było ich 315 303 osoby.

Wśród użytkowników gospodarstw chłopskich przeważali zdecydowanie właściciele gospodarstw (89,4%). Dzierżawców było najwięcej wśród użytkowników gospodarstw karłowatych (21,3%), małorolnych (2,6%) oraz wśród użytkowników gospodarstw powyżej 50 ha — (4,5%). Także wśród posiadaczy majątków obszarowych odsetek dzierżawców był znaczny (14—18%). Również użytkownicy gospodarstw z różnych innych tytułów najczęściej rekrutowali się spośród półproletariatu (użytkowników ziemi służbowej) — (9%), najbogatszych chłopów (10,3%), a przede wszystkim spośród personelu kierowniczego na folwarkach (29—42%)⁹.

Jak już wspomniano, spis z 1907 r. dzielił użytkowników gospodarstw i członków ich rodzin na stale i doraźnie pracujących. Podobnie jak w Wielkopolsce również na Śląsku odsetek stale pracujących domowników na ogół wzrastał przechodząc od niższych ku wyższym grupom powierzchniowym gospodarstw. Było to zrozumiałe, ponieważ użytkownicy najmniejszych gospodarstw nie mogąc wyżywić się na niewielkim karłowatym, czy małorolnym gospodarstwie o wiele częściej poszukiwali dodatkowego zajęcia niż użytkownicy gospodarstw średniorolnych czy wielko-chłopskich. Inaczej nieco obraz ten wyglądał, gdy rozpatrujemy łącznie zatrudnionych domowników i najemników (zob. tabela 15). Wówczas okazuje się, że odsetek stale zatrudnionych domowników wzrastał jedynie przechodząc od najmniejszych gospodarstw karłowatych do gospodarstw małorolnych i mniejszych gospodarstw średniorolnych. Począwszy już od mniejszych gospodarstw kmiecich odsetek stale zatrudnionych domowników wykazywał wyraźną tendencję spadkową. Wśród doraźnie zatrudnionych domowników odsetek zatrudnionych silnie wzrastał przechodząc od większych do mniejszych kategorii gospodarstw i był najwyższy w gospodarstwach karłowatych. Wśród stale zatrudnionych domowników w gospodarstwach chłopskich 52,6% stanowiły kobiety oraz 1,1% młodociani do lat 14. Jeszcze większy był odsetek kobiet, a zwłaszcza dzieci wśród doraźnie zatrudnionych domowników (zob. tabela 16). Na ogół odsetek stale zatrudnionych kobiet wśród domowników kurczył się przechodząc od niższych ku wyższym kategoriom gospodarstw. Wśród doraźnie zatrudnionych kobiet tego rodzaju tendencja jest widoczna jedynie w trzech najmniejszych grupach powierzchniowych gospodarstw. Począwszy od większych gospodarstw średniorolnych odsetek zatrudnionych kobiet wykazywał tendencję wzrostową. Zatrudnienie młodocianych domowników wzrastało przechodząc od gospodarstw karłowatych do małorolnych, by osiągnąć najwyższy poziom w gospodarstwach średniorolnych. W gospodarstwach wielko-chłopskich, dzięki lepszym warunkom ekonomicznym, przede wszystkim wskutek korzystania w szerszym zakresie z pracy najemnej,

⁹ „Statistik des Deutschen Reichs” 1909, Bd 212, 1; s. 616.

Tabela 15

Wypożyczenie gospodarstw rolnych na Śląsku w siłę roboczą w 1907 r.

Wielkość gosp. w ha użytk. roln.	Domownicy			Najemnicy			Ogółem
	zatrudnieni		razem	zatrudnieni		razem	
	stałe	doraźnie		stałe	doraźnie		
do 2	68 688	110 883	179 571	6 376	42 856	49 232	228 803
2—5	87 875	52 048	139 923	10 690	34 268	44 958	184 881
5—10	84 989	33 141	118 130	20 489	31 805	52 294	170 424
10—20	50 149	14 914	65 063	33 016	26 566	59 582	124 645
20—50	22 158	5 642	27 800	49 272	18 591	67 863	95 663
50—100	1 444	400	1 844	17 493	7 642	25 135	26 979
Razem	315 303	217 028	532 331	137 336	161 728	299 064	831 395
100—200	358	137	495	27 921	12 668	40 589	41 084
200—500	366	117	483	71 015	33 365	104 380	104 863
ponad 500	40	5	45	28 402	12 261	40 663	40 708
Ogółem	316 067	217 287	533 354	264 674	220 022	484 696	1 018 050
w procentach							
do 2	30,0	48,5	78,5	2,8	18,7	21,5	100,0
2—5	47,5	28,2	75,7	5,8	18,5	24,3	100,0
5—10	49,9	19,4	69,3	12,0	18,7	30,7	100,0
10—20	40,2	12,0	52,2	26,5	21,3	47,8	100,0
20—50	23,2	5,9	29,1	51,5	19,4	70,9	100,0
50—100	5,4	1,5	6,9	64,8	28,3	93,2	100,0
Razem	37,9	26,1	64,0	16,5	19,5	36,0	100,0
100—200	0,9	0,3	1,2	68,0	30,8	98,8	100,0
200—500	0,4	0,1	0,5	67,7	31,8	99,5	100,0
ponad 500	0,1	0,0	0,1	69,8	30,1	99,9	100,0
Ogółem	31,1	21,3	52,4	26,0	21,6	47,6	100,0

Źródło: „Statistik des Deutschen Reichs” 1909, Bd 212, 1, s. 636—637.

można było zrezygnować ze stałego i doraźnego angażowania kobiet i młodocianych do różnych prac w gospodarstwie rolnym.

Blisko połowę (47,6%) wszystkich zatrudnionych w gospodarstwach chłopskich i większej własności stanowili pracownicy najemni. W gospodarstwach do 100 ha odsetek ten był mniejszy i wynosił 36% ogółu zatrudnionych. Najemników, podobnie jak domowników, dzielono na zatrudnio-

Tabela 16

Kobiety i dzieci wśród stale i doraźnie zatrudnionych domowników i najemników na Śląsku stan z 12 VI 1907 r.

(w %)

Wielkość gosp. w ha użyt. roln.	Domownicy zatrudnieni				Najemnicy zatrudnieni			
	stale		doraźnie		stale		doraźnie	
	kobiety	dzieci do 14 lat	kobiety	dzieci do 14 lat	kobiety	dzieci do 14 lat	kobiety	dzieci do 14 lat
do 2	64,1	0,9	82,4	11,8	66,3	3,0	66,3	0,8
2—5	52,8	1,1	69,3	25,5	63,5	4,5	68,0	1,8
5—10	48,5	1,2	66,0	32,6	61,2	3,7	65,5	1,7
10—20	46,1	1,2	68,1	32,3	58,7	2,6	62,7	2,2
20—50	42,9	0,8	72,4	27,9	52,0	1,4	61,8	3,8
50—100	35,8	0,7	77,5	13,8	48,6	1,1	59,2	12,2
Razem	52,6	1,1	75,5	20,1	55,4	2,3	65,1	2,3
100—200	19,0	0,1	81,8	2,9	50,7	2,2	55,8	17,7
200—500	14,8	1,3	67,5	2,6	49,5	2,5	57,1	15,2
ponad 500	7,3	—	80,0	—	47,7	3,0	56,2	10,9
Ogółem	52,4	1,1	75,5	20,1	52,8	2,4	62,8	5,6

Zródło: jak w tabeli 15.

nych stale i doraźnie. Wśród zatrudnionych najemnicy stali stanowili 26%, a doraźni 21,6%, lecz w gospodarstwach chłopskich odsetki te były znacznie mniejsze i wynosiły 16,5 oraz 19,5%. Natomiast jeśli ogół najemników przyjąć za 100, wówczas na stałych przypadało 55,6%, a doraźnych 44,4%. W gospodarstwach do 100 ha odpowiednie wskaźniki wynosiły 46,4 oraz 53,6%. Można więc ogólnie zauważyć, że w gospodarstwach chłopskich przeważał najem doraźny natomiast w majątkach obszarnczych i gospodarstwach wielkochłopskich najem stały. Przechodząc od mniejszych do większych gospodarstw dostrzegamy wzrost odsetka stałych najemników i kurczenie się odsetka najemników doraźnych. Począwszy od gospodarstw wielkochłopskich aż po majątki obszarncze proporcje między robotnikami stałymi i doraźnymi utrzymywały się na dość zbliżonym poziomie jak 7 : 3.

Kobiety stanowiły wśród stale zatrudnionych najemników 52,8%, a wśród doraźnie zatrudnionych aż 62,8%. Odsetki te były jeszcze większe w gospodarstwach chłopskich. Odsetek stale zatrudnionych kobiet malał wraz ze wzrostem gospodarstw, natomiast odsetek kobiet zatrudnionych doraźnie był dość równomiernie rozmieszczony w różnych grupach powierzchniowych. Ogólnie można tylko stwierdzić, że mniejsze gospodar-

stwa nieco częściej korzystały z doraźnego najmu kobiet niż gospodarstwa wielkocłołpskie, a zwłaszcza obszarnicze.

Wśród stale zatrudnionych robotników najemnych 2,4% stanowili młodociani do 14 lat, a wśród doraźnie zatrudnionych 5,6%. Młodociani wśród zatrudnionych doraźnie robotników w gospodarstwach cłołpskich stanowili tylko 2,3%. Stosunkowo najczęściej zatrudnionych na stale młodocianych zauważamy w gospodarstwach karłowatych, małowolnych i mniejszych gospodarstwach średniowolnych i co ciekawe również w największych majątkach obszarniczych. Doraźne zatrudnienie młodocianych najemników do lat 14 występowało zaś najczęściej w największych gospodarstwach wielkocłołpskich oraz w majątkach obszarniczych. Dziwić może na pierwszy rzut oka częste zatrudnienie — zwłaszcza doraźne — kobiet i dzieci przez najmniejsze gospodarstwa, które przecież nie były samowystarczalne. Otóż użytkownicy ich często angażowali się jako najemnicy w innych przedsiębiorstwach, w których otrzymywali wyższe wynagrodzenie, zlecając proste i niewielkie prace w swoim gospodarstwie doraźnym pracownikom młodocianym za niewielkim wynagrodzeniem. Znamionym rysem kapitalistycznych stosunków na wsi śląskiej było to, że w miarę wzrostu gospodarstw zmniejszał się odsetek domowników wśród ogółu zatrudnionych, a rosło znaczenie robotników najemnych, szczególnie stałych. Jeszcze wśród większych gospodarstw średniowolnych 52,2% zatrudnionych stanowili domownicy i 47,8% najemnicy. Ale już w gospodarstwach kmiecych domownicy stanowili tylko 29,1%, a najemnicy 70,9%. W gospodarstwach wielkocłołpskich domownicy 6,9%, a najemnicy 93,2%. Dla kapitalistycznych gospodarstw cłołpskich i folwarków charakterystyczne było zatrudnienie dużego odsetka stałych robotników najemnych, szczególnie mężczyzn.

Rozmieszczenie najemników w poszczególnych grupach powierzchniowych gospodarstw było bardzo nierównomierne. W gospodarstwach karłowatych stanowiących połowę wszystkich gospodarstw zatrudnionych było tylko 4,6% stałych robotników najemnych i 26,5% najemników doraźnych. Z kolei w gospodarstwach wielkocłołpskich stanowiących 4% ogółu gospodarstw było zatrudnionych 48,6% stałych robotników najemnych i 16,2% najemników doraźnych. W gospodarstwach małowolnych obejmujących 22,1% ogółu gospodarstw pracowało 7,8% najemników stałych i 21,2% doraźnych. Wreszcie w gospodarstwach średniowolnych, 23,3% ogółu gospodarstw zatrudnionych było 39% najemników stałych i 36,1% najemników doraźnych. Ogółem w gospodarstwach do 100 ha znajdowało się 51,9% najemników stałych i 73,5% doraźnych. Dane powyższe świadczą dobitnie, że robotnicy najemni, szczególnie stali, skupieni byli głównie w stosunkowo nielicznej grupie gospodarstw wielkocłołpskich i obszarniczych.

Należałoby jeszcze rozważyć, jak przedstawiało się przeciętne wypo-

sażenie w siłę roboczą w przeliczeniu na jedno gospodarstwo oraz 100 ha użytków rolnych. Według danych tabeli 17 przeciętnie w jednym gospodarstwie na Śląsku zatrudnionych było 1,5 domownika oraz 1,3 najemnika czyli 2,8 osoby. W gospodarstwach do 100 ha zatrudnionych było przeciętnie tylko 2,3 osoby w tym 1,5 domownika oraz 0,8 najemnika. Ogólną zasadą było, że przeciętne wyposażenie gospodarstw w siłę roboczą wzrastało wraz ze wzrostem ich powierzchni. Na gospodarstwo karłowate przypadało przeciętnie 1,3 osoby, w tym tylko trzy razy na sto wypadków zdarzało się zatrudniać stałego najemnika i trzy razy na dziesięć wypadków najemnika doraźnego. Na gospodarstwo małorolne przypadało 2,3 osoby w tym tylko 0,6 najemnika. W miarę przechodzenia do coraz wyższych grup powierzchniowych gospodarstw widać gwałtowny przeciętny wzrost liczby osób zatrudnionych, przy czym aż do grupy powierzchniowej 5—10 ha odbywał się on głównie kosztem domowników, a w wyższych kategoriach gospodarstw przede wszystkim kosztem najemników, zwłaszcza stałych. W każdej wyższej kategorii gospodarstw, począwszy od grupy 20—50 ha, przeciętnie wyposażenie w najemników zwiększało się ponad dwukrotnie. Mimo mniej więcej równego tempa wzrostu najemników stałych i doraźnych, przeciętnie najemników doraźnych było zawsze około dwukrotnie mniej niż stałych.

W przeliczeniu na 100 ha użytków rolnych wyposażenie w siłę roboczą malało wraz ze zwiększeniem się powierzchni gospodarstw. Szczególnie dużo rąk do pracy przypadało na 100 ha w gospodarstwach karłowatych, małorolnych oraz mniejszych gospodarstwach średniorolnych. W gospodarstwach wielkocłońskich i obszarńicznych wyposażenie to było około dziesięciokrotnie mniejsze. Pozwalało to większym gospodarstwom bardziej racjonalnie wykorzystywać siłę roboczą. Ponadto wiele prac, które w małych gospodarstwach cłońskich wykonywano ręcznie, w gospodarstwach wielkocłońskich i obszarńicznych robiono przy pomocy maszyn. Wspomniany już wcześniej postęp w zakresie mechanizacji pracy, widoczny szczególnie w większych gospodarstwach cłońskich i w folwarkach, pozwalał ograniczyć do niezbędnego minimum zatrudnienie stałych i doraźnych najemników. Nadmiar rąk do pracy w najmniejszych gospodarstwach powodował, że użytkownicy tychże nastawiali się na pracocłońne działy rolnictwa (warzywnictwo, uprawa ziemniaków, hodowla świń) oraz szukali dodatkowego zatrudnienia. Część tej ludności, która nie mogła w pobliżu gospodarstwa znaleźć dodatkowej pracy, decydowała się na sprzedaż gospodarstwa i przenosiła się na stałe do miasta, do ośrodków przemysłowych na Śląsku i w innych częściach Niemiec. Stosunkowo niewielni decydowali się na emigrację zamorską. Znacznie częściej najuboższa ludność wiejska migrowała sezonowo do sąsiednich prowincji Niemiec.

Tabela 17

Wypośażenie gospodarstw rolnych na Śląsku w siłę roboczą w 1907 r.
w przeliczeniu na 1 gospodarstwo i 100 ha użytków rolnych
w przeliczeniu na 1 gospodarstwo

Wielkość gosp. w ha użytk. roln.	Domownicy zatrudnieni			Najemnicy zatrudnieni			Ogółem
	stale	doraźnie	razem	stale	doraźnie	razem	
w przeliczeniu na 1 gospodarstwo							
do 2	0,4	0,6	1,0	0,0	0,3	0,3	1,3
2—5	1,1	0,6	1,7	0,2	0,4	0,6	2,3
5—10	1,5	0,6	2,1	0,3	0,6	0,9	3,0
10—20	1,8	0,5	2,3	1,2	0,9	2,1	4,4
20—50	1,7	0,4	2,1	3,7	1,4	5,1	7,2
50—100	0,9	0,3	1,2	11,4	5,0	16,4	17,6
Razem	0,9	0,6	1,5	0,4	0,4	0,8	2,3
100—200	0,3	0,1	0,4	24,9	11,3	36,2	36,6
200—500	0,2	0,1	0,3	48,1	22,6	70,7	71,0
ponad 500	0,1	0,0	0,1	101,8	43,9	145,7	145,9
Ogółem	0,9	0,6	1,5	0,7	0,6	1,3	2,8
w przeliczeniu na 100 ha użytków rolnych							
do 2	60,8	98,2	159,9	5,6	38,0	43,6	02,6
2—5	32,0	19,0	51,0	4,0	12,4	16,4	67,4
5—10	21,3	8,3	29,6	5,1	8,0	13,1	42,7
10—20	12,7	3,8	16,5	8,3	6,7	15,0	31,5
20—50	5,4	1,4	6,7	11,8	4,5	16,3	23,0
50—100	1,3	0,4	1,7	16,4	7,2	23,6	25,3
Razem	18,5	12,7	31,2	8,1	9,5	17,6	48,8
100—200	0,2	0,1	0,3	16,9	7,7	24,6	24,9
200—500	0,08	0,02	0,1	15,7	7,4	23,1	23,2
ponad 500	0,01	0,01	0,02	13,5	5,8	19,3	19,3
Ogółem	12,5	8,6	21,1	10,4	8,7	19,1	40,2

Zródło: jak w tabeli 15.

Z przeprowadzonej analizy wyposażenia chłopów i ziemian w środki produkcji i siłę roboczą wynika, że w latach 1882—1907 ludność wiejska była silnie rozwarstwiona, że proces koncentracji środków produkcji i najemnej siły roboczej w rękach nielicznej grupy obszarników i bogatych chłopów był daleko zaawansowany. Złożyło się na to wiele przyczyn. Proces rozwarstwienia chłopów był już dość silny w XVIII w. Rozwój kapi-

talizmu w rolnictwie śląskim według tzw. pruskiej drogi w pierwszych trzech ćwierciach XIX w. proces ten jeszcze pogłębił. Do gwałtownego wzrostu ludności bezrolnej i małorolnej przyczyniły się rugi z ziemi zagrodników i chałupników, a przede wszystkim eksplozja demograficzna spowodowana przez ograniczenie śmiertelności ludności wiejskiej, a to dzięki coraz bardziej skutecznemu zwalczaniu różnych epidemii, które dawniej dziesiątkowały biedotę wiejską oraz dzięki wydatnemu wzrostowi żywności, przede wszystkim ziemniaków. Gwałtownie wzrastająca biedota na wsi śląskiej tylko w niewielkim stopniu mogła znaleźć zatrudnienie w przemyśle, rzemiośle czy handlu. Tylko nikły jej procent mógł liczyć na znalezienie pracy w Królestwie Kongresowym, innych częściach Niemiec czy w krajach zamorskich. Do pogłębienia procesu rozwarstwienia chłopów w XIX w. przyczyniło się również coraz silniejsze ich włączenie w orbitę rynku. Dla wielu uwłaszczonych chłopów, szczególnie dawnych lassytów, gospodarowanie na własny rachunek było niezmiernie trudne ze względu na wielkie obciążenie różnymi świadczeniami na rzecz dworu, państwa itp., z powodu niepomysłnej koniunktury na płody rolne oraz z powodu braku taniego kredytu. Niemożność spłaty lichwiarskiego kredytu prywatnego czy też renty z tytułu uwłaszczenia często prowadziła do częściowego bądź całkowitego wyzucia chłopów z ziemi.

W ciągu ostatniej ćwierci XIX i na początku XX wieku nastąpiło pewne rozładowanie tej nabrzmiałej sytuacji na wsi śląskiej, przede wszystkim dzięki pewnemu spadkowi przyrostu naturalnego ludności wiejskiej, szczególnie na Dolnym Śląsku, a także wskutek masowego odpływu biedoty wiejskiej do miast i ośrodków przemysłowych na Śląsku, w Niemczech środkowych i zachodnich. W wyniku tego odsetek najmniejszych karłowatych gospodarstw oraz odsetek ich ogólnego areału w latach 1882—1907 nieco się zmniejszył.

W badanym okresie nastąpiło również pewne zmniejszenie liczby, a także wyposażenia w środki produkcji bogatych chłopów i większej własności oraz dość znaczący wzrost liczby i wyposażenia w środki produkcji gospodarstw średniorolnych. Do pewnego ograniczenia pozycji ekonomicznej na wsi większej własności i bogatych chłopów w latach 1882—1907 przyczynił się m.in. długotrwały kryzys agrarny, który najbardziej dotknął większe gospodarstwa. Odwrotnie wzmocnieniu uległa pozycja gospodarstw średniorolnych, a to z kilku powodów, m.in. dlatego, że były to gospodarstwa stosunkowo samowystarczalne pod względem zaopatrzenia w siłę roboczą, że dzięki spadkowi cen na przemysłowe środki produkcji mogły one w coraz szerszym stopniu korzystać ze zdobyczy nowej techniki oraz że ukierunkowane na produkcję zwierzęcą w mniejszym stopniu ucierpiały one w okresie wielkiego kryzysu agrarnego niż gospodarstwa wielkochłopskie i majątki obszarncze.

Mimo dostrzeżonych w badanym okresie pewnych przejawów dekoncentracji w rolnictwie śląskim dominującą jednak tendencją pozostał nadal daleko posunięty proces koncentracji środków produkcji i siły roboczej. Na przykładzie rozdziału ziemi, inwentarza żywego, maszyn rolniczych i pracy najemnej między poszczególne kategorie gospodarstw wykazano, że w latach 1882—1907 podstawowe środki produkcji skupione były w rękach niewielkiej grupy bogatych chłopów oraz większej własności, a przytłaczająca większość chłopów bezrolnych i małorolnych dysponowała tylko znikomym odsetkiem środków produkcji. Proces koncentracji i rozwarstwienia na wsi śląskiej był równie silny jak w Wielkopolsce, a zapewne znacznie większy niż w Królestwie Kongresowym i Galicji.

LESZEK WIATROWSKI

STRATIFICATION AMONG THE SILESIAN PEASANTS IN THE YEARS 1882—1907

The subject of stratification in the villages and agricultural concentration in Silesia during the capitalist period has already been studied in depth by S. Wyślouch. This researcher was primarily interested in regional differentiation of the concentration process, and hence necessarily he took his information from the data given in the agricultural censuses of 1882, 1895 and 1907, which was collated under the individual Districts. However, a substantially source is represented by the censuses quoted for the Opole Regency and the whole Silesian province. Hence in this article consideration is given principally to the facts and data from the agricultural censuses that have not hitherto been investigated, or only marginally.

Studied in order are the equipment of the particular categories of peasant smallholdings and properties covering larger land ownership, together with legal ownership rights, arable lands, livestock, agricultural machinery and manpower, both personal and hired.

From analysis of the data gleaned from the agricultural censuses, a certain retarding is observed in the process of proletarianisation of the peasant population, which was characteristic of the period 1800—1875. This is attributed to the exodus of numbers of the poorest peasants to the towns and industrial centres, and also to the lowered birth rate in Lower Silesia. In the period 1882—1907 a drop is also found in the number of larger area peasant properties and in number of estates, as also in the percentage of the production means in their possession. A certain limiting of the economic position of the larger properties and wealthier peasants' holdings in the villages was due, among other things, to the great agrarian crisis of 1873—1895 which affected most seriously the larger farms which specialised in grain production. During the period under consideration, a substantial growth in numbers of medium sized holdings and also improvement in their equipment with essential production facilities was found. One factor, among others, which strengthened the economic position of holdings of this type was that as family production units they were very largely self-sufficient from the aspect of manpower. Due to the continuing fall in the price of industrial production goods and also assistance from

cooperatives of various types, they were able to profit from the advances in modern agricultural facilities and techniques to an ever greater degree. Since they were based strongly on livestock production, in the period of the great agricultural crisis they suffered less severely than the larger peasant farms and estate farms.

Although in the years 1882—1907 certain indications of deconcentration in Silesian agriculture were discerned, the process of concentration of the means of production was still very marked. It was ascertained that the bulk of the land, livestock, agricultural machinery and hired labour was concentrated in a small group of larger peasant farms and estate farms, while the great mass of under sized holdings and small farms owned between them only a negligible percentage of the total means of production. The process of concentration and stratification of the Silesian villages was as strong as in Greater Poland, though certainly not as strong as in the Congress Kingdom of Poland and in Galicia.

LESZEK WIATROWSKI

DIE SCHICHTUNG DER BAUERN IN SCHLESIEIN IN DEN JAHREN 1822—1907

Die Schichtung der Dörfer und die Konzentration der schlesischen Landwirtschaft in der Zeit des Kapitalismus war bereits Gegenstand eingehender Studien von S. Wysłouch. Da sich der Autor hauptsächlich mit den regionalen Unterschiedlichkeiten des Konzentrationsprozesses befaßte, stützte er sich logischerweise vor allem auf die Daten der landwirtschaftlichen Zählung von 1882, 1895 und 1907, die die einzelnen Landkreise betrafen. Genauere und vollzähliger Angaben sind dagegen in den Zählungen vorzufinden, die sich auf den Regierungsbezirk und die ganze Provinz Schlesien bezogen. Im vorliegenden Artikel wurden also hauptsächlich diese Daten aus den erwähnten Zählungen genutzt, die in der bisherigen Literatur überhaupt nicht, oder nur teilweise berücksichtigt wurden.

Die Besprechung betrifft den Bodenbestand einzelner Kategorien von Bauernwirtschaften und größerer Grundbesitze, samt dem gesetzmäßigen Anrecht darauf, bestellten Boden, den Viehbestand, landwirtschaftliche Maschinen und sowohl eigene Arbeitskraft als auch Lohnkräfte.

Aufgrund einer Analyse der in den landwirtschaftlichen Zählungen enthaltenen Daten wurde festgestellt, daß der Proletarisierungsprozess der Bauernschaft nachließ, was für die ersten drei Drittel des 19. Jahrhunderts kennzeichnend war. Es war dies die Folge der Umsiedlung der ärmsten Bauern und Landarbeiter in Städte und Industriezentren sowie die Senkung der Geburtenziffer im niederschlesischen Dorf. In den Jahren 1882—1907 kam es auch zu einer Verringerung der Anzahl von Großbauernhöfen und Landgütern sowie des Prozentsatzes der Produktionsmittel, die sich in deren Besitz befanden. Zu einer gewissen Schmälerung der ökonomischen Position der Gutsbesitzer und Großbauern trug u.a. die große Agrarkrise der Jahre 1873—1895 bei, unter der vor allem die größeren, auf Getreideanbau eingestellten Landwirtschaften gelitten hatten. Beträchtlich wuchs im hier untersuchten Zeitabschnitt die Zahl der mittleren Landwirtschaften an sowie ihre Ausstattung mit notwendigsten Produktionsmitteln. Zur Festigung der ökonomischen Position dieser Kategorie von Landwirtschaften trug u.a. die Tatsache bei, daß diese, als typische Familienwirtschaften, hinsichtlich der Arbeitskraft praktisch selbstgenügsam waren.

Dank der fortschreitenden Preissenkung für industrielle Produktionsmittel sowie der Unterstützung von seiten verschiedener Arten von Genossenschaften konnten sie in immer weiterem Ausmaß von den Errungenschaften der modernen Agrotechnik Gebrauch machen. Da sie meist auf Viehzucht eingestellt waren, hatten sie unter den Folgen der Großen Agrarkrise weniger zu leiden als die Großbauernhöfe und Landgüter.

Ogbleich sich in den Jahren 1882—1907 gewisse Dekonzentrierungserscheinungen der schlesischen Landwirtschaft bemerkbar machten, verlief hier der Konzentrationsprozess der Produktionsmittel weiterhin intensiv. Es wurde festgestellt, daß der größte Teil des Bodens, des Viehbestandes, der landwirtschaftlichen Maschinen und der Lohnarbeit in den Händen einer kleinen Gruppe von Gutsbesitzern und Großbauern vereinigt war, während sich nur ein geringer Prozentsatz der Produktionsmittel im Besitz der überwältigenden Menge von Kleinbauern befand. Der Konzentrationsprozeß und die Schichtung des schlesischen Dorfes waren ebenso stark wie in der Provinz Wielkopolska, doch unbestreitbar stärker als im Polnischen Königreich und in Galizien.

ЛЕШЕК ВЯТРОВСКИ

РАССЛОЕНИЕ КРЕСТЬЯНСТВА В СИЛЕЗИИ В 1882—1907 ГГ.

Проблема расслоения деревни и концентрации в сельском хозяйстве Силезии в период капитализма являлись предметом подробных исследований С. Выслоуха. Так как С. Выслоух интересовался преимущественно региональной дифференциацией процесса концентрации он по необходимости использовал данные сельскохозяйственных переписей 1882, 1895, 1907 годов, которые относились к отдельным повятам. Но оказывается, что более богатый материал мы находим в этих переписях по отношению к регенции и всей силезской провинции. В статье использовано, главным образом те данные сельскохозяйственных переписей, которые учитывались исследователями частично или вообще не рассматривались. По очереди рассматривается оснащение отдельных категорий сельских и больших имений в землю совместно с юридическими титулами к ней, земельные угодья, живой инвентарь, сельскохозяйственные машины, рабочую силу, как собственную так и наёмную.

Опираясь на анализ данных сельскохозяйственных переписей установлено некоторые замедления процесса пролетаризации крестьянства, процесса так характерного для первых трёх четвертей XIX века. Это было вызвано уходом части самого бедного крестьянства в города и промышленные центры, а также уменьшением естественного прироста населения Нижней Силезии. В 1882—1897 гг. произошло также некоторое снижение количества крупнокрестьянских и помещичьих хозяйств а также процента средств продукции, которые в них имелись. К некоторому ухудшению экономической позиции крупной собственности и богатых крестьян способствовал м.пр. большой аграрный кризис 1873—1895 гг. который более всего ударил по крупным хозяйствам занятым прежде всего производством зерна. В исследуемый период произошёл значительный рост количества средних хозяйств и их оснащение в основные средства производства. Укреплению экономической позиции этой категории хозяйств способствовало то, что они будучи типичными семейными хозяйствами, были независимыми в отношении обеспечения рабочей силой. Благодаря постепенному падению цен на промышленные средства производ-

MIECZYŚLAW PATER

NAUKA JĘZYKA POLSKIEGO W GIMNAZJACH WROCŁAWSKICH W LATACH 1840—1912

Problem językowy należał do podstawowych zagadnień polskiej kwestii narodowej na Śląsku w XIX w. Stosunek ludności polskiej do własnego języka stanowił bowiem wówczas główne kryterium jej poczucia narodowego. Natomiast stosunek władz do języka polskiego w sposób zasadniczy określał ich politykę wobec ludności polskiej. Na tle tych zagadnień kwestia nauczania języka polskiego w gimnazjach wrocławskich była czymś bardzo odrębnym. Niemniej stosunek władz pruskich różnych stopni do tej ostatniej kwestii rzuca wiele światła na polski problem językowy na Śląsku w XIX w. w ogólności. W tym tkwi racja, dla której ze sprawą powyższą warto zapoznać się bliżej.

Dotąd nie zajmowano się w literaturze tym zagadnieniem szczegółowo. W sposób raczej marginesowy porusza go Wanda Roszkowska w artykule poświęconym Janowi Mikołajowi Fritzowi, przyjacielowi Polaków i entuzjaście literatury i kultury polskiej. Fritz, po osiedleniu się we Wrocławiu w 1846 r., odegrał poważną rolę we wprowadzaniu języka polskiego do gimnazjów wrocławskich¹. Nowo odkryte, nie znane dotąd w literaturze materiały źródłowe pozwalają rzucić garść nowego światła również na tę kwestię.

W XIX w. istniało we Wrocławiu 7 gimnazjów: św. Macieja (katolickie), św. Elżbiety (ewangelickie), Marii Magdaleny (ewangelickie), Fryderyka (ewangelickie), św. Ducha, gimnazjum realne „Am Zwinger”, a od lat pięćdziesiątych także gimnazjum św. Jana.

W niektórych z tych szkół języka polskiego nadobowiązkowo uczono już przed 1840 r. Do tych gimnazjów należała m.in. szkoła realna „Am

¹ W. Roszkowska, *Z dziejów polsko-niemieckich stosunków kulturalnych w XIX wieku. Jan Mikołaj Fritz, lektor wrocławski 1849—1870*, „Przegląd Zachodni” 1952, nr 11/12, s. 507—563.

Zwinger", w której od 1837 r. języka polskiego uczył Karol Pohl, autor podręcznika i wypisów do nauki języka polskiego².

W zakresie prób wprowadzania języka polskiego do gimnazjów wrocławskich przełomowe znaczenie miał rok 1840. Data ta wiąże się z początkiem pewnych wewnętrznych przemian w państwie pruskim. Z chwilą bowiem wstąpienia na tron Fryderyka Wilhelma IV w 1840 r., nastąpiło pewne złagodzenie kursu w polityce wewnętrznej, pozwalające na żywszy rozwój życia politycznego, na ożywienie działalności, zwłaszcza organizacji liberalnych. Równocześnie, w porównaniu z poprzednim dziesięcioleciem, nastąpiło wyraźne złagodzenie polityki antypolskiej, wyrażające się m.in. w większych niż przedtem swobodach językowych. Na fali tych przemian, w 1841 r. w uniwersytecie wrocławskim została powołana do życia katedra języków i literatur słowiańskich. Wśród sfer rządzących (nie wszystkich) panowało wówczas przekonanie, że urzędnicy pruscy winni umieć porozumiewać się z polskimi poddanymi w ich własnym języku. W związku z tym zrodziła się myśl, aby zakłady kształcące urzędników, a więc nie tylko część uniwersytetów, ale także określone szkoły średnie, mogły przyswoić pewnym grupom uczniów i studentów znajomość języka polskiego. Obok uniwersytetu wrocławskiego do tych zakładów miały należeć przynajmniej niektóre gimnazja wrocławskie.

Prawną podstawę do podjęcia starań w tym kierunku stanowił dekret królewski z 15 I 1841 r. powołujący do życia wspomnianą katedrę języków i literatur słowiańskich w uniwersytecie wrocławskim. W dekreście poddawano pod rozwagę także możliwość wprowadzenia nauki języka polskiego w niektórych „wyższych zakładach”, tzn. gimnazjach znajdujących się w miastach położonych w sąsiedztwie prowincji poznańskiej. We Wrocławiu z inicjatywą w tej sprawie wystąpiło najpierw Prowincjonalne Kolegium Szkolne. Powołując się na wspomniany dokument, Kolegium w piśmie do magistratu wrocławskiego z 16 II 1841 r. poddało pod rozwagę kwestię wprowadzenia nauki języka polskiego w gimnazjach wrocławskich³. Według koncepcji Kolegium Szkolnego nauka języka polskiego miała być przeznaczona dla uczniów narodowości niemieckiej. Początkowo mieli się oni uczyć w osobnej grupie, a po dostatecznym opanowaniu podstaw języka polskiego w lekcjach tego przedmiotu mieli uczestniczyć wspólnie z uczniami narodowości polskiej. Tym sposobem spodziewano się osiągnąć szybkie przyswojenie sobie języka polskiego przez uczniów pochodzenia niemieckiego. Prowincjonalne Kolegium Szkolne zwracało się do magistratu z prośbą, aby wszedł w kontakt z dyrektorami gimnazjów i zasięgnął

² Ibid., s. 527.

³ Wojewódzkie Archiwum Państwowe we Wrocławiu (dalej: WAP Wrocław), zespół Magistrat Wrocławia sygn. 23 273, Prowincjonalne Kolegium Szkolne (dalej: PKS) we Wrocławiu do magistratu wrocławskiego 16 II 1841.

ich opinii w tej sprawie. Oczekiwano wszechstronnej konsultacji na ten temat, tzn. zarówno co do liczby chętnych do nauki języka polskiego, jak też co do spraw organizacyjnych, nauczycieli mogących uczyć tego przedmiotu, wynagrodzenia za ich pracę itp.

Interesujące, że magistrat zwrócił się w tej sprawie do dyrektorów tylko dwóch gimnazjów: św. Elżbiety i Marii Magdaleny. Trudno dociec motywów, dla których wybrał te, a nie inne szkoły. Dyrektorzy gimnazjów św. Elżbiety i Marii Magdaleny otrzymali od magistratu kopie pisma Prowincjonalnego Kolegium Szkolnego. Równocześnie magistrat przedstawił własne pismo, domagając się informacji w sprawie liczby godzin nauczania języka polskiego, programu nauki tego przedmiotu w poszczególnych klasach, możliwości zatrudnienia odpowiednich nauczycieli, wysokości wynagrodzenia za ich pracę oraz innych wydatków związanych z nauczaniem języka polskiego. Na samym końcu magistrat zapytywał o rzecz bodaj najważniejszą, mianowicie czy wśród uczniów są chętni do nauki języka polskiego i czy ewentualne wprowadzenie tego przedmiotu nie spowoduje trudności i komplikacji w realizowaniu całego programu szkolnego⁴. Pismo magistratu było zredagowane w urzędniczym, beznamietnym tonie. Jednak z ostatniego zwłaszcza jego fragmentu można wnioskować, że władze miejskie raczej niechętnie odnosiły się do całej sprawy.

Podobne stanowisko reprezentowali dyrektorzy wspomnianych dwóch gimnazjów. Ich odpowiedź na pismo magistratu została wystosowana dopiero w kwietniu 1841 r. Można z tego wnioskować, że sprawa była przedmiotem licznych rozmów i konsultacji w gronie nauczycieli i budziła liczne kontrowersje.

Dyrektor gimnazjum Marii Magdaleny, Schönborn, rozpoczął swoją opinię od przedstawienia trudności. Stwierdzał mianowicie, że jeżeli nauka języka polskiego nie ma zaszkodzić „najistotniejszym celom gimnazjum”, czyli nauczaniu innych przedmiotów, to udział w niej uczniów niemieckich z dwóch najniższych klas jest niedopuszczalny, gdyż mają oni poważne trudności z językiem łacińskim i innymi przedmiotami. Język polski określał przy tym pejoratywnie mianem „abweichende Sprache”. Nawet uczniowie quarty, jego zdaniem, nie mogli podjąć nauki języka polskiego, gdyż część z nich rozpoczynała w tej klasie naukę języka greckiego. Język polski radził Schönborn przerzucić do klas najwyższych, a więc od tercji do primy. Na lekcje tego przedmiotu przewidywał niewielką ilość godzin, na niższym kursie 3 i na wyższym 2 godziny tygodniowo, w sumie 5 godzin. Zaznaczał przy tym, że 5 godzin można tak umieścić w ogólnym programie szkolnym, aby nie kolidowały z nauką innych przedmiotów. Tę liczbę go-

⁴ Ibid., magistrat wrocławski do dyrektorów gimnazjum św. Elżbiety i Marii Magdaleny we Wrocławiu 5 III 1841. Brulion na marginesie pisma PKS do magistratu wrocławskiego z 16 II 1841.

dzin uważał dyrektor za wystarczającą, do opanowania przez uczniów niemieckiego języka polskiego na tyle, aby mogli uczęszczać z pożytkiem na wykłady z literatury polskiej w uniwersytecie, a potem jako urzędnicy w Wielkim Księstwie Poznańskim posługiwać się w słowie i piśmie językiem polskim. Interesujące, że dyrektor nie wspomniał o potrzebie znajomości tego języka przez urzędników na Śląsku. Zgodnie bowiem z powszechnie wówczas przyjętą w społeczeństwie niemieckim opinią, Śląsk nie był uważany za prowincję zamieszkałą przez ludność polską. Całą ludność tej prowincji uważano za niemiecką.

Co do kandydatury na nauczyciela języka polskiego, nie miał Schönborn wyrobionego zdania, gdyż, jak podkreślał, nie znał języka polskiego. W tej sprawie zasięgał opinii Czecha Purkyniego, wówczas profesora uniwersytetu wrocławskiego, którego uważał za „największego znawcę języka polskiego wśród tutejszych uczonych”. Zgodnie z radą Purkyniego, lekcje języka polskiego, jak stwierdzał Schönborn, mógł prowadzić niejaki Kotecki, Polak, zamieszkały we Wrocławiu. Ciekawe, że dyrektor zwracał uwagę przede wszystkim na jego odpowiednią powierzchowność i proponował dla niego wynagrodzenie w wysokości 7,5 talara tygodniowo za 5 godzin nauczania. Zakładając, że magistrat może sobie życzyć, aby naukę języka polskiego wprowadzono także do klas niższych, Schönborn stwierdzał, iż w takim razie liczba godzin lekcyjnych tego przedmiotu musiałaby być podwojona do 10, gdyż nie byłoby wskazane łączenie na jednej lekcji uczniów septimy z uczniami sekundy, czy nawet tercji.

O zdecydowanej niechęci dyrektora Schönborna do wprowadzania do szkoły nauki języka polskiego świadczą dobitnie końcowe fragmenty jego pisma. Stwierdzał on, że uczniowie nie odczuwają potrzeby uczenia się po polsku. Równocześnie przeciwny był przeprowadzeniu wśród nich sondażu w tej sprawie. Pisał, że chętnych do nauki języka polskiego znalazłoby się niewielu, natomiast więcej pragnęłoby się uczyć języka włoskiego i angielskiego, nawet nadobowiązkowo. Najbardziej charakterystyczny jest sam koniec listu Schönborna. Stwierdzał on, że oprócz 5 uczniów narodowości niemieckiej pochodzących z Wielkiego Księstwa Poznańskiego, do gimnazjum Marii Magdaleny uczęszcza tylko 4 uczniów narodowości polskiej. „Wobec licznie obsadzonych klas — stwierdzał dyrektor — nie życzę sobie, aby zwiększała się liczba uczniów z zewnątrz (*der Auswärtigen*)”. A już uczniowie pochodzenia polskiego (*Nationalpolen*) — zdaniem Schönborna — rzadko tylko są przyjmowani do gimnazjów wrocławskich⁵.

Odpowiedź dyrektora gimnazjum św. Elżbiety, dra Reichego, na pismo magistratu była utrzymana w bardziej rzeczowym tonie, ale i on niechę-

⁵ Ibid., dyrektor gimnazjum Marii Magdaleny do magistratu wrocławskiego 10 IV 1841.

nie odniósł się do możliwości wprowadzenia w szkole nauki języka polskiego. W pierwszym rzędzie zwracał uwagę, że uczniowie narodowości polskiej tylko w znikomej liczbie uczęszczają do ewangelickich gimnazjów Wrocławia, a ci bardzo nieliczni, którzy się w nich znajdują, mają na celu wydoskonalenie się w języku niemieckim. Wprowadzenie dla nich nauki języka polskiego jest zatem rzeczą zbyteczną. Uzasadnione byłoby jedynie, zdaniem dyrektora Reichego, nauczanie tego języka uczniów pochodzenia niemieckiego, w takim stopniu, aby mogli się rozmówić w narodowo polskim języku, czytać z łatwością prozaików polskich i napisać polski tekst bez poważniejszych błędów gramatycznych. Zadaniem szkoły byłaby zatem raczej praktyczna znajomość języka polskiego, tak, aby z Polakami mogli się w tym języku bez trudu porozumieć. W tym celu należałoby wprowadzić naukę języka polskiego w 2 klasach, tzn. na dwóch poziomach: niższym i wyższym. Nie wykluczał też możliwości wprowadzenia trzeciego, najwyższego stopnia nauczania. Kandydatów do tej nauki widział wśród uczniów od quarty do primy, proponując dla każdego z dwóch stopni po 2 godziny nauczania tygodniowo.

Na nauczyciela języka polskiego proponował Reiche dyplomowanego nauczyciela dra Karola Kampmanna, urodzonego w Bydgoszczy, podkreślając, że język polski poznał on dzięki kontaktom z Polakami i może bez trudu czytać dzieła wszystkich pisarzy polskich. Kampmann, w owym czasie nauczyciel języków klasycznych, zdaniem Reichego, zna doskonale metodę nauczania języków, może więc uczyć języka polskiego lepiej od „polskiego rutyniarza”. Dyrektor przedstawiał także bardziej błahie argumenty, mające przemawiać za Kampmannem. Stwierdzał mianowicie, że nauczyciel przybyły z zewnątrz mógłby nie mieć takiego autorytetu wśród uczniów i trudno byłoby mu utrzymać ich w karności. Ponieważ jednak Kampmann mógł być zatrudniony tylko w gimnazjum św. Elżbiety, dyrektor wskazywał także na innych kandydatów, mianowicie kapitana Hornowskiego oraz niejakiego Koteckiego. O Hornowskim informował Reiche, że jest Polakiem, który swego czasu pozostawał w służbie francuskiej i zna języki: francuski, rosyjski, angielski i niemiecki. Mieszkał on we Wrocławiu i uchodził za człowieka wykształconego. Dyrektor nie omieszczał zaznaczyć, że aby nauczyciel mógł skutecznie uczyć, suma jego lekcji w szkole nie powinna przekroczyć 32 godzin tygodniowo. Honorarium proponował Reiche stosunkowo wysokie, mianowicie 8 talarów tygodniowo za 4 godziny nauczania. Na pomoce szkolne do nauki języka polskiego przewidywał wstępnie 40 talarów.

W odróżnieniu od Schönborna, Reiche przeprowadził wśród uczniów ankietę, która miała dostarczyć informacji na temat, ilu jest chętnych do nauki języka polskiego. Okazało się, że jest ich 51, w tym 12 z primy, 11 z secundy, 7 z tercji, 14 z quarty i 7 z quinty.

Podobnie jak Schönborn, również Reiche uważał, że nauka języka polskiego nie mieści się w ramach podstawowych celów gimnazjum. Niemniej sądził, że lekcje polskiego celom tym nie mogą szkodzić. Jego zdaniem, należałoby je traktować jako nadobowiązkowe, gdyż spośród 32 lekcji tygodniowo obowiązujących uczniów, żadnej nie można pominąć na rzecz języka polskiego⁶.

Pisma Schönborna i Reichego magistrat wrocławski przekazał do Prowincjalnego Kolegium Szkolnego, dołączając do nich własne uwagi, w zasadzie pokrywające się przynajmniej z niektórymi wywodami obu dyrektorów. Magistrat godził się, aby z nauki języka polskiego byli wyłączeni polscy uczniowie sexty i quinty. Przedmiotu tego uczyć się mieli tylko uczniowie 4 najwyższych klas, tzn. quarty, tercji, secundy i primy. Wyrażał zgodę również na to, aby niemieccy uczniowie dwóch pierwszych klas nie uczestniczyli w lekcjach języka polskiego, z powodów podanych przez Schönborna. Władze miejskie uznały za słuszne, aby nauka polskiego odbywała się na dwóch stopniach, niższym i wyższym, po 3 lub 2 godziny tygodniowo, poza innymi zajęciami w gimnazjach, a więc jako przedmiot nadobowiązkowy. Władze miejskie zaakceptowały też proponowanych kandydatów na nauczycieli języka polskiego, tzn. w gimnazjum św. Elżbiety dra Kampmanna lub kapitana w stanie spoczynku Hornowskiego, a w gimnazjum Marii Magdaleny — Hornowskiego lub Koteckiego (der hier privatisierende Pole). Za 5 godzin nauki tygodniowo nauczyciel miał otrzymać wynagrodzenie w wysokości 8 talarów. Uznano też za potrzebne poczynienie pewnych wydatków na książki konieczne do nauki języka polskiego (zwłaszcza dla uczniów biednych), w wysokości 40—50 talarów. Ponieważ gimnazja nie dysponowały funduszami na pokrycie kosztów nauki języka polskiego, magistrat uważał, że należy je pokryć z kasy państwowej⁷.

Wymiana korespondencji między Prowincjonalnym Kolegium Szkolnym, magistratem wrocławskim i dyrektorami gimnazjów nie przyniosła żadnego rezultatu. Żadna z instancji nie podjęła decyzji w sprawie nauczania języka polskiego. Zainteresowanych tą kwestią nie było. Ugrzęzła ona wśród setek różnych spraw w biurokratyzowanej administracji. Być może Prowincjonalne Kolegium Szkolne nie chciało wyasygnować funduszy na ten cel. W każdym razie na początku lat czterdziestych uczono języka polskiego tylko w dwóch gimnazjach wrocławskich, tzn. w gimnazjum Fryderyka i w szkole realnej „Am Zwinger”, a więc tam, gdzie ta nauka odbywała się również przedtem⁸.

⁶ Ibid., k. 354—355, dyrektor gimnazjum św. Elżbiety do magistratu wrocławskiego 29 IV 1841.

⁷ Ibid., sygn. 23 273, magistrat wrocławski do PKS we Wrocławiu 4 V 1841.

⁸ Roszowska, op. cit., s. 527, 530.

Nowy klimat wokół sprawy stworzył dopiero Jan Mikołaj Fritz po przyjeździe z Krakowa do Wrocławia wiosną 1846 r. Aby móc działać publicznie w stolicy Dolnego Śląska, wystarał się najpierw o dokument naturalizacyjny. Uzyskał go w rejencji wrocławskiej 20 IV 1846 r. i dzięki niemu został formalnie poddanym pruskim. Równocześnie zaczął zabiegać o założenie zakładu wychowawczego. Starania wokół tej sprawy były już z pewnością mocno zaawansowane, kiedy Fritz w końcu października 1846 r. zwrócił się do magistratu wrocławskiego z prośbą o koncesję na prowadzenie zakładu. Miało to być coś w rodzaju pensji lub bursy dla chłopców, których rodzice mieszkali poza Wrocławiem, a którzy uczęszczali do szkół wrocławskich. Fritz zobowiązywał się zapewnić im warunki mieszkaniowe, wychowanie, doglądać odrabiania przez nich zadań domowych, a chętnych uczyć także języka polskiego i francuskiego. Podobny zakład prowadził poprzednio w Krakowie, musiał jednak opuścić to miasto, obawiając się o egzystencję swoją i rodziny z powodu rewolucji 1846 r. Składając podanie o zezwolenie na otwarcie zakładu wychowawczego, Fritz powoływał się na referencje krakowskie, mianowicie Uniwersytetu Jagiellońskiego i gimnazjum św. Anny⁹.

Zaznaczyć wypada, że prowadzenie nauki prywatnej nie było we Wrocławiu czymś niezwykłym. Zajmowało się tym wiele osób. Na prywatną naukę do nauczycieli wrocławskich oddawali swoich synów także polscy ziemianie. Np. w 1847 r. syn hrabiego Kazimierza Potulickiego, Ignacy, uczęszczający do katolickiego gimnazjum we Wrocławiu, korzystał z prywatnej nauki u nauczyciela domowego Bergera, opiekującego się także

⁹ J. N. Fritz do magistratu wrocławskiego, Wrocław 27 X 1846:

„Den Hochlöblichen Magistrat der Stadt Breslau. Gehorsamste Bitte um Bewilligung der Concession zur Gründung einer Privat Erziehungsanstalt für Knaben und zur Ertheilung von Sprachenstunden. Da ich, wie aus beifolgendem Rescripte einer Hohen Königl. Regierung Abtheilung des Innern[...] vom 20 April a.c. erhellt, in den Königl. Preuss. Unterthanenverband aufgenommen worden bin — ferner laut Zeugniß des Directors Herr Bagge vom 15. Jan. 1841 die Schulen in Frankfurt a/M vollständig geendigt und wie endlich angeschlossene Zeugnisse des Commissars der Jagiellonischen Universität, des Directors der pädagogischen Section, des Prorectors des Lyceums zu St. Anna, als Curator der Unterrichts- und Erziehungsanstalten — sämtlich in Krakau — und mehrer in dieser Stadt wohnhaften Bürger, die mir die Schulbildung und Erziehung ihrer Kinder anvertrauten, bezeugen, durch eine Reihe von Jahren einer Erziehungsanstalt vorgestanden habe, die ich nur deshalb eingehen lassen müsste, weil die am Anfang dieses Jahres in genannter Stadt ausgebrochenen Unruhe mich für meine und meiner Familie fernere Existenz fürchten liessen, so wünschte ich an hiesigem Platze eine Privat Erziehungsanstalt zu gründen, deren Tendenz sein solle, die mir anvertrauten Knaben — welche sämtlich eine der hiesigen Schulen besuchen müssten — in Kost und Pflege zu nehmen, ihre häuslichen arbeiten zu überwachen und überhaupt Elternstelle an ihnen zu vertreten.

Da ich mich bisher vorzugsweise mit neueren Sprachen beschäftigt, und die französische und polnische seit einer Reihe von Jahren gelehrt habe, so ersuche ich, da ich glaube, dadurch meinen geschätzten Mitbürgern nützlich zu werden, zugleich um die Erlaubniß, an hiesigem Orte Privatstunden in genannten beiden Sprachen geben zu dürfen. In Ergegensehung einer geneigter Resolution zeichne ich mir Einer Hochlöblichen Magistrats ergebenster Diener J. N. Fritz, früher: Vorsteher einer Erziehungs- und Unterrichtsanstalt für Knaben und Professor der neueren Sprachen in Krakau." (WAP Wrocław, Magistrat Wrocławia, sygn. 23 199, k. 80—81).

synami krewnego Potulickiego, hrabiego Potockiego. W 1852 r. prezydent policji we Wrocławiu zwrócił się z zapytaniem do magistratu wrocławskiego, czy Juliusz Berger, nauczyciel prywatny u księcia Sułkowskiego posiada odpowiednią koncesję¹⁰.

Podanie Fritza o otwarcie pensji dla chłopców musiało najpierw przejść przez odpowiednie szczeble biurokratyczne. Władze zasięgały jeszcze informacji, czy zamierza on urządzić i prowadzić istotnie prywatny zakład wychowawczy, czy pragnie przyjąć na wychowanie domowe i opiekę tylko kilku uczniów, w zamian za odpowiednie wynagrodzenie. W pierwszym wypadku Fritz był zobowiązany przedstawić jeszcze życiorys, a także dokładny plan zamierzonego zakładu i zwrócić się z tą sprawą do rejencji. W drugim wypadku magistrat nie zamierzał czynić petentowi przeszkód i gotów był wydać mu odpowiednią koncesję na przeciąg jednego roku, zezwalającą na prywatną naukę języka polskiego i francuskiego¹¹.

Ponieważ dla urzędników sprawa była nie całkiem jasna, Fritz musiał złożyć dodatkowe oświadczenie, w którym podkreślał, że w żadnym wypadku nie zamierza tworzyć jakiegos prywatnego zakładu nauczającego, że tylko w ramach odpowiedniego zakładu-pensjonatu zamierza uczyć wychowanków języków nowożytnych, w szczególności zaś polskiego i francuskiego¹². Na tej podstawie magistrat wydał Fritzowi odpowiednią koncesję na przeciąg jednego roku, zawiadamiając o tym równocześnie prezydenta policji¹³. Po roku musiał Fritz wnieść prośbę o przedłużenie koncesji. Władze miejskie, po zasięgnięciu opinii policji, że nie ma do niego żadnych zastrzeżeń, przedłużyły mu zezwolenie do końca 1848 r.¹⁴ Działania te powtarzały się co roku.

Moment najbardziej sprzyjający staraniom o wprowadzenie nauki języka polskiego do szkół powstał w czasie Wiosny Ludów. Konsekwencją

¹⁰ Ibid., sygn. 11, k. 206, Potulicki do magistratu wrocławskiego 17 III 1847. Ibid., sygn. 23 201, k. 63, prezydent policji do magistratu wrocławskiego 27 III 1852.

¹¹ Ibid., sygn. 23 199, k. 80—81. Na marginesie podania Fritza — notatka magistratu z 27 X 1846 r.

¹² Podpisane przez Fritza i datowane we Wrocławiu 28 X 1846 r. oświadczenie: „Der i. Stadtgraben 14B wohnhafte Sprachlehrer Herr Nicolai Fritz erklärte: 1. Er wolle blos Schul-Knaben auswärts wohnender Eltern in Kost und Pflege nehmen, und deren Schularbeiten überwachen, keineswegs aber eine Privat-erziehungs-Anstalt, Unterrichts-Anstalt zu errichten. 2. Aber an Söhne — ausserhalb seiner Wohnung — (Familien) Privat Unterricht in neuerer Sprachen, insbesondere im Französischen und im Polnischen erteilen.

Von dem Unterricht bemerkte der Fritz noch: dass er auch in die in seiner Pensions-Anstalt befindl. Knaben den Unterricht im Französischen u. Polnischen zu erteilen beabsichtige, jedoch glaube, da dies nur in der Form als Privatunterricht geschehen soll, sowie Pensionärs auch samtl. eine hiesige öffentliche Schule besuchten, diese Erlaubniss in der sub 2 erbotenen Concession eingeschlossen sei.” (WAP Wrocław, Magistrat Wrocławia, sygn. 23 199, k. 80—81).

¹³ Ibid., k. 82, koncept obydwu pism: koncesji i pisma do prezydenta policji datowanego we Wrocławiu 27 X 1846.

¹⁴ Ibid., k. 221, magistrat wrocławski do prezydenta policji 3 XI 1847. Prezydent policji do magistratu wrocławskiego 20 XI 1847.

hasła liberalnych głoszonych przez mieszczaństwo było przyznanie także językowi polskiemu szerszych niż dotąd praw w życiu publicznym. Zresztą uznawali to nie tylko liberałowie, ale nawet konserwatyści, którzy wyrażali pogląd, że język polski, zwłaszcza w szkołach musi zyskać szersze od dotychczasowych uprawnienia, jeśli polska agitacja rewolucyjna na Śląsku ma być skutecznie zwalczana. Taką opinię w listach do pruskiego ministra oświaty Ladenberga wyrażał ówczesny biskup wrocławski, typowy konserwatysta, Melchior von Diepenbrock. Domagał się on szerokiego uwzględnienia języka polskiego w szkołach średnich na Śląsku, zarówno jako obowiązującego przedmiotu nauczania, jak też języka nauczania¹⁵. Wyrazem tej tendencji było również wprowadzenie od 1848 r. języka polskiego jako języka nauczania do szkół elementarnych na Górnym Śląsku przez ówczesnego radcę szkolnego rejencji opolskiej, Bernharda Bogedaina.

Ten moment wykorzystał również Fritz, aby podjąć sprawę nauczania języka polskiego w gimnazjach wrocławskich. Zaczął od prasy. W „Schlesische Zeitung” z 19 stycznia 1849 r. ogłosił dość obszerny artykuł, w którym wyłuszczał swoje argumenty. Potraktował sprawę bardzo szeroko i bardzo zasadniczo. Pisał więc o bogatej spuściźnie literackiej narodów słowiańskich, o ich wielkim wkładzie do kultury ogólnoludzkiej, o konieczności jej poznania, o potrzebie zlikwidowania przedziałów między narodem polskim a niemieckim, o potrzebie oświaty dla ludu polskiego na Śląsku¹⁶. Artykuł ten przesłał Fritz magistratowi wrocławskiemu, prosząc o przychylny stosunek do zawartych w nim postulatów. Równocześnie oferował swoje usługi w charakterze nauczyciela języka polskiego, zaznaczając, że uczy już tego języka w 3 gimnazjach wrocławskich: św. Elżbiety, Fryderyka i św. Macieja. Odwoływał się także do opinii dyrektorów tych gimnazjów o swoich zdolnościach w tym kierunku¹⁷. Magistrat przychylił się do prośby Fritza o tyle, że zwrócił się do dyrektora gimnazjum Marii Magdaleny dra Schönborna z prośbą o uwzględnienie w planie nauczania

¹⁵ M. Pater, *Biskup wrocławski Melchior von Diepenbrock wobec kwestii języka polskiego na Śląsku*, „Studia Śląskie” 1976, t. 30, s. 37–55.

¹⁶ Roszkowska, op. cit., s. 526–527.

¹⁷ Fritz do magistratu wrocławskiego 31 I 1849 pisał:

„In der ersten Beilage der «Schlesischen Zeitung» vom 19. Jan. a.c. welche ich mir beizufügen erlaube, habe ich in einem längeren Artikel die Gründe darzulegen gesucht, welche es wünschenswert machen dürfen, den Unterricht der polnischen Sprache an den hiesigen Schulen eingeführt zu sehen. Indem ich so frei bin, mich auch denselben zu berufen, und meine Ansichten Hochlöblichem Magistrate zur geeigneten Prüfung zu empfehlen, wolle ich zugleich um gütige Berücksichtigung bitten, falls ein Lehrer für die erwähnte Sprache gewünscht werden sollte. Ich erteile den Unterricht in der polnischen Sprache bereits am Elisabeth-, Friedrichs- und Matthias Gymnasium (freilich nur als Privat Gegenstand, un deshalb einer im Verhältniss nur kleinen Anzahl von Schülern), und schmeichte mir, dass die Herren Directoren genannter Anstalten, unter deren specieller Aufsicht ich meine Thätigkeit gestellt habe, gerne bereit sein werden, etwa zu wünschende Auskunft über mich und meine Fähigkeit zu solchen Amte auf Verlangen zu bezeugen [...] J. N. Fritz” (WAP Wrocław, Magistrat Wrocławia, sygn. 24 638, k. 249).

lekcji języka polskiego. Czy Schönborn zadośćuczynił tej prośbie i czy nowe lekcje polskiego przejął Fritz, trudno powiedzieć ¹⁸.

W połowie lutego 1849 r. Fritz przesłał do magistratu wrocławskiego kolejną prośbę. Ponieważ wkrótce miała być otwarta we Wrocławiu druga, obok „Am Zwinger”, szkoła realna, autor listu zakładał, że będzie się w niej uczyć także języka polskiego. W związku z tym ofiarowywał swoje usługi jako nauczyciel tego przedmiotu. Powoływał się przy tym na swoje doświadczenie, na fakt nauczania tego przedmiotu w innych gimnazjach wrocławskich i własne publikacje z zakresu języka polskiego. Nie pominął też sprawy wynagrodzenia, proponując władzom miejskim przyznanie mu stałej pensji za naukę języka polskiego w gimnazjach ¹⁹.

Przypuszczalnie sprawa nowego gimnazjum realnego i jego programu nauczania nie była jeszcze zakończona. W każdym razie władze miejskie nie udzieliły Fritzowi żadnej odpowiedzi na jego pisma. Fritz, prawdopodobnie zdenerwowany milczeniem władz miejskich, 21 V 1849 r. skierował do nich kolejne pismo. Wyrzucał magistratowi milczenie, ale i usprawiedliwiał go zarazem, że w burzliwych czasach ma na pewno wiele pilnych spraw do załatwienia. Podkreślał jednak, że sprawa z którą się zwracał, jest również bardzo ważna. Znowu oferował swoje usługi jako nauczyciel języka polskiego, zwracając uwagę, że pracuje w zamian za bardzo niskie wynagrodzenie. Poddawał też ponownie pod rozagę możliwość wyznaczenia mu stałej pensji oraz podkreślał, że pragnie być jak najbardziej użyteczny miastu ²⁰.

¹⁸ Ibid., notatka na marginesie pisma Fritza.

¹⁹ Fritz do magistratu wrocławskiego 14 II 1849 pisał:

„Hochlöblichem Magistrat hieselbst. Da ich erfahren habe, dass die zweite Realschule hier binnen kurzem ins Leben treten soll, und angenommen werden darf, dass die Lehrgegenstände derselben denjenigen des bereits hier bestehenden Realschule analog sein werden, so erlaube ich mir hiermit meine Dienste anzubieten, falls, wie vermuthen ist, das Bedürfniss eines Lehrers für die polnische Sprache sich herausstellen sollte.

Ich lehre die eben erwähnte Sprache — bis jetzt freilich und privatim — an dem Friedrichs-, Elisabeth- und Matthias Gymnasium, und bin so frei, mich hinsichtlich meiner Befähigung dazu sowohl auf die Herren Vorgesetzten genannter Anstalten, als auch auf beifolgendes Werckchen zu berufen, welches ich für meine Schüler ausgearbeitet habe.

Sollte Hochlöblicher Magistrat die von Seiten meiner Schüler schon mehrfach ausgesprochenen Wünsche um Enthebung der für Manchen schwer auszubringenden Honorars zu berücksichtigen, und die Vergütung für diesen Lehrgegenstand selbst zu übernehmen geneigt sein, so könnte diess meines Erachtens nach am zweckmässigsten dadurch geschehen, dass mir ein jährliches Fixum ausgesetzt würde, wodurch ich die Verpflichtung übernehme, den Unterricht in der polnischen Sprache and denjenigen Anstalten ertheilen, welche mir dazu bestimmt würden.

Mit der Bitte Hochlöblicher Magistrat wolle ich dem gemachten Vorschlag nur den guten Willen sehen, der hiesigen Stadt nach Kräften nützlich zu werden, wenn ich mich Dessen dienstwilliger J. N. Fritz” (Ibid., k. 248).

²⁰ Fritz do magistratu wrocławskiego 21 V 1849 pisał:

„Einem Hochlöblichen Magistrat dahier! In zwei meiner Elgaben vom 31. Jan. und 14 Febr., a.c. war ich so frei, die Aufmercksamkeit eines Hochlöblichen Magistrats auf die Zweckmässigkeit der Einführung des polnischen Sprachunterrichts an dem hiesigen öffentlichen Anstalten zu leiten

Tym razem pismo Fritza nie zostało pominięte milczeniem. Magistrat nadał sprawie odpowiedni urzędowy bieg. Władze miejskie zwróciły się do Schönborna, aby całą sprawę przedstawił na posiedzeniu Miejskiej Deputacji Szkolnej. Na tym forum była ona rozpatrywana prawdopodobnie na początku czerwca 1849 r. W każdym razie w piśmie do magistratu z 6 VI 1849 r. poinformowano go, że

„Deputacja Szkolna wyraziła zgodny pogląd, iż jeśli miejskie szkoły realne będą potrzebowały nauczyciela języka polskiego, wnioskodawca Pan Fritz wybornie się do tego nadaje. Potrzeba tego rodzaju zajdzie prawdopodobnie w niedługim czasie w nowej szkole realnej (Bürgerschule), dla której w planie szkolnym przewidziano **dla wyższych klas język polski** jako fakultatywny. W takim wypadku również pan rektor Kämp [prawdopodobnie przewidziany na dyrektora nowej szkoły — M.P.] życzy sobie zaangażowania pana Fritza.”

Władze miejskie podały Fritzowi do wiadomości decyzję Deputacji Szkolnej, zaznaczając przy tym, że będą pamiętać o jego prośbie w najbliższym czasie także przy rozszerzeniu szkoły św. Ducha ²¹.

W 1851 r. Fritz wystąpił z nową inicjatywą w sprawie języka polskiego. W dwóch jednobrzmiących pismach, datowanych 6 czerwca, zwrócił się do rady miejskiej i do magistratu. Asumpt do nowego wystąpienia dała mu wiadomość (nie wiadomo w jakim stopniu prawdziwa), że ministerstwo oświaty osobnym zarządzeniem poleciło umieścić naukę języka polskiego w katolickim gimnazjum św. Macieja, w normalnym planie nauczania, przy czym nauczyciel tego języka miał być opłacany z funduszu państwowego. Dotąd bowiem nauka języka polskiego w tym gimnazjum, podobnie jak w innych gimnazjach wrocławskich, odbywała się poza normalnymi godzinami lekcyjnymi i była opłacana przez samych uczniów. W nowym zarządzeniu ministerstwa Fritz widział poważny postęp w nauczaniu języka polskiego i oczekiwał, że zostanie ono rozciągnięte także na inne wrocławskie szkoły średnie. Przekonywał on władze miejskie, że jest to problem bardzo ważny dla całej prowincji, do którego, jak dotąd, nie przy-

und um geneigte Berücksichtigung zu bitten, falls sich das Bedürfniss eines Lehrers für genannte Sprache herausstellen sollte.

Dass ich darauf bis jetzt noch ohne Antwort geblieben bin, glaube ich in den seitherigen unruhigen Verhältnissen suchen zu müssen, welche meine Eingaben als etwas momentan weniger dringender in der Hintergrund schoben. Da jedoch der Gegenstand selbst, den ich in Anregung zu bringen mir erlaubt habe, in Betreff seiner Wichtigkeit nicht nur derselbe gebliebe, sondern sich auch seither mehr und mehr das Bedürfniss herausgestellt hat, demselben mehr Aufmerksamkeit und Unterstützung angedelhen zu lassen, so bin ich so frei, denselben hiermit nochmals zu berühren, und mich in Bezug auf die Gründe dafür auf obenerwähnten zwei Eingaben zu beziehen. Von dem Wunsche beseelt, der hiesigen Stadt nach Kräften nützlich zu werden und ihr zugleich ein Mittel an die Hand zu geben, die Einführung der polnischen Sprache an den hiesigen öffentlichen Lehranstalten mit verhältnissmässig geringem Kostenanwende möglich zu machen, bin ich gern bereit, gegen ein mir auszusetzendes jährliches Fixum den Unterricht in genannten Sprache an allen denjenigen Schüler zu übernehmen, welche mir dazu bestimmt werden [...]” (Ibid., k. 343).

²¹ Ibid., adnotacje i koncepty pism na marginesie pisma Fritza; ibid., k. 244, magistrat wrocławski do Fritza w piśmie datowanym we Wrocławiu 6 VII 1849, brulion.

wiązuje się należytej wagi. Nie omieszkiał też zaznaczyć, że sam zawsze żywo interesował się tym zagadnieniem i że częściowo jego zasługą jest wprowadzenie do niektórych gimnazjów fakultatywnej nauki języka polskiego. Proponował władzom miejskim rozważyć kwestię czy zarządzenia ministerstwa nie dałoby się rozciągnąć także na pozostałe wrocławskie szkoły średnie. Fritz wskazywał na duże zainteresowanie nauką języka polskiego wśród uczniów tych szkół. W tym celu zwrócił się do Fickerta, dyrektora gimnazjum św. Elżbiety, aby przeprowadził odpowiedni sondaż wśród młodzieży szkolnej. Uczniów zapytano czy zgłosiliby się na naukę języka polskiego, gdyby koszty tego nauczania były pokrywane przez władze. Jak stwierdzał Fritz, w samych tylko klasach wyższych zgłosiło się 58 uczniów, co przeszło nawet jego własne oczekiwania, jeśli chodzi o gimnazja niekatolickie. W dalszej części pisma powoływał się Fritz na argumenty przedstawione w liście pastora międzyborskiego Fiedlera, który stwierdzał, że element polski jest na Śląsku bardzo silnie reprezentowany, że na samym tylko Śląsku Dolnym mieszka ponad 100 tys. „mówiących po polsku mieszkańców” i że na Śląsku w 57 kościołach ewangelickich głosi się kazania w języku polskim. Fritz zwracał uwagę na konieczność znajomości języka polskiego nie tylko przez duchownych, ale także przez innych ludzi wykształconych. Nieznajomość tego języka, jego zdaniem, dawała się dotkliwie odczuć. Biorąc to pod uwagę, Fritz oczekiwał od władz miejskich przychylnego rozpatrzenia jego sugestii ²².

²² Fritz w piśmie do rady miejskiej z 6 VI 1851 oświadczył:

Hochlöblicher Gemeinde Rath! Laut Rescript des hohen Ministeriums der Geistlichen, Unterrichts- und Medicinal — Angelegenheiten, das auch zu meiner Kenntniss gelangt ist, ist am hiesigen katholischen Gymnasium der Unterricht in der polnischen Sprache — die daselbst bisher nur privatim und zwar auf Kosten der sich davon Bethelligenden gelehrt wurde u. in den Lehrplan aufgenommen worden, und die Regierung hat sich bereit erklärt, die daraus erwachsenen Kosten zu übernehmen.

In diesem Schritte liegt Seitens des Hohen Ministeriums eine Anerkennung des Bedürfnisses des Unterrichts der genannten Sprache in Breslau, so wie es dadurch zugleich ausspricht, es müsse hiesigen Orts mehr für dieselbe gesehen, als dies bisher der Fall gewesen ist. Durch ihn sind aber auch zugleich einem Gymnasium Vortheile einzuräumen, deren die anderen, und zwar die städtischen bis heute noch entbehren.

Da ich dem angeregten, für die ganze Provinz so wichtigen, meines Erachtens jedoch nicht genug gewürdigten Gegenstände meine ungetheilte Aufmerksamkeit darf, dass die polnische Sprache, wenn auch nur privatim, in letzterer Zeit an den städtischen Gymnasien gelehrt worden ist, so fühle ich mich gedrungen, zu ermitteln, ob die Motive, welche ein hohes Ministerium bestimmt haben, die erwähnte Sprache in den Lehrplan des katholischen Gymnasiums aufgenommen zu sehen, um die Kosten des Unterrichts zu bestreiten, auch auf unsere städtischen Anstalten anwendbar sein. Ich ersuchte deshalb Herrn Direktor Dr Fickert, an die Schüler der seiner Leitung anvertrauten Anstalt die Anfrage ergehen zu lassen, wer von ihnen sich an dem Unterrichte in der polnischen Sprache theilnehmen wolle, falls die Kosten derselben seitens der Behörde getragen würden. Die Zahl derjenigen, die, ausschliesslich den oberen Klassen angehörend, sich sofort meldeten, betrug 58, ein Ergebniss, welches eben so sehr meine Erwartungen übertraf, als es für die Nothwendigkeit des polnischen Unterrichts auch den nicht katholischen Lehranstalten spricht.

Wenn man erwäget, wie stark das polnische Element noch in unserer Provinz vertreten ist, dass laut Robert Fiedlers, Pastor zu Medzibor Angabe, Niederschlesien allein über 100 000 polnisch redende Einwohner zählt, und in Schlessien in 57 evangelischen Kirchen polnisch

Magistrat wrocławski zwrócił się z prośbą do dyrektora Fickerta o wyjaśnienie całej sprawy. Ten zaś odpowiedział, że „fakty podane przez pana lektora Fritza są prawdziwe i że istotnie wydaje się pożądane, aby uczniom gimnazjum św. Elżbiety stworzyć możliwość uczenia się bezpłatnie języka polskiego”. Powiadomiono więc Fritza, że w wypadku uzyskania nowego etatu, jego prośba zostanie wzięta pod uwagę. Natomiast rada miejska przekazała pismo Fritza do magistratu, z prośbą o zasięgnięcie opinii Deputacji Szkolnej. Dopiero w drugiej połowie października 1851 r. rada miejska zwróciła się do Fickerta z prośbą o relację, w jaki sposób przebiega nauka języka polskiego dla owych 58 osób, jaka jest frekwencja na lekcjach i ilu spośród uczestników tych lekcji pochodzi z Wrocławia²³. Jak widać, interwencja Fritza częściowo poskutkowała, gdyż obok gimnazjum św. Macieja, przynajmniej także w gimnazjum św. Elżbiety wprowadzono bezpłatną naukę języka polskiego. Nauczycielem przedmiotu został oczywiście Fritz. Dodatkową informację złożył Fickert, indagowany przez władze miejskie, w piśmie z 7 listopada 1851 r. Prostował on, że lekcje języka polskiego w gimnazjum św. Elżbiety rozpoczęły się nie latem, jak zakładano, „lecz dopiero teraz pan Fritz otworzył w Elisabethanum — kurs języka polskiego”. Do nauki przystąpiło z owych 58 uczniów, którzy początkowo wyrazili do niej chęć, jedynie 31, w tym 23 z Wrocławia i 8 z zewnątrz. Dyrektor wyrażał opinię, że później, gdy zostanie otwarty wyższy kurs, zgłosi się więcej kandydatów. Do pisma dołączył Fickert list Fiedlera, pastora z Międzyborza, do Fritza. Widocznie Fritz udostępnił go Fickertowi²⁴.

Interesujące, że w aktach magistratu wrocławskiego, tuż obok pisma Fritza do rady miejskiej z 6 VI 1851 r. znalazł się, datowany kilka miesięcy później list pastora międzyborskiego Fiedlera do Fritza. Niezależnie od tego, czy przekazał go władzom miejskim, jak to wynikałoby z powyższego, Fickert, czy sam Fritz, nie ulega wątpliwości, że jego treść miała dostarczyć dodatkowych argumentów na rzecz sprawy przedstawionej przez Fritza radzie miejskiej. Fiedler w pierwszej części listu wyrażał

gepredigt wird, wenn man ferner berücksichtigt, dass diese Sprache nicht nur dem Geistlichen, sondern eben so gut jedem andern Gelehrten, so wie auch dem Geschäftstreibenden nötig sein kann, und er deren Nichtkenntniss oft schmerzlich empfindet, so schien es Aufmerksamkeit der hohen Behörde aufs Neue auf diesen Gegenstand zu lenken. Möge Sie meine Ansicht einer Prüfung werth finden, jedenfalls aber in ihr den guten Willen erkennen, der Stadt so wie dem Lande, dem ich angehöre, so nützlich zu werden, als ich es vermag [...]” (Ibid., sygn. 23 200, k. 578. Zob. równobrzmiące pismo Fritza do magistratu wrocławskiego, ibid., sygn. 24 455, k. 28—29).

²³ Ibid., koncepty, bruliony lub oryginalne wypowiedzi na marginesie pisma Fritza: rady miejskiej do magistratu 26 VI 1851; rady miejskiej do Fickerta 22 X 1851; notatka magistratu odsyłająca sprawę do Fickerta 9 VI 1851; notatka Fickerta 13 VI 1851; notatki magistratu dotyczące odpowiedzi na pismo Fritza 13 i 18 VI 1851.

²⁴ Ibid., sygn. 23 200, k. 582, Fickert do magistratu 7 XI 1851.

swoją bardzo pochlebną opinię o podręczniku Fritza do nauki języka polskiego w szkołach średnich²⁵. O zabiegach Fritza, dotyczących języka polskiego w gimnazjach wrocławskich, wyrażał się Fiedler bardzo sceptycznie, a zwątpienie to uzasadniał swoimi wieloletnimi i daremnymi staraniami w zakresie języka polskiego w szkołach. Uznawał słuszność starań Fritza, uważał jednak, że nie jest on dla władz *persona grata*. Stwierdzał, że język polski powinni znać nie tylko duchowni, ale także lekarze, zwłaszcza zaś prawnicy, a nawet landraci. Wskutek nieznamomości języka polskiego przez prawników i posługiwania się nieudolnymi tłumaczami, powstaje wiele niesprawiedliwości. W zakończeniu listu Fiedler wyrażał ubolewanie, że nie spotkał się z Fritzem w czasie swego pobytu w Warszawie i Krakowie na początku lat trzydziestych, o którym to pobycie, jak i o kontaktach z Polakami bardzo miło wspomina²⁶.

²⁵ Prawdopodobnie chodziło o książkę *Zur praktischen Erlernung der polnischen Sprache*, Breslau 1850—1852, J. U. Kern.

²⁶ Fiedler do Fritza w liście z 28 X 1851:

„Hochverehrter Herr! Verzeihen Sie gütigst, dass ich so spät Ihren lieben Brief beantworte u. mich für das demselben beigelegte angenehme Geschenk bedanke. Meine ohnesie schon so umfangreichen Geschäfte haben sich durch den plötzlichen Tod meines Amtsbruders noch bedeutend vermehrt so dass mir selten ein freier Augenblick bleibt, um ausseramtlichen Pflichten zu genügen. Es freut mich herzlich in Ihnen einen Gleichgesinnten gefunden zu haben, der mit regem Eifer für eine Sprache wirkt, die unser Bandtke mit Recht eine der heldesten Töchter der altslavischen Sprachen nennt. Ihre Grammatik ist mir so lieber, als auch ich philologische u. grammatische Studien neben mienem eigentlichsten Berufe, mit grosser Vorliebe treibe. Besonders hat das philosophische Bau des pol. Verbums mich oft beschäftigt, u. ich habe erst neulich in der «Szkola Polska» von Estkowski, welche in Posen erscheint, einen Aufsatz einrücken lassen, unter dem Titel: «Usilna prosba do tych, którzy pracują nad gramatykami języka polskiego dla Niemców», in welchem ich pol. Sprachforscher auffordere, diese innere Seite des pol. verbi, einmal ganz genau u. erschöpfend zu behandeln. Man findet in den Grammatiken wohl hierüber gute Bemerkungen, aber es reicht dies für den tieferen Sprachforscher nicht hin. Es gehört hinzu allerdings eine so genaue Kenntniss beider Sprachen u. ein Fühlen in beiden Idiomem, wie es selten zu finden ist. Unser verehrungswürdiger Nestor Mrongowius, wäre hinzu befähigt, u. er hat in seiner wenig gekannten Grammatik manches Neue hierüber mitgetheilt, allein ein beinahe 90 jähriger Mann möchte wohl diese Arbeit schwerlich noch übernommen. Was Ihre Grammatik betrifft, so entspricht sie einem Wunsche den ich auch längst gesagt, es möchte jemand ein Lehrbuch der pol. Sprache schreiben nach. Art des Seidenstückerschen oder Ahnschen französischen Elementarwerkes welches mit so vielem Nutzen gebraucht wird. Ich freue mich, dass Sie diese Aufgabe so meisterhaft gelöst haben.

Was nun Ihren Wunsch anlangt, ich möchte mich für die Einführung der pol. Sprache auf Gymnasien mitverwenden, indem ich auf den Mangel polnischer Prediger hinweise, dem dadurch abgeholfen werden könnte, so muss ich Ihnen gestehen, dass ich dies allerdings für sehr zweckmässig hielte, aber von mir ausgehend, würde es nicht viel helfen. Man hat mein immerwährendes Petitioniren um Berücksichtigung des polnischen schon satt u. würde mir vielleicht antworten: Das gehört nicht für dich, sei du froh, dass Du wieder in deinen 12 Land-schulen pol. unterrichten kannst. Mit einem Worte, ich kann dies nicht weiter hier ausführen, ich bin keine *persona grata* — sapienti sat!

Aber nicht bloss für die Bildung künftiger utraquistischen Geistlichen wäre grössere Berücksichtigung der pol. Sprache höchst nothwendig, sondern auch für künftige Ärzte u. besonders für Juristen. Es ist ein Elend, dass es bei unsern Kreisgerichten fast gar keine polnisch sprechende Richter giebt, sondern alles mit dem Volke in unsern Gegenden durch oft sehr schlechte Dollmetscher verhandelt werden muss. Das ist eine Krebschaden den eine gewandte Feder einmal recht grell aufdecken möchte. Auch Landräthe pol. Kreise möchten nothwendig dieser Sprache mächtig sein; u. da auf Gymnasium das Hoch wächst, aus denen man solche

Przedstawiona władzom miejskim przez Fritza sprawa wprowadzenia nauki języka polskiego we wszystkich gimnazjach wrocławskich, była przedmiotem obrad Deputacji Szkolnej. W wyniku debaty przedstawiła ona magistratowi swoją opinię w tej kwestii, w której stwierdzano, że „miasto (Stadtcommune) nie ma żadnych powodów, aby do miejskich gimnazjów wprowadzać naukę języka polskiego”, natomiast lekcje tego języka mogą się odbywać fakultatywnie „dla tych uczniów, którzy ze względu na swoją drogą zawodową mają powód domagać się znajomości języka polskiego”. W uzasadnieniu swego poglądu Deputacja przytoczyła następujące argumenty: 1. nieliczny, jak wskazuje doświadczenie, udział we wprowadzonej prywatnej nauce języka polskiego; 2. uczniowie gimnazjów już w przewidzianym dla nich planie mają *pensum* zajęć odpowiadających ich siłom; 3. miasto Wrocław nie ma żadnych powodów, aby popierać znajomość języka polskiego na takich stanowiskach, na których znajomość ta byłaby potrzebna, pożyteczna czy pożądana; 4. tylko w bardzo nielicznych wypadkach znajomość ta jest potrzebna Wrocławianom; 5. miasto nie ma żadnego powodu, aby opłacać naukę języka polskiego dla nie-Wrocławian; 6. w jakim stopniu pielęgnowanie języka polskiego jest potrzebne, o tym decydują władze państwowe, a nie miejskie²⁷.

Niechęć do pielęgnowania języka polskiego w szkołach jest w powyższej motywacji aż nadto widoczna. Władze miejskie najwyraźniej obawiały się, aby przez zbyt szerokie otwarcie gimnazjów wrocławskich dla języka polskiego, nie popierać samej polskości. W odpowiedzi udzielonej Fritzowi magistrat powtórzył argumenty przedstawione przez Deputację w jej opinii, zaznaczając, że nauka języka polskiego w gimnazjach wrocławskich może nadal odbywać się, ale tylko prywatnie i bez „istotnej szkody dla uczniów”²⁸.

Fritz z pewnością czuł się zawiedziony decyzją władz miejskich. Był on pewny pozytywnego załatwienia sprawy. Świadczy o tym fakt, że zanim otrzymał odpowiedź na swoje pisemne propozycje, zwrócił się do Fickerta

Beamte schneidet, so sollte es auch nothwendig zweckmässig gepflegt werden. Unsere Polen sind nur noch zu dumm, dass sie nicht fordern, was ihnen Recht gegeben werden müsste.

Nun es ist ja in vielen Stücken schon besser geworden, es werden daher mit der Zeit wohl auch obige Uebelstände beseitigt werden.

Nehmen Sie als einen kleinen Beweis meiner Hochachtung beifolgende «Kazania», sie enthalten Gotteswort in der einfachsten Sprache wie sie unsern Polen verständlich ist, u. ich wünsche, dass Ihnen das Durchblättern derselben einige Freude machen möchte, so wie das Durchlesen Ihrer Grammatik mir deren viele bereitet hat.

Es ist sonderbar, dass wir in Polen nicht zusammentreffen, ich war auch zu Anfange der dreissiger Jahre in Warschau u. habe in Krakau in derselben Zeit angenehme Stunden verlebt. Muczkowski Bruder in Warschau, war einer meiner besten Freunde der mir bei meinem Abgange ins Stambuch schreibt: Zaiste, Warszawa nie wyleci ci z pamięci. Hochachtungsvoll Ihr ergebener Fiedler.” (WAP Wrocław, Magistrat Wrocławia, syg. 23 200, k. 580—581).

²⁷ Ibid., k. 583, opinia Deputacji Szkolnej dla magistratu wrocławskiego, Wrocław 24 XI 1851.

²⁸ Ibid., k. 585—586, magistrat wrocławski do Fritza 9 XII 1851.

z sugestią, że od nowego semestru może rozpocząć bezpłatnie naukę języka polskiego w gimnazjum św. Elżbiety, jeśli otrzyma gwarancję, iż w terminie późniejszym otrzyma za to odpowiednie wynagrodzenie. Dyrektor Fickert zwrócił się w tej sprawie z zapytaniem do magistratu, na co otrzymał negatywną odpowiedź. Magistrat oświadczył, że żadnego zapewnienia dać nie może i że najpierw musi być rozpatrzona sprawa nowego etatu ²⁹.

Niedługo potem nadzieje Fritza spełniły się. Nie wiadomo w jakim stopniu stało się to na skutek jego interwencji. W każdym razie ówczesny pruski minister oświaty von Raumer w 1852 r. upoważnił śląskie Prowincjonalne Kolegium Szkolne do wprowadzenia w trzech ewangelickich gimnazjach wrocławskich (św. Elżbiety, Marii Magdaleny i Fryderyka) bezpłatnej nauki języka polskiego. Zgodnie z propozycją Prowincjonalnego Kolegium Szkolnego uczniowie z trzech powyższych gimnazjów, chętni do nauki języka polskiego, mieli być połączeni w dwóch klasach, na niższym i wyższym stopniu nauczania, po dwie godziny nauczania tygodniowo. Na nauczyciela języka polskiego proponowano Fritza, przyznając mu bardzo niskie roczne wynagrodzenie w wysokości 250 talarów ³⁰.

Dyrektorzy szkół św. Elżbiety i Marii Magdaleny przeciwni byli łączeniu na lekcjach języka polskiego uczniów z trzech różnych gimnazjów, tłumacząc to głównie trudnościami dyscyplinarnymi. Proponowali więc w trzech gimnazjach po 4 godziny nauczania, w każdym gimnazjum po 2 stopnie nauczania, na każdym zaś stopniu po dwie godziny tygodniowo. Wszystkie godziny nauczania (12) miał wziąć na siebie Fritz za takie samo wynagrodzenie 250 talarów rocznie. Równocześnie sprzeciwiano się stanowczo ewentualnemu zwiększaniu godzin nauczania języka polskiego, tłumacząc to dużym obciążeniem uczniów innymi przedmiotami. Z tego względu uważano za słuszne, aby języka polskiego uczyli się tylko uczniowie z klas wyższych, od quarty począwszy ³¹. Władze miejskie nie opowiadały się za zwiększeniem liczby godzin nauki języka polskiego, wyrażały jednak wątpliwości czy „tego rodzaju nauka, w gruncie rzeczy bardzo ograniczona” trudnego języka jakim jest polski, przyniesie oczekiwane rezultaty ³².

Od 1853 r. udział uczniów w lekcjach języka polskiego w 3 gimnazjach ewangelickich uzależniono od zgody ich rodziców lub opiekunów. Prowincjonalne Kolegium Szkolne tłumaczyło, że jest to potrzebne do dalszych

²⁹ Ibid., sygn. 24 455, k. 30, Fickert do magistratu 14 IX 1851, odpowiedź magistratu na pismo Fickerta.

³⁰ Ibid., sygn. 23 274, k. 169, PKS we Wrocławiu do magistratu wrocławskiego 29 XI 1852. Por. *ibid.*, k. 172—174, pismo magistratu wrocławskiego do PKS, Wrocław 15 XII 1852, koncept.

³¹ Ibid., k. 170—171, dyrektorzy gimnazjów św. Elżbiety i Marii Magdaleny, Fickert i Schönborn w piśmie do magistratu wrocławskiego 12 XII 1852.

³² Ibid., k. 172—174, magistrat wrocławski do PKS 15 XII 1852.

rozmów na temat tej nauki z władzami wyższymi. Równocześnie podkreślano, iż w lekcjach języka polskiego nie powinni uczestniczyć ci uczniowie, którzy nie podążają zwiększonym obowiązkom³³. W wyniku powyższego zarządzenia liczba gimnazjalistów biorących udział w nauce języka polskiego zmniejszyła się. Rodzice i opiekunowie, widać, niechętnie zezwalali na nią swoim synom i podopiecznym. Jeśli w 1852 r. w powyższych 3 gimnazjach uczyło się 135 uczniów, to w 1854 r. liczba ta zmniejszyła się do 64 (w tym 42 w gimnazjum św. Elżbiety, Marii Magdaleny — 17 i Fryderyka — jedynie — 5). W tej sytuacji Prowincjonalne Kolegium Szkolne zadecydowało, wbrew zgodzie dyrektorów szkół, że nauka języka polskiego dla uczniów wyższych klas 3 gimnazjów ewangelickich będzie się odbywała wspólnie w gimnazjum św. Elżbiety, w dwóch oddziałach, dla początkujących i zaawansowanych³⁴. Lekcje języka polskiego miał zorganizować dyrektor gimnazjum św. Elżbiety, Fickert, w porozumieniu z dyrektorami gimnazjów Marii Magdaleny i Fryderyka. Postanowiono też, że będzie je prowadził, nie jak dotąd Fritz, lecz dr Kampmann. Ten ostatni fakt jest tym dziwniejszy, że Fritza dyrektorzy zawsze chwalili w pismach do władz, jako bardzo zdolnego nauczyciela języka polskiego³⁵.

Od połowy 1856 r. Prowincjonalne Kolegium Szkolne zaostrzyło warunki przyjmowania uczniów na naukę języka polskiego. Powołując się na dyrektywy władz wyższych (z pewnością chodziło o ministerstwo oświaty) ograniczono lekcje języka polskiego tylko do 3 klas najwyższych, od tercji począwszy. Dyrektorzy co pół roku mieli ogłaszać w tych klasach wpisy na naukę języka polskiego. Nadal żądano zgody ojców lub opiekunów uczniów w tej sprawie, zobowiązując ich jednak do zapewnień, że synowie i podopieczni będą uczęszczali regularnie na naukę języka polskiego. Rezygnacja z tej nauki mogła nastąpić również za zgodą ojców lub opiekunów. Dyrektorów zobowiązywano do ścisłej kontroli nauki języka polskiego na równi z innymi obligatoryjnymi przedmiotami³⁶.

³³ Ibid., sygn. 23 397, k. 1a, PKS do magistratu wrocławskiego 8 IX 1853. Por. *ibid.*, Gimnazjum św. Elżbiety 1, pismo magistratu wrocławskiego do Fickerta 12 IX 1853.

³⁴ PKS w piśmie do Fickerta z 9 I 1854 stwierdzało: „[...] Für diese verminderte Zahl erscheint die Sonderung nach der drei Gymnasien nicht nothwendig, vielmehr die Vereinigung der sämtlich polnisch lernenden Schüler aus allen drei Anstalten im Elisabetan und deren Unterweisung nach zwei Abteilungen zulässig, sonach aber auch der in Ansatz gebrachte Betrag von 250 rth nicht mehr erforderlich.” (*Ibid.*, Gimnazjum św. Elżbiety 1).

³⁵ Fickert i Schönborn w piśmie do magistratu z 12 XII 1852 pisali o Fritz: „der auch uns der geschickteste Lehrer des Polnischen zu sein scheint”. (*Ibid.*, Magistrat Wrocławia, sygn. 23 274, k. 170—171).

³⁶ Ibid., sygn. 23 397, k. 10, PKS do dyrektora gimnazjum Marii Magdaleny 30 VI 1856. Pismo analogicznej treści — do dyrektora gimnazjum św. Elżbiety, *ibid.*, Gimnazjum św. Elżbiety 1.

Pierwszymi nauczycielami języka polskiego w gimnazjach wrocławskich byli, wspomniani już niejednokrotnie, Pohl, Fritz i Kampmann. O ich praktycznej znajomości języka polskiego trudno powiedzieć cokolwiek bliższego. Prawdopodobnie znali go oni doskonale, gdyż albo pochodzili z regionów zamieszkałych przez ludność polską, jak np. Kampmann, albo też przez wiele lat przebywali wśród ludności polskiej, jak np. Fritz. Ten ostatni był ponadto gorącym polonofilem, co skłoniło go nie tylko do przyswojenia sobie języka polskiego, ale także do zapoznania się z literaturą polską. W każdym razie o wszystkich trzech jedno można powiedzieć: studiowali oni gruntownie język polski, a wynikiem ich studiów w tym zakresie były publikacje podręczników i wypisów do nauki języka polskiego, przeznaczonych dla Niemców. Wszyscy też trzej z dużym zamiłowaniem odnosili się do języka polskiego. Można to powiedzieć nawet o Kampmannie, który, jak się zdaje, nie był entuzjastą polskości, ale uznawał potrzebę uczenia się języka polskiego przez Niemców ze względu na sąsiedztwo z Polakami i ich bogatą literaturę. Swoim poglądom na ten temat dał wyraz w osobnym artykule pt. *Ein Bild der polnischen Sprache*³⁷. Rozważania o języku polskim zakończył cytatem z *Gramatyki języka polskiego* Łazowskiego (Kraków 1848), który w przypisie przytoczył także po polsku:

„Ma on [tzn. język polski] twardość i pieściwość nieznana innym językom: języki romańskie nigdy mu nie wyrównają w mocy i żywotności, a niewiele go przechodzą w łagodności i pieściwości; przeciwnie germańskie, z którymi twarde brzmienia podziela, nie mogą się nigdy zmierzyć z jego łagodnością i pieściwością”.

Pewne zrozumienie dla nauki języka polskiego wykazywał w latach pięćdziesiątych książę pszczyński, który w 1853 r. ufundował stypendium w wysokości 60 talarów rocznie dla studenta teologii ewangelickiej uniwersytetu wrocławskiego. Stypendysta miał się zobowiązać do pilnej nauki języka polskiego i do ewentualnej pracy po studiach w jednej z polskich gmin ewangelickich³⁸.

Przedstawienie danych liczbowych dotyczących uczniów uczęszczających na lekcje języka polskiego jest niezwykle trudne. Brak w tej mierze systematycznych i jednorodnych danych. Jedno jest pewne: liczba uczestników owych lekcji ulegała dużym wahaniom. Jeśli chodzi o lata pięćdziesiąte, najwięcej w tym zakresie można powiedzieć o gimnazjach św. Elżbiety, Marii Magdaleny, częściowo też o gimnazjum realnym „Am Zwinger”. W 1853 r. w gimnazjum św. Elżbiety było stosunkowo dużo, bo 54 uczniów

³⁷ W publikacji: K.R. Fickert, *Zu der am [...] abzuhaltenden öffentlichen Prüfung aller Klassen des Elisabeth-Gymnasiums*, Breslau 1856, s. 1–17.

³⁸ WAP Wrocław, zespół Konsystorz Ewangelicki, sygn. I/2313, generalny superintendent do Konsystorza Prowincji Śląskiej 1 IV 1853. W załączeniu pismo księcia z 26 III 1853.

lekcji języka polskiego, w tym 26 Żydów, a 12 uczniów, „których rodzice częściowo już od wielu lat mieszkają we Wrocławiu”. W gimnazjum Marii Magdaleny w tym samym czasie uczyło się języka polskiego 44 uczniów, w tym 11 Żydów, a 16 dawnych mieszkańców Wrocławia. Interesujące, że źródło wśród tych grup wyodrębnia przede wszystkim Żydów i Wrocławian. Prawdopodobnie ci uczniowie uczyli się języka polskiego z myślą o przyszłym zawodzie urzędniczym i kupieckim wymagającym znajomości polszczyzny w kontaktach z ludnością polską na Śląsku ³⁹.

Względnie dokładne dane dotyczące gimnazjów św. Elżbiety i Marii Magdaleny pochodzą z innego semestru 1853 r. Według tych danych, w gimnazjum św. Elżbiety na lekcje języka polskiego uczęszczało 42 uczniów, w tym 24 ewangelików, 16 Żydów i 2 luteran. Czterech uczniów pochodziło z primy, 1 z secundy, 17 z tercji, reszta z quarty. Wszyscy uczniowie pochodzili z różnych części Śląska, ze wszystkich trzech rejencji, w tym 21 z Wrocławia. Wśród uczniów nie było ani jednego syna chłopca lub robotnika, wszyscy pochodzili ze średnich i raczej bogatych sfer społecznych. Na 42 osoby, 10 było synami kupców, 7 — urzędników państwowych i prywatnych, 7 — rzemieślników, 5 — duchownych ewangelickich, 3 — nauczycieli i profesorów, 2 — lekarzy, 2 — wojskowych i 1 — właściciela ziemskiego (pochodzenia społecznego pozostałych uczniów nie można było ustalić). Prawdopodobnie wszyscy przygotowywali się do pracy na Śląsku, gdzie konieczna była znajomość języka polskiego.

W tym samym roku i semestrze w gimnazjum Marii Magdaleny na lekcje języka polskiego uczęszczało 17 uczniów, w tym 3 z primy, 2 z secundy, pozostali z tercji. Ogromna większość, bo aż 13 pochodziło z Wrocławia, a tylko jeden ze Śląska Górnego. W tej grupie było 5 ewangelików, 3 katolików i 3 Żydów. Przynależność wyznaniowa pozostałych jest nieznana. Synów urzędników było 7, kupców — 4, nauczycieli 2, malarzy — 2 ⁴⁰. W tym roku obowiązywała jeszcze płatna nauka języka polskiego. Ale na 42 chętnych do tej nauki w gimnazjum św. Elżbiety jedynie 7 było w stanie pokryć koszty nauczania, wynoszące 3 talary półrocznie. Dlatego dyrekcja postulowała bezpłatną naukę języka polskiego ⁴¹.

Od 1 V 1854 r. naukę języka polskiego w 3 gimnazjach ewangelickich we Wrocławiu rozpoczęło 91 uczniów, w tym 52 w gimnazjum św. Elżbiety, 22 w gimnazjum Marii Magdaleny i 17 w gimnazjum Fryderyka. Uczniowie primy i secundy liczyli w sumie 29 osób, tercji i quarty — 62 osoby. Jak

³⁹ Ibid., Magistrat Wrocławia, sygn. 23 274, k. 170—171, sprawozdanie Fickerta i Schönborna z 12 XII 1852.

⁴⁰ Verzeichniss der Schüler des Elisabetans welche mit Genehmigung ihrer Angehörigen am Unterricht im Polnischen Theil nehmen wollen. (Ibid., sygn. 23 397, k. 5, 6 — Bei St. Maria Magdalena).

⁴¹ Ibid., dyrekcja gimnazjum św. Elżbiety do magistratu 13 XI 1853.

stwierdzał dyrektor Fickert, wśród owych 91 uczniów znajdowało się 16 takich „którzy nieco rozumieją język polski”, a wśród owej szesnastki — jeden, „który właściwie poprawnie pisze” po polsku. Owych 16 uczniów miało 1 godzinę polskiego w tygodniu dodatkowo. W sumie więc liczba godzin języka polskiego w tygodniu wynosiła 5, dwie godziny dla początkujących (quarta i tercja), dwie godziny dla zaawansowanych (secunda i prima) oraz 1 godzina dodatkowo dla znających już nieco język polski⁴². Nie jest wykluczone, że ci ostatni pochodzili z polskich rodzin ewangelickich na Dolnym Śląsku, a ich ambicją było lepsze poznanie języka.

Dość znaczna liczba uczniów uczęszczała na lekcje języka polskiego także w gimnazjum realnym „Am Zwinger”. Według informacji dyrektora Kletkego, w 1858 r. w szkole tej w samej tylko tercji zgłosiło się 30 amatorów nauki języka polskiego. Ile było zgłoszeń w innych klasach trudno powiedzieć. Musiało ich być jednak sporo, skoro Kletke zwrócił się do magistratu z prośbą o zezwolenie na utworzenie trzech grup nauczania języka polskiego, po 2 godziny tygodniowo w każdej grupie⁴³. Rok 1858 był w gimnazjum „Am Zwinger” pod tym względem wyjątkowy. Na ogół liczba uczniów języka polskiego była tu znacznie mniejsza. W 1856 r. było ich w semestrze letnim tylko 35, a w semestrze zimowym jeszcze mniej, bo tylko 27 i to ze wszystkich 4 najwyższych klas, od quarty do primy. W 1859 r. w primie i secundzie w tej szkole było tylko 7 uczniów uczęszczających na lekcje języka polskiego⁴⁴.

W latach pięćdziesiątych języka polskiego uczono także w gimnazjum katolickim św. Macieja, ale z braku odpowiednich danych, o liczbie uczniów uczęszczających w nim na lekcje tego języka trudno powiedzieć cokolwiek bliższego.

W ciągu całego badanego okresu we wszystkich gimnazjach wrocławskich, w których uczono języka polskiego, nauka tego przedmiotu była fakultatywna i odbywała się po wszystkich innych zajęciach szkolnych, w godzinach popołudniowych. Ponieważ w tym czasie uczniowie byli już zmęczeni innymi lekcjami, rzutowało to ujemnie na efektywność w uczeniu się języka polskiego.

W latach czterdziestych i pięćdziesiątych, oprócz Pohla, Fritza i Kampmanna, w gimnazjach wrocławskich języka polskiego uczyli także nauczyciel religii Kühn, nauczyciel gimnazjalny Franciszek Idzikowski, prawdopodobnie Polak oraz dr Plebański, przypuszczalnie również Polak. Pohl uczył najpierw w tzw. gimnazjum reformowanym w latach 1818—1837,

⁴² Ibid., k. 7, notatka Fickerta z 19 V 1854.

⁴³ Ibid., sygn. 24 597, k. 18—19, dyrektor Kletke do magistratu wrocławskiego 7 V 1858.

⁴⁴ „Jahresbericht über die Höhere Bürger — oder Realschule «Am Zwinger» zu Breslau” 1856, s. 48; 1859, s. 15.

a od 1837—1856 w szkole realnej. W 1856 r. przestał pełnić funkcję nauczyciela, tłumacząc się chorobą⁴⁵. Wkrótce potem Pohl zmarł. O objęcie po nim stanowiska nauczyciela języka polskiego ubiegał się niejaki dr Hallama, powołując się na znakomitą znajomość przedmiotu (dass ich des Polnischen total mächtig bin), a także na referencje dra Wincentego Kraińskiego, lektora języka polskiego w uniwersytecie wrocławskim. Władze miejskie widocznie nie miały zaufania do nieznanego sobie Hallamy i wakujące stanowisko w gimnazjum realnym powierzyły Fritzowi⁴⁶.

Fritz od 1853 r. uczył języka polskiego także u św. Elżbiety i św. Macieja. Ale już od 1853 r. zaczął z nim rywalizować w tej dziedzinie, najpierw na terenie gimnazjum św. Elżbiety, Kampmann. Ten ostatni oświadczył dyrekcji, że gotów jest za niewielkim wynagrodzeniem uczyć języka polskiego. Zanim sprawa została pozytywnie dla niego załatwiona, uczył bezpłatnie kilku uczniów z primy i sekundy w gimnazjum św. Elżbiety⁴⁷.

Czy Kampmann znał lepiej język polski od Fritza, trudno powiedzieć. W każdym razie miał nad nim tę przewagę, że był dyplomowanym nauczycielem gimnazjalnym. Ostatecznie władze zdecydowały, że od 1854 r. lekcje języka polskiego dla uczniów z trzech gimnazjów ewangelickich łącznie, w 2 grupach prowadzić będzie (w gimnazjum św. Elżbiety) Kampmann. W tym celu zażądały od niego odpowiednich referencji, dokumentujących jego kwalifikacje w tym zakresie⁴⁸. Poświadczenie swoich kwalifikacji do nauki języka polskiego uzyskał Kampmann od dra Wincentego Kraińskiego⁴⁹. Władze pod pewnymi względami krytycznie oceniały sposób nauczania polskiego przez Kampmanna⁵⁰. W gimnazjum św. Macieja w latach 1849—1851 języka polskiego uczył Fritz, w roku szkolnym 1851/52 — Kühn i Idzikowski, Kühn dla początkujących, Idzikowski dla zaawansowa-

⁴⁵ WAP Wrocław, Magistrat Wrocławia, sygn. 24 596, k. 148, Pohl do magistratu wrocławskiego 24 VI 1856.

⁴⁶ Ibid., sygn. 24 597, k. 15, Hallama do magistratu wrocławskiego 31 XII 1856. Zob. też notatki na marginesie jego pisma. Por. ibid., sygn. 24 596, dyrektor Kletke do magistratu 22 X 1856. Na marginesie koncept pisma magistratu do Fritza 30 X 1856. Fritz do magistratu 5 XI 1856.

⁴⁷ Ibid., sygn. 23 397, k. 3, dyrektor gimnazjum św. Elżbiety do magistratu wrocławskiego 13 XI 1853.

⁴⁸ Ibid., Gimnazjum św. Elżbiety 1, PKS do dyrektora gimnazjum św. Elżbiety Fickerta 9 I 1854. Por. ibid., Magistrat Wrocławia, sygn. 23 397, k. 7, Fickert do magistratu, 29 III 1854. Ibid., Gimnazjum św. Elżbiety 1, minister von Raumer do PKS we Wrocławiu 14 III 1854.

⁴⁹ Ibid., Gimnazjum św. Elżbiety 1, notatka dyrektora gimnazjum św. Elżbiety z 24 I 1854.

⁵⁰ PKS do dyrektora Fickerta 1 IV 1854: „Der Unterricht des Professors Kampmann ist gründlich, aber ohne anregende Kraft und beschäftigt die Gesamtheit der Klasse zu wenig.” (Ibid.).

nych, od 1853/54 r. — tylko Idzikowski, a od 1859/60 r. — dr Plebański⁵¹.

Wybór podręczników, z których korzystali nauczyciele w latach czterdziestych i pięćdziesiątych, był niewielki. Pohl korzystał z opracowanej przez siebie gramatyki i wypisów (*Polnisches Lesebuch*). Później doszły jeszcze podręczniki i wypisy Fritza, Poplińskiego, a także Kampmanna. Większość lekcji poświęcano kwestiom gramatycznym, a dopiero w grupach dla zaawansowanych dawano uczniom do opracowania zadania tekstowe, czytano z wypisów fragmenty dzieł autorów polskich bądź też tłumaczono teksty niemieckie na język polski i odwrotnie. Nauczyciele przeprowadzali też pisemne ćwiczenia ortograficzne. Niektórych tekstów uczniowie uczyli się na pamięć. Czasem recytowano z pamięci wiersze autorów polskich. W 1856 r. jeden z uczniów szkoły realnej pisał po polsku wypracowanie na temat „Die Folgen des Fleisses und der Trägheit”, na podstawie któregoś z dzieł Naruszewicza. W tej samej szkole w roku następnym uczeń napisał wypracowanie pt. „Skarb ukryty”, z pewnością opierając się na jakimś dziele polskiego autora. Na jednej z lekcji również w 1857 r. przerabiano wiersz Franciszka Morawskiego (*Brzoza grzyżyńska*). W 1859 r. w szkole realnej deklamowano bajkę Adama Mickiewicza *Pies i wilk*. W roku następnym jeden z abiturientów opracowywał mowę na temat „Jan III Sobieski”⁵².

Na lata czterdzieste i pięćdziesiąte przypada najwyższe zainteresowanie nauką języka polskiego w gimnazjach wrocławskich ze strony kierownictwa szkół, władz szkolnych i administracyjnych, a także osób prywatnych (Fritz, Fiedler). Jest to zrozumiałe, gdy się zważy, że wtedy właśnie kształtowały się zasady prawne, organizacyjne i programowe nauki języka polskiego. Ponadto w tamtych latach istniał na Śląsku względnie sprzyjający dla języka polskiego klimat polityczny. Od lat sześćdziesiątych sytuacja zmienia się wyraźnie na niekorzyść. Zaznacza się bowiem nawrót do polityki germanizacji i coraz bardziej toruje sobie drogę w opinii niemieckiej przekonanie, że nie Niemcy ze względu na Polaków winni uczyć się języka polskiego, lecz, że Polacy winni poddać się asymilacji niemieckiej, m.in. przyswajając sobie język niemiecki. Wprawdzie w szkołach wrocławskich nie zlikwidowano nauki języka polskiego, ale nie przywiązywano już do niej takiego znaczenia, jak w latach poprzednich. Wyrazem spadku zain-

⁵¹ Ibid., Gimnazjum św. Macieja 88. Por. A. Wissowa, „Jahresbericht des Königlichen katholischen Gymnasiums zu Breslau für das Schuljahr 1852/53”, 1853, s. 16—18.

⁵² „Jahresbericht über die Höhere Bürger — oder Realschule «Am Zwinger» zu Breslau”, 1856, s. 48, 57; 1857, s. 57—58; 1858, s. 13—17, 33—34; 1859, s. 25; 1860, s. IX, 38—39. Por. K. R. Fickert, *Zu der am 26. und 27. März abzuhaltenden öffentlichen Prüfung aller Klassen des Elisabeth-Gymnasiums*, Breslau 1855, s. 67—68; 1856, s. 17, 26. Por. też C. A. Kletke, *Zu der öffentlichen Prüfung der Schüler aller Klassen der Höheren Bürgerschule*, Breslau 1844, s. 7; 1846, s. 6—9.

teresowania tą sprawą w latach sześćdziesiątych jest znacznie mniejsza ilość pism urzędowych, a zatem i mniejsza liczba źródeł dotyczących tej kwestii.

W przeddzień kulturkampfu, w 1870 r. zlikwidowano naukę języka polskiego w gimnazjum realnym „Am Zwinger”. Inicjatywa w tej sprawie wyszła od dyrekcji szkoły. Prowincjonalne władze szkolne protestowały przeciw temu, ale tylko ze względów formalnych. Uważały bowiem, że decyzja w tej sprawie należy do ministra oświaty. Dyrektor gimnazjum realnego uzasadniał swoje postanowienie małą liczbą chętnych do nauki tego przedmiotu. W kwietniu 1870 r. było ich tylko 6, przy braku jakichkolwiek nowych zgłoszeń. Kletke podkreślał, że jeszcze w 1860 r. liczba chętnych do nauki języka polskiego w tym gimnazjum wynosiła 30 i kilku, a radykalnie zaczęła się zmniejszać od chwili wybuchu powstania styczniowego. Proponował on, aby pozostałych 6 uczniów uczęszczających na lekcje języka polskiego dołączyć do grup prowadzonych przez Kampmanna w gimnazjum św. Elżbiety. Magistrat i Prowincjonalne Kolegium Szkolne ostatecznie przystały na to, uzyskując również zgodę ministra oświaty⁵³.

O liczbie uczniów języka polskiego w latach sześćdziesiątych w gimnazjach wrocławskich nie da się, niestety, niczego konkretnego powiedzieć. Wspomniana wyżej informacja dyrektora Kletkego dotycząca gimnazjum realnego jest jedyną, jaką można w tej sprawie wymienić. Ogólnie tylko można stwierdzić, że w latach sześćdziesiątych liczba uczących się języka polskiego we wszystkich gimnazjach wrocławskich znacznie zmalała w porównaniu z latami pięćdziesiątymi. Chyba już zaniechano wówczas nauki języka polskiego w gimnazjum św. Ducha, a od 1870 r. w gimnazjum realnym. W latach sześćdziesiątych Kampmann prowadził lekcje języka polskiego w gimnazjum św. Elżbiety także dla uczniów gimnazjów: Marii Magdaleny i realnego. Brak wiadomości na temat nauki języka polskiego w katolickim gimnazjum św. Macieja.

Uczyło w nim języka polskiego trzech nauczycieli: wspomniany już Plebański (do 1861 r.), po nim znowu Idzikowski (do 1868 r.), jego zaś miejsce zajął Zalewski, zapewne Polak. Dla uczniów pozostałych gimnazjów, jak już wspomniano, wspólną naukę języka polskiego prowadził Kampmann⁵⁴. W gimnazjum realnym do 1870 r. lekcji języka polskiego udzielał Fritz.

⁵³ WAP Wrocław, Magistrat Wrocławia, sygn. 24 601, k. 32, dyrektor gimnazjum „Am Zwinger” do magistratu wrocławskiego, 29 IV 1870. Ibid., k. 55—56, dyrektor Kletke do magistratu wrocławskiego, 4 VII 1870. Por. bruliony pism na marginesie powyższych dokumentów. Por. też ibid., k. 57—58, 71, pismo PKS do dyrektora Kletkego z 25 VI 1870 oraz pismo ministra oświaty do PKS z 30 VIII 1870.

⁵⁴ Ibid., Gimnazjum św. Macieja 88. Por. ibid., Magistrat Wrocławia, sygn. 23 397, k. 12, odpowiedź magistratu na pismo dyrektora Kletkego, na marginesie tego ostatniego pisma.

W latach sześćdziesiątych mniej już sięgano do podręczników Pohla, wówczas zapewne już trochę przestarzałych, korzystano natomiast najczęściej z gramatyk i wypisów Fritza i Kampmanna. Ćwiczenia tekstowe opracowywano coraz częściej opierając się na przykładach z klasycznej literatury polskiej. W gimnazjum św. Macieja Zalewski zapoznawał młodzież z utworami Malczewskiego oraz Mickiewicza, np. *Konrad Wallenrod* i *Dziady*⁵⁵. Również i Fritz w gimnazjum realnym dawał uczniom do czytania teksty znanych XIX-wiecznych autorów polskich, m.in. Mickiewicza, Kraszewskiego, Syrokomli, Brodzińskiego⁵⁶.

Koniunktura dla nauczania języka polskiego jeszcze bardziej pogorszyła się w latach siedemdziesiątych. Kulturkampf stwarzał jak najgorszy klimat polityczny wokół kwestii języka polskiego, co odciągało młodzież niemiecką od nauki tego języka. Nic więc dziwnego, że liczba chętnych zmniejszała się. W 1870 r. zmarł Fritz, nauczyciel języka polskiego w gimnazjum realnym, dwa lata później zmarł Kampmann. Dało to pretekst dyrekcji gimnazjum Marii Magdaleny, aby dla jego uczniów zlikwidować naukę języka polskiego. Dyrektor szkoły, dr Heine powoływał się w tej sprawie nie tylko na śmierć Kampmanna, ale także na fakt znikomej liczby (2—3) chętnych do nauki języka polskiego. Proponował zastąpić ją fakultatywną nauką języka angielskiego⁵⁷. Magistrat odniósł się negatywnie do propozycji Heinego, kierując się jednak tylko względami formalnymi. Wyjaśniano bowiem, że nauka języka polskiego opłacana jest z funduszu państwowego, a nie komunalnego i że decyzja w tej sprawie należy do Prowincjonalnego Kolegium Szkolnego lub do ministerstwa oświaty⁵⁸. Tymczasem Kolegium Szkolne zakomunikowało dyrektorowi gimnazjum św. Elżbiety, Fickertowi, że minister oświaty życzy sobie kontynuowania nauki języka polskiego w gimnazjach wrocławskich w nie zmieniony sposób⁵⁹. Minister zatem wyraźnie rozróżniał zwalczanie języka polskiego w szkołach polskich i naukę języka polskiego dla potrzeb późniejszych urzędników pruskich.

Nie wyczuwając nie sprzyjającej koniunktury politycznej w tym właś-

⁵⁵ Ibid., Gimnazjum św. Macieja 88, luźne zapiski.

⁵⁶ „Jahresbericht über die Höhere Bürger — oder Realschule «Am Zwinger» zu Breslau”, 1861, s. XIV, 19; 1862, s. 15; 1863, s. 23; 1864, s. 18; 1865, s. 30; 1866, s. 21; 1867, s. 27; 1868, s. 23; 1869, s. 31.

⁵⁷ Dyrektor Heine do magistratu wrocławskiego 21 IX 1872: „Durch den Tod des Herrn Professor Kampmann ist der polnische Unterricht, der bisher fakultativ an Schüler auch des Magdalengymnasiums ertheilt wurde, in Wegfall gekommen. Es ist auch nicht nöthig, dass derselbe wieder eingerichtet werde, da in den letzten Jahren sich nur 2—3 Schüler durchschnittlich daran theiligt haben [...]” (WAP Wrocław, Magistrat Wrocławia, sygn. 24 494, k. 166).

⁵⁸ Ibid., na marginesie pisma Heinego — notatka magistratu z 30 IX 1873.

⁵⁹ Ibid., Gimnazjum św. Elżbiety 3, PKS do Fickerta 6 II 1873.

nie czasie dla języka polskiego, zabrał głos, w tej kwestii chyba już po raz ostatni w swoim życiu, pastor międzyborski Fiedler. W 1871 r. w liście do Konsystorza Ewangelickiego we Wrocławiu wskazywał na opłakany stan polskich parafii ewangelickich, pozbawionych opieki duszpasterskiej ze strony duchownych, którzy znaliby język polski. Aby temu zapobiec, Fiedler decydował się udzielać w swoim domu nauki języka polskiego kandydatom na pastorów. W związku z tym prosił Konsystorz o pomoc materialną⁶⁰. Jak można było przewidzieć, Konsystorz zdecydowanie odrzucił prośbę Fiedlera, wskazując obok „innych wątpliwości” na brak funduszy. Aby pocieszyć pastora międzyborskiego, informowano go, że dwóch kandydatów teologii ewangelickiej pilnie i z własnej chęci uczy się języka polskiego. W końcu Konsystorz dawał wyraźnie do zrozumienia, że sytuacja polityczna, czyli kulturkampf, nie pozwala na przedsięwzięcie proponowane przez Fiedlera⁶¹.

Po przerwie spowodowanej śmiercią Kampmanna decyzją ministra oświaty w 1873 r. została wznowiona nauka języka polskiego we wrocławskich gimnazjach ewangelickich. Z 4 gimnazjów zgłosiło się do tej nauki 54 uczniów z tercji, secundy i primy, w tym 35 z gimnazjum św. Elżbiety, 6 z gimnazjum Marii Magdaleny, 5 z gimnazjum Fryderyka i 8 z gimnazjum św. Jana. Nauka odbywała się w 2 grupach, dla początkujących i dla zaawansowanych, po 2 razy w tygodniu, po 2 godziny dla każdej grupy⁶². Nauczycielem języka polskiego w tych gimnazjach został niejaki Rudolf Benda. Nadzór nad tą nauką sprawował dyrektor gimnazjum św. Elżbiety, dr Fickert⁶³. Natomiast w gimnazjum katolickim św. Macieja od roku szkolnego 1873/74 już nie uczono języka polskiego⁶⁴.

Benda był traktowany początkowo jako tymczasowy nauczyciel języka polskiego. Równocześnie starano się pozyskać w tym celu Władysława Nehringa, profesora w katedrze języków i literatur słowiańskich w uniwersytecie wrocławskim. Nehring w zasadzie godził się na to, ale ostatecznie musiał zrezygnować z przedstawionej mu propozycji, gdyż okres wakacyjny w uniwersytecie nie pokrywał się z wakacjami w szkołach średnich. Władze szkolne, nie chcąc dopuścić do zbyt dużej przerwy w nauce języka polskiego, ostatecznie nie zatwierdziły jego kandydatury na nauczyciela polskiego w szkołach średnich⁶⁵. Ponieważ Nehring nie mógł być już brany pod uwagę, wahano się między wyborem Bendy i niejakiego Ostrowi-

⁶⁰ Ibid., Konsystorz Ewangelicki, sygn. I/2313, Fiedler do Konsystorza Ewangelickiego we Wrocławiu 10 XII 1871.

⁶¹ Ibid., na marginesie pisma Fiedlera, brulion odpowiedzi z 13 XII 1871.

⁶² Ibid., Magistrat Wrocławia, sygn. 23 397, dyrektor Fickert do magistratu wrocławskiego 17 X 1873.

⁶³ Ibid., k. 13, Fickert do magistratu wrocławskiego 3 X 1873.

⁶⁴ Ibid., Gimnazjum św. Macieja 88, luźne notatki.

⁶⁵ Ibid., Gimnazjum św. Elżbiety 3, PKS do Nehringa 28 IV 1873, odpis.

cza, lekarza z zawodu, zapewne Polaka. O stanowisko to ubiegał się również superintendent dr Altmann. Ostatecznie wybór padł na Bendę⁶⁶. Po jego śmierci w 1878 r. władze zgodziły się na zaangażowanie mimo wszystko Nehringa⁶⁷. Ten jednak prawdopodobnie uczył bardzo niedługo. Natomiast w gimnazjum św. Macieja, Zalewskiego na stanowisku nauczyciela języka polskiego zastąpił od roku szkolnego 1870/71 dr Żeleński, który uczył do roku szkolnego 1873/74, do momentu wycofania tego przedmiotu ze szkoły.

Jak można sądzić ze źródeł, tematyka wypracowań i tekstów ćwiczeniowych języka polskiego była mniej urozmaicona niż w latach poprzednich. Żeleński posługiwał się utworami Jana Kochanowskiego i Adama Mickiewicza⁶⁸. W gimnazjum św. Elżbiety jedno z wypracowań dotyczyło tematu „Maksymilian I i jego wpływ na państwa niemieckie”, za które uczeń, przy 5 błędach ortograficznych i gramatycznych, otrzymał ocenę dobrą⁶⁹. Nehring dał jednemu z abiturientów do tłumaczenia z niemieckiego fragment pamiętników Niemcewicza, widać abiturient nie wywiązał się należycie, gdyż otrzymał ocenę niedostateczną⁷⁰.

W latach osiemdziesiątych jeszcze bardziej ograniczono język polski w gimnazjach wrocławskich. Polegało to na tym, że na jego naukę mogli się zgłaszać już tylko uczniowie dwóch najwyższych klas. Prowincjonalne Kolegium Szkolne powiadomiło o tym odpowiednich dyrektorów szkół gimnazjalnych na wiosnę 1885 r. Nauka odbywała się nadal w gimnazjum św. Elżbiety z udziałem uczniów także z gimnazjów: Marii Magdaleny, św. Jana i Fryderyka. W 1885 r. zgłosiło się w sumie 17 uczniów, w tym 4 z primy, reszta z secundy. 7 pochodziło z gimnazjum św. Elżbiety, 1 z gimnazjum Marii Magdaleny, 9 z gimnazjum Fryderyka. Gimnazjum św. Jana nie dostarczyło ani jednego ucznia⁷¹. W roku następnym liczba uczniów języka polskiego z 4 gimnazjów wzrosła zaledwie do 19, w tym 4 było z primy i 15 z secundy. Z gimnazjum św. Elżbiety pochodziło 7

⁶⁶ Ibid., Gimnazjum św. Elżbiety 3 i 4, korespondencja na ten temat.

⁶⁷ Wskazuje na to następująca notatka prezydenta policji we Wrocławiu z 31 III 1880: „Er [Nehring] ist übrigens nicht blos mit dem Unterricht der polnischen Sprache am Elisabethan betraut, sondern er ertheilt diesen Unterricht auch in schulplanmässigen ausserordentlichen Lectionen an Schüler der hier bestehenden drei evangelischen Gymnasien und des Johanneums.” (Ibid., Rep. 200, Acc. 54/16, r 2676, s. 165).

⁶⁸ Ibid., Gimnazjum św. Macieja 88, luźne notatki.

⁶⁹ Ibid., Gimnazjum św. Elżbiety 100.

⁷⁰ Ocena Nehringa: „Wenn auch diese Übersetzungsprobe einerseits frei ist von orthographischen Fehlern, und wenn auch dieser Umstand eine gewisse Vertrautheit des Verfassers mit polnischen Texten beweist, so zeigen andererseits mehrere Formeller und Vorstösse gegen die Richtigkeit des Ausdrucks. Ungeübtheit im schriftlichen Gebrauch der polnischen Sprache. Nichtbefriedigend. Der Fleiss und die Leistungen des Abit. im Polnischen Unterricht waren im Ganzen gut.” (Ibid., 101).

⁷¹ Ibid., 5, dyrektor gimnazjum św. Elżbiety, dr Paech do dyrektorów innych gimnazjów wrocławskich 6 V 1885.

uczniów, z gimnazjum Marii Magdaleny 3, św. Jana 1, Fryderyka 8. Zarówno w 1885 r., jak i w 1886 r. wśród uczących się nie było ani jednego Polaka⁷². Podobnie jak w latach poprzednich nauka odbywała się w dwu grupach — dla początkujących (uczniowie secundy) i zaawansowanych (uczniowie primy). W obydwu uczył w tym czasie Jarochowski (ordentlicher Gymnasiallehrer) za wynagrodzeniem 600 marek rocznie⁷³.

Po 1890 r. liczba uczniów chętnych do nauki języka polskiego wyraźnie się zwiększyła, choć nie dorównywała liczbom z lat pięćdziesiątych. Trudno jest znaleźć właściwe wytłumaczenie tego faktu. Być może złagodzony nieco kurs polityczny wobec Polaków w zaborze pruskim w okresie tzw. ery Capriviego przyczynił się do pewnego wzmożenia zainteresowania sprawami polskimi ze strony niemieckiej. Ale nie tylko ten czynnik wchodził w grę. Zainteresowanie językiem polskim w gimnazjach wrocławskich utrzymywało się także po 1894 r., a więc po ustąpieniu Capriviego i ponownym zaostrzeniu się kursu antypolskiego w zaborze pruskim. Być może właśnie ta zaostrzająca się polityka antypolska z jednej strony, a rozwój narodowego ruchu polskiego oraz rozwój kultury i literatury polskiej z drugiej, skłoniły do zainteresowania się polskością z niemieckich pozycji nacjonalistycznych.

Najwięcej chętnych do nauki języka polskiego pojawiło się znowu wśród katolików, a więc wśród uczniów gimnazjum św. Macieja. W związku z tym Prowincjonalne Kolegium Szkolne we Wrocławiu zwracało się do ministra oświaty z prośbą o zezwolenie na przyłączenie tych uczniów do grup uczących się języka polskiego w gimnazjum św. Elżbiety, a skupiających młodzież z ewangelickich gimnazjów wrocławskich. Jednakże decyzja ministra ograniczała liczbę kandydatów do nauki języka polskiego z gimnazjum św. Macieja do 20, wskazując, że warunki nie pozwalają przyjąć więcej⁷⁴. Liczba chętnych była znacznie większa. W roku szkolnym 1891/92 z gimnazjum św. Macieja nie przyjęto 25 osób, a w następnym roku szkolnym 11⁷⁵. Istotna zmiana w tej dziedzinie nastąpiła w 1893 r. Decyzją ministra oświaty postanowiono przyjmować wszystkich chętnych na naukę języka polskiego, a w wypadku gdyby do grupy dla początkujących zgłosiło się z gimnazjum św. Macieja więcej niż 20 osób, grupa ta mogła być podzielona na 2 oddziały. Minister decydował się pokryć koszty dodatkowych lekcji. Równocześnie nauka dla kandydatów z wszystkich

⁷² Ibid., dyrektor gimnazjum św. Elżbiety do dyrektorów 3 pozostałych gimnazjów ewangelickich 10 V 1886.

⁷³ Ibid., Gimnazjum św. Macieja 88, PKS do Jarochowskiego 30 V 1883.

⁷⁴ Ibid., PKS do dyrektora gimnazjum św. Macieja 3 VII 1890.

⁷⁵ Ibid., notatka Jarochowskiego.

gimnazjów wrocławskich została przeniesiona z gimnazjum św. Elżbiety do gimnazjum św. Macieja ⁷⁶.

Wbrew oczekiwaniom, w następnym roku nie było zbyt wielu uczestników. Według informacji z lutego 1894 r. grupa dla zaawansowanych liczyła 9 uczniów, w tym 6 z gimnazjum św. Macieja i z gimnazjum św. Elżbiety 3 (8 z primy, 1 z secundy). Grupa dla początkujących liczyła niewiele więcej, bo tylko 14 uczniów, w tym 13 z gimnazjum św. Macieja i 1 z gimnazjum św. Elżbiety, wszyscy zaś z secundy. Według przynależności wyznaniowej, wszystkich 19 uczniów z gimnazjum św. Macieja było katolikami, spośród 4 uczniów gimnazjum św. Elżbiety, 3 było ewangelikami, 1 starokatolikiem ⁷⁷. Wszyscy uczniowie byli narodowości niemieckiej.

Prowincjonalne Kolegium Szkolne było zaskoczone niską ilością zgłoszeń na lekcje języka polskiego i prosiło dyrekcję o wyjaśnienie tego stanu rzeczy. Dyrekcja jednak nie potrafiła podać rozsądnego powodu ⁷⁸. Po nowym naborze, po Wielkanocy 1894 r. liczba uczniów języka polskiego nieco się zwiększyła. Grupa pierwsza (I. Abteilung) dla zaawansowanych liczyła 13 osób, w tym 10 z gimnazjum św. Macieja, 2 z gimnazjum św. Elżbiety i 1 z gimnazjum św. Jana. Natomiast grupa druga (II. Abteilung) dla początkujących liczyła 31 uczniów, w tym 25 z gimnazjum św. Macieja, 1 z gimnazjum św. Elżbiety, z gimnazjum realnego „Am Zwinger” 2, z gimnazjum św. Jana 3 ⁷⁹. Jarochoowski, nauczyciel języka polskiego przewidywał, „że liczba ta na początku semestru zimowego zmniejszy się, skoro uczniowie uświadomią sobie trudności języka” polskiego. W czterech następnych latach szkolnych liczba uczących się języka polskiego przedstawiała się jak w tabeli 1.

W powyższych latach jedynie z gimnazjum realnego „Am Zwinger” nikt nie zgłosił się do nauki języka polskiego. Grupa dla początkujących, z wyjątkiem roku szkolnego 1895/96, była liczniejsza od grupy dla zaawansowanych. Wskazuje to, że wielu uczniów po początkowym zetknięciu się z trudnościami rezygnowała z uczenia się. Zjawisko to obserwujemy zarówno w latach poprzednich, jak i późniejszych. W latach 1894—1898 wszyscy uczniowie języka polskiego byli narodowości niemieckiej.

Dane dotyczące liczby uczniów gimnazjów wrocławskich uczestniczących w lekcjach języka polskiego w gimnazjum św. Macieja w latach

⁷⁶ Ibid., minister oświaty do PKS we Wrocławiu, Berlin 20 VII 1893. U dołu — koncept pisma PKS do dyrektora gimnazjum św. Macieja.

⁷⁷ Ibid., PKS do dyrektora gimnazjum św. Macieja 19 II 1894. Por. na odwrocie adnotacje Jarochońskiego i dyrektora gimnazjum.

⁷⁸ Ibid., PKS do dyrektora gimnazjum św. Macieja, Oberdicka 2 IV 1894. Dyrektor Oberdick do PKS 18 IV 1894.

⁷⁹ Ibid., dyrektor Oberdick do PKS 14 V 1894.

Tabela 1

Gimnazjaliści wrocławscy uczący się języka polskiego w latach szkolnych 1894/95—1897/98

Lata szkolne	Oddziały	Gimnazja				Razem	Wyznanie			Klasy	
		św. Macieja	św. Elżbiety	św. Jana	M. Magdaleny		katol.	ewang.	żyd.	prima	secunda
1894/1895	I ^a	10	2	1	—	13	11	1	1	5	8
	II ^b	18	1	1	—	20	19	1	—	—	20
1895/1896	I	12	1	1	—	14	12	1	1	5	9
	II	8	—	—	2	10	8	1	1	3	7
1896/1897	I	10	1	1	—	12	10	1	1	6	6
	II	13	2	1	—	21	14	6	1	1	20
1897/1898	I	13	—	2	—	16	13	—	—	—	—
	II	13	4	—	—	17	13	—	—	—	—

^a Dla zaawansowanych.^b Dla początkujących.

Źródło: WAP Wrocław, Gimnazjum św. Macieja 88, 88a, sprawozdania dyrektora gimnazjum św. Macieja z lat 1895—1898.

Tabela 2
Gimnazjaliści wrocławscy uczący się języka polskiego w latach szkolnych 1899/1900—1911/1912

Lata szkolne ^a	Oddziały		Razem	Wyznanie			Narodowość	
	I ^b	II ^c		katoł.	ewang.	żyd.	Niemcy	Polacy ^d
1899/1900	4	12	16	13	3	—	16	—
1900/1901	5	10	15	9	5	1	10	5
1901/1902	7	21	28	22	5	1	28	—
1902/1903	10	19	29	26	3	—	24	5
1903/1904	11	31	42	38	4	—	34	8
1904/1905	13	10	23	23	—	—	23	—
1905/1906	8	38	46	32	14	—	46	—
1908/1909	4	43	47	41	5	1	47	—
1909/1910	3	15	18	14	3	1	18	—
1910/1911	2	25	27	10	16	1	—	—
1911/1912	2	21	23	17	5	1	—	—

^a W latach 1906—1908, prawdopodobnie z braku nauczyciela, nauka języka polskiego nie odbywała się.

^b Dla zaawansowanych.

^c Dla początkujących.

^d W oryginalne: „Polnisch-deutsch”.

Źródło: WAP Wrocław, Gimnazjum św. Macieja 88a, pisma Gimnazjum św. Macieja do Prowincjonalnego Kolegium Szkolnego z lat 1899—1912.

1899—1912 przedstawia tabela 2. Najwięcej chętnych do nauki języka polskiego było w latach 1901—1911. Oddział dla zaawansowanych z reguły był wielokrotnie mniej liczny od oddziału dla początkujących. Wśród chętnych zdecydowanie przeważali Niemcy wyznania katolickiego, uczęszczający z pewnością głównie do gimnazjum św. Macieja. Interesujący jest udział w lekcjach Polaków w latach 1900—1904. Uczyli się oni prawie wyłącznie w gimnazjum św. Macieja⁸⁰. W 1873 r. absolwentem tej szkoły był Hugo Stephan, później nauczyciel w Łodzi, w 1885 r. Aleksander Skowroński, późniejszy ksiądz, w 1892 r. — Józef Dirbach — później kierownik szpitala w Kościanie, w 1893 r. — Karol Epstein, później adwokat w Warszawie, w tym samym roku — Bronisław Fudakowski, właściciel ziemski w Królestwie, w okresie międzywojennym prezes Towarzystwa Rolniczego, działacz kółek rolniczych, członek Dyrekcji Polskiego Radia, od 1936 r. sekretarz polsko-francuskiej Izby Rolniczej, 1894 — Paweł Rogowski, później proboszcz w Wągrowcu, 1898 — Ignacy Powełke, później proboszcz w Łyskach w Królestwie, 1900 — Adam Chłapowski, późniejszy adwokat poznański, w tym samym roku Wieniczyśław Popiel, właściciel ziemski w Scholeniowie w Królestwie, 1903 — Władysław Cichowski, późniejszy proboszcz w Poznaniu, 1904 — Stefan Sikorski, później dr filozofii, nauczyciel w Pleszewie, 1905 — Eugeniusz Sokołowski, później dr filozofii i profesor w Warszawie, 1907 — Konstanty Kulok, później proboszcz w Imielinie w Królestwie, 1909 — Józef Morawski, później dr filozofii i profesor i inni.

Do 1906 r. języka polskiego w gimnazjum św. Macieja uczył Wojciech Jarochowski (zm. 1910), po nim funkcję tę od 1908 r. objął Sikorski. Od 1890 r. na prośbę biskupa Koppa, Jarochowski uczył języka polskiego (2 godziny tygodniowo) także w konwiktach biskupim⁸¹. Jarochowski i Sikorski udzielali ponadto prywatnie lekcji języka polskiego, a prawdopodobnie również niemieckiego, przygotowując synów arystokracji polskiej z Poznańskiego do nauki w gimnazjach wrocławskich. W 1905 r. pensjonariuszami Jarochowskiego byli dr Krzysztof Mielżyński i Adam Skarżyński, pierwszy — uczeń gimnazjum św. Macieja, drugi — św. Ducha⁸². W nauce języka polskiego Jarochowski posługiwał się wypisami Malińskiego i Sychałowicza oraz gramatyką własnego autorstwa. O tekstach, które wykorzystywano do ćwiczeń w tym czasie, trudno cokolwiek powiedzieć.

Powody zgłaszania się niemieckich uczniów na naukę języka polskiego nie zawsze są jasne. Zapewne skłaniał ich do tego przyszły zawód kupca

⁸⁰ Por. wykaz absolwentów gimnazjum św. Macieja, *300 Jahre Matthiasgymnasium zu Breslau*, Breslau 1938, s. 307—396.

⁸¹ WAP Wrocław, Gimnazjum św. Macieja 88, dyrektor gimnazjum św. Macieja do PKS 3 XI 1890. Odpowiedź PKS z 17 XI 1890.

⁸² Ibid., 41.

i przemysłowca. Do 1846 r., tj. do momentu zniesienia Wolnego Miasta Krakowa (przez które bezcłowo mogły iść towary na wschód), Wrocław i Śląsk utrzymywały bardzo żywe kontakty handlowe z Galicją i innymi przyległymi regionami. Ale i później kontakty te, mimo granic celnych, były bardzo ożywione. Z Wrocławia i Śląska wysyłano masowo towary do Królestwa i dalej na wschód. Wymagało to, rzecz oczywista, znajomości języka polskiego.

Inne motywy określały stanowisko czynników oficjalnych w tej sprawie. Zezwalając na naukę języka polskiego, władze pruskie nie kierowały się względami jakiejkolwiek sympatii do Polaków czy też dążeniem do stworzenia Niemcom możliwości poznawania kultury polskiej. Zapewne miały one na celu m.in. przygotowanie przyszłych urzędników pruskich do kontroli postaw politycznych Polaków i ruchu polskiego. Władze pruskie nie czyniły niczego, aby zachęcać uczniów do nauki języka polskiego, chętnym jednak starano się stworzyć możliwości takiej nauki. Jedynie pojedyncze osoby spośród duchownych, nauczycieli, lekarzy, prawników itp. sprawę tę łączyły z kwestią polską, mając na uwadze konieczność posługiwania się językiem polskim w codziennych kontaktach z ludnością polską. W omawianym czasie należeli do nich Fritz i Fiedler. Zwłaszcza inicjatywy Fritza z lat 1846—1851 w znacznym stopniu przyczyniły się do wprowadzenia języka polskiego w niektórych gimnazjach wrocławskich. Nauka tego języka nie przyniosła jednak nigdy takich wyników, jakich Fritz spodziewał się. Niezależnie od względów, jakimi kierowano się, wprowadzając naukę języka polskiego do gimnazjów wrocławskich, fakt jest znamieny. Świadczy o tym, że kwestia języka polskiego była zawsze aktualna i że czynniki pruskie nie mogły zamykać na nią oczu. Sprawa ta jest również interesująca z punktu widzenia dziejów polskości we Wrocławiu.

MIECZYSLAW PATER

POLISH LANGUAGE TEACHING IN THE WROCLAW GRAMMAR SCHOOLS IN THE YEARS 1840—1912

The account presented is based principally on archival material discovered in several sections of the Provincial State Archives in Wrocław, in particular on that from the Wrocław City Magistracy Offices and also preserved in the grammar schools of St Matthew and St Elisabeth. A certain part of the information was gleaned from published material, as indicated in the notes appended to this article.

Already before 1840 the Polish language was taught in certain Wrocław grammar schools. In 1841, however, the matter was placed on a more official basis. Under the terms of the decree issued by the King of Prussia in January 1841, a fac-

ulty of Slavonic languages and literature was founded at the Wrocław University and the institution of Polish language teaching was recommended in the grammar schools of towns situated in the vicinity of the Grand Duchy of Poznań. This prompted the administrative and communal authorities of Wrocław to consider the question of Polish language teaching in particular Wrocław schools. Already in 1841 an exchange of views is noted on this subject between the school and municipal authorities and the directorship of certain schools in Wrocław. For lack of any enthusiastic supporters from the schools or authorities, however, the matter was postponed without decision. An enthusiast then appeared in the person of Jan Mikołaj Fritz, a German who in 1846 came to Wrocław from Kraków and here gained Prussian citizenship. More favourable circumstances for this initiative were found at the time of the People's Spring. At that time Polish language teaching was introduced in the grammar schools of St Elisabeth, St Matthew and St Frederick. The teacher appointed was Fritz.

Throughout the whole period considered in this study the teaching of Polish was an optional extra subject and took place in the afternoons after the close of formal lesson time. At the beginning they were more of the nature of private lessons and the pupils paid the teacher individually. Later, however, in the eighteen fifties, the Polish teacher was paid by the state. In the earlier years there was a fairly large number of candidates, but the numbers dropped until, as from 1854, all the lessons took place in the St Elisabeth grammar school. From about 1860 up to the end of the eighteen eighties, Polish teaching in the grammar schools was steadily reduced. In 1874 it was cut out altogether at the St Matthew grammar school and the number of classes from which applications were possible was also cut down. At the beginning of the eighteen nineties the number of pupils learning Polish again went up and lessons were changed to the St Matthew grammar school.

The pupils offering themselves for these lessons were mostly Germans but there was a fair number of Poles as well. For the authorities this represented an opportunity for future officials to gain a knowledge of the Polish language, essential for dealing with the Polish population in the Prussian-ruled partition lands.

MIECZYSLAW PATER

DER POLNISCHUNTERRICHT IN DEN GYMNASIEN VON WROCŁAW IN DEN JAHREN 1840—1918

Der Artikel fusst hauptsächlich auf Materialien, die aus dem Staatlichen Bezirksarchiv Wrocław, dem Archiv der Stadtverwaltung Wrocław und den Archiven des St. Matthäus- und St. Elisabeth-Gymnasiums stammen. Einige Daten lieferten Publikationsquellen, die in den Anmerkungen zum Artikel erwähnt wurden.

Bereits vor 1840 wurde in einigen Gymnasien von Wrocław die polnische Sprache gelehrt. Im Jahre 1841 jedoch wurde der Polnischunterricht entgeltlich amtlich bewilligt. Der Erlass des preussischen Königs vom Januar 1841, laut dessen an der Universität Wrocław ein Lehrstuhl für slawische Sprach- und Literaturwissenschaft errichtet wurde, empfahl nämlich auch den Polnischunterricht in den Gymnasien

jenей Städte, die in Nähe des Grossfürstentums Poznań gelegen waren. Das bewegte die Verwaltungs- und Kommunalbehörden von Wrocław dazu die Frage des Polnischunterrichts in einigen Gymnasien von Wrocław anzuschneiden. Bereits 1841 war sie Gegenstand eines Meinungsaustausches unter den Schul- und Stadtbehörden sowie der Direktionen einiger Schulen von Wrocław. Da die polnische Sprache jedoch unter den Schulbehörden und -leitungen keine Eiferer fand, verzögerte sich die Verwirklichung der Sache. Einen inbrünstigen Verfechter fand die Idee in der Person des Johann Nikolaus Fritz, einem Deutschen, der 1846 von Kraków nach Wrocław umgesiedelt war, wo er die preussische Staatsangehörigkeit erhielt. In ein günstiges Klima geriet die besprochene Angelegenheit jedoch erst in der Zeit des Völkerfrühlings. Zu dieser Zeit wurde drei polnische Sprachunterrichte im Elisabeth-, Matthäus- und Friedrich-Gymnasium eingeführt. Sprachlehrer für Polnisch wurde Fritz.

In Verlauf des ganzen, hier untersuchten Zeitabschnittes, war die polnische Sprache Wahlfach. Die Stunden wurden am Nachmittag, nach dem pflichtgemässen Unterricht abgehalten. Anfangs waren es Privatstunden, für die der Lehrer von den Schülern bezahlt wurde. Später, von den fünfziger Jahren an, bekam der Polnischlehrer staatlichen Lohn. In den ersten Jahren war die Anzahl der Bewerber um den polnischen Sprachunterricht verhältnismässig gross, später verringerte sie sich, sodass ab 1854 die Polnischstunden für die Schüler aller Gymnasien von Wrocław im St. Elisabeth-Gymnasium abgehalten wurden. Von etwa 1860 bis Ende der achtziger Jahre wurde der polnische Sprachunterricht immer mehr eingeschränkt. 1874 wurde der Polnischunterricht im St. Matthäus-Gymnasium abgeschafft und die Anzahl der Klassen, aus denen die Bewerber stammten, verringert. Anfang der neunziger Jahre stieg die Zahl der Polnischlernenden wiederum und der Unterricht wurde ins Matthäus-Gymnasium verlegt.

Am Polnischunterricht nahmen vor allem deutsche Schüler teil, es fehlte dabei jedoch auch nicht an Polen. Die staatlichen Behörden betrachteten dieses Unternehmen als Mittel zur Beherrschung der polnischen Sprache durch zukünftige Beamte, denen diese Sprachkenntnisse im Kontakt mit der polnischen Bevölkerung im preussischen Teil des aufgeteilten Polens nützlich sein sollten.

МЕЧИСЛАВ ПАТЕР

ОБУЧЕНИЕ ПОЛЬСКОМУ ЯЗЫКУ ВО ВРОЦЛАВСКИХ ГИМНАЗИЯХ В 1840—1912 ГГ.

Статья опирается преимущественно на архивных материалах, найденных в нескольких отделениях Воеводского Государственного Архива во Вроцлаве, а прежде всего в отделении магистрата города Вроцлава, в отделении Гимназии Св. Мацея и Св. Эльжбеты. Некоторые данные принесли также печатные источники, перечисленные в статье (см. примечания). Обучение польскому языку в некоторых вроцлавских гимназиях имело место уже перед 1840 г. Однако в 1841 г. этот вопрос был поставлен принципиально. Декрет короля Пруссии с января 1841 г., которым на Вроцлавском университете создано кафедру славянских языков и литературы, рекомендовал также обучение польскому языку в гимназиях, находящихся в городах, расположенных вблизи Великого Познанского Княжества. Это побудило административные и коммунальные власти Вроцлава к рассмотрению вопроса обучения польскому языку также в определённых вроцлавских гимназиях.

Уже 1841 г. он являлся предметом обмена мнениями между школьными, городскими властями и дирекциями некоторых школ города Вроцлава. Однако, среди властей и руководства школ, польский язык не нашёл горячих сторонников, поэтому это дело подверглось задержке. Польский язык нашёл своего горячего приверженца в лице Яна Миколая Фрица — немца, который в 1846 г. переселился из Кракова во Вроцлав, где получил прусское гражданство.

Однако атмосфера более благоприятствующая этому делу возникла только в период Весны Народов. Именно тогда было введено обучение польскому языку в гимназиях Св. Эльжбеты, Св. Мацея и Фридерика.

Учителем стал Фриц. На протяжении всего исследуемого периода обучение польскому языку было факультативным, а уроки по этому предмету имели место в послеобеденное время, когда все остальные школьные занятия были уже окончены. Вначале эти уроки имели частный характер и ученики были обязаны оплачивать учителя. Позже, уже с пятидесятих годов учитель польского языка стал оплачиваться государством. В первых годах число желающих обучаться польскому языку было сравнительно большое, но позже уменьшилось так, что уроки по этому предмету для желающих учеников всех вроцлавских гимназий с 1854 г. происходили в гимназии Св. Эльжбеты. Примерно с 1860 г. до самого конца восьмидесятых годов обучение польскому языку подвергалось систематическому ограничиванию. В 1874 г. ликвидировано обучение в гимназии Св. Мацея, ограничено количество классов, ученики которых могли приступать к обучению. С начала девяностых годов число учащихся польскому языку снова возросло, и уроки по этому предмету были перенесены в гимназию Св. Мацея.

В этих уроках принимали участие прежде всего ученики — немцы, но хватило также поляков. Государственные власти рассматривали эти уроки как возможность для будущих чиновников овладения польским языком, необходимым в контактах с польским населением, проживающим под прусским игом.

ROMUALD GELLES

POŁOŻENIE MATERIALNE LUDNOŚCI WROCŁAWIA
W LATACH I WOJNY ŚWIATOWEJ *

BEZROBOCIE

W latach 1914—1918 sytuacja na rynku pracy Wrocławia kształtowała się specyficznie. Przez cały interesujący nas okres utrzymywało się tu bezrobocie¹. Godzi się przypomnieć, że w początkowym stadium wojny nastąpił wzrost bezrobocia w całych Niemczech. Sytuacja pozornie wyglądała na paradoksalną, gdyż z jednej strony mobilizacja oderwała od warsztatów pracy setki tysięcy mężczyzn, z drugiej zaś strony nastąpił odpływ robotników rolnych obywateli Austro-Węgier, a częściowo także i Rosji, których w chwili wybuchu wojny oceniano się na kilkaset tysięcy². Przyczyna tego stanu rzeczy tkwiła w ogólnym zastoju gospodarczym, który miał miejsce w pierwszych miesiącach wojny. Raptownie zmienione proporcje produkcji, zahamowanie inwestycji, braki surowcowe, ograniczenia kredytowe itp., jak też powszechne przekonanie o tymczasowości zaistniałej sytuacji złożyły się na przyczyny unieruchomienia szeregu przedsiębiorstw, bądź poważnego ograniczenia produkcji w pozostałych, w pierwszym rzędzie ekonomicznie najsłabszych, reprezentujących gałęzie przemysłu lekkiego (budownictwo, przemysł tekstylny, odzieżowy, meblowy itp.). Dopiero perspektywa długotrwałej wojny ożywiła i wzmogła tempo inwestycji, potrzeby frontu narzuciły konieczność wzrostu produkcji, a co

* W literaturze historycznej brak jest pracy poświęconej podjętym w niniejszym artykule kwestiom. Fragmentarycznie tylko zahaczali o tę problematykę na gruncie Wrocławia — R. Gelles, J. Pabisz, *Materiały do położenia klasy robotniczej na Śląsku w latach 1914—1918*, „Studia i Materiały z Dziejów Śląska” 1970, t. 10, s. 251—294.

¹ Szerzej o tych sprawach zob. R. Gelles, *Z zagadnień rynku pracy Wrocławia okresu I wojny światowej*, „Acta Universitatis Wratislaviensis”, nr 66, Historia XIII, Wrocław 1967, s. 137—158.

² E. Nabel, *Gospodarka wojenna Niemiec 1914—1918*, Warszawa 1959, s. 82.

za tym idzie, nastąpił spadek bezrobocia, osiągając dla mężczyzn już w marcu 1915 r. — w skali całego kraju — wskaźnik niższy od przedwojennego³. Począwszy od 1916 r. zarysował się deficyt na męską siłę roboczą. Odływ na front mężczyzn spowodował, iż wobec niskich, głodowych zasiłków przyznawanych ich rodzinom, rola żywicieli przypadła kobietom. Poszukując źródła zarobków zaczęły one coraz powszechniej podejmować męskie zawody. Niemniej jednak już od połowy 1917 r. zaczęło również brakować kobiecych rąk do pracy. Wprowadzony w życie ustawą z dnia 5 XII 1916 r. o „ojczyźnianej służbie pomocniczej” (Vaterländischer Hilfsdienst) tzw. program Hindenburga oznaczał totalną mobilizację gospodarki i siły roboczej kraju na potrzeby wojny w celu szybkiego doprowadzenia jej do zwycięskiego zakończenia. Ustawa ta stwarzała możliwość powoływania do określonych prac wszystkich nie zmobilizowanych na front mężczyzn w wieku od 17 do 60 lat. W ten sposób starano się zażegnać zarysowujący się w skali całego kraju deficyt męskiej siły roboczej.

Rozwój gospodarki wojennej pociągał za sobą nie tylko wzrost zapotrzebowania na siłę roboczą, ale także, jak to miało miejsce właśnie we Wrocławiu, doprowadzał do utrzymywania się permanentnego bezrobocia. Polityka interwencjonizmu wojennego powodowała bowiem upadek tych gałęzi gospodarki, które nie miały aktualnie znaczenia dla frontu, a takie właśnie dominowały we Wrocławiu⁴. W rezultacie na rynku pracy stolicy Dolnego Śląska pojawiła się poważna liczba bezrobotnych zwolnionych z zakładów, które uległy likwidacji. Te same mechanizmy powodowały również napływ bezrobotnych z rzemiosła, handlu. Ponadto od samego początku wojny duża liczba kobiet zaczęła poszukiwać pracy. Były to najczęściej gospodynie domowe, które uprzednio nie pracowały zawodowo. Na rynku pracy istniało zapotrzebowanie wyłącznie na określoną kategorię robotników. W związku z mobilizacją coraz to nowych roczników mężczyzn na front, wzrastał popyt na robotników-fachowców przemysłu ciężkiego, metalurgicznego itp.

Zachowane przekazy inspekcji przemysłowej i materiały miejskiego urzędu pośrednictwa pracy pozwalają dokładniej przyjrzeć się rozmiarom bezrobocia we Wrocławiu.

W drugiej fazie wojny było w mieście ogółem ok. 80—90 tys. poszukujących pracy. Przez wszystkie lata wojny liczba osób poszukujących pracy przewyższała liczbę oferowanych wolnych miejsc pracy. Dysproporcja ta najostrzej zarysowała się w 1916 r.; wyrazić ją można przy pomocy liczb 90 : 40 (tab. 1).

³ „Statistisches Jahrbuch für den Preussischen Staat” 1920, Bd 16, s. 136.

⁴ R. Gelles, *Gospodarka Wrocławia w latach I wojny światowej*, „Studia Śląskie” 1975, t. 28, s. 74 i n.

Tabela 1

Bezrobotni zarejestrowani i wolne miejsca pracy we Wrocławiu w latach 1913—1918

Lata	Poszukujący pracy	Wolne miejsca pracy	Zajęte miejsca pracy	Na 100 wolnych miejsc przy- padało poszu- kujących pracy
Ogółem mężczyźni i kobiety				
1913	35 243	19 140	18 012	184,1
1914	66 813	40 619	38 303	166,9
1915	68 980	44 837	41 551	153,8
1916	93 578	38 780	34 736	241,3
1917	79 728	58 099	41 446	137,2
1918	86 272	64 874	43 034	132,9
Kobiety				
1913	16 599	10 926	10 350	151,9
1914	26 928	15 082	14 363	178,5
1915	41 728	16 561	15 892	251,9
1916	64 199	19 180	18 070	334,7
1917	58 697	33 987	27 574	172,7
1918	53 437	33 906	26 846	157,6

Zródło: Jahresberichte der Preussischen Regierungs- und Gewerbeämter und Bergbehörden für 1914—1918, Berlin 1919, s. 374, a dla lat 1913—1914 na podstawie: Wojewódzkie Archiwum Państwowe we Wrocławiu (dalej: WAP Wrocław), zespół: Magistrat Wrocławia (dalej: Magistrat Wrocławia), sekcja 25, sygn. 20 124, k. 150.

Jeśli idzie o mężczyzn, to szczytowa fala bezrobocia przypadła na pierwsze miesiące wojny 1914 r. Likwidacja setek zakładów przemysłu cywilnego spowodowała, iż na bruku znalazły się tysiące bezrobotnych, zwłaszcza robotników budowlanych, drzewnych, transportowych, pracowników przemysłu odzieżowego itp. (w sumie ok. 28 tys. osób)⁵. W następnych latach wojny sytuacja w grupie mężczyzn kształtowała się coraz korzystniej. Decydujący wpływ na taki stan rzeczy miała mobilizacja. Wspomnieć należy, że w wyniku zainicjowanej przez władze wojskowe i administracyjne akcji werbunkowej do prac ziemno-fortyfikacyjnych, zarówno w okolicach Wrocławia, jak i w Prusach Wschodnich, ubyło z miasta kilka tysięcy robotników⁶. Pewna ilość bezrobotnych wrocławian znajdowała również zatrudnienie w górnośląskich kopalniach węgla⁷. Zapotrzebowanie na męską siłę roboczą zgłaszał w coraz większym stopniu miejscowy przemysł zbrojeniowy. Już w 1917 r. zaznacza się — choć w niewielkim stopniu — przewaga popytu nad podażą na rynku pracy mężczyzn. Odnosiło się to

⁵ Wojewódzkie Archiwum Państwowe we Wrocławiu (dalej: WAP Wrocław), zespół: Magistrat Wrocławia (dalej: Magistrat Wrocławia), sygn. 20 214, k. 150.

⁶ „Schlesische Zeitung”, 25 X 1914, 30 XII 1914.

⁷ „Volkswacht”, 16 IX 1914; „Breslauer Zeitung”, 10 IX 1914.

jednak wyłącznie do grupy robotników wykwalifikowanych. Na blisko 2 tys. poszukujących pracy wykwalifikowanych robotników oczekiwało w 1917 r. ok. 3,3 tys. ofert⁸. Mimo że w liczbach bezwzględnych następował spadek bezrobotnych mężczyzn z ok. 40 tys. w 1914 r. do ok. 21 tys. w 1917 r., to jednak kilkunastotysięczna rzesza niewykwalifikowanych robotników — urzędników, pracowników młodocianych, a od 1916 r. również inwalidów wojennych — pozostawała ciągle bez pracy⁹.

Znacznie bardziej drastycznie — zwłaszcza od 1915 r. — rysuje się problem bezrobocia wśród kobiet. Dysproporcje pomiędzy liczbą oferowanych miejsc pracy a liczbą kobiet poszukujących pracy do 1917 r. wyraźnie się pogłębiały. W stosunku do 1913 r. wystąpił w mieście ponad 2,5-krotny wzrost liczby bezrobotnych kobiet, a w następnych latach ponad 4-krotny. Co prawda nie każdą oferowaną pracę kobiety podejmowały, np. odmawiano podjęcia pracy w rolnictwie daleko poza miastem, przy budowlach ziemno-fortyfikacyjnych itp. Jest to zupełnie zrozumiałe, gdyż na barkach kobiet spoczywał na ogół obowiązek wychowywania dzieci. Natomiast na terenie miasta przyjmowały kobiety, najczęściej jako niewykwalifikowane robotnice, każdą ofertę, nawet prac ciężkich, wykonywanych dotąd przez mężczyzn. Wiele z nich zaczęło pracować w fabrykach, na kolei, pocztach, w komunikacji miejskiej itp.¹⁰ Nie we wszystkich jednak gałęziach przemysłu i zakładach pracy kobiety mogły zastąpić mężczyzn. Np. w ciężkim przemyśle zbrojeniowym na większości stanowisk musieli być zatrudnieni mężczyźni.

Wzrastająca fala bezrobocia kobiet od 1916 r. wykazuje pewien spadek. Pozostaje do rozstrzygnięcia kwestia: czy kobiety nie rejestrowały się, czy też urzędy nie zapisywały zgłaszających się. Wyrazić można przypuszczenie, że nie wszystkie kobiety rejestrowały się w urzędach pośrednictwa pracy, gdyż wyraźnie malała możliwość uzyskania skierowania do pracy. Przypuszczenie takie wydaje się prawdopodobne także i z tego względu, że zapomogi wydawano tylko bardzo nielicznej grupie robotników. Np. w 1916 r. otrzymało wsparcie dla bezrobotnych zaledwie 4370 osób (164 mężczyzn i 4206 kobiet)¹¹, gdy w tym czasie w skali całego Wrocławia notowano 93 tys. bezrobotnych.

Wobec rosnącej liczby bezrobotnych, od schyłku 1914 r. władze poczyniły szereg kroków w kierunku ściślejszej koordynacji i centralizacji dzia-

⁸ „Breslauer Statistik”, Bd 36, III, s. 19; Bd 37, I, s. 15.

⁹ Ibid., Bd 35, II, s. 96.

¹⁰ *Verwaltungsbericht des Magistrats der Hauptstadt Breslau für die sechs Rechnungsjahre vom 1. April 1913 bis zum 31. März 1919*, Breslau 1922, s. 291—292. Np. w komunikacji miejskiej w 1913 r. nie pracowała ani jedna kobieta, w jesieni 1914 r. pracowało już 414 kobiet, w 1915 r. — 900, w 1916 r. — 1115, w 1917 r. — 1185, w 1918 r. — 522. Zob. też „Breslauer Zeitung”, 7 V 1916.

¹¹ „Breslauer Statistik”, Bd 37, s. 114, tabl. VII.

łania urzędów pośrednictwa pracy. Dotąd bowiem obok istniejącego od 1896 r. miejskiego urzędu pośrednictwa pracy (Städtischer Arbeitsnachweis) działały biura pracy poszczególnych związków zawodowych, prywatne biura pracy, wreszcie sekretariatu pracy kartelu związkowego itp., których było w sumie kilkadziesiąt¹². Wybuch wojny i napływ olbrzymiej fali bezrobotnych spowodowały duży chaos a praktycznie czyniły niemożliwym ujmowanie na bieżąco liczby szukających pracy osób czy oferowanych miejsc pracy. Wymownym przykładem niech tu będzie bilans liczby bezrobotnych pierwszego miesiąca wojny. Miejskie biuro zarejestrowało ich ok. 11 tys.¹³, sekretariat pracy związków zawodowych ok. 4 tys., a według szacunkowych przypuszczeń „Volkswacht” było ich w mieście ok. 25–30 tys.¹⁴

Pierwszymi krokami w kierunku unormowania tej sytuacji, poczynionymi przez zarząd miasta, były: rozporządzenie zobowiązujące wszystkich bezrobotnych do zgłaszania się w określonych dniach i godzinach w wyznaczonych urzędach pracy¹⁵ oraz rozesłanie po całej prowincji śląskiej i do sąsiednich prowincji ostrzeżenia przed szukaniem pracy we Wrocławiu z podkreśleniem, że w mieście istnieje i tak bardzo duża podaż siły roboczej¹⁶. Wreszcie w połowie listopada 1914 r. doszło do utworzenia centralnego miejskiego biura pośrednictwa pracy (Arbeitsgemeinschaft Breslauer Arbeitsnachweise). Pośrednictwo dla szukających i oferujących było bezpłatne¹⁷. Dostosowując urząd do rosnących potrzeb rozbudowano go organizacyjnie przez stworzenie nowych sekcji. W dziale męskim było ich sześć: sekcja wykwalifikowanych robotników, niewykwalifikowanych robotników, pracowników handlu, techników, majstrów i młodocianych; w dziale kobiecym trzy: wykwalifikowanych robotnic (głównie pończoszkarerek i szwaczek), niewykwalifikowanych robotnic oraz sekcja, w której rejestrowały się kobiety pracujące w zawodach handlowo-kupieckich¹⁸. Z czasem utworzono jeszcze nowe komórki dla osób wojskowych i inwalidów wojennych¹⁹. Dla osiągnięcia możliwie najlepszych rezultatów w ła-

¹² „Volkswacht”, 15 X 1915; „Breslauer Statistik”, Bd 36, s. 136.

¹³ WAP Wrocław, Magistrat Wrocławia, sygn. 20 124, k. 51; „Volkswacht”, 5 IX 1914.

¹⁴ „Volkswacht”, 12 IX 1914.

¹⁵ „Breslauer Zeitung”, 10 IX 1914.

¹⁶ „Volkswacht”, 1 IX 1914. A w prasie poznańskiej ukazało się takie ostrzeżenie: „Brak pracy we Wrocławiu. Wobec tego, że w ostatnim czasie przybyło do Wrocławia dużo osób z prowincji nie mających zatrudnienia, magistrat przestrzega, aby omijano to miasto, ponieważ i tak już jest tam mnóstwo osób bez pracy...” (Dziennik Poznański”, 3 IX 1914).

¹⁷ „Volkswacht”, 14 XI 1914.

¹⁸ „Breslauer Statistik”, Bd 35, II, s. 89; „Volkswacht”, 21 VI 1915.

¹⁹ Ibid.

godzeniu problemu bezrobocia w mieście biuro współpracowało z organizacjami społeczno-charytatywnymi, jak: „Wrocławski Wydział Opieki nad Inwalidami Wojennymi”, „Związek Kobiet Niemieckich”, organizacją „Caritas”, czy z utworzoną 15 XII 1914 r. „Kobiecą Służbą Narodowi”. Z inspiracji władz miejskich ta ostatnia z wymienionych organizacji utworzyła przy urzędzie pracy referat zajmujący się opieką nad bezrobotnymi (Arbeitslosenfürsorge)²⁰.

Po wejściu w życie ustawy o „ojczyźnianej służbie pomocniczej”, rozporządzeniem z 9 lutego 1917 r. przemianowano miejski urząd pracy na „Urząd werbunkowy ojczyźnianej służby pomocniczej dla wszystkich zawodów z wyjątkiem zawodów rolniczych”²¹. Zreorganizowano też istniejące dotąd sekcje, tworząc nową ich strukturę. I tak, kolejno powstawały: oddział robotników przemysłu budowlanego (marzec 1917 r.), pracowników przemysłu drzewnego (październik 1917 r.), transportu i handlu (maj 1918 r.) oraz przemysłu obuwniczego (jesień 1918 r.) i inne²². Również dla kobiet, chociaż nie były objęte ustawą, w wyniku reorganizacji utworzono „Kobiecy urząd werbunkowy” — komórkę, która kierować miała je do pracy w „szczególnie ważnych dla gospodarki wojennej zakładach pracy”²³. Także rektor i senat Uniwersytetu Wrocławskiego w porozumieniu z władzami miasta spowodowali utworzenie na początku 1917 r. odrębnego oddziału pośrednictwa pracy dla studentów²⁴.

We Wrocławiu nie istniała realna potrzeba posługiwania się ostrymi środkami mobilizacji siły roboczej i sankcjami, do jakich upoważniała ustawa²⁵. Zakrojona ona była bowiem na miarę potrzeb gospodarki całego kraju; zagwarantować miała niezbędną liczbę rąk do pracy, głównie w zakładach przemysłu zbrojeniowego i kluczowych gałęziach przemysłu ciężkiego (górnictwo, hutnictwo) oraz w rolnictwie. Te gałęzie produkcji stosunkowo słabo reprezentowane były we wrocławskim ośrodku przemysłowym. Na dobrą sprawę wymienić tu można zaledwie kilka takich zakładów. I chociaż zachodziły wypadki praktycznego wykorzystania ustawy we Wrocławiu, to jednak były one nieliczne²⁶. Notowano bowiem ciągle

²⁰ „Volkswacht”, 21 XI 1914.

²¹ „Breslauer Statistik”, Bd 35, II, s. 91.

²² Ibid., Bd 36, III, s. 12 i n.

²³ Ibid., Bd 35, II, s. 92.

²⁴ Ibid., Bd 36, III, s. 12 i n.; „Der Arbeitsnachweis in Deutschland”, 1917/1918, Jg. 5, Nr 8, s. 166—167.

²⁵ W przypadku niedostosowania się do wymogów ustawy o „ojczyźnianej służbie pomocniczej” groziła kara do roku więzienia lub 10 tys. mk grzywny („Volkswacht”, 30 XI 1916).

²⁶ „Volkswacht”, 27 XII 1916; „Breslauer Zeitung”, 12 I 1917, 22 II 1917, 2 III 1917, 26 V 1917. Prezydent rejencji wrocławskiej uważał się, że władze wojskowe w oparciu o ustawę pozbawiały rzemiosło niektórych fachowców (ślusarzy itp.), powołując ich

w mieście nadwyżkę siły roboczej. Porównanie danych liczbowych Wrocławia z danymi przeciętnymi dla całego państwa pruskiego szczególnie wyraźnie ukazuje ten problem. Gdy np. w 1915 r. na 100 wolnych miejsc pracy przypadało w Prusach 103,9 osób, a w 1916 r. 100,4, to we Wrocławiu odpowiednio 153,8 i 241,3. Również odsetek zajmowanych wolnych miejsc pracy odbiegał we Wrocławiu od przeciętnej krajowej, co świadczyło dobitnie o panującym tu „głódzie pracy” (w państwie zajęto w 1915 r. ze stu oferowanych miejsc pracy 73,5; w 1916 r. — 72,2; we Wrocławiu odpowiednio: 88,0 i 89)²⁷. Tak więc i te wskaźniki były we Wrocławiu wyższe niż w innych miastach pruskich²⁸. W pobliskim Poznaniu, jak podaje Cz. Łuczak, już od końca 1914 r. odczuwano poważny brak rąk do pracy. Starano się tam niedobory męskiej siły roboczej, powstałe w wyniku mobilizacji, uzupełniać przez zatrudnienie kobiet i młodocianych, a gdy i to okazało się niewystarczające, tamtejsze władze usiłowały sprowadzać robotników z Królestwa Polskiego poprzez urzędy pośrednictwa pracy w Łodzi i Warszawie²⁹. Czyniono także zabiegi o sprowadzenie pewnych grup wykwalifikowanych pracowników z Wrocławia³⁰. Podobnie było w innych miastach niemieckich.

W sumie powyższe uwagi stanowią podstawę do sformułowania stwierdzenia, że na rynku pracy Wrocławia w latach wojny panowała specyficzna sytuacja. Fakt, że w mieście przeważał rozproszony przemysł lekki, którego produkcja została „podcięta” wybuchem wojny, determinował stosunki panujące na rynku pracy, na którym przez cały okres wojny utrzymywało się bezrobocie. Po raz pierwszy w dziejach Wrocławia w tak olbrzymich rozmiarach poszukiwały pracy kobiety, i w tak różnorodnych zawodach ją podejmowały.

do pracy w przemyśle zbrojeniowym (Zentrales Staatsarchiv, Historische Abteilung II, Merseburg (dalej: ZStA, Hist. Abt. II, Merseburg), Rep. 120 BB, Abt. V, 3, Nr 4, Bd 17, k. 197, Sprawozdanie prezydenta rejencji za okres od 1 II—31 III 1917 r.).

²⁷ „Statistisches Jahrbuch für den Preussischen Staat” 1920, Bd 16, s. 136.

²⁸ Większy odsetek bezrobotnych niż we Wrocławiu (153,8) notowano w 1915 r. tylko w Kwidzynie (164,7), natomiast w Berlinie tylko 110,7. W 1916 r. Wrocław (241,3) wysunął się zdecydowanie na czoło wszystkich miast (Kwidzyń tylko 116,3, a Berlin 111,8). Pod względem zajmowania wolnych miejsc pracy w 1915 r. Wrocław znalazł się na pierwszym miejscu (89%) przed Poznaniem (86,2%) — („Statistisches Jahrbuch für den Preussischen Staat” 1920, Bd 16, s. 136).

²⁹ Cz. Łuczak, *Życie gospodarczo-społeczne w Poznaniu 1815—1919*, Poznań 1965, s. 229 i n.

³⁰ Pismo nadprezydenta prowincji śląskiej Günthera do ministra wojny w sprawie łagodzenia bezrobocia w całej prowincji, a szczególnie wśród pracowników przemysłu odzieżowego i nawiązywania kontaktów w tej sprawie z władzami Poznańskiego (ZStA, Hist. Abt. II, Merseburg, Rep. 120 BB, Abt. VII, Fach. 1, Nr 3, Bd 2, k. 111).

CZAS PRACY I WYPADKI PRZY PRACY

Z poruszonymi wyżej zagadnieniami rynku pracy wiążą się sprawy czasu pracy i wypadków przy pracy, których omówienie, ograniczone zresztą z powodu braków materiałowych, pozwoli w jakimś stopniu określić, jak kształtowały się warunki pracy w latach wojny.

W wyniku zmian, jakie przyniosła wojna zostały w praktyce zniesione liczne ograniczenia zakazujące zatrudniania robotników w warunkach szkodliwych dla zdrowia oraz ze względu na wiek, płeć itp. Wyrazem tych zmian było m.in. podejmowanie przez kobiety pracy w typowo męskich zawodach oraz w takich zakładach, w których proces produkcji specjalnie ujemnie wpływał na ich stan zdrowia, np. w różnych działach przemysłu zbrojeniowego itp. Na warunki pracy wpływały także postępujące w miarę rozwoju wojny oszczędności surowców i materiałów oraz korzystanie z różnego rodzaju środków zastępczych³¹. Generalnie też — wnosząc z doniesień inspektorów fabrycznych — zwiększała się liczba robotników pracujących w nocy, co także pogarszało wyraźnie warunki bezpieczeństwa pracy. Sprawa warunków pracy, w jakich pracowali robotnicy, a zwłaszcza kobiety, stała się kwestią palącą. Już z początku 1917 r. podjęto próby jej zmiany i przez skrócenie czasu pracy do 8 godzin, i przez powoływanie w dużych zakładach przemysłowych tzw. Fabrikpflegerin, których zadaniem była opieka sanitarna oraz opieka na dziećmi pracujących robotnic³². Próby te nie zostały wprowadzone konsekwentnie i w niewielkim stopniu zmieniły istniejący stan.

Przed wybuchem wojny czas pracy w rejencji wrocławskiej wynosił w całym przemyśle (bez górnictwa) 10 godzin na dobę, a w sobotę 8 godzin³³. W 1915 r. została podjęta próba regulacji czasu pracy w całym państwie. Skrócono wówczas czas pracy w przemyśle włókienniczym oraz częściowo odzieżowym. W grudniu 1916 r. w związku z realizacją tzw. programu Hindenburga wprowadzono 50- i 55-godzinny tydzień pracy³⁴.

Ustawowe regulowanie czasu pracy w skali całego państwa miało także miejsce — przynajmniej częściowo — na terenie prowincji śląskiej. Wydaje się jednak, że w praktyce o liczbie godzin pracy w ciągu doby decydowały realia okresu wojennego, a nie ogólne normy ustawy. Z tych też względów podjęto próbę ustalenia na podstawie dostępnych źródeł, w pewnym przybliżeniu, faktycznej liczby godzin pracy. Wykorzystane

³¹ *Jahresberichte der Preussischen Regierungs und Gewerbeberäte und Bergbehörden für 1914—1918*, Berlin 1919, s. 375.

³² R. Gelles, J. Pabisz, *Materiały do położenia klasy robotniczej na Śląsku w latach 1914—1918*, „*Studia i Materiały z Dziejów Śląska*” 1970, t. 10, s. 284.

³³ *Jahresberichte der Preussischen Regierungs-...*, s. 375.

³⁴ „*Breslauer Zeitung*”, 14 VIII 1915.

źródła zawierają informacje jednostkowe lub fragmentaryczne. Wyjątkiem są dane do górnictwa węgla kamiennego w okręgu górnośląskim i dolnośląskim³⁵. Generalnie we wszystkich wrocławskich zakładach pracy nastąpiło po wybuchu wojny do końca 1914 r. skrócenie czasu pracy, ze względu na kryzysową sytuację³⁶. Już w 1915 r. i w następnych latach w niektórych fabrykach przemysłów: metalowego, maszynowego, skórzanego, obuwniczego oraz tytoniowego, a więc tych, które realizowały zamówienia składane przez armię³⁷, czas pracy przedłużony został do 10, a nawet 12 godzin dziennie i więcej³⁸. Były to jednakże w warunkach wrocławskich wyjątki. I tak np. w związku zawodowym robotników fabrycznych na 857 osób (380 mężczyzn i 477 kobiet) w 1917 r. podział według czasu pracy przedstawiał się następująco (tab. 2):

Tabela 2

Czas pracy członków związku zawodowego robotników fabrycznych we Wrocławiu w 1917 r.

Czas pracy dziennie	Mężczyźni ^a	Kobiety
7—8 godzin	1	48
9 godzin	39	224
10 godzin	189	168
12 godz. i więcej	101	37

^a 50 mężczyzn pracowało na akord.

Źródło: „Volkswacht”, 15 I 1917, 31 I 1917, 20 VI 1918.

Jak na początku wojny, tak i przez cały okres jej trwania, w zakładach miejskich Wrocławia czas pracy należał do najdłuższych w mieście. Pracownicy elektrowni, gazowni, komunikacji miejskiej itp. pracowali po 11—12 godzin na dobę³⁹. Władze związkowe tych kategorii robotników kierowały niejednokrotnie do władz miejskich petycje o skrócenie im czasu pracy. Na początku 1917 r. udała się w tej sprawie do nadburmistrza miasta specjalna delegacja, która — powołując się na sytuację w innych miastach Niemiec, gdzie skrócono czas pracy — domagała się uczynienia tego samego we Wrocławiu. Efektem tych zabiegów było ustalenie 9-godzinnego dnia pracy, ale tylko na przeciąg 2 miesięcy. Sprawa ta była więc ciągle aktualna. Kolejna petycja robotników zakładów miejskich z maja 1918 r. zawierała postulat skrócenia czasu pracy o 1 godz. dziennie

³⁵ Nabel, op. cit., s. 282—283.

³⁶ *Jahresberichte der Preussischen Regierungs-...*, s. 375.

³⁷ Gelles, *Gospodarka Wrocławia...*, s. 90 i n.

³⁸ *Jahresberichte der Preussischen Regierungs-...*, s. 375.

³⁹ „Volkswacht”, 15 V 1918.

od lipca 1918 r., a po zakończeniu wojny wprowadzenie 50- i 54-godzinnego tygodnia roboczego. Rzecz jasna, że takie pokojowe formy skłonienia władz miejskich do zmiany istniejącego stanu rzeczy pozostawały bez skutku ⁴⁰.

Robotnicy innych zakładów przemysłowych miasta w okresie wzrostu wystąpień robotniczych od 1917 r. domagali się m.in. skrócenia czasu pracy. Wymienić tu warto wielkie strajki i demonstracje uliczne z lat 1917—1918 pracowników Linke-Hofmann-Werke, Archimedes, fabryki obuwia Dendorfa, fabryki metalowej E. Hoffmanna, fabryki maszyn Kemna ⁴¹. Podczas nich domagano się m.in. skrócenia czasu pracy z 12 do 10, a nawet 8 godzin dziennie ⁴². We fragmencie sprawozdania z 1917 r. prezydenta rejencji wrocławskiej v. Jagowa odnoszącym się do Wrocławia czytamy, że w tych firmach, które wytwarzają lokomotywy, wagony kolejowe, amunicję i sprzęt wojskowy praca robotników bez względu na płeć trwa po 12 godz. na dobę, w dzień i w nocy ⁴³.

Inaczej przedstawiała się kwestia czasu pracy w gałęziach przemysłu, które przeżywały kryzys w okresie wojny. Do grupy tej należał np. przemysł tekstylny i odzieżowy. Jak już wspomniano, na początku wojny wiele zakładów przemysłu odzieżowego we Wrocławiu uległo likwidacji, bądź poważnie ograniczyło produkcję. Zmniejszano również stan załogi i skracano czas pracy. Ustalony w ramach regulacji czasu pracy w całym państwie w 1915 r. czas pracy w przemyśle odzieżowym wynosił 40 godzin tygodniowo. Z obniżeniem czasu pracy szedł w parze oczywiście spadek zarobków. Zdarzały się również przypadki wprowadzania w tej gałęzi wytwórczości nadgodzin, przede wszystkim w zależności od posiadanego surowca i zamówień wojskowych ⁴⁴.

Inny charakter miało skrócenie czasu pracy z powodu dążenia do zwiększenia intensywności pracy. Oszczędzano w ten sposób paliwo, energię elektryczną itp. W tym samym celu wprowadzano pracę wyłącznie dzienną lub niekiedy wyłącznie nocną. Jak wynika zresztą ze sprawozdań inspektorów przemysłowych, porę, kiedy praca była wykonywana, podobnie jak i czas pracy, rozpatrywano wyłącznie z punktu widzenia efektów ekonomicznych. Względę te powodowały, że kobiety i młodociani bardzo często pracowali w nocy przez 10 i więcej godzin. Tak było w dziesiątkach fabryk rejencji wrocławskiej ⁴⁵.

⁴⁰ Ibid.

⁴¹ R. Gelles, *Uwagi na temat socjaldemokracji wrocławskiej w latach I wojny światowej*, „Klasa Robotnicza na Śląsku” 1976, t. 2, s. 60 i n.

⁴² WAP Wrocław, zespół: Rejencja Wrocławska, Wydział I, sygn. 9918, k. 176—179.

⁴³ ZStA, Hist. Abt. II, Merseburg, Rep. 120 BB, Abt. V, 3, Nr 4, Bd 17, k. 195—196.

⁴⁴ Ibid., k. 194.

⁴⁵ *Jahresberichte der Preussischen Regierungs-...*, s. 365.

Pewną rolę w kwestii kształtowania się czasu pracy odegrała też interwencja władz państwowych, lub nawet wojskowych, w sprawy robotnicze. Troska o utrzymanie siły produkcyjnej robotników — potencjalnych żołnierzy — leżała u podstawy tych poczynań ⁴⁶.

Podsumowując zagadnienie czasu pracy we Wrocławiu w okresie wojny należy stwierdzić, że kształtował się on odmiennie w różnych gałęziach przemysłu. Powtórzyć wypada, że o liczbie godzin pracy w ciągu doby decydowały praktycznie realia czasu wojny, a nie normy ustawy. W tych działach przemysłu, które przeżywały okres dobrej koniunktury robotnicy pracowali po 12 i więcej godzin na dobę, w innych, przeżywających permanentny niemal zastój, skracano czas pracy.

Z poruszonymi wyżej kwestiami łączą się ściśle sprawy wypadków przy pracy. W latach wojny nastąpiły istotne zmiany w zakresie warunków pracy i struktury zatrudnienia. W miejsce doświadczonych robotników z okresu pokoju w coraz większym stopniu zatrudniano kobiety, jeńców wojennych, inwalidów wojennych itp. Podejmowali pracę ludzie, którzy ani pod względem swoich sił, ani umiejętności często nie byli w stanie sprostać nakładanym na nich obowiązkom. Zmieniały się także warunki bytowe robotników. Katastrofalna sytuacja żywnościowa skazywała, zwłaszcza w drugiej fazie wojny, różne kategorie robotników na głodową egzystencję ⁴⁷. W miejscach pracy stosowano daleko idące oszczędności maszyn, urządzeń, oświetlenia itp. Wszystko to składało się na przyczyny, które doprowadzały do wypadków przy pracy. Przekazy źródłowe do ustaleń w tym zakresie, odnoszące się zarówno do całej rejencji wrocławskiej, jak i do wrocławskiego ośrodka przemysłowego, są bardzo skąpe, a poza tym wartość ich jest problematyczna, gdyż nie wszystkie wypadki były zgłaszane organom inspekcji ⁴⁸. Ponadto wiadomo, że do większości zestawień wypadków nie wliczano jeńców wojennych, co niewątpliwie wypaczało obraz omawianego problemu. W zestawieniach inspektorów uwzględnia się tylko wypadki śmiertelne oraz pozostałe wypadki przy pracy powodujące niezdolność do pracy na okres 4—13 tygodni.

Pewne wyobrażenie o sytuacji, jeśli idzie o wypadki przy pracy we wrocławskim ośrodku przemysłowym, daje ich wykaz w rejencji wrocławskiej z lat 1913—1918 w ujęciu inspekcji przemysłowej (tab. 3). Liczba wypadków w stosunku do 1913 r. ma tendencję spadkową. Wyjątkowe miejsce zajmują wypadki śmiertelne, których jest więcej niż w 1913 r. W komentarzu do zestawienia inspektor przemysłowy zwracał uwagę na zmiany zarówno w strukturze robotników zatrudnionych, jak i warunków

⁴⁶ WAP Wrocław, zespół: Rejencja Opolska, Wydział I (dalej: RO I) sygn. 9880, k. 33 i n.

⁴⁷ *Jahresberichte der Preussischen Regierungs-...*, s. 361 i n.

⁴⁸ *Ibid.*, s. 480.

Tabela 3

*Wypadki przy pracy w przemyśle na terenie rejencji wrocławskiej
w latach 1913—1918*

Lata	Liczba zatrudnionych robotników ogółem	Liczba zarejestrowanych wypadków ogółem	Liczba wypadków śmiertelnych	% wypadków w stosunku do ogółu robotników
1913	165 952	7 664	34	4,62
1914	125 388	7 142	43	5,70
1915	113 410	5 143	40	4,54
1916	110 406	4 629	42	4,19
1917	114 572	4 773	38	4,17
1918	115 789	4 476	42	3,87

Zródło: *Jahresberichte der Preussischen Regierungs- Gewerbeärzte und Bergbehörden für 1914—1918*, Berlin 1919, s. 391.

pracy. Ale z wywodów tych wynika, że nie one wpływały na wzrost liczby wypadków w sposób zasadniczy. Według tego komentarza jeńcy ulegali w mniejszym stopniu wypadkom niż pozostali robotnicy pracujący przy maszynach. Brak innych danych nie pozwala krytycznie ustosunkować się do tych przekazów. Dalsza informacja sprawozdawcy przemysłowego wyjaśnia też w pewnym stopniu dającą się odczytać z tabeli, co najmniej dziwną, tendencję: mimo wzrostu liczby zatrudnionych w latach 1917—1918, w porównaniu z 1915 r., zmniejszyła się w tych latach liczba wypadków ogółem, jak też liczba wypadków na 1000 zatrudnionych. Stwierdza on, że „należy mieć i to na względzie, że nie wszystkie wypadki zostały zgłoszone”. Słowem, część wypadków, zwłaszcza łżejszych, ukrywano.

Szczegółową informacją dotyczącą kwestii współzależności pomiędzy zmieniającą się strukturą załogi, w której wzrastał udział kobiet, a liczbą wypadków jest zestawienie danych liczbowych za lata wojny dokonane przez inspekcję przemysłową w największym zakładzie miasta — fabryce Linkego-Hofmanna. Zauważa się, że jeśli idzie o kobiety, to liczba wypadków wzrastała bardzo wyraźnie, aczkolwiek zjawisko to było wynikiem wzrostu liczby zatrudnionych kobiet.

Bez wątpienia i w powyższym zestawieniu nie zostały ujęte wszystkie wypadki przy pracy, którym ulegli robotnicy cywilni, a z całą pewnością nie uwzględniono jeńców wojennych stanowiących przecież ok. 15% załogi⁴⁹. W sumie odsetek wypadków w zakładach Linkego-Hofmanna przewyższał zdecydowanie przeciętną w całej rejencji wrocławskiej, i to przez wszystkie lata wojny. Rzecz jasna decydowała o tym branża przemysłowa,

⁴⁹ „Jahresbericht der Linke-Hofmann-Werke... 1914—1918”; „Breslauer Statistik”, Bd 36, H. 2, s. 139, 142.

Tabela 4

Wypadki przy pracy w Linke-Hofmann-Werke w latach 1913—1918

	1913	1914	1915	1916	1917	1918
Liczba zatrudnionych ogółem	6 266	4 300	4 732	4 750	5 514	5 495
Liczba zatrudnionych kobiet	—	50	160	394	676	730
Liczba wypadków ogółem	878	936	829	700	785	758
Liczba wypadków, którym uległy kobiety	—	7	18	54	72	62
% wypadków w stosunku do ogółu zatrudnionych	14,0	21,7	17,5	14,7	14,2	13,7
% wypadków w stosunku do ogółu kobiet	—	14,0	11,2	13,7	10,6	8,5

Źródło: *Jahresberichte der Preussischen Regierungs-, ...*, s. 394.

jaką reprezentował ten zakład. W przemyśle ciężkim z natury rzeczy wypadki są zawsze częstsze niż w lekkim. Nie wyodrębniona też została kategoria wypadków śmiertelnych. Ale sądzić należy, że i w tym przypadku istniała taka sama proporcja pomiędzy wypadkami śmiertelnymi w zakładzie z całą rejencją, jaka miała miejsce pomiędzy ogólną liczbą wypadków w rejencji i w Linke-Hofmann-Werke.

Z całą pewnością stwierdzić należy, że pogorszenie warunków pracy, złe odżywianie robotników, kobiet, jeńców, praca ponad siły przynosiły w skali całej rejencji i poszczególnych działów gospodarki czy też poszczególnych zakładów pracy wzrost ilości wypadków. Proces ten występował w jednych działach w mniejszym stopniu, w innych w o wiele większym. Pewne zmiany przyniósł dopiero rok 1918, kiedy, jak pisali inspektorzy przemysłowi, ogarnęło robotników zniechęcenie do pracy, kiedy wybuchły coraz częściej strajki o skrócenie czasu pracy, poprawę warunków pracy itp. Wybuch rewolucji w 1918 r. zmienił w zasadniczym stopniu stosunki pracy w ciągu ostatnich tygodni roku, co także miało swój wpływ na stan statystyki wypadków przy pracy.

CENY ARTYKUŁÓW POWSZECHNEGO SPOŻYCIA,
PŁACE I KOSZTY UTRZYMANIA. RACJONOWANIE ŻYWNOŚCI.
ZASIŁKI I ZAPOMOGI. SYTUACJA KOBIET I DZIECI

Położenie materialne ludności z chwilą wybuchu wojny uległo znacznemu pogorszeniu, które pogłębiało się w kolejnych latach wojny. Obok szczególnie mocno występującego we Wrocławiu w latach 1914—1918 bezrobocia nastąpił szybki wzrost cen artykułów codziennego spożycia przy

równoczesnym, stosunkowo wolnym, wzroście płac nominalnych. Za rosnącymi z miesiąca na miesiąc kosztami utrzymania nie nadążały płace. Mając na uwadze zmobilizowanie głównych żywicieli rodzin można stwierdzić, że stopa życiowa ludności spadła w latach wojny gwałtownie.

Zbadanie problemu kształtowania się cen w latach wojny jest sprawą niezwykle złożoną. Rodzi on bowiem określone trudności w czasach pokojowych, tym bardziej zaś podczas wojny. Notowania urzędowe cen w państwie pruskim miały miejsce przed wojną w oficjalnych organach poszczególnych rejencji (Amtsblattach) oraz w *Preussische Statistik* i dawały względnie wierny obraz cen w czasie pokoju. Podawane były tam ceny 5 gatunków mięsa oraz 29 innych artykułów konsumpcyjnych.

W okresie wojny notowania cen przeprowadzano tak, jak w czasie pokoju. Jednakże tkwiła w tym zasadnicza różnica, bowiem obok oficjalnych cen artykułów notowanych w statystyce, które już od początków 1915 r. były reglamentowane, istniały niekontrolowane statystycznie ceny czarnego rynku, znacznie wyższe od oficjalnych. Rosły one nieustannie i szybko w miarę ubywania artykułów konsumpcyjnych na rynku. Wobec braku innych przekazów posługiwać się będziemy danymi oficjalnych zestawień, które pozwalają w jakimś stopniu określić kierunek rozwoju cen.

Jeśli chodzi o artykuły powszechnego spożycia (przede wszystkim żywnościowe), to regulowanie konsumpcji rozpoczęło się w Niemczech od regulowania cen. Zmniejszenie się zasobów tychże artykułów prowadzić musiało, rzecz jasna, do stałego wzrostu cen. W celu zapewnienia ludności niezbędnego minimum artykułów codziennego użytku, w obawie, że zaistnieć może zbyt wielka dysproporcja pomiędzy siłą nabywczą szerokich rzesz pracujących a ruchami cen, podjęta została przez władze decyzja ich regulacji. Jednakże, gdy administracyjne regulowanie cen nie mogło ani zapobiec czarnorynkowej spekulacji, ani zagwarantować ludności niezbędnego minimum artykułów po cenach urzędowych, nastąpić musiała regulacja spożycia⁵⁰. Pojęcie „Zwangswirtschaft” w zakresie podstawowych artykułów żywnościowych, to działanie władz w kierunku regulacji cen i regulacji spożycia. W pierwszej fazie wyznaczenie cen tzw. maksymalnych na określone artykuły leżało w kompetencji władz lokalnych, jednakże pod koniec 1914 r. podjęte zostały kroki zmierzające w kierunku scentralizowania polityki cen. Szły one w parze z akcją racjonowania spożycia wszelkich artykułów codziennego użytku: żywnościowych i pochodzenia przemysłowego⁵¹.

⁵⁰ Nabel, op. cit., s. 109 i n.; H. Stadthagen, G. Briefs, *Die Preisprüfungsstellen*, Berlin 1917; J. Hirsch, *Die Preisbilde der Kriegswirtschaft*, Berlin 1917; L. Buhr, *Umwälzung der deutschen Volkswirtschaft im Kriege. Eine Kriegswirtschaftliche Studie*, Strassburg 1918, s. 139—140.

⁵¹ Buhr, op. cit., s. 147 i n.

W jesieni 1915 r. ukształtował się ostatecznie, w wyniku wspomnianej akcji centralizacji polityki cen i regulowania spożycia, „Wrocławski Urząd Regulacji Cen”, pod przewodnictwem nadburmistrza miasta Mattinga. Miał on szeroko rozbudowaną strukturę organizacyjną, w sześciu sekcjach tego urzędu zatrudnionych było ponad 75 osób. Podkreślić należy fakt, że objął on kontrolę nad całością towarów dostarczanych przez producentów do handlu hurtowego i detalicznego⁵².

Dynamikę wzrostu cen na podstawie urzędowych notowań w latach 1913—1918 ustaliliśmy dla całej prowincji śląskiej i Wrocławia, układając sumarycznie tabelę 10 podstawowych artykułów spożywczych, jak: ziemniaki, mąka, chleb, masło, mleko pełne, jaja, kasza, makaron cukier, sól (tab. 5).

Tabela 5

Dynamika wzrostu cen 10 podstawowych artykułów spożywczych w latach 1913—1918 na Śląsku i we Wrocławiu

Lata	Śląsk	Wrocław
1913	100	100
1914	105	108
1915	143	160
1916	170	174
1917	181	184
1918	221	225

Zródło: „Preussische Statistik” 1914—1920, Bd 244, 247, 250, 253, 259; we wszystkich tomach s. 114—115.

Wyraźny wzrost cen miał miejsce wszędzie i dochodził do 120%, a nawet więcej. Na uwagę zasługuje fakt, że w porównaniu z całą prowincją, we Wrocławiu dynamika cen kształtowała się przez wszystkie lata wojny, z punktu widzenia konsumenta, bardziej niekorzystnie. Ceny rosły tu szybciej niż w innych miejscowościach prowincji. Spośród wymienionych produktów żywnościowych najbardziej drastycznie wzrosły ceny jaj (o ponad 362%), ziemniaków (bez mała 200%), masła (150%) oraz kaszy i mleka pełnego (ponad 100%). Podobnie przedstawiała się sprawa z cenami wszystkich gatunków mięsa i wyrobów mięsnych oraz tłuszczu. Równocześnie, po-

⁵² „Mitteilungen d. Preisprüfungsstelle für die Provinz Schlesien”, Nr 1, 30 IX 1916, s. 5—6. W kompetencji wyszczególnionych niżej sekcji leżały sprawy regulacji cen i spożycia: I. artykuły mięsne, ryby, drób; II. mleko, masło, jaja, sery; III. zboże, mąka, pieczywo; IV. ziemniaki, warzywa, jarzyny, owoce; V. rośliny strączkowe, artykuły kolonialne itp.; VI. odzież, oświetlenie, węgiel.

cząwszy od połowy 1915 r., zmniejszyło się gwałtownie zaopatrzenie rynku w te artykuły⁵³. Ceny mięsa czterech podstawowych gatunków: wołowiny, cielęciny, baraniny i wieprzowiny kształtowały się we Wrocławiu w latach 1913—1918 następująco (tabl. 6):

Tabela 6

Ceny 4 podstawowych gatunków mięsa we Wrocławiu w latach 1913—1918 w fenigach za 1 funt (1/2 kg)

Lata	Wołowina	Wieprzowina	Cielęcina	Baranina	Przeciętna wzrostu 4 gatun- ków 1913 = 100
1913	189	186	194	186	100,0
1914	179	171	189	208	98,9
1915	220	272	223	244	127,0
1916	304	326	388	427	192,7
1917	428	376	349	460	213,6
1918	428	.	333	495	—
Wzrost w latach 1913—1918 w %	226,4	202,0	171,0	266,0	

Zródło: „Preussische Statistik” 1914—1920 Bd 244, s. 120—121; Bd 247, s. 160—161; Bd 250, s. 138—139; Bd 253, s. 138—139; Bd 256, s. 122; Bd 259, s. 120.

Na podstawie przytoczonych danych można stwierdzić, że ceny podstawowych artykułów żywnościowych wzrosły w okresie wojny parokrotnie. Zaprezentowany indeks cen żywności — to indeks cen urzędowych. Poza tymi oficjalnymi notowaniami, jak się już rzekło, pozostawały ceny „paskarskie”. Odnosiło się to również do innych artykułów codziennego użytku pochodzenia przemysłowego. Np. potrzeby armii na odzież i obuwie spowodowały zaniedbania na rynku cywilnym i dotkliwe braki w zaopatrzeniu ludności w te artykuły, które osiągalne były na czarnym rynku po bardzo wysokich cenach. Faktyczny wzrost cen tych towarów sięgał 1000% i więcej. Za parę butów, które w 1913 r. kosztowały ok. 15 mk płacono w 1918 r. 44 mk, a cena butów zagranicznych dochodziła niekiedy do 150—200 mk. Cena żakietu damskiego wzrosła odpowiednio z 2 mk do 25 mk, pończoch z 0,80—1 mk do 10—14 mk, spódnicy damskiej z 3—4 mk do 60—80 (!), ubrania męskiego z 29 mk do 186 mk, 1 funt mydła z 0,40 mk do 15 mk itd.⁵⁴

W przeciwieństwie do rosnących szybko kosztów wyżywienia, a sze-

⁵³ *Vieh und Fleisch in der deutschen Kriegswirtschaft*, [Aut.] dr Mayer [i in.], Berlin 1917; Nabel, op. cit., s. 75 i n.; A. Skalweit, W. Klaas, *Das Schwein in der Kriegsernährungswirtschaft*, Berlin 1917.

⁵⁴ WAP Wrocław, RO I, sygn. 9880.

rzej — utrzymania, nie podążał wzrost płac nominalnych. Mając na uwadze klęskę bezrobocia, a co za tym idzie spadek ogólnej sumy płac nominalnych, jakie otrzymywała ludność pracująca, z drugiej strony — powolne tempo wzrostu płac nominalnych oraz mobilizację żywicieli rodzin do wojska, można stwierdzić, że stopa życiowa ludności Wrocławia spadła gwałtownie.

Kształtowanie się zarobków w czasie wojny we Wrocławiu jest problemem nastroczającym badaczowi sporo trudności ze względu na brak dostatecznej bazy źródłowej. Dostępne przekazy pozwalają tylko na określenie ogólnego kierunku i stopnia wzrostu przeciętnych zarobków w całym wrocławskim ośrodku oraz ważniejszych branżach przemysłowych⁵⁵.

Podobnie jak to miało miejsce w okresie przedwojennym, również w latach wojny przeciętne zarobki w całej prowincji śląskiej były znacznie niższe od średnich w całym państwie pruskim i poszczególnych jego prowincji. Jeśli bowiem przeciętna wysokość wynagrodzenia we wszystkich grupach zatrudnienia wynosiła w całych Prusach w 1913 r. 65,95 fenigów za godzinę pracy, a w 1916 r. 75,81 fenigów, to przeciętna dla prowincji śląskiej kształtowała się odpowiednio: 50,76 i 63,04 fenigów⁵⁶. Dokonując porównania tego samego wskaźnika: przeciętnej płacy wszystkich grup pracujących we Wrocławiu z innymi wielkimi miastami Rzeszy dochodzimy do podobnego wniosku: Wrocław wypadł w tym porównaniu bardzo niekorzystnie (tab. 7).

Nie tylko płace w latach 1914—1915 były najniższe we Wrocławiu, z wyjątkiem Würzburga, ale dynamika ich wzrostu w latach wojny była najniższa. Osoba pracująca w Berlinie zarabiała przed wybuchem wojny przeciętnie o 42% więcej, w Lipsku o 29%, a w Dreźnie o 14% więcej niż we Wrocławiu. Natomiast w 1917 r. różnice te uległy dalszemu pogłębieniu. Berlińczyk w tym roku otrzymywał przeciętne wynagrodzenie za godzinę pracy wyższe niż we Wrocławiu o ponad 83%, mieszkaniec Lipska o 61%, Drezna o 40%. Wymowa tych porównań nie wymaga komentarza.

Wysokość zarobków kształtowała się odmiennie w poszczególnych gałęziach wrocławskiego przemysłu. Zdecydowanie najlepiej uposażeni byli robotnicy przemysłu metalowego i maszynowego oraz skórzanego. Przeciętny zarobek godzinowy dorosłego robotnika w dwu pierwszych branżach wynosił w 1918 r. ponad 110 fenigów, co oznaczało wzrost w stosunku do stawki przedwojennej o ponad 100%, w branży skórzanego zaś ponad 90 fenigów, tj. prawie 63% więcej niż w 1914 r. W sumie przeciętna płaca ro-

⁵⁵ „Reichs-Arbeitsblatt” 1918, Jg. 16; *Jahresberichte der Preussischen Regierungen...*.

⁵⁶ „Reichs-Arbeitsblatt 1918, Jg. 16, s. 805. Ten sam wskaźnik wynosił dla Poznańskiego odpowiednio: 50,76 i 65,04, dla Pomorza 52,13 i 65,36 oraz dla Prus Wschodnich 64,36 i 83,89.

Tabela 7

Przeciętna płaca we wszystkich grupach ludności pracującej we Wrocławiu w latach 1914—1917 (31 VIII 1914 r. = 100), w porównaniu z czterema innymi, wybranymi dla przykładu miastami Niemiec (płaca za 1 godzinę pracy w fenigach)

Miejscowość	Koniec sierpnia 1914 r.	Koniec 1913 r. łącznie z dodat- kami drożyznia- nymi	Koniec 1916 r. łącznie z dodat- kami drożyznia- nymi	Koniec 1918 r. łącznie z dodat- kami drożyznia- nymi
Wrocław 1914 r. = 100	0,55 100,0	0,57 103,6	0,60 109,0	0,62 112,7
Berlin 1914 r. = 100	0,78 100,0	0,84 107,7	0,89 114,1	1,15 147,4
Lipsk 1914 r. = 100	0,71 100,0	0,71 100,0	0,88 123,9	1,00 140,8
Drezno 1914 r. = 100	0,63 100,0	0,77 122,2	0,77 122,2	0,87 138,0
Würzburg 1914 r. = 100	0,50 100,0	0,50 100,0	0,86 172,0	0,86 172,0

Źródło: Opracowano na podstawie „Reichs-Arbeitsblatt” 1918, Jg. 16, s. 731 i n.

botników wszystkich kategorii: mężczyzn, kobiet i młodocianych w wymienionych branżach, łącznie z przemysłem tekstylnym i spożywczym, wzrosła o ok. 100%⁵⁷. Przy tym w grupie mężczyzn wskaźnik ten kształtował się w granicach 90%, zaś w grupie kobiet ok. 110%. Tempo tego wzrostu odbiegało również od przeciętnej krajowej w tych gałęziach przemysłu. W przemyśle metalowym i maszynowym robotnicy wrocławscy zarabiali o 5—13% mniej niż wynosiła średnia krajowa. Natomiast zarobki pracujących kobiet we Wrocławiu w wymienionych branżach kształtowały się mniej więcej na poziomie przeciętnych zarobków w całym kraju⁵⁸.

Przeciętna zarobków w poszczególnych branżach oddaje najlepiej ogólną tendencję wzrostu płac ludności pracującej. Pamiętać jednak należy, że była to średnia zarobków robotników pracujących w zakładach, w których były one wysokie, jak i zakładach tej samej branży, w których odbiegały one znacznie od przeciętnych uposażeń. Spośród zakładów gałęzi przemysłu metalowego i maszynowego we Wrocławiu zdecydowanie najlepiej zarabiali robotnicy fabryki Linkego-Hofmanna (tab. 8).

Nie tylko wysokość zarobków wykwalifikowanych, jak i niewykwalifikowanych robotników przewyższały zdecydowanie przeciętną krajową

⁵⁷ *Jahresberichte der Preussischen Regierungs-...*, s. 408.

⁵⁸ „Reichs-Arbeitsblatt” 1918, Jg. 16, s. 297 i n.

Tabela 8

Przeciętna płaca godzinowa w Linke-Hofmann-Werke w latach 1914—1918 (w fenigach)

Lata	Płaca wykwalifikowanego robotnika	Wzrost w %	Płaca niewykwalifikowanego robotnika	Wzrost w %
1914	60	100,0	36	100,0
1915	67	111,6	39	108,3
1916	77	128,3	40	111,1
1917	109	181,6	60	166,6
1918	152	253,3	80	222,2

Źródło: *Jahresberichte der Preussischen Regierungs-...*, s. 409. Opracowano na podstawie wykresu.

w tej branży w poszczególnych latach wojny, ale i dynamika wzrostu płac była duża. W pierwszej grupie wyrażała się ona wskaźnikiem ponad 150% (w latach 1914—1918), w drugiej zaś ponad 120%.

Przykładem odmiennym była bardzo liczna grupa, przeważnie kobiet, najgorzej zarabiających w odzieżowym przemyśle chałupniczym. Zarobek ich kształtował się przed wojną oraz po jej wybuchu do końca 1914 r. w granicach 8—10 fenigów za godzinę. Dopiero zainteresowanie się ich sytuacją władz miejskich spowodowało zarządzenie znoszące przy tego typu organizacji pracy tzw. pośredników, przechwytyjących znaczną część zarobków chałupników oraz wprowadzenie minimum wynagrodzenia za godzinę pracy, które wynosiło 40 fenigów⁵⁹. Wspomnieć by tu jeszcze należało o robotnikach transportowych, których zarobki po wybuchu wojny spadły przeciętnie o 25%, a w następnych latach wojny wzrastały niezwykle wolno⁶⁰.

W sumie jednakże rozpiętość pomiędzy wzrostem przeciętnej płacy a wzrostem cen w latach wojny we Wrocławiu była bardzo duża i stale się pogłębiała. Jeśli bowiem w tym czasie ceny wszystkich produktów codziennego użycia, a zwłaszcza żywnościowych, wzrosły co najmniej dwukrotnie, to wskaźnik wzrostu płac nominalnych był znacznie mniejszy i tylko w najlepiej płatnych gałęziach przemysłu sięgał 100%. Zważywszy przy tym, że w latach 1914—1918 panowało we Wrocławiu bezrobocie, że wzrastała liczba pracujących kobiet — z reguły znacznie mniej zarabiających od mężczyzn — podkreślić należy drastyczny spadek stopy życiowej ludności pracującej Wrocławia. Władze państwowe zdawały sobie z tego stanu rzeczy doskonale sprawę. Świadczy o tym choćby pismo czynników odpowiedzialnych za gospodarkę kraju podpisane przez pruskiego

⁵⁹ *Jahresberichte der Preussischen Regierungs-...*, s. 410.

⁶⁰ „Volkswacht”, 29 VIII 1914.

ministra handlu i przemysłu C. Delbrücka, skierowane w czerwcu 1915 r. do nadburmistrza miasta i komendanta policji wrocławskiej. Zobowiązywało ono wrocławskie władze do natychmiastowego przesyłania informacji o ewentualnych przejawach niezadowolenia wśród klasy pracującej (arbeitenden Klassen), gdyż „zapewne rosnące ceny na prawie wszystkie artykuły żywnościowe, przy zarobkach utrzymujących się na poziomie przedwojennym lub nawet niższych, powodować muszą trudności w przystosowaniu się, jeśli chodzi o koszty wyżywienia, do nowych warunków”⁶¹. W 1917 r. prezydent rejencji wrocławskiej, v. Jagow, w sprawozdaniu przesyłanym do kancelarii cesarskiej, z dużym niepokojem konstatuje, że daleko idący wzrost cen na wszystkie artykuły spożywcze i inne, przy nieznacznych podwyżkach uposażeń, stawia tysiące rodzin w tragicznej sytuacji. Sugeruje przy tym podwyższenie zarobków przynajmniej młodocianym⁶².

Nienadążanie wzrostu płac za wzrostem kosztów utrzymania nie było jedyną przyczyną gwałtownego pogorszenia się położenia ludności Wrocławia. Wpływały na to i inne ważne czynniki, w szczególności gorsza jakość i wartość produktów oraz coraz dokuczliwszy brak towarów na rynku. Stwarzało to pokusę dla rozwoju spekulacji czarnorynkowych, gdzie brakujące towary osiągane były po astronomicznych cenach⁶³. Są to jednak sprawy niezwykle trudne do uchwycenia⁶⁴. O rozmiarach spekulacji i stopniu jej szkodliwości świadczą pośrednio decyzje władz miejskich podejmowane w celu zwalczania tego zjawiska. Za przekroczenie urzędowo ustalonych cen maksymalnych groziły bowiem wysokie kary administracyjne. W sierpniu 1914 r. Magistrat Wrocławia przewidywał dla spekulantów karę 6 miesięcy więzienia lub 3 tys. mk grzywny, w trzy lata później, wobec coraz częściej powtarzających się przypadków spekulacji została ona zastrzona i wynosiła 1 rok więzienia lub 10 tys. mk grzywny⁶⁵.

Występujący brak środków żywnościowych narzucał konieczność racjonowania ich. W pierwszym etapie tych poczynań musiano pokonywać nie tylko trudności związane z zapewnieniem niezbędnego minimum towa-

⁶¹ WAP Wrocław, Magistrat Wrocławia, sygn. 30 079, k. 130.

⁶² ZStA, Hist. Abt. II, Merseburg, Rep. 120 BB, Abt. V, 3, Nr 4, Bd 17, k. 204. Sprawozdanie prezydenta rejencji wrocławskiej za okres 1 II—31 III 1917.

⁶³ W maju 1918 r. ceny czarnorynkowe dla niektórych artykułów żywnościowych (za 1 kg) w Niemczech były wyższe od 400—700% od maksymalnych cen oficjalnych („Statistisches Jahrbuch f.d. Deutsche Reich” 1919, s. 178—179).

⁶⁴ Zob. J. Hirsch, C. Folk, *Die Kettenhandel als Kriegerscheinung*, Berlin 1918.

⁶⁵ „Volkswacht”, 12 VIII 1914; Prasa zachęcała ludność do zgłaszania znanych przypadków spekulacji. W artykule *Gegen dem Lebensmittelwucher* stwierdzono, że jest to obowiązkiem każdego obywatela. Wskazywano na możliwość anonimowych zgłoszeń („Breslauer Zeitung”, 3 IX 1915; „Mittelungen d. Preisprüfungsstelle f. d. Provinz Schlesien” 1917, nr 2, s. 2; „Breslauer Zeitung”, 5 VIII 1917.

rów, lecz także organizacyjne. W przygotowaniach Wrocławia do wojny zaciążyły bowiem koncepcje obowiązujące w całej Rzeszy. Miasto spełniać miało rolę twierdzy. Zaznaczyć trzeba, że cała ta akcja przygotowawcza określana była względami wyłącznie militarnymi⁶⁶. Nie rozważono nawet kwestii kształtowania się oblicza gospodarczego miasta w przypadku innego niż czteromiesięczne oblężenie w czasie wojny. Do oblężenia bowiem nigdy nie doszło, a długotrwała wojna spowodowała we Wrocławiu — podobnie jak w całym państwie — głęboki kryzys ekonomiczny. Sposobów jego łagodzenia musiano szukać już podczas działań wojennych. Jedną z podstawowych konieczności stało się zapewnienie szerokim rzeszom ludności minimum egzystencji. Trud dystrybucji topniejących nieustannie zasobów żywnościowych pomiędzy mieszkańców Wrocławia spoczywał na powstałych jeszcze przed wybuchem wojny, w okresie zabezpieczania żywnościowego twierdzy wrocławskiej, siedmiu sekcjach gospodarczych przy Magistracie miasta. Sekcje te zajmowały się następującymi sprawami: I. zaopatrzenie w mięso i mleko; II. zaopatrzenie w węgiel (opał i oświetlenie); III zaopatrzenie w ziemniaki; IV. zaopatrzenie w zboże, mąkę i chleb; V. zaopatrzenie w owoce strączkowe, konserwy, naftę, benzynę; VI. zaopatrzenie w wodę; VII. czuwanie nad właściwym zaopatrzeniem szpitali, sierocińców, domów starców itp. Struktura organizacyjna i profil działalności wymienionych sekcji utrzymywały się z niewielkimi zmianami przez cały okres wojny aż do 1918 r.⁶⁷

W lutym 1915 r. wprowadzone zostały kartki na chleb i mąkę. W czerwcu system kartkowego przydziału produktów masowego spożycia rozszerzono na kaszę, mięso, tłuszcze, mleko, jarzyny, marmoladę oraz na niektóre artykuły przemysłowe, jak obuwie, odzież, bielizna, mydło, nafta. Z czasem systemem tym objęto we Wrocławiu niemal wszystko, od 1917 r. nawet kości i brukiew. Ze szpał gazet zniknęły, pojawiające się po wybuchu wojny bardzo często, hasła nawołujące do oszczędzania chleba, masła itp. Po prostu nie było co oszczędzać⁶⁸. Przed sklepami już od wczesnych godzin rannych formowały się długie kolejki ludności. Tysiące, nierzadko starszych wiekiem i schorowanych kobiet po wielogodzinnym wyczekiwaniu wracały z pustymi rękami do domu, gdyż często towaru nie wystarczało dla wszystkich posiadaczy kartek żywnościowych.

Kartkowe przydziały żywności na głowę mieszkańca, zwłaszcza w drugiej fazie wojny, były po prostu głodowe, a mimo to ulegały ciąglemu ograniczaniu. Ich globalna wartość kaloryczna tylko w części zaspokajała niezbędne minimum. W 1917 r. dzienny przydział produktów żywnościowych

⁶⁶ WAP Wrocław, Magistrat Wrocławia, sygn. III/30 979, k. 16—18.

⁶⁷ Ibid., sygn. III/30 978, k. 291; Wobec nawału zadań wyodrębniły się w latach wojny w każdej sekcji podsekcje (*Verwaltungsbericht des Magistrats...*, s. 231 i n.).

⁶⁸ „Breslauer Zeitung”, 12 IV 1915; 8 V 1915.

wych na jednego dorosłego mieszkańca osiągnął przysłowiowe dno. Zjawisko to wystąpiło w całych Niemczech⁶⁹. Zima 1917 r. zdobyła sobie smutną sławę zimy brukwi (Kohlrübenwinter). Stan ten obrazuje na gruncie Wrocławia interesujące — naszym zdaniem — zestawienie dziennego i tygodniowego przydziału środków żywnościowych na głowę mieszkańca z listopada 1916 r. i ze stycznia 1917 r.

Tabela 9

Tygodniowe i dzienne racje żywnościowe przydzielane systemem kartkowym dorosłym mieszkańcom Wrocławia w latach 1916—1917

Rodzaj produktu	Listopad 1916 r.			Styczeń 1917 r.		
	tygodniowa racja na osobę w g	dzienny przydział na osobę	wartość kaloryczna	tygodniowa racja na osobę w g	dzienny przydział na osobę w g	wartość kaloryczna
Chleb	1 750	250	530	1 505	215	455
Ziemniaki	3 500	500	400	875	125	100
Cukier	150	22	86	150	22	86
Mięso	250	35	64	250	35	64
Margaryna	1 050	150	54	350	50	18
Tłuszcz	90	13	110	90	13	110
Jaja	30	4	6	20	3	4
Brukiew	—	—	—	1 750	250	100
Mąka	—	—	—	435	62	195
Wartość kaloryczna dziennej racji:			1 250	1 132		

Zródło: WAP Wrocław, Magistrat Wrocławia. „Versorgung der Zivilbevölkerung mit Lebensmittel 1916—1917”, sygn. 30 982, k. 315—316 oraz 1918 r., sygn. 30 983, k. 12—14.

Wartość kaloryczna tego nader skromnego asortymentu artykułów żywnościowych spadła więc z 1250 kalorii w jesieni 1916 r. do 1132 kalorii w styczniu 1917 r. Dodać należy, że zawartość białka w wymienionych produktach wynosiła w dziennej porcji ok. 30 g. Wszystko to stanowiło mniej niż połowę niezbędnego zapotrzebowania organizmu⁷⁰. Przytoczone dane dowodzą nader wyraźnie, że mieliśmy tu do czynienia — podobnie jak w całym kraju — „z głodem genialnie zorganizowanym”⁷¹. Nie zmieniały w niczym tego faktu dodatkowe gramy ziemniaków, brukwi, czy nawet

⁶⁹ Zob. H. Zieliński, *Położenie i walka górnośląskiego proletariatu w latach 1918—1922*, Warszawa 1957, s. 114 i n.; J. Kuczyński, *Die Geschichte der Lage der Arbeiter in Deutschland von 1900 bis in die Gegenwart*, Berlin 1949, Aufl. 5, Bd 1.

⁷⁰ WAP Wrocław, Magistrat Wrocławia, sygn. 30 983, k. 12—14; Dienne minimum kalorii dla średnio pracującego robotnika powinno wynosić 2866; dla dziecka do 1 roku życia 626; do 5 lat — 1213, dla 10-letniego dziecka — 1414, dla 15-letniego — 2096, dla 18-latka 2340. Człowiek dorosły w stanie spoczynku potrzebuje dziennie 2304 kalorie (dane według „Reichs-Arbeitsblatt” 1917, Jg. 15, s. 235).

⁷¹ W. Lenin, *Dziela*, Warszawa 1951, t. 23, s. 333.

tłuszczu sporadycznie przydzielane ciężko pracującym robotnikom⁷². Jeśli idzie o dzieci od 2—14 lat, to otrzymywały one połowę ilości niektórych produktów przypadających na osobę dorosłą.

Sytuacja żywnościowa we Wrocławiu w porównaniu z innymi wielkimi miastami Rzeszy przedstawiała się tragicznie. Cytowane dane w powyższym zestawieniu dziennych racji żywnościowych pochodzą z dokumentu, w którym porównuje się Wrocław z innymi miastami „o równie niezadowalającym zaopatrzeniu żywnościowym”, a mimo to korzystniejszym niż we Wrocławiu. I tak np. racja żywnościowa przypadająca w 1917 r. na mieszkańca Monachium przedstawiała wartość 1750 kalorii o zawartości 60 g białka⁷³. E. Hanke pisze w swoich wspomnieniach, że gdy w kwietniu 1918 r. przyjechał do Monachium z Wrocławia dostrzegł natychmiast, że sytuacja żywnościowa była tu o wiele lepsza. Nie widziało się tłumnych kolejek wynędzniałych ludzi w takim stopniu, jak w stolicy Dolnego Śląska. Więcej było towarów w sklepach. W restauracjach nie odbierano kartek żywnościowych, w kawiarni otrzymać było można nawet kawę z mlekiem [!] ⁷⁴. Nieco lepiej niż we Wrocławiu przedstawiała się również sytuacja żywnościowa na Górnym Śląsku⁷⁵.

Ale nawet i te skąpe racje ulegały niekiedy ograniczeniu. Przykładem może być zmniejszenie tygodniowego przydziału mięsa na głowę mieszkańca we Wrocławiu z 250 g w styczniu 1917 r. do 200 g w połowie 1918 r., podczas gdy w innych miastach niemieckich był on o kilkadziesiąt gramów wyższy⁷⁶. Przeciętna roczna spożycia mięsa przez mieszkańca Wrocławia spadła w latach wojny o 66%, z 50 kg w 1913 r. do 17 kg w 1918 r.⁷⁷ Niezależnie od zmniejszania się przydziałów porcji mięsnych wprowadzano również dni, a z czasem i tygodnie bezmięsne. Od 1915 r. obowiązywały we Wrocławiu 2 dni bezmięsne w tygodniu, a od 1916 r. 3 dni bezmięsne. W 1918 r. wprowadzono również tygodnie bezmięsne raz w miesiącu⁷⁸.

Powszechną plagą, podobnie jak w całym państwie⁷⁹, stały się we Wrocławiu różnego rodzaju artykuły żywnościowe zastępcze i złe jakościowo

⁷² „Volkswacht”, 23 V 1918.

⁷³ WAP Wrocław, Magistrat Wrocławia, sygn. 30 983, k. 12—13. W tym czasie, w styczniu 1917 r., gdy tygodniowa racja cukru wynosiła we Wrocławiu 150 g, to w Stuttgarcie 650 g, w Berlinie 750 g, w Kolonii 600 g.

⁷⁴ E. Hanke, *Trudy i oczekiwania. Wspomnienia lekarza*, Warszawa 1965, s. 37.

⁷⁵ Zieliński, op. cit., s. 88 i 99. Na początku 1917 r. wartość kaloryczna dziennego przydziału żywnościowego na Górnym Śląsku sięgała 1400 kalorii.

⁷⁶ „Breslauer Zeitung”, 25 VII 1918.

⁷⁷ Ibid.

⁷⁸ „Volkswacht” 29 X 1915; „Breslauer Zeitung”, 7 VII 1918, 18 VIII 1918.

⁷⁹ E. Mendel, *Polacy na Górnym Śląsku w latach I wojny światowej. Położenie i postawa*, Katowice 1971, s. 80; Nabel, op. cit., s. 212.

wo. Wprowadzono do handlu np. tzw. mąkę mieszaną (Mischmehl). Spożycie chleba pochodzącego z tej mąki powodowało poważne zaburzenia żołądkowe. Fałszowano także artykuły żywnościowe, rozcieńczając mleko wodą czy też mieszano masło z margaryną. Oszukiwano na jakości wędlin, konserw i wielu innych produktów żywnościowych⁸⁰. Brak mięsa doprowadził do „wynalazku” receptury na tzw. kiełbasę wojenną (Kriegswurst), którą władze miasta zleciły wprowadzić do sprzedaży jako produkt rzekomo pełnowartościowy, w którym udział mięsa — jak zapewniano — miał przeważać nad innymi dodatkami⁸¹. Inwencja producentów artykułów żywnościowych doprowadziła do tego, że w 1918 r. ogłoszona została lista około 500 różnego rodzaju „artykułów żywnościowych”, których sprzedaż została surowo zabroniona nie tylko ze względu na brak jakichkolwiek wartości odżywczych, ale z powodu szkodliwości dla zdrowia konsumenta⁸². Miały miejsce również wypadki, gdy same władze miasta przekazywały do handlu zupełnie bezwartościowe, przeterminowane produkty żywnościowe. Zorganizowano np. wyprzedaż konserw i innych artykułów, które zostały wycofane z magazynów wojskowych. Ludność masowo wykupiła cały towar „grubo przed planowaną godziną zamknięcia sklepu”⁸³.

Zjawiskiem nagminnym były też przeróżne machinacje polegające na tym, że z powodu braku mięsa lub tłuszczu wydawano jako ekwiwalent zwiększoną porcję ziemniaków, chleba czy kaszy. Nierzadko „ekwiwalent” ów nie odpowiadał równowartości właściwego produktu⁸⁴.

Szeroko zalecane było spożywanie rzekomo doskonałego „mięsa ślimaków”, a zamiast herbaty tzw. „herbaty leśnej niemieckiej” z ziół. Kawę zastępowano cykorią, cukier — sacharyną. Niemal jedyną „omastą” do chleba była marmolada, nazywana przez ludność „tłuszczem Hindenburga”. Podobnie było z artykułami przemysłowymi. W handlu pojawiła się bielelna papierowa. Obuwie nakazywano podbijać gwoździami, aby oszczędzić zelówek. Od wiosny 1917 r. dzieci szkół powszechnych i trzech pierwszych klas gimnazjalnych miały — w myśl zarządzenia — chodzić boso. Propagowano to samo z dobrym skutkiem wśród studentów. Coraz więcej ludzi zaczynało chodzić w drewniakach. W połowie 1915 r. zarządzono przymusowe oddawanie sprzętu miedzianego, jak garnki, rondle itp.⁸⁵ Rozpoczęła się konfiskata dzwonów kościelnych. Dziesięciofenigowe monety nikłowe zastąpiono bilonem żelaznym. Najdotkliwiej jednakże odczuwała ludność brak opału. Mrozy w zimie 1917 r. przy braku węgla i wstrzymania dosta-

⁸⁰ „Volkswacht”, 1 VII 1915.

⁸¹ „Breslauer Zeitung”, 17 II 1917.

⁸² Ibid., 8 VII 1918.

⁸³ Ibid., 8 X 1915.

⁸⁴ Ibid., 18 VI 1916, 20 I 1917.

⁸⁵ H a n k e, op. cit., s. 28 i n.

wy gazu przez niektóre gazownie miasta powiększały cierpienia ludności miasta⁸⁶. Prezydent rejencji v. Jagow w sprawozdaniu za ostatni kwartał 1917 r. przesłanym do kancelarii cesarskiej, w którym doniósł o fatalnym zaopatrzeniu Wrocławia w żywność, odzież, węgiel itp., stwierdził: „Doprawdy wystarczy, żeby wola ludności wystawiona była na bardzo ciężką próbę”⁸⁷.

Stale pogarszające się warunki życiowe powstrzymywały rząd niemiecki przed nakładaniem nowych podatków pośrednich na pokrycie rosnących wydatków wojennych. Znalezione jednak inną drogę doprowadzającą w efekcie do obarczenia mas ludności kosztami wojny. Mowa o pożyczkach wojennych, których ogółem rozpisano w czasie wojny aż 9⁸⁸. Pierwsza z nich, z września 1914 r., przyniosła rezultat wyrażający się kwotą 4,5 mld mk, podczas gdy pozostałe przyniosły rezultaty w granicach 9—15 mld mk⁸⁹. Udział Wrocławia w poszczególnych pożyczkach wyrażał się kwotą 12—200 mln mk. Pierwsza pożyczka spotkała się ze spontaniczną ofiarnością, gdyż zgodnie z powszechnym przekonaniem należało się zdobyć w tych kilku miesiącach wojny na maksymalne poświęcenie, które zostanie wynagrodzone wielokroć po rychłym zwycięstwie. W następnych latach wojny władze musiały sięgać po bardzo szeroki zestaw środków agitacji, by skłonić do podpisywania pożyczek. Uczyniono z tego obowiązek patriotyczny. Posługiwano się przede wszystkim w agitacji młodzieżą szkolną; ona miała nakłaniać rodziców do podpisywania pożyczek. We Wrocławiu np. po rozpisaniu szóstej i siódmej pożyczki wojennej w 1917 r., ulicami miasta kroczył pochód młodzieży szkolnej z plakatami, transparentami i chorągiewkami z napisami nawołującymi do spełnienia obowiązku wobec ojczyzny — podpisania pożyczki wojennej⁹⁰. Ale starano się również uzyskiwać możliwie dużo pieniędzy innymi drogami. Wprowadzono np. w mieście dodatki do cen niektórych artykułów żywnościowych; przeznaczano je na pożyczkę wojenną. Np. dodatek do paczki cykorii wynosił we Wrocławiu 1 mk. Hasło pożyczki brzmiało „Pomóżcie Hindenburgowi”⁹¹.

Brak żywności, głodowa sytuacja inspirowała powstawanie różnego rodzaju projektów złagodzenia tego stanu rzeczy w ramach istniejących możliwości. Publicysta dziennika „Breslauer Zeitung”, stwierdzając ciężką sy-

⁸⁶ G e l l e s, *Gospodarka Wrocławia...*, s. 106 i n.

⁸⁷ ZStA, Hist. Abt. II, Merseburg, Rep. 120 BB, At. V, Fach. 3, Nr 3, Bd 17, k. 209.

⁸⁸ Terminy emisji poszczególnych pożyczek wojennych: 1. wrzesień 1914, 2. luty—marzec 1915, 3. wrzesień 1915, 4. marzec 1916, 5. wrzesień—październik 1916, 6. marzec—kwiecień 1917, 7. wrzesień—październik 1917, 8. marzec—kwiecień 1918, 9. wrzesień—listopad 1918.

⁸⁹ N a b i e l, op. cit., s. 232.

⁹⁰ „Breslauer Zeitung”, 17 III 1917, 11 X 1917.

⁹¹ H a n k e, op. cit., s. 37 i n.

tuację w zakresie zaopatrzenia w żywność, rozwijał szeroko na łamach pisma projekt wprowadzenia zbiorowego żywienia w całym mieście. Po prostu wszyscy mieszkańcy zrezygnują z indywidualnych przydziałów kartkowych żywności, a każdy ze wspólnego kotła otrzymywać będzie posiłki. Twierdził, że jest to najlepszy sposób ominięcia trudności związanych z wyżywieniem⁹². I choć ten utopijny projekt uczynienia z miasta jednego wielkiego obozu nie doczekał się urzeczywistnienia, to jednak idea zbiorowego żywienia wprowadzana była częściowo w życie przez organizacje charytatywne. Była to akcja tzw. kuchni wojennych, które wydawały tanie, nędzne jakościowo posiłki, składające się głównie z zup. Kuchnie te rozmieszczone były w kilku punktach miasta. Inicjatywa ta znalazła poparcie władz miejskich, wyrażające się skromnymi dotacjami pieniężnymi i przydziałami surowców. Począwszy od stycznia 1917 r. wydawały te kuchnie dziennie przeciętnie ok. 12—13 tys. posiłków, z których korzystały głównie dzieci pracujących kobiet⁹³.

Sytuacja kobiet i dzieci we Wrocławiu w latach wojny zasługuje ze wszęch miar na specjalną uwagę. Rodzin pozbawionych jedyne go żywiciela powołanego do wojska było bardzo wiele. Nie wszystkie kobiety pozostające przed wybuchem wojny na utrzymaniu mężów mogły podjąć pracę zawodową, a jeśli pracowały — to jak wspomniano — zarobek ich stanowił często połowę wynagrodzenia, jakie otrzymywali mężczyźni. Na przeszkodzie w podjęciu pracy przez kobiety stały również trudności z jej uzyskaniem, utrzymujące się przez cały okres wojny, jak i ograniczone możliwości ze względu na konieczność opieki i wychowania małych dzieci. Stawiało to kobiety w szczególnie trudnej sytuacji. Zgodnie z przepisami ustawy z dnia 28 II 1888 r. prawo do zapomogi w okresie wojny przysługiwało: żonie powołanego pod broń mężczyzny, jego dzieciom do lat 15, rodzeństwu i krewnym, o ile byli na jego utrzymaniu⁹⁴. Osoby zainteresowane w uzyskaniu z tego tytułu wsparcia materialnego składały do władz podania. Zasiłki wypłacane były z funduszy państwowych. Jednakże ich wysokość była niewielka i wynosiła dla żony powołanego pod broń mężczyzny od maja do października 9 mk miesięcznie, od listopada do kwietnia 12 mk; na każde dziecko przez cały rok 6 mk miesięcznie⁹⁵. Były to więc bardzo skromne zasiłki, które nie mogły poprawić tragicznej sytuacji wielu rodzin. Powszechnie domagano się zwiększenia wysokości tych zasiłków, ze względu na drożyznę⁹⁶. Nie odnosiło to jednak żadnego skutku. Niezależnie od tej kategorii zasiłków wypłacanych z fundu-

⁹² „Breslauer Zeitung”, 8 VI 1916.

⁹³ „Volkswacht”, 27 II 1917, 11 IX 1917, 14 VI 1918.

⁹⁴ „Breslauer Zeitung”, 7 VIII 1914.

⁹⁵ „Volkswacht”, 7 VIII 1914.

⁹⁶ Ibid., 12 VI 1915.

szów państwowych, wypłacane były również z kasy miejskiej zapomogi. Były to niewielkie kwoty, które otrzymywali bezrobotni, a także żony (Kriegerfrauen) i dzieci zmobilizowanych wrocławian. Ustalenie wysokości tych zapomóg leżało w kompetencji władz lokalnych. Również i w tym przypadku porównanie wysokości kwot wypłacanych zapomóg we Wrocławiu z innymi miastami Rzeszy wypada na niekorzyść Wrocławia. Spośród wszystkich miast w całym państwie liczących ponad 100 tys. mieszkańców stolica Dolnego Śląska plasowała się pod tym względem na ostatnim miejscu. Wysokość wsparcia materialnego wypłacanego żonie i dzieciom zmobilizowanych obywateli Wrocławia była od 50—75%, a nawet więcej, niższa niż gdzie indziej, i wynosiła miesięcznie dla kobiety 6 mk a dla dziecka 3 mk (tab. 10).

Tabela 10

Zasiłki wypłacane z kasy miejskiej żonom i dzieciom zmobilizowanych obywateli w kilku wielkich miastach Niemiec w latach 1914—1918 (miesięcznie)

Miasto	Zasiłek dla kobiety (w mk)	Zasiłek na 1 dziecko (w mk)
Berlin	12	6
Drezno	9—12	6
Lipsk	22,20	5,40
Erfurt	12	6
Dortmund	14	4
Hamburg	34	6
Wrocław	6	3

Zródło: „Correspondenzblatt der General-Kommission der Gewerkschaften Deutschland” 1915 Jg. 25, nr 9, s. 94—95; „Volkswacht”, 12 VI 1915.

Socjaldemokraci wrocławscy wspólnie z organizacją socjalistyczną związków zawodowych prowadzili na łamach „Volkswacht” kampanię domagającą się zwiększenia kwot zasiłków co najmniej o 3 mk miesięcznie dla kobiet i 1,5 mk dla każdego dziecka⁹⁷. Ich zdaniem podwyżka taka była całkiem realna, mimo że oznaczałaby dość poważne obciążenie kasy miejskiej, gdyż liczba rodzin uprawnionych do korzystania z tego rodzaju wsparcia sięgała w 1915 r. 30 tysięcy. Pozwoliłaby też poprawić bardzo upośledzoną w stosunku do innych miast sytuację obywateli Wrocławia⁹⁸. Jednakże akcja ta nie przyniosła rezultatu.

Większość osób pracujących, w tym również i kobiety, otrzymywała od 1915 r. tzw. dodatki drożyzniane do wynagrodzenia podstawowego (Teue-

⁹⁷ Ibid.

⁹⁸ „Correspondenzblatt der General-Kommission der Gewerkschaften Deutschland” 1915, nr 16, s. 200.

rungszulagen) o śmiesznie niskiej wysokości, które w żadnym wypadku nie mogły stanowić ekwiwalentu wydatków związanych z rosnącymi kosztami utrzymania. W zakładach Linkego-Hofmanna — które uważano w mieście za wypłacające najwyższe dodatki i mające najlepiej zorganizowany system ich przydziału — wynosiły one dla robotników posiadających rodziny: 2 mk na dwoje dzieci, 2,25 mk na troje dzieci i 2,50 mk na więcej niż troje dzieci⁹⁹. W innych zakładach pracy w mieście, posiadających znacznie mniejsze możliwości finansowe, sprawa tych dodatków wyglądała o wiele gorzej. W ostatnim roku wojny dodatki drożyzniane wynosiły przeciętnie mniej więcej 20% płacy zasadniczej, co wobec stale rosnącej drożyzny było nikłą rekompensatą¹⁰⁰.

Z chwilą wybuchu wojny z pomocą materialną pospieszili również klasowe związki zawodowe, przeznaczając na pomoc materialną dla bezrobotnych członków organizacji, a zwłaszcza dla rodzin zmobilizowanych członków część swoich funduszy. Były to jednak kwoty niewielkie, zmniejszane w kolejnych latach wojny, gdyż topniały wpływy do kasy organizacji ze względu na spadek liczby członków. Warto w tym miejscu przypomnieć, że cała działalność finansowa związków zawodowych opierała się na składkach członkowskich. Także i w tym przypadku sprawa wysokości zasiłków związkowych przedstawiała się we Wrocławiu gorzej niż w innych miastach Niemiec¹⁰¹. Nierzadko — zwłaszcza na początku wojny — inicjatywa socjaldemokratów czy też kierownictwa związków zawodowych zmierzająca w kierunku bliższej współpracy na płaszczyźnie pomocy materialnej rodzinom zmobilizowanych z władzami spotykała się z lekceważącym stosunkiem tych ostatnich¹⁰². Drakoński charakter miało rozporządzenie komendanta twierdzy wrocławskiej ze stycznia 1917 r. pozostające w związku z grudniową ustawą z 1916 r. o „ojczyźnianej służbie pomocniczej”, w myśl którego „wszystkie osoby, które bez poważniejszych powodów zerwały stosunki pracy nie otrzymają zasiłków. Dotyczy to przede wszystkim kobiet”¹⁰³.

Dokument ten świadczy o bezdusznej, formalnej postawie władz i urzędników, o braku elementarnego zrozumienia dla ciężkiej sytuacji ludności pracującej, przede wszystkim zaś kobiet. Znane bowiem im było utrzymujące się w mieście zjawisko permanentnego bezrobocia. Podjęcie pracy zarobkowej przez kobiety, nawet przy nadarzającej się okazji, było

⁹⁹ „Volkswacht”, 26 VII 1915.

¹⁰⁰ N a b i e l, op. cit., s. 210.

¹⁰¹ „Correspondenzblatt der General-Kommission...” 1915, nr 4, s. 27.

¹⁰² A. G a l o s, *Walka z ruchem robotniczym na Górnym Śląsku na wiosnę 1917 r.* W: *Z badań nad wpływem i znaczeniem rewolucji rosyjskich 1917 roku dla ziem polskich*, Wrocław 1968, s. 204.

¹⁰³ „Breslauer Zeitung”, 19 I 1917.

często niemożliwe, gdyż nie miały komu powierzyć opieki nad dziećmi ¹⁰⁴. Wiele kobiet przyjmowało zatem chętnie pracę dorywczą ¹⁰⁵. Zdarzało się również bardzo często, że ze względu na chorobę dzieci lub z innych, z całą pewnością ważnych powodów, musiały kobiety rezygnować ze stałej pracy i wówczas groziła im najczęściej, w myśl wspomnianego rozporządzenia, utrata prawa do zasiłków z funduszy państwowych i miejskich. Równocześnie władze apelowały do nich, aby były dzielne, jak ich mężowie na froncie ¹⁰⁶.

Nawet gdy się uwzględni wszystkie z wymienionych rodzajów świadczeń w formie zasiłków i zapomóg, łącznie z wynagrodzeniem pracujących członków rodzin, to w sumie zapewniały one minimum egzystencji. W publikowanych w prasie wrocławskiej listach pisanych przez kobiety dostrzec można tragiczną sytuację ich rodzin. Autorki listów wskazywały na nierealność ogłaszanych w gazetach wzorcowych propozycji budżetowych dla rodzin o różnej liczbie członków (*Der Haushalt von Kriegerfrauen*). Pisały, że są matkami małych dzieci w wieku od paru miesięcy do 12 lat. Po opłaceniu czynszów, które wzrosły przeciętnie o ok. 20%, i innych niezbędnych świadczeń, bardzo skromna suma pozostaje im na utrzymanie wielodzietnych rodzin. Prawie w ogóle nie jedzą mięsa, kupują na niedziele kości na zupę. Nierzadko w całotygodniowym jadłospisie tych rodzin figurowały tylko ziemniaki z kawą, maślanką lub jakaś zupa ¹⁰⁷.

Redakcje pism bardzo szybko zaniechały dalszego publikowania tych także ciekawych i tchnących autentyzmem listów swych czytelniczek ¹⁰⁸.

¹⁰⁴ Ibid., 12 VIII 1915.

¹⁰⁵ Ibid., 19 VIII 1915.

¹⁰⁶ „Volkswacht”, 12 VIII 1917.

¹⁰⁷ „[...] Da gibt es die ganze Woche kein Fleisch und Sonntag statt ein halbes Pfund Fleisch für 0,10 mk Knochen Suppe. Alle anderen Tage gibt es zwei- bis dreimal Kartoffeln und Kaffee oder Buttermilch oder ein Suppe dazu...” (ibid., 12 VIII 1915).

¹⁰⁸ Wydaje się nam, że warto zacytować w całości przynajmniej jeden z tych listów, gdyż w późniejszych latach wojny nie znajduje się już na łamach gazet tego rodzaju informacji: „Geehrte Redaktion! Auf die Notiz in Nr. 178 Ihres Blattes deren Abonentin ich bin, in Betreff dem Haushaltsplan einer Kriegerfrau, wollte ich mir einmal erlauben, meinen Haushalt mit sechs Kindern zu schildern. Meine Kinder stehen im Alter von 9 Jahren, ein Zwillingsspaar von 5 Jahren, eins 3 Jahr, eins 2 Jahr, das Jüngste 7 Monate. Mein Mann steht seit einem Jahre an der Front. Ich arbeite ja, aber was kann ich, zu allem allein, noch verdienen. Die teuren Garne jetzt und das Licht abgerechnet, was bleibt mir da noch vom Verdienst. Mein Mann war den Winter vorm Kriege krank, einmal elf Wochen im Krankenhaus, dann acht Wochen und drei Wochen zu Hause, dann durch die Krankheit vier Wochen arbeitslos. Das hat uns sehr in Schulden gestürzt. Da hatte ich lange zu tun, ehe ich das verdient habe und jetzt sind die Kinder abgerissen, zumal vier Jungens dabei sind. Also von was bekleiden, und für Schuhwerk muss ich auch sogen. Da heisst es immer noch, die viel Kinder haben, sind gut daran; nein, wenn ich wenig Kinder

Na podstawie porównania bardzo ogólnych — z konieczności — danych dotyczących wzrostu kosztów wyżywienia (nie utrzymania) w czasie wojny dochodzimy do stwierdzenia, że we Wrocławiu sytuacja była szczególnie niekorzystna. Jeśli bowiem w okresie pierwszych miesięcy wojny, od lipca 1914 r. do stycznia 1915 r., tygodniowe wydatki na żywność 4-osobowej rodziny wzrosły przeciętnie w całej Rzeszy — według oficjalnych obliczeń — o niewiele ponad 4,5 mk, tj. o ok. 19% (z 25,12 mk na 29,65 mk), to ten sam wskaźnik dla całej prowincji śląskiej wynosił ok. 23% (z 23,93 mk na 29,38 mk, tj. o prawie 5,5 mk)¹⁰⁹. Jednak we Wrocławiu tygodniowe wydatki na żywność takiej samej rodziny w styczniu 1915 r. pochłaniały 31—56 mk, tj. o ponad 11% więcej niż wynosiła przeciętna całej prowincji śląskiej¹¹⁰. Zważywszy, że średni zarobek osoby pracującej we Wrocławiu wynosił w tym czasie ok. 35 mk¹¹¹, to okaże się, że jedna osoba pracująca w 4-osobowej rodzinie była zaledwie w stanie pokryć wydatki na żywność (nie na całkowite utrzymanie). W następnych latach wojny koszty wyżywienia wzrastały gwałtownie z miesiąca na miesiąc¹¹². H. Zieliński podaje, że w 1917 r. na Górnym Śląsku przeciętny koszt wyżywienia 4-osobowej rodziny górniczej wynosił ok. 56 mk¹¹³. Gdybyśmy założyli, nawet z dość dużą tolerancją, że tyle samo wydawała na wyżywienie rodzina wrocławska, to okaże się, że co najmniej 2 członków 4-osobowej rodziny musiało pracować na samo wyżywienie. W tym czasie bowiem ciężko pracujący dorosły robotnik zarabiał tu przeciętnie ok. 30—40 mk tygodniowo,

hätte, könnte ich mehr meiner Arbeit nachgehen. Ich brauche wöchentlich: Miete (monatlich 16 mk) — 4,00 mk, Versicherung der Kinder — 0,30 mk, Krankenkasse für mich — 0,36 mk, Versicherung — 1,70 mk, Abzahlung f. Nähmaschine — 1,00 mk, Gas — 1,40 mk, Milch — 2,52 mk, Butter — 2,60 mk, Brot — 3,30 mk, Zucker, 3 Pfund zu Kunsthonig u. Pulver — 1,13 mk, Zucker, 1 Pfund — 0,26 mk, Kaffee 1/4 Pfund — 0,41 mk, Malz 1/2 Pfund — 0,50 mk, Seife — 0,50 mk, Soda — 0,20 mk, Mehl 3/4 Pfund — 0,17 mk, Zwiback f. das Jüngste — 0,70 mk, Semmel f. Sonntag — 0,30 mk, Kartoffeln 33 Pfund — 0,35 mk = 24,85 mk.

„ Unser Mittagessen besteht fast alle Tage aus Kartoffelgerichten, höchstens einmal Gemüse, sehr selten Fleisch. Darüber will ich nichts weiter schreiben. Und wo bleibt f. den Winter die Kohle? Ich habe eine sehr kalte Wohnung und zu allem Unglück sind die Kinder starke Esser. Wo bleibt zuletzt die dreizehnte Woche im Vierteljahr?“ („Volkswacht“, 12 VIII 1915).

¹⁰⁹ Na podstawie „Reichs-Arbeitsblatt“ 1917, Jg. 15, s. 266 — wyższy wzrost notowano tylko w Prusach Wschodnich o 6,07 mk (z 23,67 na 29,74) i w prowincji Szlezwik-Holsztyn o 5,99 (z 25,12 na 31,16); zob. A. Günther, *Lebenskosten und Lebenshaltung. Ihre Beziehungen zur Bevölkerungsfrage und Volkswirtschaft und ihre Beeinflussung durch den Krieg*, „Schmollers Jahrbuch für Gesetzgebung, Verwaltung und Volkswirtschaft im Deutschen Reiche“ 1916, Jg. 40, H. 1, s. 222 i n.

¹¹⁰ „Reichs-Arbeitsblatt“ 1917, Jg. 15, s. 264.

¹¹¹ Ibid., s. 255 i n.

¹¹² Nabel, op. cit., s. 210 i n.; „Reichs-Arbeitsblatt“ 1917, Jg. 15, s. 266.

¹¹³ Zieliński, op. cit., s. 29.

zaś pracująca dorosła kobieta ok. 25—30 mk tygodniowo¹¹⁴. Na pozostałe wydatki można było już przeznaczyć tylko niewiele fenigów¹¹⁵, a przypomnieć należy, że w latach wojny do 1917 r. opłaty za gaz, światło i wodę wzrosły we Wrocławiu przeciętnie o ok. 25%¹¹⁶. Trzeba jednak mieć na uwadze i ten fakt, że z górnikami na Górnym Śląsku sprawa przedstawiała się o tyle lepiej, że nie byli oni bezrobotni. We Wrocławiu natomiast bezrobocie, zwłaszcza wśród kobiet, utrzymywało się przez cały okres wojny.

Rodzi się pytanie: czy wszystkich wojna tak dotknęła? Odpowiedź na nie jest łatwa. Kryzys gospodarczy, który nastąpił po wybuchu wojny spowodował likwidację wielu warsztatów rzemieślniczych, małych i średniej wielkości fabryczek i fabryk, firm handlowych itp.¹¹⁷ Właściciele ich często zwiększali armię bezrobotnych w mieście, dzieląc los proletariatu. Inne zaś mniejsze i średniej wielkości zakłady, jak np. przemysłu skórzanego, tytoniowego, na skutek dobrej koniunktury na ich wyroby rozwijały się gospodarczo¹¹⁸. Jeśli chodzi o liczną grupę urzędników (*Angestellte*), którzy stanowili ok. 15% ogółu pracujących we Wrocławiu, to sytuacja ich odbiegała nieco na korzyść od położenia proletariatu, przynajmniej jeśli idzie o zarobki. Przeciętny wzrost uposażeń urzędników w latach wojny sięgał bowiem we wszystkich grupach służbowych 150%, a także zapomogi wypłacane z kasy miejskiej rodzinom zmobilizowanych urzędników były o ok. 1/4 wyższe od zapomóg wypłacanych pozostałym rodzinom¹¹⁹. Ale i tę grupę zawodową dotknęło w poważnym stopniu bezrobocie. Wielu urzędników w wyniku likwidacji firm handlowych, przedsiębiorstw przemysłowych znalazło się bez pracy. W ewidencji miejskiego biura pośrednictwa pracy ujęta była przez wszystkie lata wojny grupa kilkuset bezrobotnych urzędników¹²⁰. Zwrócić należy także uwagę na problem tzw. częściowego bezrobocia wśród wcale licznej we Wrocławiu kategorii prywatnych nauczycieli muzyki, języków obcych itp. Ograniczone możliwości zarobkowania stawiały ich w trudnej sytuacji¹²¹.

Zupełnie odrębną grupę stanowili w społeczeństwie miasta właściciele

¹¹⁴ WAP Wrocław, Magistrat Wrocławia, sygn. 21 556, b. pag.

¹¹⁵ Według obliczeń Kuczynskiego wydatki na żywność stanowiły w 1915 r. 88,5% budżetu 4-osobowej rodziny robotniczej w przemyśle metalurgicznym. W 1917 r. udział ten wzrósł do 92,5% (*Handbuch für die Wähler der Unabhängigen Sozialdemokratischen Partei, Reichstagswahl 1920*, H. 3, s. 178—179, cyt. za Nabel, op. cit., s. 211).

¹¹⁶ *Verwaltungsbericht des Magistrats...*, s. 481; Gelles, *Gospodarka Wrocławia...*, s. 106 i n.

¹¹⁷ Gelles, *Gospodarka Wrocławia*, s. 74 i n.

¹¹⁸ *Ibid.*, s. 90 i n.

¹¹⁹ *Verwaltungsbericht des Magistrats...*, s. 6—7.

¹²⁰ WAP Wrocław, Magistrat Wrocławia, sygn. 20 124, k. 150; „*Breslauer Statistik*”, Bd 35, II, s. 96; Bd 36, III, s. 19; Bd 37, I, s. 15.

¹²¹ „*Breslauer Zeitung*”, 16 II 1915.

wielkich przedsiębiorstw przemysłu zbrojeniowego. Osiągane przez nich zyski wzrastały w latach wojny z roku na rok. Świadczą o tym dane dotyczące dochodów właścicieli placówek gospodarczych. Liczba osób o dochodzie rocznym powyżej 500 tys. mk wzrastała we Wrocławiu nieustannie, z 3 osób w 1914 r. do 16 osób w 1917 r. i do 29 w 1918 r.¹²² Dodać trzeba, że obciążenia podatkowe nakładane przez rząd uprzywilejowywały tę grupę; były one niewspółmiernie niskie do osiągniętych przez nią zysków, gdyż „przez cały okres wojny nie doszło do realizacji przez rząd niemiecki polityki progresywnego obciążenia klas posiadających na drodze podatków bezpośrednich”¹²³.

Zachodzące procesy polaryzacji społeczeństwa niemieckiego w okresie wojny lapidarnie ujął jeden z referentów na zjeździe partii socjaldemokratycznej w Würzburgu w 1917 r., W. Keil: „ubodzy wskutek wojny stali się ubożsi, a bogaci bogatsi”¹²⁴.

Kontrastowo w stosunku do sytuacji tysięcy rodzin wrocławskich przedstawiał się również standard życiowy żołnierzy miejskiego garnizonu. Zaopatrywani oni byli w pierwszej kolejności, w sposób dostateczny, we wszystkie artykuły powszechnego spożycia, zarówno żywnościowe, jak i przemysłowe. Budziło to z biegiem czasu zrozumiałe rozgoryczenie wśród całego społeczeństwa miasta. Ilustracją tego były pełne sarkazmu słowa radcy Matthesa wypowiedziane na posiedzeniu rady miejskiej w dniu 4 stycznia 1917 r., że każdy z tych 31 tys. żołnierzy, którzy są w naszym mieście, zamiast 9 tys., jak to miało miejsce przed wojną, otrzymuje 3 razy w miesiącu książęcy żołd i ich położenie odbiega tak korzystnie od sytuacji mas pracujących, że budzi to zawiść tych ostatnich¹²⁵. Dodać trzeba, że 2/3 kosztów utrzymania garnizonu miasta pokrywanych było z kasy miejskiej. Składały się na to nie tylko opłaty kwater oficerskich w hotelach miejskich, pensjonatach i domach prywatnych, lecz także koszty opału, oświetlenia, wody, gazu itp. w 73 szkołach na terenie miasta, zamienionych na koszary i szpitale wojskowe, oraz koszty utrzymania ok. 60 tys. koni stanowiących własność wojska. W sumie za wszystkie lata wojny miasto wydało na ten cel ponad 2 mln mk¹²⁶. Nie trzeba dodawać, jakie stanowiło to obciążenie dla jego budżetu.

¹²² *Verwaltungsbericht des Magistrats...*, s. 498—499.

¹²³ Nabel, op. cit., s. 229.

¹²⁴ *Protokoll über die Verhandlungen der Sozialdemokratischen Partei Deutschlands, Würzburg 1917*, s. 173.

¹²⁵ WAP Wrocław, Magistrat Wrocławia, sygn. 4575, k. 44.

¹²⁶ *Verwaltungsbericht der Magistrats...*, s. 158—159.

STAN ZDROWOTNY. INWALIDZI WOJENNI

Ciężka sytuacja mas pracujących Wrocławia nie pozostawała bez wpływu na stan zdrowia ludności. Był on niejako wypadkową fatalnych warunków mieszkaniowych i warunków pracy, głodu, braku troski o zdrowie pracowników ze strony pracodawców, skromnych możliwości korzystania z leków i kosztownej opieki lekarskiej. Najwymowniej ilustruje ciężką sytuację materialną we Wrocławiu w latach wojny stale rosnąca liczba zachorowań i zgonów na chorobę proletariatu, chorobę głodu — gruźlicę. Budziło to zrozumiały niepokój władz miejskich, które jednak pozostawały bierne wobec tego problemu. Opracowany przez komisję lekarską przy dowództwie wrocławskiej twierdzy memoriał, będący oceną stanu zdrowotnego ludności Wrocławia, wskazywał na ścisłą współzależność pomiędzy zwiększającym się brakiem żywności, głodowymi racjami, które otrzymuje ludność, a wzrastającą liczbą ofiar gruźlicy¹²⁷. Przyczyniały się do tego gorsze niż gdzie indziej, urągające często podstawowym zasadom higieny i bezpieczeństwa warunki mieszkaniowe. Wrocław od dawna był pod tym względem zaniedbany. Według spisu mieszkań z grudnia 1916 r. blisko 22% stanowiły mieszkania składające się tylko z jednej izby bez kuchni, prawie tyleż samo mieszkania z 1 izbą i kuchnią. Co prawda zagęszczenie mieszkań na skutek mobilizacji spadło o 3,22 osoby na jedną izbę w 1910 r. do 2,74 w 1916 r. w mieszkaniach jednoizbowych i odpowiednio z 4,06 do 3,55 w mieszkaniach dwuizbowych, jednakże stan techniczny mieszkań był fatalny. W okresie wojny nie tylko nie budowano nowych mieszkań, ale i nie robiono prawie żadnych remontów¹²⁸.

W latach 1914/1915 liczba zarejestrowanych ludzi chorych na gruźlicę wynosiła we Wrocławiu 9534 osoby, w rok później sięgała już 15 tys., mimo że w warunkach wojennych z całą pewnością duża liczba chorych pozostawała poza rejestracją¹²⁹. Z roku na rok rosła również w latach wojny liczba zgonów na gruźlicę. Jeśli bowiem w 1913 r. zmarło we Wrocławiu na tę chorobę 1345 osób, w 1915 r. — 1453 osoby, to już w 1917 r. — 1764, a w rok później — 1946 osób. W sumie w latach 1914—1918 zmarło we Wrocławiu na gruźlicę 8026 osób¹³⁰.

Należy pamiętać, że równocześnie w kolejnych latach wojny nieustannie zmniejszała się ogólna liczba mieszkańców Wrocławia i dlatego wskaźnik liczbowy zgonów na 10 tys. mieszkańców oddaje w sposób właściwy zasięg tego zjawiska. Kształtował się on w latach 1913—1918 dla mężczyzn odpowiednio: 30,0; 31,0; 35,0; 34,0; 42,0; 44,0 — oraz dla kobiet: 22,0; 23,0;

¹²⁷ WAP Wrocław, Magistrat Wrocławia, sygn. 32 995, k. 22.

¹²⁸ „Breslauer Statistik”, Bd 36, II, s. 4 i n.

¹²⁹ „Volkswacht”, 11 IX 1916.

¹³⁰ WAP Wrocław, Magistrat Wrocławia, sygn. 32 995, k. 76.

24,0; 25,0; 34,0 oraz 39,0¹³¹. Jak z tego wynika, wzrost zgonów następował bardzo szybko zarówno w grupie mężczyzn, jak i kobiet, w pierwszym przypadku z 30,0 w ostatnim pokojowym roku 1913 na 44,0 w 1918 r., w grupie kobiet zaś w jeszcze większym stopniu z 22,0 na 39,0. Dodać należy, że był to wskaźnik wyższy niż w innych wielkich miastach Niemiec w tym samym czasie¹³². Przeciętna liczba zgonów na gruźlicę we wszystkich miastach Rzeszy liczących powyżej 15 tys. mieszkańców wynosiła na każde 10 tys. ludności w latach 1913—1918 odpowiednio: 15,7; 16,0; 16,8; 25,2; 28,7.

W największym stopniu ofiarami gruźlicy padali we Wrocławiu ludzie młodzi, w sile wieku od 15—45 lat, najczęściej ciężko pracujący. Na ogólną liczbę ponad 8 tys. zmarłych na gruźlicę w latach wojny wrocławian aż ok. 56% stanowili ludzie mieszczący się w tych przedziałach wieku.

Skutki wojny w stanie zdrowotności społeczeństwa Wrocławia uwidoczniły się z jeszcze większą siłą w latach powojennych. W 1919 r. zmarło tu ponad 2 tys. osób na gruźlicę, a jak stwierdzono w 1927 r. duża liczba ofiar tej choroby w latach 1919—1926, to jedno z wielu długo pokutujących następstw tej wojny¹³³. W latach wojny uległa też pomnożeniu liczba zgonów na tyfus, krwawą biegunkę. Nierzadko zdarzały się także przypadki śmierci po prostu z głodu, o czym świadczyły charakterystyczne obrzęki na ciałach zmarłych.

Podobnie ścisły związek istniał między fatalnymi warunkami egzystencji a wzrostem liczby martwych urodzeń¹³⁴, czy też podatnością społeczeństwa na różnego rodzaju epidemie, stosunkowo niegroźne w okresie przedwojennym. Np. szalejąca w zimie 1917/1918 r. grypa łatwo opanowywała niedożywione, wycieńczone organizmy ludzkie. Zebrała ona też przerażająco wysokie śmiertelne żniwo¹³⁵. Niewątpliwie, jak chce publicysta gazety „Volkswacht”, duży wpływ na taki stan rzeczy miał również dotkliwy brak opału, który spowodował, „iż wiele rodzin ogrzewało tylko jedną izbę, pozostała zaś część mieszkania była zimna — i to powodowało, że chory na gripę nie tylko nie mógł się z niej szybko wyleczyć, lecz często przyplącał to życiem”¹³⁶.

Nie od rzeczy będzie poruszyć w tym miejscu zagadnienie inwalidów wojennych. Już po kilkunastu tygodniach wojny władze miasta stanęły przed bardzo ważnym problemem zorganizowania opieki nad żołnierzami wracającymi z wojny z trwałym kalectwem. Na wiosnę 1915 r. utworzona

¹³¹ Ibid.

¹³² Ibid., k. 22, 53 oraz sygn. 32 986, k. 12—14.

¹³³ Ibid., sygn. 32 995, k. 73; sygn. 32 986, k. 190.

¹³⁴ Ibid., sygn. 32 986, k. 69, 182, 184.

¹³⁵ „Volkswacht”, 21 X 1918, 18 XI 1918, 25 XI 1918.

¹³⁶ „Volkswacht”, 24 V 1918.

została we Wrocławiu instytucja „Miejski urząd do spraw opieki nad inwalidami wojennymi”, w której skład wchodził przedstawiciel miejscowego przemysłu, handlu, rzemiosła, miejskiego urzędu pracy, organizacji charytatywnych (Związku Kobiet Niemieckich, Czerwonego Krzyża, itp.), szkolnictwa zawodowego, służby zdrowia. Do końca 1915 r. liczba zarejestrowanych i korzystających z różnorodnych form opieki społecznej inwalidów sięgała 3,5 tys. osób. W następnym, 1916 r. powiększyła się o ponad 8 tys., a w latach 1917—1918 odpowiednio o: 4,3 tys. i 6,4 tys. osób. W sumie była to wcale pokaźna liczba ponad 22 tys. osób. Niezależnie od rent inwalidzkich wypłacanych z pieniędzy państwowych, osoby te otrzymywały specjalne zasiłki z kasy miejskiej, w zależności od rodzaju i stopnia inwalidztwa, przez okres od 3 miesięcy do 3 lat.

W celu stworzenia przynajmniej części inwalidów szansy powrotu do czynnego życia zawodowego, na tyle, na ile pozwalał rodzaj kalectwa, organizowane były różnorodne kursy reedukacyjne. Przygotowywały one do podjęcia pracy w rzemiośle, handlu (kursy księgowości, stenografii), w rolnictwie. Uczono na nich także języków obcych, m.in. języka polskiego. W pierwszym cyklu od lipca 1915 r. do kwietnia 1916 r. przeszkolonych zostało 547 osób. Ogółem do końca wojny przewinęło się przez wszystkie rodzaje kursów 9422 inwalidów¹³⁷. Szczególnie duża podaż rąk do pracy we Wrocławiu w latach wojny utrudniała inwalidom znalezienie pracy. Z pomocą przychodziły niektóre zakłady przemysłowe, traktując zatrudnienie inwalidów, z reguły w zmniejszonym wymiarze godzin, jako akcję charytatywną na rzecz ofiar wojny. Do końca 1915 r. podjęło pracę 295 inwalidów, w 1916 r. — 1353, w 1917 r. — ponad 3 tys. i w 1918 r. do końca wojny — 1280 osób. Na całą tę akcję wydatkowane zostało z kasy miejskiej ponad 0,5 mln mk¹³⁸. Ludzie ci przez długie lata po zakończeniu wojny byli balastem całego społeczeństwa. Ale nie o pieniądze tu chodziło. W każdym indywidualnym przypadku była to tragedia ludzka oraz tragedia ich rodzin.

Powyższe wywody świadczą, że w latach 1914—1918 masy pracujące Wrocławia, podobnie zresztą jak i całych Niemiec, ponosić musiały olbrzymie ofiary. Wszelkie jednakże próby porównania położenia ludności pracującej stolicy Dolnego Śląska z innymi wielkimi ośrodkami miejskimi Rzeszy wypadały na niekorzyść Wrocławia. Mniejsze tu były przeciętne płace, niższa wysokość zasiłków i zapomóg wypłacanych z kasy miejskiej i związkowej, wyższe koszty utrzymania. Szczególnie drastycznie przedsta-

¹³⁷ *Die Einrichtungen der Kriegsverletztenschule und Handwerker und Kunstgewerbe zu Breslau*, Breslau 1916 (Biblioteka Uniwersytecka Wrocław, sygn. Yp 615^a).

¹³⁸ *Verwaltungsbericht des Magistrats...*, s. 464—465.

wiała się we Wrocławiu wysokość racji żywnościowych przydzielanych systemem kartkowym. Przeciętny wrocławianin jadł gorzej, mieszkał w gorszych warunkach niż mieszkańiec innego wielkiego miasta. Pozostawał też częściej bez pracy, o którą było tu szczególnie trudno. Płacił za to wysoką cenę. Znajdowało to swoje odbicie m.in. we wzroście zachorowalności i śmiertelności wskutek gruźlicy i innych chorób.

ROMUALD GELLES

MATERIAL SITUATION OF THE WROCLAW POPULATION DURING WORLD WAR I

Making use of archival data, statistics, the press and other source material an attempt was made to give an analysis in depth of the factors determining the positively catastrophic material situation of the population of Wrocław during the years of World War I. This the first attempt that has been made to deal with this problem matter, either in Polish or German historical literature.

The areas taken into consideration are the labour market (unemployment), working hours and industrial accidents, the price of essential consumption goods, wages and the cost of living, food rationing, public assistance and benefit grants, the position of women and children, the state of health of the town's inhabitants, and others.

From the collated results it may be concluded that as the war years drew on the shortage of everyday necessities, in particular of foodstuffs, grew increasingly more severe. The food rations issued on ration cards were more miserly than in the other large cities of Germany, while the average wages were also lower, as were again the sums distributed from the city coffers or the trade unions as assistance and relief for the families of men called up for the forces. The average Wrocław inhabitant ate more frugally, lived and worked in substantially worse conditions than those from other parts. Also he was more often out of work as unemployment was a particularly intractable problem here.

A very significant indication of the actual conditions found in Wrocław during the war years was the rise in sickness and morality figures, the major cause being the proletarian hunger disease — tuberculosis. In these statistics as well, Wrocław took the leading place among all the great towns of the Reich.

ROMUALD GELLES

DIE MATERIELLE LAGE DER EINWOHNER VON WROCLAW IM I. WELTKRIEG

Aufgrund von Archivstoffe, Statistiken, der Presse und anderen Quellen wurde hier der Versuch unternommen eine allseitige Analyse jener Faktoren durchzu-

führen, die die geradezu katastrophale materielle Lage der Einwohner von Wroclaw in der Zeit des I. Weltkrieges verursacht hatten. Es ist dies der erste Versuch der Erfassung dieses Problems sowohl in der polnischen als auch in der deutschen historischen Literatur.

Im Artikel wurden folgende Erscheinungen berührt: der Arbeitsmarkt (Arbeitslosigkeit), Arbeitszeit und Arbeitsunfälle, die Preise der Gebrauchsartikel, Einkommen und Unterhaltskosten, Lebensmittelverteilung und Unterstützung, die Lage der Frauen und Kinder, der Gesundheitszustand der Stadtbewohner u.ä.

Die Ergebnisse der durchgeführten Untersuchungen weisen nach, daß im Verlauf der Kriegsjahre der Mangel an Gebrauchsartikeln, besonders an Lebensmitteln, ständig zunahm. Die auf Lebensmittelmarken erhältlichen Zuteilungen waren in Wroclaw knapper als in den anderen Großstädten Deutschlands. Niedriger war auch der Durchschnitt der Einkünfte, sowie die Unterstützungen, die den Kriegerfamilien aus der Stadt- und Verbandskasse gezahlt wurden. Der durchschnittliche Einwohner von Wroclaw aß schlechter, wohnte und arbeitete unter schlechteren Umständen als der anderer deutscher Großstädte. Er war auch in höherem Maße der Arbeitslosigkeit ausgesetzt, da es hier besonders an Arbeitsplätzen mangelte.

Ein vielsagender Maßstab der sozialen Zustände in Wroclaw im I. Weltkrieg war die fortwährend steigende Anzahl von Krankheits- und Sterbefällen, größtenteils verursacht durch die Proletarietkrankheit, die Schwindsucht. Auf diesem Bereich kam Wroclaw unter den Großstädten des Reiches die führende Rolle zu.

РОМУАЛЬД ГЕЛЛЕС

МАТЕРИАЛЬНОЕ СОСТОЯНИЕ НАСЕЛЕНИЯ ВРОЦЛАВА ВО ВРЕМЯ ПЕРВОЙ МИРОВОЙ ВОЙНЫ

На основании архивных, статистических и газетно-журнальных материалов, а также других достоверных свидетельств, автор пытается дать всесторонний анализ тех факторов, которые привели к действительно трагическому материальному состоянию населения города Вроцлава во время первой мировой войны. Это первая попытка трактовки этой проблемы как в польской, так и немецкой исторической литературе.

В статье поочередно представлены вопросы трудового рынка (безработицы), рабочего времени и несчастных случаев на работе, цен продуктов широкого потребления, заработной платы и прожиточного минимума, rationирования продуктов питания, пособий, положения женщин и детей, состояния здоровья городского населения и прочие.

Результаты проведённых исследований показывают, что по мере продолжения войны, всё более и более ставалась ощутимой нехватка продуктов широкого потребления, прежде всего — пищевых. Распределяемые же посредством карточной системы пищевые рации во Вроцлаве были значительно скуднее раций в других крупных городских центрах Германии. Поменьше здесь был и средний заработок, а также суммы, выплачиваемые городской и профсоюзной касами в качестве пособий для семей мобилизованных мужчин. Обыкновенный житель Вроцлава питался хуже, жил и работал в значительно худших условиях, чем где либо, а также чаще оставался без работы, которую получить здесь было особо трудно. Очень ярким показателем положения жителей Вроцлава во время войны был рост числа заболеваний и смертельных исходов, прежде всего по причине пролетарской голодовой болезни — туберкулёза. И в этом случае Вроцлав стал во главе всех крупных городов Рейха.

JAN ŁACZEWSKI

MNIEJSZOŚĆ POLSKA NA ŚLĄSKU OPOLSKIM
W LATACH 1922—1939 W POLITYCE MICHAŁA GRAŻYŃSKIEGO

Polityka II Rzeczypospolitej wobec Śląska Opolskiego, aczkolwiek nie była dotąd przedmiotem rozprawy książkowej, zwracała już uwagę licznych polskich i niemieckich badaczy dziejów Śląska XX w. Szczególnie dużo miejsca poświęcili tej problematyce m.in. Richard Breyer, Teodor Musioł, Alojzy Targ, Tomasz Fałęcki i Karol Jonca¹. Powstały, także wśród wymienionych historyków, pewne kontrowersje w tej sprawie związane zwłaszcza z oceną polsko-niemieckiej konwencji genewskiej i jej znaczenia dla ochrony praw mniejszości² oraz polityki władz polskich wobec ludności Opolszczyzny, w tym zwłaszcza roli sanacyjnego wojewody śląskiego dra Michała Grażyńskiego.

Zadaniem niniejszej pracy jest przedstawienie niektórych faktów dotyczących właśnie polityki Grażyńskiego wobec Opolszczyzny. Podane w tytule ramy czasowe wymagają pewnego uzasadnienia. Grażyński objął stanowisko wojewody 5 IX 1926 r.³ Przed swoim przybyciem do Katowic nie

¹ R. Breyer, *Das Deutsche Reich und Polen 1932—1937. Aussenpolitik und Volksgruppenfragen*, Würzburg 1955; T. Musioł, *Szkolnictwo polskie w rejencji opolskiej 1919—1939*, Katowice 1964; A. Targ, *Opolszczyzna pod rządami Lukaszka i Wagnera*, Katowice 1958, T. Fałęcki, *Polskie i niemieckie partie polityczne wobec wygaśnięcia Konwencji Genewskiej w 1937 roku*, „Zaranie Śląskie” 1967, z. 4; K. Jonca, *Polityka narodowościowa Trzeciej Rzeszy na Śląsku Opolskim w latach 1933—1940. Studium polityczno-prawne*, Opole 1970.

² Konwencja genewska podpisana pod naciskiem mocarstw ententy przez Polskę i Niemcy 15 V 1922 r. regulowała sprawy ludnościowe i własnościowe wynikające z podziału Górnego Śląska. W celu nadzorowania wykonania jej postanowień powołana została Komisja Mieszana dla Górnego Śląska z siedzibą w Katowicach, której prezydentem był Szwajcar Felix Calonder, oraz Trybunał Rozjemczy w Bytomiu z belgijskim profesorem Georges'em Kaeckenbeeckiem na czele. Konwencja wygasła etapami do 15 VII 1937 r., a więc obowiązywała przez 15 lat.

³ Dane biograficzne o Grażyńskim według: Archiwum Akt Nowych w Warszawie, zespół Związek Harcerstwa Polskiego, t. 351, k. 1, 2 — Działalność dra Grażyńskiego na terenie harcerstwa.

był on jednak na Śląsku postacią zupełnie nieznaną. W wielu środowiskach, związanych z takimi prostanacyjnymi organizacjami jak Związek Powstańców Śląskich, Związek Obrony Kresów Zachodnich czy Towarzystwo Polek, pamiętano go jako byłego powstańca śląskiego i działacza Polskiej Organizacji Wojskowej Górnego Śląska w latach 1920—1921.

Po podziale Górnego Śląska w 1922 r. Grażyński ochotniczo, chociaż w uzgodnieniu z rządem, spędził 8 miesięcy wśród polskiej ludności Opolszczyzny, zostawiając spory dorobek publicystyczny na ten temat drukowany na łamach krakowskiego „Przeglądu Współczesnego”⁴. Istnieje więc wystarczający materiał źródłowy, by działalność Grażyńskiego na rzecz Śląska Opolskiego przedstawić już od lipca 1922 r.

Była to przez pierwsze cztery lata działalność pisarska i społeczna, od września 1926 r. — polityczno-państwowa. Objęcie władzy w województwie przez Grażyńskiego stanowi więc pośrednią cezurę czasową oznaczającą zmianę metod i możliwości działania, aczkolwiek nie celów politycznych, bo te pozostały takie same aż do 1939 r. Drugą cezurę pośrednią stanowi rok 1933 — przewrót hitlerowski w Niemczech, lub raczej w tym wypadku 1934 r., w którym stanowisko nadprezydenta prowincji opolskiej przejął Joseph Wagner⁵, trzecią — rok 1937, a więc data wygaśnięcia konwencji genewskiej. Końcowa data 1 września 1939 r., a więc wybuch II wojny światowej, wydaje się oczywista.

Podstawową bazę źródłową artykułu — poza wymienionymi opracowaniami — stanowią materiały Wojewódzkiego Archiwum Państwowego w Katowicach oraz publicystyka Grażyńskiego i numery „Polski Zachodniej” — pisma, stanowiącego w latach 1926—1939 nieoficjalny organ prasowy wojewody Grażyńskiego.

Powstania śląskie lat 1919—1921 były wielkim wolnościowym zrywem mas robotniczych Górnego Śląska. Łączył on w sobie elementy narodowo-wyzwoleńcze i klasoworewolucyjne. Powstania wraz z akcją plebiscytową przyniosły jednakże jedynie ograniczony skutek — przyłączenie do burżuazyjnego państwa polskiego części plebiscytowego obszaru, z której utwo-

⁴ W. Grażyński, *Z Górnego Śląska*, „Przegląd Współczesny” (Kraków) 1923, t. 4, nr 9/10, s. 118—130; tenże, *Zagadnienia obrony kresów*, ibid., nr 11, s. 312—317; tenże, *Walka o polską szkołę w niemieckiej części Górnego Śląska*, ibid., nr 16, s. 277—298; tenże, *Przemysł górnośląski*, ibid., t. 7, nr 20, s. 447—459; 1924, t. 8, nr 21, s. 123—132; tenże, *Położenie ludności polskiej w zachodniej części Górnego Śląska*, ibid., t. 11, nr 31, s. 273—298; tenże, *Wybory na Śląsku Opolskim*, ibid., nr 32, s. 477—478; współczesną krytyczną ocenę tych artykułów Grażyńskiego daje Jonca, op. cit., s. 226—227.

⁵ W okresie rządów Grażyńskiego w województwie śląskim funkcje nadprezydentów prowincji opolskiej w Prusach pełnili: Alfons Proske 1923—1929 r., Hans Lukaschek 1929—1933 r.; Helmut Brückner 1933—1934 r., Joseph Wagner 1934—1939 r. (Targ, op. cit., s. 60, 74, 130, 132).

rzono zostało województwo śląskie obejmujące poza tym także polską część Śląska Cieszyńskiego. Decyzja Komisji Międzysojuszniczej (Francja, Wielka Brytania i Włochy) z 20 X 1921 r. o podziale terenu plebiscytowego pozostawiła w Niemczech większą część tego obszaru, która stanowiła prowincję opolską Rzeszy Niemieckiej. W prowincji opolskiej mieszkało około pół miliona osób narodowości polskiej. Mniejszość polska na Śląsku Opolskim, podobnie jak mniejszość niemiecka w górnośląskiej części województwa śląskiego korzystały z ochrony polsko-niemieckiej górnośląskiej konwencji, zawartej w Genewie 15 VII 1922 r. Ze względu jednak na odmienną strukturę klasową obu mniejszości istniały w praktyce znaczne różnice w ich możliwościach wykorzystywania przepisów konwencji. Niemiecka mniejszość w województwie, reprezentowana przez Volksbund, chociaż stanowiła tylko około 7% ogółu mieszkańców, to jednak posiadała w swym składzie większość zamieszkających na tym terenie obszarników i burżuazji oraz znaczny odsetek drobnomieszczaństwa. Decyzje władz polskich zmierzające do ograniczenia niemieckich wpływów gospodarczych i społecznych mogły być łatwo przedmiotem skarg kierowanych przez Niemców do Komisji Mieszanej czy nawet do Rady Ligi Narodów. Mniejszość polska na Opolszczyźnie złożona z mas pracujących, kierowana przez Zarząd Dzielnicy I Związku Polaków w Niemczech, wprowadziła liczną, ale słabą ekonomicznie, nie potrafiła w odpowiednim stopniu bronić swoich praw, nawet tych chronionych konwencją genewską.

Nie oznacza to jednakże, by skutki konwencji dla interesów polskich na Opolszczyźnie oceniane były dziś jednoznacznie jako ujemne lub iluzoryczne⁶. Natomiast Grażyński, który chyba jako pierwszy z Polaków określił Śląsk Opolski mianem „nie wyzwolonych kresów zachodnich”⁷, stwierdzał na podstawie autopsji, że władze republiki weimarskiej postępują wbrew literze konwencji genewskiej, dostrzegał rozdźwięk między normą prawną a rzeczywistym położeniem mniejszości polskiej.

Ludność polska zmuszona była znosić różne przejawy nienawiści i pogardy ze strony uprzywilejowanej większości niemieckiej. Atmosfera nienawiści wzmożła się szczególnie w okresie plebiscytu i powstań, a niemieckie władze, prasa i organizacje społeczne nie podejmowały wysiłków zmie-

⁶ Pogląd taki wypowiedział m.in. Fałęcki, op. cit., s. 684, zgadzając się zupełnie w tej mierze z opinią Grażyńskiego. Natomiast Jonca, op. cit., s. 210, 211 dostrzega pozytywną rolę niektórych przepisów konwencji genewskiej dla ochrony mniejszości polskiej. W zasadzie za korzystną dla obu mniejszości uważa też Jonca działalność Komisji Mieszanej, w tym zwłaszcza podyktowane obiektywizmem starania jej prezydenta, Calondera.

⁷ Grażyński, *Położenie ludności...*, s. 273. Również „Polska Zachodnia” używała niekiedy terminu „tereny nie wyzwolone”, np. w nr 46 z 31 X 1926 r. W zasadzie Grażyński starał się nie stosować w odniesieniu do Opolszczyzny określenia „Śląsk niemiecki”.

rzających do jej złagodzenia⁸. Władze — zdaniem Grażyńskiego uniemożliwiały odbywanie polskich zebrań, landraci nie zatwierdzali polskich sołtysów i ławników, w germanizacji i szykanowaniu polskiej ludności uczestniczył także kościół. Problemy mniejszości rozwiązywane były po linii hakaty, a stronnice sądy „wypada zaliczyć wprost do instrumentów ucisku narodowego”. Grażyński dostrzegał już wówczas także złowieszczy charakter rodzącego się hitleryzmu⁹.

Za jedno ze źródeł słabości polskiego ruchu na Opolszczyźnie uważał ucieczkę świadomego polskiego elementu w 1922 r. na drugą stronę granicy, do Polski. „Lud został sam w swej szarej, przeciętnej masie. Od fal Atlantyku aż po Ural nie znajdzie się drugiego społeczeństwa, które by było tak wylęgowane z inteligencji”¹⁰. W obliczu przedstawionej w ten sposób sytuacji Grażyński daje jakby zarys pierwszego programu polityki wobec Śląska Opolskiego, którego realizacji będzie próbował za parę lat, gdy sam przejmie kierownictwo w Katowicach. Program ten przewidywał „świadomą celu, planową i wytrwałą akcję z polskiej strony”, wysuwał na pierwszy plan sprawy oświatowe¹¹, a zwłaszcza przygotowanie kadry pedagogicznej w Polsce, bo nauczyciele niemieccy uczący w polskich szkołach mniejszościowych „z jednej strony nie znają polskiego języka literackiego, z drugiej za najświętszy swój obowiązek uważają likwidację szkoły, w której pracują”. Istotą programu było dążenie do rzeczywistego wyrównania praw Polaków po niemieckiej i Niemców po polskiej stronie granicy.

Po objęciu stanowiska wojewody pierwszym krokiem Grażyńskiego dotyczącym Opolszczyzny było zatwierdzenie funduszy na akcję, prowadzoną w imieniu konsula generalnego Rzeczypospolitej Polskiej w Bytomiu Aleksandra Szczepańskiego przez Bolesława Radowskiego. Zbierał on podpisy wśród ludności polskiej w prowincji na oświadczeniach, że językiem ojczystym ich dzieci jest język polski, aby na ich podstawie interweniować u prezydenta Komisji Mieszanej dla Górnego Śląska w sprawie szkoły polskiej¹². Akcja ta zresztą nie powiodła się. W zamiarach swoich

⁸ Por. J o n c a, op. cit., s. 227.

⁹ Wspomina m.in. o „wypadkach olimpijsko-spokojnego i biernego zachowania się organów policyjnych w momentach, gdy z Polakami załatwiają się niemieccy hurra-patrioci spod znaku hitlerowskiej swastyki.” (G r a ż y ń s k i, *Położenie ludności...*, s. 276).

¹⁰ Ibid., s. 278.

¹¹ „Zasadniczo dążymy w każdej wiosce, gdzie mieszkają Polacy do utworzenia szkoły mniejszości, tam zaś gdzie by się to absolutnie zrobić nie dało, do powołania do życia przewidzianych konwencją genewską kursów języka polskiego i nauki religii w języku polskim.” (Ibid., s. 273).

¹² Pismo B. Radowskiego do Ministerstwa Spraw Zagranicznych w Warszawie. Wojewódzkie Archiwum Państwowe w Katowicach (dalej: WAP Katowice), zespół

twórców stanowić miała raczej dywersję i odciążenie dla województwa śląskiego, gdzie władze ugięły się wówczas pod ciężarem lawiny preparowanych przez przywódców niemieckiej mniejszości skarg szkolnych.

Zasadniczym celem politycznym Grażyńskiego w stosunku do ziem zakordonowych było dążenie do poprawy ogólnego położenia mniejszości polskiej, do poszerzenia albo przynajmniej utrzymania zakresu jej praw narodowych wobec polityki germanizacji i terroru stosowanej przez rządy republiki weimarskiej, a potem hitlerowskie. Miało się to dokonać przez zastosowanie wobec mniejszości niemieckiej w województwie śląskim rządów „twardej ręki”, co zdaniem Grażyńskiego, prowadziłoby do zelżenia nacisków na polską mniejszość w prowincji opolskiej. Na podległym sobie terenie województwa przepisy konwencji genewskiej Grażyński lekceważył i interpretował w sposób jak najbardziej ogólny, a nawet omijał w praktyce tam, gdzie to było możliwe bez wywoływania poważniejszych zadrażeń z Calonderem i władzami w Warszawie. Konwencja, zdaniem Grażyńskiego, dawała mniejszości niemieckiej na polskim Śląsku uprzywilejowaną wręcz pozycję. Polakom zaś na Opolszczyźnie nie pomagała i nie broniła ich interesów w wystarczającym stopniu.

Calonder pojmował konwencję genewską jako formę ochrony przed władzą państwową istniejącego stanu posiadania, a ten utrzymywał właśnie, ukształtowaną historycznie od okresu zaborów, krzywdę polską a uprzywilejowane stanowisko niemieczyzny. To chciał Grażyński zmienić przede wszystkim w województwie, ale nie wyrzekał się również prób oddziaływania na Opolszczyznę.

Polityka Grażyńskiego i związanej z nim ekipy kierowniczej w Katowicach wobec niemieckiej części Śląska¹³ opierała się na trzech rodzajach przedsięwzięć:

1. Wychwytywanie przez „Polskę Zachodnią” oraz organizacje kombatanckie przykładów antypolskiego terroru w Rzeszy w ogóle, a na Śląsku Opolskim w szczególności i ich propagandowe wykorzystywanie, organizowanie wieców i manifestacji protestacyjnych w województwie śląskim, domaganie się środków odwetowych.

2. Praca dla Śląska Opolskiego i budzenie tam poczucia polskości. Kształcenie kadr, zwłaszcza nauczycielskich i instruktorskich, pomoc w organizowaniu wycieczek do Polski (także obozów i kolonii dla dzieci) oraz kursów językowych, akcja prasowa, finansowanie organizacji polskich.

Urząd Wojewódzki Śląski, Wydział Prezydialny (dalej: UWŚl./Prez.) t. 1631, k. 10, 11. Akcję tę rozpoczęto jeszcze przed objęciem urzędu przez Grażyńskiego i uzyskano środki finansowe od poprzedniego wojewody Mieczysława Bilskiego.

¹³ Dużą rolę odgrywała tu zwłaszcza „Polska Zachodnia”, kierowana aż do 1938 r. przez Edwarda Rumuna, współtowarzysza Grażyńskiego z okresu powstań śląskich.

3. Wysuwanie haseł i programów z myślą o wygaśnięciu konwencji genewskiej, domaganie się pewnych decyzji politycznych od władz centralnych w Warszawie, popularyzowanie spraw Opolszczyzny wśród społeczeństwa innych dzielnic Polski.

Życie polskiej ludności na niemieckim Śląsku lat dwudziestych i trzydziestych XX wieku, w świetle licznych wypowiedzi na łamach „Polski Zachodniej”, było stałym zmaganiem się z germanizatorami o utrzymanie swojej mowy i wiary. Upływało w atmosferze poniżenia i strachu przed terrorem moralnym i fizycznym. Gazeta przedstawiała fakty takie, jak: odmowa wynajmu lokali polskim instytucjom i przedsiębiorstwom różnego rodzaju, niezezwalanie na budowę mieszkań dla polskich robotników rolnych, wrzucanie granatów, kamieni i petard do hal maszynowych gazet polskich, do sal szkolnych, klubów śpiewaczych, sal zebrania, domów, napady bojówek na polskie tramwaje tranzytowe, na artystów polskich, zwłaszcza w małych miejscowościach (ale także i masakrę artystów teatru polskiego z Katowic w Opolu w kwietniu 1929 r.), zakazy odprawiania nabożeństw przez polskich księży spoza diecezji wrocławskiej, zwłaszcza z Polski, w niewątpliwym zamiarze utrudnienia ludności autochtonicznej kontaktu z wolnym słowem polskim, stosowanie przemocy wobec dzieci i kobiet w czasie lekcji śpiewu lub modlitwy, używanie pałek dla rozpędzenia zebrania itp.

Ujawnianie i przypominanie takich faktów miało znaczenie polityczne. Kształtowało opinię krajową na Śląsku i w pozostałych dzielnicach. Oczywiście robiła to także prasa opozycyjna. „Polska Zachodnia” dysponowała jednak atutem, którym było otrzymywanie za pośrednictwem właśnie Urzędu Wojewódzkiego w Katowicach, materiałów z Konsulatu Generalnego Rzeczypospolitej Polskiej w Bytomiu. Grażyński wyraźnie nie dostrzegał możliwości odegrania jakiegokolwiek roli przez antyfaszystowskie czy pacyfistyczne siły w Niemczech, stąd „Polska Zachodnia” pomijała na ogół i lekceważyła ich działania¹⁴.

Oceniając skutki tej akcji prasowej wolno wypowiedzieć pogląd, że ułatwiła ona niewątpliwie i przyspieszyła ukształtowanie się w psychice polskiego narodu idei powrotu nad Odrę. Tendencje takie nie mogły wprowadzić wówczas — ze zrozumiałych względów — być ujawnione, ale w czasie II wojny światowej wśród osób, które z ramienia ówczesnego

¹⁴ Pismo konsula generalnego Rzeczypospolitej Polskiej w Bytomiu do Ministerstwa Spraw Zagranicznych w sprawie rozbicia polskiego zebrania w Bytomiu-Rozbarku. WAP Katowice, UWŚI/Prez., t. 1743, k. 6, 7. Przytacza się tam m.in. wypowiedź „Allgemeiner Lokal — Anzeiger”, która w tłumaczeniu na język polski brzmi: „Kiedy nareszcie będą mogli Polacy i Niemcy po jednej i drugiej stronie granicy współżyć w sąsiedzkiej zgodzie?”. Grażyński zlekceważył tę notatkę, co zresztą może być dowodem pewnego realizmu w ocenie sytuacji.

rządu emigracyjnego (tzw. Ministerstwa Prac Kongresowych) zajmowały się problematyką zachodnią, byli właśnie ludzie z bliskiego otoczenia Grażyńskiego¹⁵.

Drugim skutkiem prowadzenia przez polską prasę z województwa krytyki germanizacyjnej polityki władz pruskich wobec polskiej ludności na Zachodnim Górnym Śląsku było prowokowanie w ten sposób niemieckich gazet, przede wszystkim lokalnych, lecz niekiedy wrocławskich i berlińskich do polemiki, która odbijała się echem w całym świecie¹⁶.

Elementem podtrzymywania więzi i łączności z ziemiami nie odzyskanymi było też popieranie na terenie województwa śląskiego Związku Powstańców Śląskich, który co jakiś czas podkreślał udział całego Górnego Śląska w powstaniach i utrzymywał swoje oddziały powiatowe, takich powiatów jak: strzelecki, raciborski, oleski, gliwicko-toszecki, opolski, kluczborski i prudnicki. Delegaci tych powiatów odbywali — wprawdzie łącznie, ze względu na koszty i stosunkowo niewielką liczbę uchodźców — swoje powiatowe zjazdy delegatów. Odślaniano tablice pamiątkowe, jak np. w październiku 1932 r. w Piekarach, ku czci poległych powstańców powiatu strzeleckiego. Uroczystość odbyła się pod protektorem wojewody¹⁷.

Ta ofensywna wobec Rzeszy postawa Grażyńskiego nie uszła uwagi władz centralnych¹⁸ i była przedmiotem różnych wewnętrznych rozgrywek w obozie rządowym w Warszawie. Na ogół bowiem, ze względu na słabość polityczną i gospodarczą kraju, polityka polska wobec ziem zachodnich była defensywna, sprowadzająca się do obrony postanowień wersalskich i „wersalskiej” granicy z Niemcami.

Zainteresowanie władz wojewódzkich w Katowicach i „Polski Zachodniej” Opolszczyzną i ciężkim losem miejscowych Polaków wzmogło się w okresie hitleryzmu. Grażyński patronował m.in. społecznym działaniom w województwie skierowanym przeciwko akcji niemczenia nazw miejscowych oraz imion i nazwisk na Opolszczyźnie. Akcja ta, organizowana była z inicjatywy i przy pełnym poparciu nadprezydenta Wagnera, nawet bez

¹⁵ Włączenie Opolszczyzny do Polski postulował i uzasadniał Mieczysław Chmielewski w latach 1942—1943. Por. M. Grzymała, *Ku nowym kresom zachodnim*, Tel-Aviv 1943, s. 83—85, 113, 119—120.

¹⁶ W sprawie napadu bojówek na polskie kobiety i młodzież w Bytomiu-Rozbarku pisała „Polska Zachodnia” nr 89, 29 III 1928 m.in.: „Dla niewyzwolonych braci żyjemy współczucie i zapewniamy, że męki, które oni przechodzą, tym silniej wiążą nas z nimi. Naród zginąć im nie pozwoli”. Natomiast w związku z ciężkim pobiciem siedmiu polskich kolporterów pisano: „Polacy w wolnej Ojczyźnie! Zapamiętajcie dobrze te brutalne napady, masakry, na jakie narażeni są nasi bracia za kordonem dlatego tylko, że nie chcą się zaprzeć swojej polskości i pracy dla jej utrzymania.” („Polska Zachodnia” nr 144, 24 V 1932).

¹⁷ Ibid., nr 288, 16 X 1932.

¹⁸ *Dziennik Szembeka*, Warszawa 1954, s. 36, 37. Konferencja u ministra spraw wewnętrznych M. Kościółkowskiego oraz rozmowa Szembek — Kościółkowski.

prób ukrywania jego osobistego w tym udziału. Wszczęcie przez Grażyńskiego podobnej akcji w Polsce nie mogło jednak być wystarczającym środkiem odstrasżającym dla władz hitlerowskich ze względu na minimalną liczbę miejscowości o nazwach niemieckich w województwie śląskim oraz (odwrotnie) szeroki zasięg stosowania imion osobowych niemieckich, co trudno było wykorzystać.

Próbowano jednak pewnego odwetu. Na przykład w 1937 r., w okresie ostatecznego wygaśnięcia konwencji genewskiej, gdy prasa polska na Śląsku Opolskim otrzymała nakaz używania pod rygorem wyłącznie niemieckich nazw miejscowości „na skutek jednak analogicznego zarządzenia wydanego w odpowiedzi na to w ówczesnym województwie śląskim pod adresem prasy niemieckiej o obowiązku używania wyłącznie nazw polskich, władze niemieckie zawiesiły wydany poprzednio nakaz”¹⁹. W zarządzeniu wyjaśniono, że prasa polska na Śląsku Opolskim będzie mogła tak długo posługiwać się nazwami polskimi, jak długo z analogicznych uprawnień będzie korzystała prasa niemiecka w województwie śląskim. A więc, w niektórych wypadkach, głoszona przez Grażyńskiego zasada wzajemności i równych kroków przynosiła określone rezultaty.

Barbarzyńska masakra dokonana w kwietniu 1929 r. w Opolu przez zhitleryzowane tłumy na aktorach teatru polskiego z Katowic, stała się punktem wyjścia dużej batalii o znaczeniu nie tylko humanitarnym czy kulturalnym, ale i polityczno-narodowym. Władze wojewódzkie zareagowały represyjnym wyrzuceniem sceny niemieckiej z budynku teatru w Katowicach. Rozmowy polsko-niemieckie dotyczące ogólnego porozumienia w sprawach teatralnych były długotrwałe i oparły się o prezydenta Komisji Mieszanej²⁰, który orzekł, że w zamian za 9—10 przedstawień niemieckich miesięcznie w Katowicach, władze niemieckie winny udzielić zezwolenia na 3—4 spektakle polskie w Bytomiu, tyleż w Zabrze, 2—3 w Gliwicach, jeden w Raciborzu i jeden w Opolu. Do pełnego zrównania nie doszło jednak i w tej dziedzinie. W 1937 r. np., dla którego ustalono liczbę przedstawień polskich w prowincji opolskiej i niemieckich w województwie śląskim na 20 : 20, zrealizowano tych ostatnich prawie 50, a polskich na Opolszczyźnie jedynie 17. W liczbie tej mieszczą się także spektakle, które w ogóle odbyły się tylko dzięki naciskom ze strony władz polskich województwa, poprzez konsulat w Bytomiu. Do polskich przedstawień teatralnych w miastach prowincji opolskiej Urząd Wojewódzki w Katowicach przywiązywał dużą wagę. Grażyński uważał za obowiązek Polaków w kraju i władz udzielanie pomocy polskiej mniejszości w Rzeszy w dziedzinie kulturalnej. Temu celowi służyły m.in. audycje rozgłośni Polskiego Radia w Katowicach, dobrze słyszalne na całym Śląsku.

¹⁹ Targ, op. cit., s. 150.

²⁰ „Polska Zachodnia” nr 65, 7 III 1930.

Od roku 1937 wyraźnie wzrasta ilość znanych „Polsce Zachodniej” aktów terroru wobec polskiej ludności na Śląsku Opolskim, co można tłumaczyć z jednej strony niewątpliwą intensyfikacją prześladowań ze strony hitlerowskich władz²¹, z drugiej strony większą determinacją przedstawiania tych faktów ze strony sanacyjnego organu. Od końca marca 1939 r. do wybuchu wojny nie było już ani jednego numeru, w którym by nie pisano na ten temat.

Wygaśnięcie konwencji genewskiej stało się dla Grażyńskiego okazją do przedstawienia rządowi polskiemu poglądów na sprawę zabezpieczenia losu Polaków za kordonem²². Konwencję genewską ocenił on jednoznacznie jako skrajnie negatywną w skutkach dla polskiego Śląska. Natomiast na Śląsku Opolskim wpływ „ochrony mniejszości” nie zaznaczył się, zdaniem Grażyńskiego, na ogół ani dodatnio ani ujemnie. Grażyński był przeciwny zawieraniu jakiejkolwiek umowy z rządem niemieckim w sprawach mniejszościowych, pragnąc ją zastąpić „niepisanym prawem wzajemności i ewentualnością stosowania retorsji”. Uważał, że „na tej drodze, jak zresztą dotychczas w wielu wypadkach, zagwarantujemy w najwłaściwszy sposób prawo bytu Polaków w Niemczech”. Dążąc do całkowitego zniesienia wszelkich odrębności śląskich oraz wysiedlenia optantów, Grażyński liczył się z możliwością identycznych zarządzeń niemieckich, uważał jednak, że wobec różnego składu społecznego obu mniejszości wymiana optantów liczbowo i strukturalnie wypadnie na naszą korzyść. „Mniejszość polska w Niemczech nic nie straci na braku umowy o ochronie mniejszości. Ludność polska na Warmii, Mazurach, Pograniczu, Westfalii itd. żyje w warunkach wprawdzie bardzo ciężkich, ale bynajmniej nie gorszych niż na Śląsku Opolskim, gdzie «chroni» ją konwencja genewska, stwierdzał Grażyński. Wtórowała mu zaś w tej sprawie „Polska Zachodnia”²³ pisząc, że mniejszość niemiecka w Polsce nie powinna mieć więcej praw aniżeli mniejszość polska w Niemczech”.

Zdanie Grażyńskiego w żadnym ze swoich głównych, istotnych punktów nie zostało uwzględnione przez władze centralne. 5 XI 1937 r. zawarta została wspólna deklaracja obu rządów o wzajemnej ochronie praw mniejszości. Organ Grażyńskiego już w pół roku później określił ją jako „świstek

²¹ M. Cygański, *Hitlerowskie organizacje dywersyjne w województwie śląskim w latach 1931—1936*, Opole 1971, s. 129. Tam m.in. o przemówieniu Wagnera w Bochum 14 IV 1935 r. na temat programu całkowitej zagłady Polaków z Opolszczyzny w przeciągu lat dziesięciu.

²² Opinia Grażyńskiego dla prezesa Rady Ministrów z 27 VII 1936 r. w związku z wygaśnięciem konwencji genewskiej. WAP Katowice, UWSl./Prez., t. 1706, całość, zwłaszcza k. 54, 55.

²³ „Polska Zachodnia” nr 205, 28 VII 1937.

papieru”²⁴, mając na myśli jaskrawe pogorszenie sytuacji Polaków w całych Niemczech.

W czerwcu 1938 r. z inspiracji wojewody rozgłoszła katowicka rozpozczęła nadawanie specjalnych audycji Polskiego Radia (w czwartki) dla Śląska Opolskiego.

JAN ŁĄCZEWSKI

THE POLICIES OF MICHAŁ GRAŻYŃSKI CONCERNING THE POLISH MINORITY IN SILESIA-OPOLE DURING THE YEARS 1922—1939

Michał Grażyński was the first Polish politician to take up the fight, immediately following the partition of Upper Silesia in 1922, in defence of the rights of the Polish people living in the territories left under the rule of the Weimar Republic.

During the period 1923/24 Grażyński kept up a publicity campaign, showing up the germanising trends in the official policies and calling on the Polish people in Poland to assist the Poles in the Opole lands with both financial aid and cadres.

In 1926 Michał Grażyński became Wojewoda (Governor) of the Silesian province and kept up his activities in this matter, making use of his newspaper "Polska Zachodnia" (Western Poland). The Opole region of Silesia he called "the unliberated western territories".

Grażyński's objective was to achieve a factual equivalence between the situation of the Polish minority in Germany and the German minority in Poland; the latter, in his view, had the advantage of disproportionately greater rights. He opposed the Geneva Convention settlement and frequently found himself in a conflict situation with Felix Calonder, the President of the Mixed Commission for Upper Silesia. In his memorial addressed to the President of the Ministerial Council in Warsaw, dated 27.VII.1936, he demanded that no agreement should be signed with the Germans in the matter of minorities protection, but only the strict application of the unwritten law of reciprocity plus, if necessary, retaliatory methods.

JAN ŁĄCZEWSKI

DIE POLNISCHE MINDERHEIT IN DER PROVINZ OPOLE IN DEN JAHREN 1922—1939 IM POLITISCHEN GEDANKEN MICHAŁ GRAŻYŃSKIS

Michał Grażyński war der erste polnische Politiker, der unmittelbar nach der Teilung Oberschlesiens im Jahre 1922 um die Verteidigung der Rechte der polnischen Bevölkerung auf dem zur Weimarer Republik gehörenden Gebiet zu kämpfen begann.

²⁴ Ibid. nr 143 i 155, 26 V i 8 VI 1938.

In den Jahren 1923/24 widmete er sich der Publizistik, mittels der er die der polnischen Minderheit geltenden Germanisierungstendenzen des deutschen Staates enthüllte und das polnische Volk innerhalb Polens dazu aufrief den Polen in der Provinz Opole Finanz- und Kaderhilfe zu leisten.

Im Jahre 1926 wurde er Woiwode von Schlesien und führte seine bisherige Tätigkeit mittels seines Presseorgans, des Tageblattes „Polska Zachodnia“ weiter fort. Die Provinz Opole bezeichnete er als „nicht befreites Westgebiet“.

Grażynski strebte nach einem wahren, tatsächlichen Ausgleich der Lage der polnischen Minderheit in Deutschland und der der deutschen Minderheit in Polen. Letztere machte seiner Meinung nach von unvergleichlich höheren Rechten Gebrauch. Er war ein Gegner des Genfer Abkommens und geriet des öfteren in Konflikt mit dem Präsidenten der Gemischten Kommission für Oberschlesien Felix Calonder. In einem Schreiben vom 27.VII.1936 an den Ministerpräsidenten in Warschau forderte er Unterlassung jeglicher Verständigung mit den Deutschen bezüglich des Minderheitenschutzes und Intatsetzung des ungeschriebenen Gesetzes der Gegenseitigkeit sowie eventueller Vergeltungsmaßnahmen.

ЯН ЛОНЧЕВСКИ

ПОЛЬСКОЕ МЕНЬШИСТВО СИЛЕЗИИ 1927—1939 ГГ. В ПОЛИТИКЕ МИХАЛА ГРАЖИНСКОГО РЕЗЮМЕ

Михал Гражински был первым польским политическим деятелем, который непосредственно после раздела Верхней Силезии в 1922 г. начал борьбу за защиту прав польского населения на территории, оставшейся в веймарской Германии.

В 1923/1924 гг. Гражински занимался публицистической деятельностью, разоблачая германизационные тенденции со стороны немецких властей и призывая польское общество в стране к оказанию полякам Опольской Силезии финансовой и кадровой помощи.

В 1926 г. Гражински стал воеводой и продолжал деятельность на страницах воеводского органа — ежедневника „Западная Польша“. Он называл Опольскую Силезию „неосвобождёнными западными землями“. Гражински стремился к действительному уравниванию положения меньшинства в Германии и германского меньшинства в Польше, которое, по его мнению, пользовалась непропорционально большими правами. Он был противником Женевской конвенции и часто попадал в конфликт с президентом Смешанной Комиссии для Верхней Силезии, Феликсом Калиондером.

В письме Председателю Совета Министров в Варшаве с 27 июля 1936 г. он требовал не заключать с немцами никакого договора о защите меньшинств, а лишь только соблюдать неписанное право о взаимности и возможных средствах реванжа.

KAROL FIEDOR

NIEKTÓRE ASPEKTY POLITYKI JOSEFA WAGNERA
WOBEC ŚLĄSKA (1934—1941)

Josef Wagner należał do tej grupy zaufanych Hitlera, którzy mieli bez zastrzeżeń realizować na „niemieckim wschodzie” założenia narodowosocjalistycznej polityki¹.

Po podziale Niemiec w latach 1927/1928 na 34 okręgi partyjne (Gau) został mianowany gauleiterem Południowej Westfalii. W tym też roku wybrano go z ramienia NSDAP posłem do Reichstagu. Było to poważne wyróżnienie; Wagner nie ukończył jeszcze 30 roku życia i zaliczany był do grupy najmłodszych funkcjonariuszy ruchu narodowosocjalistycznego. Nadmienić tu wypada, że gauleiterzy mianowani byli przez führera i bezpośrednio przed nim za swoje poczynania odpowiadali. Przede wszystkim mieli inspirować i kontrolować władze administracyjne na podległym im terenie. Ponieważ okręgi partyjne nie pokrywały się z okręgami administracyjnymi: np. w 12 prowincjach pruskich było aż 21 okręgów partyjnych, toteż na mocy ustawy z 7 kwietnia 1933 r. przystąpiono do łączenia w najbardziej „ważnych życiowo” dla Niemiec prowincjach, funkcji gauleitera z władzą nadprezydenta. Tak było w Prusach Wschodnich, gdzie funkcję tę objął E. Koch, w Brandenburgii rządzonej przez W. Kubego, na Pomorzu pozostającym pod panowaniem F. Schwedego i na Śląsku, gdzie w 1934 r. kierownictwo partyjne i administracji państwowej przeszło w ręce Wagnera².

Na mocy wspomnianej ustawy nadprezydenci prowincji nie pełniący funkcji kierowników NSDAP oraz prezydenci rejencji zostali zobowiązani

¹ Urodzony 12 stycznia 1899 r. w Lotaryngii, ukończył seminarium nauczycielskie, pracy pedagogicznej jednak nie podjął. Od 1923 r. związał się bowiem z Hitlerem i całkowicie poświęcił jego ideologii. (*Das Deutsche Reich von 1918 bis heute*, Berlin 1930, s. 764).

² E. Jędrzejewski, *Hitlerowska koncepcja administracji państwowej 1933—1945. Studium polityczno-prawne*, Wrocław 1974, s. 125.

do współpracy z gauleiterami. Toteż pozycja Wagnera na Śląsku była niepodważalna, a jego władza prawie nieograniczona. Wiązało się to z układem sił politycznych w tejże prowincji i jej położeniem geograficznym. Przypomnijmy, że Śląsk na mocy zarządzenia z 14 X 1919 r. dzielił się na dwie prowincje: górnośląską, pokrywającą się z rejencją opolską oraz dolnośląską, w skład której wchodziły dwie rejencje, wrocławska i legnicka. Prowincję górnośląską, zajmującą 9713,13 km² zamieszkiwało w 1930 r. 1 379 408 osób. Prowincja dolnośląska o powierzchni 26 598,07 km² liczyła 3 132 198 mieszkańców³. W tym miejscu wypada nadmienić, że władze niemieckie konsekwentnie dążyły do pomniejszenia liczby ludności polskiej nad Odrą. Temu celowi służyły m.in. odpowiednio przygotowane spisy ludności. Przeprowadzony jeszcze w 1925 r. wykazał na Opolszczyźnie 542 568 Polaków, w tym język polski jako ojczysty podało 155 069, a polski i niemiecki jako język ojczysty — 387 499 osób.

W czasie spisu w 1933 r., a więc w pierwszym roku panowania nowych władz na Śląsku Opolskim język polski jako ojczysty podało 99 193 osoby, a język ojczysty polski i niemiecki 266 375 osób, co w sumie stanowiło 365 568 osób posługujących się językiem polskim oraz polskim i niemieckim jako ojczystym. Liczba ta wydawała się jednak zbyt wygórowana, stąd też kolejny spis z odpowiednio przygotowanym kwestionariuszem pytań przeprowadzić miano w 1938 r. Termin ten przesunięto jeszcze o rok i wówczas miał on już charakter akcji czysto politycznej; wykazać miał bowiem, że w Niemczech mieszkają tylko Niemcy⁴.

Zgodnie z owym założeniem mieszkańcy Śląska Opolskiego opowiadający się za narodowością polską mieli być traktowani jako zdrajcy narodu niemieckiego i z tej ziemi wysiedleni. Chcąc jednak posiadać w miarę pełne rozeznanie w składzie narodowościowym prowincji, władze polityczne przystąpiły tu do sporządzania tzw. tajnych spisów ludności. Pierwszy przeprowadzono w latach 1934/1935 i od początku też patronował mu Związek Niemieckiego Wschodu (Bund Deutscher Osten — BDO). W akcji spisowej brały ponadto udział komórki gestapo i wszelkiego rodzaju prohitlerowskie organizacje społeczno-polityczne. Jednostką terytorialną spisu była parafia. Suma uczęszczających na polskie nabożeństwa w poszczególnych parafiach miała dać obraz nasilenia polskiego elementu na Śląsku Opolskim. W przeprowadzonej akcji spisowej w 1934/1935 r. na terenie 14 powiatów przeciętnie 57% ludności uczęszczało na polskie nabożeństwa. W niektórych powiatach, jak np. strzeleckim, raciborskim, oleskim, toszec-

³ *Das Deutsche Reich...*, s. 599.

⁴ E. Kuroński, *Polacy w Niemczech w urzędowych spisach ludności*, „Sprawy Narodowościowe” 1938, s. 384. Zob. również A. Targ, *Opolszczyzna pod rządami Lukaszka i Wagnera*, Katowice 1958, s. 145.

ko-gliwickim, procent ludności biorącej udział w polskich nabożeństwach wahał się od 61,5 do 74,6 ⁵.

Uzyskany w ten sposób obraz zaskoczył czynniki polityczne Opolszczyzny. Postanowiono powtórzyć ów „eksperyment”. W latach 1937/1938 ponownie przeprowadzono na Śląsku Opolskim tajny spis, według tych samych — co przed trzema laty — zasad. Opracowujący zebrany materiał H. Rogmann stwierdził, że w polskich nabożeństwach niedzielnych brało udział przeciętnie 45% ludności badanej parafii. Zdarzały się jeszcze powiaty, jak np. strzelecki, raciborski, opolski (wieś) i dobrodzieński, w których procent ten wahał się od 60,1 do 55,3 ⁶.

Pierwszym nadprezydentem prowincji górnośląskiej po przewrocie hitlerowskim był H. Brückner. Funkcję tę objął w maju 1933 r. i piastował ją do grudnia 1934 r. Jako powód jego odwołania podano niewłaściwą postawę narodowego socjalisty wobec wydarzeń zachodzących w Niemczech (wegen parteischädigendenz Verhältnis) w czerwcu 1934 r. Chodziło tu o powiązanie gauleitera z grupą Röhma i Heinesa, z którą rozprawił się Hitler ⁷.

Wszystkie godności Brücknera przejął Wagner. Piastował je aż do 1941 r. Z jego przybyciem na Śląsk rozpoczyna się nowy okres polityki germanizacyjnej wobec polskich skupisk na tej ziemi. Cechowała ją dwutorowość: z jednej strony polityka oficjalna, odpowiadająca aktualnym potrzebom najwyższych czynników Trzeciej Rzeszy ⁸, z drugiej nieoficjalna ⁹, wymierzona przeciwko mieszkającej tu ludności polskiej i jej kulturze. Tym antypolskim poczynaniom poświęcił Wagner wszystkie swe siły i umiejętności ¹⁰.

W styczniu 1941 r. dotychczasowy wielkorządca Śląska popadł w niełaskę u führera. Na jego też rozkaz nastąpił podział Śląska na dwie prowincje: dolnośląską i górnośląską. Do pierwszej należały rejencje: wrocławska i legnicka, a jej gauleiterem został K. Hanke, do drugiej — opolska i katowicka, a nadprezydentem mianowano dotychczasowego zastępcę

⁵ Zob. szerzej: S. Golachowski, *Materiały do statystyki narodowościowej Śląska Opolskiego z lat 1910—1939*, Poznań—Wrocław 1950, ser. *Materiały do Dziejów Nowożytnych Ziem Zachodnich*, t. 1; J. Lubojański, *Język polski na Śląsku Opolskim w latach 1910—1939*, Poznań—Warszawa 1957, ser. *Świadectwa Niemieckie*, z. 1; A. Targ, op. cit., s. 147 i n.

⁶ Golachowski, op. cit., s. 68 i n.

⁷ M. Domarus, *Hitler. Reden und Proklamation en 1932—1945. Kommentiert von einem deutschen Zeitgenossen*, Bd. 1—4, Wiesbaden 1973, s. 462.

⁸ Poglądy przywódców narodowego socjalizmu na problemy mniejszości narodowych K. Jonca, *Polityka narodowościowa III Rzeszy na Śląsku Opolskim w latach 1933—1940. Studium polityczno-prawne*, Katowice 1970.

⁹ Zob. E. Kuroński, *Położenie prawne ludności polskiej w III Rzeszy*, Katowice 1938, s. 10 oraz Domarus, op. cit., s. 269 i n.

¹⁰ F. Heiss, *Das Schlesienbuch. Ein Zeugnis ostdeutschen Schicksals*, Berlin 1938, s. 308.

Wagnera — F. Brachta. Sam Wagner zaś został w 1945 r. skazany przez sąd partyjny na karę śmierci. Wyrok wykonano w kwietniu tegoż roku ¹¹.

W 1934 r. nic jeszcze nie wskazywało na taki finał rządów gauleitera Wagnera. Należał on, jak już wspomnieliśmy, do najbliższych współpracowników Hitlera, stworzył na Śląsku w drugiej połowie lat trzydziestych liczącą się w rozgrywkach politycznych Trzeciej Rzeszy bazę narodowego socjalizmu. Jego „zasługą” było wyprowadzenie śląskiego ruchu narodowosocjalistycznego na szerokie wody. Przy pomocy sprawnej kadry, którą sprowadził z Westfalii, rozpoczął systematyczne szkolenie trzonu kierowniczego NSDAP i przygotowywanie go do batalii na dwóch frontach: przeciwko opozycji hitlerowskiej, tak z szeregów robotniczych, jak i burżuazyjno-ziemiańskich, oraz przeciw polskości tej ziemi. Zwłaszcza tej ostatniej sprawie poświęcił wiele energii i pomysłowości. Dysponując już zorganizowanym aparatem administracyjnym i całkowicie podporządkowanym idei nowych Niemiec, organizacjami społeczno-kulturalnymi, jak: Niemieckim Frontem Pracy (Deutsche Arbeitsfront), Służbą dla Wsi (Landhilfe), Stowarzyszeniem „Siła przez Radość” (NS-Gemeinschaft „Kraft durch Freude”), Narodowosocjalistyczną Opieką Społeczną (Nationalsozialistische Volkswohlfahrt), Pomocą Zimową (Winterhilfe), organizacjami młodzieżowymi Hitler-Jugend i Bund Deutscher Mädel oraz instytucjami naukowymi (Ost-Europa Institut), Wagner postanowił raz na zawsze rozwiązać sprawę Śląska zgodnie z koncepcjami narodowego socjalizmu.

Na usługach gauleitera pozostawała także zgłajchszaltowana prasa śląska, a zwłaszcza prasa partyjna, wychodząca w setkach tysięcy egzemplarzy. Przykładowo jedynie „Schlesische Tageszeitung” ukazywała się jednorazowo w 1935 r. w 250 tys., a w 1937 r. już 300 tys. egzemplarzy ¹². I wreszcie walną pomoc w realizacji owej polityki okazywała śląska policja, przede wszystkim gestapo i powołany w maju 1933 r. BDO, ściśle współpracujący nie tylko z lokalną administracją państwową, lecz także władzami NSDAP wszystkich szczebli. Na Śląsku związkiem kierował burmistrz miasta Koźła, fanatyczny zwolennik Hitlera, angażujący się bez reszty na rzecz „umacniania” niemczyzny na wschodzie — A. Hartlieb ¹³.

Skupiony wokół niego aktyw BDO bez żenady, nawet po podpisaniu w styczniu 1934 r. polsko-niemieckiej deklaracji o nieagresji, nawiązywał do tradycji z okresu walk Selbstschutzu i freikorpsów z lat 1919—1921, brutalnie występujących przeciwko polskiej ludności na tych ziemiach, jej kulturze i tradycji. Toteż poczynania Wagnera w tym zakresie szły w kilku kierunkach: a) polityczno-propagandowym, mającym na celu „udowod-

¹¹ Domarus, op. cit., s. 1656.

¹² Heiss, op. cit., s. 301 i n.

¹³ Zob. szerzej: K. Fiedor, *Bund Deutscher Osten w systemie antypolskiej propagandy*, Warszawa—Wrocław 1977.

nienie", iż Śląsk jest „odwiecznie ziemią niemiecką”, b) działalności osadniczo-gospodarczej i zapomogowo-protekccyjnej, zmierzającej do osłabienia i likwidacji polskich instytucji oraz rozbicia zwartych polskich skupisk, c) bezwzględnego rugowania polsko brzmiących nazw miejscowości, nazwisk i imion polskich oraz likwidacji nauczania języka polskiego w szkole, d) wprzęgnięcia kościoła katolickiego do walki o „niemieckość” Śląska.

W zależności od sytuacji posługiwał się różnymi metodami w realizacji swoich planów: jawnym terrorem, demonstracjami politycznymi i wiecami, odczytami propagandowymi oraz „życzliwą perswazją” i dyskretną inspiracją¹⁴. Wykorzystując swoją uprzywilejowaną pozycję, coraz wyraźniej dążył do zatarcia różnicy między ustawami konstytucyjnymi a rozporządzeniami przez siebie wydawanymi. W celu sprawniejszego przeprowadzenia swoich założeń powoływał, zresztą zgodnie z polityką władz centralnych, specjalnych komisarzy na różnych szczeblach administracji, którzy mieli inspirować i nadzorować określony kierunek rządów, sprzeczny z postanowieniami konwencji genewskiej. Wydawane przez Wagnera jako nadprezydenta rozporządzenia dyktowane były bowiem doraźnymi potrzebami politycznymi, a nie wymogami administracyjno-gospodarczymi i odbiegały od jakichkolwiek założeń demokratycznych. Na skutek takiej praktyki, zwłaszcza w rejencji opolskiej, mimo że do 1937 r. strona niemiecka nie wypowiedziała wspomnianej już wyżej konwencji, jej postanowienia nigdy nie były w całości respektowane¹⁵.

Na tę praktykę zwracał uwagę m.in. konsul RP w Opolu B. Samborski. „Ustawodawstwo to — pisał w jednym ze swych raportów — między innymi znosi lub uchyla poszczególne prawa ludności polskiej, przyznane jej na terenie Śląska Opolskiego przez Konwencję Genewską i to nie tylko teoretycznie przez brak klauzuli górnośląskiej, którą zawierają ustawy polskie, lecz praktycznie, bo wszystkie ustawy stosowane są wobec wszystkich, bez względu na narodowość”¹⁶.

Do pierwszego i zasadniczego wystąpienia, najpełniej precyzującego działalność polityczną i propagandową gauleitera wobec Śląska, należała jego mowa wygłoszona na kursie nauczycieli-działaczy BDO, który odbył się w Bochum w dniach 11—14 kwietnia 1935 r. Sformułowane tu przez niego kierunki działania obowiązywać miały w okresie trwania „Linii 26 stycznia”. Na ów kurs zostali zaproszeni także wyżsi funkcjonariusze NSDAP, SS i SA. Wystąpienie Wagnera było tak niezwykle, że zaskoczyło

¹⁴ Zob. szerzej: Heiss, op. cit., s. 301 i n.

¹⁵ Zob. szerzej: Jonca, *Polityka narodowościowa...*, s. 242 i n.

¹⁶ Cyt. za: ibid., s. 247.

nawet zebranych na sali słuchaczy. Ze względu na fragmentaryczne zaledwie omówienie w polskiej literaturze tego wystąpienia, podajemy na podstawie notatek sporządzonych przez naocznego świadka dokładne jego streszczenie¹⁷.

Mówca bez ogródek zapowiedział zdecydowaną walkę jakimkolwiek przejawom polskiego życia na Śląsku. Przyszłość Niemiec — mówił — związana jest bowiem z tą ziemią. Przez stulecia znajdowała się ona w ręku niemieckim. Jest jednak charakterystyczne, że aż do dnia dzisiejszego niemczyzna nie odniosła tu absolutnego zwycięstwa. Ten stan rzeczy przemawia na niekorzyść dotychczasowej niemieckiej polityki wobec Śląska. Stąd też — zdaniem mówcy — należy dokonać gruntownej oceny niemieckich poczynań w tym zakresie i wyciągnąć odpowiednie wnioski na przyszłość. Przede wszystkim z całą stanowczością trzeba podjąć walkę o prawidłową politykę kresową, która służyć ma rozwojowi narodu niemieckiego. W tym celu należy wysyłać do wszystkich zakątków Niemiec odpowiednio przygotowanych prelegentów, których zadaniem będzie przekonać słuchaczy o konieczności zmiany frontu wobec Śląska. Jest błędem sądzić, że obecne władze naczelne Rzeszy nie interesują się tym krajem i położyły go własnemu losowi i że przez układ o nieagresji zostanie złagodzona walka o niemczyznę na tych ziemiach. Wiadomo już dziś, stwierdzał gauleiter, iż w Polsce dokonuje się systematycznej polonizacji niemieckiego elementu, a zwłaszcza rozrzuconych na całym obszarze kraju osad kolonistów wiejskich. W tej sytuacji następuje wynarodowienie młodej generacji Niemców, przyjmowanie przez nią języka i kultury słowiańskiej.

W celu lepszego zobrazowania sytuacji narodowościowej na Śląsku Wagner stwierdził, że istnieją tam trzy warstwy ludności: a) bezwzględnie przywiązanych do niemczyzny, b) zdecydowanych Polaków, c) wahających się. Zadaniem niemieckiej administracji jest zwrócenie szczególnej uwagi na dwie ostatnie warstwy. Wahających się trzeba za wszelką cenę pozyskać dla niemczyzny. W tym celu należy stosować różne metody, m.in. kaperowanie przy pomocy środków materialnych. Warstwa druga, jeszcze stosunkowo liczna, stanowi poważny problem polityczny. Toteż jego rozwiązanie nie może być odkładane na odległą przyszłość. Układ o nieagresji z Polską nie ma i nie może mieć nic wspólnego ze sprawami śląskimi. Byłoby to błędem, gdyby z tej przyczyny nie podejmować prób zwalczania tu polskich skupisk. Wagner stwierdził dalej, że przeciętny Niemiec musi nauczyć się odczytywać poprawnie to, co robi führer i co jest wielką polityką, a co w danej chwili wydawać się może nielogiczne i czego nie można pojąć. W tym wypadku musi się zaufać mądrości Hitlera i jego doświad-

¹⁷ Archiwum Akt Nowych w Warszawie (dalej: AAN), zespół Ministerstwo Spraw Zagranicznych (dalej: MSZ), nr 4951, s. 125—135.

czeniu politycznemu. Nadrzędnym celem führera jest bowiem zagwarantowanie narodowi niemieckiemu odpowiedniego miejsca pod słońcem. „W tym celu też zlecił mi führer — stwierdzał dalej gauleiter — prowadzenie odpowiedniej, niemieckiej polityki wobec Śląska. W wypadku niezastosowania tu nowych rozwiązań, niemieczyźnie zagrozić może wielkie niebezpieczeństwo.”

Znamienne były dyrektywy Wagnera w sprawie traktowania Ślązaków przez Niemców. Żyjący na Śląsku lud, choć mówi po polsku, nie jest wcale polskiego pochodzenia, tak samo jak nie jest polską ta ziemia. Gdyby Śląsk był polski — dowodził Wagner — to i dzisiaj znajdujące się tu miasta miałyby charakter polski, a tymczasem są one niemieckie. Jeżeli więc spotyka się mówiącą tu po polsku ludność, a i to w większości „wasserpoliszczyną”, to nie jest to dowodem, że czuje się ona Polakami. Stąd też jest niedopuszczalne, by Ślązaków przezywać „Pollacken”, przeciwnie — „żądać — gdyż jest to najwyższym obowiązkiem każdego Niemca, by budzić w niej poczucie przynależności do narodu niemieckiego”. Ślązak mówiący po polsku — dowodził Wagner — jest głęboko dotknięty, jeżeli się go uważa za Polaka. Aż do końca 1918 r. problem narodowościowy na Śląsku nie istniał. Obecna sytuacja jest dziełem walk narodowościowych okresu powojennego. „Dziś Górny Śląsk jest o wiele bardziej zagrożony aniżeli Prusy Wschodnie, niemieckie Pomorze, czy Austria. I choć w dzisiejszych czasach zwracać winniśmy uwagę i na wyżej wymienione ziemie, to przede wszystkim w centrum naszych zainteresowań winien pozostać Śląsk. Ta ziemia bowiem jest najbardziej narażona na zalew przez słowiańską falę.” Śląskiem zainteresowane są i polskie uniwersytety w Poznaniu, Krakowie i inne. „Pamiętać także musimy. — przypominał dalej mówca — że obowiązuje nas jeszcze konwencja genewska, która nawet Żydom gwarantuje tu pewne prawa. W wypadku nieprzestrzegania jej przepisów, mniejszość polska mogłaby zwracać się do różnych komisji rozejmowych i w ten sposób dochodzić swych praw, co nie jest pożądane.” Mniejszość ta zainteresowana jest ponadto ustawicznym podkreśleniem jej przywilejów, przy równoczesnym nieprzestrzeganiu przepisów obowiązujących w Trzeciej Rzeszy. Tak np. nie chce ona uznać postanowień o grodach dziedzicznych.

Znamienna była również ocena polskich stowarzyszeń i związków dokonana przez mówcę. Chcąc zilustrować słuchaczom prężność polskiego życia na Śląsku Opolskim stwierdzał, że uruchamia się tu wiele stowarzyszeń, banków, spółdzielni, kursów językowych i instytucji pożyczkowych, udziela kredytów na śmiesznie niskie procenty, które z kolei najczęściej są anulowane. Istotną siłą w życiu tej mniejszości, podkreślał z naciskiem gauleiter, jest religia katolicka. Zjawiska tego nie można lekceważyć. Polska jest krajem katolickim, stąd też wmawia się miejscowemu ludowi, że

katolicyzm jest jednoznaczny z polskością, a niemczyzna z protestantyzmem. By jednak postawić kropkę nad „i”, powtórzył znaną i lansowaną przez niemieckie ośrodki propagandowe tezę o likwidacji niemieckiego życia gospodarczego w granicach II Rzeczypospolitej, wypuklając tym samym „niebezpieczeństwo” tolerowania polskich organizacji na Śląsku. „Ponadto — mówił — ci pozbawieni skrupułów ludzie [ze sfer rządowych — KF] obiecują chłopstwu ziemię [należącą do mniejszości niemieckiej — KF]. Wywłaszcza się wzdłuż całej granicy Niemców z ich posiadłości i parceluje ogromne dobra, które są obsadzone polskimi żołnierzami-weteranami, którzy z kolei rozwijają antyniemiecką działalność na tych terenach.” Ale to jeszcze nie wszystko — przypominał Wagner. Na Śląsku Opolskim polska propaganda usiłuje repolonizować skupiska śląskie, wmaaniając im, że „zawsze Niemiec nazywał ich obelżywie «Pollack», uważał ich za naród drugiej kategorii, a tymczasem jeżeli jesteś Polakiem i katolikiem, to należysz do nas [do Polski — KF], gdyż tylko u nas możesz być uznany za pełnowartościowego obywatela”. Te tezy przedstawia się — mówił dalej Wagner — bardzo zręcznie. Na każdym kroku przypomina się ludności Opolszczyzny, że jest ona rdzenną ludnością polską. W tym miejscu ponownie mówca stwierdził, iż „nawet wśród czołowych polityków niemieckich brakuje niestety jeszcze dziś zrozumienia dla zagadnień kresowych. To samo odnosi się do większości zebranych na tej sali słuchaczy”.

Z kolei podniósł gauleiter zagadnienie granic państwowych. Według niego, tylko w starej Europie granice państwowe pokrywały się z narodowymi. „Obecnie granice narodowe niejednokrotnie wykraczają poza państwowe. Zdrowym objawem jest więc, jeżeli wielki naród — a do takiego należą Niemcy — dąży do połączenia się ze swymi braćmi żyjącymi w granicach innych państw. Fakt ten musi być przez ogół Niemców zrozumiany. Stąd też polityka kresowa zmierzająca do połączenia wszystkich ziem śląskich musi mieć zrozumienie u wszystkich warstw społecznych i musi przerodzić się w potężną akcję ogólnonarodową”. W ciągu najbliższych trzech lat zapowiedział Wagner ograniczanie do minimum życia polskiego na Śląsku Opolskim, a popieranie niemczyzny na każdym polu, w pierwszym rzędzie socjalnym, kulturalnym i propagandowym. „Jest to podyktowane rozwojem polskiego elementu na tych ziemiach, które przecież są niemieckie i zawsze niemieckimi będą.” W tym miejscu Wagner ponownie oświadczył, że po stronie polskiej prowadzi się bezwzględną walkę z niemczyzną. „By ją ostatecznie wygrać, Polak zmusza dzieci niemieckie do uczęszczania do polskich szkół. W wypadku odmowy, pozbawia się ich rodziców pracy, a co oznacza w tym kraju bezrobocie, tego nie da się wyrazić słowami. Zasiłki dla bezrobotnych w Niemczech, w porównaniu z polskimi, pozwalają wprost na prawie rajskie życie.” Wyłączenie elementu niemieckiego jest więc naczelnym hasłem w Polsce. Polacy nie wahają się

nawet przed rozbijaniem zwartych niemieckich skupisk; między innymi przynosi się niemieckie rodziny z zachodnich ziem Polskich na Polesie. Ta metoda — mówił Wagner, niewątpliwie może przynieść pożądane rezultaty. „Ale ja też tą bronią rozpocznę walkę z Polakami. Uderzę bezlitośnie, będę nawet tak wspaniałomyślny, że jeszcze ją o 10% ulepszę. Byłoby bowiem nonsensem w tej sytuacji ograniczać się do obrony. Przez bierne wyczekiwanie nic się nie uzyska. Wiadomym jest, że wspieraliśmy pieniądze Śląsk katowicki. Pomoc ta pochłaniała znaczne sumy. Niewiele jednak na tym polu osiągnęliśmy. Dziś będziemy inaczej postępować.”

Zapewne w celu uzyskania lepszego efektu, gauleiter oświadczył swoim słuchaczom, że w czasie jego półtoragodzinnej rozmowy z führerem, po objęciu stanowiska służbowego na Śląsku, uzyskał całkowite pełnomocnictwo w zakresie zwalczania polskości na tych ziemiach. Odtąd będzie się w tym zakresie działać konsekwentnie. Jediną organizacją, która tą walką będzie kierowała, jest Bund Deutscher Osten. W jej ręku spoczywać będzie całość poczynąń na tym polu. Specjalne zadanie zostanie powierzone okręgowym kierownikom szkolenia politycznego.

„W celu wykonania owych planów uruchomi się znaczne sumy pieniężne, które pozwolą na usunięcie wszystkich dotychczasowych niedostatków, tak w dziedzinie kulturalnej, jak i socjalnej czy też gospodarczej [...] Liczymy się z tym — mówił dalej Wagner — że na razie odczuwać będziemy brak oddanej kadry działaczy, gdyż trzeba to stwierdzić, nawet ze strony partii popełniano na tym terenie wiele błędów [mówca miał zapewne na uwadze poczynania swoich poprzedników: Lukaszka, Brücknera i Heinesa — KF]. Opierać się więc musimy na tych, którzy zostali, są oni zapewne najwartościowszymi i najbardziej zdecydowanymi Niemcami. Postaramy się także odzyskać tych wszystkich Niemców, których podejrzewano o współpracę z Polakami i odepchnięto od środowiska niemieckiego. Będą oni nam wdzięczni za to, że umożliwiliśmy im pracę na rzecz Rzeszy Niemieckiej. Ich przykład zachęci innych do współpracy z nami.”

Omawiając stosunek Auswärtiges Amt do jego polityki, Wagner stwierdził, że ma już dziś obietnicę ministerstwa, iż „po roku 1937 władze śląskie decydować będą, którego Niemca należy wpuścić do Polski, a którego Polaka do Niemiec — o ile ich w ogóle będzie się wpuszczało. W tym zakresie nie będziemy oglądać się na krzykaczy, obojętne jest, co będą mówić, gdyż zawsze będziemy mogli ich poskromić.”

Przeniesienie na kresy wschodnie nie będzie już przeniesieniem karnym, lecz wyrazem całkowitego zaufania i wysokiego wyróżnienia. Ta zaszczytna służba trwać będzie nie dłużej, niż trzy lata, aby nikt nie mógł się tu zaaklimatyzować, jak to się dotychczas często zdarzało. „Tylko najlepsze siły z całych Niemiec, gruntownie przeszkolone i obeznane z metodami walki granicznej, będą mogły położyć kres z dnia na dzień nasilającemu się naporowi przeciwnika. Dotyczy to również kadry nauczycielskiej.”

Wiele miejsca w swym wystąpieniu poświęcił Wagner sprawom kościoła katolickiego na Śląsku i jego stosunku do mieszkającej tu polskiej ludności. Stwierdził on wprawdzie, że polskie kazania i nabożeństwa w ostatnim czasie znacznie zostały ograniczone,

„ale on, gauleiter Wagner, jeszcze w ciągu tego roku [1935 — KF] uzyska od kardynała [A. Bertrama — KF] przyrzeczenie, że pod żadnym warunkiem nie będzie mogło odbywać się na tej ziemi polskie nabożeństwo ani też być wygłaszane polskie kazanie. Jestem w tym szczęśliwym położeniu, że równocześnie sprawuję na Śląsku funkcję gauleitera i najwyższego zwierzchnika administracji cywilnej, dlatego też mogę was zapewnić, że jest to ostatni rok, w którym mogą odbywać się tu nabożeństwa polskie. Każdego duchownego, który odprawia polskie nabożeństwo, wygłasza w języku polskim kazania, będę wzywał osobiście do siebie i u mnie będzie musiał bezwarunkowo przyrzec, iż nie będzie nigdy więcej odprawiał polskich nabożeństw i wygłaszał polskich kazań. Jeżeli by odmówił, to będziemy mogli wreszcie wszystkich tych panów zamknąć. Ponadto zostanie zainicjowana wielka akcja likwidacji polskich modlitewników. W tym też celu będzie się musiało przeprowadzić zbiórkę niemieckich książek do nabożeństw, a zwłaszcza modlitewników dla dzieci.”

Przechodząc do zagadnień walki z polskością, Wagner stwierdził, że nadal należy prowadzić akcję propagandowo-wychowawczą, zwłaszcza na wieczornicach inicjowanych przez NSDAP.

„Oczywiście praca ta musi być prowadzona bez niepotrzebnego rozgłosu. Dla miejscowych kobiet i młodzieży organizować się będzie w Rzeszy kursy szycia i wychowania. W ciągu sześciu lub więcej tygodni wytresuje się je tak, że gdy wrócą nad granicę, nie wymówią nigdy więcej polskiego słowa. Postaram się o to, aby wszystkie polskie nazwiska i nazwy miejscowości zniknęły bez śladu z tej ziemi. Musi zniknąć stąd wszystko to, co wskazuje na cokolwiek polskiego. W ciągu dziesięciu lat stanie się nasz Śląsk rdzennie niemiecką ziemią, a za lat 30 nikt nie będzie tu nic wiedział o polskości. Na Górnym Śląsku będziemy zakładali dla młodzieży instytucje wychowawcze, kursy językowe i zespoły śpiewacze. Wprawdzie Niemiec nie jest zbyt rozśpiewany, na tym polu lepsi są Polacy i Włosi, jeżeli jednak będzie potrzeba, to i on nauczy się śpiewać, w zamian za to Niemiec jest lepszym żołnierzem od wyżej wymienionych. Przyszłość okaże, kto potrafi więcej osiągnąć, Polacy przy pomocy śpiewu, czy my posiadając armię [...] Uzyskałem od führera zgodę — mówił dalej — na objęcie od maja lub czerwca, przez bogate zachodnioniemieckie miasta opiekuństwa [Patenschaften — KF] nad mniejszymi i uboższymi miejscowościami na wschodzie. Zdarza się niestety jeszcze i dziś, że ludność miejska tych terenów nie ma z czego płacić czynszu mieszkaniowego. Tak np. w Opolu od lat wiele rodzin zalega z czynszem.”

Z kolei Wagner przeszedł do zagadnień więzi Ślązaków z ziemiami polskimi. „Ze względów politycznych należy wyeliminować propagandę uczuciową. Jestem przeciwny temu, aby Ślązacy wyjeżdżali do Krakowa lub Warszawy. Jeżeli magdeburchy chcą wyjeżdżać do Polski, to niech wyjeżdżają, nigdy zaś Ślązacy. Nie powinno się przede wszystkim zezwalać na wyjazd do Warszawy i po powrocie ze stolicy Polski zachwycać jej czystością. Niech jadą na wieś, a tam dopiero zobaczą w całej swej krasie

polską gospodarkę. To będzie dopiero prawdziwy obraz słowiańszczyzny." Nie może też być mowy o wymianie młodzieży ze Śląska z młodzieżą z Polski. Niech do tego kraju jedzie młodzież z zachodnich terenów Niemiec, nigdy jednak z Opolszczyzny. Przeciwwstawiać się też należy polskim uroczystościom rocznicowym na Śląsku. „Jeżeli Polacy zorganizują swoje święto, to my w tym samym czasie i w tym samym miejscu zorganizujemy trzykrotnie większą naszą uroczystość.”

Dbać trzeba też, by Hitler-Jugend swoim zachowaniem nie przynosiła niemczyźnie wstydu. W tym miejscu gauleiter ponownie podjął temat walki z polskim językiem. Jest nonsensem — stwierdzał, tolerowanie polskiej mowy na Śląsku. „Polskim dzieciom wtłoczmy na siłę język niemiecki. Będziemy w tym celu tworzyć obozy polsko-niemieckie, w których śląskie dzieci będą musiały posługiwać się tylko niemiecką mową. W ciągu krótkiego czasu wszczepimy im niemiecką mentalność. Przekonają się, że pali im się grunt pod nogami i poczują skąd wieje wiatr.” Muszą też stąd zniknąć polsko brzmiące imiona. Jest godne pożałowania, że ludzie, którzy przez 50—60 lat żyją pod niemieckim panowaniem, nie umieją jeszcze po niemiecku i nadal posługują się *Wasserpölnisch*.

„Przede wszystkim więc — mówił — młodemu pokoleniu trzeba narzucić przekonanie, że Polak równa się u nas pucybutowi (dass polnisch bei uns gleich Schuhputzer ist). Niemiecka potęga i cześć wymagają, aby nowa generacja Ślązaków dała się raczej zabić, niż miałyby posługiwać się językiem polskim.” W tym miejscu Wagner przeszedł już do jawnych gróźb pod adresem swych przeciwników. Wydaje się, iż były one skierowane zarówno pod adresem administracji polskiego Śląska, jak i wagnerowskiej opozycji w prowincjach górno- i dolnośląskiej.

„Moi przeciwnicy nie będą mieli ze mnie większej pociechy — mówił. Nie będziemy się cofali przed represjami. Nie będzie też mowy o tzw. czystej sprawiedliwości; będzie ona taka, jaka odpowiadać winna niemieckiej racji. Jeżeli w ciągu najbliższych trzech lat mojego urzędowania popełniłbym określone «błędy» i musiałbym ze względów taktycznych opuścić moje stanowisko, to nie będę z tego powodu rozpacział, zwłaszcza, gdyby w tym czasie doszło do zasadniczej konfrontacji z naszym przeciwnikiem, a będzie się wtedy biło bez litości. Wtedy też musieliby opuścić swoje stanowiska i inni, ale o nas będzie pamiętało nasze państwo i partia. Oficjalnie bylibyśmy ofiarami, lecz nie będziemy mieli powodu do płaczu. Zostaniemy po prostu przeniesieni na inne ważne funkcje.”

Była to już jawna zapowiedź rozprawy z Polską. Zresztą Wagner jeszcze raz podkreślił, że to, czego umie dokonać polska policja i polskie władze skarbowe, to potrafi również i on. Z całą brutalnością stwierdził przy tej okazji, że to, co dzieje się na Śląsku, należy przypisać tylko BDO, a nie hitlerowskiemu aparatowi władzy administracyjnej. „W każdym jednak wypadku — stwierdził Wagner — odpowiedzialność ponosi jedynie Bund Deutscher Osten i tylko on może być kozłem ofiarnym, nigdy zaś państwo

czy też NSDAP. «Kto, kogo», rozgrywać się będzie na płaszczyźnie gospodarczej i narodowej. Walkę będziemy prowadzili na noże. Chodzi o to, ażeby z tego dwujęzycznego ludu stworzyć jednolity [niemiecki — KF] naród.”

Znamienna była też uwaga Wagnera na temat realizacji konwencji genewskiej. „Do 1937 r. stwierdzał — trzeba będzie powstrzymać się i bez pałek policyjnych rozmawiać z przeciwnikiem. Pałki policyjne i otwarty gwałt nie mogą być na Śląsku jawnie stosowane. Musi się nadal do pewnego stopnia robić dobrą minę do złej gry. Bez otwartej wojny można wiele spraw załatwić. Chodzi tylko o to, jak się to robi. Do naszej pracy wciągnąć musimy także organizacje młodzieżowe i różnego rodzaju stowarzyszenia dobroczynne z Czerwonym Krzyżem i placówkami sióstr miłosierdzia włącznie. W większym stopniu niż to było do tej pory, zwracać będziemy uwagę na potrzebujące pomocy tereny Śląska.” I tu ponownie Wagner przypomniał, że będzie popierał zakładanie żłobków i przedszkoli, dla których uczęszczać będą także dzieci z rodzin polskich, ale w owych instytucjach będzie się mówiło tylko po polsku. „Przy odpowiedniej tresurze i te polskie dzieci staną się w przyszłości dobrymi Niemcami. Polski rząd jest dość przebiegły — mówił dalej gauleiter — aby całą prasę opozycyjną w sposób brutalny i nieuczciwy podjudzać przeciwko nam; czuje więc respekt przed Niemcami. I zapewniam was, że przyjaźń ich dla nas będzie tym szersza, im bardziej będą się nas bali.”

Ostatnim zagadnieniem, które poruszył gauleiter, była sprawa kolonizacji niemieckiej na wschodzie i roli placówek naukowo-badawczych we Wrocławiu i Królewcu w planach Deutschtumsarbeit. Stwierdził on, że w obu miastach poważną pozycję w systemie antypolskiej propagandy zajmują instytuty Europy Wschodniej. Są one centrami duchowymi, o których jednak szerzej na tym zebraniu nie będzie mówił. Istotne zadanie na tym polu wykonać miał także uniwersytet wrocławski, posiadający według Wagnera, dobrą kadrę naukowo-dydaktyczną, lecz niedostateczne warunki lokalowo-wyposażeniowe, które nie pozwalają należycie rozwijać badań demaskujących przeciwnika. „Trzeba też będzie zwrócić należytą uwagę na ruch sportowy i turystyczny na Śląsku, który ma również do odegrania ważną rolę w umacnianiu wielkości narodu niemieckiego poza granicami państwa. Dziś zachodnie granice mamy już ustabilizowane — natomiast na wschodzie wszystko jest jeszcze płynne. Dlatego tak ja, jak i wy, musimy być w każdej chwili przygotowani do poświęceń na rzecz kresów wschodnich.”

Aby nadać swojemu wystąpieniu rangę ogólnoniemieckiego programu działania, popieranego przez kanclerza Hitlera, Wagner wspomniał, iż jego wypowiedzi słucha führer. Istotnie, Hitler przybył w dniu 14 kwietnia do Bochum, zwiedził zakłady Kruppa w Essen, następnie Rheinmetall w Düs-

seldorfie, ale w czasie przemówienia Wagnera nie był obecny na sali. Treści mowy gauleitera nie podano do publicznej wiadomości. Dziennikarze przysłuchujący się wywodom otrzymali kategoryczny zakaz ich ujawniania¹⁸.

Możemy przypuszczać, że wystąpienie Wagnera było uzgodnione z najwyższymi czynnikami ówczesnej Rzeszy, a w pierwszym rzędzie z Hitlerem. Toteż dyrektywy gauleitera były konsekwentnie wcielane w życie przez niższy aparat urzędniczy. Wymownie świadczyły o tym zalecenia jednego z dyrektorów Spółki Brackiej ze Śląska Opolskiego, który — jak pisze K. Popiołek — doradzał, by:

- „— dzieci dwujęzyczne zaliczać wyłącznie do dzieci niemieckich;
- Górnoślązaków nie uważać za Polaków, ale jako posługujących się językiem górnośląskim, słowiańskim;
- przy pomocy wszelkich dostępnych środków przekonywać Górnoślązaków, że polskie nazwiska ich przodków nie są absolutnie dowodem, że byli kiedykolwiek Polakami;
- wpajać przekonanie, że dla każdego człowieka jest zaszczytem być Niemcem;
- z wszystkich dostępnych źródeł wydobywać dowody niemieckości Śląska;
- młodzież z głębi Rzeszy kierować do obozów pracy na Górnym Śląsku, tutaj też należy tworzyć schroniska młodzieżowej organizacji hitlerowskiej;
- wszelkie zarządzenia władz służyć osłabianiu elementu polskiego;
- górnośląską młodzież kierować do pracy w środowiskach czysto niemieckich;
- koniecznie osiedlić na Górnym Śląsku niemieckich kolonistów celem zapewnienia dopływu niemieckiej krwi;
- górnośląskich górników wymieniać na pochodzących z głębi Niemiec;
- wydać specjalne prawo graniczne, które zagwarantuje na obszarze przygranicznym wysoki poziom niemieckiej kultury¹⁹.”

Były to w całej rozciągłości przeniesione na grunt śląski bochumskie wskazówki gauleitera. Realizacji jego wytycznych służyły też obowiązujące w Rzeszy ustawy bezpośrednio lub pośrednio ograniczające swobodny rozwój gospodarczy, kulturalny i polityczny polskich skupisk na Śląsku.

Wagner postanowił również w większym stopniu, niż to było dotychczas, podporządkować pracy propagandowej w zakresie *Deutschtumsarbeit* na Śląsku instytuty Europy Wschodniej (*Ost-Europa Institut*) oraz finansowo od niego uzależnione: Urząd do Spraw Nauki o Regionie Górnośląskim (*Amt für oberschlesische Landeskunde*) z siedzibą w Opolu i Krajowy Urząd Opieki nad Zabytkami (*Landesamt für vorgeschichtliche Denkmalfpflege*) we Wrocławiu²⁰.

¹⁸ AAN, zespół Ambasada Berlin (dalej: AB), dok. z 15 IV 1935.

¹⁹ K. Popiołek, *Historia Śląska od pradziejów do 1945 roku*, Katowice 1972, s. 448.

²⁰ Wojewódzkie Archiwum Państwowe we Wrocławiu (dalej: WAP Wrocław), zespół Rejencja Opolska Wydział I (dalej: RO I), nr 1953, dok. z 17 IV 1935; Jonca, *Polityka narodowościowa...*, s. 107 i n. oraz Fiedor, *Bund Deutscher Osten...*, s. 147 i n.

W drugiej połowie lat trzydziestych, dysponując już sprawnym aparatem władzy, ślepo podporządkowanymi mu instytucjami naukowo-propagandowymi i masowymi organizacjami społeczno-politycznymi, mógł coraz śmielej i skuteczniej występować przeciwko polskim skupiskom na Śląsku. Na ogólnos Śląskiej konferencji NSDAP (Gauparteitag) w czerwcu 1936 r. Wagner ponownie stwierdził, że Śląsk jest ziemią rdzennie niemiecką, a żyjąca tu ludność ma do spełnienia ważną misję dziejową — jest bowiem ostoją kultury w tym zakątku Rzeszy. Z całą stanowczością stwierdził jednak, że problem Śląska — wbrew pozorom — nie jest problemem lokalnym, ale sprawą ogólnoniemiecką²¹. Wprawdzie i tu powtórzył myśl Hitlera o niegermanizowaniu innych narodów, przypominał jednak, że istnieje rzeczywistość historyczna, wobec której żaden mieszkaniec Śląska nie może być obojętny. Prawdą bowiem jest, że Śląsk jest niemiecki i musi w całości należeć do Niemiec. Jego losy związane były zawsze z losami niemieczyny i dziś należy to pokazać światu. Nie jesteśmy zainteresowani — mówił — w krzywdzeniu obcoplemieńców żyjących w naszym państwie i wśród naszego ludu, muszą oni jednak respektować prawo naszego państwa. Muszą pamiętać, że Śląsk w świadomości szerokich rzesz jest jednością niemiecką, walczy o dobro całego narodu w narodowosocjalistycznym i niemieckim tego słowa znaczeniu. Jest tak niemiecki jak tylko Niemcy gdziekolwiek być mogą²².

Było to niejako rozwinięcie mowy führera z marca tegoż roku, wygłoszonej w Hali Ludowej, w której to kanclerz Rzeszy naświetlił pojęcie honoru, wolności i świadomości narodowej²³. W miarę jak zbliżał się termin wygaśnięcia konwencji genewskiej, Wagner coraz szerzej rozwodził się nad prawnym położeniem ludności na Opolszczyźnie. Według niego miała ona daleko idące swobody polityczne, gospodarcze i kulturalne. Znamienne było jednak i to, że przypominając owe „swobody”, równocześnie groził wyciągnięciem daleko idących konsekwencji wobec tych, którzy ośmieliliby się łamać przez niego podejmowane postanowienia.

²¹ Wagner oświadczył m.in.: *Darüber gibt es keinen Zweifel: Schlesien hat im Osten des Reiches nicht nur provinzielle Aufgaben zu lösen, sie sind weit grösser. Es ist die deutsche Gegenwart und Zukunft, die hier entscheidend gestaltet wird. Jedem wird klar sein, dass Schlesien auch weltanschaulich auf Vorposten steht.*” (Cyt. za: Heiss, op. cit., s. 297).

²² Wagner mówił: „Und Schlesien als Ganzes kämpft um das deutsche Volkstum unter dem grossen Begriff nationalsozialistischer deutscher Auffassung. So deutsch wie das innerste Deutschland, so deutsch, wie der Deutsche irgendwo nur sein kann, so bedingungslos deutsch ist dies Grenzland Schlesien.” (Ibid.)

²³ Hitler stwierdzał m.in. „[...] über dieser Provinz steht in unauslöschlichen Lettern das Wort «Ehre», steht das Wort «Selbstbewusstsein» und das Wort «Freiheit» [...]” (Zob. ibid., s. 312).

15 marca 1937 r., a więc jeszcze w okresie obowiązywania konwencji genewskiej, na zjeździe radców samorządowych we Wrocławiu stwierdził:

„Żyjąca na Śląsku Opolskim (Westoberschlesien) mniejszość polska będzie korzystając również po wygaśnięciu konwencji genewskiej z pełnej wolności politycznej, gospodarczej i kulturalnej. W przeciwieństwie do pewnych innych państw, które sądzą, że przez lekceważenie układów międzynarodowych, a w szczególności przez bezlitosny ucisk gospodarczy, będą mogły zniszczyć mniejszości, nie będą sięgać do jakichkolwiek zarządzeń o charakterze przemocy w stosunku do mniejszości polskiej również po upływie konwencji. Przykładam wagę do stwierdzenia, że daleki jestem od niszczenia obcej narodowości, żyjącej w Niemczech. Z drugiej strony nie będę oczywiście tolerował knowań antypaństwowych, ani dążeń irredentystycznych. Biorąc pod uwagę słabość ruchu polskiego na Górnym Śląsku i stałe naturalne cofanie się tego ruchu, przeoczałem to i owo, co winno było skłonić do wkroczenia. W przyszłości będę swój sposób postępowania dostosowywał do tego, jak się postępuje w innych państwach wobec naszych niemieckich rodaków”²⁴.

Przypuszczać należy, że wystąpienie Wagnera wiązało się z zamiarem strony niemieckiej przedłużenia konwencji genewskiej, wygasającej w lipcu tegoż roku. Władze polskie jednak, ze względu na agresywny charakter mniejszości niemieckiej na polskim Górnym Śląsku, nie zgadzały się na ten krok. Od tej też pory gauleiter Wagner już nie ukrywał swego antypolskiego nastawienia. 21 czerwca na przyjęciu we Wrocławiu, zgotowanym dla dziennikarzy skandynawskich i anglosaskich, odmówił ludności polskiej jakichkolwiek praw do samodzielnego bytu kulturalnego i społeczno-gospodarczego. Z całą stanowczością podkreślił, że Śląsk jest ziemią niemiecką i nie może być mowy o jakiejkolwiek irredencji na tych terenach. „Twierdzenie, że Górny Śląsk posiada polski charakter — mówił Wagner — wyprowadza się z faktu, że obszar ten należał w dawniejszych czasach przejściowo do państwa polskiego, po wtóre, że w życiu domowym panuje na tym terenie język, który w swojej istocie jest polski i po trzecie, że w związku z tym istnieją nazwy, które naprowadzają w tym samym kierunku. Nie było nigdy takiego okresu, w którym posługiwano by się na tym terenie wyłącznie polską mową, natomiast siły, które posuwały naprzód całe życie kulturalne i gospodarcze, były absolutnie niemieckie. Cała struktura kraju miała wyłącznie piętno niemieckie [...]”²⁵.

Tak więc według Wagnera, istnienie jeszcze na Śląsku polskiego języka i polskiej kultury świadczyło o wyrozumiałości władz niemieckich wobec tego zjawiska. Górny Śląsk w wystąpieniu mówcy jawił się ponownie, tak jak w bochumskim przemówieniu z kwietnia 1935 r. czy też czerwcowej konferencji NSDAP z 1936 r., jako kraina czysto niemiecka. I jeżeli do 1937 r. nie stosowano tu jawnego antypolskiego terroru, wynikało to

²⁴ Cyt., za: Targ, op. cit., s. 173. Przemówienie to podał „Ostland” 1937, Nr 7, s. 132.

²⁵ „Ostdeutsche Morgenpost”, 22 VI 1937, cyt. za: Targ, op. cit., s. 174.

z obawy przed represjami wobec mniejszości niemieckiej w Polsce oraz z zobowiązań o charakterze międzynarodowym, jakimi były konwencja genewska i deklaracja o nieagresji. Od 1937 r. nastąpiło ewidentne pogorszenie położenia ludności rodzimej na omawianym terenie. Zapewne też za namową gauleitera opolskie gestapo rozpoczęło rewizję w biurach polskich organizacji, konfiskatę polskich czasopism i książek, co w znacznym stopniu utrudniło działalność polskich stowarzyszeń kulturalno-oświatowych i gospodarczych ²⁶.

Oficjalnie, nawet po wygaśnięciu konwencji genewskiej, nic się na Opolszczyźnie nie zmieniło. W komunikacie „Deutsches Nachrichtenbüro” czytamy: „Dla narodowosocjalistycznej Rzeszy Niemieckiej sprawa mniejszości na Górnym Śląsku nie przedstawia żadnego problemu; poszanowanie bowiem właściwości obconarodowych należy do zasad narodowosocjalistycznego światopoglądu. Ubiegłe lata wykazywały w praktyce, że narodowosocjalistyczne kierownictwo państwa poważnie traktuje tę zasadę. Dzięki wspaniałomyślności stanowiska Niemiec w polityce mniejszościowej, mniejszość polska żyje w granicach Rzeszy swobodnym życiem własnym w dziedzinie kulturalnej i cieszy się całkowitym gospodarczym równouprawnieniem ²⁷.”

*

*

*

Dla polskich skupisk na Śląsku, równie niebezpieczne, jak omówiona wyżej działalność polityczno-propagandowa, były praktyczne poczynania gospodarcze gauleitera. Przejawiały się one zarówno w podjętej z dużym rozmachem akcji osiedleńczej, budowie domków jednorodzinnych, przydziale pomocy materialnej, jak i likwidacji polskich instytucji społeczno-gospodarczych.

Problem akcji osiedleńczej na wschodnich rubieżach Rzeszy lansowany był już przez czołowe partie polityczne republiki weimarskiej. Patronowała jej prasa wszystkich odcieni politycznych. Rządy Rzeszy i Prus przeznaczały na ten cel poważne kwoty ²⁸. Po 1933 r. doszło nie tylko do znacznej aktywizacji polityki osadniczej, lecz nadano jej zgoła nową treść. Zakładane gospodarstwa chłopskie na wschodzie Rzeszy stać się miały załącznikiem nowego niemieckiego chłopstwa, przyzwyczajonego do prac pionierskich, o wysokim morale politycznym, stanowiącego najbardziej skuteczną zaporę przeciwko wyludnianiu się niemieckiego wschodu oraz naciskowi słowiańskiego elementu na te ziemie. Ponadto osadnictwo to służyć

²⁶ WAP Wrocław RO I, nr 2127, k. 543 i n.

²⁷ Cyt. za: Targ, op. cit., s. 175.

²⁸ Zob. szerzej: K. Fiedor, *Charakter i funkcja osadnictwa na wschodnich terenach Niemiec w okresie międzywojennym*, „Przegląd Zachodni” 1975, nr 2, s. 257 i n.

miało nowemu porządkowi społecznemu i nowej idei państwa narodowo-socjalistycznego²⁹. W praktyce oznaczać to miało przygotowanie gruntu do zmiany granic hitlerowskiego państwa i mobilizację do owego czynu całego narodu niemieckiego pod hasłem braku przestrzeni życiowej (Volk ohne Raum).

Na Śląsku osadnictwu wiejskiemu od samego początku patronował gauleiter Wagner. Wzorując się na działalności E. Kocha w Prusach Wschodnich, zamierzał zbudować i tu, wzdłuż granicy polsko-niemieckiej, „pas gospodarstw chłopskich” broniących prowincji przed naporem ze wschodu. Swoje plany w tym zakresie precyzował na zebraniach aktywu BDO. Do najbardziej znanych należało zebranie z 12 maja 1936 r. w Bytomiu. Tu też gauleiter ponownie oświadczył, że władze administracyjne prowincji konsekwentnie wcielać będą w życie narodowosocjalistyczne założenia osadnictwa rolnego³⁰. Tak, jak w innych prowincjach wschodnich Niemiec, i na Śląsku przestrzegano zasady, by z akcji osiedleńczej korzystać mogli tylko „politycznie” uświadomieni Niemcy. Całością akcji kolonizacyjnej na Dolnym Śląsku kierowało zreorganizowane Dolnośląskie Towarzystwo Osadnicze (Niederschlesische Siedlungsgesellschaft) z siedzibą we Wrocławiu³¹.

Na Śląsku Opolskim duży wpływ na dobór osadników wiejskich miały w pierwszym rzędzie: Narodowosocjalistyczne Towarzystwo Opieki nad Ofiarami Wojny (NS-Kriegsopferversorgung), BDO oraz Niemiecko-chrześcijańskie Stowarzyszenie Osadników Chłopskich (Bauernsiedlungsgesellschaft der deutschen christlichen Bauernvereine). Szczególnie żywą działalność przejawiało NS-Kriegsopferversorgung. Zachęcało ono kombatan-tów, którzy nie doznali poważniejszych obrażeń w czasie wojny, by osiedlali się na roli. Dotyczyło to także uczestników formacji ochotniczych, walczących przeciwko polskim powstańcom oraz zasłużonych członków SA i SS³².

Na skutek wspomnianej akcji propagandowej na Śląsku Opolskim już w 1934 r. założono 340 nowych zagród. Przeciętnie jedno gospodarstwo obejmowało 10,2 ha ziemi uprawnej³³.

W niektórych powiatach Śląska Opolskiego, jak np. w grodkowskim, rozwinął się specjalny typ osadnictwa, który miał za zadanie przysposobienie do pracy na roli działaczy partyjnych. Najczęściej byli to samotni mężczyźni, przeszkoleni w Reichsarbeitsdienst. Oni też mieli tworzyć nową

²⁹ Założenia narodowosocjalistycznego osadnictwa najpełniej omówił W. Zoch, *Neuordnung im Osten. Bauernpolitik als deutsche Aufgabe*, Berlin 1939.

³⁰ AAN MSZ, nr 4951, dok. z 6 VI 1936.

³¹ Ibid., AB, nr 595, dok. z 3 X 1933.

³² Ibid., dok. z 18 V 1934.

³³ Ibid., dok. z 21 XII 1934.

społeczność wiejską, całkowicie oddaną idei narodowego socjalizmu³⁴. Przy nowo zakładanych osadach chłopskich na Śląsku planowano budowę domów kultury i szkół, a także tworzenie wzorowych gospodarstw (Lehrsiedlung), których właściciele mieli udzielać fachowych wskazówek początkującym rolnikom. Tak pojętej akcji osadniczej duży rozgłos nadawała miejscowa prasa³⁵.

Po 1933 r. na terenach wschodnich Niemiec przystąpiono także do budowy domków jedno- lub dwurodzinnych dla robotników przemysłowych i rolnych. W tej akcji na plan pierwszy wysunęły się Prusy Wschodnie, ale i na Śląsku notowano poważne osiągnięcia. W przeciwieństwie do osadnictwa wiejskiego, koszty związane z budową nowych osiedli miejskich w znacznym stopniu pokrywać miały zarządy poszczególnych miast i wsi. Dlatego też pierwsze tego typu osiedla powstawały wokół większych aglomeracji miejskich. Były to najczęściej domki jedno- lub dwurodzinne, które właściciele mogli nabyć na własność (Eigenheimsiedlung), lub też wielorodzinne bloki czynszowe, przeznaczone dla rodzin bezrobotnych (Kleinsiedlung). Domki dla robotników rolnych wznoszono natomiast wokół większych skupisk wiejskich (Dorfrandsiedlungen). Przydzielano je robotnikom rolnym, zatrudnionym w wielkich majątkach ziemskich. Osadnictwem wiejskim kierowały w poszczególnych prowincjach wschodnich spółki budowlane podległe Ogólnoniemieckiemu Urzędowi Budowlanemu (Reichsheimstättenamt), współpracującemu z Niemieckim Frontem Pracy (Deutsche Arbeitsfront-DAF)³⁶.

Koszt jednego obiektu wynosił przeciętnie od 4 do 7 tys. marek, z czego 500 marek przypadało na zakup ziemi. Gotowe budynki, jak już wspomnieliśmy, wznoszone z funduszy poszczególnych miast, spółek budowlanych i kredytów państwowych, przechodziły na własność użytkowników. Miesięczne spłaty mieszkań wraz z odsetkami dostosowane były do dochodów nabywcy i wahały się w granicach od 15 do 40 marek. Jednakże pierwszeństwo w ich nabywaniu posiadali zasłużeni działacze partyjni (alte Kämpfer), następnie urzędnicy państwowi, fachowcy z dziedziny różnych gałęzi przemysłu zbrojeniowego i rzemieślnicy. Przykładowo, w Olsztynie w 1937 r. 50% nowo wzniesionych mieszkań przydzielono członkom SA³⁷.

Każdy z kandydatów na osadnika zatwierdzany był przez władze polityczne. Również wnioski o nabycie mieszkań lub pożyczki na budowę domków jednorodzinnych we własnym zakresie rozpatrywane były przez okęgowe zespoły budowy domków jednorodzinnych (Gau-Heimstättenamt).

³⁴ „Oberschlesische Volksstimme”, 4 IX 1934.

³⁵ Zob. przykładowo: „Oberschlesische Tageszeitung”, 13 II 1935; „Oberschlesische Volksstimme”, 19 II 1935.

³⁶ AAN AB, nr 595, dok. z 5 IX 1934.

³⁷ Ibid., nr 598, dok. z 15 II 1938.

Na Śląsku budownictwem domków jednorodzinnych z ramienia gaulitera Wagnera kierowało Narodowosocjalistyczne Towarzystwo Osadnicze (NS-Siedlungsgesellschaft Breslau) oraz DAF. Instytucje te otrzymywały również dotacje pieniężne od państwa ³⁸.

Najwięcej tego typu osad wzniesiono na Górnym Śląsku wokół Gliwic, Zabrza, Bytomia, Strzelec Opolskich, Opola i Krapkowic, na Dolnym Śląsku w okolicach Świdnicy, Dzierżoniowa, Strzegomia, Wałbrzycha, Lubania, Legnicy, Nowej Rudy, Kłodzka, Żagania, Szprotawy i Wrocławia. Śląskiej akcji budowy domków jednorodzinnych patronował, oprócz Wagnera, także przywódca DAF, R. Ley ³⁹.

W rejencjach legnickiej i wrocławskiej wznoszono ponadto domki dla robotników rolnych. Znajdowały się one — jak nadmienialiśmy — wokół wielkich majątków rolnych. We Wrocławiu rozwinęło się również, przy współudziale własnego kapitału, budownictwo domków jednorodzinnych. Koszt jedno- lub dwurodzinnego obiektu wynosił od 7 do 8 tys. marek, z czego 1/3 sumy wpłacał przyszły właściciel, na pozostałą zaś zaciągał pożyczkę. Miesięczne spłaty wraz z odsetkami wynosiły około 40 marek. Była to suma, na którą mógł sobie pozwolić jedynie bardzo dobrze zarabiający fachowiec. Średnio bowiem niemiecki robotnik przemysłowy zarabiał od 70 do 110 marek miesięcznie, a koszt utrzymania pięcioosobowej rodziny wynosił 60 marek ⁴⁰.

W drugiej połowie lat trzydziestych, w wyniku jawnego przestawienia gospodarki niemieckiej na tory przemysłu zbrojeniowego, obserwuje się już ewidentne ograniczenie budownictwa mieszkaniowego z funduszy państwowych. Owe wspaniałe plany poprawy fatalnych warunków mieszkaniowych szerokim kręgom robotników i chłopów pozostały tylko w sferze propagandowej ⁴¹.

Skutecznym narzędziem w walce z polską mniejszością narodową na Śląsku był także system przyznawania zapomóg i ulg podatkowych. Pozwalał on, dzięki umiejętnemu manipulowaniu sumą pieniędzy, pozostającą w gestii nadprezydenta, wywierać presję na te rodziny, które nie zawsze podporządkowywały się nowemu reżimowi. Toteż na porządku dziennym było celowe pomijanie ich przy wszelkiego rodzaju zasiłkach. Administracja lokalna bowiem, zgodnie z instrukcjami Wagnera, dążyła konsekwentnie do rozdziału zapomóg według klucza narodowościowego. Grupą uprzywilejowaną byli zawsze ci, którzy decydowali się na zerwanie więzi z dotychczasowym środowiskiem i kulturą swych przodków. Wiele

³⁸ „Deutsche Ostfront”, 19 XII 1934.

³⁹ „Oberschlesische Volksstimme”, 30 XI 1934 oraz Heiß, op. cit., s. 320 i n.

⁴⁰ AAN AB, nr 596, dok. z 7 XI 1935; ibid., MSZ, nr 4542, dok. z 18 VI 1936.

⁴¹ Zob. szerzej: Fiedor, *Charakter i funkcja...*, s. 286 i n. oraz tenże, *Bund Deutscher Osten...*, s. 282.

rodzin polskich uległo tym naciskom i deklarowało się po stronie narodowego socjalizmu. Ulegał w pierwszym rządzie element mniej wyrobiony politycznie i społecznie, zwłaszcza, że sumy owych dotacji i zapomóg państwowych były niebagatelne i stawały się pokusą dla najbiedniejszych. Przede wszystkim te grupy społeczne władze niemieckie otaczały szczególną opieką, kaperowały je do organizacji narodowosocjalistycznych i poddawały intensywniej germanizacji. Aktywnych działaczy polskich, opornych na niemieckie propozycje izolowano i pozbawiano jakiejkolwiek pomocy natury gospodarczej⁴².

Pierwszą pomocą materialną zapoczątkowaną już w 1934 r. była zapomoga pieniężna i pożyczka dla nowożeńców (Ehestandsdarlehn). Kandydaci do stanu małżeńskiego otrzymywali bezzwrotny zasiłek ślubny w wysokości kilkuset marek oraz pożyczkę zwrotną na zagospodarowanie się.

Drugim rodzajem pomocy była zapomoga dla rodzin wielodzietnych (Kinderbeihilfe), realizowana w dwójakiej formie: a) jednorazowej dotacji pieniężnej w wysokości kilkuset marek, b) miesięcznej zapomogi w wysokości 10 marek za trzecie i czwarte dziecko, a 20 za każde następne. Zapomoga ta miała pierwotnie obejmować jedynie zasłużonych dla ruchu działaczy, od kwietnia 1938 r. przyznawana miała być teoretycznie każdemu obywatelowi Trzeciej Rzeszy, podlegającemu obowiązkowi ubezpieczeń społecznych, którego dochód roczny nie przekraczał 6 tys. marek⁴³.

Trzecią formą doraźnej pomocy dla szerokich rzesz najbiedniejszej ludności ze środowisk robotniczych i chłopskich była zapoczątkowana w 1933 r. tzw. pomoc zimowa (Winterhilfe). Fundusz na ową pomoc, o wybitnie propagandowym charakterze, pochodził z opodatkowania lepiej sytuowanych obywateli Rzeszy na rzecz najbardziej potrzebujących. Pomoc zimowa była znaczna. Na przełomie 1933/1934 na Śląsku wynosiła 5 817 970 marek, trzy lata później już 8 288 104 marki⁴⁴.

Wszystkie wspomniane formy pomocy przydzielane były tylko osobom politycznie przychylnym narodowemu socjalizmowi. Zatwierdzały je z reguły specjalne komisje. Zasiadali w nich przedstawiciele BDO, w ośrodkach miejskich burmistrzowie, a w wiejskich sołtysi, władze policyjne i nauczyciele. Czynnikiem decydującym o przyznaniu zapomogi były nie warunki materialne, lecz postawa polityczna ubiegających się o wsparcie. Nie przypadkowo w pierwszej kolejności otrzymywały je rodziny, których dzieci rezygnowały z polskich przedszkoli, szkół czy też kursów języka polskiego⁴⁵. Zjawisko to występowało we wszystkich prowincjach wschod-

⁴² AAN, zespół Konsulat Szczecin, nr 31, raporty z życia ekonomicznego polskiej mniejszości oraz K. Popiołek, *Historia Śląska...*, s. 453.

⁴³ AAN, Konsulat Szczecin, nr 31, dok. z 23 VII 1938.

⁴⁴ Heiss, op. cit., s. 330.

⁴⁵ AAN, zespół Konsulat Opolski (dalej KO), nr 63, dok. z 12 II, 18 III 1937.

nich Niemiec. W związku z tym Ambasada RP w Berlinie donosiła Warszawie, że wiele rodzin polskich uzależniało się od władz niemieckich, pod groźbą cofnięcia zapomóg niejednokrotnie ślepo wykonywało powierzone im zadania, brało udział w demonstracjach politycznych, a młodzież w ćwiczeniach organizacji hitlerowskich ⁴⁶.

Inną formą nacisku ekonomicznego było dyskryminowanie przez podległy Wagnerowi aparat administracyjny ludności polskiej na polu gospodarczym. Przypomnijmy, że na Opolszczyźnie działały różnego rodzaju instytucje gospodarczo-społeczne, zrzeszające pod koniec lat trzydziestych prawie 13 tys. członków. Niektóre z nich, jak banki i organizacje spółdzielcze, popierały finansowo działalność kulturalno-oświatową miejscowych polskich skupisk ⁴⁷. To poparcie materialne dla polskich organizacji było solą w oku nadprezydenta prowincji. Dążył on konsekwentnie do podcięcia rozwoju gospodarczego owych instytucji, wspierających poczynania krzewicieli starej kultury polskiej nad Odrą. Przejawiało się to w szykanowaniu i bojkocie na polu zapomogowo-pożyczkowym, niewywiązywaniu się niemieckich hurtowni z obowiązku dostawy towarów polskim stowarzyszeniom handlowym lub oferowaniu im towarów gorszego gatunku (zwłaszcza sklepom spożywczym, restauracjom, hotelom itp.), zrywaniu umów o dostawę towarów lub odbieraniu zezwoleń na prowadzenie obiektów gospodarczych, zakładaniu w sąsiedztwie polskich placówek usługowych i spożywczych niemieckich obiektów konkurencyjnych, w jawnym oskarżaniu właścicieli obiektów o szpiegostwo na rzecz Polski i wreszcie bojkocie towarów wyprodukowanych przez polskie warsztaty rzemieślnicze lub też nakładaniu wysokich podatków paraliżujących ich działalność gospodarczą. Wszystkie te formy w zależności od sytuacji politycznej stosowane były jawnie lub dyskretnie. Obserwujący to zjawisko na Śląsku Opolskim, konsul RP Samborski donosił wojewodzie śląskiemu 8 lutego 1936 r., że „[...] Prawie wszystkie spółdzielnie polskie przebyły w ciągu ostatnich lat ciężki kryzys finansowy, wywołany niemieckimi zarządzeniami oddłużeniowymi. Rozwój ich napotyka obecnie na znaczne przeszkody w postaci ścisłej reglamentacji wymiany dóbr w Niemczech i daleko posuniętej ingerencji państwa w sprawy gospodarcze. Ograniczenia dewizowe uniemożliwiają wymianę handlową ze Śląskiem wojewódzkim, która była jednym z głównych źródeł dochodu spółdzielni rolniczych i ogrodniczych” ⁴⁸.

*

*

⁴⁶ AAN AB, nr 2774, dok. z 21 VIII 1938.

⁴⁷ Zob. szerzej: Popiołek, *Historia Śląska...*, s. 422.

⁴⁸ Cyt. za: W. Wrzesiński, *Antypolska polityka władz hitlerowskich na Śląsku Opolskim w latach 1933—1939 w świetle raportów konsułów polskich*, Wrocław—Warszawa—Kraków 1970, s. 88.

Nie będzie chyba przesady w stwierdzeniu, że najwięcej energii i pomysłowości wykazywał gauleiter Wagner w zacieraniu ewidentnych pomników polskości na Śląsku — w usuwaniu nazewnictwa polskiego, polskich napisów, imion i nazwisk rodowych oraz w likwidacji nauczania języka polskiego w szkołach.

Podjęta jeszcze w XIX wieku przez władze administracyjne akcja, doczekała się w jego osobie najbardziej zapalonego zwolennika. Znalazła także oddźwięk wśród niektórych instytucji naukowych. Na uwagę przede wszystkim zasługiwała działalność lipskiej Fundacji do Badań Niemieckiego Obszaru Etnicznego (Stiftung für die Deutsche Volks- und Kulturbodenforschung), powiązanej z Ministerstwami Spraw Wewnętrznych i Spraw Zagranicznych Rzeszy⁴⁹.

W 1935 r. z inicjatywy Wagnera powołany został jak już wspomnieliśmy — specjalny Urząd do Spraw Nauki o Regionie Górnośląskim, którego zadaniem było m.in. inspirowanie zmiany „obcobrzmiących”, nazw śląskich. Urząd ten współpracował z językoznawcami uniwersytetu wrocławskiego i berlińskiego. Jego pracownicy na podstawie badań terenowych sporządzali mapy i wykazy miejscowości, które miały ulec przemianowaniu. Na Dolnym Śląsku podobną rolę spełniał Krajowy Urząd Opieki nad Zabytkami z siedzibą we Wrocławiu⁵⁰.

Do usuwania polskiego nazewnictwa Wagner wprzągnął także Bund Deutscher Osten. O przebiegu owej akcji sporo już napisano⁵¹. Przypomnijmy, więc że w ciągu zaledwie kilku lat jego rządów na Śląsku zdołał on na skutek bezwzględnej germanizacji dokonać więcej, niż zdziałano w okresie kilkudziesięciu lat Niemiec kajzerowskich i republiki weimarskiej. W pierwszym etapie walki ze śladami polskości, trwającym do 1937 r., usunięto prawie wszystkie polskie nazwy miejscowości i nazwy geograficzne, w drugim, trwającym do 1939 r. nazwiska i napisy polskie na krzyżach przydrożnych i nagrobkach. Wniosek o przemianowanie „obcobrzmiącej” nazwy miejscowości, zazwyczaj wysuwała rada gminna. Po zatwierdzeniu przez lokalne czynniki polityczne, przesyłano go do landrata. Często jednak nową nazwę miejscowości sugerowały władze powiatowe, a rada gminna ją tylko akceptowała. Wszystko odbywało się z iście niemiecką dokładnością. Władze zwierzchnie nie „wywierały” żadnego nacisku na mieszkańców danej wsi, której nazwę usuwano. Tak więc proces ten

⁴⁹ Politisches Archiv des Auswärtigen Amtes, Bonn, Abteilung VIA, Deutschland, Nr 2, Bd 12, dok. bez daty. Vereine und Organisation.

⁵⁰ WAP Wrocław, zespół Rejencja Wrocławska, Wydział I (dalej: RW I), nr 4019 dok. z 21 III 1936.

⁵¹ Zob. K. Fiedor, *Walka z nazewnictwem polskim na Śląsku w okresie hitlerowskim (1933—1939)*, Wrocław—Warszawa—Kraków 1966; tenże, *Bund Deutscher Osten...*, s. 263 i n.

odbywał się „legalnie”, za zgodą wszystkich zainteresowanych stron. Należy jednak nadmienić, że w radach gminnych, inicjujących „chrzty”, nie zasiadali reprezentanci ludności polskiej, których wcześniej przezornie z owych instytucji usunięto.

W rejencji opolskiej, najbardziej pod tym względem „aktywnej”, w ciągu pierwszych dwóch lat wypierania „obcobrzmiących” nazw wsi najwięcej zmian przeprowadzono w powiatach: opolskim, kozielskim, strzeleckim i oleskim. Powszechnie stosowaną agitacją za usuwaniem słowiańskich śladów były listy i apele działaczy BDO, kierowane bezpośrednio do lokalnych władz lub instytucji, które tę akcję prowadziły. Utrzymane zazwyczaj w tonie patetycznym, nawoływały do jak najszybszego realizowania postulatów gauleitera, dbającego o „czystość” nazw na Śląsku. O ścisłej współpracy Wagnera z BDO w tym zakresie świadczyła wymownie dyrektywa prezydenta rejencji wrocławskiej do landratów, z 27 października 1936 r., w której czytamy:

„[...] Według Bund Deutscher Osten trzeba będzie prawdopodobnie przemianować nazwy miejscowości wyszczególnione w spisie [przypuszczalnie ów spis opracował Oddział Wrocławski BDO — KF].

W akcji tej związek będzie służył poszczególnym gminom daleko idącą radą. Pan nadprezydent wyraził zgodę na plan tejże organizacji, dotyczący przemianowania miejscowości i kładzie nacisk, by postępowanie w tym zakresie zostało przeprowadzone możliwie szybko. Gdy tylko zostaną złożone wnioski gmin o zmianę nazw, proszę o jak najszybsze ich opracowanie i powiadomienie mnie o tym, z dołączeniem wymaganych załączników [...]”⁵².

Mając takie poparcie Wagnera, koła BDO z całą stanowczością żądały usuwania „obcobrzmiących” nazw na Śląsku. Motywując pośpiech w tym zakresie argumentowano, że nie można tolerować istnienia w Rzeszy Niemieckiej nazw miejscowości o obcym brzmieniu, które wskazują na pewien choćby stosunkowo krótki czas trwania słowiańskich wpływów na wschodnich rubieżach Niemiec⁵³.

Zmieniano nawet nazwy pojedynczych zabudowań gospodarczych. Owe „czystki” w nazewnictwie dosadnie skomentowała „Polska Zachodnia”:

„Pamiętamy wszyscy dobrze — donosił dziennik — oświadczenie kanclerza Rzeszy Hitlera, który uroczyście potwierdził, że nie pragnie wynaradawiać Polaków i że nie pójdzie w ślady dawnych hakatystycznych polityków, że za jego rządów nie zgermanizuje się ani nazw osób, ani osiedli! Oczekiwaliśmy potwierdzenia tych słów. Przyszły czyny, ale przerażające w swej wymowie, zaprzeczenie jaskrawe deklaracji führera [...] W ciągu dwóch lat rządów hitlerowskich zgermanizowano na Śląsku 500 nazw odwiecznie polskich miejscowości [...] Pod takim patronatem runęła lawina nazw, jakichś larw i łamańców językowych! Grundsruh, Dramatal, Niederstein, Burgwasser, Erbersdorf, Hinterwalde itp., zamiast dotychczasowych: Bocianowice, Bracia-

⁵² WAP Wrocław RW I, nr 594.

⁵³ Ibid., nr 3561, dok. z 11 VIII 1937.

wice, Trzęsin, Dąbrowa, Grocholub[...] Nie ma dnia, aby nie przybyła litania nowych kilkunastu «urgermańskich» osiedli. Zaciera się każdy polski napis, jeżeli się jeszcze gdziekolwiek uchował[...]»⁵⁴

Wykazy przemianowanych miejscowości oficjalnie podawała prasa codzienna. Nasilenie „chrztów” trwało w zasadzie do końca 1937 r. Jako pierwsza zakończyła je rejencja opolska. 4 grudnia 1937 r. po raz ostatni — już tylko w języku niemieckim — urzędowy Amtsblatt zamieścił wykaz zmienionych nazw wsi w następujących powiatach: bytomskim, dobrodzieńskim, gliwickim, grodkowskim, głubczyckim, kluczborskim, kozielskim, nyskim, opolskim, prudnickim i zabrskim⁵⁵.

Na terenie Dolnego Śląska likwidacja „obcobrzmiących” nazw miejscowości ciągnęła się jeszcze od 1938 r. Na ostateczne zakończenie całości akcji znaczny wpływ miały władze wojskowe. 16 lipca 1937 r. minister spraw wewnętrznych Rzeszy w piśmie do władz terenowych, oprócz uznania za dokonany w tym zakresie wysiłek, zalecał jak najszybsze jej zakończenie, gdyż wymaga tego przygotowanie obronne kraju⁵⁶. W sumie na Śląsku Opolskim przemianowano około 1330 nazw miejscowości i ponad 600 nazw geograficznych; na Dolnym Śląsku, w rejencji wrocławskiej — 357 miejscowości oraz 187 nazw geograficznych, w rejencji legnickiej — 182 miejscowości i 95 nazw geograficznych. Na całym Śląsku więc zmieniono nazwy 1869 miejscowości i 882 nazwy geograficzne⁵⁷.

Likwidacją objęte były ponadto „obcobrzmiące” nazwy niektórych dzielnic miast wschodnich. Akcja zapoczątkowana w 1936 r. trwała aż do 1939 r. Ukoronowaniem jakby jej na terenie Śląska było usuwanie nazw miejscowości, placów, ulic i poszczególnych obiektów przemysłowych, w określeniu których występowało słowo „Piast”. Znamienna była przy tym motywacja tego kroku, dokonana przez Wagnera. W poufnym piśmie z 5 czerwca 1938 r. wystosowanym do podległych mu rejencji śląskich, stwierdzał:

„Dawne panowanie książąt piastowskich na Śląsku jest wielokrotnie udokumentowane, między innymi nazwami gmachów i placów. Jakkolwiek jest bezsporne, że wpływ książąt piastowskich przejawiał się w uwzględnianiu i popieraniu wyłącznie niemieckiej kultury, niemieckiego obyczaju i niemieckiej ludności, to jednak w nauce istnieją wątpliwości, czy można książąt piastowskich określać Niemcami. Wobec takiego stanu rzeczy uważam, że byłoby wskazane aby te nazwy, które etymologicznie wywodzą się ze słowa «Piast» stopniowo przestawały być używane[...] Przy podejmowaniu owej akcji należy unikać zadrażnień opinii publicznej, a także nie wskazane jest ogłaszanie o przedsięwziętych w tym zakresie krokach. O wykonaniu zaleceń proszę mnie powiadomić”⁵⁸.

⁵⁴ „Polska Zachodnia”, 11 IX 1936.

⁵⁵ Amtsblatt der Regierung zu Oppeln, 4 XII 1937.

⁵⁶ WAP Wrocław RW I, dok. z 16 VII 1937.

⁵⁷ Fiedor, *Bund Deutscher Osten...*, s. 270.

⁵⁸ WAP Wrocław RW I, nr 607.

Tymczasem wykonanie owych zaleceń nie było takie proste. Zarówno na Śląsku Opolskim, jak i na Dolnym Śląsku istniały miejscowości, ulice, place, szkoły, a także inne obiekty użyteczności publicznej, związane z tym określeniem. Przykładowo w powiatach wrocławskim i wołowskim występowały ulice, apteki, hotele z przymiotnikiem „piastowski” w nazwie, a nawet — jak donosił landrat wrocławski — powiatowy dom nazywał się potocznie „zamkiem piastowskim”, choć tej nazwy w urzędowym języku nie używano. Jedna z fabryk wódek produkowała likier „piastowski, gorzki”⁵⁹.

15 marca 1939 r. nadburmistrz Wrocławia donosił prezydentowi rejencji, że nie nadarzyła się jeszcze okazja do zmiany nazwy ulicy Piastowskiej. Miało to nastąpić w najbliższym czasie. Istotnie, władze miejskie dotrzymały słowa. Po zagarnięciu w marcu 1939 r. okręgu Kłajpedy przez hitlerowskie Niemcy, ulica Piastowska została przemianowana na „Memellandstrasse”. Właściciel wspomnianej wyżej fabryki wódek zapewniał swych przełożonych, że określenie „piastowski” występujące w marce jego likieru, usunie najpóźniej do końca 1941 r.⁶⁰

Najwięcej kłopotu sprawiało Wagnerowi zatarcie nazwy niewielkiej miejscowości Piastenthal w powiecie brzeskim. W jej usunięciu były zaangażowane nie tylko władze rejencji opolskiej i prowincji śląskich, lecz także dyrekcja poczty we Wrocławiu i Państwowy Urząd Statystyczny w Berlinie⁶¹. Na podstawie urzędowych zapisów można stwierdzić, że sprawa ta ciągnęła się aż do 1944 r. i nie została ostatecznie załatwiona. Sporządzona w grudniu tegoż roku w kancelarii prezydenta notatka w tej sprawie donosi o przesunięciu ostatecznej decyzji przemianowania Piastenthal o dalsze 6 miesięcy.

W kręgu zainteresowań Wagnera pozostawało również szkolnictwo mniejszościowe i nauka języka polskiego na wszelkiego rodzaju kursach, bądź prywatnych, bądź też organizowanych przy polskich instytucjach. Zgodnie z postanowieniami konstytucji weimarskiej z 1919 r., której art. 113 stwierdzał, że „obcojęzyczne części narodu Rzeszy nie mogą być drogą ustawodawczą lub administracyjną ograniczone w swobodnym, narodowym rozwoju, w szczególności w używaniu języka ojczystego przy nauczaniu, w administracji i sądownictwie”⁶², ludność polska na Opolszczyźnie mogła posługiwać się językiem swych przodków. Również konwencja genewska gwarantowała i na tym polu prawa do pobierania nauki w języku polskim przez dzieci polskie. W praktyce było zupełnie inaczej. Zgodnie

⁵⁹ Ibid., dok. z 2 XII 1938.

⁶⁰ Ibid., dok. z 5 VI 1939.

⁶¹ Ibid., dok. z 4 VIII 1939.

⁶² „Sprawy Narodowościowe” 1928, s. 145.

czyny. Antykościelna postawa władz politycznych prowincji śląskich odstręczała od jawnej współpracy z hitlerowskim reżymem nawet tę część kleru, która skłonna była współdziałać z lokalnymi władzami cywilnymi. Znamienna jest z tego okresu uwaga konsula RP z Opola B. Samborskiego, dotycząca położenia polskiej ludności rodzimej. Stwierdzał on: „[...] Trzecim ośrodkiem germanizacji jest nadal kościół, jakkolwiek w ostatnich miesiącach na tle zatargów z reżymem księża zaczęli okazywać więcej zrozumienia dla polskich postulatów narodowych. Nie można jednak mówić o zasadniczej poprawie, gdyż kasowanie nabożeństw polskich pod presją czynników partyjnych i nauka religii w języku niemieckim trwają w dal- szym ciągu”⁶⁸.

Większość duchowieństwa katolickiego, a zwłaszcza kardynał Bertram, była jednak przeciwna metodom gwałtu, przy pomocy których miano doprowadzić do zgermanizowania polskich skupisk na wschodnich rubieżach Rzeszy. Przecistawiając się przemocy i gwałtownemu likwidowaniu języka polskiego w kościele, zalecano takie postępowanie wobec ludności polskiej, które nie odpychałoby jej od kościoła i stwarzało pozory odżegnywania się od prac germanizatorskich, a równocześnie ograniczało i wypierało język polski z praktyk religijnych. Tymczasem taktyka stopniowego wypierania mowy polskiej z kościoła, lansowana przez Bertrama, wydawała się władzom politycznym Śląska niepraktyczna i mało skuteczna⁶⁹. Toteż 23 kwietnia 1937 r. w gabinecie wiceprezydenta rejencji wrocławskiej Schneidera doszło do konferencji, na którą został zaproszony wikariusz generalny arcybiskupstwa wrocławskiego Bläschke. Jej głównym tematem był stosunek kościoła katolickiego do ludności polskiej i czeskiej na Śląsku. Przedstawiciel władzy administracyjnej stwierdził, że według jego rozeznania, kościół katolicki na Opolszczyźnie nie zawsze uprawia politykę służącą dalszemu umacnianiu niemczyzny na wspomnianym terenie. Taka postawa — dodał — zasadniczo odbiega od postaw kościołów w innych krajach, a szczególnie w Polsce i Czechosłowacji. Tam bowiem kościół katolicki prowadzi wyraźnie nacjonalistyczną politykę, służącą interesom własnego państwa. Władze prowincji śląskich nie wysuwają takich postulatów pod adresem arcybiskupa wrocławskiego; jest jednak szereg uzasadnionych żądań, które kościół musi zaakceptować, jeżeli chce być lojalny wobec państwa. Najważniejszymi, według przedstawiciela władz rejencji wrocławskiej, były:

⁶⁸ AAN KO, nr 66, dok. z 8 II 1936. Dokument ten w całości zamieszcza również Wrzesiński, op. cit., s. 79 i n.

⁶⁹ Szerzej postawę kościoła katolickiego na Śląsku Opolskim w okresie Trzeciej Rzeszy przedstawił M. Orzechowski, *Kościół katolicki na Śląsku Opolskim wobec germanizacji w okresie hitlerowski*, „Śląski Kwartalnik Historyczny Sobótka” 1966, nr 4, s. 583 i n.

- a) przeniesienie niesubordynowanych, propolsko nastawionych duchownych z Górnego Śląska poza tę prowincję,
- b) zachowanie właściwej proporcji między nabożeństwami polskimi a niemieckimi,
- c) likwidacja polskich napisów nagrobkowych i na krzyżach przydrożnych,
- d) przeciwstawianie się jawnej czechizacji części arcybiskupstwa wrocławskiego, położonego na obszarze Sudetów.

Ponadto zebrani domagali się od wikariusza generalnego, by władze kościelne same, z własnej inicjatywy wpływały na proboszczów, by ci zachęcali wiernych do umieszczania na krzyżach przydrożnych i mogiłach napisów w języku niemieckim. Na napisy polskie władze kościelne winny wyrażać zgodę tylko w wypadku interwencji polskich organizacji społeczno-politycznych. Wikariusz generalny przyrzekł zreferować poruszone w czasie konferencji zagadnienia arcybiskupowi Bertramowi ⁷⁰.

Narada nie przyniosła jednak spodziewanych rezultatów, toteż na przełomie 1938/1939 nie tylko doszło do zaostrzenia stosunków pomiędzy Wagnerem a Bertramem, lecz również do frontalnego ataku na pozycje środowisk katolickich w prowincji śląskiej. Czołową rolę w tej walce, za wiedzą i materialnym poparciem gauleitera odegrał BDO. Przede wszystkim nasiliła się zapoczątkowana w 1937 r. akcja zbierania podpisów przeciwko nabożeństwom kościelnym w języku polskim. Przy tej okazji „mężowie zaufania” związków wręczali też mieszkańcom polskich wsi deklaracje zobowiązujące ich do uczęszczania jedynie na nabożeństwa organizowane przez Niemców ⁷¹. Opornym grożono rozmaitego rodzaju sankcjami karnymi i pomijaniem ich przy zasiłkach materialnych. Oprócz metod „perswazji” nasiliły się również brutalne formy zastraszania zarówno księży, jak i wiernych. Zdecydowanie występowano przeciwko katechizacji dzieci w języku polskim ⁷².

W styczniu 1939 r. niektóre organizacje BDO na Śląsku Opolskim otrzymały wyraźne polecenie fotografowania wszystkich tych, którzy udawali się w niedzielę i święta na polskie nabożeństwa. Ponadto bytomski oddział BDO przygotować miał specjalne grupy rekrutujące się spośród

⁷⁰ WAP Wrocław RO I, nr 2099, dok. z 29 VI 1937, k. 85 i n.

⁷¹ Tekst jednej z deklaracji brzmiał: „Ich bin Deutscher. Als solcher lehne ich die Abhaltung von Gottesdiensten mit anderssprachigen Predigten, Gesänge und Gebeten ab, und beantrage durch freiwillig geleistete Unterschrift, dass die Predigten, Gesänge und Gebete bei Gottesdiensten und Grabreden in deutscher Sprache gehalten werden”. (Cyt. za: M. Rothberth, *Der Bund Deutscher Osten* (1933—1943). *Instrument aggressiver Ostpolitik des faschistischen deutschen Imperialismus*, Rostock 1970, s. 139 (praca doktorska w posiadaniu autora)).

⁷² AAN AB, nr 376, dok. z 23 IV 1937.

członków SA i SS do pracy inwigilacyjnej i denuncjującej polskich przywódców na Opolszczyźnie⁷³.

Nowa fala antypolskich wystąpień BDO, godząca w prestiż kościoła katolickiego, zmusiła część duchowieństwa ze wspomnianych wyżej względów, do obrony ludności polskiej. 13 lutego 1939 r. wystosowali oni do kardynała Bertrama memorandum, przedstawiające nasilenie akcji antykościelnej i antypolskiej na Opolszczyźnie⁷⁴. W dokumencie tym stwierdzono m.in., że prześladuje się ludność wiejską uczęszczającą na nabożeństwa i inne imprezy polskie, kontroluje ją w sposób brutalny i grozi karami administracyjnymi. Z inicjatywy BDO — stwierdzano dalej — przesuwano się nabożeństwa polskie z godzin przedpołudniowych na wczesnoranne, uniemożliwiając tym samym udział w nich ludności wiejskiej.

Związek mając poparcie Wagnera nie rezygnował z zaplanowanej antypolskiej akcji. Jedną z form wystąpień przeciwko odprawianiu polskich nabożeństw było kolportowanie w omawianym okresie, nie tylko wśród księży, lecz i działaczy polskich, ulotek wzywających do zerwania z dotychczasową praktyką odprawiania nabożeństw polskich. W jednej z nich czytamy:

„Oczekujemy od Pana zmiany swej postawy, ocenianej przez wszystkie czynniki polityczne jako niewłaściwej. Zechce Pan więc uwzględnić słuszne żądania ludności i odprawiać nabożeństwa kościelne tylko w języku niemieckim. Odrzucenie tych żądań oznaczać będzie także zdeklarowanie się przeciwko niemczyźnie i poparcie polskich pretensji. Takiej postawy nie będziemy dłużej tolerowali, zwłaszcza że zaślepienie w swej nienawiści polactwo jawnie prześladuje naszych braci za to tylko, iż są Niemcami. Mając to na uwadze, nawołujemy Pana do zmiany swej postawy, w wypadku odrzucenia naszej rady, wyciągniemy z tego daleko idące konsekwencje”⁷⁵.

Akcja ta przyniosła rychło pierwsze rezultaty. W wielu parafiach Śląska Opolskiego zlikwidowano polskie nabożeństwa. Najczęstszym powodem ich kasowania była troska o „zachowanie” spokoju między ludnością polską a niemiecką w danej parafii. 4 czerwca 1939 r. kardynał Bertram wystosował do prezydenta rejencji opolskiej i nadprezydenta prowincji Wagnera pismo dotyczące sytuacji w kościele katolickim na Górnym Śląsku. Stwierdził w nim, iż władze polityczne zmuszają księży do eliminowania języka polskiego z pracy duszpasterskiej, co utrudnia nie tylko zadania kościoła na tym polu, lecz i oddziaływanie w duchu korzystnym dla niemczyzny na wspomnianym terenie⁷⁶.

To „oddziaływanie w duchu korzystnym dla niemczyzny” było według

⁷³ AAN KO, nr 16, raporty ze stycznia 1939.

⁷⁴ Archiwum Archidiecezjalne we Wrocławiu (dalej: AA Wrocław) zespół Bertrama, sygn. I A 25 d. 30, Memorandum des ober-schlesischen Klerus zur Frage Gebrauchs der polnischen Muttersprache in der Ausübung der Seelsorge von 13 II 1939.

⁷⁵ Ibid., t. 60.

⁷⁶ Ibid.

Wagnera widocznie niewystarczające, gdyż nadal wysuwał zarzut wobec kościoła, że nie bierze aktywnego udziału w przemianach politycznych na wschodzie Rzeszy. Zapewne było to bezpośrednim bodźcem do sporządzenia kolejnego memorandum kleru górnośląskiego w sprawie używania języka polskiego w pracy duszpasterskiej, wystosowanego do władz politycznych i przekazanego ostatecznie 12 czerwca na ręce Bertrama. Stwierdzono w nim, że metody terroru, wprowadzanie na siłę języka niemieckiego do kościoła, są niedopuszczalne, gdyż powodują jedynie zamieszanie w parafiach i utrudniają pracę duszpasterską. Również inwigilacja, fotografowanie tych, którzy uczestniczą w polskich nabożeństwach, nie służy dobrej sprawie. Tymczasem używanie języka polskiego w pracy duszpasterskiej nie oznacza odcięcia miejscowej ludności od Niemczyzny, wprost przeciwnie, pozwala kościołowi na skuteczne oddziaływanie na wiernych w duchu korzystnym dla niemieckiej racji stanu. Wrastanie społeczności polskiej w narodowość niemiecką jest procesem powolnym i przynieść może dobre rezultaty, jeżeli odbywać się będzie bez przymusu. Górnoślązacy udowodnili, iż są Niemcami i nie trzeba owego procesu asymilacji przyspieszać nieodpowiednimi metodami ⁷⁷.

18 czerwca kardynał Bertram na podstawie przekazanych mu materiałów wystosował nowe pismo do nadprezydenta Wagnera, w którym przypominał, iż w imię spokoju, dobrze pojętego interesu ludności niemieckiej, a także niemieckiej racji stanu, winno się zaprzestać wprowadzania siłą języka niemieckiego do obrządków religijnych na Śląsku ⁷⁸. 9 dni później, to jest 27 czerwca, Wagner odpowiedział na list kardynała Bertrama. Bezpieczeństwo publiczne — pisał — gwarantują lokalne władze, zaś problem posługiwania się na Śląsku językiem niemieckim w kościele ma nie tylko znaczenie prestiżowe, lecz i polityczne. Z tego też względu musi on jako gauleiter i nadprezydent, żądać od władz kościelnych, by zajęły jasne i zdecydowane stanowisko w tych sprawach ⁷⁹. W tym samym dniu Bertram ze względu na „poważne zagrożenie” spokoju publicznego wydał zezwolenie proboszczom na wprowadzenie do obrządków religijnych, w miejsce języka polskiego, języka niemieckiego ⁸⁰.

Oznaczało to akceptację przez kościół katolicki postanowień gauleitera. Dodajmy jednak, że nie zawsze arcybiskup wrocławski występował tak „bojowo” w obronie polskich nabożeństw, zdarzało się, że nie wyrażał na nie zgody. Znamienna była jednak postawa wobec zabiegów konsula RP

⁷⁷ Ibid., Bericht über das Vorgehen gegen den Gebrauch der polnischen Sprache in der Kirche und Stellungnahme der Geistlichen zu dieser Frage.

⁷⁸ Ibid.

⁷⁹ Ibid.

⁸⁰ Zob. szerzej: Orzechowski, op. cit., s. 602.

z Wrocławia o odprawienie w katedrze św. Jana nabożeństwa żałobnego po zgonie marszałka Piłsudskiego.

13 maja 1935 r. konsul Bratkowski zwrócił się z prośbą do ks. Łukaszczyka, uważanego za jedynego Polaka w kurii arcybiskupiej, o odprawienie w katedrze 16 maja, w czasie pogrzebu Piłsudskiego, mszy żałobnej. Miejskowa Polonia wrocławska zamierzała bowiem urządzić nabożeństwo żałobne w małym kościele św. Marcina. Ks. Łukaszczyk przekazał prośbę konsula wikariuszowi generalnemu, a ten z kolei Bertramowi. Arcybiskup Bertram oświadczył jednak, że Polacy nie powinni w stosunkach z kościołem występować jako partner, gdyż zagraża to jedności i zwartości kościoła katolickiego. Na ponowną, bezpośrednią już prośbę konsula w dniu 15 maja, oświadczył przez odpowiedniego posłańca, że nie może wyrazić zgody na mszę za duszę Piłsudskiego, gdyż byłby to akt polityczny, a duchowieństwu katolickiemu działalności politycznej uprawiać nie wolno. Jeżeli więc konsul RP chce zamówić w katedrze mszę, to winien przynieść arcybiskupowi na jej odprawienie zgodę pisemną nadprezydenta Wagnera. Nie poprzestając na tym, Bertram kazał też oświadczyć Bratkowskiemu, że nie zamierza składać kondolencji władzom polskim z powodu zgonu marszałka, gdyż uznaje on tylko dwóch królów — jednego na niebie, a drugiego na ziemi. Należało domyślać się, iż tym drugim był kanclerz Hitler.

Zaskoczony takim obrotem sprawy konsul Bratkowski oświadczył wysłannikowi Bertrama, że nie jest on wprawdzie od dostarczania pism nadprezydenta do kapituły wrocławskiej, zwróci się jednak do Wagnera z prośbą o wyrażenie zgody na odprawienie mszy w katedrze, poświęconej marszałkowi. W tym samym też dniu, po telefonicznym zawiadomieniu o swej wizycie u Wagnera, doszło do spotkania Bratkowskiego z gauleiterem, który po wysłuchaniu jego relacji o przebiegu rozmowy w kapitule wrocławskiej i telefonicznym porozumieniu się z Berlinem, zapewnił swego rozmówcę, iż jego zabiegi będą uwieńczone sukcesem. Istotnie, 16 maja o godzinie 8 rano, konsul otrzymał z kurii telefoniczne zawiadomienie, że Bertram „chętnie” zgodził się na mszę w katedrze poświęconą Piłsudskiemu i że odprawi ją ks. Łukaszczyk ⁸¹.

W miarę zaostrzania się stosunków polsko-niemieckich pogarszała się sytuacja ludności polskiej na Opolszczyźnie. 29 kwietnia 1939 r. kanclerz Rzeszy wypowiedział polsko-niemiecką deklarację o nieagresji. Odtąd też coraz częściej zdarzały się wypadki aresztowań działaczy polskich na Śląsku pod zarzutem szpiegostwa ⁸².

4 września opolskie gestapo zapoczątkowało jawne represje wobec ludności polskiej, a zwłaszcza jej przywódców. 7 września w Ministerstwie

⁸¹ AAN AB, nr 2864, raporty Samborskiego z dnia 23 V i 15 VI 1935.

⁸² O położeniu ludności polskiej na Opolszczyźnie z tego okresu zob. Wrzesiński, op. cit., s. 230 i n.

Spraw Wewnętrznych Rzeszy przedstawicielom polskiej mniejszości w Niemczech zakomunikowano, że zabrania się nie tylko działalności centralnych władz Związku Polaków w Niemczech, lecz i polskich szkół, organizacji gospodarczych, prasy itp. Kilkanaście dni później nastąpiły dalsze aresztowania Polaków⁸³.

9 listopada prezydent rejencji w Opolu zaproponował Ministerstwu Spraw Wewnętrznych Rzeszy wysiedlenie polskich przywódców ze Śląska Opolskiego do Generalnego Gubernatorstwa. Propozycje te zostały przez Wagnera przyjęte, który 23 grudnia wydał nawet w tej sprawie odpowiednie zarządzenia wykonawcze. Na skutek jednak niedostatecznie sprecyzowanych podstaw prawnych, akcja wysiedleń została 9 marca 1940 r. kolejnym zarządzeniem gauleitera zawieszona do czasu wydania ostatecznej decyzji przez Ministerstwo Spraw Wewnętrznych, a następnie w wyniku specjalnej konferencji z 4 kwietnia 1940 r. odbytej w tymże ministerstwie, przełożona do czasu zakończenia wojny⁸⁴.

Należy przypuszczać, że przeważał tu nie wzgląd natury prawnej, lecz konieczność wykorzystania w pełni ludności Opolszczyzny, zarówno na potrzeby armii, jak i gospodarki wojennej. Totalna jej likwidacja została odłożona na okres późniejszy. Tego faktu nie doczekał się już wielkorządca Śląska. Zginął z rąk tych, którym tak wiernie przez całe życie służył.

K. FIEDOR

CERTAIN ASPECTS OF THE POLICY OF JOSEPH WAGNER IN THE MATTER OF SILESIA (1934—1941)

Basing on archival material supplemented by standard historical literature, the author has presented the policy of gauleiter Wagner as regards the Polish population living in Silesia. This policy was primarily concerned with major socio-economic, political and cultural problems affecting this population. With the assistance of an effective administrative system, social, political and youth organisations and the police authorities, Wagner planned to achieve the complete germanisation of the Polish population living in Silesia, making them totally subservient to the Nazi policies.

For this purpose he endeavoured to undermine and distrust the economic bases of Polish enterprises and undertakings. A great deal of effort was put into the

⁸³ F. Połomski, *Zamierzenia likwidacji działaczy polskich na Opolszczyźnie w latach 1939—1944*, „*Studia Śląskie*” 1958, t. 1, s. 194 i n.; K. Jonca, *Polityka narodowościowa...*, s. 412 i n.

⁸⁴ A. Konieczny, *Sprawa wywłaszczenia działaczy polskich Śląska Opolskiego w latach 1940—1944*, „*Studia Śląskie*” 1963, t. 7, s. 271; Jonca, *Polityka narodowościowa...*, s. 418 i n.

attempt to eliminate the Polish language in everyday life and in the few private schools. He consistently implemented his aim of obliterating Polish place names and inscriptions on monuments and wayside crosses, the visible traces of Polish culture and civilisation deep-rooted in these lands.

With the object of breaking up the Polish rural communities he initiated a widespread action of colonisation and settlement, having fundamentally a political and not an economic character.

To further his purposes he did not hesitate to make use of the Catholic Church, which in Silesia was an important factor in the shaping of moral and political attitudes among a wide sector of the population in this region.

K. FIEDOR

EINIGE ASPEKTE DER VON JOSEF WAGNER GEFÜHRTEN SCHLESIENSPOLITIK (1934—1941)

Auf Archivstoffe gestützt, die durch grundlegende geschichtliche Literatur ergänzt wurde, stellt der Autor die gegenüber der polnischen Bevölkerung Schlesiens geführte Politik des Gauleiters Wagner dar. Sie betraf sozial-wirtschaftliche, politische und kulturelle Grundfragen dieser Bevölkerung. Unterstützt durch einen gut funktionierenden Verwaltungsapparat, durch gesellschaftliche, politische sowie Jugendorganisationen und die Polizei bestrebte Wagner nämlich die Germanisierung der polnischen Volksinseln in Schlesien sowie deren vollkommene Unterordnung gegenüber der nationalsozialistischen Politik.

Dieses Ziel schwebte ihm vor bei seinen Versuchen die Existenz polnischer Wirtschaftsunternehmen zu untergraben und zu beschränken. Nicht geringe Aufmerksamkeit widmete er dem Ausmerzen der polnischen Sprache aus dem Alltag sowie aus eigenen Privatschulen. Konsequenter strebte er nach der Beseitigung polnischer Ortsnamen und Inschriften auf Denkmälern und Wegkreuzen, um jegliche Spuren polnischer Kultur und Zivilisation dieses Landes zu tilgen.

Um polnische Volksinseln auf dem Lande zu sprengen, setzte er sich für die Werbung zur breitangelegten Ansiedlungs- und Kolonisierungsaktion ein, die hauptsächlich politische und nicht ökonomische Ziele verfolgte.

Er zögerte nicht, zu diesem Zweck den Einfluss der katholischen Kirche auszunützen, die in Schlesien ein wichtiger Faktor der Bildung moral-politischer Haltung der Bevölkerung war.

КАРОЛЬ ФЕДОР

НЕКОТОРЫЕ АСПЕКТЫ ПОЛИТИКИ ИОСИФА ВАГНЕРА ПО ОТНОШЕНИЮ К СИЛЕЗИИ (1934—1941 Г.Г.)

На основании архивных материалов, пополненных элементарной исторической литературой, автор разъясняет политику гаулейтера Вагнера по отношению к польскому

населению, проживающему в Силезии. Касалась она ключевых общественно — хозяйственных, политических и культурных проблем этого населения. Вагнер с помощью действенного аппарата администрации, общественных политических и молодёжных организаций, а также полицейских властей, стремился к полной германизации и подчинению политике национал — социализма скоплений поляков в Силезии.

С этой же целью Вагнер делал попытки подорвать и ограничить жизненные начала экономической жизни польских предприятий. Много внимания посвятил он также вытеснению польского языка из повседневной жизни и немногочисленных частных школ, последовательно стремился к искоренению польских названий местностей и надписей на памятниках и придорожных крестах, являющихся зримыми следами польской культуры и цивилизации этих земель.

Желая раскопать польские скопления в деревнях, Вагнер инспирировал в широком масштабе кампанию колонизации, носившую прежде всего характер не столь экономический, что политический. Он также не брезгал использованием в этих целях католическую церковь, которая в Силезии являлась важным фактором в морально-политическом воспитании широких слоев населения этих земель.

ALFRED KONIECZNY

NIE ZNANE WYTYCZNE W SPRAWIE STOSOWANIA USTAWY
O ZABEZPIECZENIU GRANIC RZESZY Z LAT 1937—1938

Badania F. Ryszki¹ i K. Orzechowskiego² wykazały już, że blankietowa ustawa o zabezpieczeniu granic Rzeszy i o środkach odwetowych z 9 III 1937 r. stworzyła władzom hitlerowskim na Śląsku Opolskim szerokie możliwości prowadzenia walki z polskim stanem posiadania. Intencje ustawodawcy ujawniły się dokładniej z chwilą sformułowania szczegółowych przepisów wykonawczych, których ogłoszenie nieprzypadkowo nastąpiło dopiero po wygaśnięciu konwencji genewskiej z 1922 r. Począwszy od września 1937 r. cały obrót nieruchomościami miejskimi i wiejskimi uzależniony został od zgody władz administracyjnych, co w istocie zapoczątkowało nowy etap rugowania ludności polskiej z ziemi. Mimo całej szczegółowości uregulowań pierwszego rozporządzenia wykonawczego z 17 VIII 1937 r.³ wciąż jednak brakowało wyraźnego określenia sposobów realizacji celów ustawy, a także kręgu osób poddanych jej restrykcjom. Kwestie te zastrzeżone zostały dla ściśle tajnej instrukcji wewnętrznej, obejmującej dyrektywy celowo pominięte w oficjalnych aktach normatywnych.

Istnienie takiej instrukcji potwierdzały liczne wzmianki w korespondencji landratów i nadburmistrzów z prezydentem rejencji opolskiej, czy też prezydenta z Ministerstwem Spraw Wewnętrznych Rzeszy. Pełny jej tekst pozostał jednak dotąd nie znany, co swego czasu skłoniło K. Orze-

¹ F. Ryszka, *Ustawa o ochronie granic Rzeszy z 1937 r. jako narzędzie ucisku robotnika polskiego na Górnym Śląsku*, „Przegląd Zachodni” 1949, nr 5/6, s. 459 i n.

² K. Orzechowski, *Walka o ziemię na Śląsku Opolskim w okresie rządów hitlerowskich. (Ze studiów nad mniejszościową polityką władz Trzeciej Rzeszy)*, „Studia Śląskie” 1961, t. 4, s. 7 i n.

³ A. Konieczny, *Likwidacja polskiego stanu posiadania w Niemczech w latach 1939—1944*, „Studia nad faszyzmem i zbrodniami hitlerowskimi”, t. 1, Wrocław 1974, s. 41 i n. Tu też m.in. przedruk pierwszego rozporządzenia wykonawczego z 17 VIII 1937 r.

chowskiego do podjęcia interesującej próby rekonstrukcji układu wewnętrznego i treści instrukcji⁴. Próba zakończyła się tylko częściowym sukcesem; nie udało się zidentyfikować wszystkich części instrukcji ani treści wielu uregulowań szczegółowych, nie było też pewności co do trafności hipotetycznych ustaleń. W tej sytuacji, zważywszy na ważkość wspomnianego dokumentu dla poznania antypolskiej polityki władz hitlerowskich na Śląsku Opolskim, nieodzowne wydaje się nie tylko zweryfikowanie wiedzy o treści instrukcji, ale także jej opublikowanie w oryginalnym brzmieniu⁵.

Tajna instrukcja do rozporządzenia wykonawczego z 17 VIII 1937 r. została wydana przez Ministerstwo Spraw Wewnętrznych Rzeszy. Jej układ wewnętrzny jest następujący: całość dzieli się na cztery części o różnej objętości, dla których przyjęto oznaczenie literowe od A do D. W części A wyodrębniono cztery, w części B trzy, a w części C cztery punkty oznaczone rzymskimi cyframi. Ponadto punkt A II rozpada się jeszcze na trzy, a punkt B II na dwa podpunkty.

Wytyczne w punkcie A I przypominają generalną zasadę, iż rozporządzenie wykonawcze uzależnia wszelkie prawne nabycie nieruchomości ziemskich od zgody władz administracyjnych; stanowi ono zarazem uzupełnienie obwieszczenia o obrocie gruntami z 26 I 1937 r.⁶ i obejmuje swym zasięgiem także nieruchomości miejskie.

Obszerny punkt A II dotyczy spadkobrania nieruchomości. Przewidywał on, iż każdy spadkobierca zainteresowany w zachowaniu otrzymanego gruntu winien uzyskać zgodę władz na objęcie spadku. Od wymogu tego zwalniały jedynie przypadki przewidziane w §§ 1924 i następnych niemieckiego kodeksu cywilnego, nie miały one wszak zastosowania przy obejmowaniu zagród dziedzicznych. W razie negatywnej decyzji władz spadkobierca zobowiązany był do sprzedaży otrzymanego gruntu na własny rachunek, a w przypadku zagrody dziedzicznej na koszt osób, które zgodnie z kodeksem cywilnym byłyby powołane do dziedziczenia ustawowego. Gdyby spadkobierca nie dostosował się do obowiązku sprzedaży nieruchomości, wówczas na wniosek władz (landrata bądź nadburmistrza) doszłoby do przymusowej licytacji. Dla zagród dziedzicznych władze administracyjne mogły ustanowić powierników, upoważnionych do sprzedaży gruntu.

Nabycie lub przeniesienie własności nieruchomości sprzeczne z wymogami rozporządzenia wykonawczego było zagrożone karą więzienia i grzywny, bądź jedną z tych kar. Stosownie do punktu A III wdrożenie

⁴ Orzechowski, op. cit., s. 57—66.

⁵ Wojewódzkie Archiwum Państwowe w Katowicach, zespół: Regierung Kattowitz, sygn. 10 477, b. pag.

⁶ Orzechowski, op. cit., s. 42—45.

postępowania karnego miało nastąpić z reguły tylko w przypadkach, „w których polityczny cel rozporządzenia byłby zagrożony”.

Punkt A IV instrukcji wyjaśniał, iż intencją rozporządzenia sierpniowego nie jest utrudnianie obrotu nieruchomościami. Stąd też władze udzielające pozwoleń winny możliwie szybko załatwiać napływające wnioski. Przy ich rozpatrywaniu należało „mieć na względzie wielkie polityczne cele rozporządzenia” i nie wykorzystywać jego przepisów do ingerowania w bieżące procesy gospodarcze czy politykę cen. Przewidywano też możliwość udzielania generalnych pozwoleń dla przyszłego obrotu nieruchomościami na rzecz publicznych zarządów gruntów, będących własnością Rzeszy, krajów niemieckich, gmin i korporacji. Prezydenci rejencji mogli nadto wydawać na czas oznaczony podobne pozwolenia spółkom osiedleńczym.

Część B instrukcji dotyczyła nabycia nieruchomości przez członków mniejszości narodowych, zatem kwestii szczególnie istotnych na Śląsku Opolskim. Generalna wytyczna brzmiała tu: rozpatrywanie wniosków wedle swobodnego uznania władz udzielających pozwoleń, bądź też przedkładanie sprawy ministrowi spraw wewnętrznych do rozstrzygnięcia. W myśl punktu B I rozstrzyganie przypadków obrotu nieruchomościami i nabycia gruntów w drodze dziedziczenia miało się odbywać według „politycznych instrukcji”, jakie prezydenci rejencji udzielili landratom i nadburmistrzom. Wszystkie odnośne decyzje zapadały bez uzasadnienia. Przy każdym pozyskaniu gruntu w drodze spadkobrania przez osobę narodowości polskiej lub czeskiej, władze winny były zawiesić wydanie decyzji do czasu uzyskania „dokładniejszej wytycznej” (punkt B II). Analogicznie należało postąpić przy umowach przewidujących przeniesienie własności gruntowej na osoby uprawnione w przyszłości do spadkobrania. W tym też celu, poczynając od 1 I 1938 r., co kwartał miano przedstawiać ministrowi spraw wewnętrznych wykaz tego rodzaju przypadków z rozbiem na zagrody dziedziczne i inne nieruchomości. Zestawienia te miały zawierać m.in. dane o wielkości nieruchomości, jej położeniu i wartości, dalej nazwiska spadkobierców i ich charakterystykę. Do wykazów należało dołączyć opinie miejscowej placówki gestapo, a przy zagrodach dziedzicznych także opinie powiatowego przywódcy chłopskiego oraz odpisy umów o przeniesienie własności. W odniesieniu do zagród dziedzicznych minister spraw wewnętrznych, po konsultacji z ministrami sprawiedliwości oraz wyżywienia i rolnictwa, powiadamiał władze lokalne o sposobie załatwienia wniosków; w pozostałych przypadkach powiadamiał prezydentów rejencji o zakresie, w jakim „w obrębie ich okręgu nie należy zezwalać na nabywanie nieruchomości”.

W razie odmowy zezwolenia władze miały się zatroszczyć o pozyskanie nabywców dla zakwestionowanych nieruchomości, „odpowiadających wy-

mogom obszaru pogranicza" (punkt B III). Ich narodowosocjalistyczna postawa nie mogła budzić najmniejszych wątpliwości, mieli wykazywać się odpowiednim przygotowaniem fachowym i stanowić „wartościowy pod względem rasowym materiał ludzki dla pogranicznego obszaru na wschodzie”.

Zasadniczym celem rozporządzenia wykonawczego było stworzenie prawnych zasad zabezpieczenia granic Rzeszy. Stąd też w myśl punktu C I instrukcji nie można było dopuścić do nabywania gruntu przez osoby, których osiedlenie na obszarze pogranicza stanowiłoby zagrożenie dla bezpieczeństwa granic państwa niemieckiego. Odmowa zezwolenia mogła nastąpić jednak tylko w przypadku prawomocnego skazania wnioskodawcy za zdradę stanu.

Punkt C II przewidywał generalny zakaz udzielania zezwoleń na nabycie gruntów przez Żydów. Dla rozstrzygnięcia kwestii definicji tego kręgu osób odsyłano do tzw. ustawodawstwa norymberskiego.

Punkt C III regulował przypadki, w których odmowy pozwolenia nie można było oprzeć na wyroku sądowym bądź na żydowskim pochodzeniu wnioskującego, a kiedy mimo to odmowa „była konieczna z państwowo-politycznych względów”. Wymagana była wówczas decyzja ministra spraw wewnętrznych i pośrednictwo berlińskiej centrali gestapo. Przy zagrodach dziedzicznych materiał przedstawiony ministrowi winien był być zestawiony stosownie do wytycznych punktu B II 1 (punkt C IV).

Wreszcie krótka część D instrukcji zawierała dyrektywę, aby w przypadku cudzoziemców ubiegających się o nabycie nieruchomości badano szczególnie dokładnie ich polityczną postawę. Podejmowane decyzje nie mogły naruszać umów międzynarodowych, dopuszczających osiedlanie się na obszarze Rzeszy, zatem także na terenach przygranicznych. Wyraźnie przy tym podkreślono, że tego rodzaju umowy nie obowiązują w stosunkach z Polską i Czechami.

Tajna instrukcja do sierpniowego rozporządzenia wykonawczego nie wyczerpuje bynajmniej rejestru przepisów normujących wcielenie w życie zasad ustawy o zabezpieczeniu granic Rzeszy. Jeszcze zanim doszło do przystosowania jej norm do sytuacji wywołanej pierwszymi aneksjami terytorialnymi Trzeciej Rzeszy poufne dyspozycje dla podległych organów wydało także Ministerstwo Sprawiedliwości; zmierzały one do ustalenia współdziałania władz sądowych i administracyjnych, a przede wszystkim do uniemożliwienia prób obejścia postępowania administracyjnego. Tak więc 3 V 1938 r. Ministerstwo Sprawiedliwości Rzeszy rozesłało poufny okólnik do prezesów wyższych sądów krajowych obszaru, na którym obowiązywała ustawa marcowa, zalecający poufne poinstruowanie notariuszy, iż wprawdzie nadal winni pouczać strony o wymogach związanych z przeniesieniem własności nieruchomości czy obciążaniem tychże, jednakże po-

winni wystrzegać się wypowiedzi na temat celów rozporządzenia wykonawczego czy też szans uzyskania zgody władz. Gdyby strony domagały się tego rodzaju informacji, należało je odesłać do właściwych władz administracyjnych⁷.

Dnia 5 X 1938 r. Ministerstwo Sprawiedliwości wystosowało dalszy poufny okólnik zobowiązujący sądy prowadzące rejestry spółek do informowania właściwych władz administracyjnych o wpisach dotyczących wszelkich przekształceń spółek kapitałowych posiadających nieruchomości ziemskie⁸.

Przytoczone instrukcje dowodzą celowości dalszego badania przejawów czy kierunków działania ustawy z 9 III 1937 r., jak i całej hitlerowskiej polityki wypierania i likwidowania polskiego stanu posiadania, i to nie tylko na Śląsku Opolskim.

⁷ Wojewódzkie Archiwum Państwowe we Wrocławiu, zespół: Magistrat Mittelwalde, sygn. 289, k. 9. Tu też por. dodatkowe zarządzenie ministra sprawiedliwości adresowane do prezesa wyższego sądu krajowego we Wrocławiu z 27 VII 1938 r.

⁸ Ibid., k. 15.

ANEKSY

I

Geheim

Anweisung zur Ersten Durchführungsverordnung zum Gesetz über die
Sicherung der Reichsgrenze und über Vergeltungsmassnahmen vom
9.3.1937 — RGBl. I S. 281 —.

A.

I. Die Verordnung unterwirft den gesamten rechtsgeschäftlichen Erwerb von Grund und Boden jeder Grösse dem behördlichen Genehmigungszwang. Sie ergänzt insofern die Grundstücksverkehrsbekanntmachung vom 26.1.1937 — RGBl. I S. 35 — und erfasst ausserdem auch den städtischen Grundbesitz. Der Wortlaut des § 2 lehnt sich eng an den Wortlaut des § 2 der Grundstücksverkehrsbekanntmachung an, der rechtlich dieselben Tatbestände betrifft. Das in § 2 vorgesehene Genehmigungsverfahren dürfte der Praxis keine technischen Schwierigkeiten bereiten, da die Verwaltungsbehörden bereits durch die Arbeit mit der Grundstücksverkehrsbekanntmachung ausreichende Erfahrung besitzen.

II. Nach § 3 der Verordnung ist der Erbe eines Grundstücks gehalten, die behördliche Genehmigung nachzusuchen, wenn er das Grundstück behalten will.

1. Die Genehmigung ist nicht erforderlich, wenn der Erbe nach den Vorschriften des BGB (§§ 1924 ff) zur Erbschaft berufen ist. Genehmigungsfrei ist jedoch nur die gesetzliche Erbfolge nach dem BGB. Der Anerbe eines Erbhofes, der nach den Vorschriften des Reichserbhofgesetzes (§ 19 Abs. 2 des Erbhofgesetzes) gesetzlich zur Erbfolge berufen ist, bedarf zum Erwerb des Erbhofes im Erbgang der behördlichen Genehmigung. Sind mehrere Erben vorhanden, so können sie das Grundstück gemeinsam ohne Genehmigung behalten. Die Übernahme des Grundstücks durch einen der Erben ist jedoch nach § 2 Abs. 1 Satz 3 genehmigungspflichtig. Ausserdem ist jeder Pacht- und Verwaltungsvertrag, durch den einem der Erben die Nutzniessung oder Verwaltung des Grundstücks übertragen wird, nach § 2 Absatz 1 Satz 1 genehmigungspflichtig. Wenn die im Interesse einer ordnungsmässigen Landwirtschaft etwa notwendig werdende Auseinandersetzung der Erbengemeinschaft oder Verpachtung des Grundstücks nicht erfolgt, ist die Verordnung zur Sicherung der Landwirtschaft vom 23.3.1937 — RGBl. I S. 422 — zu beachten.

Wenn der Erblasser einen der gesetzlichen Erben durch Verfügung von Todeswegen als Erben des Grundstücks eingesetzt hat, so bedarf er, um das Grundstück zu behalten, der Genehmigung, weil der betreffende Erbe nicht alleiniger gesetzlicher Erbe ist.

2. Während beim rechtsgeschäftlichen Erwerb die Versagung der Genehmigung den Eigentumsübergang hindert (vgl. § 2 Abs. 1 Satz 1) erlangt auch der Erbe, der einer Genehmigung bedarf, entsprechend dem Grundsatz des § 1924 BGB mit dem Erbfall das Eigentum an dem Grundstück. Der Erbe ist jedoch den in der Grenzzone im öffentlichen Interesse geltenden Eigentumsbeschränkungen unterworfen, nach denen er das Eigentum nur nach Erlangung der behördlichen Genehmigung behalten darf. Die Versagung der Genehmigung hat zur Folge, dass der Erbe das Grundstück für seine Rechnung veräußern muss. Die Verordnung erkennt die Eigentumsrechte des Erben also dadurch an, dass sie ihm den vollen Erlös des Grundstücks zukommen lässt. Diese Regelung entspricht der Billigkeit, weil der Erblasser die Möglichkeit hatte, die anderen gesetzlichen Erben nach seinem Ermessen abzufinden (z. B. durch Eintragung von Sicherungshypotheken). Eine andere Regelung musste für den Anerben eines Erbhofgrundstückes getroffen werden. Die im Interesse einer gesunden Bevölkerungs- und Agrarpolitik festgesetzte bevorzugte Stellung des Anerben würde zu einer unberechtigten Bereicherung des Anerben führen, wenn er bei Versagung der behördlichen Genehmigung den vollen Gegenwert des von ihm zu veräußernden Grundstücks erhielte. Da der Anerbe bei Versagung der behördlichen Genehmigung den Erbhof nicht behalten darf (§ 3 Absatz 2 und § 5), entfällt jeder Anlass, ihn vor den anderen gesetzlichen Erben bevorzugt zu behandeln. § 3 Absatz 2 Satz 2 sieht deshalb vor, dass der Anerbe verpflichtet ist, das Grundstück für Rechnung derjenigen Personen zu veräußern, die nach dem BGB gesetzlich zur Erbschaft berufen wären. Die gesetzlichen Erben werden also wirtschaftlich so gestellt, als ob ein Erbfall nach dem Reichserbhofgesetz nicht eingetreten wären.
3. Wenn der Erbe seiner Veräußerungspflicht nicht nachkommt, erfolgt auf Antrag der Genehmigungsbehörde die Zwangsversteigerung des Grundstücks (§ 4). Bei Erbhöfen kann die Genehmigungsbehörde die Wirtschaftsführung durch einen Treuhänder anordnen, der zur Veräußerung des Erbhofes befugt ist (§ 5). Zu § 5 werden noch weitere Durchführungsbestimmungen ergehen.

III. Die Strafverfolgung tritt nach § 8 Absatz 3 auf Antrag der Genehmigungsbehörde ein. Von dem Strafantrag wird in der Regel nur in den Fällen Gebrauch zu machen sein, in denen der politische Zweck der

Verordnung vereitelt zu werden droht. Im übrigen sind Zuwiderhandlungen nicht oder nur in begründeten Ausnahmefällen strafrechtlich zu verfolgen.

IV. Die Verordnung darf nicht zu einer Erschwerung des Grundstücksverkehrs führen. Die Genehmigungsbehörden sind deshalb gehalten, die Genehmigungsanträge mit grösstmöglicher Schnelligkeit zu bearbeiten. Sie haben die grossen politischen Ziele der Verordnung bei ihren Entscheidungen zu verfolgen, dagegen minderwichtige Bedenken zurückzustellen. Es ist nicht Zweck dieser Verordnung, den Grundstücksverkehr im Grenzgebiet unnötigen Erschwerungen zu unterwerfen. Insbesondere darf die Verordnung nicht dazu benutzt werden, eigenmächtig, in wirtschaftliche Vorgänge des täglichen Lebens einzugreifen. Die Genehmigungsbehörden haben sich daher auch jeder preisregulierenden Tätigkeit nach dieser Verordnung zu enthalten. Es ist nichts dagegen einzuwenden, dass die in Betracht kommenden Genehmigungsbehörden öffentlichen Verwaltungen des Reichs, der Länder und der Gemeinden sowie Körperschaften des öffentlichen Rechts generelle Genehmigungsbescheide erteilen, die die gesamten zukünftigen Grundstückserwerbungen dieser Behörden decken. Die Regierungspräsidenten (Kreishauptleute) werden ermächtigt, gemeinnützige Siedlungsgesellschaften entsprechende, befristete Genehmigungsbescheide auszustellen.

B.

Minderheitserwerb? Eigenes Ermessen der Genehmigungsbehörde oder Bericht an MdJ. § 2 der Grundstücksverkehrsbekanntmachung.

Bei der Durchführung der Verordnung ist folgendes zu beachten:

I. Die Behandlung des rechtsgeschäftlichen Grundstücksverkehrs und des Grunderwerbs im Erbgang richtet sich nach den politischen Weisungen, die die Genehmigungsbehörden durch die Regierungspräsidenten (Kreishauptleute) erhalten. Die Entscheidungen auf Grund dieser Verordnungen ergehen in allen Fällen ohne Begründung.

II. Die Genehmigungsbehörden haben die Entscheidung in den Fällen, in denen Angehörigen des polnischen oder tschechischen Volkstums Grundbesitz im Erbgang angefallen ist, auszusetzen, bis sie nähere Weisung erhalten. Dasselbe gilt für die Genehmigung von Verträgen, durch die der Eigentümer eines Grundstücks das Grundstück einem oder mehreren Erben mit Rücksicht auf die künftige Erbfolge überträgt, z.B. für Übergabeverträge. Zum 1.1.1938 und zum 1. eines jeden Vierteljahres ist mir eine Aufstellung dieser Fälle mit folgender Nachweisung zu unterbreiten:

7. Erhofbesitz.

- a) Erhof (Lage, Grösse)
- b) Einheitswert
- c) Belastung
- d) Zeitpunkt des Erbfalles
- e) Name des Anerben, Alter, bisheriger Beruf, soziale Verhältnisse, Zahl der Kinder
- f) Namen der übrigen gesetzlichen Erben nach BGB soweit bekannt Alter, Beruf, soziale Verhältnisse
- g) Stellung des Kreisbauernführers
- h) staatspolizeiliche Beurteilung des Anerben und der übrigen gesetzlichen Erben
- i) Stellungnahme zur Frage der Erteilung der Genehmigung
- k) bei Übergabeverträgen Vorlage einer Abschrift.

2. Sonstiger Grundbesitz.

- a) Grundstück (Lage, Grösse)
- b) Einheitswert
- c) Namen des Erben
- d) Anhörung der Staatspolizei.

a) Bei Erbhöfen werde ich die Genehmigungsbehörden im Einvernehmen mit den Herren Reichsminister der Justiz und Reichs- und Preussischen Minister für Ernährung und Landwirtschaft mit Weisungen darüber versehen, ob im Einzelfalle die Genehmigung zu erteilen oder zu versagen ist.

b) Bei dem sonstigen Grundbesitz werde ich den Regierungspräsidenten (den Kreishauptleuten) mitteilen, inwieweit innerhalb ihres Bezirks die Genehmigung zum Erwerb eines Grundstücks zu versagen ist.

III. Bei Versagung der Genehmigung ist Sorge zu tragen, dass die Erwerber der Grundstücke (§ 3 Absatz 2) in jeder Weise den Anforderungen des Grenzgebietes gewachsen sind. Abgesehen davon, dass an ihrer national-politischen Zuverlässigkeit nicht der geringste Zweifel bestehen darf, muss versucht werden, fachlich bestgeschultes und rassisch wertvolles Menschenmaterial in den Grenzgebieten des Ostens zu erhalten.

Die Genehmigungsbehörden (§ 9) werden angewiesen, die in § 3 Absatz 2 und § 5 vorgesehene Veräusserung eines Erbhofes nur dann zu genehmigen, wenn der Erwerber im Besitz eines vom Verwaltungsamt des Reichsbauernführers erteilten Neubauernscheins ist.

C.

I. Da die Verordnung die Sicherung der Reichsgrenze bezweckt, muss ferner verhindert werden, dass Personen, durch deren Niederlassung im Grenzbezirk die Sicherung der Reichsgrenze gefährdet werden würde, dort Grund und Boden erwerben. Die Genehmigung darf jedoch in diesen Fällen nur versagt werden, wenn eine rechtskräftige gerichtliche Verurteilung wegen Hochverrat oder Landesverrat vorliegt (Jede Entscheidung über Erbhöfe Bericht beim MdJ).

II. Juden ist in der Regel die Genehmigung zum Grundstückserwerb zu versagen. Für den Begriff des Juden ist § 5 der Ersten Verordnung zum Reichsbürgergesetz vom 14.11.1935 — RGBI. I S. 1333 — massgebend.

III. Soweit im Einzelfalle die angeführten Voraussetzungen nicht vorliegen, die Versagung des Grundstückserwerbs zur Sicherung der Reichsgrenze aber aus staatspolizeilichen Gründen erforderlich ist, ist meine Entscheidung über die Erteilung * oder Versagung der Genehmigung durch Vermittlung der Geheimen Staatspolizei, Geheimes Staatspolizeiamt, einzuholen.

IV. Beim Erwerb von Erbhöfen im Erbgang und durch Übergabevertrag ist das Prüfungs- und Berichtsverfahren gemäss B II 1 entsprechend anzuwenden.

D.

Bei Ausländern, die nicht dem deutschen Volkstum angehören, ist im Hinblick auf den Zweck der Verordnung, die Reichsgrenze zu sichern, die Zuverlässigkeit besonders eingehend zu prüfen. Völkerrechtliche Bindungen bleiben unberührt, d.h. soweit Niederlassungsverträge bestehen. Mit Polen und Tschechen bestehen keine derartige Verträge.

Der Reichsminister der Justiz

Berlin, den 3. Mai 1938

3831 — IV b³ 742

Vertraulich!

Betrifft: Grenzzonenverordnung.

Ich ersuche, die Notare Ihres Bezirks vertraulich auf folgendes hinzuweisen:

* Pod tekstem odręczny dopisek: „Der Herr R Präs. hat sich damit einverstanden erklärt, dass beim Vorliegen einer Beschwerde gegen die Versagung seine Entscheidung einzuholen ist.“

Bei der Beurkundung einer Grundstücksveräußerung oder Belastung die der Genehmigung nach der Grenzzonenverordnung vom 17. August 1937 (RGBl. I, S. 905) unterliegt, gehört es zu den Aufgaben des Notars, die Beteiligten über die Genehmigungsbedürftigkeit des Geschäfts zu belehren (§ 34 der Dienstordnung für Notare vom 5. Juni 1937, Deutsche Justiz, Seite 874). Dabei ist jedoch sorgfältig darauf Bedacht zu nehmen, dass jederart Erörterungen mit den Beteiligten über die Zwecke der Verordnung im allgemeinen oder über die Aussichten des Genehmigungsantrages im Einzelfall vermieden werden. Soweit die Beteiligten Auskünfte dieser Art verlangen, sind sie an die zuständige Verwaltungsbehörde zu verweisen.

Im Auftrag
gez. Dr. Volkmar.

An die Herren Oberlandesgerichtspräsidenten in Bamberg, Berlin, Breslau, Dresden, Königsberg i.Pr., Marienwerder, München, Nürnberg und Stettin.

III

Der Reichsminister der Justiz

Berlin, den 5. Oktober 1938

9100 — V a⁷ 157-4

Vertraulich!

Betrifft: Durchführung des Gesetzes über die Sicherung der Reichsgrenze und über Vergeltungsmassnahmen.

Ich bitte, die Registergerichte derjenigen Gebiete, in denen die erste Durchführungsverordnung zum Gesetz über die Sicherung der Reichsgrenze und über Vergeltungsmassnahmen vom 17. August 1937 (RGBl. I S. 905) gilt, anzuweisen, den Genehmigungsbehörden (§ 9 der genannten Verordnung)

- a) von der Eintragung jeder Umwandlung einer Kapitalgesellschaft nach dem Umwandlungsgesetz sowie
 - b) von jeder Eintragung einer Verschmelzung von Kapitalgesellschaften.
- Mitteilung zu machen, wenn bekannt ist, dass die betreffenden Gesellschaften im Geltungsbereich der Verordnung Grundbesitz haben.

Bei der Mitteilung an die Genehmigungsbehörden ist auf die Verordnung vom 17. August 1937 — RGBl. I S. 905 — Bezug zu nehmen.

Die von den Registergerichten zu treffenden Entscheidungen sind von der Stellungnahme der Genehmigungsbehörde nicht abhängig.

Im Auftrag
gez. Quassowski

ALFRED KONIECZNY

**HITHERTO UNKNOWN GUIDELINES ON THE APPLICATION OF THE ACTS
ON SAFEGUARDING THE FRONTIERS OF THE REICH IN THE YEARS 1937—1938**

The act issued on 9.III.1937 concerning the safeguarding of the frontiers of the Reich, jointly with the executive instructions dated 17.VIII.1937 formed an important foundation for taking action against Polish land ownership in Opole-Silesia. The aims outlined in these regulations found a purposeful expression in the internal instructions issued by the Ministry of Home Affairs of the III Reich. These instructions were not known hitherto and it is considered of use to publish this document, of special value for the study of the minority policies of the III Reich, together with an appropriate commentary.

ALFRED KONIECZNY

**UNBEKANNTE RICHTLINIEN ZUR DURCHFÜHRUNG DES GESETZES ÜBER
SICHERUNG DER REICHSGRENZE AUS DEN JAHREN 1937—1938**

Das Gesetz über die Sicherung der Reichsgrenze vom 9.3.1937 nebst der Durchführungsverordnung vom 17.8.1937 bildeten eine wichtige Grundlage für die Verdrängung des polnischen Grundbesitzes im Oppelner Schlesien. Die angestrebten Ziele dieser Vorschriften fanden ihre eigentliche Auslegung in einer geheimen internen Anweisung des Reichsinnenministeriums. Diese Anweisung war bisher unbekannt und daher war es zweckmässig, dieses für die Erforschung der Minderheitspolitik des Dritten Reiches aufschlussreiche Dokument mit entsprechenden Erläuterungen zu veröffentlichen.

АЛЬФРЕД КОНЕЧНЫ

**НЕИЗВЕСТНЫЕ ИНСТРУКЦИИ ПО ПРИМЕНЕНИЮ ЗАКОНА
ОБ ОХРАНЕ ГРАНИЦ РЕЙХА С 1937—1938 ГГ.**

Закон об охране границ Рейха с 9 марта 1937 г., совместно с исполнительным распоряжением с 17 августа 1937 г., положили начало к вытеснению польской собственности в Опольской Силезии. Цель, которую преследовали эти правила, нашла соответствующую интерпретацию секретной инструкции, изданной министерством внутренних дел Рейха. Эта инструкция оставалась до сих пор неизвестной, поэтому предание гласности этого документа, столь ярко раскрывающего суть политики третьего рейха по отношению к меньшинствам, совместно с необходимым введением, было целесообразным.

STEFAN CZECH

ORGANIZACJA I DZIAŁALNOŚĆ ZWIĄZKU SAMOPOMOCY CHŁOPSKIEJ NA ŚLĄSKU OPOLSKIM (1945—1956)

Artykuł niniejszy opracowany został na podstawie materiałów archiwalnych Związku Samopomocy Chłopskiej, tj. jego Zarządu Głównego w Warszawie oraz Zarządu Wojewódzkiego w Opolu. Brak akt zarządów powiatowych ZSCh z lat 1945—1949 z terenu Śląska Opolskiego oraz Zarządu Wojewódzkiego ZSCh w Katowicach z całego okresu jego istnienia utrudnia w znacznej mierze scharakteryzowanie pierwszych lat działalności tej organizacji. Jako materiał uzupełniający wykorzystano akta instancji powiatowych PPR i SL tutejszego terenu. Nieliczne wzmianki na temat Związku Samopomocy Chłopskiej znajdujemy w aktach starostw powiatowych z lat 1945—1950. Sporo materiału z zakresu interesującego nas zagadnienia zawiera miejscowa prasa, a mianowicie: „Dziennik Zachodni”, „Nowiny Opolskie” oraz „Trybuna Opolska”. Opracowań oddzielnych, dotyczących Związku Samopomocy Chłopskiej nie ma¹. Natomiast garść informacji znajdujemy w pracach Franciszka Serafina² i Henryka Rechowicza³. O organizacji i działalności ZSCh na terenie powiatu brzeskiego nadmienia Leszek Izbiński⁴. Temu samemu tematowi, ale z terenu powiatu głubczyckiego, poświęca część swoich wspomnień Mieczysław Rzepiela⁵.

¹ Nie licząc półstronicowego artykułu pt. *Wojewódzki Związek Samopomocy Chłopskiej w Katowicach*, „Śląsko-Dąbrowski Przegląd Administracyjny” 1947, nr 1, s. 130.

² F. Serafin, *Ruch ludowy w województwie śląsko-dąbrowskim w latach 1945—1949*, Katowice 1963, s. 183—188.

³ H. Rechowicz, *Pierwsze wybory*, Katowice 1963, s. 47—48.

⁴ L. Izbiński, *Stronnictwo Ludowe w powiecie brzeskim na tle ogólnej sytuacji w ruchu ludowym na Dolnym Śląsku (1945—1949)*, Opole 1968, s. 66—71.

⁵ M. Rzepiela, *Stronnictwo Ludowe w walce o socjalistyczną wieś*. W: *Pierwsze lata władzy ludowej we wspomnieniach Opolan*, Katowice 1971, s. 299—307.

Przedmiotem niniejszych rozważań jest działalność ZSCH na terenie województwa opolskiego, ukształtowanego przy jego powstaniu w 1950 r. Okres chronologiczny obejmuje lata od rozpoczęcia działalności przez ZSCH w r. 1945 do jej zaprzestania, praktycznie już pod koniec 1956 r., a formalnie w roku następnym. Nie ukazał się odrębny akt rozwiązujący omawianą organizację. Natomiast w Wytycznych Komitetu Centralnego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej i Naczelnego Komitetu Zjednoczonego Stronnictwa Ludowego w sprawie polityki rolnej ze stycznia 1957 r., m.in. stwierdza się, iż „W miarę organizowania Związku Kółek Rolniczych „Samopomoc Chłopska” przestają działać odpowiednie ogniwa dotychczasowej organizacji ZSCH [...]”⁶.

Utworzenie Związku Samopomocy Chłopskiej, masowej organizacji społeczno-gospodarczej i politycznej, nastąpiło na I Zjeździe Chłopskim, który odbył się w Lublinie w dniach od 30 do 31 grudnia 1944 r. Na zjeździe tym uchwalono *Orędzie do chłopów*, statut, a także dokonano wyboru władz centralnych. To najwyższe forum Związku Samopomocy Chłopskiej zbierało się jeszcze trzykrotnie w okresie istnienia tej organizacji. Mianowicie II Kongres ZSCH obradował w Warszawie w dniach od 10 do 12 marca 1946 r.; omówiono na nim bieżące zagadnienia gospodarcze wsi polskiej, wyrażono poparcie dla linii politycznej stronnictw demokratycznych, równocześnie potępiając politykę Polskiego Stronnictwa Ludowego. Kolejny, III Zjazd ZSCH (3 do 5 kwietnia 1949 r.) przyjął deklarację i nowy statut ZSCH. Dopiero po siedmioletniej przerwie (27 do 29 czerwca 1956 r.) zebrał się w Warszawie ostatni, IV Krajowy Zjazd ZSCH⁷.

Na powyższych zjazdach uchwalano podstawowy dokument działalności, jakim był statut Związku Samopomocy Chłopskiej. Zmiany w treści poszczególnych statutów, głównie odnoszące się do celów i zadań ZSCH, były znaczne. Warunkowały je przede wszystkim ówczesne głębokie przemiany na wsi polskiej, jak i w całym kraju. Nie uległa natomiast zmianom organizacyjna, terenowa struktura Samopomocy Chłopskiej. Była ona pięciostopniowa. Całokształtem organizacji kierował Zarząd Główny ZSCH, po nim kolejno następowały zarządy wojewódzkie, powiatowe i gminne. Najniższą, a równocześnie podstawową komórkę stanowiło koło gromadzkie ZSCH. Jedyna zmiana, jaka nastąpiła w powyższej strukturze, dotyczyła utworzenia w 1955 r. zarządów gromadzkich ZSCH w miejsce zlikwidowanych zarządów gminnych. Ponadto równocześnie zmieniono wówczas nazwę koła gromadzkiego na koło wiejskie ZSCH.

W uchwalonym na I Zjeździe Chłopskim w Lublinie *Orędziu do chłopów*, w którym sformułowane zostały ówczesne cele i zadania Związku

⁶ *Spółdzielczość w Polsce Ludowej 1944—1968. Wybór dokumentów*, zebrał i wstępem opatrzył Z. Świtalski, Warszawa 1970, s. 158.

⁷ W. Kurkiewicz, *25 lat Polski Ludowej*, Warszawa 1971, s. 21, 51, 89, 159.

Samopomocy Chłopskiej, czytamy we wstępie: „Musimy pomóc braciom naszym na zachód od Wisły, dokonać reformy rolnej takiej, jaką kończymy na ziemiach naszych. Ale to tylko początek. Otrzymamy nowe ziemie [...], na które trzeba będzie przesiedlić chłopów i robotników rolnych. Musimy zapewnić zasiew ziem naszych.” W dalszej części *Orędzia* stwierdza się:

„Związek Samopomocy Chłopskiej powinien nie tylko zapewnić zasiew ziemi chłopskiej. Stworzymy wielką sieć spółdzielni na wsi, które przejmą w swe posiadanie wszystkie resztówki, pozostałe po parcelacji, majątek pozostały po dworach i wspólnymi siłami obrócą to dla dobra chłopów i dobra państwa. W każdej gminie musi powstać spółdzielnia gminna Samopomocy Chłopskiej, bo to nasza polska droga podniesienia dobrobytu chłopstwa, podniesienia naszego poziomu kulturalnego. Wspólnym naszym wysiłkiem, wspólną pracą pokażemy, że potrafimy gospodarować każdym dobrem, które przechodzi w nasze ręce.”⁸

Cele i zadania te znalazły odbicie w statucie ZSCH, gdzie m.in. mówi się o czynnym udziale Samopomocy Chłopskiej w przeprowadzeniu reformy rolnej na całym obszarze Polski, zgodnie z dekretem PKWN z 6 września 1944 r. o przeprowadzeniu rejestracji i praktycznych przygotowaniach do przesiedlenia chłopów i robotników rolnych na działki-gospodarstwa, które zostaną w przyszłości wydzielone na ziemiach zachodnich. W statucie akcentuje się sprawy zorganizowania wzajemnej pomocy chłopów w urządzaniu gospodarstw, przede wszystkim nowo powstałych lub zniszczonych przez działania wojenne, sprawy przejęcia i zagospodarowania wydzielonych z parcelacji resztówek, zabudowań, niektórych zakładów przemysłu rolnego czy inwentarza martwego. Podkreśla się potrzebę udziału ZSCH w organizowaniu fachowego przygotowania młodzieży chłopskiej do pracy na roli i w instytucjach wiejskich oraz konieczność umożliwiania stosowania zdobyczy nauki w dziedzinie rolnictwa. W statucie sprecyzowany został również stosunek Związku Samopomocy Chłopskiej do spółdzielczości wiejskiej. W jego 8 paragrafie postanawia się, iż „dla najskuteczniejszej działalności gospodarczej, dla dobra zrzeszonych i całego kraju, koła i związki Samopomocy Chłopskiej wszelkimi środkami współdziałają i pomagają w rozbudowie spółdzielczości, inicjując założenie spółdzielni Samopomocy Chłopskiej lub rozszerzając już istniejące spółdzielnie”⁹.

Na II Kongresie ZSCH w marcu 1946 r. stwierdzono, że dokonania tej organizacji były znaczne. Rozwinęła się ona już wtedy w masowy związek chłopski. Do końca 1945 r. zorganizowano: 14 wojewódzkich, 245 powiatowych zarządów ZSCH i 2264 gminne. Powstało 18 449 kół gromadzkich ZSCH, w których zrzeszonych było 611 972 członków. Związek Samopomocy Chłopskiej współuczestniczył w przeprowadzaniu reformy rolnej, akcji

⁸ Cyt. za: *Spółdzielczość w Polsce Ludowej 1944—1968...*, s. 21—22.

⁹ *Spółdzielczość w Polsce Ludowej*, pod red. T. Kowalaka, Warszawa 1969, s. 98.

osadniczej, organizował wiejską spółdzielczość, tworząc 784 gminne spółdzielnie, do których należało 150 000 członków. Nie kwestionowany był udział ZSch w akcjach siewnych (wiosennej i jesiennej 1945 r.), żniwnej, kontraktacyjnej, w rozprowadzaniu zbóż, rozdziale nawozów sztucznych, przydziale artykułów przemysłowych dla wsi, a także w pracy oświatowo-kulturalnej na terenie wiejskim. Tworzono szkoły średnie dla młodzieży chłopskiej oraz zainicjowano organizowanie bibliotek gminnych i świetlic wiejskich ¹⁰.

Wśród 14 utworzonych zarządów wojewódzkich ZSch był również Zarząd Wojewódzki ZSch w Katowicach. Zapoczątkował swą działalność w marcu 1945 r. Pod koniec tego roku liczył już 1375 kół gromadzkich, zrzeszających 54 985 członków. W tworzeniu tej masowej organizacji duży wkład miały przede wszystkim Polska Partia Robotnicza i Stronnictwo Ludowe. Oprócz udziału ZSch w odbudowie rolnictwa ze zniszczeń wojennych, podkreśla się także jego istotną rolę w procesie integracji społeczeństwa. Stanowił on wówczas również jedną z płaszczyzn współpracy partii i stronnictw demokratycznych. Znaczne wpływy w Związku Samopomocy Chłopskiej, i to zarówno w kierowniczych ogniwach ZSch, jak i wśród jego członków, miało początkowo Polskie Stronnictwo Ludowe. Podjęta ostra walka polityczna o wyeliminowanie wpływów PSL przyniosła w stosunkowo krótkim czasie pożądane rezultaty. Przyjmuje się, iż począwszy od II Wojewódzkiego Zjazdu ZSch w Katowicach, który odbył się na początku 1946 r., następowało systematyczne wypieranie działaczy peeselskich z władz ZSch wszystkich szczebli ¹¹.

Organizacja Związku Samopomocy Chłopskiej rozwijała się w dalszym ciągu; w końcu 1946 r. w województwie śląskim istniało 1385 kół gromadzkich z 65 673 członkami.

Stan liczbowy Związku Samopomocy Chłopskiej w poszczególnych powiatach Śląska Opolskiego w 1946 r. przedstawia tab. 1.

Organizację powiatowych zarządów Związku Samopomocy Chłopskiej na Śląsku Opolskim w latach 1945—1949 szcharakteryzujemy tylko na kilku przykładach. Warunkowane jest to przede wszystkim stanem zachowanych materiałów archiwalnych, odnoszących się do tychże zarządów. Z powodu braku archiwaliów ZSch z okresu najwcześniejszego, trudno jest dokładnie ustalić, kiedy zapoczątkowano tworzenie tego związku w po-

¹⁰ Archiwum Akt Nowych w Warszawie (dalej: AAN Warszawa), zespół: Związek Samopomocy Chłopskiej, Zarząd Główny w Warszawie (dalej: ZSch ZG Warszawa), sygn. 42, sprawozdanie z działalności Zarządu Głównego Związku Samopomocy Chłopskiej za 1945 r., złożone na II Zjeździe Krajowym Związku.

¹¹ Serafin, op. cit., s. 38—39, 183. Zob. też: AAN Warszawa, ZSch ZG Warszawa, sygn. 654, sprawozdanie z działalności Zarządu Oddziału Wojewódzkiego Związku Samopomocy Chłopskiej w Katowicach za lata 1946 i 1947.

Tabela 1

*Koła i członkowie Związku Samopomocy Chłopskiej na Śląsku Opolskim
w grudniu 1946 r.*

Powiaty	Liczba kół gromadzkich	Liczba członków
Brzeg	*	*
Głubczyce	50	2 500
Grodków	62	1 841
Kluczbork	54	2 500
Koźle	58	1 488
Namysłów	*	*
Niemodlin	91	2 081
Nysa	75	3 340
Olesno	55	1 914
Opole	112	4 500
Prudnik	73	5 500
Racibórz	54	1 714
Strzelce Opolskie	73	2 300
Razem	757	29 678

Zródło: H. Rechowicz, *Pierwsze wybory*, Katowice 1963, s. 47.

szczególnych powiatach Śląska Opolskiego. Z pośrednich przekazów, a przede wszystkim z akt PPR i materiałów źródłowych starostw powiatowych wynika, iż poszczególne ogniwa Związku Samopomocy Chłopskiej na tutejszym terenie powstawały w drugim półroczu 1945 r.

W sprawie Zarządu Powiatowego ZSCH w Grodkowie ustalono, iż utworzony on został 23 września 1945 r. Pierwszy skład zarządu stanowili: Józef Łabuz — prezes, Andrzej Olszyński — wiceprezes, Władysław Wełniak — sekretarz, Jan Ziemian — skarbnik. W końcu stycznia 1946 r. organizacja ZSCH w Grodkowskim liczyła 1942 członków. Kół gromadzkich ZSCH było 47, zarządów gminnych — 8. W rok po utworzeniu Zarządu Powiatowego ZSCH, a mianowicie we wrześniu 1946 r., skład osobowy zarządu uległ całkowitej zmianie. Stanowili go wówczas: Zdzisław Hajda — prezes, Józef Kudera — wiceprezes, Stanisław Gamrat — sekretarz, Franciszek Łągiewka — zastępca sekretarza, Józef Woźniak — skarbnik. W tym czasie, tj. we wrześniu 1946 r., wykazano w Grodkowskim 59 kół gromadzkich ZSCH z liczbą 1779 członków. Z podanych dat założenia powyższych kół wynika, iż powstawały one w okresie od lipca 1945 r. do września 1946 r.

Skład Zarządu Powiatowego ZSCH w Grodkowie ulegał w następnych latach dalszym zmianom. W lipcu 1947 r. wchodzili doń: Michał Damasie-

wicz (SL) — prezes, Józef Kudera (PPR) — wiceprezes, Franciszek Łągiewka (PPR) — sekretarz, Józef Woźniak (PPS) — skarbnik oraz pozostali członkowie zarządu (7), spośród których 4 było członkami PPR, 2 — SL i 1 — PPS. W końcu 1948 r. organizacja ZSch w powiecie grodkowskim liczyła 3090 członków. Istniało wtedy 66 kół gromadzkich ZSch, 2 — miejskie, 8 oddziałów zarządów gminnych ZSch oraz 18 kół gospodyń wiejskich z 329 członkiniami¹².

Z nielicznych wzmianek zachowanych w aktach Komitetu Powiatowego PPR w Kluczborku wynika, iż Związek Samopomocy Chłopskiej na tamtejszym terenie organizował się również w II półroczu 1945 r. Według danych z października tego roku, liczył on 52 koła gromadzkie, w których zrzeszonych było 2200 chłopów. Organizacja ZSch w Kluczborskiem znalazła się jesienią 1945 r. pod silnym wpływem Polskiego Stronnictwa Ludowego. Podjęta przez PPR energiczna walka o wyeliminowanie wpływów PSL ze Związku Samopomocy Chłopskiej przyniosła wkrótce pożądane rezultaty. Już w sprawozdaniu za grudzień 1945 r. Komitet Powiatowy PPR w Kluczborku informował: „Celem opanowania Samopomocy Chłopskiej walczyliśmy w ostatnich czasach z PSL, w walce tej osiągnęliśmy zwycięstwo. Przy wyborze do Zarządu Powiatowego [ZSch — przyp. S.Cz.], który się składa z 11 członków, wybrano 8 PPR-owców. Nowy zarząd zabiera się do ruchliwej pracy, reorganizuje koła i zakłada spółdzielnie”¹³. Ostatnia z zachowanych statystyk, a mianowicie z kwietnia 1948 r., wykazuje, że w powiecie kluczborskim było wówczas 7 zarządów gminnych ZSch, 59 kół gromadzkich z 2777 członkami, wśród których było 318 kobiet¹⁴.

W Niemodlinie Zarząd Powiatowy ZSch ukonstytuował się w październiku 1945 r. W jego skład weszli: Józef Buziński — prezes, Walerian Kajda — wiceprezes, Aleksander Mazur — sekretarz, Stanisław Urbański — zastępca sekretarza i Władysław Sprawka — skarbnik. W końcu 1945 r. wykazywano w powiecie niemodlińskim około 1200 członków ZSch. Praca organizacyjna tego związku, w którym zdecydowane wpływy miała PPR, rozwijała się pomyślnie. W sprawozdaniu Komitetu Powiatowego PPR w Niemodlinie za marzec 1948 r. wykazuje się, iż Związek Samopomocy

¹² Wojewódzkie Archiwum Państwowe w Opolu (dalej: WAP Opole), Oddział w Brzegu, zespół: Starostwo Powiatowe w Grodkowie, sygn. tymcz. 284.

¹³ Archiwum Komitetu Wojewódzkiego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej w Opolu (dalej: AKW PZPR Opole), zespół: PPR Komitet Powiatowy w Kluczborku, sygn. 6/VI/1, sprawozdanie Komitetu Powiatowego PPR w Kluczborku za grudzień 1945 r.

¹⁴ AAN Warszawa, ZSch ZG Warszawa, sygn. 127, stan organizacyjnych ZSch w miesiącu kwietniu 1948 r.

Chłopskiej liczył 2671 członków, w tym 359 kobiet. Kół gospodyń wiejskich było 16, członkiń 225 ¹⁵.

Z dniem 1 kwietnia 1948 r. stanowisko prezesa Powiatowego Zarządu ZSCH w Niemodlinie objął Mieczysław Szujecki (PPR), a Józef Buziński został przeniesiony do Katowic na stanowisko kierownika Wydziału Rolnego KW PPR. Na walnym zjeździe powiatowym delegatów gminnych ZSCH, jaki odbył się w dniu 30 stycznia 1949 r., dokonano wyboru nowego zarządu powiatowego w składzie: Jan Malowany (SL) — prezes, Mieczysław Szujecki (PZPR) — wiceprezes, Brunon Bogdoł (PZPR) — sekretarz, Władysław Trybulski (PZPR) — zastępca sekretarza, Franciszek Kałuża (PZPR) — skarbnik, Zdzisław Pietrzak (PZPR) i Józef Nowak (PZPR) — członkowie, oraz Helena Kierpalowa (PZPR) i Stanisław Trybulski (SL) — zastępcy członków ¹⁶.

Najbardziej udokumentowane zachowanymi materiałami archiwalnymi, jak i prasowymi są: rozwój oraz działalność Związku Samopomocy Chłopskiej w powiecie opolskim. Dodajmy, iż była to najliczniejsza organizacja spośród wszystkich znajdujących się na terenie powiatów Śląska Opolskiego. Należy tu wspomnieć o istnieniu w Opolu (jeszcze w marcu 1946 r.) delegatury katowickiego Zarządu Wojewódzkiego ZSCH. Delegatura zatrudniała w tym czasie 7 etatowych pracowników, w tym 5 umysłowych i 2 fizycznych ¹⁷.

Dokładnej daty powstania Zarządu Powiatowego ZSCH w Opolu nie ustalono. W każdym razie we wrześniu 1945 r. było już w powiecie 70 działających kół, skupiających 1375 członków ¹⁸. Organizatorami ZSCH byli tu: Wilhelm Twardowski (SL) — prezes, Wojciech Wilczek, Marian Deblessen, Jan Roter, Jan Juzefkiewicz, Henryk Czekaj, Szymon Sobota i Jan Gustyn ¹⁹. W końcu 1946 r. ZSCH w powiecie opolskim liczył 112 kół gromadzkich z 4500 członkami.

W połowie 1947 r. nastąpiła zmiana w kierownictwie powiatowym ZSCH w Opolu. W miejsce W. Twardowskiego na prezesa wybrany został Jan Wawrzynek, powstaniec śląski, znany działacz w okresie międzywojennym, m.in. i na terenie powiatu opolskiego, po wyzwoleniu członek i aktywista

¹⁵ AKW PZPR Opole, zespół: PPR Komitet Powiatowy w Niemodlinie, sygn. 10/VI/1, sprawozdania miesięczne Komitetu Powiatowego PPR w Niemodlinie za grudzień 1945 r. i za marzec 1948 r.

¹⁶ WAP Opole, Ekspozytura w Nysie, zespół: Starostwo Powiatowe w Niemodlinie, sygn. 91, protokół z Walnego Zjazdu Powiatowego delegatów ZSCH w Niemodlinie, odbytego w dniu 30 I 1949 r.

¹⁷ AAN Warszawa, ZSCH ZG Warszawa, sygn. 654, sprawozdanie z działalności Wojewódzkiego Związku Samopomocy Chłopskiej w Katowicach za marzec 1946 r.

¹⁸ Serafin, op. cit., s. 39.

¹⁹ WAP Opole, zespół: Zarząd Miejski w Opolu, sygn. 121, pismo Powiatowego Związku Samopomocy Chłopskiej w Opolu z dnia 10 II 1947 r.

SL. Praca organizacyjna związku potoczyła się jeszcze żywiej. W ciągu trzeciego kwartału przybyło ZSCh prawie 800 nowych członków. Związek liczył wówczas, tj. w końcu września 1947 r., 119 kół gromadzkich skupiających 4690 członków, w tym 613 kobiet zrzeszonych w 22 kołach gospodyń wiejskich²⁰.

W dniu 28 grudnia 1947 r. odbyło się roczne Walne Zebranie Powiatowego Związku Samopomocy Chłopskiej w Opolu. Dokonano na nim podsumowania całorocznej pracy oraz wybrano nowe władze związku. Z zachowanych informacji na temat powyższego zjazdu wynika, iż ZSCh w powiecie opolskim w końcu 1947 r. posiadał 130 kół gromadzkich i 20 zarządów gminnych. Do związku należało 5500 członków, w tym 613 kobiet. Ponadto czynnych było wówczas 13 kół gospodyń wiejskich z ogólną liczbą 588 członkiń. W ramach Związku Samopomocy Chłopskiej rozwijało działalność kilka zrzeszeń branżowych, do których należało ogółem 707 członków (Zrzeszenie Pszczelarzy — 332 członków, Zrzeszenie Hodowców i Producentów Koni — 281, Zrzeszenie Ogrodnicze — 42, Zrzeszenie Hodowców Jedwabników i Plantatorów Morwy — 28 oraz Zrzeszenie Hodowców i Producentów Drobiu — 24)²¹.

III Walny Zjazd Powiatowy delegatów gminnych ZSCh w Opolu odbył się 23 stycznia 1949 r. z udziałem 210 przedstawicieli wsi opolskiej. Wśród delegatów byli członkowie SL (35), PZPR (132), oraz bezpartyjni (43). W skład nowego zarządu wybrani zostali: Piotr Linkiert — prezes, Eugeniusz Krowicki — wiceprezes, Józef Kęsa — sekretarz, Marian Dąbrowski — zastępca sekretarza, Bronisław Sobczyk — skarbnik oraz Jan Roter, Leonard Raba, Franciszek Matysek i Józef Rybczyk jako członkowie²². W końcu 1949 r. Związek Samopomocy Chłopskiej w powiecie opolskim liczył 9094 członków, w tym 1952 kobiety. Skład socjalny członków przedstawiał się następująco: bezrolni — 2135 osób, chłopi (do 2 ha) — 2006, do 5 ha — 2374 osoby, do 10 ha — 1842, do 20 ha — 694 i ponad 20 ha — 44 osoby. Na terenie powiatu zarejestrowanych było 136 kół gromadzkich ZSCh i 21 gminnych zarządów. Kół gospodyń wiejskich wykazywano 66, w których zrzeszonych było 1886 członkiń²³.

Scharakteryzujemy jeszcze działalność organizacyjną Związku Samopomocy Chłopskiej na terenie powiatu brzeskiego. Powiat ten, jak wiado-

²⁰ *Zjazd chłopski w Opolu. Prace organizacyjno-światlicowe ZSCh*, „Dziennik Zachodni”, nr 282 z 14 X 1947.

²¹ *Współzawodnictwo w Związku Samopomocy Chłopskiej. Bilans całorocznej pracy w powiecie opolskim*, „Nowiny Opolskie” 1948, nr 3.

²² *Powiatowy Zjazd ZSCh w Opolu*, „Nowiny Opolskie” 1949, nr 6.

²³ WAP Opole, Zarząd Miejski w Opolu, sygn. 121, sprawozdanie Zarządu Powiatowego ZSCh w Opolu z działalności za okres od 1 stycznia do 31 grudnia 1949 r. Zob. też: *Osiągnięcia i braki Związku Samopomocy Chłopskiej. Bilans działalności w roku 1949*, „Nowiny Opolskie” 1950, nr 5.

mo, w latach 1945—1950 wchodził w skład województwa wrocławskiego. Pewne więc porównania organizacji i działalności związku z terenu dwóch województw wydają się potrzebne. Związek Samopomocy Chłopskiej w województwie wrocławskim został powołany do życia później niż w województwie śląskim. Pierwsze koła ZSCH na Dolnym Śląsku zaczęły powstawać przy końcu 1945 r., a ich pełny rozwój miał miejsce w latach 1946—1947. Natomiast podobnie jak na Górnym, tak i na Dolnym Śląsku duży wkład w tworzenie Związku Samopomocy Chłopskiej wniosły PPR i SL. W obu województwach pod koniec 1945 r. i na początku 1946 r. znaczne wpływy w ZSCH osiągnęło Polskie Stronnictwo Ludowe.

Pośrednio z zachowanych dokumentów wywnioskować można, iż Tymczasowy Zarząd Powiatowy ZSCH w Brzegu ukonstytuował się na początku 1946 r. Prezesował mu inż. Bogdan Jurczyński. Już jednak w dniu 11 maja tego roku odbył się Zjazd Powiatowy Związku Samopomocy Chłopskiej, w trakcie którego wysłuchano sprawozdania dotychczasowego zarządu i udzielono mu absolutorium, a następnie dokonano wyboru nowego zarządu. Z ramienia PPR w skład tego zarządu wybrano 6 przedstawicieli, z PPS — 5, z SL — 2, i z SD — 1. Ostatecznie w skład ukonstytuowanego w dwa dni po zjeździe zarządu weszło 7 osób, a byli nimi: J. Sulima (PPS) — prezes, Antoni Paramańczuk (PPR) — wiceprezes, E. Osuch (PPS) — sekretarz, Józef Koper (PPR) — zastępca sekretarza, Józef Rafalski (SL) — skarbnik oraz Mikołaj Łoś (PPS) i Jan Koper (PPR) — członkowie²⁴. Tak duża liczba członków PPS w brzeskim Zarządzie Powiatowym ZSCH — z jednej strony, a jedyne przedstawicielstwo SL — z drugiej — nie miało miejsca w żadnej innej z przebadanych powiatowych organizacji związku. Skład ten uległ jednak w następnym okresie istotnym zmianom. Być może, że jeszcze w r. 1946 (brak konkretnego dokumentu nie pozwala na dokładne omówienie zmian w obsadzie osobowej zarządu), a na pewno z początkiem r. 1947 prezesem ZSCH w Brzegu był Franciszek Grochalski, który równocześnie piastował stanowiska prezesa Zarządu Powiatowego SL w Brzegu i przewodniczącego tamtejszej Powiatowej Rady Narodowej. Funkcję skarbnika ZSCH pełnił Wiktor Rygałło, także członek SL. W lipcu 1947 r. w powiecie brzeskim oprócz Zarządu Powiatowego istniało 9 zarządów gminnych i 26 kół gromadzkich.

Na kolejnym Zjeździe Powiatowym ZSCH, który odbył się w Brzegu w dniu 28 grudnia 1947 r., dokonano wyboru nowego kierownictwa. Na prezesa wybrano Władysława Zdzmirę (SL). Wśród dziewięciu członków

²⁴ WAP Opole, Oddział w Brzegu, zespół: Starostwo Powiatowe w Brzegu, sygn. 117, sprawozdanie ze Zjazdu Powiatowego Związku Samopomocy Chłopskiej w Brzegu oraz protokół posiedzenia Zarządu Powiatowego Związku Samopomocy Chłopskiej, odbytego w dniu 13 V 1946 r.

zarządu czterech było członkami PPR, czterech SL i jeden był bezpartyjny. W końcu 1948 r. Związek Samopomocy Chłopskiej w powiecie brzeskim liczył 2094 członków, w tym członków PPR było 488, SL — 336, PPS — 256 i bezpartyjnych — 1014. Ostatnie zachowane sprawozdanie (z datą 2 lutego 1949 r.) obrazuje składy socjalny i polityczny zarządów ZSCh w powiecie brzeskim. W zarządach powiatowym, gminnych i gromadzkich zasiadało wówczas ogółem 770 członków. Byli to chłopci (635), robotnicy (90) i inteligencja (45). Przynależność partyjna członków powyższych zarządów była następująca: PZPR — 262 osoby, SL — 125, bezpartyjni — 380 i ZMP — 3 osoby²⁵.

Ostatnia z zachowanych statystyk z okresu poprzedzającego 1950 r. zawiera dane liczbowe ZSCh na Śląsku Opolskim z końca kwietnia 1948 r. Ówczesny stan organizacyjny i członkowski związku w poszczególnych powiatach przedstawia tab. 2.

Jak wynika z porównania danych tab. 1 i tab. 2, w stosunku do końca 1946 r. liczba kół gromadzkich nie uległa zmianie, natomiast szeregi członków zwiększyły się o przeszło 11 tys. osób.

Tabela 2

*Stan organizacyjny Związku Samopomocy Chłopskiej na Śląsku Opolskim
w kwietniu 1948 r.*

Powiaty	Zarządy gminne	Koła gromadzkie	Liczba członków	
			ogółem	w tym kobiety
Brzeg	.	.	.	.
Głubczyce	10	78	4 158	392
Grodzów	8	66	2 333	250
Kluczbork	7	59	2 777	220
Koźle	10	75	3 900	318
Namysłów	.	.	.	.
Niemodlin	7	67	2 925	374
Nysa	14	98	4 891	133
Olesno	12	55	2 300	214
Opole	20	132	6 346	728
Prudnik	11	85	5 161	484
Racibórz	11	60	3 269	559
Strzelce Opolskie	14	79	3 297	841
Razem	124	754	41 357	4 513

Źródło: Archiwum Akt Nowych w Warszawie (dalej: AAN Warszawa), zespół: Związek Samopomocy Chłopskiej, Zarząd Główny w Warszawie (dalej: ZSCh ZG Warszawa), sygn. 427, stan organizacyjny ZSCh w miesiącu kwietniu 1948 r.

²⁵ Izbiński, op. cit., s. 71.

Rok 1950 przynosi w strukturze administracyjnej Śląska zasadniczą zmianę. Z dniem 7 lipca 1950 r. utworzone zostało województwo opolskie, w skład którego weszło 11 powiatów (głubczycki, grodkowski, kluczborski, kozielski, niemodliński, nyski, oleski, opolski, prudnicki, raciborski i strzelecki) z dotychczasowego województwa śląskiego oraz 2 powiaty (brzeski i namysłowski) z województwa wrocławskiego. Równolegle z powstaniem województwa tworzyły się w Opolu urzędy, instytucje, organizacje szczebla wojewódzkiego.

Zarząd Wojewódzki Związku Samopomocy Chłopskiej w Opolu rozpoczął działalność z dniem 1 sierpnia 1950 r. Powołano równocześnie komisaryczne 3-osobowe prezydium, które kierowało całokształtem działalności ZSCH do I Walnego Zjazdu Delegatów ZSCH, tj. do marca 1951 r. Stanowili je: Piotr Linkiert (ZSL) — prezes, Marian Bargieł (PZPR) — wiceprezes i Adam Urbanowicz (PZPR) — sekretarz²⁶. Dodajmy, iż od listopada 1950 r. jako wiceprezes wykazywany jest Władysław Wysokółski (PZPR).

W 1950 r. obserwuje się na tutejszym terenie znaczny wzrost szeregów Związku Samopomocy Chłopskiej, wyrażający się liczbą 10 816 nowych członków. Organizacja ZSCH w końcu 1950 r. liczyła ogółem 70 920 członków, w tym 19 824 kobiety. We wszystkich gminach zorganizowane były zarządy gminne, a kół gromadzkich ZSCH wykazywano w tym czasie 1020²⁷.

W dniach 3 i 4 marca 1951 r. odbył się w Opolu I Wojewódzki Walny Zjazd Delegatów ZSCH. Dokonano na nim wyboru 11 członków Zarządu Wojewódzkiego w osobach: Józef Baron (ZSL), Zofia Dusza (bezpartyjna), Florian Hamczyk (bezpartyjny), Gertruda Kląc (ZMP), Andrzej Kolasa (PZPR), Józefa Kolczyk (PZPR), Paweł Lesyszczak (PZPR), Józef Łuczaków (ZSL), Adam Urbanowicz (PZPR), Jan Wołek (bezpartyjny) i Władysław Wysokółski (PZPR). Ponadto na zastępców członków Zarządu Wojewódzkiego wybrano 3 osoby, do Komisji Rewizyjnej — 5 osób, na zastępców członków Komisji Rewizyjnej — 3 osoby i do Sądu Związkowego — 7 osób²⁸. Ścisłe prezydium ukonstytuowało się w składzie: prezes — Józef Baron, wiceprezes — Władysław Wysokółski, sekretarz — Adam Urbanowicz. Nadmienmy, iż Piotr Linkiert (poprzedni prezes) i Józef Baron, to ludzie miejscowego pochodzenia, znani działacze polonijni w okresie mię-

²⁶ WAP Opole, zespół: Związek Samopomocy Chłopskiej, Zarząd Wojewódzki w Opolu (dalej: ZSCH ZW Opole), sygn. tymcz. 3, protokół Komisji Rewizyjnej Zarządu Oddziału Wojewódzkiego ZSCH w Opolu z dnia 2 III 1951 r.

²⁷ Ibid., sygn. tymcz. 19, sprawozdanie z działalności Związku Samopomocy Chłopskiej za 1950 r.

²⁸ Ibid., sygn. tymcz. 3, protokół komisji skrutacyjnej wybranej na I Wojewódzkim Zjeździe Delegatów ZSCH.

dywojennym, głównie na terenie powiatu opolskiego. Po wyzwoleniu członkowie i aktywiści Stronnictwa Ludowego, a następnie Zjednoczonego Stronnictwa Ludowego.

W 1951 r. szeregi ZSCh formalnie nie zwiększyły się, a obserwuje się nawet niewielki spadek. W grudniu 1951 r. związek liczył bowiem 70 462 członków. Przyczyn spadku liczby członków ZSCh było kilka. W ciągu roku wydano z szeregów związku około 1500 tzw. kułaków. W tym też okresie miał miejsce znaczny odpływ ludności wiejskiej do przemysłu, do miasta (4271 osób), a 305 członków wyjechało z terenu województwa opolskiego. Ponadto w wyniku przeprowadzonych wówczas wyborów do kół gromadzkich ZSCh stwierdzono faktyczną liczbę członków, ustalając iż w ewidencji kół gromadzkich figurowało 2327 tzw. martwych dusz. Przyczyny powyższe, jak i jeszcze inne, pomniejsze, spowodowały, iż ogólny ubytek w opolskiej organizacji ZSCh wyniósł w 1951 r. 8615 członków. Taką prawie liczbę nowych osób przyjęto w szeregi związku z tymże roku.

Jak już wzmiankowaliśmy w ciągu 1951 r. przeprowadzono wybory w kołach gromadzkich i zapoczątkowana została kampania wyborcza do zarządów gminnych ZSCh. Walne zebrania gromadzkie zakończyły się w dniu 7 grudnia 1951 r., a przeprowadzono ich 1012, co pokrywało się z liczbą istniejących wówczas kół ZSCh na terenie województwa opolskiego. Do władz gromadzkich związku wybrano ogółem 6866 osób, w tym 1303 kobiety. Fakt ten, tj. włączenie do zarządów wiejskich związku prawie 20% kobiet, świadczył o tendencjach ZSCh zmierzających do uaktywnienia gospodyń pracujących bezpośrednio w gospodarstwach na wsi. O ile chodzi o przynależność partyjną, to w skład nowo wybranych zarządów gromadzkich ZSCh weszło 1118 członków PZPR i 747 członków ZSL. Zdecydowaną większość (72%) stanowili we władzach tych chłopci bezpartyjni. Szacowano, iż tylko połowa kół gromadzkich wykazywała się aktywnością, natomiast 20% nie prowadziło prawie żadnej działalności.

W wielu wypadkach niedostateczną żywotność przejawiały również zarządy gminne ZSCh, jakkolwiek możliwości organizacyjne na tym szczeblu były nieco korzystniejsze. W zorganizowanych 139 zarządach gminnych zatrudnionych było 97 sekretarzy etatowych. Nie wszyscy oni jednak potrafili kierować gminną organizacją związku; zarzucano im brak umiejętności skupiania wokół siebie aktywu i odpowiednich członków zarządu gminnego. Prezesi zarządów gminnych ZSCh byli w większości przewodniczącymi prezydiów gminnych rad narodowych lub prezesami gminnych spółdzielni „Samopomoc Chłopska”; zaangażowani przede wszystkim w swoich podstawowych miejscach pracy nie zawsze mogli czy nawet chcieli pracować społecznie w Związku Samopomocy Chłopskiej. Zarząd Wojewódzki ZSCh prowadził szkolenie zarówno prezesów, jak i głównie

sekretarzy, zapoznając ich z metodami pracy związku, starając się równocześnie pobudzać ich inicjatywę i aktywność ²⁹.

Rok 1952 w rozwoju organizacyjnym Związku Samopomocy Chłopskiej na terenie województwa opolskiego był okresem niekorzystnym. W stosunku do roku poprzedniego liczba członków zmniejszyła się o ponad 1500. W końcu 1952 r. wojewódzka organizacja Związku Samopomocy Chłopskiej na Śląsku Opolskim liczyła ogółem 68 862 członków, w tym 20 267 kobiet. W przebadanych aktach nie znajdujemy informacji o przyczynach tego spadku. Pośrednio dowiadujemy się tylko, że jedną z trudności była znacznie większa niż w roku poprzednim płynność kadr etatowych, jak i pracowników społecznych we wszystkich ogniwach związku. Jako najslabiej pracujące ogniwo oceniano zarządy gminne ZSCH. Dość odnotować, że na 139 zarządów gminnych w ciągu 1952 r. zwolniono 152 prezesów, a przyjęto 161. Działalność kół gromadzkich, jakkolwiek większość z nich wykazywała wzrost aktywności, nie mogła w wielu wypadkach zadowalać ³⁰.

Kolejna z zachowanych statystyk obejmuje r. 1953. W tym okresie ubyłoby 2743 członków, którzy zostali skreśleni z ewidencji związku z uwagi na wyjazd z terenu Śląska Opolskiego, przejście do pracy w przemyśle lub, jak czytamy w sprawozdaniu, wyrzucenie z kół gromadzkich za wyzysk, spekulację itp. Nowych członków przyjęto 2803 — w ten sposób w końcu 1953 r. Związek Samopomocy Chłopskiej w województwie opolskim liczył 68 922 członków, w tym 21 972 kobiety. Sieć organizacyjna ogniw związkowych w stosunku do lat poprzednich nie uległa zmianie. Poza Zarządem Wojewódzkim, na szczeblu wszystkich powiatów i gmin utworzone były zarządy powiatowe i gminne, a kół gromadzkich wykazywano w dalszym ciągu ponad tysiąc ³¹.

Rok później, tj. w końcu 1954 r., opolska organizacja ZSCH liczyła 1012 kół gromadzkich, w których zrzeszonych było 69 929 członków, w tym 22 883 kobiety ³².

W 1955 r. mamy do odnotowania dwa momenty natury organizacyjnej. Po pierwsze — przeprowadzono kampanię sprawozdawczo-wyborczą we wszystkich ogniwach związku, od wiejskich kół poczynając, a kończąc na Wojewódzkim Zjeździe Delegatów ZSCH. Po drugie — w wyniku zmian w administracji terenowej, a mianowicie w efekcie utworzenia w miejsce

²⁹ Ibid., sygn. tymcz. 21, ocena działalności Związku Samopomocy Chłopskiej na terenie województwa opolskiego w 1951 r.

³⁰ Ibid., ocena działalności Związku Samopomocy Chłopskiej na terenie województwa opolskiego w 1952 r.

³¹ Ibid., sygn. tymcz. 22, sprawozdanie z działalności organizacyjnej ZSCH na terenie województwa opolskiego w 1953 r.

³² AAN Warszawa, ZSCH ZG Warszawa, sygn. 697, ankietą sprawozdawcza z działalności organizacyjnej ZSCH w województwie opolskim w IV kwartale 1954 r.

dotychczasowych gmin znacznie mniejszych terytorialnie gromad, również Związek Samopomocy Chłopskiej zorganizował zarządy gromadzkie ZSch, likwidując jednocześnie funkcjonujące dotąd zarządy gminne.

Według stanu w dniu 1 IV 1955 r., tj. po zakończeniu wyborów w kołach wiejskich, organizacja wojewódzka ZSch na Opolszczyźnie przedstawiała się następująco: istniało 1005 kół wiejskich, 316 zarządów gromadzkich i 13 zarządów powiatowych. Członków związku wykazuje się w tym czasie 68 781, w tym 22 565 kobiet ³³.

W drugim kwartale 1955 r. odbyły się powiatowe zjazdy delegatów Związku Samopomocy Chłopskiej, a w dniu 24 lipca 1955 r. obradował w Opolu II Wojewódzki Zjazd Delegatów ZSch. W wyniku wyborów, jakie odbyły się na zakończenie zjazdu, na prezesa Zarządu Wojewódzkiego wybrany został ponownie poseł na Sejm PRL — Józef Baron, na wiceprezesa — Bolesław Karpiński (PZPR), a na sekretarza Henryk Majcher (PZPR) ³⁴. W skład Zarządu Wojewódzkiego jako członkowie wchodziłi ponadto: Wanda Golianowa (PZPR), Józef Wierzbicki, Stefan Niedziela (bezpartyjni), Maria Machoń (ZSL), Florian Hamczyk (bezpartyjny), Dominika Kitajewska (bezpartyjna), Bolesław Bała (PZPR), Antoni Gawłowski (ZSL) i Grzegorz Milczewski (bezpartyjny).

Ostatni z zachowanych wykazów przedstawia stan członków ZSch w poszczególnych powiatach, według danych z 30 listopada 1956 r., a więc praktycznie już z końcowego okresu działalności związku. Dane liczbowe kształtowały się wówczas następująco: Brzeg — 3350 członków, Głubczyce — 3566, Grodków — 4112, Kluczbork — 4200, Koźle — 5500, Krapkowice — 3200, Namysłów — 3630, Niemodlin — 3800, Nysa — 5428, Olesno — 4235, Opole 9602, Prudnik — 4650, Racibórz — 6102, Strzelce Opolskie — 4420. Łącznie ZSch na terenie województwa opolskiego liczył w tym czasie 65 615 członków ³⁵. W porównaniu do 1955 r. notuje się znaczny spadek, wynoszący ponad 3 tys. członków.

Z omówionego wyżej rozwoju wynika, iż Związek Samopomocy Chłopskiej w województwie opolskim od początku swego istnienia był organizacją masową, zrzeszającą przedstawicieli wsi opolskiej. Największą liczbę członków osiągnął on w r. 1950 — ponad 70 tys. Notowane w następnych latach zmniejszanie się stanu (w okresie 1950—1956 o około 5 tys.) członków powodowane było kilkoma przyczynami. Jedną z nich — jak już stwierdziliśmy — stanowiły liczne wówczas migracje ludności wiejskiej

³³ WAP Opole, ZSch ZW Opole, sygn. tymcz. 36, ocena przebiegu kampanii sprawozdawczo-wyborczej do władz ZSch w 1955 r.

³⁴ W dniu wczorajczym [...] odbył się II Wojewódzki Walny Zjazd Delegatów Związku Samopomocy Chłopskiej, „Trybuna Opolska”, nr 175 z 25 VII 1955.

³⁵ WAP Opole, ZSch ZW Opole, sygn. tymcz. 36, kampania sprawozdawczo-wyborcza.

do miast i przemysłu, a także poza teren tutejszego województwa. Związek Samopomocy Chłopskiej był też od początku organizacją mało- i średniorolnych chłopów. Kryterium to z pełniejszą konsekwencją wprowadzał jednak w życie dopiero w latach pięćdziesiątych. Stąd notuje się w tym okresie stosunkowo liczne wykluczenia ze związku chłopów posiadających większe gospodarstwa oraz osób określanych jako wyzyskiwacze, spekulanci itp. Te i inne, pomniejsze, przyczyny spowodowały wprawdzie spadek liczby członków ZSCH w województwie opolskim, nie zmieniły jednak faktu, że Związek Samopomocy Chłopskiej pozostawał nadal najbardziej powszechną organizacją społeczno-zawodową pracującego chłopstwa. Poprzez swoich licznych członków partie polityczne, a przede wszystkim PPR i SL, a następnie PZPR i ZSL wywierały również istotny wpływ na oblicze polityczne związku. ZSCH integrował wiejską społeczność, szczególnie tu na Śląsku Opolskim, organizował ją do realizacji wielu zadań społeczno-gospodarczych. Swoimi podstawowymi komórkami organizacyjnymi, tj. kołami gromadzkimi, a w ostatnich dwóch latach kołami wiejskimi obejmował wszystkie miejscowości tutejszego terenu.

W dalszym ciągu rozważań przejdziemy do scharakteryzowania działalności Związku Samopomocy Chłopskiej w kilku podstawowych dziedzinach. Rozpocznijmy od istotnego zadania, jakiego podjął się związek w pierwszych trzech latach swego istnienia, tj. organizacji spółdzielczości wiejskiej.

Realizując założenia, zawarte w uchwalonym na I Zjeździe Chłopskim *Orędzii do chłopów*, Zarząd Wojewódzki ZSCH w Katowicach już w kwietniu 1945 r. przystąpił do organizowania gminnych spółdzielni „Samopomoc Chłopska”. Początkowo prowadzono jedynie prace przygotowawcze, gdyż ogólna sytuacja na terenie województwa była wówczas nieustabilizowana, a dojazdy w teren w wielu wypadkach prawie niemożliwe. W zasadzie dopiero jesienią tego roku organizacja gminnych spółdzielni przybrała wyraźnie na sile i osiągnięto konkretne jej rezultaty. Według danych z 15 października 1945 r., w województwie śląskim utworzono 70 spółdzielni. Przyczyniły się do tego, oprócz Referatu Spółdzielczego Zarządu Wojewódzkiego ZSCH, także zarządy powiatowe związku, a wiele też inicjatywy wykazywali sami chłopi. W okresie zimy 1945/1946 liczba spółdzielni zwiększyła się prawie dwukrotnie; w dniu 31 marca 1946 r. było ich 129. Większość podjęła ożywioną działalność, legitymując się już pewnymi osiągnięciami gospodarczymi. Zapoczątkowano przydzielanie powyższym spółdzielniom resztówek, młynów i gorzelni. Równoległe z pracą organizacyjną postępowała praca szkoleniowa. W porozumieniu ze Związkiem Rewizyjnym RP urządzono w początkach 1946 r. drugi kurs w Tychach, na którym szkolono buchalterów z nowo tworzonych gminnych spółdzielni „Samopomoc Chłopska”.

Rok 1946, jakkolwiek nie bez trudności, przyniósł dalsze znaczne postępy w organizacji wiejskiej spółdzielczości. W końcu 1946r. było już 200 spółdzielni, które objęły swoją siecią filialną sklepów około 700 gromad. W stosunku do początku roku szeregi członków powyższych spółdzielni zwiększyły się dwukrotnie, osiągając liczbę 27 tys. osób. Wzrosły także, i to znacznie, obroty w tychże spółdzielniach. Pod koniec tego okresu spółdzielniom przydzielono większą liczbę zakładów przemysłu rolnego. Wykazuje się, iż w tym czasie geesy uruchomiły 140 młynów, remontowały i rozpoczynały produkcję w 42 gorzelniach; obejmowano także i inne zakłady, jak olejarnie, rzeźnie, zlewnie mleka, cegielnie, wapienniki, betoniarne, a także tartaki, stolarnie czy warsztaty kowalskie ³⁶.

Pod koniec 1947 r. w całym ówczesnym województwie śląskim ZSch powołał do życia łącznie 255 gminnych spółdzielni. W tym czasie na terenie województwa istniało 295 wiejskich gmin administracyjnych, z czego wynika, że 90% tychże posiadało tak wielce potrzebną i użyteczną dla wsi placówkę. W spółdzielniach gminnych zrzeszonych było 67 tys. członków. Oprócz wielu sklepów, geesy prowadziły znaczną liczbę zakładów przetwórstwa rolno-spożywczego, a także zakładów wytwarzających materiały budowlane. Ponadto w 1947 r. gminna spółdzielczość samopomocowa zorganizowała 98 ośrodków maszynowych ³⁷. Gminne spółdzielnie stanowiły więc liczące się dla wsi placówki, przede wszystkim handlowe, ale także i produkcyjno-usługowe.

W pierwszej połowie 1948 r., na skutek zmian w dotychczasowej strukturze spółdzielczości, utworzona została m.in. Centrala Rolniczej Spółdzielni „Samopomoc Chłopska”, która przystąpiła do organizowania w całym kraju nowych placówek zaopatrzenia i zbytu, a mianowicie na szczeblu powiatowym — powiatowych związków gminnych spółdzielni. Im też organizacyjnie podporządkowane zostały od tego czasu geesy. Odtąd Związek Samopomocy Chłopskiej sprawował tylko nad powyższymi placówkami kontrolę społeczną, tworząc przy sklepach, ośrodkach maszynowych i obiektach przemysłu rolnego stosunkowo liczne komitety członkowskie.

Przez cały czas swojego istnienia ZSch pracował na rzecz rolnictwa. Z początkowego okresu brak na ten temat materiałów. Zachowane wzmian-

³⁶ AAN Warszawa, ZSch ZG Warszawa, sygn. 654, sprawozdanie z działalności Zarządu Oddziału Wojewódzkiego Związku Samopomocy Chłopskiej w Katowicach za lata 1946 i 1947. Zob. też: *Wojewódzki Związek Samopomocy Chłopskiej w Katowicach*, „Śląsko-Dąbrowski Przegląd Administracyjny” 1947, nr 1, s. 130. Niektóre dane dotyczące gminnych spółdzielni i użytkowanych przez nie zakładów, różnią się w powyższych dokumentach, tj. w sprawozdaniu i artykule. Liczby, podane w tekście niniejszego artykułu, pochodzą z informacji zamieszczonej w „Śląsko-Dąbrowskim Przeglądzie Administracyjnym”.

³⁷ AAN Warszawa, ZSch ZG Warszawa, sygn. 163, sprawozdanie z działalności Wojewódzkiego Związku Samopomocy Chłopskiej w Katowicach za 1947 r.

ki pochodzą z pierwszych miesięcy 1946 r. Wynika z nich, iż Wojewódzki Zarząd ZSCH w Katowicach zajął się w tym czasie sprowadzaniem nasion, a następnie ich rozdziałem między poszczególne powiaty województwa śląskiego. Zakupiono też i rozprowadzono pewną ilość prosiąt do chowu i na tucz. W ciągu marca 1946 r. przejęto od Wojska Polskiego i rozdzielono między członków ZSCH 46 jałówek, 105 krów i 50 koni³⁸. W następnych miesiącach Wojsko Polskie przekazało dalsze partie bydła i koni, które za pośrednictwem ZSCH otrzymywali rolnicy, głównie ze wsi Śląska Opolskiego, gdzie w tym względzie występowały największe braki.

Wiosną 1946 r. ZSCH przeprowadził w 11 powiatach kilkudniowe kursy dla przodowników przysposobienia rolniczego.

Na mocy dekretu z 26 VIII 1946 r. o zniesieniu izb rolniczych i biur rolnych, podstawowe działy popierania produkcji rolnej w gospodarce indywidualnej przejęte zostały przez Związek Samopomocy Chłopskiej. Stał się on wówczas jedyną społeczno-gospodarczą organizacją drobnych producentów rolnych i poprzez poszczególne zrzeszenia branżowe brał udział w planowaniu i kontraktacji upraw oraz zwierząt hodowlanych. W zakresie rolnictwa ZSCH w województwie śląskim zajmował się kwalifikacją ziarna zbóż, roślin przemysłowych i innych ziemiopłodów, sprawami upraw i kontraktacji roślin przemysłowych. Zainicjowano też uprawę roślin leczniczych. Największym ośrodkiem zielarskim był majątek doświadczalny w Zakrzowie w powiecie kozielskim. Ośrodek zielarski w Zakrzowie stanowił równocześnie bazę zaopatrującą plantatorów w potrzebny materiał hodowlany. Poważne osiągnięcia notowano w zakresie ochrony roślin.

Inspektorat Sadownictwa i Szkółkarstwa oraz Inspektorat Ogrodnictwa Zarządu Wojewódzkiego ZSCH w Katowicach opracowały rejonizację sadowniczą i ogrodniczą województwa. Kwalifikowano szkółki drzew, a nowo zakładanym sdom dostarczano środki chemiczne, zwalczające szkodniki drzewek owocowych. Z powodu braku dostatecznej ilości sadzonek drzewek na terenie Śląska, większą ich część sprowadzano z województw krakowskiego i kieleckiego. Poprzez instruktorów ogrodnictwa urządzano stosunkowo liczne pokazy i kursy dla sadowników i rolników czy nawet działkowców uprawiających warzywa. Rozprowadzono też znaczną ilość nasion warzyw.

W zakresie hodowli zwierząt i drobiu działalność ZSCH koncentrowała się na rejestracji, kwalifikacji i kontroli materiału hodowlanego; opracowano rejonizację hodowli bydła na terenie całego województwa śląskiego. Prowadzono też szkolenie z zakresu hodowli.

Jesienią 1946 r. związek kierował ważną akcją orki. Otrzymał od pań-

³⁸ Ibid., sygn. 654, sprawozdanie z działalności Wojewódzkiego Związku Samopomocy Chłopskiej w Katowicach za marzec 1946 r.

stwa kilkaset traktorów, którymi zagospodarowywano ziemię, w pierwszym rzędzie osadnikom nie posiadającym własnej siły pociągowej. ZSCh podjął się też zagospodarowania bezpańskiej ziemi (3500 ha) w powiatach głubczyckim i kozielskim. Jesienią tego roku zdołano zaorać połowę powyższego areалу, angażując do pracy 7 brygad traktorowych. Związek rozprowadzał też w tym czasie kredyty wśród rolników, głównie na potrzeby jesiennych upraw rolnych ³⁹.

Sprawom wiosennej akcji siewnej, dalszego zagospodarowywania ziemi, dostaw koni dla wsi i innym poświęcone były obrady Związku Samopomocy Chłopskiej, jakie odbyły się w Katowicach w dniach od 25 do 26 lutego 1947 r. Z przedstawionych na naradzie szczegółowych referatów wynikało, że największa pomoc potrzebna była rolnictwu w powiatach głubczyckim, grodkowskim, nyskim, kozielskim i niemodlińskim. Pozostawało tam około 15 000 ha odłogów, z czego około 6500 ha stanowiła ziemia nie objęta jeszcze przez użytkowników. Dla powiatów Śląska Opolskiego zapotrzebowanie na materiał siewny wynosiło 6398 ton zboża oraz 3020 ton ziemniaków. W celu zaspokojenia powyższych potrzeb, do lutego 1947 r. uzyskano 1600 ton zboża oraz 2000 ton ziemniaków. Oprócz przydziału zbóż i ziemniaków, ZSCh otrzymał ponadto 21 mln zł kredytu na rzecz rolnictwa. Bardzo niekorzystnie przedstawiała się na wsi opolskiej sprawa siły pociągowej. Z ustaleń wynikało, że na Śląsku Opolskim było wówczas tylko 25% koni w stosunku do stanu z okresu przedwojennego. Planowano w najbliższym czasie rozprowadzić wśród osadników wojskowych dalszych 400 koni z demobilu wojskowego, a 2500 koni mieli otrzymać pozostali rolnicy tutejszego terenu ⁴⁰.

Znaczne były dalsze pożyczki udzielane rolnikom. Nie mamy danych charakteryzujących wysokość przyznanych pożyczek dla całego Śląska Opolskiego. Niemniej tylko dla powiatu opolskiego Zarząd Powiatowy ZSCh w Opolu uzyskał w 1947 r. pożyczkę w wysokości 34 273 100 zł, z przeznaczeniem na: a) cele budowlane — 8 414 100 zł, b) nawozy sztuczne — 1 750 000 zł, c) akcję siewną — 13 029 000 zł, d) zakup inwentarza — 11 080 000 zł.

Rozprowadzenie tej pokaźnej kwoty wśród rolników powiatu opolskiego przyczyniło się w znacznej mierze do odbudowy gospodarstw, powiększenia inwentarza oraz wzrostu produkcji roślinnej ⁴¹.

³⁹ Wojewódzki Związek Samopomocy Chłopskiej w Katowicach, „Śląsko-Dąbrowski Przegląd Administracyjny” 1947, nr 1, s. 130. Zob. też: *Samopomoc Chłopska kieruje akcją orki*, „Nowiny Opolskie” 1946, nr 12; *Ulgi i kredyty dla osadników na Ziemiach Odzyskanych*, „Nowiny Opolskie” 1946, nr 13.

⁴⁰ *Samopomoc Chłopska przed siewem. Dalsze obrady w Katowicach*, „Dziennik Zachodni”, nr 58 z 28 II 1947.

⁴¹ *Współzawodnictwo w Związku Samopomocy Chłopskiej. Bilans catorocznej pracy w powiecie opolskim*, „Nowiny Opolskie” 1948, nr 3.

Dodajmy, co wynika z informacji zamieszczonej w „Dzienniku Zachodnim” z listopada 1946 r., że potrzeby powiatu opolskiego były w tym czasie bardzo duże. Wiele gospodarstw zostało zniszczonych działaniami wojennymi, ponadto zbiory w 1946 r. uległy znacznemu pogorszeniu z powodu plagi myszy oraz dzików wyrządzających wielkie szkody na polach. Natomiast chłopci, którzy pobrali zboże na akcje siewne w 1945 i 1946 r. (na skrypty dłużne), zobowiązani zostali do spłaty należności. Do tego występował jeszcze brak materiałów budowlanych, węgla, co dodatkowo pogłębiało i tak niełatwą sytuację wsi opolskiej. Związek Samopomocy Chłopskiej starał się te trudności łagodzić, stosując np. transakcję wymienną dostarczał chłopom węgla, a w ramach akcji Przemysł dla Wsi zaopatrywał rolników w najbardziej niezbędne towary⁴². Jak wynika z wielkości przytoczonych wyżej pożyczek, rozprawdzonych w 1947 r. poprzez ZSCH w powiecie opolskim, związek na tym terenie wykazywał wiele inicjatywy i starań, przychodził rolnikom z konkretną pomocą.

Z początkiem 1947 r. Powiatowy Zarząd ZSCH w Opolu przejął Powiatowe Biuro Rolne z jego wszystkimi agendami. Przeszły też w gestię ZSCH, istniejące przy powyższym Biurze Rolnym, takie organizacje i związki, jak: pszczelarski, ogrodniczy, hodowców koni, bydła i inne. W ten sposób nastąpiło skupienie wielu działów gospodarki i kultury rolnej w jednym ręku, co miało zwiększyć skuteczność działania wsi w tej podstawowej dziedzinie⁴³.

W 1947 r. Związek Samopomocy Chłopskiej legitymował się znacznymi dokonaniem w gospodarce rolnej. Wymienia się takie, jak opracowanie planu zasiewów roślin przemysłowych i specjalnych, założenie licznych nawozowych poletek demonstracyjnych z pszenicą i żytem, zorganizowanie bloków nasiennych z pszenicą ozimą. Związek współpracował przy rozdziale nawozów sztucznych. Sporządzono także ewidencję resztówek ogrodniczych ZSCH, szkółek drzew owocowych i zakładów nasiennych, dokonując równocześnie rozdziału nasion ogrodniczych z dostaw UNRRA i przygotowując rozdzielniki dotacji uwzględniających potrzeby szkółek drzew owocowych i nasiennictwa warzywnego. Urządzano pokazy pielęgnacji i sprzętu warzyw oraz liczne kursy na podobne tematy, tj. uprawy, pielęgnacji, zbioru nasion i warzyw.

W zakresie produkcji zwierzęcej związek uczestniczył w rozdziale koni z demobilu wojskowego i inwentarza zarodowego z importu. Opracowano plan rejonizacji ras bydła rogatego oraz organizowano koła kontroli mleczności krów. Związek opracował sieć drobiarskich zakładów wylęgowych,

⁴² *Gospodarcza i kulturalna działalność ZSCH*, „Dziennik Zachodni”, nr 330 z 30 XI 1946.

⁴³ *Rozbudowa Samopomocy Chłopskiej*, „Nowiny Opolskie” 1947, nr 5.

a także zapewnił opiekę fermom zwierząt futerkowych. Prowadzono prace organizacyjne, związane z odbudową pasiek.

W roku następnym (1948) ZSCh główny wysiłek skoncentrował na stworzeniu warunków możliwie pełnego zagospodarowania ziemi. Poprzez organizowanie na szeroką skalę pomocy sąsiedzkiej uprawiono znaczne ilości ziemi, leżącej dotychczas odłogiem. W województwie śląskim, w tym najwięcej na Śląsku Opolskim, w ciągu 1948 r. zlikwidowano 23 288 ha ugorów, pozostało do zagospodarowania jeszcze 5467 ha ziemi nieuprawnej⁴⁴. Przy współpracy ze spółdzielczymi ośrodkami maszynowymi uruchomiono punkty czyszczenia i zaprawy nasion, a także uczestniczono w rozprowadzaniu kwalifikowanego zboża. Podobnie jak w 1947 r. zakładano poletka demonstracyjne z nasionami kwalifikowanymi i poletka demonstracyjne stosowania nawozów oraz bloki nasienne z roślinami jarymi. W dalszym ciągu ZSCh opracowywał rozdzielniki nawozów sztucznych oraz kredytów nawozowych. Nadmienmy, że wydajność zbóż chlebowych w województwie śląskim w 1948 r. wyniosła 14,8 q żyta z 1 ha, 14,9 pszenicy i 13,8 jęczmienia. Dzięki pracy aparatu fachowego związku uzyskano zwiększoną wydajność łąk i pastwisk; stosowano bowiem na większą skalę zabiegi pielęgnacyjne, podsiew traw oraz nawożenie użytków zielonych. Podejmowano wreszcie działania na rzecz rozwoju ogrodnictwa i sadownictwa, uprawy roślin przemysłowych i specjalnych, tytoniu, zielarstwa⁴⁵.

Stosunkowo szeroko prowadzona była przez związek akcja szkoleniowa w zespołach przysposobienia rolniczego. Tabela 3 zawiera dane liczbowe dotyczące zespołów i uczestniczących w nich osób.

Niezależnie od powyższego Zarząd Wojewódzki ZSCh w Katowicach przeszkolił w marcu 1948 r. na kursie w Wiśle 300 kandydatów na instruktorów gminnych, a następnie instruktorzy gminni uczestniczyli w dalszym dwumiesięcznym kursie dokształcającym, zlokalizowanym w Łubiu.

W tym czasie równie duży wysiłek skierował związek na produkcję zwierzęcą. Zmierzano głównie do zwiększania stanu liczbowego, a następnie jakościowego pogłowia zwierząt gospodarskich. Organizacjami, poprzez które związek realizował te cele, były zrzeszenia branżowe, takie jak hodowców i producentów koni, bydła, trzody chlewnej, owiec, kóz, zwierząt futerkowych i drobnego inwentarza. Wyniki w zakresie hodowli były znaczne. I tak pod koniec 1947 r. w województwie śląskim wykazywano 76 145 koni, a rok później stan posiadania zwiększył się do 81 375 sztuk. Dane dotyczące pogłowia bydła przedstawiały się następująco: 1947 r. — 294 755 sztuk, 1948 r. — 341 915 sztuk, w tym 230 000 krów dojnych. Za-

⁴⁴ AAN Warszawa, ZSCh ZG Warszawa, sygn. 655, sprawozdanie z działalności Zarządu Oddziału Wojewódzkiego ZSCh w Katowicach za 1948 r.

⁴⁵ Ibid., sygn. 614, sprawozdanie z działalności Związku Samopomocy Chłopskiej za lata 1946, 1947, 1948.

Tabela 3

Zespoły przysposobienia rolniczego na Śląsku Opolskim w czerwcu 1948 r.

Powiaty	Zespoły przysposobienia rolniczego	Uczestnicy
Brzeg	.	.
Głubczyce	179	1 536
Grodków	78	1 424
Kluczbork	129	1 170
Koźle	74	694
Namysłów	.	.
Niemodlin	93	847
Nysa	122	1 239
Olesno	116	1 165
Opole	92	1 380
Prudnik	60	727
Racibórz	275	4 201
Strzelce Opolskie	187	2 335
Razem	1 405	16 717

Zródło: AAN Warszawa, ZSCH ZG Warszawa, sygn. 655, sprawozdanie z akcji przysposobienia rolniczo-wojskowego za czas 1 I-30 VI 1948 r.

notowano natomiast spadek trzody chlewnej z 279 727 sztuk w 1947 r. do 239 545 sztuk w r. 1948. Przyczyną tego był nieurodzaj ziemniaków w r. 1948, ich plon był wówczas o połowę mniejszy niż w roku poprzednim. Ponadto w województwie śląskim wykazywano w 1948 r. 20 000 owiec i 183 320 kóz⁴⁶.

Lata 1948—1949 przynoszą pewne ograniczenia pracy ZSCH na rzecz rolnictwa. W 1948 r. związek ten przekazał Ministerstwu Rolnictwa i Reform Rolnych, m.in. cały fachowy aparat rolny. W swój zakres działania przejmowały też pewne agendy nowo powstające instytucje, takie jak np. państwowe czy spółdzielcze ośrodki maszynowe.

Niemniej trzeba podkreślić, że pomimo powyższych zmian zakres prac związku na wsi w latach pięćdziesiątych nie był marginalny. Zadania ZSCH w rolnictwie scharakteryzujemy fragmentem referatu, wygłoszonego w 1954 r. na jednym z posiedzeń plenarnych Zarządu Wojewódzkiego tego związku w Opolu. Czytamy w tym dokumencie:

„Główną sprawą, wokół której nasza organizacja koncentrowała swoje wysiłki [...], była konieczność wykorzystania przez szerokie masy gospodarujących indywidualnie chłopów rezerw produkcyjnych, tkwiących w ich własnych gospodarstwach.

⁴⁶ Ibid., sygn. 655, sprawozdanie z działalności Zarządu Oddziału Wojewódzkiego ZSCH w Katowicach za 1948 r.

Zadania te realizowaliśmy przede wszystkim poprzez rozwijanie współzawodnictwa, organizowanie konkursu hodowlanego, rozszerzanie samokształcenia rolniczego, upowszechnianie doświadczeń przodujących rolników, przygotowanie do organizowania wystaw rolniczych, [mobilizowanie] wsi do szybkiego i sprawnego przeprowadzenia siewów, szczególnie troszcząc się o właściwą organizację pomocy sąsiedzkiej i zagospodarowanie wszystkich wolnych gruntów.”⁴⁷

W przebadanych źródłach znajdujemy udokumentowanie problematyki samokształcenia i szkolenia w zakresie tematyki rolnej. Poczynaniom oświatowym przyszyła w sukurs, podjęta na początku 1951 r., uchwała Rady Ministrów o upowszechnianiu wiedzy rolniczej, obligująca instytucje obsługujące rolnictwo, w tym m.in. i ZSCh, do zintensyfikowania pracy na tym odcinku. Jak informowała „Trybuna Opolska”, w okresie jesienno-zimowym 1951/1952 szkoleniem objęto w województwie opolskim 644 gromady. W ciągu stycznia i połowy lutego 1952 r. lektorzy wygłosili około 945 odczytów z tematyki rolnej, a na każdym z odczytów w gromadzie zbierało się około 120 osób. Do akcji odczytowej wykorzystywano również filmy o tematyce rolnej⁴⁸. W sprawozdaniu za 1952 r. czytamy:

„Związek nasz w ciągu całego roku brał czynny udział w podnoszeniu poziomu wiedzy fachowej wśród chłopów przez zapewnienie frekwencji na pogadankach lektorskich oraz organizację samokształcenia rolniczego. W miesiącach od stycznia do marca i od listopada 1952 do stycznia 1953 r. wygłoszono w 720 gromadach 2386 pogadek lektorskich [...]. W samokształceniu rolniczym brało udział 191 kół ZSCh. W wyniku przeprowadzonych pogadek, prowadzonego systematycznego samokształcenia oraz wyświetlanych filmów o tematyce fachowej, podniósł się znacznie poziom wiedzy rolniczej u chłopów, a co za tym idzie wzrost produkcji roślinnej i zwierzęcej.”⁴⁹

Efektem m.in. szkolenia rolniczego, jak wykazywano, był wzrost plonów czterech zbóż podstawowych przeciętnie o jeden kwintal z hektara. W 1952 r. założono 1786 silosów kompostowych, przygotowano 2565 gnojowni, a 38 911 gospodarstw prowadziło systematycznie walkę z chwastami. Zagospodarowano również 3280 ha odłogów.

W następnych latach samokształcenie rolnicze było również intensywne. W okresie jesienno-zimowym 1953/1954 szkoleniem objęto 541 gromad. Odkonano 3017 zebrań szkoleniowych przy udziale 71 478 chłopów. Ponadto w 60 punktach konsultacyjnych przeszkolono kilkuset przodujących chłopów. W dalszym ciągu w szkoleniu dość powszechnie wykorzystywane były filmy o tematyce rolniczej. Na zajęciach szkoleniowych wykładano i omawiano następujące tematy: baza paszowa, co daje nowoczesna

⁴⁷ WAP Opole, ZSCh ZW Opole, sygn. tymcz. 5 referat wygłoszony na plenum Zarządu Wojewódzkiego ZSCh w Opolu w 1954 r.

⁴⁸ „Trybuna Opolska”, nr 52 z 29 II 1952.

⁴⁹ WAP Opole, ZSCh ZW Opole, sygn. tymcz. 21, ocena działalności ZSCh na terenie województwa opolskiego w 1952 r.

uprawa roli, jak nawozić rośliny i zwiększać plony, racjonalne przechowywanie obornika, racjonalne żywienie, mechanizacja rolnictwa, jak podnieść żyzność gleby, o znaczeniu doborowego materiału siewnego i inne⁵⁰. Stosunkowo licznie abonowana była fachowa prasa rolnicza, a największą poczytnością cieszyły się takie czasopisma, jak „Gromada — Rolnik Polski”, „Chłopska Droga”, „Mały Poradnik Rolnika” i „Plon”. Dodajmy, iż w 1954 r. na terenie województwa opolskiego czynnych było 8 techników rolniczych o czteroletnim okresie nauczania. Były to: Państwowe Technikum Ogrodnicze w Prószkowie, Państwowe Technikum Rolnicze w Izbicku i Namysławie, Państwowe Technikum Weterynaryjne w Kluczborku i Prudniku, Państwowe Technikum Mechanizacji Rolnictwa w Grodkowie i Państwowe Technikum Rachunkowości Rolnej w Oleśnie. Ponadto w Nysie znajdował się zespół techników rolniczych, obejmujący technika rolnicze, hodowlane i weterynaryjne.

Jak wynika z informacji z marca 1955 r., w okresie jesienno-zimowym 1954/1955 w stosunku do lat poprzednich zmniejszyło się znacznie samokształcenie rolnicze. Objęto nim 311 wsi gospodarujących indywidualnie lub częściowo uspołdzielczonych. Spośród tej liczby tylko w 73 wsiach samokształcenie miało charakter planowy i systematyczny, w pozostałych miejscowościach, jak określono w informacji, „wyglądało ono rozmaicie”. Różnie realizowano program szkoleniowy, głównie jednak poprzez pogadanki prowadzone przez przodujących chłopów lub rzadziej przez nauczycieli. Do powiatów, w których samokształcenie przebiegało dobrze, zaliczano przede wszystkim prudnicki, raciborski i strzelecki. Zebrania szkoleniowe cieszyły się w tych powiatach dużą frekwencją. Jako główne przeszkody w normalnym przebiegu szkolenia wymienia się brak opału w świetlicach w okresie zimowym, niedostateczną pomoc ze strony lektorów z wydziałów rolnych przydiów rad narodowych dla kierowników grup samokształceniowych czy wreszcie za małe zaangażowanie się nauczycieli w tę akcję⁵¹.

Ostatnia z zachowanych, obszerna ocena przebiegu samokształcenia rolniczego, datowana jest 15 V 1956 r., a obejmuje okres szkolenia jesienno-zimowego 1955/1956. Akcję tę poprzedziła szeroka praca przygotowawczo-organizacyjna. Dzięki niej liczba wsi objętych samokształceniem zwiększyła się do 589, a liczba zespołów samokształceniowych do 1599. W samokształceniu rolniczym uczestniczyło 30 122 chłopów. Na te niewątpliwe osiągnięcia, oprócz przygotowania organizacyjnego,łożyły się nadto takie czynniki, jak właściwy dobór kierowników grup samokształceniowych,

⁵⁰ Ibid., sygn. tymcz. 23, informacja o realizacji planu pracy ZW ZSCH w Opolu w okresie jesienno-zimowym (z 5 III 1954 r.).

⁵¹ Ibid., sygn. tymcz. 66, informacja nr 4 o przebiegu samokształcenia rolniczego w okresie jesienno-zimowym 1954/1955 w województwie opolskim.

konkretniejsza pomoc ze strony ZSCh i służby rolnej dla aktywu gromadzkiego i wiejskiego. Tematyka samokształcenia była też bardziej dostosowana do miejscowych warunków i potrzeb wsi. Po raz pierwszy samokształcenie prowadzono w różnorodnych grupach i zespołach (uprawy ziemi, uprawy roślin przemysłowych, łaskarskich, upraw elity zbożowej, kukurydzy, roślin włóknisto-oleistych itp.). Członkowie grup wspólnie z aktywem ZSCh ustalili odpowiednią tematykę, dostosowując ją do własnych zainteresowań, a co było również nie bez znaczenia — uzgadniano terminy i miejsca prowadzenia zajęć. W organizacji i przebiegu samokształcenia przodowały powiaty: Prudnik, Olesno, Brzeg, Głubczyce i Opole ⁵².

W ramach szkolenia, jak i propagowania kolektywnych form gospodarowania na wsi, urządzano liczne wycieczki do spółdzielni produkcyjnych oraz ośrodków postępu rolniczego. Tak np. w 1955 r. zorganizowano łącznie 215 wycieczek do spółdzielni produkcyjnych z udziałem 7920 chłopów. Eksponuje się ponadto w sprawozdaniu bardzo liczne spotkania chłopów (1300 uczestników z 8 powiatów) ze spółdzielcami w Wilamowej. W tymże 1955 r. urządzono też 47 wycieczek (1419 chłopów) do ośrodków postępu rolniczego, z czego większość przyjął Instytut Hodowli i Aklimatyzacji Roślin w Starym Oleśnie oraz Instytut Uprawy, Nawożenia i Gleboznawstwa w Uszycach. Liczne wycieczki zwiedzały powiatowe wystawy rolnicze, a także wyróżniające się państwowe gospodarstwa rolne.

W pierwszym półroczu 1956 r. wycieczki do spółdzielni produkcyjnych, jak czytamy w sprawozdaniu, „nie spełniły swego zadania”, stąd w okresie następnym chłopci zwiedzali wymienione wyżej instytuty w powiecie oleskim, a także podobne placówki w Leśnicy koło Poznania i w Czechnicy w województwie wrocławskim. W wycieczkach wzięło udział 6636 przodujących chłopów, w większości kierowników i członków zespołów prostych form kooperacji. Nadmienmy, iż w 1956 r. zespoły upraw roślinnych, hodowców zwierząt, samopomocy sąsiedzkiej, spółki maszynowe i inne zrzeszały ponad 20 tys. chłopów. Podobnie jak w roku poprzednim, kilkaset wycieczek odwiedziło wystawy rolnicze, przy czym organizacja wystaw w szeregu wypadków spotykała się z krytyką zwiedzających je chłopów ⁵³.

Z braku pełniejszych materiałów tylko zasygnalizujemy inne jeszcze prace z dziedziny rolnictwa, podejmowane przez Związek Samopomocy Chłopskiej.

⁵² Ibid., sygn. tymcz. 67, ocena przebiegu samokształcenia rolniczego, prowadzonego w okresie jesienno-zimowym 1955/1956 na terenie województwa opolskiego (z 15 V 1956 r.).

⁵³ Ibid., sygn. tymcz. 93, ocena przebiegu akcji wycieczkowej w województwie opolskim w latach 1955 i 1956.

Inicjowane, głównie przez członkinie kół gospodyń wiejskich, konkursy hodowlane przynosiły określone efekty gospodarcze w postaci zwiększenia chowu bydła, trzody chlewnej, drobiu, a tym samym większego pozyskiwania mleka, mięsa, tłuszczu. Statystycznie i w planowanych założeniach konkursy hodowlane przedstawiały się wcale pokaźnie. I tak np. w okresie jesienno-zimowym 1953/1954 do konkursu hodowlanego przystąpiło na terenie województwa opolskiego 15 025 osób, które zobowiązały się wyhodować: bydła — 7091 sztuk, trzody — 12 185 sztuk, owiec — 2267 sztuk, drobiu — 73 214 sztuk, królików — 10 519 sztuk. W jakiej mierze zadania te zostały zrealizowane, tego na podstawie zachowanych akt ZSCh ustalić się nie da⁵⁴.

Do głównych zadań związku na Śląsku Opolskim w 1950 r. należało tworzenie grup plantatorów i hodowców. Grupy te powstawały w miejsce dotychczasowych zrzeszeń branżowych, a ich celem było przede wszystkim podnoszenie produkcji roślinnej i hodowlanej. Objęły one od początku bardzo dużą liczbę uczestników. Dość podać, że w końcu 1950 r. w 4644 grupach zrzeszonych było 129 650 osób, w tym 17 980 kobiet. Liczby te nie szły jednak w parze z aktywnością, grupy bowiem określane były wówczas jako jeszcze słabe. Brak im było instruktorów oraz wystarczającej opieki ze strony instytucji kontraktujących.

W roku następnym, 1951, szeregi grup plantatorów i hodowców wzrosły jeszcze znacznie: 5582 grupy zrzeszały przeszło 169 tys. plantatorów i hodowców, w tym 28 439 kobiet. Uległy znacznemu poszerzeniu zainteresowania specjalne, szczególnie w grupach uprawowych. Do stosowanej na szeroką skalę w województwie opolskim uprawy buraka cukrowego doszły w 1951 r. plantacje tytoniu, mięty, wikliny i innych⁵⁵. ZSCh prowadził krótkotrwałe ale masowe szkolenia kierowników omawianych grup uprawowych czy hodowlanych.

Również głównie wzrostowi produkcji służyć miało organizowane przez ZSCh współzawodnictwo na wsi. Podobnie jak inne działania, obejmowało ono liczne szeregi pracujących chłopów. Posłużymy się znowu pewnymi zestawieniami liczbowymi. W 1952 r. we współzawodnictwie w podnoszeniu produkcji rolnej uczestniczyło 892 koła gromadzkie ZSCh oraz 61 838 gospodarstw, co stanowiło 67% ogólnej liczby gospodarstw w województwie. W okresie jesienno-zimowym 1953/1954 we współzawodnictwie uczestniczyło 711 gromad (około 40 tys. chłopów). Zobowiązania były różnorakie. Obejmowały m.in. sprawy kontraktacji produkcji roślinnej i zwierzęcej, realizacji obowiązkowych dostaw zboża, mleka, żywca, terminowej

⁵⁴ *bid.*, sygn. tymcz. 23, informacja o realizacji planu pracy ZW ZSCh w Opolu w okresie jesienno-zimowym (z 5 III 1954 r.)

⁵⁵ *Rosną szeregi grup plantatorów i hodowców na terenie województwa opolskiego*, „Dziennik Zachodni”, nr 333 z 28 XII 1951.

spląty podatków, właściwego przechowywania, wywózki i przyorywania obornika, konserwacji i remontu maszyn, pielęgnacji sadów, robót melioracyjnych, zalesiania nieużytków. „Należy stwierdzić [czytamy w jednym z dokumentów], że podejmowane zobowiązania w bieżącym roku były bardziej konkretne i miały na celu przyniesienie bezpośredniej korzyści dla gospodarstw chłopskich, a przez nie dla gospodarki całego kraju”⁵⁶. Dodajmy, iż zobowiązania powyższe podejmowane i realizowane były w okresie przed II Zjazdem PZPR.

Przed IV Krajowym Zjazdem ZSCh w 1956 r. współzawodnictwo na terenie wsi województwa opolskiego wielkością i zakresem działania było bardzo zbliżone do scharakteryzowanego wyżej z okresu jesienno-zimowego 1953/1954.

Nie sposób pominąć w niniejszym artykule sprawy rolniczej spółdzielczości produkcyjnej. Jak wiadomo, na lata 1950—1956 przypadł okres powstawania, rozwoju i gwałtownego (w ponad 90%) rozwiązywania się spółdzielni produkcyjnych na tutejszym terenie. Na temat spółdzielczości produkcyjnej w województwie opolskim pisze wyczerpująco Józef Kozubski⁵⁷. Z zachowanych źródeł wynika, iż Związek Samopomocy Chłopskiej od początku włączył się czynnie w organizowanie tej formy gospodarowania na wsi. Angażował swój personel etatowy, jak i aktyw społeczny do zakładania spółdzielni. W miejscowościach, w których spółdzielnie powstawały czy już istniały, związek starał się intensyfikować pracę kulturalno-oświatową, a także i polityczną. Poprzez tworzenie grup plantatorów i hodowców zmierzał do przekształcania tych prostych form kooperacji w większe gospodarstwa kolektywne. Liczne wycieczki indywidualnych chłopów do dobrze gospodarujących spółdzielni produkcyjnych miały również w sposób pośredni służyć powyższemu celowi.

Przejdźmy z kolei do scharakteryzowania drugiej wiodącej dziedziny działania Związku Samopomocy Chłopskiej na wsi, a mianowicie pracy kulturalno-oświatowej. Jest ona obszernie udokumentowana w zachowanych źródłach.

Związek Samopomocy Chłopskiej w Katowicach zdawał sobie sprawę z tego, że nie rozwinię w pełni swej społeczno-gospodarczej pracy, jeśli obok niej nie będzie prowadził działalności kulturalno-oświatowej. Zainicjował więc i prowadził w latach 1945—1946 akcję biblioteczną. Polegała ona na wysyłaniu zamiennych kompletów książek (50 książek — 1 komplet). Kompletu takie, złożone z oprawionych i odpowiednio opracowanych książek, otrzymywały do rozprowadzenia zarządy powiatowe ZSCh

⁵⁶ WAP Opole, ZSCh ZW Opole, sygn. tymcz. 5, referat wygłoszony na plenum Zarządu Wojewódzkiego ZSCh w Opolu w 1954 r.

⁵⁷ J. Kozubski, *Spółdzielczość rolnicza*. W: *Spółdzielczość opolska w 30-leciu Polski Ludowej*, Opole 1976, s. 67—84.

w Niemodlinie, Opolu, Nysie, Prudniku, Kluczborku, Oleśnie, Głubczycach, Strzelcach Opolskich, Grodkowie, Raciborzu. Książki rozsyłane były, zależnie od warunków lokalnych, m.in. przez świetlice, koła ZSCh, szkoły rolnicze. Spełniły one istotną rolę w okresie, kiedy o książki polskie, szczególnie na terenie wiejskim, było bardzo trudno. Gminne spółdzielnie „Samopomoc Chłopska” z chwilą powstania zaczęły tworzyć własne księgozbiory. Związek natomiast prowadził instruktaż w zakresie ich opracowywania i udostępniania.

W 1946 r. ZSCh zapoczątkował też na terenie województwa śląskiego zakładanie świetlic wiejskich. Zorganizowano ich tylko 22. Gwałtowny przyrost miał miejsce w roku następnym, kiedy to czynne były 102 świetlice, a także domy ludowe (12) i domy kultury (18). Świetlice, mimo różnorodnych trudności (lokalowych, finansowych, osobowych), cieszyły się wielką frekwencją mieszkańców wsi, szczególnie w okresie jesienno-zimowym. Powstawały w nich zespoły chóralne, teatralne, taneczne. Wśród siedmiu zespołów świetlicowych ZSCh, które osiągnęły najlepsze wyniki w skali całego województwa śląskiego, wymieniana się zespół taneczny (tańce śląskie) z Dobrzecza Wielkiego i zespół chóralny (pieśni ludowe) z Wójtowej Wsi w powiecie opolskim oraz zespół teatralny z Tułowic w powiecie niemodlińskim. W świetlicach ZSCh w r. 1947 działały 32 amatorskie zespoły sceniczne i zespoły taneczne, których było 46.

Począwszy od 5 maja 1946 r., zaczęły objeżdżać poszczególne miejscowości w powiatach, według marszruty wytyczonej przez ZSCh, kina objazdowe. W 1946 r. dały one 942 seanse filmowe, a w 1947 — 1448 takich seansów⁵⁸.

Wśród placówek oświatowo-kulturalnych, pozostających w gestii Towarzystwa Uniwersytetów Ludowych i wówczas częściowo Związku Samopomocy Chłopskiej, były również uniwersytety ludowe. Dodajmy, że w latach 1949—1956 uniwersytety ludowe zostały organizacyjnie całkowicie podporządkowane omawianemu związkowi. W 1947 r. wymieniana się w województwie śląskim 6 istniejących już uniwersytetów ludowych i 3 tego typu placówki będące w organizacji. Jako pierwszy został utworzony Uniwersytet Ludowy w Sowczycach w powiecie oleskim; otwarty 11 listopada 1945 r., kierowany był początkowo przez Jana Traczewskiego, a następnie przez Józefa Gawrońskiego. Drugim na terenie Śląska Opolskiego był Uniwersytet Ludowy w Błotnicy Strzeleckiej. Oddano go do użytku 21 stycznia 1946 r., a kierownictwo powierzono Władysławowi Demkowowi. W 1946 r., dokładnie 24 kwietnia, uruchomiony został przez Henryka Hahna w Więszycach w powiecie kozielskim trzeci z kolei Uniwersytet

⁵⁸ AAN Warszawa, ZSCh ZG Warszawa, sygn. 654, sprawozdanie z działalności Zarządu Oddziału Wojewódzkiego Związku Samopomocy Chłopskiej w Katowicach za lata 1946 i 1947.

Ludowy na tutejszym terenie. Wreszcie w przygotowaniu było otwarcie Uniwersytetu Ludowego w Sulisławiu w powiecie grodkowskim, który faktycznie powstał dopiero w 1948 r.⁵⁹ Uczestnicy kursów uniwersytetów ludowych wywodzili się ze wsi opolskich i jako już absolwenci trafiali z powrotem na wieś, gdzie zasilali tak wówczas nikłą, a bardzo potrzebną grupę działaczy społeczno-kulturalnych, spółdzielczych czy administracyjnych.

Do imprez społeczno-kulturalnych, w organizację których poważny wkład pracy wniósł śląski ZSCh, zaliczyć należy dożynki z lat 1945—1947. Pierwsze śląskie dożynki o charakterze regionalnym odbyły się 21 sierpnia 1945 r. w Katowicach. Uczestniczyło w nich około 35 tys. osób z wszystkich powiatów województwa. Drugie dożynki, które miały miejsce w Opolu 15 września 1946 r., były dożynkami ogólnopolskimi. Na tę uroczystość przybyła 300-tysięczna rzesza gości z całej Polski. W dożynkach wzięli m.in. udział: prezydent Bolesław Bierut, który dokonał symbolicznego aktu zaślubin Polski z Odrą, wojewoda śląsko-dąbrowski — gen. Aleksander Zawadzki oraz liczni reprezentanci korpusu dyplomatycznego i prasy zagranicznej. Na imprezach zorganizowanych z okazji dożynek wystąpiły chóry wiejskie (43), orkiestry dęte (15) i zespoły teatralne. Również w 1947 r. Opole było miejscem ogólnopolskich dożynek. Gospodarzem ich był także prezydent Bolesław Bierut. Wzięło w nich udział 250 tys. osób, które przybyły tu z całej Polski; barwny pochód dożynkowy trwał 3 godziny⁶⁰.

Lata 1948—1949 charakteryzują się dalszą intensyfikacją pracy ZSCh w dziedzinie kulturalno-oświatowej na wsi. Bardzo znacznie wzrosła liczba świetlic, pozostających w gestii związku. Nastąpiło to na drodze organizowania dalszych tego rodzaju placówek, ale także w znacznej mierze poprzez przejęcie świetlic wiejskich, prowadzonych dotychczas przez inne instytucje. Starano się równocześnie poprawić warunki pracy w świetlicach. Remontowano je, zaopatrywano w sprzęt, książki i liczne czasopisma. Podkreśla się, iż w 1948 r. świetlice prowadzone przez związek otrzymały pierwsze radioodbiorniki marki Aga, co ułatwiało i uatrakcyjniało pracę w tych placówkach. Na terenie świetlic wiejskich rozwijały działalność artystyczną liczne zespoły teatralne, chóralskie i muzyczne. Dawały one w gromadach, gminach i powiatach setki występów z okazji różnych uroczystości. W 1948 r. zapoczątkowano akcję wymiany kulturalnej między miastem a wsią, która kontynuowana była w latach następnych.

⁵⁹ Ibid., zob. też: *Uniwersytety ludowe na Śląsku Opolskim w latach 1945—1951*, „Kalendarz Opolski” 1976, s. 128—132.

⁶⁰ AAN Warszawa, ZSCh ZG Warszawa, sygn. 654, sprawozdanie z działalności Zarządu Oddziału Wojewódzkiego Związku Samopomocy Chłopskiej w Katowicach za lata 1946 i 1947; zob. też „Nowiny Opolskie” 1946, nr 9, 1947, nr 37.

W jej ramach ludowe zespoły artystyczne wyjeżdżały do świetlic robotniczych w miastach, we wsiach natomiast prezentowały swoje występy zespoły pozostające głównie pod patronatem związków zawodowych.

W 1949 r. Związek Samopomocy Chłopskiej włączył się czynnie do zapoczątkowanej wówczas walki z analfabetyzmem. Wspólnie z władzami oświatowymi prowadził rejestrację analfabetów, uczestniczył w organizowaniu kursów, wyznaczał dla nich opiekunów społecznych, zabiegał o frekwencję⁶¹.

Z chwilą utworzenia w Opolu Zarządu Wojewódzkiego ZSCH (1950 r.) stan świetlic wiejskich był następujący. Wykazywano 360 zarejestrowanych świetlic; w trakcie lustracji stwierdzono jednak, że znaczna ich część, to „jedynie lokale pod szyldem ZSCH [...] nie wywiązujące się ze swoich obowiązków”. Do wyróżniających się placówek, niewielu zresztą, zaliczano świetlice w Markotowie (powiat Kluczbork) i w Bąkowicach (powiat Namysłów). Przy tej ostatniej utworzone były 30-osobowy zespół chórалny i taneczny, odznaczony dwukrotnie podczas eliminacji na szczeblu centralnym, oraz 6-osobowa kapela ludowa. W świetlicy w Stobrawie (powiat Brzeg) rozwijał działalność 28-osobowy zespół odznaczony na centralnych eliminacjach towarzyszących festiwalowi pieśni i tańca radzieckiego. Z innych dobrze pracujących wymienia się świetlice w Ścinawie (powiat Nysa), w Skrzypcu (powiat Prudnik), w Ciepeliowicach (powiat Niemodlin) i w Przylesiu Dolnym (powiat Grodków). We wszystkich świetlicach istniały wówczas 334 zespoły artystyczne (152 teatralne, 87 chórалnych, 35 tanecznych, 30 muzycznych i 30 określonych jako inne).

Związek Samopomocy Chłopskiej na Śląsku Opolskim prowadził również w tym czasie 228 bibliotek w poszczególnych gromadach województwa, ale tylko część tych placówek (około 20%) prowadzona była dobrze. Do takich zaliczano, licząc 300 tomów, bibliotekę w Kamienicy (powiat Nysa). Inne, dobrze pracujące biblioteki, zlokalizowane były w tych samych miejscowościach (Bąkowice, Stobrawa, Ciepeliowice, Skrzypiec), w których aktywnym działaniem wyróżniały się także świetlice⁶². Wniosek stąd prosty — były to miejscowości, gdzie w działalność kulturalno-oświatową angażowali się z pożytkiem zarówno organizatorzy, jak i mieszkańcy danych wsi.

W miesiącach styczeń—luty 1951 r. zorganizowany został wojewódzki festiwal pod nazwą Ziemia Opolska w Pieśni i Tańcu. W festiwalu uczest-

⁶¹ AAN Warszawa, ZSCH ZG Warszawa, sygn. 655, sprawozdanie z działalności Zarządu Oddziału Wojewódzkiego Związku Samopomocy Chłopskiej w Katowicach za okres od 1 I do 30 XII 1949 r.

⁶² WAP Opole, ZSCH ZW Opole, sygn. tymcz. 19, ocena pracy ZSCH na odcinku kulturalno-oświatowym w 1950 r. Zob. też: *Zaniedbane życie kulturalne. Tylko 10 procent świetlic posiada opał na zimę*, „Dziennik Zachodni”, nr 5 z 6 I 1951.

niczyły wszystkie wiejskie zespoły świetlicowe, które przeszły eliminacje powiatowe; zespoły wyróżnione (16 z ogólną obsadą 600 osób) uczestniczyły 25 lutego 1951 r. w eliminacjach wojewódzkich, które odbyły się w sali Państwowego Teatru Ziemi Opolskiej w Opolu. Najlepsze oceny jury i publiczności otrzymały m.in.: wiejska grupa artystyczna z Bąkowiec w powiecie namysłowskim, balet z Kamienicy w powiecie nyskim oraz grupa wiejska Uniwersytetu Ludowego w Sowczycach w powiecie oleskim. W „Dzienniku Zachodnim” z 3 marca 1951 r. znajdujemy taką informację na temat wojewódzkich eliminacji:

„Przeważająca część zespołów zademonstrowała najpiękniejsze tańce śląskie, jak: «trojak», «kaczor», «rektor», «chodzony», «zajaczek». Widzowie mieli możliwość oglądania również mało znanych tańców «grozika», «drybelka» i «miotlarza», odzwierciedlających najlepiej regionalną sztukę Opolszczyzny. Publiczność wysłuchiwała wielu pieśni śląskich i masowych.”⁶³

W 1952 r. miał miejsce dalszy wzrost liczby świetlic (446) i pracujących w nich zespołów artystycznych (345). W parze z rozwojem ilościowym nie szła jednak aktywność tych placówek. Występowały znaczne braki, szczególnie w odpowiednio przygotowanej kadrze kierowniczej zarówno świetlicowej, jak i zespołów artystycznych. Zarządy świetlic, jak to określano, istniały tylko na papierze.

Warto odnotować fakt zorganizowania pierwszego na Opolszczyźnie Wiejskiego Domu Kultury, który został otwarty w Prószkowie pod Opolem 4 listopada 1951 r. Wkrótce legitymował się on bardzo dobrymi osiągnięciami w pracy i zaliczany był do przodujących wiejskich placówek kulturalnych. Dzięki pomocy Zarządu Wojewódzkiego ZSCh w Opolu w jego budynku zorganizowano piękną salę teatralną, świetlicę, salę pingpongową, pracownię dekoracyjną i bibliotekę. Chlubą Wiejskiego Domu Kultury w Prószkowie był wówczas 76-osobowy zespół chórалny, który — mimo krótkiego stosunkowo istnienia — wyróżniony został pierwszą nagrodą na Zlocie Młodych Przodowników w Warszawie. Zespół ten uczestniczył w centralnych dożynkach w Krakowie (1952 r.), a także uświetnił wielką imprezę ogólnowojewódzką na Górze św. Anny, zorganizowaną 21 września 1952 r. przez Wojewódzki Komitet Frontu Narodowego. Z prószkowskim zespołem chórалnym współpracowała Opolska Orkiestra Symfoniczna. Przy omawianym Wiejskim Domu Kultury istniały ponadto 2 zespoły taneczne (jeden dziecięcy) i kółko plastyczne⁶⁴. Dodajmy, iż Woje-

⁶³ ZSCh przystąpił do pracy kulturalno-oświatowej, „Dziennik Zachodni”, nr 29 z 30 I 1951; *Opolszczyzna w pieśni i tańcu. Eliminacje zespołów świetlicowych na szczeblu powiatowym*, „Dziennik Zachodni”, nr 48 z 18 II 1951; *Wyniki woj. eliminacji zespołów świetlicowych w konkursie p.n. „Opolszczyzna w pieśni i tańcu”*, „Dziennik Zachodni”, nr 61 z 3 III 1951.

⁶⁴ *Wiejski Dom Kultury w Prószkowie przodującą placówką kulturalną Opolszczyzny*, „Trybuna Opolska”, nr 279 z 21 XI 1952.

wódzki Zarząd ZSCH w Opolu wkrótce powołał do życia drugą taką placówkę, a mianowicie Wiejski Dom Kultury w Ścinawie Nyskiej i jeszcze w lutym 1956 r. trzecią — w Kościeliskach w powiecie oleskim.

Ważnym czynnikiem, mobilizującym do pracy, były eliminacje zespołów artystycznych, działających przy świetlicach wiejskich ZSCH. W 1952 r. uczestniczyło w nich 117 zespołów, z których po eliminacjach gminnych, a następnie powiatowych, do eliminacji wojewódzkich zakwalifikowano jedynie 19. Swym repertuarem i wykonaniem wyróżniały się, poza zespołem z Prószkowa, zespoły z Zabełkowa (powiat Racibórz), Walc (powiat Prudnik), Kamienicy (powiat Nysa), Stobrawy i Czeskiej Wsi (powiat Brzeg), Gołoszowic (powiat Głubczyce) i Byczyny (powiat Kluczbork). Związek Samopomocy Chłopskiej ukierunkowywał się w tym czasie na zakładanie, względnie rozwijanie istniejących już świetlic i zespołów, zwłaszcza w tych miejscowościach, gdzie organizowano spółdzielnie produkcyjne.

W trosce o podnoszenie poziomu pracy świetlicowej, Zarząd Główny ZSCH wraz z zarządami wojewódzkimi organizował w I kwartale 1953 r. miesięczne kursy dla kierowników świetlic i zespołów artystycznych. Były to kursy: śpiewaczy we Wrocławiu, teatralny w Błotnicy Strzeleckiej oraz taneczny w Krakowie.

Dosyć rozpowszechnioną formą działalności kulturalno-oświatowej, stosowaną przez ZSCH, były konkursy czytelnicze. Obejmowały one znaczną liczbę uczestników, wśród których starano się rozbudzić zainteresowania czytelnicze. I tak np. w 1955 r. objęto konkursem 670 wsi, w których istniało 810 zespołów czytelniczych, skupiających 9464 uczestników. Liczby te były jeszcze większe w roku następnym, tj. 1956⁶⁵. Upowszechnieniu czytelnictwa służyła także akcja odczytowa, prowadzona głównie przez Towarzystwo Wiedzy Powszechnej. Związek Samopomocy Chłopskiej pełnił w tym względzie rolę organizatora.

Z porównania danych z lat 1954 i 1952 wynika, iż liczba świetlic wiejskich zmniejszyła się do 426 (w 1954 r.), a jeszcze bardziej zmalała liczba zespołów artystycznych (do 235). W 1954 r. odbył się festiwal zespołów regionalnych ziem zachodnich. Do eliminacji zgłosiło się 199 wiejskich zespołów artystycznych, zrzeszających 4230 członków. Prezentowany dorobek musiał być dobry, skoro 61 zespołów gromadzkich zdobyło proporce przechodnie Ministerstwa Kultury i Sztuki. W występach artystycznych starano się ukazać przede wszystkim regionalne elementy kultury ludowej Śląska Opolskiego⁶⁶.

⁶⁵ WAP Opole, ZSCH ZW Opole, sygn. tymcz. 6, pismo Zarządu Wojewódzkiego ZSCH w Opolu z dnia 5 VI 1956 r.

⁶⁶ Ibid., sygn. tymcz. 19, sprawozdanie z działalności Związku Samopomocy Chłopskiej na terenie województwa opolskiego za I półrocze 1954 r.

Ostatnia z zachowanych w aktach ZSch informacji o świetlicach wiejskich na terenie województwa opolskiego nosi datę 11 maja 1956 r. Wynika z niej, iż istniały wówczas 432 świetlice, w tym 207 we wsiach, gdzie zorganizowane były spółdzielnie produkcyjne. Do najlepiej pracujących zaliczano 41 świetlic, a mianowicie po trzy z powiatów brzeskiego, kluczborskiego i strzeleckiego, cztery w powiecie namysłowskim, po pięć w powiatach niemodlińskim i nyskim oraz po sześć w powiatach grodzkowskim, głubczyckim i prudnickim⁶⁷. Podobnie jak w latach poprzednich, od połowy listopada 1955 r. do końca maja 1956 r. przeprowadzono na terenie województwa opolskiego przegląd zespołów teatralnych. Szacowano, iż zespołów tych było wówczas około 280, w przeglądzie natomiast uczestniczyło 129. Przegląd ujawnił osiągnięcia, ale wykazał też niedomogi i braki w pracy zespołów. W ocenie jego przebiegu znajdujemy takie stwierdzenie: „Wskazuje na to, iż istnieje na wsi nieodparta potrzeba wyżycia się na scenie, zaimponowania, stworzenia widowiska innym, nie patrząc na przeszkody.”⁶⁸

Ciekawą formą działalności kulturalnej były wycieczki krajoznawcze organizowane przez ZSch dla ludności wiejskiej. Jakkolwiek nie mogły i nie przybrały one tak szerokiego zakresu jak działalność zespołów artystycznych czy czytelniczych, niemniej stanowiły wydarzenia liczące się wśród społeczności wiejskiej. Wymienimy niektóre z nich. W dniach od 24 do 26 listopada 1950 r. 68 chłopów miejscowego pochodzenia przebywało w Zakopanem i Poroninie. W okresie od 20 do 23 stycznia 1952 r. wycieczka licząca 400 osób zwiedziła Zakopane, Poronin, Wieliczkę i Kraków. Miesiąc później Zarząd Wojewódzki ZSch w Opolu zorganizował 350-osobową wycieczkę chłopów do Chorzowa, Bytomia, Katowic i Sosnowca. Oprócz zakładów przemysłowych, takich jak Fabryka Nawozów Azotowych w Chorzowie, zwiedzono miejscowe muzea i domy kultury. W 1952 r. urządzono łącznie 8 wycieczek.

Jak dowiadujemy się z notatki, zamieszczonej w „Trybunie Opolskiej” z 16 czerwca 1953 r., Wojewódzki Zarząd ZSch w Opolu w ramach działalności kulturalno-oświatowej zorganizował w tym roku trzy wycieczki do Wrocławia na opery *Halka* i *Straszny dwór*. Wycieczki były połączone ze zwiedzaniem miasta, muzeum i ogrodu zoologicznego. W powyższej notatce anonsovana jest trzydniowa turystyczna wycieczka, pociągiem specjalnym, do Gdyni.

W okresie jesienno-zimowym 1953/1954 chłopci uczestniczyli w kilku wycieczkach, a mianowicie w listopadzie 1953 r. do Oświęcimia — 519

⁶⁷ Ibid., sygn. tymcz 145, informacja z dnia 11 V 1956 r. o opiece nad świetlicami i zespołami przy spółdzielniach produkcyjnych.

⁶⁸ Ibid., sygn. tymcz. 145, ocena pracy ZSch w zakresie organizowania przeglądu zespołów teatralnych na terenie województwa opolskiego 15 XI 1955—31 V 1956).

osób, w grudniu do Poronina i Nowej Huty — 500 osób, w styczniu i lutym 1954 r. w dwu wycieczkach do Warszawy — 860 uczestników, i w jednej wycieczce do Poronina i Nowej Huty — 350 osób.

W latach następnych urządzano nadal kilkusetosobowe wycieczki podobnymi trasami. W 1955 r. odbyły się cztery wycieczki (1449 chłopów): do Poronina i Krakowa, do Oświęcimia i Krakowa, do Warszawy oraz do Gdyni i Gdańska. Ponadto w lipcu tego roku Zarząd Wojewódzki ZSCH zorganizował 4 wycieczki na Międzynarodowe Targi Poznańskie. W 1955 r. uczestnicy 21 wycieczek oglądali przedstawienia w teatrze opolskim oraz w operze wrocławskiej (do której udali się chłopci dwoma pociągami turystycznymi). Razem w powyższych imprezach kulturalnych wzięły udział 2294 osoby. Wreszcie w 1956 r. wymienia się cztery wycieczki (Gdynia—Gdańsk, dwie do Poznania oraz Kraków—Wieliczka—Oświęcim) przy nadal bardzo znacznej frekwencji (1858 osób)⁶⁹. Nadmieniamy także, iż w ramach świątecznego wypoczynku wyjeżdżano wielokrotnie do miejscowych opolskich ośrodków turystycznych, głównie do Turawy, Otmuchowa i Pokrzywnej.

W kilku zdaniach scharakteryzujemy jeszcze działalność społeczno-polityczną ZSCH. Wyrażała się ona przede wszystkim w organizowaniu obchodów świąt państwowych i współuczestniczeniu w nich (1 Maja, Święto Ludowe, Święto Odrodzenia Polski, obchody dożynkowe). Związek uczestniczył w kampaniach wyborczych do Sejmu PRL w 1952 r. oraz do rad narodowych w 1954 r. Brał udział w obchodach Miesiąca Przyjaźni Polsko-Radzieckiej i podejmowanej wówczas działalności na rzecz utrzymania pokoju. Inicjował ruch łączności miasta ze wsią. Podejmował się też i mniej popularnych na wsi akcji, jak planowego skupu zboża, terminowej realizacji zobowiązań podatkowych wsi wobec państwa.

Sumując dokonania i osiągnięcia Związku Samopomocy Chłopskiej należy stwierdzić, iż była to najbardziej masowa chłopska organizacja, działająca na wsi opolskiej w latach 1945—1957. Stwierdzenie to odnosi się również do całego kraju, a przemawiają za tym następujące dane. W 1945 r. związek zrzeszał ponad 611 tys. członków, w 1949 r. — około 1,5 mln, a w 1956 r. około 2 mln członków.

W pracy Związku Samopomocy Chłopskiej dają się wyodrębnić dwa okresy. Pierwszy, obejmujący lata 1945—1948, cechuje się szerokim zakresem działań społeczno-gospodarczych. Związek był wówczas w pełni samorządową organizacją chłopską, współpracującą ściśle z demokratycznymi partiami politycznymi, a szczególnie z Polską Partią Robotniczą i Stronnictwem Ludowym. Inicjował największe akcje na wsi, takie m.in. jak two-

⁶⁹ Podane w tekście artykułu dane o wycieczkach pochodzą ze sprawozdań, sporządzanych przez Zarząd Wojewódzki ZSCH w Opolu, a także z informacji prasowych.

renie najbardziej wtedy demokratycznej, powszechnej spółdzielczości samopomocowej. Znaczny wkład pracy wniósł związek w dzieło parcelacji i osadnictwa na ziemiach odzyskanych. Włączył się w pierwszych latach po wyzwoleniu w odbudowę, zagospodarowanie i rozwój rolnictwa. Był w zasadzie jedyną organizacją na wsi, która zapoczątkowała, aczkolwiek jeszcze z pewnością niedoskonałą, ale masowy ruch kulturalny. Związek ten, szczególnie na wsi opolskiej, był poprzez swe działanie czynnikiem integrującym społeczność wiejską.

W latach 1949—1956 zakres działalności Związku Samopomocy Chłopskiej został ograniczony. Część jego dotychczasowych agend przejęły bowiem inne instytucje, równocześnie zaś zaczęły wkraczać na wieś instytucjonalne organizacje obsługujące rolnictwo. W tym czasie największym osiągnięciem związku była działalność na rzecz zwiększenia produkcji rolnej przez indywidualnych chłopów. Temu służyło głównie organizowanie masowego samokształcenia rolniczego, tworzenie bardzo licznych grup plantatorów i hodowców, popieranie wzajemnej pomocy i różnych form współdziałania czy wreszcie inicjowanie współzawodnictwa. Praca kulturalno-oświatowa Związku Samopomocy Chłopskiej liczyła się nadal, gdyż była potrzebna społeczności wiejskiej.

STEFAN CZECH

ORGANISATION AND ACTIVITIES OF THE PEASANTS' SELF-HELP UNION IN SILESIAN OPOLE (1945—1956)

The ZSCH (Związek Samopomocy Chłopskiej) was the first mass organisation for the working peasant to be formed in People's Poland. It was brought into being at the I Peasants' Congress, held on 30—31 December 1944, and carried out its activities until the turn of the years 1956/1957. In 1945 the organisation had more than 611 thousand members throughout the country, in 1949 — about 1.5 million and by 1956 — about 2 million members. In Silesian Opole the first community branches of the ZSCH were set up in 1945. In this region, as in the rest of the country, this organisation counted among its members a considerable proportion of the working peasants. The peak moment for membership of the ZSCH was 1950, when the figure rose to 70 920. During the following years the numbers declined somewhat.

Two periods may be distinguished in the activities of the Union. During the first, covering the years from 1945—1948, the organisation widened the scope of its efforts and achieved a great deal for the rural communities. During the following period when many of the Union's areas of interest were taken over by newly created Organisations and institutions, a narrowing of the scope of activities took place. Among the most important achievements that must be attributed to the ZSCH was total organisation of the most widespread and democratic form of rural cooperative

enterprise at that time, the rural peasants cooperative "self-help" stores. The next major task implemented by the Union was the broad assistance rendered, in particular to individual smallholders, including active cooperation in the allotting of land at the dividing up of the large estates, resettlement projects, recultivation of fallow lands, distribution of artificial fertilisers, issuing of credits, organisation of production competitions and agricultural training schemes. The ZSCh must be credited with signal cultural-educational achievements in rural areas. It was the pioneer organiser of librarians, and throughout its whole life gave vigorous support to village recreation centres and the amateur groups and societies formed under their auspices. Numerous excursions were arranged for the peasant members of the Union to the Opera, theatres and museums, in an endeavour to promote cultural interests among the rural population. The Peasants' Self-Help Union was also co-partner in the organisation of various political and social efforts. In 1957 the function fulfilled by the ZSCh, together with its assets, was taken over by the Central Union of Agricultural Circles.

STEFAN CZECH

ENTSTEHUNG UND WIRKEN DER VEREINIGUNG GEGENSEITIGER BAUERNHILFE (ZWIAZEK SAMOPOMOCY CHŁOPSKIEJ) IM BEZIRK OPOLE IN DEN JAHREN 1945—1956

Die Vereinigung gegenseitiger Bauernhilfe (V.g.B.) war die erste Massenorganisation der Bauern und Landarbeiter in Volkspolen. Gegründet am 1. Bauerntag, der am 30. und 31. Dezember 1944 stattfand, entfaltete er seine Tätigkeit bis 1956/57. Im Jahre 1945 zählte er im gesamten Landesbereich über 611 000 Mitglieder, im Jahre 1949 etwa 1,5 Million und 1956 etwa 2 Millionen Mitglieder. Im Bezirk Opole entstanden die ersten Gemeindezirkel der V.g.B. im Jahre 1945. So wie in ganz Polen umfasste die Vereinigung auch hier eine bedeutende Anzahl der Bauern. Die Höchstzahl der Mitglieder, denn 70 920, erreichte die Vereinigung im Bezirk Opole im Jahre 1950. In den darauffolgenden Jahren verringerte sich diese Zahl zusehends.

Die Tätigkeit der V.g.B. weist zwei Phasen auf. Die erste, in den Jahren 1945—1948, kennzeichnet ein weiter Kompetenz- und Wirkungsbereich am Lande. In der nächsten verringerten sich die Tätigkeitsmöglichkeiten, da ein Teil der bisherigen Aufgaben der Vereinigung neu entstandenen Organisationen übertragen wurden. Zu den größten Errungenschaften der V.g.B. zählt die Gründung und Einrichtung der dazumal meistverbreiteten und demokratischsten Genossenschaft auf dem Lande — der Genossenschaftlichen Gemeindehandelsorganisation der V.g.B. Die nächste seiner verwirklichen Aufgaben war eine weitreichende Hilfeleistung, die vor allem den Einzelbauern zukam, die Teilnahme an der Aufteilung der Gutsbesitze, an der Ansiedlung, der Bewirtschaftung von Brachland, der Verteilung von Kunstdünger, der Zuerkennung von Anleihen, dem Veranstalten von Arbeitswettbewerben, sowie der landwirtschaftlichen Fortbildung. Bedeutende Errungenschaften hatte die V.g.B. im Bereich der Verbreitung von Kultur und Bildung zu verzeichnen. Sie richtete Bibliotheken ein und widmete den Kulturklubräumen und den dazu gehörenden Laienkulturzirkeln laufende rege Aufmerksamkeit. Zahlreiche von der V.g.B. organisierte Opern-Theater- und Museenbesuche trugen zur Verbreitung von Kultur unter der

Landbevölkerung bei. Die V.g.B. war auch Mitveranstalter verschiedener politischer und sozialer Aktionen. Im Jahre 1957 wurden sowohl die Aufgaben der V.g.B. als auch ihr Besitz vom Zentralverband der Landwirtschaftszirkel übernommen.

СТЕФАН ЧЕХ

ОРГАНИЗАЦИЯ И ДЕЯТЕЛЬНОСТЬ СОЮЗА КРЕСТЬЯНСКОЙ ВЗАИМОПОМОЩИ В ОПОЛЬСКОЙ СИЛЕЗИИ (1945—1956)

Союз Крестьянской Взаимопомощи был первой массовой организацией рабочего крестьянства в Народной Польше. Он был основан на I Крестьянском Съезде 30; 31 декабря 1944 г. и продолжал свою деятельность до 1956/1957 гг. Во всей стране организация эта в 1945 г. насчитывала свыше 611 тысяч членов, в 1949 — около 1,5 миллиона, а в 1956 г. — около 2 миллионов членов.

В Опольской Силезии первые громадские кружки Союза Крестьянской Взаимопомощи были основаны в 1945 г. Так же, как и во всей стране, на территории Опольской Силезии, Союз этот объединял значительную часть рабочего крестьянства. Наибольшее количество членов (70 920) числилось в списках опольского воеводства в 1950 г. В последующие годы наблюдалось незначительное разрежение рядов организации.

В деятельности Союза Крестьянской Взаимопомощи можно выделить два периода. Первый, охватывающий 1945—1948 гг., характеризуется широким диапазоном компетенции и совершений в пользу деревни. Во втором периоде, в виду того, что часть задач союза, была передана новообразованным организациям и учреждениям, Союз Крестьянской Взаимопомощи сузил фронт своей прежней деятельности.

К самым важным достижениям союза числятся положение начал и организация наиболее в это время распространенного и демократического кооперативного движения в деревне — Гминных сельскохозяйственных кооперативов. Следующие, очень важные задачи, которые решал союз, это разносторонняя помощь, особенно частному сектору сельского хозяйства, соучастие в парцелляции помещичьих имений, заселению западных земель, освоению земель, распределению искусственных удобрений, открытию кредитов, соревнованию, а также в сельскохозяйственном просвещении. Союз Крестьянской Взаимопомощи имел на счету серьезные достижения в культурно-просветительской работе в деревне.

Он был первым организатором библиотек, в течение всего периода его деятельности бесперебойно посвящая много внимания сельским читальням и существующим при них кружкам культурной самодеятельности. Многочисленные экскурсии с участием крестьян в оперу, театры, музеи, организатором которых является Союз Крестьянской Взаимопомощи делали культурное наследство общедоступным сельскому населению, Союз Крестьянской Взаимопомощи был также соучастником разных политических и общественных кампаний. В 1957 г. задания союза, а также его имущество унаследовал Центральный Союз Сельскохозяйственных Кружков.

ROBERT RAUZINSKI

ZASTOSOWANIE METODY TAKSONOMICZNEJ DO OCENY SPOŁECZNO-GOSPODARCZEGO ROZWOJU WOJEWÓDZTWA OPOLSKIEGO W LATACH 1971—1975

METODA BADAŃ

W niniejszym artykule zamierzam ukazać metodę liniowego uszeregowania województw w kraju według stopnia ich rozwoju społeczno-gospodarczego, aby na tym tle uwypuklić związki pomiędzy sytuacją społeczną i gospodarczą poszczególnych województw. Ponadto pragnę uzyskać rejonizację społeczno-gospodarczą województw, posługując się szeregiem wybranych wskaźników.

Rozwój każdego regionu, miasta lub gminy może być scharakteryzowany za pomocą kilkunastu czy nawet kilkudziesięciu zmiennych. W niniejszym opracowaniu potrzebny był natomiast miernik syntetyczny, będący wypadkową dużej liczby wskaźników. Pozwala on bowiem uszeregować województwa według podobieństw cech społeczno-gospodarczych lub demograficznych i ukazać istniejące dysproporcje pomiędzy rozwojem społecznym i gospodarczym poszczególnych regionów kraju¹.

Przy konstruowaniu miar rozwoju społeczno-gospodarczego województw nie jest celowe korzystanie z dużej liczby zmiennych, ponieważ niektóre z nich są silnie ze sobą skorelowane, zawierając zbliżone informacje o badanej zbiorowości. Dlatego wyodrębniono niektóre z nich i utworzono zespół cech diagnostycznych, stanowiących podstawę obliczenia miary rozwoju. Cechy diagnostyczne zostały tak dobrane, aby były stosunkowo silnie skorelowane z cechami nie wchodzącymi do zespołu. Jako statystycznie istotne przyjęto związki pomiędzy zmiennymi, dla których wartości współczynnika korelacji kształtowały się powyżej 0,6.

¹ Miernik ten został skonstruowany według metody taksonomii wrocławskiej w wersji opracowanej przez Z. Hellwiga. Zob. Z. Hellwig, *Zastosowanie metody taksonomicznej do typologicznego podziału krajów ze względu na poziom rozwoju oraz zasoby i strukturę kadr kwalifikowanych*, „Przegląd Statystyczny” 1968, nr 4.

Spśród wskaźników diagnostycznych wyróżniono dwa rodzaje zmiennych: stymulanty i destymulanty. Stymulanty to zmienne, które charakteryzują dodatnio rozwój województw (np. wysoki stopień uprzemysłowienia, wysoki stopień aktywności zawodowej ludności). Destymulanty to zmienne, które świadczą o ujemnych aspektach rozwoju (np. zatrudnianie pracowników bez wykształcenia podstawowego). Rozróżnienie to służy do skonstruowania tzw. wzorca rozwoju, którym jest abstrakcyjne województwo posiadające najwyższe wartości stymulant i destymulant.

Do oceny stopnia rozwoju społecznego i gospodarczego województw w kraju oraz poszczególnych miast i gmin województwa opolskiego możemy przyjąć różne mierniki. Z dotychczasowej praktyki znamy m.in. następujące mierniki:

1. w zakresie problemów zatrudnienia

wolne miejsca pracy, osoby poszukujące pracy, wskaźniki aktywności zawodowej ludności, zatrudnienie kobiet w różnych działach gospodarki narodowej, podział zatrudnionych na strefy i sfery zatrudnienia, źródła utrzymania ludności, dojazdy do pracy itp.

2. w zakresie poziomu wykształcenia ludności

wskaźniki obrazujące wykształcenie wyższe, średnie, zasadnicze zawodowe, podstawowe, wskaźniki dalszej możliwości kształcenia młodzieży w szkolnictwie średnim, wskaźniki scholaryzacji, liczba uczniów na 1000 młodzieży w wieku szkoły podstawowej, średniej, wyższej, liczba nauczycieli na ucznia i izbę, wykształcenie nauczycieli, poziom wykształcenia pracowników umysłowych itp.

3. w zakresie poziomu życia ludności

dochody ludności, wyżywienie, stan zdrowia, czas wolny, wypoczynek, zaopatrzenie w żywność, zaopatrzenie w odzież, potrzeby dziecka, spożycie zbiorowe, spożycie indywidualne, świadczenia socjalne zakładów pracy itp.

4. w zakresie spożycia

spożycie mięsa, masła, cukru, chleba itp.

5. w zakresie zdrowia i opieki społecznej

wskaźniki obrazujące śmiertelność niemowląt, przeciętny czas trwania życia, wskaźniki zachorowalności na niektóre choroby (np. gruźlica); liczba lekarzy, szpitali, przychodni; stan ubezpieczeń społecznych, natężenie absencji chorobowej, opieka nad ludźmi starymi itp.

6. w zakresie czasu wolnego i czasu pracy

czas pracy, godziny nadliczbowe, zagospodarowanie czasu wolnego, wypoczynek itp.

7. w zakresie poziomu kultury

czytelnictwo prasy i książki (sprzedaż), teatry i kina (widzowie), studia radiowe, telewizory, radia, telefony, transport indywidualny, wy-

dawnictwa, liczba młodzieży uczęszczającej do różnych typów szkół, nauczyciele, izby szkolne itp.

8. w zakresie turystyki, rekreacji, wczasów i sportu

stopień korzystania z wczasów pracowniczych, miejsca noclegowe w ośrodkach wczasowych, miejsca konsumpcyjne w ośrodkach wczasowych, powierzchnia przeznaczona pod urządzenia wczasowe, organizacja odpoczynku świątecznego itp.

9. w zakresie społecznej funkcji zakładu pracy

zabezpieczenie społeczne pracownika na wypadek: choroby (wypadku), starości, opieki zdrowotnej, rekreacji, wypoczynku, wczasów, pomocy w nagłych wypadkach losowych itp.

10. w zakresie stopnia uprzemysłowienia

zatrudnieni w przemyśle na 1000 mieszkańców, dochód narodowy uzyskiwany w przekroju regionalnym itp.

MIERNIKI ROZWOJU GOSPODARCZEGO I SPOŁECZNEGO

W praktyce można stosować liczne wskaźniki dla ukazania rozwoju gospodarczego poszczególnych regionów kraju, obrazujące różne aspekty tego rozwoju. W naszych rozważaniach pragniemy ukazać zróżnicowanie rozwoju społeczno-gospodarczego województw.

Dla określenia syntetycznej miary rozwoju gospodarczego przyjęto 14 następujących mierników ²:

1. Ludność utrzymująca się ze źródła pozarolniczego w miastach i na wsi w % do ogółu ludności w 1970 r.
2. Zatrudnienie poza rolnictwem w % ogółu zatrudnionych w 1970—1975 r.
3. Zatrudnienie w przemyśle na 1000 ludności w 1970—1975 r.
4. Zatrudnienie kobiet w % do ogółu zatrudnionych w latach 1970—1975.
5. Nakłady inwestycyjne na 1 mieszkańca w zł w 1971—1975 r.
6. Wartość brutto środków trwałych na 1 mieszkańca w tys. zł w 1970—1975 r.
7. Produkcja globalna przemysłu na 1 mieszkańca w tys. zł w 1970—1975 r.
8. Wartość brutto środków trwałych na 1 km² i 1 mieszkańca w tys. zł w 1975 r.
9. Bydło i trzoda chlewna na 100 ha użytków rolnych w szt. w 1970—1975 r.

² Dane do obliczeń uzyskano z opracowania GUS „Rocznik Statystyczny Województw” 1976, z. 82 oraz „Statystyka Polski”, z. 43, 63, 68, 79 oraz „Roczniki Statystyczne” za lata 1971—1977. Przyjęte mierniki obrazują stan i dynamikę rozwoju społeczno-gospodarczego.

10. Linie kolejowe i drogi publiczne na 100 km² w 1970—1975 r.
11. Produkcja mięsa na 100 ha użytków rolnych w tys. ton w 1975 r.
12. Produkcja mleka na 100 ha użytków rolnych w tys. l w 1975 r.
13. Powierzchnia użytków rolnych na 1 ciągnik przeliczeniowy w 1975 r.
14. Zużycie nawozów sztucznych (NPK) razem na 1 ha użytków rolnych w 1975 r.

Miarę rozwoju społecznego obliczono na podstawie następujących 10 mierników:

1. Przeciętna płaca miesięczna netto w zł w 1975 r.
2. Poziom wykształcenia wyższego i średniego wśród zatrudnionych w gospodarce uspołecznionej w 1973 r.
3. Nakłady inwestycyjne na gospodarkę komunalną i mieszkaniową w odsetkach ogółem nakładów inwestycyjnych w 1974 r.
4. Niektóre wskaźniki z zakresu warunków mieszkaniowych w latach 1970—1975.
5. Mieszkania oddane do użytku na 1000 zawartych małżeństw w 1974 r.
6. Odsetek zatrudnionych osób w handlu w 1975 r.
7. Odsetek zatrudnionych osób w strefie usług w 1975 r.
8. Zużycie energii elektrycznej na 1 odbiorcę w gospodarstwie domowym w 1975 r.
9. Abonenci telewizji i telefoniczni w 1975 r.
10. Lekarze na 1000 ludności w 1975 r.

Równocześnie przyjęto, że odległości od wzorca rozwoju gospodarczego i wzorca rozwoju społecznego danego województwa powinny być jednakowe. Respektując to założenie znaleziono dysproporcje między miarą rozwoju gospodarczego i społecznego dla danego województwa.

W toku badań wyodrębniono 2 grupy województw: grupa pierwsza — województwa, w których miara rozwoju gospodarczego jest większa od miary rozwoju społecznego oraz grupa druga — województwa, w których miara rozwoju gospodarczego jest mniejsza od miary rozwoju społecznego (zob. aneks tabl. 3 i 4). Dokonane obliczenia wskazują na wysokie zróżnicowanie rozwoju gospodarczego i społecznego między województwami w kraju. Istniejące dysproporcje w rozwoju społecznym i gospodarczym województw ukazują tablice 1 i 2 zamieszczone w aneksie. Przeprowadzone badania wykazały, iż rozpiętość między rozwojem gospodarczym a społecznym województwa opolskiego jest bardzo głęboka. Województwo opolskie pod względem dysproporcji pomiędzy rozwojem społecznym a gospodarczym zajmuje 4 miejsce w kraju po województwach: legnickim, bielskim i katowickim.

W celu lepszego poznania tej problematyki należy podjąć badania zmierzające głównie do ustalenia optymalnych granic uprzemysłowienia województwa opolskiego. Granice te są uwarunkowane: zasobami ludzkimi,

środowiskiem naturalnym, transportem, infrastrukturą techniczną, ekonomiczną i społeczną, tradycjami i nawykami produkcyjnymi ludzi oraz systemem organizacji i planowania regionalnego. Problem optymalizacji uprzemysłowienia województwa opolskiego oraz wyznaczenie najkorzystniejszych sposobów (wariantów) uprzemysłowienia z punktu widzenia rachunku ekonomicznego i społecznego należy obecnie do najważniejszych problemów badawczych regionu opolskiego. Równocześnie przeprowadzono badania nad rozwojem społecznym i gospodarczym miast województwa opolskiego. Ujawniły one poważne napięcia i dysproporcje pomiędzy ich rozwojem społecznym i gospodarczym. Tabele 1 i 2 ukazują rozwój gospodarczy i społeczny miast opolskich w oparciu o dokonane obliczenia taksonomiczne.

Tabela 1

Rozwój gospodarczy miast województwa opolskiego wg stanu w dniu 31 XII 1976 r.

Miara rozwoju gospodarczego	Miasta
9654	Zdzieszowice
7861	Ozimek
5143	Krapkowice
5000	Nysa
4797	Kędzierzyn-Koźle
4722	Zawadzkie
4404	Strzelce Opolskie
4156	Wołczyn
4077	Lewin Brzeski
3825	Otmuchów
3779	Brzeg
3656	Głucholazy
3583	Opole
3480	Namysłów
3458	Kluczbork
3448	Prudnik
3343	Głubczyce
2941	Niemodlin
2872	Kietrz
2762	Biała
2755	Byczyna
2533	Ujazd
2464	Gogolin
2416	Paczków
2320	Grodków
1924	Kolonowskie
1841	Głogówek
1085	Baborów
0285	Leśnica

Tabela 2

Rozwój społeczny miast województwa opolskiego wg stanu w dniu 31 XII 1976 r.

Miara rozwoju gospodarczego	Miasta
4526	Strzelce Opolskie
4438	Kluczbork
4113	Opole
4026	Nysa
4018	Namysłów
3633	Głubczyce
3448	Byczyna
3333	Zdzieszowice
3182	Gogolin
3122	Niemodlin
3114	Krapkowice
2989	Kędzierzyn-Koźle
2924	Biała
2846	Ozimek
2596	Grodków
2490	Prudnik
2445	Brzeg
2328	Leśnica
2111	Ujazd
2082	Głogówek
1749	Kietrz
1629	Baborów
1528	Kolonowskie
1099	Otmuchów
1097	Głuchołazy
0956	Wołczyn
0794	Zawadzkie
0475	Lewin Brzeski
0310	Paczków

Jak wynika z przeprowadzonych badań obecny układ sieci osadniczej w woj. opolskim jest dobrze rozwinięty i w pełni dostosowany do istniejących potrzeb społeczno-gospodarczych regionu. Podstawowym problemem jest umocnienie i rozwój demograficzny istniejących miast i osiedli, a nie rozwój nowych. Równocześnie ukształtowana struktura zawodowa ludności wielu z tych miast wskazuje na istnienie poważnych dysproporcji między infrastrukturą gospodarczą, a społeczną. Polityka społeczno-gospodarcza prowadzona w stosunku do rozwijających się ośrodków przemysłowych powinna zmierzać do przekształcenia ich struktury zatrudnienia w kierunku wzbogacenia jej w funkcje usługowe. Dotychczasowe tendencje w uprzemysłowieniu miast wskazują, iż dalsza koncentracja prze-

myśłu w uprzemysłowionych już ośrodkach związana będzie z dalszym napływem ludności z terenów rolniczych oraz narastaniem skupisk ludności robotniczej i chłopsko-robotniczej w zapleczu rozwijających się ośrodków przemysłowych. Szereg uprzemysłowionych ośrodków wymaga więc dodatkowego zaludnienia.

Jak ilustrują tab. 1 i 2 mamy w regionie grupę miast bardzo silnie rozwijających się (np. Kędzierzyn-Koźle, Opole, Zdzeszowice, Ozimek, Krapkowice, Nysa, Zawadzkie, Strzelce Opolskie) oraz grupę miast o ujemnym saldzie migracji (np. Baborów, Biała, Byczyna, Głogówek, Głubczyce, Gogolin, Grodków, Kietrz, Kolonowskie, Leśnica, Lewin Brzeski, Niemodlin, Otmuchów, Paczków, Ujazd, Zawadzkie). Tego typu procesy ludnościowe wskazują na istotne wewnętrzne dysproporcje w uprzemysławianiu województwa, a przede wszystkim wymagają rozważenia z punktu widzenia koncepcji rozwoju całego regionu.

Polityka społeczno-gospodarcza w regionie jest też ściśle powiązana z polityką rozmieszczenia sił wytwórczych. Region opolski posiada duże możliwości rozwoju. Możliwości te tkwią w położeniu geograficzno-ekonomicznym regionu, w istniejących powiązaniach międzyregionalnych, infrastrukturze technicznej, zasobach surowcowych i zasobach kwalifikowanej siły roboczej. Wykorzystanie zasobów wodnych rzeki Odry może też być ważnym czynnikiem rozwoju regionu.

Województwo opolskie stanowi aktualnie zdrowy i wszechstronnie rozwinięty organizm gospodarczy. Posiada dobrze rozwiniętą sieć osadniczą i doskonałe położenie terytorialne do lokalizacji nowej produkcji przemysłowej. Charakteryzuje się młodością demograficzną ludności i stosunkowo nowoczesną strukturą zawodową. Liczne związki gospodarcze przemysłu opolskiego z krajem i zagranicą stwarzają dogodne warunki umocnienia tych więzi i rozwoju nowych. Województwo opolskie dysponuje też odpowiednimi warunkami do rozwoju nowoczesnych gałęzi produkcji przemysłowej i rolniczej.

Nie każdy jednak rozwój może być dla ziemi opolskiej i kraju korzystny. Budowa sił wytwórczych w miastach kosztem zaplecza wiejskiego, nadmierne i uciążliwe dojazdy do szkół i pracy, napięty bilans siły roboczej w powiązaniu z pracochłonnymi inwestycjami, zła lokalizacja nowych fabryk z punktu widzenia sieci osadniczej, zasobów pracy czy zanieczyszczenia środowiska, nadmierne żywiołowe migracje ludności do miast — to tylko niektóre czynniki ograniczające racjonalny rozwój regionu.

W koncepcjach lat osiemdziesiątych chodzi więc przede wszystkim o jakościowy i harmonijny rozwój regionu, tj. racjonalne wykorzystanie zasobów pracy oraz umocnienie i utrwalenie istniejącego zagospodarowania przestrzeni w najbliższych latach. Zasoby pracy stanowią bowiem ważny czynnik ograniczający możliwości inwestycyjne regionu. Dalsza kon-

centracja nakładów inwestycyjnych na wszechstronny rozwój wybranych miast i ośrodków przemysłowych stanowi o istocie planowania gospodarczego w regionie. W przeciwnym wypadku powstanie poważny niedobór męskiej siły roboczej, stwarzając liczne napięcia. Trzeba też zwrócić uwagę na rosnący ciężar gatunkowy średnich pojedynczych inwestycji. Liczba miast, do których można wprowadzić duże inwestycje bez ich poważnej rozbudowy jest bowiem ograniczona. Rozbudowa istniejących zakładów, ich rekonstrukcja i odtwarzanie istniejącego majątku zapewnia ciągłość rozwoju ośrodków.

Węzłowym problemem w polityce inwestycyjnej będzie zatem wykorzystanie istniejących walorów województwa opolskiego przede wszystkim w takiej produkcji, która stwarza regionowi najbardziej dogodne miejsce w krajowym, a także międzynarodowym podziale pracy. Polityka inwestycyjna winna zmierzać do umacniania i rozwijania tych funkcji regionu, które wynikają z krajowego podziału pracy, dają największe oszczędności pracy i zapewniają harmonijny rozwój regionu. W tym świetle problem modernizacji i specjalizacji przemysłu stanowić będzie istotne zagadnienie polityki inwestycyjnej. Modernizacja i specjalizacja musi objąć wiodące dla województwa opolskiego gałęzie przemysłu, jak chemia, przemysł maszynowy, cementowy, elektromaszynowy, hutnictwo. Szczególną uwagę należy zwrócić na rozbudowę i odtwarzanie istniejącego majątku trwałego. Tego typu inwestycje z uwagi na istniejące zasoby siły roboczej i ich terytorialne rozmieszczenie (mała mobilność) są bardzo celowe. Rozbudowa i modernizacja istniejących zakładów pracy jest z uwagi na koszty, siłę roboczą, istniejącą sieć osadniczą i powiązania produkcyjne (transport) bardzo racjonalna w warunkach województwa opolskiego. Przemysł regionu opolskiego wchodzi aktualnie w okres coraz bardziej napiętego bilansu siły roboczej. Liczne przedsiębiorstwa będą musiały rozwijać się w sytuacji ograniczonej podaży pracy. Na uprzemysłowionych obszarach województwa wystąpi trwały niedobór siły roboczej. W coraz szerszym zakresie przemysł będzie musiał stosować nowoczesne osiągnięcia techniczne i organizacyjne. Zasada ta musi obowiązywać we wszystkich gałęziach.

Dysproporcje terytorialne w podaży i popycie na siłę roboczą w województwie opolskim wymagają prowadzenia aktywnej polityki w zakresie sterowania przepływem siły roboczej. Koncepcja przestrzennego rozmieszczenia przemysłu przewiduje bowiem w regionie silny rozwój 7 ośrodków przemysłowych. Na ośrodki intensywnego uprzemysłowienia wytypowano Opole, Nysę, Brzeg, Kluczbork oraz zespół Kędzierzyn-Koźle — Strzelce Opolskie. Ośrodki te będą głównymi skupiskami przyrostu siły roboczej w latach 1978—1990.

Przewiduje się, że do 1990 r. ludność Opola wzrośnie pod wpływem migracji o 64,0 tys., Nysy o 19,3 tys., Brzegu o 12,9 tys., Kluczborka

o 8,0 tys. osób, a migracja ludności do ośrodka przemysłowego Kędzierzyn-Koźle ma wynieść 35,0 tys. osób.

Nastąpi więc proces wzmożonej imigracji ludności i siły roboczej ze wsi do miast, z terenów rolniczych na uprzemysłowione. U podstaw polityki inwestycyjnej leżą więc sprawy związane z ruchami migracyjnymi ludności. Wszystkie duże inwestycje i w licznych wypadkach rozbudowa istniejących zakładów produkcyjnych wymagać będą planowych ruchów migracyjnych.

Migracje ludności uznać trzeba za trwały i ważny element przekształceń struktury społeczno-gospodarczej regionu. Stąd wielkie znaczenie, jakie należy nadać racjonalnemu rozmieszczeniu zasobów pracy w województwie. Wadliwe i żywiołowe rozmieszczenie siły roboczej w regionie może hamować rozwój przemysłu. **Poza tym nie może on przebiegać kosztem wsi i rolnictwa.** Daleko posunięty proces starzenia się ludności rolniczej oraz nadmierna jej feminizacja, powstające deformacje w strukturze wieku i płci ludności wsi, brak następców do prowadzenia gospodarstw rolnych, masowy odpływ młodzieży do prac pozarolniczych nakazują prowadzenie polityki ostrożnego i umiarkowanego odpływu ludności z rolnictwa oraz lokalizowania drobnych inwestycji przemysłowych i usługowych na wsi. Polityka uprzemysłowienia województwa sprowadza się więc do łączenia zadań inwestycyjnych z polityką zatrudnienia. Ponieważ tendencje do wzrostu ruchów migracyjnych będą się pogłębiać, należy przesunąć wewnętrzne ludności racjonalnie wiązać z budownictwem mieszkaniowym, rozwojem infrastruktury społecznej, usprawnieniami dojazdów do pracy, rozwojem strefy usług, budową hoteli robotniczych, dostosowaniem szkolnictwa do nowych potrzeb przemysłu itp.

Łączenie dalszego uprzemysłowienia województwa z polityką harmonijnego jego rozwoju wymaga likwidacji tzw. „luki usługowej”, która aktualnie szacowana jest na ponad 30 tys. osób. Problem sprowadza się nie tylko do wzrostu zatrudnienia, ale i wyznaczenia rozmiarów i kierunków inwestycji usługowych, szkolnych, służby zdrowia, ośrodków kulturalnych. W polityce uprzemysłowienia regionu chodzi bowiem o zmniejszenie różnic w poziomie zagospodarowania poszczególnych obszarów województwa. Teza o równomiernym rozmieszczeniu produkcji na terenie całego województwa nie wydaje się ani możliwa do realizacji ani celowa. Istnieje przecież pewien faktyczny stan zagospodarowania regionu, którego ewentualna zmiana wymagałaby długiego czasu. Podstawową sprawą jest natomiast likwidacja znacznych różnic w dziedzinie szeroko pojętych warunków życia ludności, polegająca na równomiernym rozmieszczeniu szkół, ośrodków zdrowia i szpitali, domów kultury, na sprawnych połączeniach komunikacyjnych, budownictwie mieszkaniowym itp.

Optymalne wykorzystanie czynnika ludzkiego wymaga też stałego doskonalenia koncepcji przestrzennego zagospodarowania regionu. Myślą przewodnią dalszego uprzemysłowienia województwa musi być **zasada harmonijnego jego rozwoju**.

ANEKS

Tablica 1

Miara rozwoju gospodarczego województw w 1975 r.^a

Lp.	Miara rozwoju gospo- darczego	Województwa	Lp.	Miara rozwoju gospo- darczego	Województwa
1.	0,4607	Katowickie	26.	0,2127	Gorzowskie
2.	0,4355	m. Łódzkie	27.	0,2124	Włocławskie
3.	0,4350	m. Krakowskie	28.	0,2012	Skierniewickie
4.	0,4136	Bielskie	29.	0,1978	Tarnobrzeskie
5.	0,4056	Legnickie	30.	0,1783	Konińskie
6.	0,3909	Stołeczne Warszawskie	31.	0,1718	Elbląskie
7.	0,3404	Opolskie	32.	0,1685	Radomskie
8.	0,3348	Wrocławskie	33.	0,1628	Koszalińskie
9.	0,3206	Gdańskie	34.	0,1544	Krośnińskie
10.	0,3158	Płockie	35.	0,1535	Sieradzkie
11.	0,3068	Poznańskie	36.	0,1437	Olsztyńskie
12.	0,2970	Szczecińskie	37.	0,1311	Siedleckie
13.	0,2925	Częstochowskie	38.	0,1289	Ostrołęckie
14.	0,2891	Bydgoskie	39.	0,1279	Przemyskie
15.	0,2885	Toruńskie	40.	0,1126	Piłskie
16.	0,2874	Jeleniogórskie	41.	0,1069	Białostockie
17.	0,2794	Wałbrzyskie	42.	0,1004	Nowosądeckie
18.	0,2777	Kieleckie	43.	0,0888	Ciechanowskie
19.	0,2680	Rzeszowskie	44.	0,0818	Słupskie
20.	0,2597	Kaliskie	45.	0,0722	Suwalskie
21.	0,2486	Zielonogórskie	46.	0,0532	Chełmskie
22.	0,2401	Tarnowskie	47.	0,0493	Łomżyńskie
23.	0,2320	Lubelskie	48.	0,4400	Białsko Podlaskie
24.	0,2292	Leszczyńskie	49.	0,0323	Zamojskie
25.	0,2279	Piotrkowskie			

^a Obliczeń dokonano w czerwcu 1977 r. na „Odrze” w WSI w Opolu. Program i metoda: R. Rauziński, M. Duma.

Tablica 2

Miara rozwoju społecznego województw w 1976 r.

Lp.	Miara rozwoju społecz- nego	Województwa	Lp.	Miara rozwoju społecz- nego	Województwa
1.	0,5839	Stołeczne Warszawskie	26.	0,1668	Płockie
2.	0,4027	Gdańskie	27.	0,1602	Elbląskie
3.	0,4025	Łódzkie miejskie	28.	0,1578	Konińskie
4.	0,3911	Krakowskie miejskie	29.	0,1531	Skierniewickie
5.	0,3693	Poznańskie	30.	0,1509	Białsko Podlaskie
6.	0,3383	Wrocławskie	31.	0,1505	Częstochowskie
7.	0,2886	Katowickie	32.	0,1411	Tarnobrzесьkie
8.	0,2846	Koszalińskie	33.	0,1402	Gorzowskie
9.	0,2793	Szczecińskie	34.	0,1375	Ostrołęckie
10.	0,2755	Bydgoskie	35.	0,1375	Legnickie
11.	0,2747	Nowosądeckie	36.	0,1372	Suwalskie
12.	0,2578	Lubelskie	37.	0,1340	Zamojskie
13.	0,2418	Sieradzkie	38.	0,1315	Łomżyńskie
14.	0,2392	Białostockie	39.	0,1284	Siedleckie
15.	0,2280	Słupskie	40.	0,1250	Jeleniogórskie
16.	0,2183	Olsztyńskie	41.	0,1250	Ciechanowskie
17.	0,2055	Rzeszowskie	42.	0,1225	Kieleckie
18.	0,1833	Bielskie	43.	0,1155	Przemyskie
19.	0,1824	Toruńskie	44.	0,1151	Chełmskie
20.	0,1792	Włocławskie	45.	0,1151	Wałbrzyskie
21.	0,1762	Kaliskie	46.	0,1056	Piotrkowskie
22.	0,1749	Opolskie	47.	0,0894	Radomskie
23.	0,1714	Leszczyńskie	48.	0,0877	Krośnieńskie
24.	0,1702	Pińskie	49.	0,0381	Tarnowskie
25.	0,1682	Zielonogórskie			

Tablica 3

*Dysproporcje między miarą rozwoju gospodarczego i miarą rozwoju społecznego
(miara rozwoju gospodarczego większa od miary rozwoju społecznego)*

Lp.	Wielkość dysproporcji	Województwa
1.	0,2681	Legnickie
2.	0,2303	Bielskie
3.	0,1721	Katowickie
4.	0,1655	Opolskie
5.	0,1643	Wałbrzyskie
6.	0,1624	Jeleniogórskie
7.	0,1570	Tarnowskie
8.	0,1552	Kieleckie
9.	0,1490	Płockie
10.	0,1420	Częstochowskie
11.	0,1223	Piotrkowskie
12.	0,1061	Toruńskie
13.	0,0835	Kaliskie
14.	0,0804	Zielonogórskie
15.	0,0791	Radomskie
16.	0,0725	Gorzowskie
17.	0,0667	Krośnieńskie
18.	0,0625	Rzeszowskie
19.	0,0578	Leszczyńskie
20.	0,0567	Tarnobrzesskie
21.	0,0481	Skierniewickie
22.	0,0439	m. Krakowskie
23.	0,0332	Wrocławskie
24.	0,0330	m. Łódzkie
25.	0,0205	Konińskie
26.	0,0177	Szczecińskie
27.	0,0136	Bydgoskie
28.	0,0124	Przemyskie
29.	0,0116	Elbląskie
30.	0,0027	Siedleckie

Tablica 4

*Dysproporcje między miarą rozwoju gospodarczego i miarą rozwoju społecznego
(miara rozwoju społecznego większa od miary rozwoju gospodarczego)*

Lp.	Wielkość dysproporcji	Województwa
1.	0,1930	St. Warszawskie
2.	0,1743	Nowosądeckie
3.	0,1462	Śląskie
4.	0,1323	Białostockie
5.	0,1218	Koszalińskie
6.	0,1069	Białsko Podlaskie
7.	0,1017	Zamojskie
8.	0,0883	Sieradzkie
9.	0,0822	Łomżyńskie
10.	0,0821	Gdańskie
11.	0,0746	Olsztyńskie
12.	0,0650	Suwalskie
13.	0,0625	Poznańskie
14.	0,0619	Chełmskie
15.	0,0576	Piłskie
16.	0,0362	Ciechanowskie
17.	0,0258	Lubelskie
18.	0,0046	Ostrołęckie
19.	0,0035	Wrocławskie

ROBERT RAUZIŃSKI

TAXONOMIC METHODS APPLIED TO EVALUATE THE SOCIO-ECONOMIC DEVELOPMENT OF THE OPOLE PROVINCE IN THE YEARS 1971—1975

A linear classification of the Polish provinces is presented, taking into consideration their degree of economic and social development assessed according to the Wrocław taxonomy method developed by Z. Hellwig.

A spatial disproportion in the social and economic development of the country becomes apparent when an analysis is made of the 14 indicators taken to express economic development of the various regions and of the 10 indicators expressing social development. Calculations made demonstrate that in various regions (provinces) of Poland there is an increasing gap between economic and social development, to the detriment of social development. The problem may be formulated as a need to revise development planning in the spatial layout and to determine optimum methods for industrialisation of the provinces whilst safeguarding their harmonious overall progress. A primary role here is played by the human factor and predicted population migration.

ROBERT RAUZIŃSKI

ANWENDUNG DER TAXONOMISCHEN METHODE BEI DER BEURTEILUNG DER SOZIAL-WIRTSCHAFTLICHEN ENTWICKLUNG DES BEZIRKS OPOLE IN DEN JAHREN 1971—1975

Der Artikel stellt die lineare Einordnung der Landesbezirke dar, ihren ökonomischen und sozialen Entwicklungsgrad, beurteilt nach der Methode der Wrocławer Taxonomie in der von Z. Hellwig bearbeiteten Fassung. Der Autor weist das Vorhandensein von räumlichen Unterschieden in der sozialen und ökonomischen Entwicklung des Landes auf anhand einer Analyse von 14 Kennziffern, die die wirtschaftliche Entwicklung der einzelnen Bezirke anzeigen, sowie von 10 Kennziffern, die die soziale Entwicklung darstellen. Nach den durchgeführten Berechnungen ist in einer Reihe von Bezirken eine zunehmende Ungleichmäßigkeit zu verzeichnen zwischen der wirtschaftlichen und der sozialen Entwicklung, zuungunsten der sozialen Entwicklung. Daraus ergibt sich die Notwendigkeit, die Entwicklung des Landes hinsichtlich der räumlichen Verhältnisse aufs Genaueste zu planen und auf die aus der Sicht einer harmonischen Entwicklung günstigsten Arten von Industrialisierung der Bezirke hinzuweisen. Eine wesentliche Rolle spielt hierbei der menschliche Faktor sowie die vorauszusehenden Umsiedlungsbewegungen.

РОБЕРТ РАУЗИНСКИ

ПРИМЕНЕНИЕ ТАКСОНОМИЧЕСКОГО МЕТОДА К ОЦЕНКЕ ОБЩЕСТВЕННО-ХОЗЯЙСТВЕННОГО РАЗВИТИЯ ОПОЛЬСКОГО ВОЕВОДСТВА В 1971—1975 ГГ.

В статье представляется расположение воеводств страны в линейном порядке, а также степень развития воеводств по методу вроцлавской таксономии, в варианте, разработанном З. Хельвигом.

Автор анализирует существующие пространственные диспропорции в общественно-экономическом развитии страны, иллюстрируя их 14 показателями экономического развития отдельных районов и 10 показателями общественного развития.

Результаты вычислений показывают, что ряд районов страны (воеводств) проявляет возрастающее расхождение между экономическим и общественным развитием в ущерб последнего.

Таким образом возникает вопрос оптимального планирования развития страны в пространственном отношении, а также определения наиболее оптимальных методов индустриализации воеводств с точки зрения из гармонического развития. Существенную роль играют в этом люди, а также предполагаемые их передвижения.



W KOLEJNYM TOMIE

- Edmund Klein: Niemieckie separatystyczne koncepcje na Śląsku w okresie konferencji wersalskiej
- Eugeniusz Kobzda j: Polskie Kółka Rolnicze na Górnym Śląsku w okresie międzywojennym
- Karol Fiedor: Studencka działalność propagandowa na tle antypolskich poczynan w Trzeciej Rzeszy
- Karol Jonca: Kościół ewangelicki na Śląsku wobec polityki rasistowskiej NSDAP
- Alfred Konieczny: Ruch oporu na Górnym Śląsku w świetle dokumentów Komendy Głównej Związku Walki Zbrojnej i Armii Krajowej
- Stefan Jakubowski, Wiktor Skrzypek: Służba weterynaryjna na Śląsku Opolskim w pierwszym trzydziestoleciu po wyzwoleniu
- Róża Okos: Warsztat dialektologiczny Michała Przywary
- Jolanta Kwiatek: Stosunki w szkole ludowej na Górnym Śląsku w latach szkolnych 1902/1903—1907/1908
- Franciszek Biał y: Wrocław w pierwszym roku rządów hitlerowskich
- Aleksander Kwiatek: Listy Wojciecha Korfantego do Stanisława Szackiego (13 XI 1938—16 II 1939)
- Roman Zgłobicki: Ewakuacja jeńców wojennych Stalagu VIII A Görlitz-Moys w 1945 r.
- Damian Tomczyk: Z walk o przyczółek odrzański w rejonie Sławic
- Czesława Mykita - Glensk: Pamiętnikarstwo na łamach „Kwartalnika Opolskiego” i „Studiów Śląskich”

INSTYTUT ŚLĄSKI w OPOLU

P 3594 II

34